

# Faleńska, Maria / Faleński, Felicjan Medard

---

## Korespondencja Karola Estreichera z Marią i Felicjanem Faleńskimi : (1867-1903)

---

Archiwum Literackie 3, 1-288

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

KORRESPONDENCJA KAROLA ESTREICHERA  
Z MARIĄ I FÉLICJANEM FALEŃSKIMI

W przeddzień pięćdziesiątej rocznicy  
śmierci Karola Estreichera, wielkiego  
twórcy polskiej bibliografii

P O L S K A   A K A D E M I A   N A U K  
I N S T Y T U T   B A D A Ń   L I T E R A C K I C H

---

## ARCHIWUM LITERACKIE

POD REDAKCJĄ

KAZIMIERZA BUDZYKA, TADEUSZA MIKULSKIEGO  
i STANISŁAWA PIGONIA

TOM III

KORESPONDENCJA KAROLA ESTREICHERA  
Z MARIĄ I FELICJANEM FALEŃSKIMI  
(1867—1903)

WROCLAW

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

KORESPONDENCJA  
KAROLA ESTREICHERA  
Z MARIĄ I FELICJANEM FALEŃSKIMI  
(1867—1903)

Z AUTOGRAFU WYDAŁA I KOMENTARZEM OPATRZYŁA  
JADWIGA RUDNICKA

WROCLAW  
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
1957

## WSTĘP

Zebrane w tym tomie listy z lat 1867—1903 stanowią nie tylko korespondencję trzech osób wymienionych na karcie tytułowej, ale również korespondencję dwu zaprzyjaźnionych domów: Estreicherów z Krakowa i Faleńskich z Warszawy<sup>1</sup>.

Karol Estreicher, Maria i Felicjan Faleńscy występują tu jako główni korespondenci. Piszą oni często w imieniu innych członków rodziny, informują o nich lub zostawiają miejsce na dopiski.

Na listach Estreichera, których liczba wynosi 40, spotykamy kilka razy dopiski jego żony, Stefanii z Grabowskich. W większości wypadków nie uwzględniamy tych dopisków, ponieważ treść ich odnosi się wyłącznie do spraw domowych. Uwaga zatrzymuje się na nich wtedy jedynie, gdy dotyczą spraw ogólniejszych. Przy listach Karola Estreichera znalazł się jeden list jego syna Stanisława. List ten jest zbyt cennym świadectwem stosunków łączących obie rodziny, aby można było go pominąć.

Od Marii Faleńskiej pochodzi 20 listów. Czasami dopisuje się też ona na listach swego męża Felicjana. Listów Faleńskiego jest 42, poza tym zamieszcza on dopiski na korespondencji żony. Dopiski obojga Faleńskich bywają dość obszerne, mowa w nich o rzeczach wagi ogólniejszej, podajemy je zatem *in extenso*.

Listy, które ogłaszamy, nie tworzą pełnego kompletu. Zarówno w listach ze strony Estreicherów, jak i Faleńskich istnieją luki,

---

<sup>1</sup> Listy Estreicherów znalazły się w papierach Felicjana Faleńskiego w Archiwum Potockich w Wilanowie (filia Arch. Gł. Akt Dawnych w Warszawie). W d. 12 VIII 1955 r. Archiwum Gł. A. D. przekazało papiery Faleńskiego Bibliotece Narodowej w Warszawie (akces. nr 6960). Listy Marii i Felicjana Faleńskich udostępnione zostały w archiwum rodzinnym Estreicherów w Krakowie dzięki uprzejmej życzliwości prof. Karola Estreichera, wnuka.

które prawdopodobnie powstały jeszcze za życia adresatów. Mimo to publikowany zespół stanowi organiczną całość. Z początkowych listów widać, jak w warunkach oddalenia ustalają się przyjazne kontakty między rodzinami, by wkrótce przejść w okres coraz intensywniejszej i dojrzałej wymiany zainteresowań (lata 1869—1875: 57 listów). Wierna przyjaźń, rzadko poświadczana później przez pocztę, kończy się dopiero ze śmiercią.

Do nawiązania stosunków między obydwojma domami doszło w czasie pobytu Estreicherów w Warszawie. Karol Józef Teofil Estreicher (22 XI 1827 — 30 IX 1908), objąwszy z dniem 1 XII 1862 r. w Królestwie Polskim służbę rządową jako podbibliotekarz i adiunkt katedry bibliografii w Szkole Głównej, osiedlił się z rodziną w Warszawie i przebywał w niej aż do dymisji, którą na własne żądanie otrzymał w październiku 1868 r. Biorąc czynny udział w życiu umysłowym stolicy Królestwa musiał spotkać się z Felicjanem Medardem Faleńskim (5 VI 1825 — 11 X 1910), poetą, współpracownikiem „Biblioteki Warszawskiej” i „Tygodnika Ilustrowanego”, tłumaczem oraz krytykiem literackim i jednym z pierwszych badaczy piśmiennictwa doby renesansu. Okazji do zapoznania się nie brakło. Dodać przy tym trzeba, że żona Faleńskiego, Maria z Trembickich (6 XII 1821 — 24 V 1896), przez zażyłość z żoną prezesa teatrów warszawskich, Marią Muchanową, *primo voto* Calergis, miała znaczne wpływy w teatrze stołecznym, a Estreicherowi, który tłumaczył kilka sztuk i napisał coś na scenę, w owym czasie zależało na stosunkach z teatrem bardziej niż kiedykolwiek potem<sup>2</sup>.

Najwcześniejsza w korespondencji kartka pochodzi z jesieni 1867 r. Jest to jedyny znany list z czasu, gdy Estreicherowie przebywają w Warszawie. Reszta korespondencji, obejmująca okres 36 lat, wysyłana jest z Warszawy do Krakowa i odwrotnie. Tylko wyjątkowo, kiedy Faleńscy wyjeżdżają do Zakopanego, podróżują do Drezna, zatrzymują się w Poznańskim lub też gdy młody Estreicher pisze ze studiów w Berlinie, listy nie chodzą utartymi drogami.

W chwili rozpoczęcia korespondencji osoby biorące w niej udział są już dojrzałe, mają też zdecydowane zainteresowania.

Felicjan Faleński od kilkunastu lat ogłasza poezje (debiutował w „Bibliotece Warszawskiej”, 1850), znany jest jako tłumacz,

<sup>2</sup> Zob. list 5.

zwłaszcza powieści i dramatów Wiktora Hugo. Jego żona Maria była dłużej za granicą, gdzie zetknęła się ze sławnymi literatami i artystami, jak Franciszek Liszt, Cyprian Norwid, Juliusz Janin i in.<sup>3</sup>, zwracając na siebie uwagę dzięki nieprzeciętnej inteligencji<sup>4</sup>. W latach znajomości z Estreicherami pisze ona powiastki i felietony oraz tłumaczy powieść Dickensa *Dombey i syn*, lady Fullerton *Złota ptaszyna* i wiele innych. Od 1864 r. prace jej drukują czasopisma warszawskie, a nawet krakowskie<sup>5</sup>. W ówczesnym życiu literackim jest ona może bardziej aktywna od swego męża. Dopóki żyje Calergis-Muchanowa (zm. 1874), Faleńska — jak wspominaliśmy — może oddziaływać na stosunki panujące w teatrach Warszawy.

Karol Estreicher obejmując w 41 roku życia stanowisko dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej ma już od 20 lat gromadzone materiały do bibliografii narodowej, na podstawie których od 1870 r. wydawać będzie kolejne tomy monumentalnego dzieła pt. *Bibliografia polska*<sup>6</sup>. W listach jednak występuje Estreicher nie jako bibliograf, ale raczej jako amator teatru i członek jury konkursowego dramatycznego w Krakowie oraz jako dziennikarz. O swej *Bibliografii* pisze on tylko w wyjątkowych momentach, gdy nie może opanować zbyt silnych wzruszeń z nią związanych.

Kierując Biblioteką oraz współpracując z komisjami Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, a potem z Akademią Umiejętności i teatralnymi komisjami konkursowymi Estreicher nie ma tyle czasu na pisanie listów, ile go mają Faleńscy nie związani żadną pracą urzędową. Tymczasem sprawowane funkcje i liczne stosunki osobiste wymagają od Estreichera bardzo rozległej korespondencji. Charakterystyczne, co pisze on w liście z dnia 23 II 1873 r.: „Dzisiaj ten list jest już ósmy z rzędu do Warszawy pisany, a każdy o dwu kartkach, a każdy jest pilny. Więc już mnie formalnie palce bolą”. Estreicher więc i do Faleńskich nie rozpisuje się, myśli swe i doniesienia wyraża jak najbardziej skróconym sposobem, niemal stylem telegraficznym. Przeto obraz Krakowa bywa nieraz nie tak wyrazisty jak obraz Warszawy w listach Faleńskich. Ale wszyscy troje mają dużo do powiedzenia, toteż i u Estreichera mnóstwo jest realiów i wiadomości.

<sup>3</sup> Zob. list 95.

<sup>4</sup> Zob. C. Norwid, *Dzieła wszystkie*. Warszawa 1937, t. 9 (Listy, cz. 1).

<sup>5</sup> Spis prac Faleńskiej przy listach: 77 i 95.

<sup>6</sup> Zob. list 14 i nast.

Dzisiaj korespondencja ta ma wartość ze względu na bogaty materiał w niej zawarty.

Materiał ten przyda się przyszłym monografistom naszych korespondentów. Nie mamy przecież do tej pory monografii Karola Estreichera. Publikowane okolicznościowo wiadomości o nim w pracach poświęconych teatrowi lub bibliografii oraz zamieszczone w celach popularyzatorskich życiorysy Estreichera nie dają pełnego ujęcia jego działalności i nie wystarczają do poznania jego zasług położonych dla kultury polskiej. Sporządzona przez Ksawerego Świerkowskiego bibliografia<sup>7</sup> wskazuje tylko materiały drukowane. *Korespondencja* niniejsza zwraca uwagę badaczy na konieczność sięgnięcia także do rękopiśmiennych estreicherianów<sup>8</sup>. Równocześnie przynosi ona sporo faktów z życia wielkiego bibliografa. Możemy ułożyć z nich pierwsze biograficzne kalendarium Estreichera z okresu 1868—1903. Kalendarium, chociaż oparte tylko na jednym źródle, ujawni niektóre artykuły Estreichera drukowane anonimowo po czasopismach, zwróci też uwagę na rozliczne stosunki, w jakich żył i działał miłośnik książek i Melpomeny oraz tytan pracy.

Monografię Felicjana Faleńskiego napisał Wiktor Przecławski<sup>9</sup>. Monografia ta nie odpowiada jednak wcale wymaganiom dzisiejszej nauki, zbyt wiele miejsca przeznaczona na pseudoanalizę utworów poety, za mało podaje faktów, pomija epokę i jej problemy do tego stopnia, że z Faleńskim poznajemy się nieomal w próżni. Artykuł Mariana Tyrowicza o Faleńskim w *Polskim słowniku biograficznym* wziął za podstawę to, co ogłosił Przecławski i o czym niedokładnie i ogólnikowo informują historycy literatury. Materiały rękopiśmienne po autorze *Meandrów* nie były dotychczas wykorzystane<sup>10</sup>. Z tego też powodu w ostatnio wymienionym artykule

<sup>7</sup> Ksawery Świerkowski, *Karol Estreicher. Bibliografia prac jego i literatury o nim*, Warszawa 1928.

<sup>8</sup> Z rękopisu do tej pory wyszło jedynie 9 listów Karola Estreichera do Franciszka Wężyka z lat 1858—1859, które drukowała Jadwiga Turcka w biuletynie „Ze skarbcza kultury”, Wrocław 1952, z. 1, s. 78—94.

<sup>9</sup> Wiktor Przecławski, *Felicjan Medard Faleński. Żywot i dzieła*. Poznań 1922.

<sup>10</sup> Przecławski cytował obficie *Wspomnienia* Faleńskiego w rozprawce („Przew. Nauk. i Liter.” 1914) oraz w monografii; fragmenty ogłosił w „Nowym Przegl. Liter. i Sztuki” 1921, t. 1. *Wspomnienia* Faleńskiego nie stanowią czysto źródłowego materiału, gdyż pisane są z perspektywy 40 lat i sięgają ledwie do 1865 r.



jest cały szereg poważnych niedopowiedzeń (np. pomiędzy osobami, z którymi kontaktował się Faleński, brak Estreichera), a także błędów (m. in. mylna informacja o sztuce *Althea*, o której list Estreichera z d. 28 II 1875 r. mówi co innego).

Ciekawe i ważne materiały zawiera korespondencja, gdy idzie o biografię Marii z Trembickich Faleńskiej. Artykuł w *Polskim słowniku biograficznym*<sup>11</sup> omawia dokładnie paniński okres życia Faleńskiej, czerpiąc dane z jej korespondencji sprzed 1857 r. Okres późniejszy potraktowany został dość ogólnikowo. Tymczasem spis prac Faleńskiej dołączony do listów świadczy, że jej działalność literacka rozwinęła się dopiero w tym czasie, kiedy została żoną Felicjana. Wypowiedzi listowne rzucają więc niemało światła na drugą część jej życia.

W korespondencji Estreicherów z Faleńskimi są również rozproszone wiadomości biograficzne w odniesieniu do różnych osób. Wymienia je indeks tego tomu. Tutaj chcemy tylko zwrócić uwagę, że w niniejszej publikacji znajdziemy sporo szczegółów z życia Jana Zachariasiewicza i Józefa Ignacego Kraszewskiego, dwu przyjaciół autorów listów.

W listach zarówno z Krakowa, jak i z Warszawy są obficie rozrzucone wiadomości bibliograficzne. Nie dziw — jednym z korespondentów jest Karol Estreicher, którego od lat młodzieńczych pasjonowały kwestie bibliograficzne<sup>12</sup> i który w tym okresie ma już w pełnym toku stworzony przez siebie warsztat pracy nad *Bibliografią polską*. Faleńscy również interesują się żywo ówczesnymi wydawnictwami, podają więc niejedną wiadomość w odniesieniu do wielkich utworów piśmiennictwa albo nawet drobnych artykułków gazetowych. Obecnie zadziwia nas czytanie korespondentów, szczególnie czytanie w wydawnictwach periodycznych, i to nie tylko swojej dzielnicy, ale i dzielnic sąsiednich, zakordonowych. W związku z tym ileż to w listach wzmianek i napomknień ongiś oczywistych, a dziś zrozumiałych dopiero po zestawieniu z odpowiednimi artykułami pism. Ile też razy dzięki korespondentom odkrywa się nie podpisany autor lub ukazuje się droga utworu poprzez cenzora, wydawcę i redaktora aż do czytelnika i krytyka.

Oprócz danych biograficznych i bibliograficznych koresponden-

<sup>11</sup> Autor: M. Tyrowicz.

<sup>12</sup> W archiwum Estreicherów jest egzemplarz *Historii literatury* Feliksa Bentkowskiego uzupełniony przez Estreichera ok. 1850 r. dopiskami o dziełach znalezionych w Bibliotece Jagiellońskiej.

cja przynosi materiał do poznania Królestwa Polskiego i Galicji z lat 1867—1903.

Materiał ten w „dwiej części” odnosi się do spraw kulturalnych tych czasów. Lektura wprowadzi nas w nie bezpośrednio. Tutaj jedynie zwrócimy uwagę na różnice w stosunkach panujących na terenie Galicji i Królestwa.

W Galicji w dużej mierze rozwój kulturalny postępował „drogą oficjalną”. Zniesiono ograniczenie w używaniu języka polskiego. Za aprobatą władz państwowych funkcjonował uniwersytet krakowski, władze również zezwoliły na przekształcenie Krakowskiego Towarzystwa Naukowego w Akademię Umiejętności (1872). Mogła zatem młodzież studiować na miejscu, a starsze pokolenie wymieniać poglądy i dzielić się doświadczeniami w obrębie Akademii.

W tym czasie, kiedy powstawała Akademia Umiejętności w Krakowie, Królestwo Polskie straciło wyższą uczelnię przez zamknięcie Szkoły Głównej w 1869 r. Szkoła ta zdążyła jednak w ciągu lat 1862—1869 wykształcić znaczny zastęp młodzieży. Do jej wychowanków należeli: Aleksander Świętochowski, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Piotr Chmielowski, Zygmunt Gloger, Walery Przyborowski, Adolf Dygasiński, Aleksander Kraushar i in. W życiu kulturalnym Warszawy lat 1867—1903 odegrali oni doniosłą rolę<sup>13</sup>.

Oprócz młodej generacji, która przystępuje do działania za pośrednictwem czasopism takich, jak: „Przegląd Tygodniowy”, „Niwa”, działa też generacja starsza. W okresie wcześniejszym (1832—1863) rozwinęła ona i unowocześniła wydawanie periodyków a w związku z tym wykształciła zawód dziennikarza-publicyisty, redaktora, krytyka i felietonisty. Zdobywcze zawodowo-literackie przydały się bardzo Warszawie, która w nowych stosunkach kapitalistycznych po powstaniu styczniowym stała się ruchliwym ośrodkiem produkcji gazet i czasopism. Produkcja ta, znajdując finansowe oparcie u przedsiębiorczych nakładców, angażowała wielu pisarzy. Na łamach periodyków publikowali oni swoją twórczość od felietonów do wielotomowych powieści, wygłaszali też swe poglądy.

<sup>13</sup> L. T. Błaszczuk, J. Danielewicz, *Szkoła Główna Warszawska 1862—1869 i jej rola w kształtowaniu ideologii pozytywizmu*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, 1952, t. 2, s. 159—184.

Gdy idzie o te ostatnie, toczy się wówczas ostra walka między starszym pokoleniem, o poglądach raczej konserwatywnych, a młodym, które reprezentuje ideologię burżuazji. Jedni wypowiadają się na łamach tzw. starej prasy, drugim służy tzw. młoda prasa. Najdzielniejszym szermierzem ze strony młodych jest Aleksander Świętochowski.

Echa walki światopoglądowej starych z młodymi rozlegają się w listach Faleńskich, którzy deklarują się po stronie starych. Ze względu jednak na krytycyzm, jaki wyrażają w stosunku do dawnych autorytetów, i ze względu na entuzjazm dla pracy są oni typowymi przedstawicielami okresu przełomowego. U Faleńskich przyzwyczajenia i tradycyjne sympatie pozostają w rozbieżności z trzeźwą oceną aktualnych zdarzeń.

Życie artystyczne Krakowa i Warszawy znajduje również dokumentację w korespondencji. Trochę tu wiadomości o muzyce, o malarstwie (Matejko i in.) i o rzeźbie (dużo o pomniku Mickiewicza w Krakowie). Ale szczególnie sporo miejsca zajął teatr. Karol Estreicher, amator i historyk teatru, recenzent i sędzia konkursów krakowskich od 1870 r., oraz Faleńska, mająca kontakty z dyrektorem teatrów warszawskich, mogą powiedzieć znacznie więcej w sprawach teatralnych od przeciętnych korespondentów.

\*  
\*                      \*

Jak już wspominaliśmy, autografy *Korespondencji* zachowały się w dwu miejscach: w Archiwum Potockich w Wilanowie, gdzie Faleński złożył swoje papiery, i w zbiorach rodzinnych Estreicherów w Krakowie. W jednym i w drugim miejscu nie znajdujemy kopert, o które zapewne nie dbali adresaci, ale raczej tylko same listy.

Wśród nich wyróżnia się pod względem zewnętrznym kilka listów Estreichera. Oto listy pochodzące z lat 1878—1879 pisane są na papierze z monogramem „K E”, arkusik listowy zapisany w d. 22 XII 1882 r. zdobi rycina przedstawiająca drugą salę Obiedzińskiego<sup>14</sup>, a list z d. 16 VII 1902 r. ma nadruk: „Biblioteka Jagiellońska w Krakowie”.

W wydaniu tym listy otrzymały układ chronologiczny

<sup>14</sup> W 1515 r. Tomasz Obiedziński ofiarował pieniądze na budowę biblioteki uniwersytetu krakowskiego. Stąd jego imieniem nazwano później salę Biblioteki Jagiellońskiej.

i w związku z tym kolejną numerację porządkową. Każdy list opatrzonej też został napisem informującym, kto i do kogo pisze.

Większość listów Estreichera i Faleńskich jest datowana. Najczęściej owa data mieści się na początku listu w prawym jego rogu. Takie też umiejscowienie daty jako najwygodniejsze zastosowane zostało w całości tego wydania: W autografie datowanie Karola Estreichera najbardziej odbiega od zazwyczaj przyjętego. Jego zapis daty ma postać ułamka, w którym licznik wskazuje dzień, a mianownik miesiąc. Aby uczynić datę estreicherowską zamiast ułamka napisaliśmy obie cyfry w jednym rzędzie: dzień cyfrą arabską, miesiąc — rzymską. Z zapisu np.  $\frac{3}{2}$  1871 powstał zapis: 3 II 1871.

Wszystkie listy bez daty i bez miejscowości zostały uzupełnione tymi elementami, choćby w przybliżeniu, przez wydawcę, co zaznaczone zostało ujęciem w nawias kwadratowy.

Listy pochodzące od Faleńskiej bardzo często nie mają nagłówka. Wyjątkowo zdarza się to w listach Estreichera. Wszelkie *post-scripta* bez względu na położenie w autografie umieszczone zostały po zasadniczym tekście listu. Stosunkowo liczne w tym zbiorze listów dopiski innych osób otrzymały objaśnienia w przypisach.

Wypadki nieczytelności tekstu oznaczone zostały trzema kropkami ujętymi w nawias ostry (<...>) z przydaniem w przypisie uwagi na ten temat. W ten sam sposób zasygnalizowano brak dalszego ciągu listu wynikły z zagubienia kart. Opuszczenia w tekście poszczególnych liter lub słów niezbędnych dla zrozumienia sensu, spowodowane pośpiechem (dość częste u Estreichera), uzupełnione zostały milcząco. Natomiast opuszczenia zamierzone końcowych części wyrazów i określeń w wielu przypadkach uzupełniono, aby uczynić tekst czytelnym, stosowano jednak przy tym nawias kwadratowy. Na niepotrzebne powtórzenia i inne niekonsekwencje zwraca uwagę wykrzyknik od wydawcy, ujęty w nawias kwadratowy. Zdarzające się myłki pióra zostały skorygowane w tekście, dostały jednak odpowiednie wyjaśnienia w przypisach.

Błędnie pisane nazwiska i nazwy geograficzne zostały poprawione bez zaznaczania tego. W rzeczownikach, przymiotnikach i zaimkach odnoszących się do adresata i jego rodziny wprowadzono wszędzie duże litery, jakkolwiek korespondenci pisali różnie.

Gdy idzie o pisownię korespondencji, została unowocześniona przez zniesienie podwajanych spółgłosek w większości wypadków,

przez zamianę y na i i j oraz przekształcenie końcówek *em* i *emi* na *ym* i *y mi* (nb. Faleńscy pisali je zawsze ze znakiem pochylenia). Zmodernizowano także interpunkcję, a wiele listów pisanych jednym ciągiem podzielono na ustępy. Zachowane zostały jednak właściwości fonetyczne, fleksyjne i ich oboczności, np. u Estreichera: biernik liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich na *-ja*, *-ia* z końcówką *ą*, wyrazy: *Sławianie*, *Szląsk*, *poszlę*, *ówczas*; u Faleńskiej: *tęschnota*, u obojga Faleńskich: *rękopism* i wiele innych. W całości korespondencji wart uwagi wyraz *felieton*, który właśnie w tym czasie wchodzi u nas w użycie. Spotykamy go w kilku postaciach: *feuleton*, *feuilleton*, *felieton* i wszystkie jednakowo honorujemy.

Mnóstwo spraw poruszonych w listach otrzymało przypisy objaśniające. Najczęstszym dla nich oparciem były ówczesne gazety i czasopisma. Sięgnięcie do źródeł w postaci wydawnictw periodycznych miało na celu nie tylko identyfikację faktów, ale również zwiększenie materiału argumentacyjnego, zawartego w korespondencji. W objaśnieniach tego typu dadzą się zauważyć niejakie luki. Spowodował je albo brak odpowiednich roczników i numerów czasopism, albo niedostateczność poszukiwań, albo też mylne informacje ze strony korespondentów. Niektóre osoby wymienione w listach pozostały bez objaśnień. Są to jednak osoby występujące epizodycznie, które nie odegrały ważniejszej roli w życiu autorów listu.

Korespondencja, pochodząca z epoki stosunkowo nam bliskiej, nie potrzebowała wielu objaśnień językowych. Znalazły się tu jednak wyrażenia i słowa w językach obcych, które z wyjątkiem elementarnych i powszechnie znanych otrzymały tłumaczenie polskie w przypisach.

Objaśniając, zawsze podawano źródła, z jakich zaczerpnięte zostały wiadomości. W wypadkach jednak, kiedy te źródła stanowiły bibliografie (z *Bibliografią polską* Karola Estreichera na czele), słowniki, encyklopedie i opracowania o charakterze ogólnym, nie wymieniano ich w przypisach.

Objaśniano tylko raz, bez odsyłania przy następnych wzmiankach, wychodząc z założenia, że indeks odeśle do zamieszczonych już informacji.

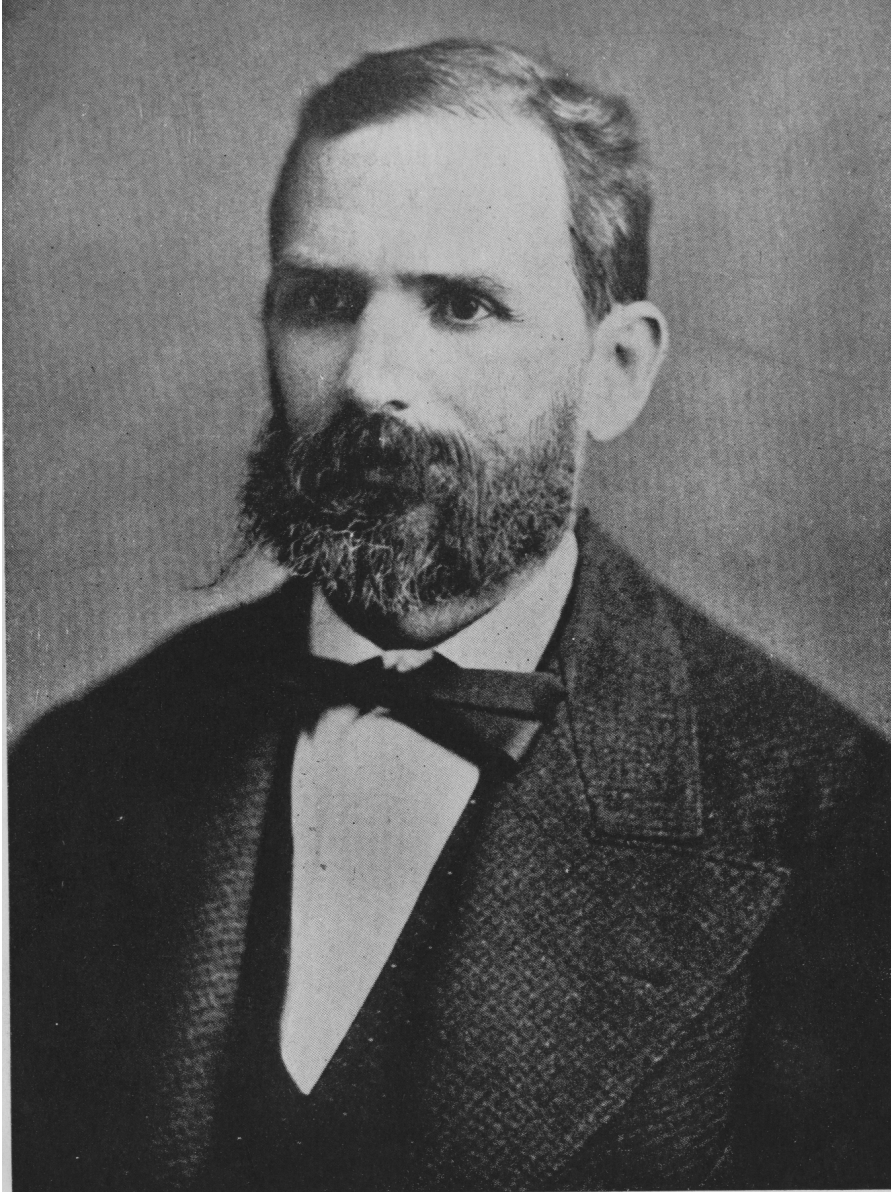
Wszelkie starania o poprawne wydanie listów, a także przydane do nich komentarz mają na celu udostępnienie korespondencji Estreichera z Faleńskimi w postaci wiarygodnej oraz uczynienie jej jak najbardziej czytelną. Oby też tak było.



KORRESPONDENCJA KAROLA ESTREICHERA  
Z MARIĄ I FELICJANEM FALEŃSKIMI







Karol Estreicher



1

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

[Warszawa, jesień 1867.]

Kochany Karolu.

Oddawca tej kartki nazywa się Aleksander Roszkowski<sup>1</sup> i jest właśnie tym kandydatem do Szkoły Głównej, którego Twojej dobroci dni temu parę polecałem. Posyłam Ci go, żeby się naocznie mógł przekonać, co się dla niego da zrobić.

Dnia dobrego Ci życzę, Żonie Twojej od nas obojga śliczne ukłony.

Felicjan

[A d r e s:] W. Karol Estreicher w Bibliotece Głównej.

<sup>1</sup> W spisie studentów wydziału prawa i administracji Szkoły Głównej Warszawskiej wymieniony jest Aleksander Roszkowski jako słuchacz I semestru roku akad. 1867 (S. B o r o w s k i, *Szkoła Główna Warszawska 1862—1869, Wydział prawa i administracji*, Warszawa 1937, s. 312). — Sprawa Roszkowskiego wskazuje, że kartka była pisana jesienią 1867 r.

2

[MARIA FALEŃSKA DO ESTREICHERÓW]

[Warszawa,] w grudniu [1 XII<sup>1</sup>] 1868.

Nie podobna<sup>2</sup> mi wierzyć, aby Kochani Państwo już się odeschnili po Warszawie<sup>3</sup> i po nas wszystkich, cośmy tu zostali, i owszem — myślę, że nieraz wspomnieniem tu wracacie, stąd mam nadzieję, że list mój przynoszący z sobą nieco tutejszego powietrza ma niejakię prawo wybrać się do Was w odwiedziny. Szkoda

nam Państwa, z dniem każdym coraz bardziej szkoda, ale co tu o tym wszystkim mówić, wszakże żal straty nie wróci. Oto lepiej mówmy o Warszawie, ale wszystko w niej prawie, jak Pan zostawił. Modrzejewska<sup>4</sup> jeszcze wszystkich zachwyca i niemałym jest ciągle kłopotem dla każdego mającego jakie bądź powody obchodzenia się oględnie z przemożną redakcją „Gazety Warsz[awskiej]”<sup>5</sup>.

Tymi dniami byliśmy u Szyman[owskich]<sup>6</sup>; trzeba było widzieć, jak starannie p. Wacław unikał owego drażliwego przedmiotu rozmowy<sup>7</sup>, aż mi go żal było, jak nareszcie Felicjan wyraźnie mu uczynił w tym względzie zapytanie. Koniec końcem przyznał, że w komedii znakomita to artystka, ale do dramatu i do tragedii nie ma głosu, jak na przykład Palińska<sup>8</sup>. Nie potrzebuję mówić, w jaki sposób mu na to odpowiedział Felicjan. Publiczność ciągle zachwycona Modrzejewską; deklamowała na kilku koncertach, wszędzie tłum za nią się ciśnie, ale swoją drogą pisma, z wyjątkiem „Gazety Polskiej”<sup>9</sup>, rade co najmniej się o niej odzywać. Koncertów mamy mnóstwo, ale za to zdaje się, że karnawał dosyć cicho się odbędzie. W świecie literackim jedyną nowiną ogłoszony już program nowego pisma: „Tygodnik Powieści i Romansów”<sup>10</sup>, o którym już Pan słyszał przed wyjazdem. Cena nadzwyczaj niska, bo zł 20 rocznie dla Warszawy, stąd wnosić można, że przekłady będą byle jakie, a zatem i powodzenie wątpliwe. Gdyby w tej chwili Unger<sup>11</sup> się zabrał do podniesienia „Wędrowca”, mógłby z łatwością zwyciężyć to nowe przedsięwzięcie, ale Unger zajęty obecnie tylko przeprowadzaniem „Tygodnika” w odludne krainy Nowolipia i Dzikiej ulicy, za tydzień już ma się tam odbywać posiedzenie, nie wiadomo tylko, kto się na nie wybierze. Zdaje mi się, że Szymanowski bardzo krzywo patrzy na tryumf konkursowy Lubowskiego<sup>12</sup>, kwaśno się już o tym odzywał w pismach, a kwaśniej jeszcze w rozmowie. Z nowości jest wystawiony u Brandla ogromny kalendarz, zapewne pomysłu autora karykatury redaktorów, równie dowcipny i wesoły: widać tam psa leżącego przed „Kurierkiem”, co „Dziennik” tłumaczy w ten sposób, że i pies nawet nie chce czytać tego pisma<sup>13</sup>. Komentarz godny utworu.

Felicjan prosi bardzo Kochanego Pana, żeby mu doniósł, czy odesłał do Niego Miłaszewski rękopism dramatu posłanego na konkurs<sup>14</sup>, bo go o to prosił również Felicjan, ale żadnej nie odebrał odpowiedzi. Zapewne już wiadomo Panu, że miejsce po Nim w bibliotece otrzymał Skimborowicz<sup>15</sup>, zdaje się, że umiał

chodzić koło tego interesu, skutkiem załatwienia którego Bartoszewicz dostał dymisję<sup>16</sup>, gdyż chodziło o to, żeby zrobić oszczędności.

Na wystawie<sup>17</sup> ludzie się cisną przed nowym obrazem Matejki *Zygmunt i Barbara*; bardzo to piękne jako malowidło, może trochę mniej jako kompozycja, szczególnie ze względu wyrazu twarzy króla, ale zaledwie się to śmie powiedzieć, kiedy mowa o obrazie Matejki, i w istocie, pod względem malowania prześliczny to obraz, jak wszystko, co spod jego pędzla wychodzi. Mówiąc o mistrzach, Lachnicki<sup>18</sup> znowu wykończył obraz i, co prawda, wykończył, jak on umie, każdy listek jakby przez lupę oglądany, a niebo i skały! Już chyba tą razą nie znajdzie się na nich nakreślone ołówkiem słowo nagany, jak to miało miejsce z poprzednimi obrazami na wystawie. Nie wiem, czy Panu wiadomo, że na jednym wyskrobano farby zbyt suto nałożone, na drugim zaś napisano coś niepoehlebnego, ale Lachnicki powiada, że zawiść — i upatruje w tym niechęć współzawodników.

Byliśmy wczoraj na ostatnim przedstawieniu Modrz[ejewskiej] w roli Adrianny, sala była przepełniona i każdy wyszedł zachwycony<sup>19</sup>. Dziś podobno już odjechała, p. Chłapowski<sup>20</sup> nie czuł się wcale w obowiązku oddania wizyty Felicjanowi ani wytłumaczenia dziwnego znalezienia się żony wtedy, kiedyście Panowie u niej byli, znać, że p. Modrz[ejewska] lepiej wychowana na scenie niżeli w salonie.

Felicjan przypomniał Kochanemu Panu łaskawą obietnicę postarania się o chromolitografię *Tańców śmierci* Leksyckiego<sup>21</sup>, przesyła najprzyjaźniejsze ukłony i pozdrowienie Kochanym Państwu, co i ja czynię, raz jeszcze powtarzając, ile nam tu Państwa brakuje, jak tęsknimy do chwili, w której będziemy mogli spełnić zamiar wycieczki do Krakowa. Skoro czas pozwoli, prosilibyśmy o słówko jakie, aby to chociaż zachować, co się da, z tego stosunku, którego częściowe zerwanie tyle nam sprawia przykrości i prawdziwej serca tęsknoty. Dzieci ściskam, niech Bóg czuwa nad całą Rodziną.

M. F.

<sup>1</sup> Przy końcu tego listu jest wzmianka: „Byliśmy wczoraj na ostatnim przedstawieniu Modrz[ejewskiej]”. Przedstawienie to odbyło się 30 XI 1868 r. Możemy zatem określić dokładnie datę pisania listu.

<sup>2</sup> List bez nagłówka.

<sup>3</sup> Estreicherowie mieszkali w Warszawie od grudnia 1862 r. do października 1868 r. Estreicher był tam podbibliotekarzem i adiunktem katedry bibliografii w Szkole Głównej. Na własne żądanie otrzymał on zwolnienie z posady i wyjechał do Krakowa, aby objąć stanowisko dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej.

<sup>4</sup> Helena Modrzejewska z Bendów (1840—1909), artystka teatralna, zaproszona została z Krakowa do Warszawy na 12 występów gościnnych. Pierwszy raz wystąpiła w Warszawie d. 4 X 1868 r. w *Adriannie Lecouvreur* Scribe'a, a ostatni d. 30 XI 1868 r. W tym czasie prezes teatrów warszawskich, Muchanow, poznawszy jej talent zawarł z Modrzejewską kontrakt angażujący ją na stałe do Warszawy po upływie umowy ze sceną krakowską, tzn. od d. 13 IX 1869 r. (zob. F. Siedlecki, *Helena Modrzejewska*, Warszawa 1927, s. 48, 55).

<sup>5</sup> Redaktorem „Gazety Warszawskiej” był Józef Kenig (1821—1900), który w tym czasie starał się o rękę Salomei Palińskiej, artystki dramatycznej warszawskiej, i niechętnie odnosił się do Modrzejewskiej. „Gazeta Warszawska” dość długo zbywała milczeniem sukcesy artystki krakowskiej. Dopiero w artykule pt. „Rozbójnicy”, *tragedia Szyllera. Wystąpienie p. Modrzejewskiej*, drukowanym w odcinkach „Gazety” od d. 27 do 29 X 1868 r., nie podpisany autor, zapewne redaktor, omówił szczegółowo grę Modrzejewskiej podkreślając niezwykłe wypracowanie ról, a zarzucając niedostateczne wczucie się w odtwarzane postaci. O perypetiach Modrzejewskiej w Warszawie zob. A. G. Siedlecki, *Świat aktorski moich czasów*, Warszawa 1957, s. 70, 89.

<sup>6</sup> Mowa o domu Wacława Szymanowskiego (1821—1886), redaktora „Kuriera Warszawskiego”. Faleńscy pozostawali z Szymanowskimi w bliższej zażyłości, co widać z dalszych listów.

<sup>7</sup> „Drażliwym tematem rozmowy” między Faleńskim i Szymanowskim był artykuł tego ostatniego pt. *Teatr Wielki. „Adrianna Lecouvreur”, pierwsze wystąpienie pani Modrzejewskiej*, ogłoszony w „Tygodniku Ilustrowanym” z d. 10 X 1868, nr 41, s. 170—171. W artykule tym Szymanowski znając talent i „sympatyczny pociąg”, jakim jest obdarzona artystka, dopatruje się usterek w jej głosie. Według niego głos jej „nie zawsze daje się utrzymać w tej pełni harmonijnej, którą daje tylko wysokie wyrobienie”.

<sup>8</sup> Późniejsza żona J. Keniga. Zob. przyp. 5.

<sup>9</sup> „Gazeta Polska”, którą od 1863 r. redagował Józef Sikorski, kompozytor i krytyk muzyczny, dawała obszernie i pełne entuzjazmu sprawozdania z kolejnych występów Modrzejewskiej w 1868 r. w Warszawie, nr: 218 (5 X), 221 (8 X), 224 (12 X), 226 (14 X), 230 (19 X), nr 233 (22 X), 236 (26 X), 239 (29 X), 242 (2 XI), 254 (16 XI), 263 (27 XI).

<sup>10</sup> Właściwie „Tygodnik Romansów i Powieści”. Wychodził on w Warszawie od początku 1869 r. nakładem i drukiem S. Lewentala pod kierownictwem Kazimierza Kaszewskiego. Zawierał nie tylko przekłady, ale i powieści oryginalne; poziom ich był bardzo różny.

<sup>11</sup> Józef Unger (1817—1873), wydawca i drukarz warszawski. Jego nakładem wychodził od d. 1 X 1859 r. „Tygodnik Ilustrowany”, a od 1863 r. „Wędrowiec”, pismo poświęcone podróżom i obyczajom cudzoziemskim.

<sup>12</sup> Edward Lubowski (1837—1923), z pochodzenia krakowianin, od 1866 r. mieszkał w Warszawie zajmując się krytyką teatralną i pisanem komedii. Tutaj mowa o nagrodzie, jaką otrzymał Lubowski za dramat *Żyd* na konkursie lwowskim im. Aleksandra Fredry w 1866 r. O konkursie tym informuje „Biblioteka

Warszawska", 1868, t. 4, s. 505—506. Szymanowski, jako autor dwu dramatów: *Salomon* i *Michał Sędziwój*, mógł patrzeć z zawiścią na wyróżnienie Lubowskiego.

<sup>13</sup> „Dziennik Warszawski”, organ prorządowy, w nrze 225 z d. 29 XI 1868 r. informuje o ukazaniu się kalendarza ściennego na rok 1869, wydanego przez Zakład Fotograficzny Brandla i Spółki. Rysunek z kalendarza, przedstawiający psa, przed którym leży numer „Kuriera Warszawskiego”, „Dziennik” objaśnia złośliwym przypuszczeniem, że „Kuriera” i pies nie czyta.

<sup>14</sup> Adam Miłaszewski, dyrektor teatru lwowskiego w l. 1863—1869, na konkurs im. Fredry otrzymał od Faleńskiego najprawdopodobniej dramat pt. *Powstanie w Dalekarlii*. Wskazuje na to list Faleńskiego z d. 12 VI 1871 r., w którym pisze, że Estreicher dramat ten kiedyś przeglądał, gdyż na jego ręce był przesłany.

<sup>15</sup> Hipolit Skimborowicz (1815—1880), literat warszawski, od 1863 r. był sekretarzem Szkoły Głównej, a od jesieni 1868 r. został kustoszem w Bibliotece Szkoły Głównej na miejsce Estreichera.

<sup>16</sup> Julian Bartoszewicz (1821—1870), historyk, w czasie reform Wielopolskiego mianowany kustoszem Biblioteki Głównej, ze stanowiska bibliotecznego zwolniony został w 1868 r. (według *Polskiego słownika biograficznego* dymisja nastąpiła 1 I 1868 r., z listu wynika, że znacznie później).

<sup>17</sup> Mowa tu o wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, która miała wtedy pomieszczenie w warszawskim Hotelu Europejskim.

<sup>18</sup> Cyprian Lachnicki (1824—1906), malarz, kolekcjoner dzieł sztuki, malował przeważnie krajobrazy, które nie miały większej wartości artystycznej, upamiętnił się przekazaniem dla Muzeum warszawskiego swojego zbioru obrazów, zwanego „galerią Lachnickiego” (S. Lorentz, *Muzeum Narodowe w Warszawie. Zarys historyczny*, Warszawa 1938, s. 11—26).

<sup>19</sup> Ostatni występ gościnny Modrzejewskiej w Warszawie odbył się 30 XI 1868 r. Entuzjastyczny opis tego występu podaje „Kurier Warszawski”, 1 XII 1868, nr 266.

<sup>20</sup> Karol Bodzenta Chłapowski (1840—1914), mąż Modrzejewskiej. Ślub ich odbył się 12 IX 1868 r., a więc w okresie pisania listu byli oni młodym małżeństwem.

<sup>21</sup> Franciszek Leksycki, malarz XVII w. W krakowskim kościele bernardynów na Stradomiu znajduje się obraz *Tańce śmierci*, który uważany jest za dzieło Leksyckiego.

### 3

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 31 grudnia 1868 r.

Kochany Karolu.

Rozpoczynam od powinszowania Państwu Obojgu szczęśliwie przełkniętego Nowego Roku życzeniami zaś na następny, czego za datkiem niech będzie szczerłość moich sentymentów.

U nas nieboszczyk wcale się nieosobliwie spisał przy konaniu, mieliśmy tu onegdaj orkan tak zawzięty, że podobnego chyba w krajach podzwrotnikowych doczekać by się można. Mnóstwo dachów pozrywanych, poobalanych budowli, powiadają o kilku wypadkach silnego poranienia i nawet śmierci. Ogród Saski stracił kilkanaście drzew najpiękniejszych, niektóre całkiem zdrowe. Do takich zaliczyć należy brzozę płaczącą tuż przy wielkim wodobiorze oraz lipę najzdrowszą w świecie, fenomenalnej grubości, prawie wszystkie powyrywane z korzeniami. Gdzie indziej drzewa podobne naład by w ziemię poosadzano, ale u nas, jakbyśmy po staremu w lesie jeszcze żyli, porąbano to po prostu na drwa do palenia w piecu. Z okien naszych mieliśmy również widowisko niemniej rzadkie. Z hotelu Meringe'a<sup>1</sup> cały dach poszedł w szmaty, zostały tylko nagie krokwie, gdzie indziej, jak na Starym Mieście, całe dachy zlatywały. Z domu Epszajna na Mazowieckiej ulicy okrycie całe zwinęło się w trąbkę i runęło razem z kominem. Kula z kielichem na Karmelickim kościele tak się chwiała, że lada chwila czekano jej spadnięcia. Świeżo wyrestaurowana wieża na kościele Świętokrzyskim skutkiem podobnegoż wzruszenia potrzebować będzie nowej posady. Z prowincji dotąd jeszcze nie mamy wiadomości dokładnych. Te zaś, które nas dochodzą, zwiastują w ogóle klęski stokroć okropniejsze jeszcze od pamiętnej burzy z 7 grudnia.

Ale oto dość już tego *requiem*, przejdźmy na pole nieco ogólniejsze. U nas tu niby już karnawał, ale naprawdę nie bardzo, jak się zdaje, ruchliwy, przynajmniej wnosząc z tego, na co się zanoś. Teatr po odjeździe Modrzejewskiej stara się o publiczność, jak może. Wznowiono *Zampę*<sup>2</sup>, *Halkę*, grano już coś trzy razy *Zbójców*, zawsze przy ogromnym natłoku, obiecują także *Roberta Diabła*<sup>3</sup>. W roli Karola Moora ukazał się tu niejaki Leszczyński<sup>4</sup>, zdaniem znawców dziwnie obiecujący fenomen, jak dotąd zalecający się głównie postawą i siłą głosu. Wszystko to jednak opera włoska<sup>5</sup> *ad feliciora tempora*<sup>6</sup> w ką zapedza. Ostatniej środy byliśmy u Kaszewskich<sup>7</sup>, gdzie fetowano pannę Eugenię, oboje oni, również jak Wisłocki<sup>8</sup>, serdecznie Was pozdrawiają. Z powodu tego ostatniego przypomina mi się smutne zdarzenie Girsztowta<sup>9</sup>. Przy dyssekcji trupa (niejakiego Sigismundusa policmajstra) skaleczył się w palec bisturem<sup>10</sup>, na czym nieco za późno się spostrzegł. Obecnie jest nie żartem w niebezpieczeństwie życia. Zresztą w Szkole Głównej dotąd żadnych innych zmian jeszcze nie ma.



Twój następca Sk[imborowicz] zajmuje mieszkanie dawne Lachnickiego na dole i wielce stęka równie na jego ciasnotę, jak na niedelikatnych swoich wierzycieli. Bartoszewicz, wiesz już zapewne, że miejsce stracił.

W literaturze nic tak dalece nowego z wyjątkiem „Tygodnika Powieści i Romansów”, który — jak mniemam — niezbyt będzie ciekawy z uwagi, że go prowadzić będzie Pracki<sup>11</sup>, sam potrzebujący prowadzenia. Co się też dzieje z moim dramatem, czy jeszcze nie został przeczytany? Widziałem się z Lubowskim, który utrzymuje, że 18 dni bawił w Krakowie i na przedstawieniu swojej sztuki nie był, wyrzeka na ludzi i na losy i twierdzi, że wolałby był zapłacić wartość nadgrody, byle jej był nie wziął, że się urodził pod nieszczęśliwą gwiazdą, że ma wrogów zawziętych, że komitet przyznawszy mu premium powinien był na pociski krytyków stanąć otwarcie w jego obronie. Nic z tego wszystkiego nie rozumiem, nie wiem, co w tym jest prawdą, a co przesadą, czy sztuka rzeczywiście upadła i z jakiego powodu, czy w istocie mierna jest, czy tylko zawiść ją ściga. Obiecały „Kłosa” drukować *Żyda*<sup>12</sup>, wtedy obaczmy. Tymczasem zaś napisz mi, co się Tobie o tym zdaje i jak sądzicie tę rzecz w Krakowie, gdzie już bodaj czy nie grano *Żyda*, wiem przynajmniej, że go Lubowski sprzedał Skorupce<sup>13</sup>. Donieś mi też co o Zachariasiewiczu<sup>14</sup>, który już podobno przejeżdżał przez Kraków. Nareszcie (co najważniejsza) wskaż mi, w jaki sposób mam Ci przesłać pozostałe u mnie 40 rb, czy je Antosiowi<sup>15</sup> oddać, czy może u radcy Szlach[towskiego]<sup>16</sup> złożyć. Przez tego ostatniego przesłałem Ci parę notatek, czyś je odebrał? Napisz mi także, czy przesłano egzemplarz numeru „Tygodnika”, który wymówiłem dla Dudraka<sup>17</sup>. Ostatnie moje sprawozdanie z wystawy<sup>18</sup> narobiło mi tu nieprzyjaciół co niemiara, ale wiesz sam, co to jest *amicus Plato* i *amica veritas*<sup>19</sup>, podobno obu nas, Ciebie i mnie, przerobić w tym trudno, że nie powiem, nie podobna. Matejko wasz niezbyt się też tu popisał ostatnim swoim obrazem *Zygmunt i Barbara*, przyjdzie może i jemu prawdę wygarnąć. W istocie zaś rzeczy doszły do tego stopnia, że wystawa nasza stała się filantropijnym przytułkiem wszelkiego chromego i ślepego żebractwa z rogów ulic i spoza opłotków; podobnego indyferentyzmu w rzeczach smaku tolerować dłużej nie podobna. Wolałbym jednak, żeby ten obowiązek na kim innym mógł ciążyć, nie na mnie, ale taka już moja dola, to mi tylko przypada w udziale, czego drudzy nie chcą.

Redakcja „Tygodnika“ całkowicie się już przeniosła na Dzi-  
 czynę<sup>20</sup>. Unger urządził omnibusy, które stamtąd odwożą łaska-  
 wych, ale jak dotąd mieliśmy dopiero jedno posiedzenie. Na Twoje  
 i Bełcikowskiego miejsce powołano obecnie Korotyńskiego i Krze-  
 mińskiego<sup>21</sup>. Kłaniaj się ode mnie Bełcikowskiemu i donieś mi, co  
 porabia. Również co się dzieje z katedrą, o którą ubiega się po-  
 dobno Szujski i Tarnowski<sup>22</sup>, przypominam Ci także *Marię*  
*Tudor*<sup>23</sup>.

Rzecz nie do uwierzenia, ale list ten tylko dopadkami pisać mo-  
 gę, raz wraz ktoś przychodzi wieszować, choć nie ma czego. Za-  
 cząłem go jeszcze przeszłego roku, a wyprawić mogę dziś zaledwie.  
 Proszę Cię, chćiej ucałować rączki Twojej Żony, Dziewczęta  
 Twoje wyściskaj, a Sobie powiedz ode mnie, co Ci przez głowę  
 przejdzie, wszystko prawdą będzie.

Moja żona również serdecznie wszystkich Was pozdrawia. Ma-  
 rzymy sobie, że Was ujrzymy tego lata, ale to mogą być *pia desi-*  
*deria*<sup>24</sup>, zresztą obączmy. Siemieńskiemu<sup>25</sup> kłaniaj się ode mnie  
 i Szujskiemu. Ten ostatni wybiera się podobno do Warszawy, za-  
 leć mu jak najmocniej, żeby mię nie pominął. Zresztą — *vale, fave*  
*et me ama*<sup>26</sup>.

Felicjan

Ul. Marszałkowska nr 1372 lit. A.

Mianowski<sup>27</sup> zatwierdzony został na rektorstwie (przez rząd) na  
 następne trzy lata.

<sup>1</sup> Faleńscy mieszkali, jak wskazuje adres na końcu tego listu, przy ul. Mar-  
 szałkowskiej nr 1372, lit. A (nowy nr 69). Hotel Meringe'a znajdował się po  
 przeciwnej stronie ulicy pod nrem 50.

<sup>2</sup> *Zampa, czyli narzeczona z marmuru*, opera komiczna w 3 aktach z libret-  
 tem Melesville'a i muzyką Herolda. Z francuskiego tłumaczył ją  
 J. S. Jasiński.

<sup>3</sup> *Robert Diabeł*, opera w 5 aktach ze słowami Delavigne'a i Scri-  
 be'a, z muzyką Meyerbeera, w przekładzie Dmuszewskiego i Ja-  
 sińskiego.

<sup>4</sup> Bolesław Leszczyński (1840—1918), wybitny aktor, znany szczególnie  
 z roli Karola Moora ze *Zbójców*, Otella i wojewody w *Mazepie*.

<sup>5</sup> Na pierwszy swój występ w Warszawie w d. 29 XII 1868 opera włoska dała  
 sztukę *Otello* („Gaz. Warsz.“, 28 XII 1868, nr 286).

<sup>6</sup> «do szczęśliwszych czasów».

<sup>7</sup> Kazimierz Kaszewski (1825—1910), krytyk literacki, tłumacz i współ-  
 pracownik kilku czasopism warszawskich.

<sup>8</sup> Teofil Wisłocki (1815—1881), od 1858 r. profesor patologii ogólnej w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie oraz wykładowca w Szkole Głównej.

<sup>9</sup> Polikarp Girsztowt (1827—1877), od 1859 r. profesor chirurgii teoretycznej na Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie.

<sup>10</sup> *bistur* — składany nożyk chirurgiczny, lancet.

<sup>11</sup> Józef Pracki, powieściopisarz niewielkich zdolności i tłumacz, m. in. przełożył romans Auerbacha *Willa nad Renem*, drukowany w „Kłosach”, 1869, nr 209 i nast.

<sup>12</sup> Żyda drukowały „Kłosy” w 1869 r. od 7 X do 4 XI, nr: 223—227.

<sup>13</sup> Adam Skorupka (zm. w paźdz. 1872 r.), właściciel teatru krakowskiego, który prowadził wspólnie ze Stanisławem Koźmianem.

<sup>14</sup> Jan Zachariasiewicz (1825—1909) pochodził z Radymna w Galicji Wschodniej, po 1865 r. przebywał na zmianę w Krakowie, w Warszawie i za granicą. W okresie tej korespondencji znany był on jako autor wielu powieści.

<sup>15</sup> Antoni Estreicher (zm. w marcu 1906 r.), młodszy brat Karola, lekarz, mieszkał w Warszawie przy Nowym Świecie nr 66 (według noty K. Estreichera w indeksie listów do niego — archiwum Estreicherów).

<sup>16</sup> Jan Kanty Szlachkowski (1816—1871) w latach 1839—1851 pracował we Lwowie w Bibliotece Zakładu Nar. im. Ossolińskich, później przebywał w Krakowie (K. Estreicher, *Dr Jan Kanty Szlachkowski. Rzecz czytana na posiedzeniu c. k. Tow. Nauk. Krak. d. 5 II 1872*, Kraków 1872, odb. z II tomu pisma „Na dziś”).

<sup>17</sup> Faleński zapewne polecił przesłać A. Dudrakowi z Krakowa, uczniowi profesora Maksymiliana Cerchy, 50 numer „Tygodnika Ilustrowanego” z 1868 r. W numerze tym ogłosił ostatnią część artykułu *Z dziedziny malarstwa i rzeźby*, w którym wyraził się pochlebnie o rysunkach Dudraka dotyczących sztuki Krakowa. Widocznie więc chciał, by ten numer pisma znalazł się u Dudraka.

<sup>18</sup> Sprawozdanie z wystawy pt. *Z dziedziny malarstwa i rzeźby* ogłosił Faleński w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1868, od 28 XI do 12 XII, nr: 48—50. W sprawozdaniu tym Faleński zwraca uwagę tylko na jeden obraz Matejki, na jego *Władysława Białego*, resztę prac Matejki przemilcza. W stosunku do publiczności warszawskiej Faleński wypowiada słowa oburzenia za jej bezmyślne zachowanie się przy zwiedzaniu wystawy.

<sup>19</sup> Aluzja do przysłowia łacińskiego: *Amicus Plato, sed magis amica veritas* (Przyjacielem mi Plato, lecz większym przyjacielem prawda).

<sup>20</sup> W styczniu 1869 r. redakcja „Tygodnika Ilustrowanego” przeniosła się z Krakowskiego Przedmieścia na Nowolipki, róg Dzikiej.

<sup>21</sup> W 1868 r. oprócz Estreichera opuścił Warszawę Adam Bełcikowski (1839—1909), który w l. 1866—1868 wykładał w Szkole Głównej mało wówczas znaną literaturę XVII w. Estreicher i Bełcikowski byli współpracownikami „Tygodnika Ilustrowanego”. Bełcikowski zamieszczał artykuły w dziale Przeglądu Piśmiennictwa, Estreicher w dziale Pamiątek Historycznych i in. Kiedy obaj odeszli, na ich miejsce przybyli do „Tygodnika” Wincenty Korotyński (1831—1891), dziennikarz, który dostarczał życiorysów i artykułów różnej treści, a także Stanisław Krzemieński (1838—1912), krytyk literacki, który pisał do działu Przeglądu Piśmiennictwa.

<sup>22</sup> Wiadomości Faleńskiego o staraniach Józefa Szujskiego (1835—1883) i Stanisława Tarnowskiego (1837—1909) o katedrę nie były dokładne. Szujski został profesorem historii polskiej na uniwersytecie krakowskim w 1869 r., Tarnowski otrzymał w 1869 r. stopień dra filozofii i równocześnie funkcje docenta literatury polskiej na uniwersytecie krakowskim, profesorem był później, od 1872 r. Obydwaj byli czołowymi przedstawicielami konserwatywnego ugrupowania galicyjskiego, zwanego stańczykami, jak również założycielami konserwatywnego czasopisma w Krakowie pt. „Przegląd Polski”.

<sup>23</sup> Chodziło o wystawienie w teatrze krakowskim dramatu Wiktora Hugo pt. *Maria Tudor* w przekładzie Faleńskiego (druk. w Warszawie 1864 r.). Estreicher, członek jury konkursowego krakowskiego i ceniony znawca teatru, spełniał pewnie rolę pośrednika. Wynik jego pośrednictwa był pomyślny, mówi o tym dopisek Stefani Estreicherowej przy liście z d. 7 VI 1870 r. (nr 17).

<sup>24</sup> »pobożne życzenia«.

<sup>25</sup> Lucjan Siemieński (1809—1877), redaktor miesięcznego dodatku do „Czasu”, krytyk literacki, ongiś był autorem pochlebnej recenzji pierwszego zbiorku poezji Felicjana pt. *Kwiaty i kolce*, wydanego w 1856 r.

<sup>26</sup> »bądź zdrow, sprzyjaj mi i kochaj mnie«.

<sup>27</sup> Józef Mianowski (1804—1879), uczeń Jędrzeja Śniadeckiego, dr medycyny, wykładał w Szkole Głównej w Warszawie. Na posiedzeniu Rady Szkoły w d. 28 X 1868 r. obrany został rektorem tej Szkoły na następne 3 lata, o czym powiadamia „Biblioteka Warszawska”, 1869, t. 1, s. 312.

## 4

[MARIA FALEŃSKA DO STEFANII ESTREICHEROWEJ]

[Warszawa, między 10 a 15 II 1869]<sup>1</sup>

Widząc, iż Felicjan się zabiera pisać do Meża Kochanej Pani, proszę o pierwszą połowę ćwiartki chcąc zarazem podziękować za przesłane nam kiedyś przyjazne słowa pamięci i znowu przypomnieć się Obojgu Państwu, zanim — Bóg da — sami to w Krakowie uczynimy. Zamiar trwa ciągle, ale czy się spełni. Krucha to rzecz to biedne życie ludzkie, coraz kogo wokoło nas ubywa, nie podobna sobie tego przypomnieć, ile razy życzenia nasze gdzieś w dalszą przyszłość wybiegają. I oto niedawno jakże dotkliwą stratę ponieśliśmy ze śmiercią biednej Jenikowej<sup>2</sup>, nie podobna mi dotąd bez głębokiego zasmucenia o tym pomyśleć; była to kobieta wielkiej zacności i najlepszego wpływu w kółku, które ją otaczało, szkoda jej ogromna, i to nie dla rodziny tylko. Nie umiem powiedzieć, jak jest mąż znękany i nieszczęśliwy; dla tego człowieka pracowitego i posepnego z usposobienia ona była uśmiechem i pogodą życia, z nią stracił wszystko, co w nim było jaśniejszego. Została także wychowanica, którą Jenikowie mieli

u siebie od dziecka, przed śmiercią na chwilę poleciła ją nieboszczka dalszej męża opiece i u niego też pozostanie ze swoją ciotką. Jenike zmienia mieszkanie, ale zostaje w tymże samym domu, gdzie Unger mu ofiaruje dogodne i całkiem bezpłatne pomieszkanie. W ogóle w tym nieszczęściu Unger okazał się bardzo dobrym dla biednego Jenikego, chciał go nawet pod pozorem własnych interesów wywieźć na czas jakiś za granicę, ale jakoś do tego nie przyszło.

Nie potrzebuję mówić Kochanej Pani, że karnawał zeszedł nam ciszej jeszcze, jak zwykły schodzić inne pory roku; zwyczajem dorocznym bywamy tedy jak najmniej albo nie bywamy wcale w domach, gdzie liczniejsze się spotyka towarzystwo, przy tym, jak na teraz, mniej niż kiedy byliśmy w wesołym usposobieniu widząc też koło siebie tak ciężkie strapienie. Mało tedy bardzo widywaliśmy ostatnimi czasy ludzi, do czego się też przyczynia dość pośpieszna praca Fel[icjana] zaprężonego przez Glücksberga do przekładu przyszłej powieści Wikt[ora] Hugo. Powiadam przyszłej, bo dotąd nie wyszła ona w Paryżu, ale skutkiem układu Glücksberg odbiera pod opaską pojedyncze arkusze w miarę, jak się tam drukują<sup>3</sup>.

Zaciszne nasze tedy życie przerwała jedna tylko uroczystość, w której koniecznie wypadło mieć udział, chcę mówić o ślubie Izabelki Trembickiej z Kasznicą<sup>4</sup>; rzecz była tyle do przewidzenia, że — jak sądzę — każdy o niej usłyszał jak o wieści już niemal wiadomej. Co do mnie, wesele to smutne na mnie wywarło wrażenie, w naturze mojej leży ta ułomność, że zapomnieć nie umiem, nie dosyć przynajmniej, aby się przykroić do miary innych ludzi i stąd nieraz jakoś niepotrzebnych doświadczam przykrości. Słowem w dniu tym nieustannie mi na pamięć inny dzień powracał, a potem inny znowu, który te dwa przedzielał\*. Ale dosyć już o tym, może Bóg dobry zechce tam dać przyszłość lepszą jak to wszystko, co się w przeszłości przebyło.

Cóż więcej jeszcze Kochanej Pani powiem? Oto chcę za jej pośrednictwem podziękować ślicznie P[anu] Karolowi za pomoc Jego w interesie z „Gazetą Polską“, przekład się drukuje już od miesiąca<sup>5</sup>. Teraz zaś pożegnaj Kochaną Panią serdecznym uściśnieniem, polecając się przyjaźnej Obojga Państwa Pamięci i ciesząc się zawczasu nadzieją dni, które razem mamy spędzić. Dzieci ściskam i Bogu polecam całą Rodzinę.

Maria F.

Za parę dni mają tu dawać *Liwię Quintillę*<sup>6</sup>. Autor spostrzegł się poniewczasie, że zły zrobił wybór oddając rolę Palińskiej, i rozpacza przewidując stąd niechybne fiasko. Zdaje się, że się nie myli. Lubowski chodzi z miną bardzo najeżoną i traiczną, napa-stował Chęcińskiego, żeby przedstawiał częściej *Ubogich*<sup>7</sup> i zagroził mu artykułem mającym się drukować w „Bibliotece” o teatrze, stąd znowu Chęciński, jak struty, tym bardziej że jak na teraz ma do strawienia bardzo nieprzyjemny artykuł „Kuriera Lubel[skiego]”<sup>8</sup>, ale ten nie jest już Lubowskiego, jakkolwiek poszkodowany jemu go przypisuje.

Kochany Karolu<sup>9</sup>.

Poczynam od przeproszenia Cię za opóźnienie w przesłaniu pieniędzy, ale co prawda dziś zaledwie zdołałem upatrzeć chwilkę czasu, który dniami tymi miałem tak zajęty, że zaledwie stało mi możliwości nos utrzcć, szczęście jeszcze, że nie dostałem kataru, o który u nas nie trudno. On rzeczony *Człowiek śmiechu* może sobie rozśmieszać kogo zechce wyjąwszy mnie jednego, który z pracą około jego przekładu całe morze mam do wypicia, a mówię to bez przerośni, cały bowiem tom pierwszy na najrozhukańszym odbywa się morzu. Obecnie przybiłem przynajmniej do lądu i rzecz staje się coraz więcej zajmująca, jak bądź nie zbywa jej i poprzednio na zajęciu. Rzecz to stylowa, opisowa, pękająca iskrami, szumiąca charakterystyką, fizjologią, nierzadko nawet metafizyką, jak to zwyczajnie u Huga. Osnuta jest na tle dziejowym, dzieje się zaś w Anglii na schyłku 17 stulecia. Twardy to orzech do przekładu, mam jednak uprzedzenie, że go źle nie zgryzę. Otóż co mi tak długo cały czas pochłaniało.

Dodaj do tego konieczną przerwę z powodu śmierci Jenikowej, co mię zmusiło niejedną chwilę poświęcić biednemu naszemu redaktorowi, a wiesz, jak daleko teraz od nas mieszka; następnie kilkodniową chorobę mojej żony, dla urozmaicenia zaś wrażeń ślub i wesele, któreśmy mieli do odbycia w rodzinie, a będziesz miał dokładną sprawę ze wszystkich moich zaprzątnień w czasach, które, jak Ci wiadomo, z chwil się składają nader lotnego w ogóle usposobienia.

Prócz tego, co znajdziesz w liście mojej żony, nic Ci więcej nowego nie mam do doniesienia, wyjąwszy może to tylko, że „Tygodnik Ilustrowany”, na którego posiedzeniu właśnie wczoraj by-

łem, poczyń na dobre myśleć o wprowadzeniu w ramy swoje żywiołu więcej ogólnej doniosłości, tak że zdecydowano już nie tylko kronikę wiadomości z prowincji, ale i z zagranicy oraz sprawozdania z literatury obcej. Jako zaś rzecz pomnikową polecam Twojej uwadze pogadankę Gregorowicza w n[rze] 7 „Tygodnika Mód”<sup>10</sup>. Nie wiem też, czy Ci wiadomo, że się Maleszewski ożenił<sup>11</sup>.

Kończę ściskając Cię serdecznie. Rączki Pani całuję, również jak buziaki Twoich Córek.

Felicjan

\* Kochana Pani nikomu ustępu tego nie odczyta, bo to tylko dla Niej.

<sup>1</sup> Na liście K. Estreichera dopisana data: „15 II 1869” jest zapewne datą otrzymania listu. Z treści listu, w którym wspomniany jest artykuł „Kuriera Lubelskiego” z d. 6 II 1869 r., wynika, że pisany on był między 10 a 15 II 1869 r.

<sup>2</sup> Aniela Jenike, żona Ludwika, redaktora „Tygodnika Ilustrowanego”, zmarła d. 27 I 1869 r. („Kur. Warsz.”, 1869, nr 22). Dalszy ciąg korespondencji wskazuje, że Faleńscy pozostawali w bliższych stosunkach z redaktorem „Tygodnika”.

<sup>3</sup> W związku z przygotowywanym tłumaczeniem powieści wydawany przez Glücksberga „Bluszcz” w nrze 2 z d. 13 I 1869 r. opublikował następujące ogłoszenie: „Chcąc jak najspieszniej poznać czytelników pisma »Bluszcz« z wyjąć mającym utworem znakomitego pisarza Francji, Wiktora Hugo, zawarłem umowę z autorem oraz z p. Lacroix, księgarzem-wydawcą w Paryżu, wskutek której jestem w możności zapowiedzieć, że w kwartale I roku bież. wydam w oddzielnych, bezpłatnych dodatkach przy piśmie »Bluszcz«, a to w dniu wyjścia w Paryżu oryginału francuskiego, przekład polski nowego romansu Wiktora Hugo pod tytułem *Śmiejący się człowiek* w 4-ch tomach. Przekład dokonany będzie pod kierunkiem redakcji »Bluszczu«, co nadaje mu rękojmię dokładności i staranności [...] Michał Glücksberg, księgarz-wydawca”.

To samo ogłoszenie dała także „Gazeta Polska”, 1869, nr 45, 14 II. Powieść wyszła pt. *Człowiek śmiechu*.

<sup>4</sup> Izabela Trembicka, krewna (może bratanica) Marii Faleńskiej, wychodziła za mąż za Józefa Kasznicę (1834—1887), profesora prawa najpierw w Szkole Głównej Warszawskiej (1862—1869), potem w Ces. Uniwersytecie Warszawskim (do 1886), a w końcu na uniwersytecie lwowskim.

<sup>5</sup> Powieść lady Fullerton *Złota ptaszyna* w przekładzie Faleńskiej drukowała „Gazeta Polska” od 7 I do 5 III 1869, nr 4—50, nie podając nazwiska tłumaczki.

<sup>6</sup> *Livia Quintilla*, dramat w 1 akcie Stanisława Rzętkowskiego, ukazał się w „Bluszczu” 1867 r., grany był po raz pierwszy w Teatrze Wielkim w Warszawie d. 17 II 1869 r. Rolę główną, Rzymianki Livii, grała Palińska. Wcześniejszy list Faleńskiej z d. 1 XII 1868 r. mówi, że ona i jej mąż nie byli entuzjastami gry Palińskiej. Maria Ilnicka w recenzji ogłoszonej w „Bluszczu”, 1869, nr 8 (s. 57—58), chwali opracowanie roli przez Palińską, narzeka jednak

na puste miejsca na widowni. Przewidywania Faleńskiej nie były zatem bezpodstawne.

<sup>7</sup> Jan Chęciński (1826—1874), artysta dramatyczny, autor sztuk na scenę, od 30 V 1868 r. reżyser teatrów rządowych w Warszawie. Lubowskiemu chodziło o własną komedię *Ubodzy w salonie*, wystawianą już w 1868 r.

<sup>8</sup> „Nieprzyjemnym” dla Chęcińskiego artykułem w „Kurierze Lubelskim” była *Korespondencja z Warszawy*, drukowana anonimowo w nrze 11 z d. 6 II 1869 r., która mu zarzuca, że jako reżyser nie dba o teatr i publiczność, tylko o swoje interesy.

<sup>9</sup> Dopisek Felicjana Faleńskiego.

<sup>10</sup> „Tygodnik Mód”, 1869, nr 7 (s. 5—6), podaje anonimową *Pogadankę tygodniową*. Tekst jej jednak wskazuje, że autorem jest Jan Kanty Gregorowicz (1818—1890). W *Pogadance* tej narzeka Gregorowicz na obojętność społeczeństwa warszawskiego co do jego zasług jako pisarza książek dla ludu i jako redaktora czasopisma „Przyjaciel Dzieci”. Faleński widocznie czuł się i sam niedoceniany jako literat w Warszawie, skoro żale Gregorowicza uważał za „rzecz pomnikową”.

<sup>11</sup> Władysław Małeszewski (1832—1913), literat warszawski, późniejszy redaktor „Biesiady Literackiej”. O zaślubinach jego z Zofią Kropiwnicką powiadamia „Kurier Warszawski” d. 3 II 1869 (nr 25).

## 5

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 15 III 1869.

Kochany Felicjanie

Oddawca listu tego, p. Rapacki<sup>1</sup>, znany Ci jest z niejakiego rozgłosu. Rozgłos ten jest zasłużonym, przekonasz się o tym, bo to gra nie uwydatniająca się efektami, ale ciągiem spokojnie, konsekwentnie przeprowadzanych sytuacji charakteru. Zobaczysz, jak umie monologi wypowiadać. Radzę Ci go widzieć w sztukach naszych, bo francuszczyzna to mniejsze pole popisu, na tym polu spotyka się z Żółkow[skim]<sup>2</sup>, więc publice trudniej dogodzić. Nie wątpię, że podobać się będzie. Nie jest jednostajnym ani się powtarza, to także zaleta niemała.

Jeżeli grać będą sztukę Bałuckiego *Radcy pana radcy*<sup>3</sup>, to idź na nią. Miała świetne powodzenie. Skorupka uniósł się hojnością, bo autorowi 100 reńskich po widowisku posłał. Bałucki zachęcony pisze teraz pięcioaktową komedią<sup>4</sup>. Jest to farsa, ale farsa żywcem wzięta z bruku krakowskiego. Powikłanie zręczne i dialogi krótkie, żywe, akcja udatna. Obrazek, na którym zabawić się można. Choć to z cudzego nieszczęścia, zwłaszcza przed Wielkanocą, nie godzi



się śmiać, ale śmiałem się homerycznym śmiechem, skoro widziałem główną postać samochwała, młodzieńca z wysokim czołem, rozczochranym kędzierzawym włosiem czarnym, zakładającego ciągle cwikera i chwającego się ciągle: „Ona mnie kocha, jakżeby mnie nie mogła kochać. Ożenię się! Za mną i panny, i mężatki przepadają“. A owe ruchy głową niby poważne, a nos do góry, a ręka za kamizelkę ze szykiem włożona. Słowem — Benda: kapka w kapkę, brat syjamski w ruchach, wyrażeniach, mimice, nasz pan Edward L[ubowski]. Jakże wybornie małego wąsika podkreślał, gdy myślał o czym, albo nosem poruszał, tak jakbym widział Edwardka w Saskim Ogrodzie. Tej postaci żaden aktor warszawski tak dobrze nie odda, a powinien by ją oddać, bo figurę autor kopiował żywcem z oryginału. Komedia Bałuckiego będzie drukowana w „Przeglądzie Polskim“<sup>5</sup>.

Grano Bełcikowskiego komedią *Dwaj Radziwiłłowie*<sup>6</sup>, układ niezły, ale dykcja dzisiejsza, bez dowcipu, więc całość nudna. Grali ją dwa razy i na tym zapewne poprzestaną. Szkoda ślicznych kostiumów do niej użytych. Komedia Bobrowskiego *Sto tysięcy posagu*<sup>7</sup> również przepadła. Teraz Jasiński zasypał Skorupkę swymi ramotami<sup>8</sup>, ale wątpię, by co przyjęto. Bałucki jest recenzentem repertuaru. Wszystko mu Skorupka daje do ocenienia.

Mówiłem o Twoim przekładzie *Marii Tudor*, ale jakoś pani Modrzejewska ociąga się z przyjęciem roli głównej. W repertuarze warszawskim zostały jeszcze dane przeze mnie sztuki: *Schadzka*, *Awanturnica* i drukowana *Kochankowie z Teruelu*<sup>9</sup>. Skoro nie przeszły dotąd, to już nie przejdą, zatem odbierz z łaski swojej od Chęcińskiego i odeszlij mi księgarską drogą przez Gebethnera i Wolffa<sup>10</sup>. Z „Tygodnika Ilustrowanego“ odbito mi *Niepokój domowy*<sup>11</sup>, luboć to nie mój fabrykat, ale raczej przekład, jednakże weź sobie na pamiątkę 1 egzemplarz, jeden poszlij Wójcickiemu<sup>12</sup> z nadpisem „od Estreichera“, jeden daj Jenikemu. Do teatru nie warto tentować<sup>13</sup>, bo to trud nadaremny, 1 egzemplarz poszlij Heppenowi<sup>14</sup>. Weź nadto 10 egzemplarzy i jeżeli jeszcze Szlachetowski nie wyjechał, to mi przez niego przyslij. Jeżeli mi masz co jeszcze przez niego posłać, to poszlij.

Zresztą ściskam Cię i Żonie ukłony moje. Jeżeli co dowiesz się o Szkole Głównej, to mi napisz.

Twój

Karol

Wartałoby<sup>15</sup> księgarza którego namówić, aby *Ptaszynę* wydał w osobnej edycji. Jeżeliby Pani miała mi jeszcze co udzielić na piśmie, to upraszam przez Rapackiego. To, co miałem, zużytkowanym zostało. *Złota ptaszyna* robi furorę między czułymi sercami panienek. Całując rączki zostają jak zawsze

Karol.

<sup>1</sup> Wincenty Rapacki (1840—1924), artysta teatralny, dramaturg i powieściopisarz. Pracę aktorską rozpoczął od występów na scenie w Druskiénikach, potem grał w Galicji (od 1865 r. u Skorupki w Krakowie). Zaproszony na występy gościnne wyjechał d. 18 III 1869 r. do Warszawy i już pozostał tam na stałe. Krakowski „Czas” z d. 18 III 1869 zdając sprawę z wieczoru pożegnalnego, urządzanego z powodu wyjazdu Rapackiego do Warszawy, pisze: „To pożegnanie z p. Rapackim było jakby rozstaniem się z nim na cały już kurs zimowy. Podejrzewano także artystę, że zechce może szukać dla siebie w Warszawie rozleglejszego pola i korzystniejszych warunków materialnych, niż mu ich ubogie stosunki teatralne małego miasta dostarczyć są w stanie”. Wśród obecnych przy pożegnaniu najprawdopodobniej nie było Estreichera, gdyż nie jest wymieniony w sprawozdaniu. List do Fałęńskiego napisał on wcześniej (15 III) i wręczył Rapackiemu.

<sup>2</sup> Alojzy Żółkowski, syn Alojzego (1814—1889), aktor sławny z ról komediowych, występował w Warszawie od 1839 r.

<sup>3</sup> Prapremiera komedii Michała Bałuckiego (1837—1901) pt. *Radcy pana radcy* odbyła się w Krakowie d. 13 III 1869 r. z Feliksem Bendą w roli głównej („Czas”, 1869, nr 58). W Warszawie po raz pierwszy *Radców* wystawił Teatr Rozmaitości w d. 28 IV 1869 r. Postać bohatera odtwarzał Rapacki („Gaz. Polska”, 1869, nr 93).

<sup>4</sup> Estreicher powiadamia tu o pisaniu jakiejś komedii przez Bałuckiego, może 2-aktowej komedii *Polowanie na męża*, wydanej we Lwowie w 1869 r. W następnym zdaniu mowa o komedii *Radcy pana radcy*.

<sup>5</sup> *Radcy pana radcy* nie wyszły w „Przeglądzie Polskim”, ale osobno we Lwowie 1872 r.

<sup>6</sup> *Dwaj Radziwiłłowie*, komedia historyczna w 5 aktach (druk. Kraków 1871).

<sup>7</sup> Komedie Wincentego Bobrowskiego *Sto tysięcy posagu* grano w 1869 r.

<sup>8</sup> Jan Tomasz Seweryn Jasiński (1806—1879), aktor i pisarz dramatyczny, który przeważnie tłumaczył sztuki z francuskiego.

<sup>9</sup> *Schadzka* jest zapewne przekładem opery komicznej D'Artois i H. Simona z muzyką Kratzera, wcześniej adaptowanej na język polski jako *Schadzka, czyli pasztet z węgorza*. Autorami dramatu 5-aktowego *Awanturka* są Paweł de Kock i Gustaw Lemoine. Dramat w 5 aktach *Kochankowie z Teruelu* jest dziełem Juana Eugeniusza Hartzenbuscha; Estreicher przełożył go z oryginału hiszpańskiego.

<sup>10</sup> Księgarnia Gebethnera i Wolffa istniała w Warszawie od 1857 r.

<sup>11</sup> Nie ustalono, co jest pierwowzorem dla utworu pt. *Niepokój domowy. Obrazek w jednej odsłonie, naśladowany z francuskiego*, który Estreicher pod-

pisał swymi inicjałami ogłaszając w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1869, nr 55—59, skąd też pochodziła wspomniana odbitka.

<sup>12</sup> Kazimierz Władysław Wójcicki (1807—1879), redaktor „Biblioteki Warszawskiej”.

<sup>13</sup> *tentować* — próbować, ubiegać się.

<sup>14</sup> Julian Heppen (1828—1898), współpracownik „Kuriera Warszawskiego” i innych pism, kronikarz Warszawy, posiadał cenny zbiór teatraliów.

<sup>15</sup> Dopisek Estreichera umieszczony na dołączonym liście jego żony, Stefanii z Grabowskich (1836—1917), córki Ambrożego Grabowskiego, znanego historyka i księgarza krakowskiego.

## 6

[MARIA FALENSKA DO ESTREICHERÓW]

[Warszawa,] 5 kwietnia 1869.

Przez odjeżdżającego p. Szlachtowskiego przesyłamy oboje Kochanym Państwu tę kilka słów pamięci i chociaż spóźnione, ale szczerze przyjaźnią z okazji świąt życzenia. Jeśli Bóg dozwoli, niedługo będziemy mogli lepiej niż piśmiennie z sobą porozmawiać, gdyż trwamy ciągle w zamiarze wybrania się do Krakowa, a stamtąd do Krynicy; nie zdaje mi się jednak, żebyśmy prędzej wyjechać mogli jak w końcu czerwca; w każdym razie starać się będziemy tak czas wyrachować, żeby móc Kochanych Państwa zastać jeszcze w Krakowie, gdzie z tydzień jaki wypadnie nam zabawić; dlatego prosiłabym o łaskawe zawiadomienie nas o czasie Państwa wyjazdu z Krakowa, skoro tenże będzie stanowczo oznaczony, a my się postaramy przybyć nieco wcześniej.

U nas tutaj nic tak bardzo nowego, karnawał upłynął nie nader hucznie, co się tłumaczy raczej biedą coraz większą jak czym innym, w pewnej zwłaszcza warstwie społeczeństwa. W poście mieliśmy znowu nawał koncertów, ale nie można powiedzieć, aby te (z wyjątkiem Tausiga i Wieniawskiego<sup>1</sup>) licznie nader były nawiedzane; za to teatr zwykle prawie pełen bywa, ale nie na włoskiej operze, ta bowiem i tą razą deficyt przyniosła teatralnej kasie.

Pana Rapackiego z prawdziwą poznaliśmy przyjemnością, w powierzchowności jego i rozmowie znać już znakomitego artystę, zanim się go na scenie widziało. Kiedy go zaś w ten ostatni sposób ujrzymy, tego ani przewidzieć można; pod wpływem zwykłych u nas a tak wydoskonalonych w zastosowaniu intryg

teatralnych coraz nowe pojawiają się dla nowoprzybyłego trudno-  
ści. Sam już wybór sztuk do wystąpień, i tak u nas mały, bardziej  
jeszcze jest utrudniony koteryjnymi względami, i tak jeśli na je-  
dną sztukę nie zgadza się cenzura, to na drugą znowu nie pozwa-  
lają względy należne Królikowskiemu<sup>2</sup>, którego własnością wy-  
łączną zdaje się być każda rola przez niego grywana. Kiedy wre-  
szcie po trzytygodniowym pobycie tutaj p. Rapacki doczekał się  
nareszcie ułożenia i ogłoszenia w pismach porządku jego wystę-  
pów z załączonymi datami, tegoż samego dnia dowiedział się od  
prezesa dyrekcji<sup>3</sup>, że znowu na trzy tygodnie scena Teatru Wiel-  
kiego zostanie zajęta przez nowoprzybyłą tancerkę<sup>4</sup>, a zatem aż  
poza ten okres czasu jego wystąpienia przenieść należy. Widocz-  
ny w tym zamiar uzyskania najdogodniejszych warunków wytrzy-  
maniem artysty jak najdłuższym i wystawienia go na nieprzewi-  
dziane koszty pobytu, albowiem nie ulega wątpliwości, że od kilku  
już tygodni tak dyrekcja, jak i reżyseria wiedziała wyraźnie  
o dniu przybycia tancerki przez tutejszy teatr zaangażowanej,  
jak o tym świadczą samych pism naszych zapowiednie. Zdaje się  
jednak, że wyrachowanie to całkiem przeciwne może wywołać  
skutki, gdyż p. Rapacki tyle już zniechęcony napotkanymi prze-  
szkodami i złą wolą, że ma zamiar odjechać niezwłocznie do Kra-  
kowa<sup>5</sup>, jeśli w bliskim czasie wystąpienie nie uzyska. Na czym się  
to skończy, nie wiemy jeszcze, tymczasem już „życzliwi” pracują  
nad usposobieniem publiczności przedstawiając, że Rapacki ma  
zamiar odebrać rolę i wziętość Królikowskiemu, a zarazem nama-  
wiają go koniecznie do debiutowania w *Zbójcach*, to jest w roli  
najznakomitszej tego ostatniego. Gdzie w tym wszystkim zamiło-  
wanie sztuki i zacna myśl podziwiania sceny naszej? Tego trudno  
wprawdzie dopatrzeć.

Święcone wydane dla artystów teatru przez pp. Muchanow od-  
było się bardzo licznie, brakowało na nim jednak kilku artystek  
pierwszych naszej sceny, a mianowicie: Palińskiej, Bakałowicz-  
wej i Rakiewiczowej<sup>6</sup>. Ostatnia słaba była podobno, dwie pierw-  
sze, zdaje się, nierade były napotkać tam Modrzejewską i być  
świadkami czynionych jej grzeczności. Tymczasem nie była wcale  
na tym zebraniu wyjechawszy z fluksją; przyjęcie było świetne,  
ale szczególnie nader uprzejma rozmowa toczyła się po polsku  
przez wzgląd dla wielu osób tam będących, które innego nie znały  
języka, w nim też były wzniesione toasty, z których pierwszy za  
zdrowie artystów teatrów warsz[awskich] wzniesiony został przez

prezesa dyr[ekcji], po czym artyści znowu pili zdrowie prezesa i jego małżonki. Mówią, że w pewnych sferach mają bardzo za złe M[uchanowi] to katolickie święcone, dlatego lepiej, aby o nim mało mówiono; szkoda by wielka była, gdyby dyrekcja się zmieniła, bo przyznać trzeba, że chęci są najlepsze, a przy niektórych zmianach, które pewnie z czasem nastąpią, teatr o wiele może się podnieść.

Od p. Zachar[iasiewicza] i my także od dawna nic nie mieliśmy, wyraźnie Drezno<sup>7</sup> odwyczało go całkiem od Warszawy. Ucieszyło mię, co Kochani Państwo piszą o powodzeniu *Złotej pl[aszyny]*, i ja bym rada osobno ją wydać, tylko z Sikorskim<sup>8</sup> będzie o to zajście, bo już mówił Felicjanowi, że uważa nabycie za zupełne, wprowadzie Fel[icjan] mu powiedział, że się wcale na to nie zgadza, i w istocie, dziwne to wymaganie płacąc cenę tak niską, ale Sikorski dowodzi, że taki jest zwyczaj „Gaz[ety] Pol[skiej]”.

Felicjan rączki Pani całuje, P[ana] Karola serdecznie pozdrowia i zapytuje, czy odebrał należne pieniądze odesłane przekazem do Friedleina?<sup>9</sup> Jeszcze jedno zapytanie do łaski Kochanej Pani, wiele mogą w Krakowie kosztować lisy zwyczajne pod salopę bez kołnierza, wiele zaś razem ze zrobieniem i pokryciem jedwabiem rypsowym w dobrym gatunku, a także ile wyniesie paltocik aksamitny, podwatowany, z dobrą jedwabną podszewką? Przepraszam za te zapytania, ale chcę wiedzieć, czy to wszystko warto tam kupować i wieźć tutaj.

Ściskam Drogą Panią, sercu Jej się polecam, Pana Karola najprzyjaźniej pozdrawiam i Dzieci ściskam, Bogu Je polecając. Do zobaczenia, może też da nam Bóg moc zupełnie spełnić nasz zamiar i niedługo w Krakowie Państwa Kochanych zobaczyć, tymczasem pamiętajcie o nas.

<sup>1</sup> W I kwartale 1869 r. w Warszawie występowali z koncertami: Karol Tausig (1841—1871), pianista (zob. „Gazeta Polska”, 1869, nr 51; „Bluszcz”, 1869, nr 11), i Józef Wieniawski (1837—1912), pianista i kompozytor muzyczny (zob. „Bluszcz”, 1869, nr 4).

<sup>2</sup> Jan Królikowski (1820—1886), artysta dramatyczny, do czasu, nim przybył Rapacki do Warszawy, grał najważniejsze role w sztukach repertuaru klasycznego, a mianowicie: Franciszka Moora w *Zbójcach*, Hamleta, wojewody w *Mazepie* i in.

<sup>3</sup> Od 1 V 1868 r. prezesem dyrekcji teatrów warszawskich był Sergiusz Muchanow, Rosjanin, ożeniony z Marią Kalergis, z domu Nessellrode. Żona Muchanowa przyjaźniła się od dawna z Marią Faleńską (nb. w latach

czterdziestych obie one pozostawały w bliskim kontakcie z Cyprianem Norwidem). Calergis-Muchanowa popierała artystów teatralnych, urządziła dla nich przyjęcia. Ona też zapewne wpływała na przyjazne nastawienie swego męża do teatru polskiego w Warszawie.

<sup>4</sup> „Kurier Warszawski“ z d. 3 IV 1869 r. (nr 73) zapowiada na dzień następnym w Teatrze Wielkim pierwszy występ primabaleriny Henriety Dor w balecie *Korsarz*.

<sup>5</sup> Rapacki jednak nie odjechał do Krakowa. Mowa o tym w następnych listach.

<sup>6</sup> Wiktoryna Bakałowiczowa (1835—1875), aktorka komediowa, znana z roli Klary w *Ślubach panińskich*. — Aleksandra Ładnowska-Rakiewiczowa (1840—1898), córka aktora lwowskiego Aleksandra Ładnowskiego, w Krakowie grała w l. 1853—1858 i należała tam do czołowych sił teatralnych, w Warszawie jednak nie wyróżniała się wśród aktorów.

<sup>7</sup> W Dreźnie przebywał w tym czasie Józef Ignacy Kraszewski. Zachariasiewicz pozostawał z nim w serdecznej zażyłości, dlatego też chętnie jeździł do Dreżna.

<sup>8</sup> Józef Sikorski (1815—1896), redaktor „Gazety Polskiej“, na której łamach ukazała się *Złota ptaszyna*. Zob. list 4, przyp. 5.

<sup>9</sup> Józef Friedlein (1831—1917), księgarz krakowski.

## 7

[MARIA FALEŃSKA DO ESTREICHERÓW]

[Warszawa,] 14 maja [1869].

Czy też Kochani Państwo całkiem nas zapomnieli, że od tak dawna już ani słówkiem nie byli łaskawi nas obdarzyć? Wprawdzie i my także od dosyć dawna nie pisaliśmy, ale nie było w tym naszej winy, raz że ostatnie te miesiące były nam zajęte bardzo pilną robotą Felicjana, w której ja mu służyłam za sekretarza (przekład powieści *L'homme qui rit*<sup>1</sup>), po wtóre, że ułatwiwszy się z tym nareszcie wpadliśmy znowu w cały szereg kłopotów różnych, zajęć, a wreszcie i chorób, bo naprzód w domu służące nam się mocno pochorowały i potem ja sama położyłam się na całe dwa tygodnie i wczoraj dopiero wstałam z łóżka; było to dość mocne cierpienie w nodze, którą stłukłam przed rokiem i która od-tąd nie chce jakoś o tym zapomnieć. Teraz dzięki Bogu jest już prawie z nią całkiem dobrze; bardzo mi zaś idzie o to, żeby mieć zdrowe i posłuszne obie nogi na przyszłe lato, gdyż trwamy w zamiarze wybrania się w Państwa strony, dokąd nas i chęć własna, i doktorów porady wysyłają.

Niech Kochana Pani będzie tak dobrą napisać mi, czy zastaniemy jeszcze Państwa w Krakowie przybywszy tam najdalej w pierwszych dniach lipca. Bardzo nam o to idzie, żeby tam jakiś tydzień z Panią Kochaną i Jej Mężem przebyć, będzie to przypomnieniem tych dobrych chwil spędzonych tu razem, chwil niestety już niepowrotnych i za którymi coraz więcej nam tęskno, im bardziej się ich wspomnienie oddala. Zdaje się, że razem z nami wybierze się p. Jenike, prawie na pewno już się zdecydował, zabiera z sobą wychowankę swoją i siostrzenicę i mamy ciągle być razem. Z Krakowa wybieramy się wprost w góry, a mianowicie do Zakopanego na pobyt dłuższy i stamtąd zamierzamy różne czynić wycieczki. W Krynicy i w Szczawnicy zapewne też będziemy, ale zapewne tylko chwilowo, bo zalecono nam szczególnie pobyt w górach, a do tego Felicjan, bardzo zmęczony się czując pracą, szuka miejsca jak najspokojniejszego do wytchnienia. Czy drogą nie wypadnie Kochanym Państwu w tę stronę? Jakżebyśmy serdecznie się tym ucieszyli.

Zapewne mieli Państwo szczegółowe stąd wiadomości przez pana Anczyca<sup>2</sup>, niewiele mam zatem do dodania; cieszyliśmy się nadzieją, że nam tu zostanie p. Rapacki i bardzo się na to zносиło, ale potem rzeczy się zmieniły, skutkiem zapewne różnych intryg i wpływów, i dotąd układy do skutku żadnego nie doprowadziły, choć doprawdy wymagania p. Rapackiego bardzo są umiarkowane. Publiczność tłumnie uczęszcza na jego przedstawienia i oklaskami go obsypuje, a swoją drogą wielu pracuje nad wmówieniem publiczności, że się całkiem myli widząc w nim znakomitego artystę. Słowem, powtarza się to wszystko, co miało miejsce za bytności p. Modrzejewskiej; brzydkie to są rzeczy i wielce niecierpliwiące, bo ostatecznie niemało scena na tym traci.

Mieliśmy tymi dniami dwie nowe sztuki przedstawione, obie Bałuckiego, zdaje się, że się powiodły, jakkolwiek *Radcom* zarzucono cokolwiek za dużą dozę farsy, ale w każdym razie sztuka zabawna i każdy z niej wesół wychodzi, więc i sądzi życzliwie. Wczoraj dawano po raz pierwszy *Polowanie na męża*<sup>3</sup>, Felicjan bardzo chwali grę Rapackiego, zresztą w każdej roli gra znakomicie, a zdaniem Felicjana najdoskonalej w *Zbójcach*, a potem w *Kupcu*<sup>4</sup>. Tyle też tylko widzieliśmy go w dramatach, a w ogóle co najmniej w rolach najkorzystniejszych.

O wspólnych znajomych pówiem, że u Kaszewskich wszyscy się mają dobrze, panie zawsze miłe i ładne jak pierwej i dom ich

bardzo przyjemny i bardzo uczęszczany. Pan Jenike zawsze bardzo przygnębiony, a tak mizerny, że aż żal patrzeć, rada bym koniecznie go z sobą w góry zabrać, bo mu rozrywka i zmiana miejsca koniecznie potrzebna. Z miejscowych zdarzeń — jedno świeżo zasze dotkliwie ludności uczuć się daje, chcę mówić o podniesieniu taksy lekarstw więcej jak o drugie tyle skutkiem zrównania jej z taksą cesarstwa. Jakkolwiek taksa nie obowiązuje *in minimum*, żaden z aptekarzy nie zachował dawnych cen i doprawdy nie podobna już biednemu zdobyć się na lekarstwa, tak ogromnie stały się kosztowne.

Cóż więcej powiem Kochanej Pani o Warszawie? Całkiem ona ta sama co rok temu o tej porze; na każdej ulicy bruki poprawiają i starczy tego do przyszłej wiosny; o każdej godzinie dnia stróże zamiatają gorliwie ulice i skutkiem tego już aż czterech okulistów wygodnie utrzymać się może w Warszawie, która niedawno jeszcze temu jednym się wybornie obywatela. Także polewają bruki, czym kto ma i może, często dzbankiem lub garczkiem; nie na długo tego wprowadzie starczy, ale to nie szkodzi, bo może po chwili znowu zrobić to samo. I psom też ponownie, a do tego bardzo groźnie wzbroniono wstępu do Ogrodu Saskiego, odtąd to po środkowej już tylko ich widać przechadzających się alei, bardzo swobodnie i spokojnie, albowiem nie dla nich to był ów zakaz wydany, a przynajmniej wcale go brać do siebie nie myślą.

Czas nareszcie skończyć, co też czynię polecając nas oboje pamięci i przyjaźni Kochanych Państwa, Panią moją Dobrą ściskam serdecznie, również śliczne Panienki, o których proszę napisać, bo mam nadzieję, że sobie tą razą uproszę słówko od Kochanej Pani, o co bardzo a bardzo się domagam. Niech Pan Karol będzie łaskaw też na pana Felicjana, bo nie umiem powiedzieć, ile on się cieszy każdą wiadomością od Państwa. Co też się dzieje z panem Zachariasiewiczem? Ani wiem już nawet, gdzie go szukać.

<sup>1</sup> Zob. przypis 3 na s. 29.

<sup>2</sup> Władysław Ludwik Anczyk (1823—1883), literat i działacz oświatowy, założyciel znanej drukarni w Krakowie.

<sup>3</sup> *Polowanie na męża*, komedia w 2 aktach Bałuckiego, była wystawiona po raz pierwszy w Warszawie d. 13 V 1869 r. z Rapackim w roli papy Pysznickiego (recenzja w „Gaz. Pols.”, 1869, nr 103, 14 V).

<sup>4</sup> W *Zbójcach* Rapacki grał rolę Frańciszka Moora. Pierwszy jego występ miał miejsce w Teatrze Wielkim d. 24 IV 1869 r. W *Kupcu weneckim* Szek-



spira, tłumaczonym przez Augusta Jeskego, z muzyką Stanisława Moniuszki, Rapacki objął po Królikowskim rolę Szyloka. Ówczesne gazety i czasopisma wychodzące w Warszawie poświęcały sporo miejsca występom teatralnym Rapackiego, m. in. „Bluszcz” drukował duży artykuł E. Lubowskiego pt. *Występy p. Rapackiego* (1869, nr: 17, 18 i 22).

## 8

[MARIA FALEŃSKA DO ESTREICHEROW]

[Słopanowo<sup>1</sup>,] 22 października [1869].

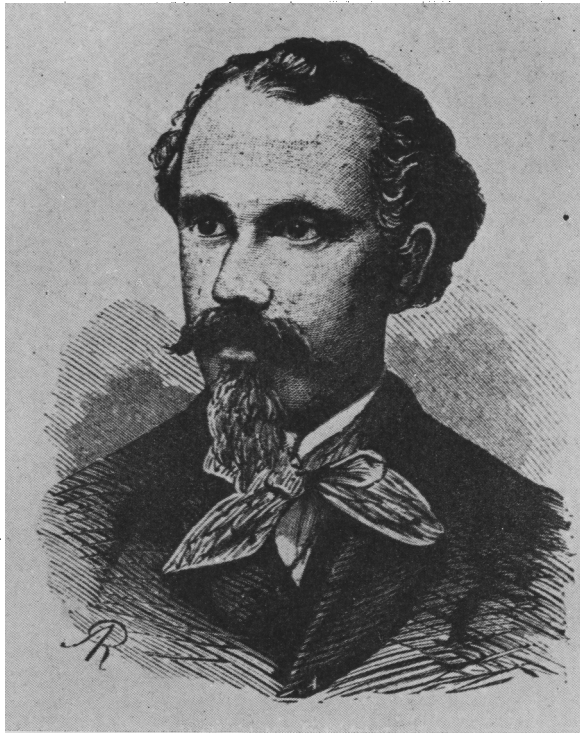
Zaledwie dziś mogę wolną sobie chwilkę upatrzeć dla napisania do Kochanych Państwa, jakkolwiek prawie dwa tygodnie już tu jesteśmy, tak nam tu szybko dni zbiegają w domu braterstwa, do których od lat kilku po raz pierwszy się wybraliśmy. Pierwszym słowem tego listu niech będzie ponowione jeszcze a serdeczne podziękowanie za niezrównaną Ich dobroć i gościnność<sup>2</sup>, której lękam się doprawdy — acz nieco poniewczasie — czyli za bardzośmy nie nadużyli.

Pierwszy przystanek naszej podróży, Praga, niewymownie miłe nam zostawił wrażenia, jakże to piękne i wspaniałe miasto, zarówno bogactwem przeszłości zabytków, jak obecnym dostatkiem i ożywieniem! A do tego cóż za prześliczne położenie, tam nawet rozkosze kufłowe ogródkowego życia, tyle wszędzie w Niemczech i Czechach rozpowszechnione, poetyzują się nieco pięknnością miejsc im poświęconych, wyborną muzyką, która im przygrywa. Co wieczór też niemal, strudzeni całodzienną turystów pracą, powracaliśmy odpocząć kilka godzin na uroczej Sophien Insel i patrzeć na piękne Czeszki tańczące bardzo zgrabnie z austriackimi — i to niestety całkiem austriackimi — oficerami. Już to wyznać trzeba, że kto pobieżnie Pragę ogląda, ten z jej pozoru niczego o tak zwanym zbudzeniu się narodowości czeskiej nie odgadnie lub, co gorsza, tego tylko się domyśli, że kto tylko tam wygląda na posiadającego cośkolwiek w kieszeni, ten albo jest pracowitym Niemcem, albo też uważa za rzecz wygodniejszą uchodzić za Niemca. Być może, że traf jaki dziwny tego powodem, ale co sumiennie powiedzieć mogę, to że ani razu nie udało nam się usłyszeć czeską mowę inaczej, jak pomiędzy prostym, i to najuboższym ludem. Zresztą wszyscy mówią po niemiecku, nawet w czeskim teatrze, gdzie słyszeliśmy wcale dobrze przedstawioną operę *Trovatore*<sup>3</sup>.

Z Pragi, w połowie kolejną przebiegając cudną okolicę, w połowie statkiem, dostaliśmy się do Drezna. Z wydarzeń podróży notuję to, że w Auszig<sup>4</sup> przy kupnie biletów oszukano nas na parę reńskich, wyraźnie korzystając z pośpiechu i nieświadomości naszej, albowiem sprzedający zrazu cenę słuszną powiedział, a potem dopłaty zażądał. Miło to jednak się dowiedzieć, że i Niemcy tak dobrze ukraść umieją jak Moskale.

Po Pradze Drezno całkiem swój efekt dla nas chybiło, tak samo jak po Tatrach Szwajcaria Saska zdawała się ładną zaledwie, ale bynajmniej nie piękną, a tym mniej zadziwiającą. Odjąwszy Dreznu cudowne jego zbiory i niezliczone — aczkolwiek nie nader wspaniałe — sklepy, cóż tam zostanie? Ani jednego z przeszłości zabytku, ani jednej wieży, co by kilka wieków pamiętała. Za to co dom prawie restauracja i piwiarnia, bo większa połowa rodzin nie ma domowego gospodarstwa, jada w garkuchni i spędza tam wieczory. Dwie rzeczy uderzyły mnie głównie w Dreźnie: brak życia domowego i brak religijnego uczucia. Pierwszego dowodem niesłychana mnogość restauracyj i ogródków oraz ciemność panująca wieczorem we wszystkich niemal oknach mieszkań prywatnych, o drugim zaś aby się przekonać, dość zajrzeć kilka razy do któregośkolwiek z miejscowych kościołów. Nawet prześliczna i tyle sławiona muzyka królewskiej kapeli nie osłabiła przykrego wrażenia, jakiego doznałam widząc wśród zebranego tłumu zaledwie kilkanaście osób zajętych czym innym jak prostą ciekawością, patrząc na pośpiech, z jakim ów tłum wynosi się z kościoła, zaledwie ostatnie odgłosy muzyki ucichną. W dzień zaś powszedni jedyny kościół katolicki miasta liczącego 6000 mieszkańców tego wyznania stoi całkiem pusty i nieraz msza odprawiana ani jednego nie ma słuchacza. Nie mówię już o obojętności protestanckiej ludności, mówiono mi, że nie zdarza się przez lata całe, aby którakolwiek służąca w niedzielę prosiła swoją panią o pozwolenie pójścia do kościoła, jest na to dni parę w roku wyznaczonych, to wystarcza; nie mówię też o pogrzebach, na których nikt ze znajomych ani przyjaciół nie bywa, nie mając na to czasu, to mnie mniej zadziwia, rozumowana wiara doprowadziła loicznie do dalszych wyrozumowań i rzecz to całkiem naturalna.

Kraszewskiego znaleźliśmy mizernym i zniechęconym, do tego bardzo zapracowanym swoją drukarnią<sup>5</sup>, która ciągle i bardzo jest zajęta, albowiem koszta druku są w niej tak niskie, jak w żadnej,



Felicjan Faleński



z wyjątkiem jednej na całe Niemcy. Warto by, aby nakładcy jak najwięcej o tym wiedzieli, tak w Krakowie, jak gdzie indziej.

Teraz, zanim zakończę, słówko prośby do Kochanego Pana o oddanie załączonego listu pani Duchyńskiej<sup>6</sup>, jeśli jest w Krakowie, lub też rzucenie na pocztę z dodaniem adresu, jeśli jej nie ma. Także, jeśli jest jeszcze w Krakowie, tobym prosiła, żeby był Pan łaskaw wziąć znowu do siebie i zachować gdzie — tą razą już na ciągle — rękopism *Pamiętników* Piotrowskiego, skoro jak się dowiedziałam, wyszły osobną książką w prześlicznym przekładzie Klaczki<sup>7</sup>; na cóż ma ta paczka obciążać daremnie pakunki pani Duchyńskiej, niech sobie spoczywa spokojnie u Łaskawego Pana, którego najmocniej za to utrudzenie jego ponowne przepraszam.

Zabawimy tu jeszcze zapewne z jakie dwa tygodnie, zatem słówko od Pana doszłoby nas tutaj, a sprawiłoby nam wiele bardzo uciechy. Czy będą zimowali Duchyńscy w Krakowie i co też było powodem Rapackiemu do zerwania warszawskiej umowy?<sup>8</sup> Czy nie znowu Chęcińskiego jaka koleżeńska przysługa? Bardzośmy tego ciekawi. Tu bardzo przeciw utworzeniu stałego teatru agituja klerykalni (wielce w Księżstwie rozwieleni) dowodząc, że trupa krakowska bawiąc tu dawała widok bezprzykładnej niemoralności i że teatr byłby szkołą zepsucia dla młodzieży itd. Pod tymi absurdami kryją się istotne obawy kosmopolitów, którym wstrętne wszystko, co podtrzymuje narodowość i rozbudza szlachetniejsze uczucia. Smutny tu stan rzeczy w tym względzie. Klerykalizm, tyle nam zgubny, jest jedyną siłą uorganizowaną i posiadającą zasoby oświaty w tym społeczeństwie, reszta całkiem nijaka i bezwładna. Ale o tym inną razą.

Obojga Państwa sercem pozdrawiamy.

M. F[aleńska]

<sup>1</sup> Słopano wo — posiadłość Gotarda <sup>Turmy</sup> Trembickiego, brata Faleńskiej, położona w W. Księżstwie Poznańskim w powiecie szamotulskim koło Obornik.

<sup>2</sup> Sądząc z poprzedniego listu (nr 7) Faleńscy przybyli do Krakowa na początku lipca tego roku i przez jakiś czas gościli u Estreicherów. Potem udali się wszyscy w góry, w Tatry, a stamtąd tylko oboje Faleńscy wybrali się w dalszą podróż do Czeh i Saksonii.

<sup>3</sup> *Il Trovatore (Trubadur)*, opera w 4 aktach Józefa Verdiego, z librettem Salvatora Cammerany.

<sup>4</sup> Auszig (Aussig) — miasto czeskie, położone nad Łabą.

<sup>5</sup> Kraszewski (1812—1887) w lutym 1863 r. z rozkazu Wielopolskiego opuścił Warszawę i kraj; osiadł w Dreźnie, gdzie ok. 1869 r. założył drukarnię, z której wychodziło redagowane przez niego pismo „Tydzień” (1870) i w której tłoczono wiele prac, m. in. poezje Faleńskiego pt. *Sponad mogił* (1870). Z Felicjanem Faleńskim Kraszewski pozostawał do końca życia w stosunkach przyjacielskich. Mówią o tym jego listy pisane do Faleńskiego.

<sup>6</sup> Seweryna z Żochowskich, *I voto Pruszkowa* (1815—1905), literatka, redaktorka „Rozrywek dla Młodocianego Wieku”, wydawanych w Warszawie w l. 1857—1863. W listopadzie 1863 r. wyjechała do Paryża, gdzie po śmierci pierwszego męża wyszła za Franciszka Duchńskiego, historyka i etnografa. Duchńska za granicą zajmowała się popularyzowaniem literatury polskiej wśród rodaków oraz tłumaczeniami z francuskiego i hiszpańskiego.

<sup>7</sup> W liście z d. 5 VI 1896 r. (nr 95) Faleński podaje w spisie prac swej żony, że francuski przekład *Pamiętników Piotrowskiego*, który sporządziła Faleńska, znajduje się u Duchńskiej. Zdążyła więc ona zabrać *Pamiętniki* będąc w Krakowie. Trzytomowe *Pamiętniki z pobytu na Syberii* Rufina Piotrowskiego wyszły w Poznaniu nakładem Żupańskiego w l. 1860—1861. Tłumaczenie francuskie *Pamiętników* przez Juliana Klaczkę ukazało się w Paryżu w 1863 r.: najpierw w „Revue de Deux Mondes”, potem osobno.

<sup>8</sup> Wiadomość o zerwaniu umowy przez Rapackiego była nieprawdziwa, gdyż pozostał on w Warszawie.

## 9

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 22 listop[ada] 1869.

Mój Dobry Karolu.

Po arcydługich nad program wszelki peregrynacjach, uchwyciwszy się nareszcie rodzimego brzegu, pośpieszam zdać Ci sprawę z wrażeń moich podróży, tym bardziej że — ile mi się widzi — nie doszedł Was list pisany przez moją żonę z Poznańskiego, dotąd bowiem aniście do nas znaku życia nie dali.

W Pradze zabawiliśmy coś przeszło tydzień i nawet odżalować nie mogę, że nie dłużej jeszcze. Jest to dla mnie miasto nad podziw sympatyczne. Tyle tam zabytków przeszłości, a wszystko tak uszanowane, nigdzie rozwaliny nie znajdziesz. Nie wiadomo, co tam więcej podziwiać, czy majestatyczną butą feudalną, czy prawdziwie hanzeatycką gospodarność dostarczającą tyle środków trzymywania się w porządku na jednej i na tej samej wyżynie przez tak długie stulecia. Prawda, że w zamian za to oddano duszę z ciała i dziś próżno jej przyzywać na powrót; może i są gdzie Czesi po świecie szerokim, ja jednak ich w Pradze nie spotka-

łem. Rzeczy tu pięknych mnóstwo, są i zbiory, te jednak rozmaitej wartości. W Muzeum Czeskim — zdaniem moim — najpiękniejszy jest oddział geologiczny. Część historyczna pomimo wszystkich białych kruków kralodworskich<sup>1</sup>, pamiątek po wojnach husyckich, starych ławnic i kamiennych toporków nie dorównywa niejednemu u nas prywatnemu zbiorowi. Prócz Muzeum zwiedzałem tu jeszcze piękną bardzo galerię obrazów w pałacu Nostitz<sup>2</sup> oraz pamiątki po Wallensteinie<sup>3</sup>.

Stąd udaliśmy się koleją do Auszig, a stąd już Elbą przez Szwajcarię Saską wprost do Drezna. No, niech Pan Bóg przebaczy pocziwym Sasom tę ich tak zwaną Szwajcarię. Prawda i to, że prawie prosto z Tatr tam zajechał. Drezno też kto by się uparł choć trochę ładnym znaleźć, niech nie przyjeżdża do niego wprost z Pragi. Mizerna to miejscina, ciasna, brudna, niewesoła. I gdyby nie kolosalne jej zbiory... Toteż poświęciłem na ich zwiedzanie całe dwa tygodnie mozolnego bytu. Chodziłem do nich jak do szkoły. Z rana od tej godziny do tej, potem obiad, po tym święcie znowu do jakiej galerii, aż póki jej nie zamknięto. Prócz innych zbiorów jest tu ogród zoologiczny, jeden może z najpiękniejszych w Europie. Stąd udaliśmy się do Wrocławia, po drodze wypatrywałem starej Lignicy, gdzie nie poznać jej, wybielała, wypiękniała, nic tam już nie ma dawnego. Toż samo da się powiedzieć o Wrocławiu<sup>4</sup>. Z wyjątkiem staroświeckiego swego ratusza całkiem dzisiejsze to miasto, wyświeżone, przerobione do niepoznania, przedziwnie piękne, mianowicie po obu wybrzeżach Olawy. Dopiero poza Odrą prababką, na starej cichej wyspie, na Piasku, kto ciekawy dawnego piastowskiego grodu, znajdzie go jeszcze w poważnej katedrze i w kościele Krzyża. Tam także mieści się bardzo znakomity co do naukowej wartości ogród botaniczny. Zresztą bardzo też jest ciekawe wewnątrz ratusza oraz kościół dominikański świętego Wojciecha. Zabawiwszy tu znowu dni kilka, ile że sprzyjała piękna pora, udaliśmy się wreszcie na łono rodziny w Poznańskie. Tu przebyliśmy miesiąc przeszło. Było nam przyjemnie, zacisznie, ale Ty spytasz pewnie o ludzi. Jużci porobiłem ja tu znajomości, byłem nawet w Poznaniu, tym Poznaniu tyle coraz mniej polskim, coraz więcej niemczejącym.

O, mój Karolu, toż wy tam z waszą Galileą nie jesteście jeszcze ostatni, dużo by o tym mówić, ale czasu szkoda, idźmy dalej.

Z powrotem ku domowym bogom zatrzymałem się mimochodem w Toruniu. Czy dasz wiarę? W Toruniu nie posłyszysz niemal niemieckiego słowa. Trafiłem tam nawet na teatr polski. Serdeczne to jest miasto, niewielkie, ale schludne, całe staroświeckie, jakby trzysta lat w tył. Kościoły tu wspaniałe, mianowicie kościół ś-go Jakuba, prawdziwe arcydzieło dziwnie bogatego gotyku. Mury też miejskie bardzo ciekawe, mianowicie tak zwany Dantz, jedyna pozostałość po krzyżackim zamku zburzonym niegdyś przez mieszczan. W ratuszu jest kilkanaście wybornie zachowanych drzwi z drzewnej mozaiki, na podobieństwo tych, które stanowią główne wejście do Biblioteki Jagiellońskiej, tutejsze jednak o wiele piękniejsze. Nareszcie z Torunia, niemiłosiernie przetrzęsieni na granicy, blisko po pięciomiesięcznej niebytności powitaliśmy domowe bogi. Co tu zmian!

Kaszewski miejsce stracił<sup>5</sup>. Tymczasowo dla chleba wziął redakcję „Tygodnika Powieści i Romansów” (z pensją 4000 rocznie), ale zdaje się, że to tylko przejściowo i że myśli o własnym piśmie. *Raj Milтона*<sup>6</sup>, który spróbował wystawić na scenie, Chęciński po przyjacielsku oddał po trzykroć na otwarcie zasłony i sztuka, ma się rozumieć, przepadła. Zresztą — świetnie się utrzymała *Piękna Helena*, a także *Flick i Flock*<sup>7</sup> — tymczasem zaś opera włoska przybędzie dopiero w połowie stycznia. Wznowiono dla Modrzejewskiej parę dramatów, jak *Mauprat* i *Belle-Isle*<sup>8</sup>, przebąkują coś także o (...)<sup>9</sup> Wystawa nasza<sup>10</sup> po tym wszystkim, com widział za granicą, wcale mi się mierną nie wydała. Przeciwnie, z wielką radością znalazłem nawet postęp znakomity. Powiedz też Gryglewskiemu, że jego wnętrze Kaplicy Jagiellońskiej znalazłem prześlicznym<sup>11</sup>. Kossak nawet ogromnie się znowu dźwignął<sup>12</sup>. Jeden tylko Kostrzesio coraz uparciej wędruje na śmiecie<sup>13</sup>. Potrzebując czegoś zaszedłem też na chybił trafił do Biblioteki Głównej. Przyborowski<sup>14</sup> przyjął mię nadzwyczaj uprzejmie i sam mi wszystkiego wyszukał. Skimborowicz nawet bardzo był grzeczny. Widocznie skorzystali od Ciebie ci panowie, chcą też może pokazać, że nie tak wiele ubyło z ubytkiem jednej osoby.

Proszę Cię, mój Karolu, zanosić się tam podobno u was na jakiś konkurs we względzie pomnika dla Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, czy nie mógłbyś mi, ile możności jak najprędzej, przesać szczegółowego objaśnienia co do warunków tego konkursu<sup>15</sup>, jego terminu oraz funduszu, jaki jest na to przezna-



czony. Mocno mi to potrzebne dla mojego szwagra Leonarda Marconiego<sup>16</sup>, który by nawet w tym celu do Krakowa przyjechał. Donieś mi także, czy nie byłoby dla niego korzystnym przenieść się nawet zupełnie do waszego miasta; ma on bowiem także nie-małym wkładem rozwinięty zakład wyrobów sztukateryjnych, co by przy nieustającym dźwiganiu pomników Krakowa i Galicji mogło mieć pewne szanse powodzenia. Proszę Cię tylko, chciej tymczasem rzecz tę zatrzymać przy sobie.

Otóż już i wszystko.

Od Zach[ariasiewicza] jakie tam miałeś wiadomości? Słyszałem, że już jest w Dreźnie, jako też i przezimować zamierza, powiadał mi tu ktoś, że tylko co po naszym odjeździe z Krakowa wplątał się on znowu w jakąś nową miłośćkę z jakąś Litwinką, emancypantką, ekscentryczką — i Ty go myślisz ustalić? Daj pokój — próżne to zachody. Zepsuło go mnóstwo kobiet, jakże chcesz, żeby go jedna naprawiła. Jakaż by jedna? Kiedy coraz inne. W mniemaniu moim człowiek ten pozornie młodziejąc coraz gwałtowniej, bo aż do dzieciennienia, grzybieje i stąd nadzwyczajnie mi go szkoda, bo go szczerze kocham. Ale to wszystko zachowaj przy sobie.

Wytłumacz mi jeszcze zagadkę jedną, nad której rozwiązaniem próżno głowę trudzę. Zastałem tu od Was list pisany jeszcze w czerwcu<sup>17</sup>. Donosisz mi w nim, że Zachariasiewicz znajduje się w Dreźnie, tymczasem koperta tego listu Waszego zaadresowana jest jego własnym piśmem z markami podobnie krakowskimi...<sup>18</sup>

Za czym ściskam Cię serdecznie kołysząc się miłą nadzieją, że się znowu, da Bóg, w przyszłym roku obaczymy. Żonie Twojej oboje uprzejme zasylamy ukłony, Dzieciaki ściskamy. Pozdrów tam wszystkich znajomych. Pol<sup>19</sup> stary podobno znowu skrzypi nie lada. Zbierają się dla niego składki w Księstwie, sądzę jednak, że nie powinien by nimi zasilać syna, zdrowego drągala a wierutnego darmożjada; czyż jeszcze i zdolną do pracy rodzinę Pola kraj utrzymywać będzie zmuszony?

No, ostawaj z Bogiem.

Felicjan

Marszałkowska 69.

<sup>1</sup> Kralodworski — od „Kralodworski rękopis”. Znany pod tą nazwą utwór literatury czeskiej, znaleziony w 1817 r., przez dłuższy czas uchodził za pierwszy zabytek piśmiennictwa Czech, później jednak okazał się falsyfikatem.

<sup>2</sup> Pałac hr. Nostitz w Pradze miał oprócz pięknej galerii obrazów dużą bibliotekę, w której od XVII w. przechowywany był autograf dzieła Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium*.

<sup>3</sup> W autobiografii: „Wallenszteinie”. — Albrecht Wencel Euzebiusz Wallenstein (1583—1634), zwycięski wódz cesarza austriackiego Ferdynanda II. Późniejsza tradycja, zwłaszcza literacka, kazała mu często występować w roli obrońcy uciśnionych.

<sup>4</sup> Faleński publikował wrażenia z tej podróży w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1870, nr 113—115, pt. *Z Drezna do Wrocławia. Wrocław*. Na nich oparł się w głównej mierze szkic Tadeusza Mikulskiego *Meandry*, ogłoszony najpierw w mies. „Śląsk”, I, 1946, nr 5—6, potem w pracy *Spotkania wrocławskie* (wyd. 2, Kraków 1954, s. 314—325). W przypisach na s. 404 Mikulski cytuje fragment tego listu.

<sup>5</sup> Kaszewski stracił miejsce sekretarza w Szkole Głównej, które obejmował w l. 1862—1869.

<sup>6</sup> Jednoaktowy obrazek pt. *Raj Miliona* w przekładzie K. Kaszewskiego był wystawiony po raz pierwszy w warszawskim Teatrze Rozmaitości w d. 5 XI 1869 r. Treścią obrazka scenicznego był epizod z życia poety angielskiego. Recenzenci ówczesni nie wymieniają autora oryginału, nie wspominają też o niepowodzeniu sztuki („Gazeta Polska”, 1869, nr 246, i „Kłosy”, 1869, nr 235 — F. H. Lewestam).

<sup>7</sup> *Piękna Helena*, opera w 3 aktach z muzyką Offenbacha, librettem Halévy'ego i Meilhaca, w tłumaczeniu J. Chęcińskiego (druk. Warszawa 1870). *Flick et Flock, balet czarodziejski*, notowany anonimowo, był adaptacją z francuskiego; pierwszy raz wystawiono go w Teatrze Wielkim w Warszawie d. 4 XI 1869 r. W sprawozdaniu teatralnym drukowanym w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1869, nr 98, Szymanowski zwraca uwagę na bogate dekoracje baletu i na widoki różnych miast europejskich, dla których komentarzem są muzyka i tańce, a wśród nich obraz Warszawy „z mazurem wybornie ułożonym”.

<sup>8</sup> Dramat *Mauprat* przerobiony z powieści George Sand przez J. Jasińskiego, wystawiany był w Warszawie w listopadzie 1869 r. z Modrzejewską w roli Edmei (recenzja F. H. Lewestama w „Kłosach”, 1869, nr 235). W tymże czasie grano także dramaty Dumasa (ojca) pt. *Panna de Belle-Isle* z Modrzejewską w roli tytułowej (recenzja W. Szymanowskiego w „Tyg. Ilustr.”, 1869, nr 98).

<sup>9</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>10</sup> Wystawa Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.

<sup>11</sup> Aleksander Gryglewski (1833—1879), malarz związany działalnością z Krakowem. Obraz jego *Kaplica Zygmunta na Wawelu* ocenił Aleksander Lesser, malarz i krytyk sztuki, jako najlepsze dzieło Gryglewskiego (*Z dzieziny rzeźby i malarstwa*, „Kłosy”, 1869, dodatek nadzw. do nr 228, s. 290).

<sup>12</sup> Juliusz Fortunat Kossak (1824—1899) na omawianą wystawę dał obrazy *Omniбус warszawski* i *Dwóch pocztylionów* (Lesser, l. c., s. 290).

<sup>13</sup> Franciszek Kostrzewski (1826—1911) wystawił obrazy: *Sobótka* i *Polowanie na słonki* (H. Filipowicz, *Przegląd artystyczny. Malarstwo*, „Tyg. Ilustr.”, 1869, nr 90).

<sup>14</sup> Józef Przyborski (1823—1896) był od 1863 r. profesorem języka polskiego w Szkole Głównej i bibliotekarzem w Bibliotece Głównej. Estreicher pracując w Warszawie był przy nim podbibliotekarzem.

<sup>15</sup> Estreicher wyjaśnia tę sprawę w najbliższym liście.

<sup>16</sup> Leonard Marconi (1836—1899), rzeźbiarz, uczeń warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych i Akademii w Rzymie, czynny w Warszawie w l. 1862—1874, potem profesor lwowskiej Politechniki.

<sup>17</sup> Listu tego brak.

<sup>18</sup> Wyjaśnienie w liście następnym.

<sup>19</sup> Wincenty Pol (1807—1872) spędzał ostatnie lata życia w Krakowie w ciężkich warunkach materialnych.

## 10

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 2 grud[nia 1]869.

Kochany Felicjanie.

Jakkolwiek otrzymaliśmy list od Żony Twojej, nie mogliśmy odpisywać z powodu, że nie położyła Imość daty i miejsca, nie wiedzieliśmy właściwie zatem, gdzie stoicie, bo nawet nazwiska kuzyna ani wsi nie wymieniła. Zyskałem na tym list podwójny i dużo ciekawych wiadomości. Mogła Ci się Praga podobać, ale wątpię, by prażanie, bo każdy Czech, którego poznałem, jest po prostu Niemcem na czeskie przetłomaczonym. Taką jest ich poezja nie wyjmując Kollara<sup>1</sup>, są reminiscencje słowiańskie, ale duch i tok niemiecki.

Dałeś mi polecenie co do konkursu o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim. Konkurs ogłasza szlachcic Wilczyński<sup>2</sup>, eks-mierosławczyk, generał z roku 1848, półgłówek. Ogłasza, by posągi były ze spiżu, aby Mickiewicz wyciągał dwóch socjuszów swoich za sobą na skałę. Pomysł wcale nieestetyczny i nieposagowy. Ogłosił konkurs, ale funduszów nie ma. Na ten cel wydrukował broszurę Libelta<sup>3</sup>, która by nie pokryła ani kosztu planów. Napisał, że kandydaci mają się zgłaszać do Kremera i do Łepkowskiego<sup>4</sup>, ale żaden o tym nic nie wie. Co większa, Łepk[owski] ogłasza ze swej strony, że nie należy do tego wcale, co jednak Wilczyń[skiemu] nie przeszkadza obstawać przy powoływaniu jego. Kremer mówi, że gdyby takie posągi miały być ze spiżu, kosztowałyby najmniej 120 000 reńskich, a tu ani centa nie ma. Kiedy Kremer pytał Wilczyńskiego o fundusze, pan W. odrzekł, znajdując się łatwo, kraj

da. Oczywiście to jest fajerwerk eks-generała, aby świat tuma-  
nić. Projekta mają być nadesłane z końcem grudnia. Już się rzeź-  
biarze zgłaszają ze Rzymu. Ja, Łepk[owski] i Kremer uważamy  
całą tę rzecz za prostą mistyfikacją. Co się tyczy robót tutaj, nie  
sądzę, aby M[arconi] miał tu jakie zajęcie. Restauracje pomników  
są nic nie znaczące. Kazimierza [Wielkiego] grób już odrestaurowany,  
reszta nie opłaci się robić, Hochstim<sup>5</sup>, Żyd, zaarendował ro-  
boty wszelkie, a inni rzeźbiarze zakładają ręce.

Donoszę Ci, że w piątek urodził mi się syn. Na imię mu Stani-  
sław Ambroży<sup>6</sup>. Zawiadomiłem o tym Zachara, przyszedłgo za-  
pewne ojca chrzestnego, a ten nadesłał odę taką:

Coż to za echo strasznego gromu?  
Czy ludy śpieszą na Cezarów wiece?  
Nie — to grzmi radość z Jagiellonów domu,  
Radość niemała w całej bibliotece,  
Wołają wszyscy, Cezary i gmin:  
Jest syn, jest syn.  
Szczęśliwy ojciec wśród szaleńców błogiego  
Rozpuścił brodę, patrzy na cud Boży  
I woła kornie: Non ego, non ego!  
Sed... Deus vicit, bo On lud swój mnoży,  
Lud, co ma spełnić historyczny czyn.  
Jest syn, jest syn.  
Bibliotekarz po tym epilogu  
Siedzi spokojnie jak okręt na rafie,  
Układać będzie kartki katalogu  
I pisać będzie dalej bibliografie,  
Bo w ucho szepczą Cezary i gmin:  
Jest syn, jest syn.

Przy tej okazji zawiadamia on mnie, że napisał dwie nowe  
powieści: *Milion na poddaszu*, przeznaczoną dla „Sobótki” (rzecz  
z pierwszych czasów Kongresówki), i obszerną powieść *Chleb bez  
soli*, z czasów rozbioru kraju<sup>7</sup>. Wreście mnie zawiadamia, że się  
zobaczymy wkrótce.

Co do zagadki listowej, rozwiązuję ją w [ten] sposób, że Zachar  
odjeżdżając zostawił nie zapieczętowany list do Ciebie, ten posłała  
żona w jakie trzy miesiące, ale bez jego koperty, tylko swoją  
używszy, później znalazłszy jego kopertę zużytkowałam ją. Zachar  
zaawanturował się z jakąś Litwinką, przyjemną wdową, ale zbyt  
natarczywą. Ona była stroną zaczepną i w kilku dniach poznania  
sama mu się oświadczyła, nawet 1-go dnia, i romans był gwałtow-

ny. Zachar się wycofał, ale miał od niej list z Wilna; jak mi donosi, ma ona bliskich krewnych w Warszawie. Zachar bawi w Radymnie<sup>8</sup>. Duchcińska wyjechała dawno do Paryża i nie wróca wcale<sup>9</sup>.

Zanosi się tutaj na pismo ilustrowane w formacie „Kłosów“, przeobrażone z „Kaliny“<sup>10</sup>. Löbenstein dał 25 000 reńskich na początek. Papier zamówiono. O ile wiem, do literatów i artystów nie zgłoszono się o współpracę. Kossakowie mieszkają w Krakowie. Byli u nas. Co jednak porabia, nie wiem. Egzemplarz Twoich *Poezyj*<sup>11</sup> dostałem u Friedleina dla biblioteki i zanotowałem, iż należy do rzędu ksiąg sybillińskich, drugi egzemplarz posiada Słachetowski, więc nie ma obawy, abyś zniknął z horyzontu poetycznego. Posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Oświaty nie ma<sup>12</sup>. Cetner<sup>13</sup> ogłosił swoje wyznanie wiary teatralne, bo konkuruje o teatr lwowski i obiecuje nagrody dwie po 500 (pięćset) dukatów za każdą uwieńczoną sztukę wyższego rzędu. Jest więc o co konkurować.

Ściskam Cię.

Karol

Żonie Twojej całuję rączki. Czyli Pani lub Panna Filipina nie zostawiły u nas nożyczek? lub Panna S.?

Kaszewskiemu kłaniaj się. Niepotrzebnie „Tygodnik“ podał rzecz o muzeum archeologicznym założonym przez Skimborowicza<sup>14</sup>, bo to widocznie zakrój nie na nasz młyn.

Bratu memu, Antoniemu, chciej doręczyć zaraz list obok, zastaniesz go zawsze o 4-tej po południu.

<sup>1</sup> Jan Kollar (1793—1852), poeta czeski.

<sup>2</sup> Włodzimierz Wilczyński, ziemianin z Poznańskiego, w maju 1848 r. dowodził pod Rogalinem oddziałem chłopskim, który wkrótce został rozbity (J. Moraczewski, *Wypadki poznańskie z r. 1848*, Poznań 1850, s. 141, 160; B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej*, Łódź 1946, t. 2, s. 82, 156). W krakowskim „Czasie“ (1869, nr 257) Wilczyński ogłosił następujące zawiadomienie: „Nowe Sioło pod Stryjem, d. 5 listopada. Szanowną Redakcję «Czasu» uprasza się o zamieszczenie [...] zawiadomienia o konkursie na najlepszy szkic pomnika dla Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Juliusza Słowackiego. Posągi mają być ze spiżu, objętości o pół większej jak naturalna, na podstawie granitowej. Szkice te raczą panowie artyści przed 8 styczniem 1870 r. nadesłać nie frankując do Krakowa pod adresem w-go dra Dietla, prezydenta miasta, albo w-go Łepkowskiego lub też w-go Józefa Kremera, profesorów

Wszechnicy Jagiellońskiej. Następnie zjadą się członkowie komitetu dla wybrania najodpowiedniejszego szkicu i wejścia w układy z jego właścicielem co do ceny wykonać się mającego modelu. Tymczasowy zawiadowca funduszków na pomnik ten zbieranych W. S. Wilczyński".

<sup>3</sup> Karol Libelt (1807—1875), poznański działacz demokratyczny, odwiedzając Lwów w 1869 r. wydał broszurę *Wcielające się idee czasu*, a dochód z niej przeznaczył na Stowarzyszenie Sybiraków w Krakowie (osobne odbicie z „Przegl. Polskiego”, Lwów 1869). Czyżby to była owa broszura wymieniana w liście? O udziale Libelta i Wilczyńskiego zob. *Kraków Mickiewiczowi*, Kraków 1956, s. 91 i nast.

<sup>4</sup> Józef Kremer (1806—1875), profesor uniwersytetu krakowskiego od 1847 r., profesor estetyki i historii sztuki w Szkole Sztuk Pięknych.

Józef Lepkowski (1826—1894), od 1863 r. docent na uniwersytecie krakowskim, od 1874 r. profesor archeologii. W związku z odezwą Wilczyńskiego podał on do wiadomości publicznej, że wymienianie jego nazwiska w ogłoszeniu jest pomyłką, że on nie należy do komitetu zajmującego się sprawą pomnika wieszczów („Czas”, 1869, nr 258, 11 XI).

<sup>5</sup> Fabian Hochstim, majster prac kamieniarskich przy restauracji pomnika Kazimierza Wielkiego w katedrze wawelskiej w 1869 r.

<sup>6</sup> Stanisław Ambroży Estreicher (26 XI 1869 — 28 XII 1939), pierwszy syn Karola, późniejszy profesor historii prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim (od 1902), kontynuator prac nad bibliografią ojcowską (H. Barycz, *Stanisław Estreicher i rozwój jego twórczości naukowej*, „Pam. Liter.”, R. 36, 1946, z. 1—2, s. 124—150).

<sup>7</sup> *Milion na poddaszu. Obrazek z niedawnej przeszłości*, „Sobótka”, nakł. i red. Księg. M. Leitgebera i Sp., Poznań 1870, nr 1—21 (1 I — 21 V), także wydanie osobne. — *Chleb bez soli, powieść z czasów rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej*, „Dziennik Poznański”, 1872, i odbitka (Poznań 1872).

<sup>8</sup> Miejsce urodzenia i własność dziedziczna Zachariasiewicza.

<sup>9</sup> Tzn. Duchnińska wraz z mężem.

<sup>10</sup> „Kalina”, czasopismo wychodzące w Krakowie od października 1866 do 1870 r., redagowane przez T. Wojciechowskiego i A. Dawidowicza. Głównym współpracownikiem pisma był M. Bałucki. „Kalina” drukowała powieści, nuty.

<sup>11</sup> *Sponad mogił. Poezje*, Drezno 1870, nakładem autora, z drukarni Kraszewskiego, s. 191.

<sup>12</sup> Towarzystwo Przyjaciół Oświaty istniało od 1868 r. przy Wydawnictwie Dzieł Tanich i Pożytecznych. Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa w d. 1 XII 1869 r. daje „Czas”, 1869, nr 280, 7 XII. Estreicher widocznie nie był powiadomiony o tym posiedzeniu.

<sup>13</sup> Eugeniusz Cetner, ożeniony z Targowską, artystką sceny lwowskiej, w 1869 r. kandydował na dyrektora teatru lwowskiego. Konkurs na dyrektora rozstrzygnięty został jednak na korzyść Miłaszewskiego w d. 8 XII 1869 r. („Czas”, 1869, nr 284). W korespondencji z Krakowa w początku stycznia 1870 r. K. Estreicher pisze: „Miłaszewski nie kwalifikuje się na kierownika sceny stolicznej. Przeważały jednak względy familijne i p. M. będzie na dalsze lata zbierać nie laury, lecz banknoty” („Tyg. Ilustr.”, 1870, nr 110, s. 68).

<sup>14</sup> „Tygodnik Ilustrowany”, 1869, nr 100, w artykule pt. *Muzeum starożytności w Warszawie* informuje o muzeum starożytności, które w miesiącach letnich urządzone zostało przez H. Skimborowicza, podbibliotekarza Bibl. Głównej, w dolnych salach pałacu Kazimierzowskiego. Autor artykułu nie podpisany.

## 11

[MARIA FALEŃSKA DO ESTREICHERÓW]

[Warszawa,] 20 grudnia [1869].

Mając okazję do Krakowa chcę choć kilku słowami serdecznie pozdrowić Kochanych Państwa, przesłać im od nas obojga najprzyjaźniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i zdrowia na Rok Nowy, tak już bliski, a zarazem powiedzieć, ile udziału bierzemy w Ich radości z powodu szczęśliwego pomnożenia Rodziny<sup>1</sup>, o którym z niewymowną dowiedzieliśmy się uciechą. Doprawdy, tyle u Państwa jest zacności i zasługi, że musiał Wam Bóg zesłać jedyne szczęście, którego Wam brakło, a raczej dać dopełnienie tych Jego darów, których tyle godni jesteście.

Moja Droga Pani, cóż to za radość być musiała — wyobrażam to sobie — i Siostrzyczki jakże się cieszyć muszą tym Bratem, jak wszystkie cacki w kąć poszły wobec tej ślicznej z nieba niespodzianki. Rada bym tylko już wiedzieć, że Kochana Pani całkiem zdrowa i że dziecina dobrze się chowa, prosiłabym też bardzo o słów kilka, jeśli można niedługo.

Zamiar nasz odwiedzenia w zimie Krakowa i przyjaciół, jakich tam mamy, trwa ciągle, ale czy w ostatniej chwili nie stanie w poprzek temu jaka przeszkoda lub też nie zastraszą nas mrozy, za to ręczyć nie mogę. Czy nie będzie w Krakowie p. Zachariasiewicza po Nowym Roku? Byłaby to jedna zachęta więcej do podróży, ale pewnie już do Drezna podążył.

Tutaj wszystko idzie zwykłym torem, to jest nie ku lepszemu, biedy coraz więcej i poprzez pozorny zbytek coraz wyraźniej prześwieca. Kupców wielu bankrutuje, także złodziejstw więcej, jak kiedykolwiek było, i coraz o jakiejś nowej zbrodni słyhać, której pieniądź znowu powodem. Z tym wszystkim karnawał dość huczny pewnie będzie, tak przynajmniej zapowiadają. W teatrze mamy wprawdzie od czasu do czasu coś nowego, ale wybór bardzo w ogóle nieszczęśliwy i wszyscy na to narzekają. Przeważnie miejsce na afiszu zajmuje *Piękna Helena* i balet *Flick i Flock*<sup>2</sup>,

dwie te rzeczy nieustannie są powtarzane. Modrzejewska zawsze bardzo ceniona, ale zapal do nowości już o wiele ostygł, a zostało tylko słuszne uznanie znakomitej artystki.

Kaszewskich widziałam niedawno, zmieniają mieszkanie od nowego roku, panie są zdrowe i ślicznie wyglądają pomimo różlicznych trosk i kłopotów, jakie im rok ten przyniósł. Pani Sławianowska<sup>3</sup> od dawna chora, zaledwie teraz wyszła z niebezpieczeństwa. Wiedzą pewnie Państwo, że straciwszy posadę w Szkole Gł. Kaszewski dostał redakcję „Tygodnika Powieści i Romansów” z rocznym wynagrodzeniem zlr 4000, bardzo mu to było na rękę, ale sądzę, że niemniej także Lewentalowi, który jego nabyciem wartość pisma podniósł. W każdym razie Lubowski, zręczny po swojemu, umiał wyperswadować Kaszewskiemu, że jemu winien to redaktorstwo, i wdzięczność jego sobie zaskarbić. Z „Biblioteki Warszawskiej” Kaszewski się usunął<sup>4</sup>, zniechęcony i rozczarowany trudnościami i złą wolą, jaką na każdym kroku napotykał. Za to Lubowski bardzo się tam rozwielił i w ogóle także i w innych pismach na serio już jest brany, a Jenike — czyż potrzebuje to mówić — nie zmienił się ani na jotę, a także i „Tygodnik” będący wiernym jego odbiciem. Jako nowość obecnie drukuje podróżę Taczanowskiego<sup>5</sup> leżące w redakcji od dwu lat prawie, a także jako nowość daje drzeworyty z piekła Dorégo<sup>6</sup>. Ale publiczność cierpliwa nie bardzo narzeka.

Otóż i kończyć potrzeba, co czynię polecając nas oboje przyjaźni i pamięci Kochanych Państwa, przesyłając Drogiej Pani i małej gromadce serdeczne uściśnienie. Daj nam Boże zobaczyć się niedługo, a tymczasem proszę nas nie zapominać.

Maria F.

Nożyczki, które, jak mi pisał Pan Karol, zostały u Państwa, są moje, wstydę się bardzo za ten nieporządek przypominający mnie niekorzystnie.

<sup>1</sup> Syn Stanisław był w domu Estreicherów piątym dzieckiem. Wyprzedziły go cztery córki, naówczas w wieku: 10 lat (Jadwiga), 9 lat (Bronisława), 6 lat (Wanda) i 2 lata (Zofia).

<sup>2</sup> Wiadomość w związku z przedstawieniami warszawskimi tego miesiąca podaje „Czas”, 1869, nr 292 (22 XII):

„W balecie *Flick et Flock* pojawia się między innymi mazur, który 40 par tańczy. Publiczność grzotem oklasków powitała taniec narodowy i nie poprzestała na tym, lecz zażądała powtórzenia. Powtórzono go dwa razy, lecz nie usta-



wały jeszcze wołania, wypróżniono galerię i paradys, po czym około czterdziestu młodych ludzi aresztowano. Muchanow wydał do aktorów zakaz powtarzania pod karą pięćdziesiąt rubli, a plakatami rozlepionymi w teatrze zabronił żądania powtórzeń. Publiczność cywilna cicho się sprawiała, ale oficerowie rosyjscy nie czuli się w obowiązku usłuchania zakazu [...] Kiedy p. Dowiakowska wystąpiła w *Pięknej Helenie* [...], oficerowie po pierwszym jej śpiewie zaczęli wołać: bis. W teatrze wszczął się zgiewk, niewinni tym razem widze wyższych piętter zaczęli się wynosić [...] Aktorka długo milczała, ale gdy krzyki nie ustawały, ośmieliła się i powtórzyła śpiew żądany. Ale nie mogła skończyć, bo zasłona spadła. Nowe krzyki i wołania nie pomogły; zasłona już się nie podniosła. Oficerowie zamiast 50 rubli posłali Muchanowowi 150 na zapłacenie kary za śpiewaczkę. Nazajutrz Muchanow podał się do dymisji z dyrektorstwa, ale dymisji nie przyjęto”.

<sup>3</sup> Prawdopodobnie matka żony Kazimierza Kaszewskiego.

<sup>4</sup> Kaszewski do „Biblioteki Warszawskiej” pisał artykuły treści literacko-obyczajowej, a także tłumaczył kilka dramatów (Sofoklesa, Hugo). W 1870 r. przerwał on istotnie swoją współpracę z „Biblioteką” i dopiero w 1874 r. wznowił stosunki z pismem. Co było jednak powodem owej przerwy w stosunkach, bliżej nie wiadomo.

<sup>5</sup> W. Taczanowskiego *Wspomnienia z podróży odbytej po Algerii w zimie roku 1866* drukował „Tygodnik Ilustrowany”, 1869, nr 86—103 (21 VIII—18 XII).

<sup>6</sup> Mowa o ilustracjach Gustawa Pawła Doré do *Boskiej komedii*, wykonanych w 1861 r., a reprodukowanych w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1869, nr 90 i nast.

## 12

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 7 stycznia 1870.

Kochany Karolu.

Oddawcy tego listu, p. Mikołajowi Strykerowi<sup>1</sup>, proszę Cię, chciej dopomóc, ile będzie można, ażeby się zdołał dostać do Tarnowa, gdzie go czeka miejsce w dobrach ks-cia Sanguszki. Szczegóły on sam Ci opowie, dodaję tylko, iż jest godny wiary. Drogę do Krakowa już ma zapłaconą.

Do szczęśliwego, da Bóg, zobaczenia. Żonie Twojej ślicznie się kłaniamy.

Felicjan

<sup>1</sup> Postać występująca epizodycznie, której nie udało się zidentyfikować.

[MARIA FALEŃSKA DO ESTREICHERÓW]

[Warszawa,] 18 lutego [1870].

Tak nam tu znowu tęskno bez Kochanych Państwa, zwłaszcza w tej porze zimowej, gdzie częstsze zawsze były nasze stosunki, że z prawdziwą przyjemnością korzystam ze zdarzonej sposobności przesłania Państwu kilku słów szczerze serdecznej pamięci.

A naprzód, jak się Wszyscy w domu miewają? Więksi i mniejsi czy zdrowo te zimna okropne przebyli? Tu u nas mnóstwo było z tego powodu smutnych wypadków i więcej o wiele, niżeli się o tym wiedziało; mnóstwo biednych rodzin zimuje w komórkach lub po strychach, gdzie wcale nawet pieców nie ma, bo zresztą na cóż piece tym, co nie mają czym je opalać; w takich więc mieszkaniach nie dziw, że wracając od roboty matki zastawały w kołyskach dzieci zmarznięte pod łachmanem, co je okrywał; szczęśliwsi opłacili to ciężkie przejście odmrożeniem mniej lub więcej silnym, chorych takich bardzo wielu jest jeszcze po tutejszych szpitalach. Podczas gdy jedna połowa Warszawy kosztuje w ten sposób od zimna, druga przezornie sobie postępując szuka w pracowitym utancerowaniu zbawiennego rozgrzania ciała i ducha rozweselenia. Zima ta należy do bardziej w tym względzie ożywionych, sądzę, iż liczba domów bawiących się o wiele zwiększona, a do tego i publiczne bale daleko więcej są uczęszczane.

Życie towarzyskie także dosyć ożywione, przybyło kilka domów gromadzących często niemałą ilość osób, do tych należy dom Sarneckich, Deotymy i Chłapowskich<sup>1</sup>. Pani Modrzejewska zapraszana i podziwiana wszędzie używa z rozkoszą przyjemności życia światowego. Nieraz przychodzi się nawet lękać o artystkę widząc niezmordowaną kobietę, która zrzuciwszy teatralny kostium w tej chwili się przebiera w balową suknię, by tańczyć do rana. Może to uprzedzenie, może zbyt dobre zapamiętanie o przysłowiu, które twierdzi, że dwom panom służyć nie podobna, ale niektórzy z poważniejszych sztuki lubowników zaczynają znajdować, że gra p. Modrz[ejewskiej] nieco mniej w tym roku jest doskonałą. W roli Julii, jakkolwiek zawsze zachwycająca pięknnością i wdziękiem, zapomina nieco o wieku kochanki Romea. Nie piętnastoletnie to dziewczę w niej widzimy nagle zbudzone do życia i cierpień ko-

biety, ale skończoną Telimenę, która już wiele, bardzo wiele pozostawiła drogi poza sobą.

Rapacki występował po raz pierwszy dwa dni temu nie w *Safandulach*<sup>2</sup>, jak to być miało, ale zapewne z rozmysłu Chęcińskiego w *Radcach*, to jest w roli, którą niedawno bardzo temu grywał Żółkowski. Jeśli w tym był zamiar wyświadczenia koledze przysługi oszczędzając mu wrażeń zbyt gorącego powitania, to dowód ów przyjaźni nie przyniósł spodziewanych owoców, albowiem ukazanie się Rapackiego na scenie wywołało taką owację, że długo nie było mu podobna przyjść do słowa. Żyd Lubowskiego całkiem upadł, do trzeciego razu nawet nie dotrwał na scenie, i nie wiem, czy tego spróbują po drugim przedstawieniu, które się odbyło wobec pólпустej sali<sup>3</sup>. Kilka to już sztuk nowoprzedstawianych wypadło tu w ostatnich czasach narażając dyrekcję na straty, których by uniknęła mając komitet dobrze złożony do oceniania dzieł mających się przedstawiać.

Odczytów kilka na post się gotuje, koncertów mamy ciągle dosyć; Zachariasiewicz ciągle w Dreźnie, tymi dniami pisząc do Felicjana Kraszewski powiada, że go zostawił na balu szukającego *vis à vis*. Nie mogę sobie darować, że chwilę wierzyła, że nie pojedzie do Dreżna, tam właśnie i życie, i towarzystwo, jakie najbardziej lubi, i to istotna przyczyna, dla której pojechał. Warszawa za poważna.

Kończę żegnając Oboje Państwa Kochanych serdecznym od nas pozdrowieniem, prośbą o pamięć przyjazną, a też niekiedy o słówko, co będzie jej dowodem.

M. F.

<sup>1</sup> Faleńska wymienia trzy salony warszawskie, które podówczas odgrywały poważną rolę w życiu kulturalnym: dom Zygmunta Sarneckiego (1837—1922), dyrektora teatralnego, późniejszego literata i redaktora, ożenionego z aktorką Disterlo; dom Deoty, tj. Jadwigi Łuszczewskiej (1834—1908), głośnej z improwizacji gospodyni-poetki, i dom Chłapowskich, tj. Heleny Modrzejewskiej-Chłapowskiej i jej męża.

<sup>2</sup> 5-aktową komedię Wiktora Sardou pt. *Safanduly* przedstawiano w Warszawie w przekładzie G. Czernickiego. Komedia ta nie była drukowana.

<sup>3</sup> Obszerną recenzję premiery Żyda pióra F. H. Lewestama (podpisaną inicjałami: F. H. L.) zamieściły „Kłosy”, 1870, nr 241—242. W recenzji tej zwrócona została uwaga na braki dramatu, w którym nie stoi na odpowiednim poziomie główna idea utworu i w którym nie przekonują charaktery osób.

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 26 III [1]870.

Kochany Felicjanie.

Skoro p. Szlachtowski jedzie, biorę leniwo pióro i piszę. Leniwo nie dlatego, iżbym wzdragał się pogadać z Państwem, lecz że ręka moja nieustannie jest w ruchu załatwiając listów bez liku tak dalece, że formalnie pisanie listu częstokroć jest ciężarem. Komisja Bibliograficzna<sup>1</sup> zawiązana przeze mnie wywołała potrzebę niespodziewanych korespondencji, a nawet osoby nieznane to z Warszawy, to z innych stron wołają o radę i o posadę. Co do ostatniej, nie łatwo ją dać, co do rady, nie łatwo wytrząść z rękawa. Tak np. tymi dniami zgłosił się jakiś doktoryzujący się w Warszawie, abym mu wskazał źródła do germanizacji Szląska przez wprowadzenie magdeburgskiego prawa. Pisał, że w Warszawie nikt nie umiał wskazówek udzielić, oznaczył mi termin odpowiedzi. Odpisałem zaraz, ale nawet Bóg zapłać nie odrzekł. Najgorzej z tymi, co artykuły swoje nadsyłają z domaganiem się, abym im je lokował po czasopismach, a potem mi sypią urgens jedno po drugim.

Otóż zapisałem już stronicę<sup>2</sup>, a niczego się nie dowiedziałeś. Wiele się dowiedzieć nie możesz. Mieliście zjechać na zimę, tymczasem stało się na obiecance. Co się odwlecze, to nie uciecze. Raz wdrożony kierować kroki ku nam, pokierujecie dalej i częściej, zwłaszcza że Tobie to idzie na pożytek. Raz dla zdrowia, drugi raz, że możesz pięknie obdzielić czytelników wrażeniami<sup>3</sup>. Coraz nowych nie zabraknie. Na czerwiec żona moja jedzie do Krzeszowic, więc będziemy mogli po Tenczynku, Dębniku, Czarnej<sup>4</sup> dokładniejsze czynić wycieczki.

Domowe nasze sprawy idą po dawnemu. Przybyły następca tronu żywy, cały i zdrowy, zdaje się, że więcej wrodził się w ojca niż w ojca chrzestnego, który obecnie w Dreźnie odbywał popisy wymowy *staccato*<sup>5</sup> czytając o idealizmie<sup>6</sup>. Pierwsza lekcja nie bardzo się powiodła, bo nawet Kraszewski napisał w „Tygodniu”, że nic nie było słyhać<sup>7</sup>. Dopiero na drugiej lekcji Zachar potężnego dobył basu. Na obydwu lekcjach miał armię arystokratycznych słuchaczek. Drugą lekcją bardzo pochwalił osobiście *in persona* będący na niej Janicki<sup>8</sup>.

Przysłałeś mi jakiegoś młodzieńca, aby go wyekspediować do Tarnowa. Aby się wywiązać, zapłaciłem mu kolej i na pobyt trzy-

dniowy w Krakowie i Tarnowie. Dałem mu dwa listy do Tarnowa. Co się z nim dalej stało, nie jest mi wiadome.

Moje zajęcia zawsze jednakie. Roboty nawałem. Zawiązałem teraz Komisję Historyczną wraz z Szujskim<sup>9</sup> do wydawania pomników dziejowych i dyplomatów. Do Komisji każdemu przystąpić wolno. Myśl była szczęśliwa, bo na sam początek wydawnictwa zebraliśmy na jednym posiedzeniu w Tow. Naukowym 800 zł reńskich na podpisy, a zarazem obiecano nam tyleż z Poznańskiego. Komisja Bibliograficzna również dość prosperuje. Odbieram listy z różnych stron z życzliwym poparciem. Na katalog bibliograficzny mam przeszło 100 p~~re~~numeratorów<sup>10</sup>. Jest to wielce obiecujące, bo ludzie nie są radzi płacić kota w worku.

W przedmowie ostrożnie napisanej skreślałam pogląd na bibliografią wszystkich ludów słowiańskich, sumuję ilość druków. Z tego wypada, że

|                        |                                       |
|------------------------|---------------------------------------|
| Polska dostarczyła     | przeszło 150 000 druków <sup>11</sup> |
| Rosja                  | 50 000                                |
| Morawy, Szląsk, Czechy | 12 000                                |
| Serbia                 | 4 000                                 |
| Sławaczczyzna          | 1 500                                 |
| Rusini Galicyjscy      | 450                                   |

Te cyfry są najwymowniejszym dowodem wyższości umysłowej jednego ludu od drugiego. Katalogu wyszło już 14 form, czyli 7 arkuszy, za 6 tygodni będzie gotowy zeszyt.

Jeżeli widzisz się z Rapackim, chciej go zapytać, co zrobił z *Oeuvres de Molière*<sup>12</sup>, które ode mnie pożyczył, a wyjeżdżając nagle z Krakowa nie miał sposobności odesłać mi książki. Jenikemu zwróć uwagę, że „Kłosy”<sup>13</sup> idą ciągle w górę i na Galicję rozchodzi się jakie 500 egzemplarzy, że redakcja „Kłosów” posyła pismo gratis „Czasowi”, „Krajowi” i „Dziennikowi Literackiemu”<sup>14</sup>, dlatego te pisma donoszą o treści każdego numeru „Kłosów”, gdy o egzystencji „Tygodnika” milczą. To jest niedrobna rzecz. Wydatkiem trzech numerów sprawia się ciągle co tydzień rozgłos o piśmie; mógłby Unger nie skąpić i także im posyłać.

Towarzystwo Oświaty pochowałem wystąpieniem Pod Baranami<sup>15</sup> zapalczywym przeciw Trzeciekiemu<sup>16</sup>, gdzie go porównałem do bankruta. Całe Towarzystwo na moją półgodzinną filipikę klasło, aż dłonie trzeszczały. *Nb.* Potocki zwołał całą śmietankę krakowską, która sobie w oczy komplementa tylko mówi. Ja zaś stanąłem przy Trzeciekim i grałem jak pozytywek bez odpoczyn-

ku<sup>17</sup>. Jakiś szlachcic na wsi dowiedziawszy się o nowym Demostenesie nie znając mię przysłał mi za to w prezencie zająca i dwa kapłony, a na ś[w]. Józef kiszki i kiełbasy. Otóż czy nie warto być w Krakowie weredykiem? Prawda, że to mi narobiło i nieprzyjaciół, ale cóż robić.

Ściskam Ciebie, Żonce ukłony.

Karol

Listy załączone chciej łaskawie zapieczętować i oddaj panu Szlachtowskiemu prosząc, aby odesłał przez służącego swego, który u niego nie ma nic do roboty; dla Wójcickiego można oddać do Gebethnera.

<sup>1</sup> Komisja Bibliograficzna powstała przy Towarzystwie Naukowym Krakowskim.

<sup>2</sup> W autografie od słów: „Otóż zapisałem...” zaczyna się druga strona listu.

<sup>3</sup> Estreicher pełen inicjatywy nasuwa przyjacielowi myśl, by wykorzystał wrażenia z podróży jako temat do artykułu literackiego. I rzeczywiście myśl ta została podjęta w II półr. 1870. Faleński ogłosił wtedy w „Tygodniku Ilustrowanym” swe wrażenia z wycieczki odbytej latem 1869 r. pt. *Z Drezna do Wrocławia. Wrocław.*

<sup>4</sup> Krzeszowice — naówczas posiadłość Adama Potockiego i zarazem uzdrowisko znane z wód siarkowych, położone w ziemi krakowskiej w powiecie chrzanowskim. W pobliżu Krzeszowic znajdują się piękne stare wsie: Tenczynek, Dębnik i Czarna.

<sup>5</sup> Tu w znaczeniu: z przerwami.

<sup>6</sup> Odczyty Zachariasiewicza pt. *Idealizm i realizm. Studium historyczno-literackie* ukazały się w „Kłosach”, 1872, nr 367 i nast.

<sup>7</sup> Dodatek do „Tygodnia”, redagowanego w Dreźnie przez Kraszewskiego, w d. 20 III 1870 podał sprawozdanie z odczytu Zachariasiewicza. Czytamy w nim m. in.: „Szanowny prelegent wyłożył w sposób dla wszystkich dostępny, malowniczo i barwnie rzecz swoją [...] Słuchacze sympatycznie, z natężoną słuchali uwagą [...], ale czy salka była głucha, czy my — wielu z nas głos prelegenta nie dochodził i to jedno nam ten odczyt popsulo”.

<sup>8</sup> Zapewne Ignacy Janicki (1825—1886), zastępca adiunkta w technikum krakowskim w l. 1843—1853, później nauczyciel synów Zygmunta Krasieńskiego i bibliotekarz przy zbiorach Krasieńskich.

<sup>9</sup> Komisja Historyczna utworzyła się w obrębie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Jednym z jej inicjatorów był Józef Szujski („Czas”, 1870, nr 19).

<sup>10</sup> Ogłoszenie przedpłaty na *Bibliografię polską Estreichera* podpisał dr F. Nowakowski, zastępca przewodniczącego Komisji Bibliograficznej, w d. 12 X 1869 r. Ogłoszenie to pierwszy zamieścił „Czas”, 1869, nr 235 (14 X). Czytamy w nim: „Autor oddał rękopism swój Komisji Bibliograficznej bezpłatnie, zrzekając się nawet zwrotu wydatków złożonych na przepisanie blisko 6000 arkuszy katalogu [...], nakład *Bibliografii* wyniesie ok. 500 egzemplarzy[...], cena

10-arkuszowego zeszytu skalkulowana została na 2 złr." Przedpłatę przyjmowały w Krakowie: Komisja Bibliograficzna na Sławkowskiej nr 282 albo Księgarnia D. E. Friedleina; w Warszawie: Księgarnia Gebethnera i Wolffa.

<sup>11</sup> W tym czasie podaje Estreicher liczbę 150 000 druków polskich również w liście do K. W. Wójcickiego (zob. J. Korpała, *Zarys dziejów bibliografii w Polsce*, Wrocław 1953, s. 109). W wyniku ostatecznego podsumowania przyjął on jednak liczbę 120 000, którą też umieścił w podtytule swego dzieła.

<sup>12</sup> *Dzieła Moliere'a*.

<sup>13</sup> „Kłoso”, czasopismo ilustrowane, poświęcone literaturze, naukom i sztuce, wychodziło w Warszawie pod redakcją Wójcickiego i Lewestama od października 1865 r. Nakładcą był M. Glücksberg.

<sup>14</sup> „Czas”, dziennik krakowski, wychodził od 3 XI 1848 r., w 1870 r. redaktorem był A. Kłobukowski. — „Kraj”, gazeta codzienna polityczna wydawana była w Krakowie od 1869 r. przez Ludwika Gumpłowicza pod redakcją Alfreda Szczepańskiego. — „Dziennik Literacki”, pismo lwowskie, założone w 1852 r., w latach 1869—1870 redagował Władysław Łoziński.

<sup>15</sup> Zebranie miało miejsce w kamienicy Pod Baranami (róg ul. św. Anny i Rynku), należącej do Adama Potockiego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Oświaty.

<sup>16</sup> Franciszek Trzeciecki (1807—1875), założyciel Towarzystwa Przyjaciół Oświaty.

<sup>17</sup> Ten ustęp listu jest niejasny, „przy Trzecieckim” znaczy może dosłownie: znaleźć się w pobliżu Trzecieckiego, ale po to, aby powiedzieć mu prawdę zamiast komplementów.

## 15

[MARIA FALEŃSKA DO ESTREICHERÓW]

[Warszawa,] 13 kwietnia [1870].

Przez odjeżdżającego pana Szlachtowskiego przesyłamy oboje Kochanym Państwu te kilka słów serdecznej pamięci i równie szczerych a serdecznych życzeń przy zbliżających się świętach. Niech Wam upłyną zdrowo, swobodnie i wesoło wśród gwaru uradowanej dziatwy, dla której podobno święta te najbardziej są ze wszystkich miłymi. My tu zdrowi z łaski Boga, ale nie wszyscy znajomi doczekali Wielkiej Nocy, dzisiaj właśnie wracamy z eksportacji pana Józefa Kuczyńskiego<sup>1</sup>, umarł z zapalenia płuc, po którym nastąpiło sparaliżowanie. Biedna żona bardzo znekana tym ciosem, a niemniej podobno jej siostra, panna Zofia. Tym boleśniej był on, że już chory miał się całkiem lepiej i paraliż nagle się pojawił wtedy, kiedy żadnego już nie było niebezpieczeństwa.

Z wiadomości miejscowych nie mam nic prawie do przesłania oprócz tego, że nam niemiłosiernie Ogród Saski psują budową no-

wego teatru<sup>2</sup>, do którego powozy będą zajeżdżały wewnątrz Ogródu. Przy tym wykopano z innej całkiem części ogrodu pięknych drzew kilkanaście w sile wieku, aby je posadzić na placu przed ratuszem<sup>3</sup>, gdzie z pewnością się nie przyjmą. Słowem, wszędzie bezład, zniszczenie wszelkiego rodzaju.

W lecie zamierzamy znowu góry odwiedzić, a po drodze Kraków, ma się rozumieć, tymczasem pamięci Drogich Państwa się polecamy i zapewnienie szczerzej przyjaźni i należnego szacunku przesyłamy. Dzieci ściskam Bogu je polecając i proszę Drogiej Pani o słówko, jak czas pozwoli.

Maria F.

Do Pana Karola mam wielką prośbę, potrzeba mi koniecznie wiedzieć, czy była tłumaczona na polski powieść Dickensa *Dombey*<sup>4</sup>, gdyż to jest jedna z najlepszych i wzięłabym się do tego.

Pani Modrz[ejewska] przedłużyła swój kontrakt z podwyższeniem 1500 r[ubli], ale grać będzie 10 miesięcy, to jest o jeden więcej, a za to ma dwa przedstawienia więcej na miesiąc, od każdego oprócz pensji rub[li] 25.

<sup>1</sup> Nie udało się zidentyfikować osoby.

<sup>2</sup> Budowa nowego teatru budziła ogólne zainteresowanie warszawian. „Tygodnik Ilustrowany”, 1870, nr 122, zamieścił rysunek przyszłego teatru, który został otwarty pod nazwą Teatr Letni w połowie lipca 1870 r. Z okazji tego otwarcia L. Jenike ogłosił w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1870, nr 134, artykuł pt. *Teatr Letni w Warszawie*.

<sup>3</sup> Ratusz warszawski, wzniesiony na pocz. XVII w., spalony w 1863 r., odbudowany został w latach 1864—1869 (F. M. Sobieszczański, *Ratusz warszawski*, „Tyg. Ilustr.”, 1870, nr 108).

<sup>4</sup> W liście z 21 V 1870 r. Faleńska powtórzy pytanie o przekład interesującej ją powieści Dickensa. W korespondencji Estreichera brak listu z odpowiedzią w tej sprawie. Faleńska jednak z pewnością otrzymała potrzebne informacje. Ona pierwsza przetłumaczyła na język polski 2-tomową powieść Dickensa *Dombey i syn*. Powieść ta wyszła w odcinku „Tygodnika Mód i Powieści” w Warszawie, 1871, nr 41—52, 1872, nr 1—13. Tłumaczka podpisała się inicjałem nazwiska.

21 maja [1870], Warsz[awa].

Ponieważ nie jestem pewna, czy Żona Pana jest jeszcze w Krakowie, a raczej wnoszę, że dziwnie piękna tych ostatnich dni po-



goda mogła już ją z dziećmi na wieś wywabić, adresuję zatem do Kochanego Pana list ten, którego celem przypomnieć nas obojga Państwa pamięci. Nie idzie zatem, abyśmy na ten jedyny ku temu środek liczyli, albowiem jeśli nam Bóg dozwoli doprowadzić powyższy zamiar do skutku, chcemy z końcem czerwca wybrać się znowu do Zakopanego, zawadzając — ma się rozumieć — po drodze o Kraków, gdzie choćby dni kilka koniecznie się zatrzymamy. Już nawet pisałam o mieszkaniu do naszego zeszłorocznego gospodarza w Zakopanem i bardzo się oboje cieszymy nadzieją tej podróży, daj Boże, aby jej zdrowo i bez przeszkody doczekać.

Ale cóż nowego z Warszawy? O to przede wszystkim Pan zapyta, a ja nie wiem, co dla Pana nowym, a co już wiadomym, i tak na przykład pewnie nie pierwsza Panu doniosę, że redaktor nad redaktorami wstępuje w związek małżeński z panną Dalewską<sup>1</sup>, która przed rokiem weszła do jego domu dla towarzystwa młodej wychowanki pani Jenike, a obecnie tej ostatniej w nim miejsce ma zająć. Obrzęd ma się odbyć w czerwcu, tak mi sam p. Jenike oświadczył tymi dniami po dość długim niewidzeniu się z nami. Trzeba bowiem Panu wiedzieć, że czas jakiś był mocno rozgniewany na Fel[icjana] z powodu, że poemat *Pod Kannami* w „Kłosach”, nie zaś w „Tygodniku” był umieszczony<sup>2</sup>, a to stało się tym sposobem, że „Tyg[odnik]” nie zgodził się na warunki Fel[icjana], który nie od wiersza, ale za całość chciał się ułożyć ze względu na to, że wtedy pismo staranniej przez cenzurę rękopism przeprowadza. Otóż Fel[icjan] chciał rub[li] 50 za cały poemat, a kiedy się na to nie zgodzono i „Kłosy” dowiedziawszy się o tym z boku do Fel[icjana] się zgłosiły, obiecał ułożyć się z nimi zaraz po odczycie i tak zrobił, bo chociaż już wtedy „Tygodnik” zgadzał się na Fel[icjana] żądania, ale ponieważ umowa z „Kłosami” była zaczęta, nie było powodu jej zrywać, tym bardziej że na cenę 75 rub[li] oznaczoną przez Fel[icjana] „Kłosy” zaraz się zgodziły. Otóż przez czas jakiś p. Jenike bardzo się gniewał na Fel[icjana] i jakkolwiek ten ostatni nie tylko pierśieństwo dał „Tygodnikowi”, ale i cenę dla niego niższą naznaczył, wszystko mu to za nic było policzone i list odebrał dosyć niegrzeczny, po którym jakkolwiek niebawem redaktor wrócił do przyjaźniejszego usposobienia, niemało miałam trudności, zanim Fel[icjana] do podobnego doprowadziłam nastroju. Dobry to człowiek ten Jenike, ale nie zawsze przyjemny

(w czytaniu), tak samo podobno jak jego ukochane dziecko, „Tygodnik”; czy nie uzna Pan, że jest niemało rzeczy zabawniejszych nawet i pożyteczniejszych od wielu tam umieszczonych artykułów?

Bardzo, też ciekawa jestem krakowskich „Kwiatów”<sup>3</sup>, czy dobrze idą i czy wielu mają czytelników. U nas kurierowi tak się znowu pogryźli na deskach amatorskiego teatru<sup>4</sup>, że aż obawa była wielka o jednego z nich, ale już jakoś cała wrzawa przycichła. Co prawda niezręcznie złośliwy był artykuł „Kur[iera] War[szawskiego]”, ale poratował go swą obelżywą odpowiedzią znany ze stylowych zalet współzawodnik i odtąd już odezwa podpisana przez p. Józefa Zelttą ogólną uwagę ku sobie przeciągnęła. Mówię podpisana, bo przecież wiadomo, że p. J. Zeltt podpisać się umie, w stylu zaś wyręczył go tą razą, jak powiadają, człowiek fachowy, jeśli nie w literackiej, to w urzędowej prawniczej bazgraninie rejent, znany tu dosyć, wszelako nie całkiem korzystnie. Cała ta sprawa dosyć sprawiła przykrości panu Szymanowskiemu<sup>5</sup>, do tego zesłała się ona ze słabością, która go bardzo zmęczyła, chorował bowiem dość długo na palec skutkiem sparzenia zapałką czy też skaleczenia. Już to ostatnie te czasy i w domu, i za domem niemało przyniosły przykrości i niepokoju p. Wacławowi; zeszłego lata o mało mu na wsi dwie córki kąpiąc się w rzece nie utonęły, tak że już zemdlone je z wody wydobyto, potem już po tym roku dzieci chorowały na szkarlatynę, potem zajście z „Kurierem Codziennym” i wreszcie *Salomon*<sup>6</sup>... O tym ostatnim wcale się z autorem nie mówi, chyba podziwiając ofiarowany mu nieco przedwcześnie pierścień, który zmieniwszy dziś swe przeznaczenie z upominku, dni triumfu przypominającego, stał się jakby pamiątką świadczącą o sympatycznym współubolewaniu.

O teatrze wspomniawszy nie podobna mi nie powiedzieć, ile się ucieszyła Warszawa stałą już umową zawartą z panną Popielówną<sup>7</sup>. Jest to nader sympatyczna i wielce zdolna artystka, gra jej zarówno swobodna, jak naturalna, a tym prawdziwie artystyczna, że jak dotąd nie podobna dopatrzyć roli, w której artystka stając się zwykłą kobietą zapomina o sztuce, a pamięta nadto o publiczności. Powiadam, że tak jest dotąd, bo nie wiadomo, co będzie dalej, błąd to, a raczej zbytek uroku i wdzięku, który nieraz z czasem się pojawia, zwłaszcza przy większym na scenie powodzeniu.

Co jeszcze powiem nowego? Znajomy Państwa, pan Piekarski, ożenił się z panną Roszkowską<sup>8</sup>. Pan Kaszewski dostał posadę se-

ekretarza w nowoutworzonym Towarzystwie Kredyt[owym] Miejskim z pensją złą 4000. Oto i wszystko.

Teraz pozostaje nam tylko serdecznie Państwa Kochanych pozdrowić, sercu Ich i tyle cennej pamięci się polecając, zanim tam sami do Krakowa zawitamy.

Maria F.

Jeszcze jedna prośba — wiem, że Kochany Pan czasu na listy nie ma, ale bym koniecznie prosiła o następną wiadomość: czy powieść Dickensa *Dombey* była lub nie tłumaczona na polski język.

O panu Zachariasiewiczzu nic nie wiemy. Czy Kochany Pan nie powie, co się z nim dzieje i dokąd by można napisać?

<sup>1</sup> Mowa o Jenikem, którego drugą żoną była Tekla Dalewska.

<sup>2</sup> Poemat *Pod Kannami* (216 r. przed n. Chr.) znajduje się w „Kłosach”, 1870, nr 252, 28 IV, s. 254—257.

<sup>3</sup> „Kwiaty”, czasopismo krakowskie, wychodziło co 10 dni począwszy od 5 I 1870 do 15 III 1870 r. pod redakcją C. Pieniążka, W. Bobrowskiego i W. Sarneckiego.

<sup>4</sup> Mowa o zatargu między „Kurierem Warszawskim” a „Kurierem Codziennym”. Nieporozumienie wywołało przedstawienie amatorskie urządzone d. 7 V 1870 r. w Resursie Kupieckiej na korzyść ubogiej młodzieży uniwersyteckiej. „Kurier Warszawski”, 1870, nr 100, skrytykował tę imprezę za dobór dwu sztuk francuskich (jedna w przekładzie, druga po francusku) i za kosztowne stroje trzykrotnie przewyższające dochód z przedstawienia. Jako obrońca imprezy wystąpił „Kurier Codzienny” z artykułem podpisanym przez Józefa Zeltta (1870, nr 102). Na ten artykuł replikował „Kurier Warszawski”, 1870, nr 103.

<sup>5</sup> Wacław Szymanowski, redaktor „Kuriera Warszawskiego”.

<sup>6</sup> Prapremiera dramatu Szymanowskiego pt. *Salomon* odbyła się w Teatrze Wielkim d. 27 IV 1870 r. Obszerną recenzję przedstawienia *Salomona* pióra F. H. Lewestama drukowały „Kłosy”, 1870, nr 253—254. Recenzent nie widzi wielkich wartości artystycznych w samym utworze, docenia jednak poziom wykonania poszczególnych ról przez wybitnych artystów (grali: Modrzejewska, Rapacki, Królikowski).

<sup>7</sup> Romana Popielówna, przybywszy ze Lwowa debiutowała w Warszawie w Teatrze Rozmaitości, występując d. 1 V 1870 r. w komedii *Bourgeois i Decourcelle’a* pt. *Pociecha rodziny* („Kur. Warsz.”, 1870, nr 94). Po śmierci Bakałowiczowej przejęła ona jej rolę w Warszawie.

<sup>8</sup> O związku małżeńskim Teodora Justyna Piekarskiego (zm. 1880), starszego radcy warszawskiej Izby Kontrolnej, z Marią Roszkowską powiadamia „Kurier Warszawski”, 1870, nr 94. Piekarski jest autorem kilku broszur w sprawach oświaty i sztuki. Jego wnukiem jest Kazimierz, wybitny znawca dawnej książki polskiej.

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 7 czerwca 1870.

Kochany Felicjanie.

Imieniny Twoje to bodziec potężny, aby mnie zmusić do rozmachania pióra. Winszować Ci zatem jest obowiązkiem czy też życzyć, a czego? Oto abyś na ten rok znowu w Krakowie zawitał z Żonką, stanął w naszym opustoszałym mieszkaniu, a potem jechał w góry. Ty sobie wypoczniesz, a podróż opłaci się opisaniem wrażeń doznanych (opłaci się materialnie) i nabraniem sił i humoru na czas zimy (opłaci się fizycznie i moralnie), mając więc perspektywę potrójnego opłacenia się podróży suń śmiało do nas. W tę sobotę wyprawiam żonę do Krzeszowic z dziećmi. Zrazu był zamiar do Rabki. Ale że wszystkie dzieci są chore na koklusz, i to bardzo silny, więc nie mogliśmy ich narażać na trudy dalekiej podróży w miejsce, gdzie nie ma ani doktorskiej, ani aptekarskiej pomocy. W Krzeszowicach, acz może mieszkanie nie odpowie pragnieniom naszym, będzie przynajmniej pewność pomocy w razie dalszych jakich skutków tej uporczywej i dotkliwej choroby. Mianowicie Staś i Wańdzia bardzo cierpią.

Z nowin literackich wiele Ci donieść nie umiem. My tu politykujemy i źle politykujemy. Oto całe nasze zajęcie. Sprowadziliśmy sobie wizytę Szlązaków Górnych i Dolnych, spijamy z nimi toasty w Ogrodzie Strzeleckim i na Woli<sup>1</sup> i uczymy się dopiero od nich, jak to należy mówić. Ale czy to nas zbliży do tego ludu, który od wieków samochcąc opuściliśmy, powątpiewam. Był tu Unger, dał Siemieńskiemu 30 rubli za napisanie feuletonu<sup>2</sup>, ten napisał bardzo lichy i obojętnie. Zaniósł egzemplarz „Tygodnika” „Krajowi”, ale ten nic nie napisał o „Tygodniku”. Zaprowadziłem go [do] Bałuckiego, ale z nim nic nie mówił o współpracownictwo. Zgoła nic nie zrobił. Dlatego też, gdy „Kłosy” co dzień ogłaszają się w inseratach, o „Tygodniku” znowu nikt nie wie. Powiedz to Jenikemu. Tak się interesu nie robią. Chciał Unger redaktorów „Kraju” zaprosić na śniadanko, ale mu wyperswadowałem. Tak się nie robi interesu. Byliby mu odmówili i jeszcze by go w „Diablu”<sup>3</sup> wykpiłi. Tylko płaceniem ciągłych inseratów mógłby popchnąć interes.

Pisma literackie nasze bokami ruszają. „Kwiaty” zwiędły, a „Kalina” ledwie że dycha. Tylko „Przegląd Polski” chwali się, że



Aleksander Gryglewski: Wnętrze Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu



z końcem roku miał 600 reńskich czystego zysku, nie płacąc atoli honorariów. To mi dopiero interes.

Mój katalog za tydzień wyjdzie z druku. Będzie go na początek 13 arkuszy petitem. Poczciwy Sikorski przedrukował wstęp w „Gazecie Polskiej” z małą odmianą<sup>4</sup>, którego wstępu intencją łatwo zrozumiesz. Ci, którzy się na nim spostrzegą i którzy dostaną dobitniejszy tekst francuski, narobią wrzawy ogromnej. Będzie burza, spodziewam się jej. Bo jakaż to paralela. U nas 10 000 druków w XVI w., a tam pięć, i to jeszcze starocerkiewnych. U nas 500 drukarni w ruchu do końca XVIII w., drukarni prywatnych, a tam do końca XVIII w. nie ma drukarni prywatnych, u nas 150 000 druków, a tam ledwie 50 000 i tak we wszystkim takie przeciwstawienie, a to zarzucających nam, że nie mamy ani literatury, ani języka. Tekst francuski jeszcze sto razy ciekawszy<sup>5</sup>, bo rozróżniam literaturę urzędową północną od literatury Kwitki Osnowjaneńki<sup>6</sup> itp. i wykazują różnicę literatury stworzonej z rozkazu od rosnącej samodzielnie.

Na konkurs teatralny piszą tu komedie: Bałucki (który od kilku tygodni mocno cierpi na ucho i bodaj, czy na jedno nie ogłuchnie, tak cierpi, że pisać nie może) i Narzymski<sup>7</sup>. Sędziów wybrano wcale nieciekawych. Będzie to konkurs z rezultatem tymże co i lwowski.

Ściskam Cię.

Karol<sup>8</sup>

<sup>1</sup> W d. 5—7 VI 1870 r. odbył się w Krakowie z inicjatywy demokratów zjazd o charakterze patriotycznym (A. Potocki, jeden z przywódców konserwatywistów, przejeżdżając nie zatrzymał się nawet w Krakowie). O zjeździe tym, w którym wzięli udział Polacy ze Lwowa, Śląska austriackiego i pruskiego, informuje dość ogólnikowo „Czas”, 1870, nr 128 i 129.

<sup>2</sup> Krótki, anonimowy artykuł pt. *Tygodnik Ilustrowany warszawski* ogłosił „Czas”, 1870, nr 122, 29 V. Jest to zapewne ów wspomniany przez Estreichera feleton Siemińskiego.

<sup>3</sup> „Diabeł”, dwutygodnik humorystyczno-satyryczny, wychodził w Krakowie od 1869 r. pod redakcją Arkadiusza Kleczewskiego.

<sup>4</sup> Wstęp do *Bibliografii polskiej* Estreichera pt. *Bibliografia sławiańska* drukowała „Gazeta Polska”, 1870, nr 122—124, 4 VI — 8 VI. Między tekstem ogłoszonym w „Gazecie” a tekstem wstępu do I tomu *Bibliografii* zachodzi różnica w określeniu miejsca, jakie zajmuje piśmiennictwo polskie w ogólnej kulturze. W „Gazecie” jest ono „literaturą ludów północno-wschodu Europy”, w *Bibliografii* — „literaturą ludów północno-zachodu Europy”. Określenie w „Gazecie” wynikało z dostosowania się do cenzury Królestwa Polskiego.

<sup>5</sup> Pierwszy tom *Bibliografii* poprzedza wstęp w języku polskim i francuskim. Nie jest jednak identyczny. Największa rozbieżność zachodzi między częścią polską na s. XI—XII i częścią francuską na s. XV—XVI. Kiedy w tekście polskim brak krytyki prac naukowych rosyjskiego uczonego Łamańskiego, to po francusku Estreicher podaje, że wbrew fałszywym wywodom Łamańskiego na temat ubóstwa literatury polskiej w piśmiennictwie słowiańskim dorobek polski zajmuje  $\frac{2}{3}$ , a rosyjski  $\frac{1}{4}$  całości.

<sup>6</sup> Georgij Fedorowicz Kwitka (pseud.: Osnowianenko, 1778—1843), powieściopisarz ukraiński. Wyrażenie: „literatura Kwitki Osnowianenki” oznacza literaturę nieurzędową, literaturę piękną, tworzoną przez indywidualności piarskie.

<sup>7</sup> Józef Narzymski (1837—1872) pochodził z Przasnyskiego, brał udział w powstaniu 1863 r., przebywał krótko za granicą, a od 1868 r. mieszkał w Krakowie; autor sztuk scenicznych oraz krytyk teatralny.

<sup>8</sup> Do listu K. Estreichera dołączony jest list jego żony Stefanii, która m. in. pisze: „Kraków zachwyca się panią Modrzejewską. Widzieliśmy ją i my kilka razy. W pierwszych dniach maja (jeszcze przed przyjazdem p. Modrzejewskiej) grano tu *Marię Tudor* w przekładzie p. Felicjana, zanadto to na słabe siły krakowskiego teatru, a przy tym wystawa była taka, jaka prawdopodobnie w teatrach prowincjonalnych bywa. Afisz dla p. Felicjana schowałam”. — Modrzejewska występowała gościnnie w Krakowie od 14 V 1870 r. („Czas”, 1870, nr 101). — Dramat Wiktora Hugo *Maria Tudor* w przekładzie Faleńskiego wystawiony został w teatrze krakowskim d. 1 V 1870 („Czas”, 1870, nr 98).

## 18

[MARIA FALEŃSKA DO ESTREICHEROW]

[Warszawa,] 27 czerwca, poniedziałek [1870].

Odpowiedź na tak serdeczny i prawdziwie przyjacielski list Kochanych Państwa dzisiaj dopiero dać mogę, gdyż dotąd nie wiedzieliśmy na pewno, kiedy z Warszawy będziemy mogli wyjechać. Teraz mając już paszport gotowy zamierzamy wybrać się w przyszły czwartek, to jest 30-go czerwca, i wyjechawszy rannym pociągiem przybyć na wieczór do Krakowa. Jeśli Kochana Pani zechce być tak, jak obiecała, i przyjść z dziećmi na kolej, będziemy sobie to mieli za najlepszą dla podróży naszej wróżbę, że w niej pierwsze spotkanie tyle miłym będzie naszemu sercu. W Krakowie chcemy cokolwiek się zatrzymać, sądzę, że może z jaki tydzień; co do mieszkania doprawdy nie wiemy, czy godzi się nam tak nadużywać dobroci Państwa, a znowu czujemy tyle serca i dobrej woli dla nas w Ich propozycji, że doprawdy trudno odmówić to, co nam tak szczerze ofiarowane. Zresztą zobaczywszy



się z Kochaną Panią, dowiemy się jeszcze, czy czasem nie zaszła jaka zmiana, skutkiem której mieszkanie byłoby zajęтым, w przeciwnym razie skorzystamy z wdzięcznością z Państwa dobroci starając się nadużycie to jak najmniej przedłużyć.

Kończę serdecznym od nas obojga pozdrowieniem i miłym wyrazem bliskiego widzenia. Dzieci ściskam, czy też nas jeszcze pamiętają.

Maria Faleńska

Pana Karola z osobna Felicjan najprzyjaźniej pozdrawia i ścisła; jeśli jest p. Zach[ariasiewicz], niech tylko nie wyjedzie przed naszym przybyciem.

[A d r e s na końcu listu:]

Wielmożnej Pani Stefanii Estreicherowej.

## 19

[MARIA FALEŃSKA DO ESTREICHERÓW]

[Zakopane,] 19 VII [1870].

Obydwo Kochanych Panów<sup>1</sup> serdecznie pozdrawiamy donosząc, że żywi i zdrowi dojechaliśmy, ale bardzo rozstrzęsieni i późnym wieczorem dla deszczu, który dotąd stale pada; o wycieczkach ani myśleć. Gazet dotąd nie mamy. Dostyc tu już osób i więcej się spodziewają.

Za serdeczną gościnność sercem dziękujemy, Państwa Obojga, pana Z[achariasiewicza] podobnież pozdrawiamy. Czy już do wyjazdu się zabiera?

Maria F.

<sup>1</sup> Mowa o Estreicherze i Zachariasiewiczu.

## 20

[MARIA FALEŃSKA DO KAROLA ESTREICHERA]

[Zakopane, 29 VII 1870].

Wiemy od państwa Wolskich, że Kochanego Pana spodziewać się tu możemy<sup>1</sup>. Czekamy więc z upragnieniem. Proszę tylko prędko się wybierać, bo pogoda wróciła. Nie brak tu towarzystwa

i pięknych pań, to dla pana Jana, którego spodziewamy się na pewno z Panem. Zapewniam, że i po Dreźnie nawet można tu teraz wytrzymać czas jakiś, a zresztą — wszakże i poświęcić się można po trochu dla przyjaciół.

Pocztę już tu mamy, więc i gazety się nie spóźniają.

Serdeczne Obydwu Panom pozdrowienia, Pani wyrazy najszerszej przyjaźni. Tymi dniami pisać do Niej będę.

Felicjan najserdeczniej Panów pozdrawia i czeka niecierpliwie.

M. F.

Bardzo tu pożądane przybycie pana Jana było od pięknej i słynnej pani, pragnącej poznać Jego znakomitość.

<sup>1</sup> List następny świadczy, że Estreicherowie byli w Zakopanem.

## 21

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Z Zakopanego, 25 sierpnia 1870.

Kochany Karolu.

Piszę do Ciebie w tym błogim przekonaniu, żeś jeszcze nie poległ (jak bądź kule świstają po świecie<sup>1</sup>), co by jednak sądzić można z tej miary, że mimo dwukrotnego naszego listowego napadu, dotąd znaku życia nie dajesz.

Ostatecznie chciałbym mieć pewność (dlatego proszę Cię o odpowiedź *poste restante* w Nowym Targu), czy już jesteście w Gwronowie — chcę mówić w Krakowie<sup>2</sup> — od tego bowiem zależeć będzie i nasz dłuższy lub krótszy pobyt w owej Jagiellonii, gdyż Bogiem a prawdą, dalsza przy nieustającym nigdy zimnie, a także srogiej niepogodzie pokuta — dobrze mówię: pokuta — w Zakopanem wychodzić nam zaczyna na czyściec dantejski, od którego strzeż nas Panie więcej na rok obecny, bo od przyszłości się nie zarzekam, jak bądź pod przemocą pruską.

Zresztą, zdrowi jesteśmy, chwalić Pana Boga, co także jak na te utrapione czasy rzecz nie łatwa; chcielibyśmy się zaś ruszyć stąd około pierwszego września, to jest bardzo mało co po nim i niemal już będziemy ostatni. Za czym nowin Ci stąd żadnych nie donoszę, chyba tyko, że się i tu Żydzi ogromnie cieszą z Prusa-

ków, którzy też za to przyrzekają w przyszłym tygodniu być już w Paryżu<sup>3</sup>, co wreszcie zobaczy, kto dożyje.

Kończę mając posłańca na karku. Do zobaczenia — daj Boże — za dni kilka. Żonie Twojej rączki ode mnie ucałuj. Dziewki Swoje wyściskaj.

Felicjan

<sup>1</sup> Mowa tu o wojnie prusko-francuskiej, która wybuchła d. 19 VII 1870 r.

<sup>2</sup> Nazwanie Krakowa Gawronowem przez Faleńskiego nie było czymś wyjątkowym, skoro w tej formie występuje stale w *Tece Stańczyka*. Później powtarza się w tytule książki Dawida Zglińskiego (właśc. nazwisko: Freudensohn) *Z pamiętników aktora teatru w Gawronowie* (Kraków 1875).

<sup>3</sup> Kapitulacja Paryża nastąpiła dopiero w d. 19—28 I 1871.

## 22

[MARIA FALEŃSKA DO ESTREICHERÓW]

[Warszawa,] 21 listopada [1870].

Co też myślą o nas Kochani Państwo, że się tak długo do nich nie odzywamy? Wprawdzie na ostatni list nasz wyprawiony przez p. Machnaura<sup>1</sup> nie dostaliśmy odpowiedzi, ale wiemy, że i Pan, i Stefcia każdą chwilę macie zajętą, więc nie czekaliśmy listu, żeby znowu napisać, tylko, że tą razą zawiodła nas okazja, przez którą chcieliśmy nasze życzenia Kochanym Państwu przesłać na dzień Jego imienin. Znajoma nasza, mająca jechać przez Kraków do Wiednia i dalej, wzięła list i kiedy myśleliśmy, że go już Pan ma od kilku dni, odniosła mówiąc, że się zdecydowała prosto jechać do Wiednia. Tak tedy wypadło nam, choć nie z własnej winy, wyglądać wobec Państwa bardzo nie na korzyść, ale źle powiedziała, była w tym moja wina, bowiem najgorszą i najmniej pewniejszą rzeczą jest pisywać przez okazje.

O nas samych tyle tylko mam do napisania, że zdrowi jesteśmy, Felicjan bardzo gorliwie pracuje, wrażenia z pobytu w górach kształtują się po trochu pod jego piórem w formie poetycznych urywków<sup>2</sup>, o ile mi się zdaje, wychodzi to dobrze i będzie miało pewną wartość.

Co do znajomych — różne są ich losy, p. Wacław<sup>3</sup> tyle schudł, ile tylko potrafi skutkiem wielu umartwień i kłopotów, których wyszczególnienie nie da się w żaden sposób pomieścić w tym

liście, a znowu Jenike aż niby spróbował utyc z wielkiego szczęścia domowego, ale mu się to nie udało, tylko błogi uśmiech rozpromienia teraz zwykle poważną twarz redaktora. Wychowanka jego nie poszła za mąż, ale towarzyszka jej zeszłorocznej z nami podróży już na swoim jest gospodarstwie, poszła za p. Jasińskiego, artystę malarza<sup>4</sup>. U Kaszewskich wielkie zmartwienie, pani Sławianowska<sup>5</sup> coraz gorzej chora i podobno bez nadziei polepszenia, wybieram się tam tymi dniami, ale nie wiem, czy się z paniami zobaczę.

Zapewne doszła do Krakowa wiadomość o ciężkiej chorobie p. Modrzejewskiej, obecnie ma się już daleko lepiej i wszelkie obawy całkiem zniknęły. Z tym wszystkim nie ma nadziei, aby przed końcem stycznia mogła ukazać się na scenie. Tymczasem amatorowie teatru pocieszają się, jak mogą. *Posażna jedynaczka*<sup>6</sup> bardzo się tu podoba jako farsa zabawna a zarazem przyzwoita, zaleta nie tak powszednia na naszej scenie; grana jest wybornie, Żółkowski ma chwile niezrównane. Jeżeli nam teraz brakuje p. Modrz[ejewskiej], to znowu nie możemy powiedzieć, żeby nam brakło p. Borkowskiej<sup>7</sup>, nie ma nowej sztuki, w której by nie grała, a nieraz wypada i w dwóch sztukach ją oglądać jednego wieczoru. Publiczność znajduje, że tego za wiele, ale inne jest całkiem zdanie reżyserii. W ogóle sztuk nowych bardzo mało dają, a wznowień wybór nieraz nieszczęśliwy; tymi dniami pojawił się *Tułacz*<sup>8</sup>, kto też tak bardzo za nim zatęsznił, trudno to odgadnąć.

Cóż więc powiem o Warszawie, zima zapowiada się mało ożywioną, zdaje się, że zabaw będzie mało w tak zwanym wielkim świecie. Świat ten, co prawda, wygląda teraz jakiś jeśli nie poważniejszy, to przynajmniej zbity z dotychczasowego toru; wesoły dotychczasowy szyk paryski zmienił się jakoś, a nawet jak na teraz całkiem nie wiadomo, skąd wyglądać wzorów<sup>9</sup>. Że zaś przez tak dawno żyło się niesamoistnie, ale obcym natchnieniem, nie wiadomo, jak sobie radzić i wielka stąd próżnia. Nieraz nawet da się słyszeć rozmowa po polsku i o rzeczach miejscowych tam, gdzie dawniej nigdy tego nie bywało, ale co robić, dawne się przegadało, nowego nic z Paryża nie przybywa — trudna więc rada.

Nowe sale wystawy Zachęty<sup>10</sup> otwarte, a raczej sala, bo jest tam właściwie jedna, ale bardzo długa i dobrze oświetlona; obrazów dużo, ale też i dużo bardzo miernych. Dobrą bardzo rzecz,

a prawdopodobnie i dobrym interesem jest otworzenie dwóch sklepów dla sprzedaży nowych i używanych przedmiotów, które kto ma na zbycie; potrzeba tego bardzo się czuć dawała. O pogrzebie J. Bartoszewicza czytaliście Państwo w gazetach<sup>11</sup>, było na nim pewnie kilkanaście tysięcy ludzi, kiedy kondukt dochodził już do Czystej ulicy<sup>12</sup>, to jeszcze nie wszyscy idący za nim byli wyszli z Sewerynowa na Krak[owskim] Przedm[ieściu]. Tylko kobiet było bardzo mało, Jenike usprawiedliwił je uwagą, że godzina pogrzebu była właśnie obiadową, więc ważną dla gospodyń, ale mnie jakoś tym nie przekonał.

Przyszły mój list będzie do Stefci. Tymczasem przesyłam Jej serdeczne uściśnienie, również wszystkim Kochanym Dzieciom, o których tym częściej [wspominam], im dawniej je pożegnałam. Jak to wszystko podраста. Mam obiecaną fotografię Stasia, przypominam to Stefci. Felicjan serdecznie pozdrawia Kochanych Państwa, odkąd tu wrócił, gazet ani do rąk nie bierze, tak mu zbrzydło to, co w nich czytał; w ogóle urok Francji ogromnie tu zmniejszyła, tylko lud biedny ciągle jej żałuje i lepszych wieści wygłada.

Do zobaczenia — jak da Bóg — kiedy, a tymczasem proszę o nas nie zapominać i kiedy choć słówko napisać.

M. F.

Co się dzieje z p. Zach[ariasiewiczem]?

<sup>1</sup> Jan Wacław Machnauer (lata życia nieznane) pochodził z Litwy mieszkał w tym czasie w Warszawie, pozostawał w kontakcie z Estreicherem pośrednicząc w zakupach książek, rycin i sztychów dla Biblioteki Jagiellońskiej, czego dowodzą jego listy w archiwum Estreicherów.

<sup>2</sup> Zbiór tych poezyj otrzymał tytuł *Odgłosy z gór*. O ich losach w następnych listach.

<sup>3</sup> Wacław Szymanowski.

<sup>4</sup> Zapewne Ignacy Jasiński (1834—1878), portrecista i malarz religijny.

<sup>5</sup> D. 23 XI 1870 r. umarła Eugenia z Bokalskich Bonin-Sławianowska, wdowa po sędzim trybunału cywilnego („Kur. Warsz.", 1870, nr 261).

<sup>6</sup> Premiera 1-aktowej komedii Jana Aleksandra Fredry pt. *Posażna jedynaczka* odbyła się w Warszawie d. 10 XI 1870 r. („Kur. Warsz.", 1870, nr 248). W recenzji pióra Lewestama, drukowanej w „Kłosach", 1870, nr 282, sztuka uznana jest za „mizerotę", a tylko mistrzowska gra aktorów zdobyła jej powodzenie.

<sup>7</sup> Marcelina Biedrońska-Borkowska, aktorka warszawska.

<sup>8</sup> Eugeniusza Sue *Tułacz*, melodramat w 4 obrazach, przełożony przez Jasińskiego, wystawiony był w Warszawie d. 18 XI 1870 r. („Kur. Warsz.", 1870, nr 255).

<sup>9</sup> Aluzja do niepowodzeń francuskich w wojnie z Prusami.

<sup>10</sup> Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych przeniosło się we wrześniu 1870 r. z Hotelu Europejskiego do gmachu przy kościele ś. Anny, Krak. Przedm. nr 60.

<sup>11</sup> Julian Bartoszewicz zmarł d. 5 XI 1870 r. Pogrzeb jego opisuje „Kur. Warsz.”, 1870, nr 248.

<sup>12</sup> Ulica Czysta, dziś ul. Ossolińskich.

## 23

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 10 grudnia 1870.

Kochany Karolu.

Korzystam ze zdarzającej się sposobności, iżby Ci przesłać kilka słów przyjaznego pozdrowienia, a zarazem życzeń dla Ciebie i wszystkich Twoich z powodu zbliżających się świąt a następnie Nowego Roku. Jaki będzie ten mający się narodzić nowy syn wieku i o ile jeszcze gorszy od swego poprzednika? Trudno wiedzieć, choć też i wątpić się nie godzi, że tylko gorszy będzie. Doprawdy, pomyśleć, że dalsze losy i cała przyszłość ludzkości spoczywać już tylko mają w ręku tego, kto wymyśli dokładniejsze od drugich środki zniszczenia, toż ta rzecz obłędu nabawić może. Polityka już mi kością w gardle stoi, podobnie jak i cały świat zewnętrzny ze swymi lichymi sprawy.

Szczęśliwy, kto jak Ty nosi się ze swoim ćwiekiem naukowym w głowie, ja, skromniejszy od Ciebie, dałem nurka w krainę poezji i to mię chwilowo ukołysało. Mówię chwilowo, gdyż na moje utrapienie skończyłem w tych dniach właśnie obmyślaną ku temu robotę. Nosi to tytuł *Odgłosy z gór* i jest zbiorem dwudziestu ośmiu pieśni, przypisanym Lenartowiczowi<sup>1</sup>. Są to obrazy, wrażenia, fantazje z pobytu w Tatrach, nie wiem, czy mi się to uda w świat wypchnąć, dziś nikt takich rzeczy nie czyta, a ja znowu nie czytam tego, co wszyscy.

Pisma nasze wojną tylko dyszą, a także coraz oszczędniejszym wyrachowaniem, więc, co za tym idzie, uczciwą miernością. Ten ostatni zarzut szczególnie jak raz przypada „Tygodnikowi”, zapewne to już sam spostrzegł. Biedny Unger nadzwyczajnie rad jest elukubracjom spod studenckich ławek, jako całkiem bezinteresownym<sup>2</sup>, albo znowu stosunkom z literatami zakordonowymi, którym łatwo nie płacić można albo płacić, co sam zechce, gdyż droga daleka, a Pan Bóg wysoko. Właśnie myślę, nie po co innego wy-

brał się arcyredaktor w tę mozolną drogę<sup>3</sup>, którą zapewne hojnie usieje obietnicami. W ogóle „Tygodnik“ wyrzekł się już dzisiaj i kroniki piśmienniczej, i krytyki, i sprawozdań z dziedziny muzyki i malarstwa, nawet dobrej powieści. Co do mnie, stanowczo już jestem dla niego za drogi. Od przyjazdu ofiarowałem im parę artykułów, ale je odrzucono z powodu ceny. Zdaje mi się, że na przyszłość stosunki moje z tym pismem na tym się skończą, że im co roku dam darmo jeden artykuł w zamian za prenumeratę.

Ściśle biorąc nie można powiedzieć, żeby to była epoka kwitnienia naszej literatury. Taki „Tygodnik Powieści i Romanów“ wart jest co najmniej pręgierza opinii publicznej. Czemu też co o nim nie napiszecie? Toż pismo to jest tak popularne, że po wsiach z największą chciwością składają się na jego prenumeratę garderobiane, lokaje, pisarze prowentowi, ekonomowie. W takich tedy warunkach lekkomyślna czy niedbała redakcja nie jestże karygodną zbrodnią? Trudno o tym mówić Kaszewskiemu, gdyż zdaje się, że najzupełniej zdał to wszystko żonie, ale jak dziś np. praktykują się tam rzeczy nie do darowania. Oprócz nieustającego nigdy Gaboriau<sup>4</sup>, z którego nauczyć się tylko można, jak otwierać cudze biurka, jak truć z ręcznie, uprzejmie oszukiwać lub z ręcznie uwodzić, masz, jak teraz, przedziwnie brudną powieść Lubowskiego będącą podobno paszkwilem na Modrzejewską (*Aktorka*)<sup>5</sup>. Jest tam scena zgwałcenia tak dokładnie skreślona, że nic nie pozostawia do życzenia.

Z powodu Lubowskiego przypomniał mi się z nagle konkurs krakowski<sup>6</sup>, który już z początkiem tego miesiąca miał zostać otwarty. Proszę Cię, donieś mi koniecznie, czy będzie co z niego, i jeśli będzie, czy też dużo sztuk nadesłano i czyś moją już przeczytał<sup>7</sup>.

Z powodu zaś Modrzejewskiej chcę Ci powiedzieć parę słów o teatrze. Naprzód Modrzejewska sama znacznie się ma lepiej, ale z pewnością przed końcem tego roku nie wystąpi. Dla Rapackiego jakoś publiczność znacznie ochłodziła. Znajduje, że jest przesadny i że z wyjątkiem *Partii pikiet*<sup>8</sup> — wcale nieosobliwy. Jest to w tym samym rodzaju wyrok nieodwołalny, jak był w swoim czasie wydany o Modrzejewskiej przez Keniga, który jej przyznawał tylko rolę Anieli w *Ślubach panińskich*<sup>9</sup>. Na teraźniejszy złożyli się — jak się zdaje — Chęciński z Królikowskim. Niedawno temu wystawiono tu balet nowy (*Figle szatana*) dla Dylewskiej<sup>10</sup>. Koszto-

wał on 100 000 zł, ale jest bardzo nudny. Żółkowski doprasza się, aby mógł wystąpić w *Pięknej Helenie*<sup>11</sup>. Co do Letniego Teatru w Ogrodzie Saskim, to zdawało się chwilowo, że tę budę jarmarcz-  
ną, która podobno dość umiarkowanie miała się cesarzowi po-  
dobać, tej jeszcze jesieni wyrzucą. Tymczasem przeciwnie, bardzo  
troskliwie opatrzone ją na zimę i zdaje się, że wiosną, stosownie  
do dawniejszego projektu, wyleją do niej asfaltem zajazd od Nie-  
całej ulicy. Pomijając już, że jest jednym z najpośpieszniejszych  
sposobów zniszczenia Ogrodu, że skutkiem swej dziurkowatości  
przedstawia istną fabrykę reumatyzmów równie dla publiczności,  
jak i dla aktorów (choroba Modrzejewskiej stamtąd poszła),  
błoga ta instytucja zaleca się jeszcze i odpowiednim, zwierzch-  
ności zaś policyjnej wielce pożądanym tonem. Tak na przykład,  
nie dostaniesz tam innego posiłku nad piwo bawarskie i serdelki.  
Lours bowiem stanął tu w zapasy z Semadenim<sup>12</sup>, pierwszy składa-  
jąc się wyłącznym prawem obsługiwania teatrów, drugi monopolem  
posiadania Saskiego Ogrodu; a tak równie odpaliwszy kozę  
jak wilka, ku pożytkowi powszechnemu rzecz załatwiono jak  
wyżej.

W tej chwili wyczytuję w *Pokłosiu* Lubowskiego ten szczegół  
o konkursie krakowskim, że na niego nie nadesłano ani jednej  
sztuki z naszego Królestwa<sup>13</sup>. Nie wiem, czy się mam cieszyć z te-  
go jako doskonale zachowanej tajemnicy, czy też przypuścić, żeś  
o mojej sztuce zapomniał<sup>14</sup>, czy też — co gorsza dla mnie — żeś  
jej nie uznał godną przedstawienia, gdzie potrzeba. Proszę Cię,  
chciej mi koniecznie rzecz tę wyjaśnić, ale koniecznie, mając na  
względzie, że mię mój dramat kosztował niemało studiów i wre-  
szcie dwa okrągłe miesiące usilnej pracy. Wszakże kołyszają się  
jeszcze nadzieje, że może to tylko pogłoska brukowa, jakich bo-  
dajby nawet więcej było tą razą ku lepszemu zamaskowaniu  
istotnej prawdy, a przeto i umknieniu intryg, jakie miały miejsce  
za poprzedniego niby-podpisu. W każdym razie jednak, proszę Cię,  
chciej mię koniecznie co do tego uspokoić.

Nie widzę potrzeby dostatecznie Ci polecać przesyłkę<sup>15</sup>, którą  
Ci przy tym liście dołączy radca Szlachtowski. Są tam dwa unika-  
ty mogące być perłą najznakomitszej w świecie księżnicy. Trzeci  
zasługiwałby na przetłumaczenie w całości z odpowiednimi, gdyby  
można, co do faktów skutkiem tych rozporządzeń spełnionych, ko-  
mentarzami. Jedynym materiałem w tym względzie powinny być



nie żadne prywatne pogadanki, ale czarno na białym wyłącznie z gazet miejscowych czerpane. List dołączony, proszę Cię, chciej bezzwłocznie wrzucić do skrzynki pocztowej.

Na tym kończę ściskając Cię serdecznie oraz po stokroć całując rączki Twojej Żony. Znajomym wszystkim kłaniaj się uprzejmie, zwłaszcza Polowi. Miałem niedawno list od Lenartowicza<sup>16</sup>, w którym mocno utyskuje na krytyków krakowskich, zwłaszcza Bałuckiego. Myślę sobie, że ani on, ani ja nie stoimy już na wysokości dzisiejszego zadania. Oto cała tajemnica. Kraszewski — słyszę — „Tydzień” swój już z końcem roku zwija, równie jak i cały zakład drukarski<sup>17</sup>, mało komu, a jemu najmniej zapewne korzystny. Co się z Zachar[iasiewiczem] dzieje? Gdzie jest? Co porabia? O tej porze powinien był już w Warszawie być. Czy przejeżdżał przez Kraków? On bez Drezna żyć już nie potrafi. Donieś mi o nim, co wiesz.

*Vale et ama!*

Felicjan

<sup>1</sup> Faleńskiego *Odgłosy z gór. Poezje* (Warszawa 1871, nakład Gebethnera i Wolffa) obejmują 30 ustępów poetyckich, które poprzedza dedykacja dla Teofila Lenartowicza, „zasmuconego brata”.

<sup>2</sup> Mowa o tym, że „Tygodnik Ilustrowany” drukował prace studentów Szkoły Głównej, jak Świętochowskiego, Sienkiewicza i in.

<sup>3</sup> Wynika z tego, że L. Jenike w tym czasie wybrał się do Krakowa.

<sup>4</sup> Emil Gaboriau (1835—1873), francuski autor powieści i nowel kryminalnych. „Tygodnik Romansów i Powieści” drukował w r. 1870 przekłady jego powieści: *Sprawa Prospera Berthomy* i *Pan Lecoq*.

<sup>5</sup> Powieść Lubowskiego *Aktorka* wychodziła w „Tygodniku Romansów i Powieści” w II połowie 1870 i I połowie 1871 r. Recenzję tej powieści, napisaną przez Świętochowskiego, zamieszcza „Przegląd Tygodniowy”, 1871, nr 18 (30 IV). Recenzent uważa, że utwór odznacza się przede wszystkim płytkością ujęcia.

<sup>6</sup> Krakowski konkurs na sztuki sceniczne w 1870—1871 r. subsydiowali: Franciszek Lubiński i Jan Zamojski. Konkurs ten rozpoczął cykl konkursów dramatycznych w Krakowie. Wiadomości o tym konkursie i o innych — w listach późniejszych.

<sup>7</sup> Faleński pyta o swój utwór pt. *Syn Gwiazdy*.

<sup>8</sup> *Partia pikiety*, komedia w 1 akcie, przekład z francuskiego, z rolą główną w wykonaniu Rapackiego. Pochlebne recenzje wystawienia: Lubowskiego w „Błuszczu”, 1870, nr 11, Lewestama w „Kłosach”, 1870, nr 270.

<sup>9</sup> Faleński przypomina artykuł Keniga o Modrzejewskiej w „Gazecie Warszawskiej”, 1868, nr 237—239, w którym za jedyną dobrą kreację sceniczną Modrzejewskiej uważał Anielę ze *Ślubów panieńskich*.

<sup>10</sup> *Figle szatana*, balet z muzyką Moniuszki i Münchheimera, pierwszy raz wystawiony w Teatrze Wielkim w Warszawie d. 26 XI 1870 r. („Kur. Warsz.”, 1870, nr 262). W recenzji wystawienia baletu („Kur. Warsz.”, 1870, nr 267) Dylewska uznana za jedną z pierwszych tancerek warszawskich.

<sup>11</sup> *Piękna Helena*, operetka z muz. Offenbacha i słowami Halévy’ego i Meilhaca.

<sup>12</sup> Cukiernia Loursa do 1875 r. mieściła się w gmachu Teatru Wielkiego („Wiek”, 1875, nr 51), Semadeni miał cukiernię w Ogrodzie Saskim (J. Heppen, *Cukiernie warszawskie*, „Kur. Warsz.”, 1891, nr 263—264).

<sup>13</sup> W „Kłosach” Lubowski prowadził kronikę aktualności kulturalnych, która ukazywała się co 2 tygodnie pod nazwą Pokłosie. W Pokłosiu z 1870, nr 283, s. 347, czytamy: „Termin krakowskiego konkursu dramatycznego upływa z końcem tego miesiąca, nic atoli nie wiadomo, ilu się zgłosiło po ten cierniowy wieńiec. Jak nas dochodzą prywatne wiadomości, konkurujących w Galicji jest kilkunastu, z Warszawy nie ma ani jednego”.

<sup>14</sup> Mowa o Synu Gwiazdy.

<sup>15</sup> Nie wiadomo, o jakiej przesyłce mowa.

<sup>16</sup> Teofil Lenartowicz (1822—1893) w 1848 r. zagrożony aresztowaniem wyjechał za granicę i już nie wrócił do kraju. Od 1860 r. przebywał on stale we Florencji, przyjaźnił się z Faleńskim.

<sup>17</sup> Ok. połowy 1872 r. Kraszewski przestał drukować, warsztat drukarski nabył od niego W. Łebski z Poznania.

## 24

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 4 lutego [1]871, sobota<sup>1</sup>.

Kochany Felicjanie.

Otrzymaśz to pismo z rąk panny Mezzenzefi, artystki śpiewaczki, krakowianki<sup>2</sup>. Pragnie ona dać się poznać w Warszawie. Do kogoż więc lepiej ją zalecić, jeżeli nie do Żony Twej, której mój ukłon załącz. Chciej więc przyjąć oddawczynię listu przyjacielisko, a Pani Maria może będzie łaskawa zapoznać ją z panią Muchanowową<sup>3</sup> lub z kim innym.

Żona Twoja zapytuje o nocne strachy po bibliotece. My ich nie słyszymy, ale ilekroć Zachar jest, to za nim i strachy dążą. Zapewne więc teraz straszy u Antosia<sup>4</sup>.

Zapewne ciekawy jesteś o obrocie rzeczy z konkursem teatralnym<sup>5</sup>. Wypadnie on tak, jak tego domyślić się można. było z intencji tych, którzy wywołali konkurs. Głosowanie będzie jutro w niedzielę i, jak wnosić z pojedynczych zdań, otrzyma nagrodę wcale dobra komedia serio *Epidemia* i jedna farsowata komedia

*Pracowici próźniacy*<sup>6</sup>. Intencją było obecnego na sesji ofiarodawcy, aby sztuka była ściśle sceniczna i do wymagań sceny tutejszej, dzisiejszej zastosowana. Sprawozdawca, którym zapewne obrany będzie Koźmian<sup>7</sup>, wypowie podobno w sprawozdaniu, iż gdyby szło o danie nagrody sztuce jako dziełu literackiemu, ówczas bezwarunkowo nagrodzonymi by zostały *Syn Gwiazdy*, *Margraf Gero*<sup>8</sup>. Że jednak te bez przerobienia nie mogłyby się dostać na scenę, a tu idzie o jak najściślej sceniczne utwory, przeto dla tego jedynie względu musiano pominąć dzieła, które raczej są poematami dramatycznymi, a nie dramatami. Z okazji konkursu tego miałem niemało nieprzyjemności od przyjaciół osób konkursujących, którzy każdy mój ostry sąd wypowiedziany na sesjach roznosili w olbrzymim powiększeniu po mieście. Nie obeszło się i bez listu anonimowego, i odgrzań nieprzyjemnościami, jeżeli o tym lub o owym nieprzychylnie powiem zdanie. Zgoła takie na mnie jednego z całego grona sędziów natarcia, jak gdyby o mnie rezultata wyroku opierały się. Gdybym był przewidział te intrygi i napaści, byłbym usunął się od wszystkiego. Z drugiej strony mam bodźce do tym otwartszego wypowiedzania zdań, zwłaszcza gdy nie każdy chce wypowiedzieć to, co myśli.

Z Zacharem obaczywszy się powiedz mu, że list jego wyekspe-diowałem. Powóz Antosia może być każdego czasu wysłany, ale deklaracji, że to koczobryk, kolej nie przyjmie, bo jest kryty. Jeżeli zaś go wyszlę jako powóz, nie uniknie Antoś opłaty 100 rubli. Powiedz mu to i niech raz Antoś napisze, co robić.

Niedziela, 3 po południu.

W południe konkurs się rozstrzygł. Sztuki niesceniczne wyjęte spod głosowania. Przyjęto 3. *Epidemia*, komedia poważna (o grze w giełdę i podpisywaniu weksli przez dzieci na rodziców), *Pracowici próźniacy* (typy krakowskie) i *Pół miliona*, wierszem. *Epidemia*, wcale dobrze napisana, otrzymała pierwszeństwo 6 głosami przeciw czterem, autor — Narzymski<sup>9</sup>. Za *Próźniakami* było silne poparcie, otrzymał drugą nagrodę Bałucki. *Pół miliona* Sabowskiego polecono teatrowi do grania<sup>10</sup>. Jednomyślnie uchwalono, aby o *Synu Gwiazdy* wspomnieć szaczątnie, iż pod względem literackim góruje nad innymi nawet nagrodzonymi i tylko niesceniczność ją wyłączyła. Czytali ją Kłobukowski<sup>11</sup>, Szujski i Tarnowski i mocno co do poetycznej udatności zachwalali. Proponowali ją drukować w „Przeglądzie [Polskim]”. Nic na to nie powiedziałem, bo nie wiem,

czy przystałbyś. Wiem, że z końcem roku miał „Przegląd“ deficytu 500 reńskich, więc o sprzedaży ani myśleć. Siemięńskiemu dali za *Wacława Rzewuskiego*<sup>12</sup> 120 odbitek, które ten zaraz Himmelblauowi<sup>13</sup> sprzedał. Być więc może, iż znacznie częściej liczbę odbitek można by żądać. Gdybyś co na miejscu ze sztuką zrobić zamysłał, to napisz. Niecenzuralna ona do pism warszawskich, chociaż gdyby tu wyszła, to by jako książka dostała się bez wątpienia do was.

Tyle Ci miałem donieść i uściskać Cię najserdeczniej.

Karol

<sup>1</sup> W autografie data omyłkowa: „3 lutego“. Sobota wypadła wtedy 4 lutego, omyłka więc raczej w dacie niż nazwie dnia.

<sup>2</sup> Maria Mecenseffy (Mezzenzefi), śpiewaczka, z pochodzenia lwowianka, mieszkała w Krakowie. Występowała gościnnie w Niemczech i we Włoszech („Czas“, 1869, nr 234). O koncercie Mecenseffy przy akompaniowaniu Władysława Żeleńskiego w Krakowie w d. 28 I 1871 r. wspomina „Czas“, 1871, nr 24.

<sup>3</sup> Maria Muchanowa, *I voto Calergis* (zm. 1874).

<sup>4</sup> Wynika stąd, że Zachariasiewicz był wówczas w Warszawie u Antoniego Estreichera.

<sup>5</sup> Krakowska komisja konkursowa, w której skład wchodził: Estreicher, Tarnowski, Kłobukowski, Kremer, Koźmian, Łubieński, Skorupka, Szujski, Wojciechowski, otrzymała 25 sztuk do oceny. W d. 9 I 1871 r. członkowie komisji wzięli utwory do odczytania, następnie po naradach przyznali nagrody w d. 5 II 1871 r. (zob. „Czas“, 1871, nr 7, 19, 30).

<sup>6</sup> Autorem *Epidemii* był Józef Narzymski, a *Pracowitych próżniaków* — Michał Bałucki.

<sup>7</sup> Stanisław Koźmian (1837—1922), od 1870 r. dyrektor teatru krakowskiego, nie był sprawozdawcą konkursu. Sprawozdanie napisał Estreicher, drukował je „Czas“ (1871, nr 35) bezimiennie.

<sup>8</sup> 5-aktową tragedię pt. *Gero Margraf* napisał Józef Wojciechowski, podpisujący się jako Józef z Mazowsza.

<sup>9</sup> 4-aktowy dramat Narzymskiego pt. *Epidemia* drukował „Tygodnik Ilustrowany“, 1871, nr 164—177 (18 II — 20 V); osobno wyszedł w Warszawie w 1875 r.

<sup>10</sup> Władysław Sabowski (1837—1888), autor kilku dramatów i powieści, pisał często pod pseudonimem Wołody Skiba.

<sup>11</sup> Antoni Kłobukowski (1813—1892), jeden z redaktorów „Czasu“.

<sup>12</sup> Pracę Lucjana Siemięńskiego pt. *Wacław Rzewuski i przygody jego w Arabii, opowiedziane z pism pozostałych po nim* drukował „Przegląd Polski“, 1870, z. 5, s. 310—331, z. 6, s. 430—496, 1871, z. 1, s. 1—47; także odbitka.

<sup>13</sup> Jakub Maurycy Himmelblau, antykwariusz krakowski z II poł. XIX w., posiadał cenne zbiory w swym sklepie obok kościoła Panien Prezentek. Wspomina go Karol Estreicher (wnuk) w książce *Nie od razu Kraków zbu-*

dowano, Kraków 1947 (rozdz. „Miedziana miednica”, s. 63—86). Himmelblau był nakładcą niektórych dzieł, jak np. Mecherzyńskiego *Historii literatury polskiej dla młodzieży* (1873). Estreicher zapowiadał to wydanie w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1871, nr 209.

## 25

[FELICJAN FALENSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 23 lutego 1871.

Kochany Karolu.

Serdecznie Ci dziękuję za Twój pośpiech w przestaniu mi szczegółów ostatniego konkursowego posiedzenia. W istocie wyglądałem ich z wielką niecierpliwością, choć — Bogiem a prawdą — nie było tam nic takiego, czego bym nie przewidział z góry. O wzięciu premium anim chwili nie marzyłem, z niejaką tylko pewnością wyglądałem wzmianki zaszczytnej, co też się i stało. Tak też by można wytłumaczyć dewizę, którą dołączyłem do mojego utworu: *Vitrix causa diis* (to jest tym, co spuścili deszcz złoty na one żniwo) *placuit...*, dodać by można teraz: *sed victa Catoni*<sup>1</sup> (co ma znaczyć: „Przeglądowi Polskiemu”, do kata). Z uwagi tedy, że jak Tobie Szujski, tak mnie tu znów Tarnowski propozycję w *Syna* względnie zrobił, sądzę, że nie ma się co wahać dłużej, ile że nikt się więcej o to do mnie nie zgłasza. Warunki zaś z mojej strony są następne. Ponieważ według Twego twierdzenia o honorarium mowy być nie może, niech mi tedy dadzą co najmniej pięćset odbitek, niech druk rozpoczyna co najprędzej i starają się zmieścić wszystko nie więcej jak w dwóch numerach. Na tytule dodaj „przez Felicjana” i zastrzeż, proszę Cię, żeby najmniejszych zmian ani poprawek w tekście nie robiono i żeby korekta była jak najstaranniejsza. Chciałbym nawet, jeśli to się da zrobić, żeby się wstrzymano ze zbroszowaniem odbitek, dopóki ja sam jeszcze arkuszy nie przejrę, zawsze to przecież książka będzie, a na drugie jej wydanie czyż ja mogę liczyć? Tyle o owym interesie<sup>2</sup>. Przepraszam Cię, że Cię może obarczam, ale to rzecz do odplacenia przy sposobności.

W tych dniach opuści prasę zbiór moich poezyj pod tytułem *Odgłosy z gór* nakładem Gebet[hnera] i Wolffa, przyśle Ci zaraz egzemplarz, może by i u was co o tym napisano. Dałem z niego wyjątki do „Tygodnika Ilustrowanego”<sup>3</sup>. Z wielkim swoim zdu-

mieniem, a także i nietajoną radością dowiedział się Jenike, że nic za to nie zapłaci. Powiedziałem mu, że mam wzgląd nareszcie na smutny stan pisma zmuszonego żywić się darmochoami lub przynajmniej rzeczami mało kosztownymi, że co do mnie, mogę niekiedy pracę moją dawać darmo, ale nigdy za półdarmo, jakby sobie tego gruby Unger życzył. Na to nos się cienkiemu redaktorowi przedłużył — może wezmą na ambicję i nie przyjmą, co do mnie — zrobiłem swoje. Na posiedzenia tam już wcale nie chodzę, bo to tylko trud stracony.

Doprawdy dzieją się tu rzeczy dziwnie pocieszne ze względu na dalszy obrót, który z nagłą białym robi to, co wczoraj jeszcze czarnym było. I tak np. *Epidemia* przed pójściem na konkurs daremnie kołatała do „Kłosów”, gdzie ją może sądził Lubowski (ale tego nie twierdzę na pewno), dalej do „Tygodnika Il[ustrowanego]”, gdzie już z pewnością wiem, że Szymanowski zdecydował ją za rzecz bez żadnej wartości. Dziś to samo pismo drukuje tę komedię<sup>4</sup>, a Szymanowski ją (nieco mruczając) chwali. Coś podobnego i ja przechodziłem z *Odgłosami z gór*. Próbowałem je przez Kaszewskiego ofiarować „Kłosom”, „Tygodnik” bowiem w tym samym czasie drukował *Wycieczki po Tatrach* Jaskółki<sup>5</sup>, ale że przez posły wilk nie tyje, skończyło się na tym, że dowiedziawszy się o nich Lewestam kazał je co prędzej za drzwi wyrzucić i zakadzić, co też Wójcicki<sup>6</sup> zrobił z całą żarliwością. Za wiele by miejsca zabrało opowiadać dalsze ich koleje. Gregorowicz<sup>7</sup> na razie bardzo był uszczęśliwiony, ale przeczytawszy rękopism natychmiast grzecznie się wymówił, snadź osądziwszy go tak samo, jak Szymanowski *Epidemię*. Dziś twierdzi Lewental<sup>8</sup>, że z całej duszy byłby drukował te zachwycające poezje, tylko że ja stawiałem trudności, a tymczasem nikt nawet ze mną osobiście nie mówił, tylko wprost mi rękopism oddano z powrotem. Są to wszystko rzeczy do upękania pocieszne. W tym względzie Wójcicki jest typem nieoszacowanym. Nikt się tak, jak on, nie potrafi w okamgnieniu wykręcić na pięcie. Ma sobie na to nieodmienne dwa wyrażenia. Jeżeli kogo potrzeba zganić, powiada o nim: „Myśli durnisko, że jest co wielkiego, a to jest kiep, panie łaskawy, i tyle tego”. Jeżeli zaś pochwalić (choćby nawet tego samego), to znowu mówi: „A! To jest znakomity nasz, fizycznie pisze. Wyleciał jak orzeł, zagrzmiał jak lew, panie łaskawy”. Ale dość już będzie o tej kuchni literackiej.

Zachariasiewiczowi nie lada zaimponowało przypomnienie w liście Twojej Żony o szanowaniu się. Młodziak<sup>9</sup> ten od razu opamiętał się i co wprzód, istotnie brykać już po dawnemu poczynał, jedną razą spoważniał i jakoś więcej zaczyna siedzieć w domu, z czego jawny dowód, że potrzeba mu energicznego kierunku choćby z daleka. Niemniej zaabonował się na wszystkie wieczory u Deotymy niby pod pozorem obowiązku wysłuchania całości *Wandy*<sup>10</sup>, co było rozłożone na pięć sobót, ale zapewne dla jakichś panienek, z którymi się tam stale spotyka. Co Ty chcesz? At, młodość, niedoświadczenie! Owe przyjęcia u Deotymy to także pociech tysiące. Czytać o nich można w „Kurierze Świątecznym”, nawet w „Przeglądzie Tygodniowym” (w sposobie karykatury<sup>11</sup>). Nie dosyć, że ta poetka u siebie czytuje swoje utwory, wozi się nawet z nimi jak śpiewak z nutami i wszędzie, gdzie ją zaproszą, czytuje, nawet rzeczy już drukowane, sam tego byłem raz słuchaczem. Ma na to torbę *ad hoc*, z którą się nigdy nie rozstaje. Z powodu „Kuriera Świąt.” przypomni mi się artykuł tam zamieszczony z powodu konkursu, więc go też załączam<sup>12</sup>. Autorem jego jest widocznie jeden z spadłych — może G.?

Kończę całując rączki Twojej Żony oraz Ciebie ściskając serdecznie. Twoje Dziewczęta także wycałuj ode mnie i Stasia. Zosi się spytaj, czy miała odbijanie po odjeździe pana Zachara? Zresztą, znajomych wszystkich pozdrów przy sposobności, osobliwie Pola, z którego żeniaczki mocno się cieszymy<sup>13</sup>.

*Vale et ama!*

Felicjan

Zanim<sup>14</sup> obszerniej do Ciebie napiszę, Kochana Stefcu, przesyłam Ci te kilka słów w liście od Felicjana. Chcę, żebyś wiedziała, że starałam się być użyteczną pannie Mezzenzefi, o ile się tylko dało. Zresztą, jest to osoba tak sympatyczna i śpiewa tak pięknie i powabnie, że sama dla siebie jest wszędzie najlepszą rekomendacją. Jest nadzieja, że jej koncert się powiedzie, chociaż wśród nawału koncertów i odczytów wypadnie; główna rzecz tylko, żeby go dać mogła, bowiem od dni kilku, nie będąc wcale słabą, pluje krwią cokolwiek, co bardzo i słusznie matkę zatrwożyło. Wezwany doktor powiada, że trzeba bardzo się szanować, żeby koncert był możebny. Wczoraj miano jeszcze drugiego się zaradzić dla pewności, czy może wystąpić. Byłam kilka razy u tych pań pomi-

mo sŁoty niesŁyчанej tych dni ostatnich, dla tego te¿ powodu nie mogŁam je [!] dotĄd poprosiĆ do nas na herbatę, jakbym to chciaŁa nieraz uczyniĆ, ale stan ulic jest teraz taki, że tylko pieszo mo¿na się gdzie wybraĆ, bo ju¿ lepiej brnaĆ w śniegu topniejącym, jak nara¿ać życie jadąc sankami po niesŁyчанych dziurach i wybojach. SŁyszaŁam pannę M. u ChŁapowskich, bardzo się tam podobaŁa, miaŁa wiele zaproszeń na wieczory, ale maŁo gdzie mogŁa byĆ dla niezdrowia.

Balów byŁo mnóstwo w rÓwnych warstwach spoŁeczeŃstwa, tak-  
 że teatrów amatorskich pod dostatkiem, ale my o tym wszystkim ze sŁyszenia tylko wiemy. PoznaŁam tymi dniami p. StanisŁawa Janowskiego<sup>15</sup>, który tu kilka dni bawił, powiem Ci, że niebardzo jest dla mnie sympatyczny, drwiący i pogardliwy, staŃczyk przebija w nim poprzez rozmyślne milczenie i staranność, z jakĄ wyraźnego wypowiedzenia się we wszystkim unika. PoznaŁam go u Kaszniców, był tam z nami p. Zach[ariasiewicz], powiada mi, że kiedy się pierwszy raz tu spotkał z KasznicowĄ, wcale jej nie poznał, tyle się zmieniŁa. Nie ma w tym przesady, ubywa jej co dzieŃ, bardzo się lękam skutków karmienia, tym bardziej że teraz objawiły się u niej skrofuły i co chwila formujĄ się wrzody, które jĄ bardzo wycieŃczajĄ. P[an] Zach. zawsze wiele w świecie bywa, chocia¿ mówi, że go to nudzi i zapowiada zmianę w tym względie, ale dotĄd maŁo jeszcze upamiętniania.

Od dni kilku dajĄ *Frou-frou*<sup>16</sup>, w czym Modrzejewska ma graĆ cudownie, wyglĄda teraz ślicznie i utyŁa nawet nieco. Nie umiem Ci powiedzieĆ, z jakim zapaŁem jĄ witano na pierwszym jej wystąpie-  
 niu, nic podobnego jeszcze nie widziaŁam, o maŁo się nie rozpŁakaŁa ze wzruszenia, scena zasypana byŁa kwiatami, których coraz przybywaŁo przez caŁy ciĄg przedstawienia.

Bardzo rada jestem, że sprawunek zrobiony przeze mnie podobał się Twemu bratu<sup>17</sup>, baŁam się, czy nie znajdzie, że za drogie rzeczy wybraŁam. Moja Droga, czy nie mógłby P[an] KaroŁ odebrać od Kl[eczewskiego] zeszyty pisma do koŃca roku<sup>18</sup>, nie proszę o przysŁanie, bo nikogo nie mo¿na obarczaĆ przesyŁkĄ, ale niech lepiej rok caŁy ju¿ będzie.

Ściskam Cię caŁym sercem, Droga moja, tak jak Cię Kocham, podobnie¿ dzieci, a od biedy i Pana KaroŁa, bo listownie nie będzie to nieprzyzwoitością.

M. F.



<sup>1</sup> «Zwycięska sprawa podoba się bogom, ale przegrana — Katonowi».

<sup>2</sup> *Syn Gwiazdy*, dramat w trzech aktach, ukazał się drukiem w „Przeglądzie Polskim” w 1871 r. O szczegółach dotyczących jego publikacji w listach następujących.

<sup>3</sup> „Tygodnik Ilustrowany”, 1871, nr 166, 4 III, ogłosił następujące fragmenty *Odgłosów z gór: U Czerwonego Wiercha, U Zawratu, Murań i Koszysto*. Ogłaszając to redakcja pisma dodała: „Zbiór ten, z którego kilka wyjątków autor uprzejmie nam udzielił, niebawem ukaże się na widok publiczny nakładem Księgarni Gebethnera i Wolffa”.

<sup>4</sup> *Epidemia* wychodziła w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1871, nr 164—177, 18 II — 20 V.

<sup>5</sup> Jadwigi Zeitheimówny *Z gór. Listy do przyjaciółki*, podpisane przez nią pseudonimem: Jaskółka, drukował „Tyg. Ilustr.”, 1870, nr 138—155, 20 VIII — 17 XII.

<sup>6</sup> F. H. Lewestam i K. W. Wójcicki współredagowali „Kłosy”.

<sup>7</sup> Jan Kanty Gregorowicz był redaktorem „Tygodnika Mód”.

<sup>8</sup> Franciszek Salezy Lewental (1839—1902), nakładca warszawski. Ożeniony był z córką księgarza i wydawcy Jana Glücksberga, po którym objął drukarnię. Wydawał on swoim nakładem „Kłosy” i „Kółko Domowe”, które nabył od Borkowskiej i przekształcił na „Tygodnik Romansów i Powieści”.

<sup>9</sup> Przyjacielska ironia, Zachariasiewicz miał wtedy 46 lat.

<sup>10</sup> *Wanda, poemat dramatyczny*, napisany w l. 1863—1865, zanim wyszedł w zbiorze utworów *Deotymy Polska w pieśni* (Warszawa 1887), ukazywał się we fragmentach: *Wanda i Rytygier* w „Bibl. Warsz.”, 1870, t. 2, s. 195—218, *Prolog* w „Tyg. Ilustr.”, 1871, nr 173.

<sup>11</sup> „Kurier Świąteczny”, humorystyczne pismo wydawane w Warszawie przez Włodzimierza Pląskowskiego, umieścił w nrze 8 z 1871 r. satyryczny wiersz pt. *Hymn uwielbienia*, w którym znalazły się zwroty parodiujące styl Deotymy, np.: „Oko twe jako Mizar z Niedźwiedzia ogona”, „Jak tarcza Sobieskiego piękna twarz twa blada”. — „Przegląd Tygodniowy”, redagowany przez Adama Wiślickiego, podał w *Echach Warszawskich* z d. 13 I 1871 r. opis salonu Deotymy. Początek opisu taki: „Salon oświetlony. Osoby: śmietanka arystokracji[...], milionów[...], literatury, sztuki[...], heroiną wieszczka[...], ale to prawdziwa wieszczka, bohaterem pachnący, wyfryzowany, wyfraczony w białym krawacie młodzieniec” (s. 22).

<sup>12</sup> Wiersz o konkursie krakowskim pt. *Chińczyki. Coś á la bajka* ogłoszony został w „Kurierze Świątecznym”, 1871, nr 9, z podpisem: Ergo. Przypuszczenie Faleńskiego, że „Ergo” oznacza jakiegoś „G”, prostuje Estreicher w następnym liście informując, że to W. Sabowski.

<sup>13</sup> „Czas”, 1871, nr 62, powiadamia, że d. 15 III odbył się ślub Wincentego Pola z Anielą Rościszewską.

<sup>14</sup> Dopisek Marii Faleńskiej do Stefanii Estreicherowej.

<sup>15</sup> Stanisław Janowski, malarz z Galicji, późniejszy mąż Gabrieli Zapolskiej.

<sup>16</sup> *Frou-frou*, komedia w 5 aktach Meilhaca i Halevy'ego w tłumaczeniu St. Goślickiego. Recenzje jej w „Tyg. Ilustr.”, 1871, nr 165 (W. Szymanowski) i w „Przegl. Tyg.”, 1871, nr 9 (z podpisem: K-i).

<sup>17</sup> Kazimierz Grabowski. Zob. list 38, przyp. 4.

<sup>18</sup> Arkadiusz Kleczewski (ok. 1840—1890) wydawał „Kuriera Świętecznego” w Warszawie w l. 1864—1868, potem przeniósł się do Krakowa, gdzie założył dwutygodnik satyryczny pod nazwą „Diabeł” (wychodził na zmianę z „Harapem”). Faleńskiej chodziło pewnie o zeszyty „Diabła”.

## 26

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 3 III [1]871.

Kochany Felicjanie.

Odpisuję Ci na list ostatni. Otrzymany wiersz o Chińczykach jest pióra Sabowskiego. Chciał on go zamieścić w „Diablu”, ale Klecz[ewski] nie przyjął, mimo że Sab. jest współpracown[ikiem] „Diabła”, tak mu się wydawał niestosownym.

Sztuka Narzymskiego jest scenicznie wcale dobra, lepszą niżeli którakolwiek i kiedykolwiek premiovana<sup>1</sup>. Publiczność napełniła 3 widowiska, a na 4-te już bilety pozamawiane. Aktorzy po każdym akcie wywoływani, a po 1-ym widowisku autor pięć razy wywołany. Na zimną publikę krakowską jest to dosyć. W Warszawie miałyby wielkie powodzenie, bo byłaby lepiej graną. Narzymski jest mocno chory na piersi, nawet nie wychodzi z domu. Tę ma przynajmniej pociechę w swej chorobie. Aby długo pożył, wątpię<sup>2</sup>. Co się tyczy Twej sztuki, mówiłem z Powidajem<sup>3</sup>, ten oświadczył, że dopiero na lipiec ma miejsce, bo w tym zeszycie drukuje jakąś komedię, zaś na kwiecień, maj i czerwiec drukuje przekład dramatu Szekspira przez Ehrenberga pt. *Zimowa powieść*<sup>4</sup>, który dramat dawniej im narzuciłem. Podobno płacą po 25 reń[szkich] za arkusz. Tyle zażądam dla Ciebie, a swoją drogą na Twój koszt kilkaset odbitek, ówczas lepiej wyjdiesz na tym, bo odbitki nie będą wiele kosztować, a coś groszą przyjść winno do ręki. Zresztą, zostawiasz mi to do woli. Sprawozdanie o sztukach ja pisałem, dałem Koźmianowi jako materiał. On zaś tak był ze mną w zgodzie, że dosłownie przepisał dodawszy nadto to, co mu ustnie za potrzebne dopowiedziałem. Korespondencje atoli do wszystkich pism rozniosły, że tylko w całym gronie sędziów jeden Koźmian zna się na rzeczy. Były trudności w przeprowadzeniu niektórych rzeczy w komisji, ale nie dla znawstwa czyjego, lecz dla apatyczności jednych i dla pokątnych pobudek drugich, którzy chcieli forytować wbrew przekonaniu. Tak bywa wszędzie.

Powiedz Zacharowi, że panna Buchowska jest tutaj, że Kraszewski zjeżdża na odczyty do Krakowa na post<sup>5</sup>. Z okazji 40 lat zasług literackich Kraszewskiego obliczam jego prace i napiszę o nich do „Tygodnika<sup>6</sup>”. Wydał on dotąd 163 dzieł, 326 tomów. Rozeszło się ich w 300 000 egzemplarzach, a kilku milionach arkuszy druku. Oprócz tego korespondencjami zapełnił do 150 tomów nie będących w osobnych zbiorach, tak że razem wypada 480 tomów napisanych, czyli miesięcznie 1 tom. Ładna to porcyjka.

U Kleczewskiego nie byłem. Ale nie zapomnę o piśmie. Zachar źle robi, że już raz czytaną lekcją drugi raz powtarza. To zakrawa na deotymiarstwo. Mógłby się zdobyć na co nowego. Tyle na tymczasem.

Ściskam Cię.

Karol

Pani Felicjanowej ekstra ucałowanie rączek, na lato zapewne będzie kwatery wolna, bo żona do Rabki się wybiera.

<sup>1</sup> Premiera *Epidemii* w Krakowie odbyła się d. 25 II 1871 r. („Czas”, 1871, nr 48 — pochlebna recenzja).

<sup>2</sup> Narzyski zmarł d. 3 VII 1872 r. w Jaworznie na Śląsku.

<sup>3</sup> Ludwik Powidaj, nakładca i redaktor odpowiedzialny „Przeglądu Polskiego” w Krakowie w latach 1866—1874.

<sup>4</sup> Dramat Szekspira pt. *Zimowa powieść* w przekładzie Gustawa Ehrenberga drukował „Przegląd Polski”, 1871, z. 10, s. 23—82; z. 11, s. 147—203, i odbitka.

<sup>5</sup> „Czas”, 1871, nr 51, zawiadamiał, że stowarzyszenie akademickie wzajemnej pomocy w Krakowie urządzi szereg odczytów na korzyść towarzystwa; w odczytach tych wezmą udział: Majer, Pol, Tarnowski, Szujski i Kraszewski. Kraszewski miał pierwszy odczyt d. 13 III 1871 r., podczas którego zaczął czytanie swej powieści *Przygody pana Marka Hińczy*, dalszy ciąg czytał na następnych zebraniach („Czas”, 1871, nr 61).

<sup>6</sup> Nie „Tygodnik Ilustrowany”, ale „Kraj” krakowski drukował w 1871 r. zestawienie bibliograficzne K. Estreichera pt. *Józef Ignacy Kraszewski. Przypomnienie czterdziestolecia zasług piśmienniczych i pracy* (nr 61—63, 15—17 III).

Z Warszawy, 16 marca 1871.

Kochany Karolu.

Bardzo Ci wdzięczny jestem za energiczne zajęcie się losem *Syna Gwiazdy*, w tym względzie jednak sędzę, że korzystniej bę-

dzie przyjąć honorarium, niż się wdawać w odbitki, z którymi doprawdy nie wiem, co by robić przyszło; częstowałem nimi Wolffa, ale ani mówić o tym nie chciał. To, co mi piszesz, że kolej moja dopiero w lipcu przypaść może, przekonywa mię tylko, że całkiem niesłusznie nieraz wyrzekamy na naszą „Bibliotekę Warszawską”, zarzucając jej niedbałość o rzeczy bieżące. „Przegląd Polski” czy w tym lepszy? Sam powiedz. Toż sądziłem, że przynajmniej połowę wartości mojego dramatu stanowi to, że go przy sposobności wzmiankowano, „Tygodnik Ilustrowany” *Epidemię* da natychmiast, a przecież to Jenike tam rządzi. W lipcu któż co już będzie wiedział o *Synu Gwiazdy*?\* Nie tyle o mnie tu idzie, boć mój rachunek bardzo czysty. Dotąd czytało dramat mój trzy osoby, z Tobą licząc — cztery. W danej chwili przeczyta go jeszcze dwieście kilkanaście, bo tyle — zdaje mi się — liczy prenumeratorów „Przegląd Polski”, jak na mnie to już i to gratka, poza obrębem bowiem pism periodycznych z książek moich wydanych osobno nie wiem, czy się rozeszło po sto egzemplarzy. Właśnie jedną jeszcze z takich prób niefortunnych przesyłam Ci w załączeniu. Są to *Odgłosy z gór*, o których — zdaje mi się — żem Ci już wspominał<sup>1</sup>.

Z rzeczy tutejszych donoszę Ci przede wszystkim (o czym zresztą panna Mezzenzefi obszerniej Wam rozpowie), że stosownie do Waszego życzenia *unitis viribus*<sup>2</sup> udało nam się urządzić jej wcale niezły koncert (przeszło 400 rs czystego zysku). Za to ze strony krytyki odezwały się tu rozmaite wpływy, o których dużo by mówić, ale koniec końcem Sikorski bardzo przychylnie koncert ocenił<sup>3</sup>, a na jego zdaniu, jak sądzę, stanowczo poprzestać można. Zresztą, urządzić koncert w obecnej porze liczy się tu niemal do robót Herkulesowej miary, nie ma prawie dnia, żeby jakiegoś nie było, nie licząc nawet odczytów na rzecz ubogich uczniów<sup>4</sup>. Do tych ostatnich Zachariasiewicz także należeć będzie sam jeden wpośród czysto uniwersyteckiej braci. O tym podtusiałym a niepoprawnym motyłu powiem Ci tylko, że się tak rozfruwał, że do Sikorskiego po sześciotygodniowym tu już pobycie jeszcze nie miał czasu się wybrać, u Wójcickiego zaś był dopiero w przeszłą niedzielę. Za to u Deotymy sumiennie bywał w każdą sobotę, aż go nareszcie nastraszyła stamtąd propozycja składki adresująca się do jego kieszeni, co — jak wiesz — niezbyt mu bywa pożądanym.

Swoją drogą, Deotymę wraz z całym jej dzisiejszym otoczeniem (mającym wszystkie formy dworu panującego) można by pokazywać za pieniądze; dzieją się tu rzeczy tak śmieszne, że za lat

kilka nikt im wiary nie da, ale dużo by o tym mówić i nawet miejsca by nie starczyło. Poprzestanę na tym, co jest najświeższe. Wiesz zapewne, że tak zwana wieszczka polska (która mówiąc nawiasem nie odzywa się inaczej jak po francusku) urządziła u siebie publiczne czytanie *Wandy* (drukowanej już w części w „Bibl. Warsz.”<sup>5</sup>). Że ten poemat dramatyczny ma pięć aktów, trwało to tedy przez pięć sobót (nawet podobno sześć licząc z prologiem). Po czym Odynieć<sup>6</sup> ze Skimborowiczem ułożyli petycję (do której zbierali po mieście podpisy) mającą na celu uprosić poetkę, żeby raz jeszcze powtórzyła czytanie, co też się na nowo praktykuje z tymże samym co wprzód podziwem. Jednocześnie zbierana jest składka na podarek dla niej dziękczynny, mający wartość rubli srebrem tysiąc; powiadają, że to ma być świecznik srebrny siedmioramienny<sup>7</sup>. Zbytek ten dałby się jeszcze od biedy usprawiedliwić, gdyby był przynajmniej niespodzianką; ale nie, mająca być dobrowolnie obdarowaną wie dokładnie o postępie składki i nic się jej nie sprzeciwia, a przecież procent tylko od tej sumy jużby opędził wpis roczny dla biednego studenta. Koniec końcem, składka tego rodzaju zdaje się być na porządku dziennym.

Właśnie coś podobnego urządza się na ś-ty Józef w celu uczczenia dwudziestopięciolecia zasług literackich (jeślibyś miał o nich jaką wiadomość, proszę Cię, objaśnij mi) Keniga, wyraźnie mówię: Keniga<sup>8</sup>. Sądzę, że tu zająć musiało nieporozumienie i że mowa jest właściwie o jego zasługach obywatelskich, do których jako żywo zaliczyć wypadnie urządzony jego pomysłem bankiet w Prado<sup>9</sup> na cześć Pawliszczewa i w ogóle redakcji „Dziennika Warszawskiego”<sup>10</sup>. Środkiem tym heroicznym pragnął on przyjść w pomoc, jak wiesz, przyjacielowi swemu, Krájewskiemu (ale nie Aleksandrowi ani Henrykowi<sup>11</sup>), szkoda tylko, że się to stało kosztem cudzych kieszeni, złupionych na ten cel, co się nazywa, bo — jak pamiętasz zapewne — składka wynosiła 25 rubli i nie wybiegali się od niej nie tylko redaktorowie i nakładcy pism, ale nawet księgarze i właściciele drukarni. Nie, nie ma u nas pręgięrza opinii publicznej. Obecna chwila jest jeszcze przykrzejsza jak wiele poprzednich. Dotychczas gnojowisko to całe leżało przynajmniej na kupie i nikt go nie ruszał. Dziś ten i ów zapuścił łopatę i wyłażą pieczarki, w których czasowi wykwintnisie dopatrują koniecznie smaku i woni. Doprawdy, nie umiem być panem mego oburzenia. Ludzie nawet rozsądni i uczciwi, dla których mam szacunek, tchórzą i jak barany idą za drugimi. Ja sam się tylko kołaczę jak głos

na puszczy i wyglądam wśród tych wszystkich zadowolonych co najmniej śmieszny, jak opóźniony Donkiszot, jeśli nie pozbawiony piątej klepki.

W tych dniach po kilkoletnim milczeniu wystąpił znowu Jeske, i to z czym? Nigdy byś nie zgadł. Oto z apologią Lewestama z powodu prelekcji tego ostatniego o Hamlecie<sup>12</sup>. Co trzeci wyraz nazywa go szanownym, a wykład jego prześliznym. Dla Ciebie, coś go znał przecie we wcale innych sentymentach, będzie to pewnie równą jak dla mnie niespodzianką. Co znaczyć mogą te umizgi do potentata, do którego rublem tylko trafisz, nie zaś komplementem — pojąć nie mogę. Sądzę, że chyba są odpowiedzią na zaczepkę „Przeglądu Tygodniowego”, który teraz ni stąd ni zowąd prelekcję tę nazwał lichą łataniną<sup>13</sup>. Tak, tak — „Przegląd Tygodniowy” — i to mię o rozpacz przyprawia. Dopóki mnie tam obrabiano bez miłosierdzia, a Lewestama wynoszono pod nieba, bardzo z tego byłem kontent. Ale dziś, być ganionym na równi z tym szanownym człowiekiem, no — zasłużyłem na coś lepszego. Swoją drogą „Przegląd” gryzie się teraz z „Kurierem Warszawskim”, ten ostatni jeszcze z „Kłosami”, Lubowski z Chęcińskim i Dzikowskim<sup>14</sup>, Dzikowski — znowu ze wszystkimi, i tak jakoś handel idzie nieźle. W tych okolicznościach nie umiem sobie dość powinszować, że się nareszcie stanowczo usunął od wszelkich sprawozdań, bo doprawdy w tym całym motłochu „Kurierów Świątecznych” i „Powszednich”, „Much”, „Kołców”, „Przeglądów”, „Pokłosiów”<sup>15</sup> i tym podobnych objawów literackiego animuszu człowiek marnie tylko zużywa czas drogi i droższe jeszcze zdrowie. Tak więc nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. Zasadę tę rad bym też rozciągnąć i do obecnej mojej bazgraniny, którą nareszcie kończę ściskając Cię serdecznie, aby i o niej powiedzieć się godziło: *si finis bonus laudabile totum*<sup>16</sup>.

Żonie Twojej śliczne ukłony załączam, Dzieciaki ściskam.

\* Przypominam sobie w tej chwili, że opóźnienie całe zawdzięczam szybkiej potrzebie wydrukowania wprzód przekładu Szekspira. To mi się wydaje więcej niż dziwacznym. Jakże? Jeżeli Szekspir mógł lat dwieście kilkadziesiąt cierpliwie czekać na to święto, czyżby zrobiło mu różnicę parę miesięcy dłużej? Felicjan.

Moja<sup>17</sup> Droga Stefcu, list ten dojdzie Cię zapewne niemal jednocześnie z powrotem panny Mezzenzefi do Krakowa. Robi-

liśmy, co tylko można było, aby wywiozła z Warszawy dobre wspomnienie, do czego sama niemało się swą sympatyczną osobą i pięknym talentem przyczyniła. To jedno, w czym miałam istotnie jej dopomóc, było zbliżenie z p. Much[anową] i skutkiem tego obecność tej ostatniej na koncercie, co bardzo p. Mec[enseffy] było przyjemnym. W ogóle podobała się tu bardzo — głównie ze sposobu śpiewania i pojmowania pieśni. To jedno jest bardzo smutne, że istotnie stan jej zdrowia wcale niedobry, jakkolwiek zdaje się, że ani matka, ani ona dokładnego o tym nie mają pojęcia. Doktor zapewnia, że powinna długo wypoczywać, zanim jej wolno będzie wrócić do koncertowych występów, warto by, aby się w Krakowie zaradziła, tu powiadają, że ma płuca atakowane. Wyobraź sobie, że dziwnie zaczęłam spełniać Twego[!] polecenia co do fotografii, kilka razy już tam byłam, ale zawsze któraś z pań była chora i przyjmowano mię w sypialnym pokoju, za czym ani się było można do albumów dostać. Wracając jeszcze do panny Meczen[seffy], powiem Ci, że tak była tu zapracowaną i otoczoną, że ani razu wieczór jej mieć u siebie nie mogłam, w pracy przed koncertem musiała nie wychodzić cały tydzień, więc wszystko na ostatnie dni zostało.

Cóż Ci więcej powiem, Droga moja? Oto, pierwsze na myśli, że rada bym co najprędzej Was wszystkich zobaczyć, a tu do lata daleko i któż wie, czy wtedy będziesz w Krakowie. Napisz nam zawczasu, kiedy i gdzie się wybierasz, ażebyśmy jakim sposobem choć na kilka dni zobaczyć się mogły. My zawsze marzymy o górach, a z nami i poczciwy Machnaur, wytrwale w tamte strony się wybierający; chorował ciężko na tyfus, ale jakoś go Bóg z tego podniósł.

U pani Kuczyńskiej byłam tymi dniami, zawsze ładna, miła, a do tego bardzo grzeczna i uczynna, panna Zofia nie idzie dotąd za mąż, daje lekcje i tym sobie pomaga, żeby siostrze nie być ciężarem, bardzo zacna panna, powinni się ludzie na niej poznać. Niedługo się spodziewamy benefisu p. Modrzejewskiej w *Hamlecie*<sup>18</sup>, podwójnie zajmująca uroczystość. Nie umiem powiedzieć, ile oboje Chłapowscy zadali sobie trudu dla urządzenia koncertu panny Mezzenzefi, w ogóle są oni tak chętni i uczynni, jak mało kto na świecie.

Napiszę znowu niedługo do Ciebie, Droga moja Stefcu, tymczasem ściskam Cię bardzo serdecznie, równie śliczną Twoją Gro-

madkę, o której każdemu opowiadam, bo to dzieci, jakich nie ma, tak je Bóg obdarzył i tak Matka prowadzi, chciałam powiedzieć: Rodzice, ale w tym wieku jeszcze matka na pierwszym zawsze planie. Panu Karolowi serdeczne ukłony i prośbę o zachowanie mi przychylniej pamięci. Wańdziej<sup>19</sup> przyjaciółkę z osobna ściskam(...)»<sup>20</sup>

M. F.

<sup>1</sup> Wspominane w listach 22 i 25 *Odgłosy z gór wyszły* w Warszawie u Gebethnera i Wolffa w 1871 r.

<sup>2</sup> «Zjednoczonymi siłami, wspólnymi siłami».

<sup>3</sup> „Gazeta Polska”, 1871, nr 56, 13 III, zamieściła nie podpisaną recenzję koncertu Mecenseffy, o której informuje Faleński, że jest pióra Sikorskiego. W recenzji tej czytamy: „Miłośnicy muzyki słyszeli nie znaną sobie dobrą śpiewaczkę, Marię Macenseffy, Galicjanę” i „nie znane sobie dobre kompozycje”. Autorem kompozycji i akompaniatorem był Władysław Żeleński, który d. 12 III 1871 r. pierwszy raz występował w Warszawie.

<sup>4</sup> W Kronice Tygodniowej „Tygodnika Ilustrowanego”, 1871, nr 165, W. Szymanowski poświęca cały ustęp zapowiedzianym w Warszawie odczytom na rzecz ubogich studentów.

<sup>5</sup> O druku *Wandy* w „Bibliotece Warszawskiej” zob. list 25, przyp. 10. O ponownym czytaniu utworu mowa w „Przeglądzie Tygodniowym”, 1871, nr 10, 3 III, s. 80.

<sup>6</sup> Antoni Edward Odyniec (1804—1885), zamieszkały od 1866 r. w Warszawie, przyjaźnił się z Deotymą. Jednym z dowodów tego jest wydana w przedostatnim roku jego życia książka pt. *Wspomnienia z przeszłości opowiedziane Deotymie*, Warszawa 1884.

<sup>7</sup> O ofiarowaniu albumu z fotografiami uczestników sobotnich zebrań i świecznika srebrnego pisze „Przegląd Tygodniowy”, 1871, nr 15, 9 IV (Echa Warszawskie, s. 133).

<sup>8</sup> Szymanowski w Kronice Tygodniowej („Tyg. Ilustr.”, 1871, nr 169, 25 III) opisuje obiad składkowy w Dolinie Szwajcarskiej z okazji 30-lecia pracy dziennikarskiej Józefa Keniga, redaktora „Gazety Warszawskiej”.

<sup>9</sup> Prado, zakład rozrywkowo-gastronomiczny za rogatkami Wolskimi, dawniej Ogród Ohma.

<sup>10</sup> Mikołaj Iwanowicz Pawliszczew (1801—1879), tajny radca carski w Królestwie Polskim, redaktor organu rządowego pt. „Dziennik Warszawski” w latach 1864—1871.

<sup>11</sup> Nie udało się ustalić, o jakim Krajewskim mowa.

<sup>12</sup> August Adam Jeske (1833—1875), były redaktor „Nadwiślanina”, od 1864 r. przebywał w Warszawie pracując jako nauczyciel domowy. W 1869 r. przełożył on dla teatru warszawskiego *Kupca weneckiego Szekspira*. Stąd zapewne pochodzi jego zainteresowanie odczytem Lewestama o *Hamlecie*. Artykuł Jeskego na temat owej prelekcji Lewestama drukował „Kurier Warszawski”, 1871, nr 55, 11 III. Istotnie w artykule tym prelegent stałe jest określany jako „Szanowny pan profesor”, a prelekcja jako „prześliczna”. Do Fryderyka Henryka Lewestama (1817—1878), profesora rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie i ruch-



liwego krytyka literackiego, Faleński był usposobiony niechętnie, co widoczne zarówno z listów tego zbioru, jak i z jego *Wspomnień*. Niechęć Faleńskiego do Lewestama datuje się od czasu, kiedy Lewestam skrytykował ostro powieść Felicjana *Nad morzem*, drukowaną w „Bluszczu” w 1865 r.

<sup>13</sup> „Przegląd Tygodniowy”, 1871, nr 10, w anonimowym artykule pt. *Prelekcja profesora Lewestama o „Hamlecie”* krytykuje sposób wykładu Lewestama jako niejasny i wcale się nie nadający do popularnych wykładów.

<sup>14</sup> Mowa tu o zatargach powstałych na tle konkurencji zawodowej, różnic poglądowych itp. Wśród osób w to zamieszanych pierwszy raz spotykamy Mieczysława Dzikowskiego (ur. 1841), literata działającego w Warszawie do 1877 r., a potem we Lwowie, autora wielu powieści, które jednak nie miały trwalszej wartości.

<sup>15</sup> Spośród tych pism pierwszy raz są wymienione: „Kurier Powszedni”, tj. „Kurier Codzienny”, redagowany w 1871 r. przez Karola Kucza; „Mucha”, pismo humorystyczne, wydawane w Warszawie w l. 1868—1871 przez F. Kostrowskiego, T. Pillatiego, A. Kunickiego i Michaux; „Kolce”, kartki humorystyczno-satyryczne, wydawane przez M. Dzikowskiego od 1871 r., oraz „Przegląd Tygodniowy”, awangardowe pismo pozytywistyczne, redagowane przez A. Wiślickiego.

<sup>16</sup> «jeżeli dobry koniec, chwalebna jest całość».

<sup>17</sup> Dołączony list Marii Faleńskiej do Stefani Estreicherowej.

<sup>18</sup> 5-aktowa tragedia Szekspira *Hamlet* w przekładzie Krystyna Ostrowskiego grana była w Warszawie w Teatrze Wielkim w d. 24 III 1871 r. na benefis Modrzejewskiej. Królikowski występował wtedy w roli Hamleta, a Modrzejewska w roli Ofelii. Przedstawienie recenzowali: Lubowski w „Bluszczu”, 1871, nr 13, i jakiś anonim w „Przeglądzie Tygodniowym”, 1871, nr 14.

<sup>19</sup> Córka Estreicherów, urodzona w 1863 r.

<sup>20</sup> Wyraz nieczytelny.

[Kraków,] 6 VI [1]871.

Kochany Felicjanie.

Zdaje mi się, że dawno zaległem w listowaniu do Ciebie. Obecnie ujmuję za pióro i nieśmiało jako winowajca piszę. Już to albo jam zawinił, zem leniuch, albo też Ty jesteś ofiarą złego fatum. Piszę bowiem o *Synu Gwiazdy*. Wyszedł on w „Przeglądzie” na miesiąc czerwiec<sup>1</sup>, ale w sposób, iż do ostatniej chwili nie wiedziałem, że go Szujski dał do druku, że zaś byłem przekonany, iż dopiero w czerwcu dany będzie do drukarni, przeto chciałem Powidajowi

powiedzieć, aby nie dawał odbitek, lecz dał honorarium mniej więcej 120 reńskich za 5½ arkusza druku, tak jak to życzyłeś sobie w ostatnim liście swoim. Zachodziłem wprawdzie kilka razy w maju do redakcji „Przeglądu”, ale nigdy redakcji otworem nie zastałem. Nie sądziłem, że to nagła rzecz, więc to pozostawiałem porozumieniu się na 1-go czerwca. Tymczasem zdziwienie moje ujrawszy 1-go czerwca numer z poematem Twoim, poematem, który (lubo niemiło mi mówić Tobie w oczy grzeczności) w druku o sto procent urósł i nie wątpię, że porównanie, które czyniłem z *Irydionem*, publiczność poważną sądem swoim zatwierdzi<sup>2</sup>. Grzeczność moja atoli nie da Tobie pieniędzy. Redakcja także nie da, bo zrobiła odbitkę 300 egzemplarzy dla Ciebie. Jeżeli poemat przejdzie cenzurę, a mniemam, iż przejdzie, ówczas nie wątpię, iż zyskasz, bo cały nakład prędko się w Królestwie rozejdzie. Sprzedawać go będzie można po 4 złote, a choćby po 3 złote, możesz więc na nim zyskać 200 reńskich. Ja bym żądał 4 zł pol[skich] z powodu małej liczby odbitek i z powodu, że to jest poezja. Jak tytuł wybić, czy że „przez Felicjana” i czy napisać, że odbitka z „Przeglądu Polskiego”. Ostatnie nie radziłbym ze względu na cenzurę. Tym poematem zachwycają się Szujski, Tarnowski i Powidaj. Zachwyt nie zapłata — to prawda, ale od złego płatnika i plewy dobre. Na żal mój, iż nie wymówiłem sobie zapłaty od arkusza, oświadczył mi P[owidaj], iż obecnie „Przegląd” jest w deficycie, że więc gdyby szło o zapłatę, byłby druk wstrzymał aż do napłynięcia funduszków z możliwej prenumeraty w przyszłych kwartałach. Tym sposobem *Syn Gwiazdy* byłby odłożony *ad feliciora tempora*. Gadaj tu z redaktorami. Tyle o tym.

Donoszę Ci, że *Odgłosy z gór*, które otrzymałem z Twej łaski, zyskały pochlebne uznanie. Redakcja „Kraju” pogryzmoła mi wprawdzie egzemplarz, ale napisała krótki, życzliwy rozbiór i przytoczyła ustęp. Podobnie życzliwie było w „Przeglądzie Polskim”<sup>3</sup>. „Tygodnik Wielkopolski” także (piórem Kraszewskiego podparty) pisał o Tobie<sup>4</sup>. Kraszewski już w dwóch pismach, acz krótko, ale bardzo chwaląco, pisał o *Odgłosach*. Odpisz mi co do tytułu *Syna Gwiazdy*, bo aż do Twej odpowiedzi wstrzymano druk tytułu.

Pisano mi, że Zachar wraca, kiedy? Podobno i Kaszewscy jadą do Szczawnicy, co o tym wiesz? Rad bym wiedzieć, czy i Szaniawski<sup>5</sup> nie wybiera się. O Was nie pytam, bo na pewniaka liczę, iż zawadzicie o Kraków.

Dzisiaj, to jest we wtorek, posłałem Ci pod opaską *Syna Gwiazdy*, abys go przeprowadził przez cenzurę, jeżeli nie uznasz za właściwe dać do cenzury, gdy już z kartą tytułową będzie.

Ściskam Cię.

Karol

Zwyczaj każe życzyć imienin, więc Ci życzę.

Karol

Załączony odcinek chciej oddać według adresu księgarni Glücksberga<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> *Syn Gwiazdy* wyszedł w „Przeglądzie Polskim”, 1871, z. 12, s. 368—442.

<sup>2</sup> W *Sprawozdaniu komisji nagrodowej dla utworów scenicznych z 1871 r.*, które ogłosił anonimowo „Czas”, 1871, nr 35, 12 II, Estreicher porównuje *Syna Gwiazdy* do *Irydiona* i *Nieboskiej komedii* ze względu na „prześliczny język” i podobną „niescenicznosc”.

<sup>3</sup> Krakowski „Kraj”, 1871, nr 93, umieszcza nie podpisaną recenzję pt. *Odgłosy z gór. Poezje Felicjana 1871*. W recenzji tej czytamy: „Ze zbioru tego, który miłym będzie każdemu, kto ma jeszcze zmysł dla poezji, i każdemu, kto odbywał wędrowki po Tatrach, przytoczymy tu cztery [...] ustępy [...]: *W nocy, Babia Góra, Dedykacja Lenartowiczowi, W Zakopanem*”. W „Przeglądzie Polskim” brak jakiegokolwiek wzmianki o *Odgłosach*.

<sup>4</sup> „Tygodnik Wielkopolski”, Poznań 1871, nr 19, s. 236, wspomina w Kronice Tygodniowej o wydanym świeżo tomiku poezji *Odgłosy z gór*. M. in. pisze: „Miłośnicy poezji w *Odgłosach z gór* Felicjana Faleńskiego znajdują niewyczerpane skarby uczucia i świeżości myśli”.

<sup>5</sup> Prawdopodobnie Józef Szaniawski, archiwista, współpracownik *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda, wydawanej w l. 1859—1868. O nim Estreicher będzie jeszcze pisać w liście z d. 21 XII 1871 r.

<sup>6</sup> Załączony list Estreicherowej do żony Faleńskiego powiadamia o imprezach krakowskich i o dzieciach.

Z Warszawy, 12 czerwca 1871.

Kochany Karolu.

Odpisuję Ci, jak mogę najprędzej, gdyż dopiero przed chwilą doręczono mi egzemplarz, który zaledwie tylko przejrzeć mogłem. Proszę Cię, chciej zrobić, jak następuje. Każ mi zbroszować jeden (wyraźnie jeden tylko) egzemplarz według następującej instrukcji. Tytuł na pierwszej karcie ma być taki:

## Syn Gwiazdy

Dramat przedstawiony do konkursu krakowskiego w r. 1870.

Vitrix causa diis placuit..

(O „Przeglądzie Polskim” broń Cię Boże — ani słowa. Potem znowu:)

## Syn Gwiazdy

dramat w trzech aktach.

Reszta już, jak jest. Tylko na końcu, proszę Cię, dołącz koniecznie, ale to koniecznie, załączoną do listu erratę. Są to tylko najważniejsze omyłki, daję Ci słowo, że to zaledwie część setna wszystkiego. Stronice pozaznaczałem tu według nadesłanego mi egzemplarza, bo nie wiem, jaka będzie paginacja w odbitce; proszę Cię, przypilnuj, żeby to stosownie pozmieniano. Jak bądź by Ci się to dzieciństwem zdawało, proszę Cię, zrób mi koniecznie, o co proszę, ja za to przyrzekam Ci, że wszelkie Twoje kiedykolwiek zlecenia jak najskrupulatniej zawsze spełnię. Otóż tak dopiero wygotowany egzemplarz chciej przesłać w opasce pod adresem Księgarni Gebethnera i Wolffa, oni mi to przeprowadzić obiecali. Jeszcze nie wszystko. W razie jeśliby cenzura rzecz tę zatwierdziła, czy można będzie wtedy zmienić kartę tytułową tak, żeby na niej dodać moje nazwisko? Przecież rzecz tak małą może zrobić dla mnie Szujski, Tarnowski i Powidaj, skoro, jak powiadasz, tak mi są przyjaźni. Poproś ode mnie czule ów triumwirat. Już to prawdę powiedziałeś, że ja jakoś szczęścia nie mam. Tak i z tym dramatem. Położyłem za warunek, żeby go wydrukować zaraz, żeby to zrobiono jak może być najpoprawniej i wymówiłem sobie najmniej pięćset egzemplarzy. Dano mi ich tylko trzysta, odbito jakby do pierwszej korekty, i to w pół roku zaledwie, to jest wtedy, kiedy już wszyscy zapomnieli o konkursie i o wszystkim, co z nim było w związku. Żartujesz chyba twierdząc, że ja na tym zyskam 200 reńskich. Gdyby się wszystkie egzemplarze rozprzedały, to i tak dopiero 150 r, bo przecież sam sprzedawać nie będę, tylko księgarze, którzy przynajmniej ode mnie nigdy dotąd inaczej nie brali jak za połowę ceny, i to jeszcze do dalszego obrachunku, który najczęściej pod różnymi pozorami przepada. Nie utyskuję ja i na to, bo zawsze rzecz jest wydrukowana, a mogła nie być, bo nikt inny jej nie chciał, ale żebym miał powiedzieć, że mi się opłacała dwumiesięczna (nie licząc już przygotowawczych studiów) praca, to tego w żaden sposób nie mogę. Już to poecie u nas to żyć tylko

ambrozją, bo na chleb on nie zarobi. Do tego lepszy funt szczęścia niż centnar rozumu. Mawiał o sobie Talleyrand<sup>1</sup>, że nigdy się nie śpieszył, a zawsze przybył w porę. Ja mogę o sobie powiedzieć przeciwnie: Zawsze się śpieszę, a nigdy na czas nie trafię.

Nie dalej na przykład jak *Odgłosy z gór* miałem już gotowe w listopadzie. Byłem pewny, że je wydrukują w pierwszym lepszym piśmie, i to najpóźniej z końcem grudnia. Nosilem się z nimi trzy miesiące, nikt ich nie chciał, nawet „Tygodnik Mód” za dwieście odbitek. Kiedy nareszcie zdecydowałem się sam wydać, rękopism zagubiono mi w cenzurze, następnie o wyjściu ich publiczność dowiedziała się dopiero, że mądry Kucz przeznaczył przysłany sobie (do wzmianki w piśmie) egzemplarz jako nadgrode za odgadnięcie szarady<sup>2</sup>, bowiem dwa tygodnie nie mogłem się doprosić (za pieniądze) ogłoszenia w inseratach. Nie było w tym niczyjej złej chęci, owszem, nigdy się to nikomu nie zdarzało poprzednio, równie jak i fakt zagubienia rękopismu jest rzeczą nigdy dotąd nie zdarzoną w cenzurze, ale mnie się to trafiło; cóż na to poradzić. Nic — doprawdy, drugim to jakoś idzie jak z płatka.

Zachariasiewicz nadążyć nie może, płacą mu już z góry, nikt się z nim nie targuje, owszem — kłóć się o niego, wrywają sobie, jeszcze go fetują. Nie jest intencją moją stawiać się na jednej wysokości z Zachariasiewiczem, ale weźmy na tym samym szczeblu drabiny, taki Lubowski na przykład (choć i ten mię za sobą zostawił na konkursie lwowskim)<sup>3</sup>. Otóż potrafił on nie tylko sprzedać powieść swoją (*Aktorka*) „Tygodnikowi Powieści i Romansów”, który literalnie nikomu płacić nie jest w stanie, ale jeszcze powtórnie zrobić ten sam handel z księgarzem, którego aż z Lublina na to sprowadził<sup>4</sup>. Praktyk ten, kilkodziesięcioletnim już osiwiłały rzemiosłem, którego jako żywo nie skusiłby ani Kraszewski, ani Korzeniowski, że już nie powiem Pol lub Syrokomla<sup>5</sup>, nie wahał się jednak kilkaset rubli na to wysypać. I zaprawdę, książka jest tak pokaźna, jak jeszcze dotąd żadna u nas powieść. Właściwie jest to tylko paszkwil na Modrzejewską, ale wątpię, żeby mocno pokupny, bo rzecz jest mierna, jakbym i ja potrafił, tylko kto by ją chciał nabyć wtedy?

Ponieważ „Przegląd Polski” okazuje się dla mnie łaskawym, czy nie zechcieliby drukować jeszcze jednego dramatu, który nosi tytuł *Powstanie w Dalekarlii*<sup>6</sup>. Ale zdaje mi się nawet, żeś go kiedyś przerzucił, gdyż na Twoje ręce był wysłany. Otóż gdyby się na to zgodzili, wyprawiłbym go pod Twoim adresem, tylko tą razą

wolałbym już honorarium (acz wielce chude), bo cóż bym robił z odbitkami, które tu żadną miarą by nie weszły! Czy nie mógłbyś mi także uzyskać u nich w dodatku prenumeraty „Przeglądu”? Wszakże ja już współpracownikiem jego jestem; jeśliby dali, niechby u Ciebie zostawał aż do sposobności.

Cóż Ci jeszcze więcej doniosę? Zacząłem nowy zbiór pieśni (*Świstki Sylena*)<sup>7</sup>, jest ich już kilkanaście, ale porzuciłem, kto to chce drukować? Częściowo na nic się nie zdało, całość będzie zbyt wielka na pismo periodyczne, choć drukują one i zbiory całe, jak np. „*Kłosy*” *Pieśni z motywów ludowych* Stożka lub *Czajld Harolda* Krauzego<sup>8</sup>, alem ja ani Stożek, ani Krauze. Przekładam dalej Petrarę. Jest już tego do stu sztuk sonetów, canzon, sestin i ballat. Jak będzie już sto samych sonetów, ponieważ się złoży z tego tom wcale poważny, chcę go wydać ze stosownymi studiami<sup>9</sup>, bo któż zareczy, że mi życia i sił na dalszą pracę starczy? Będzie to coś jak Twój *Słownik bibliograficzny*<sup>10</sup> — z mniejszym tylko dla literatury pożytkiem...

U nas tu niewiele nowego. Wiesz już zapewne, że Sikorski założył drukarnię, w której odbija już „*Gazetę*”<sup>11</sup>, będącą teraz jego własnością (podobno mu ją Kronenberg<sup>12</sup> podarował). Z początkiem lipca ma wychodzić „*Figaro*”<sup>13</sup>, pismo codzienne (nie wyłączając dni świątecznych), przeważnie literackie, skład jego redakcji jednak (Sarnecki, Chłapowski, Karski) nie zdaje się wróżyć mu świetnego ani długiego powodzenia. „*Tygodnik II.*” zamierza podobno wydawać dzieła Syrokomli<sup>14</sup>. Będzie to tylko plagiat pomysłu „*Kłosów*” (Korzeniowski)<sup>15</sup>, z nierównie mniejszym podobno, jeśli nie z żadnym, zyskiem. Ale wszak poznajesz w tym Jenikego? Ten bo się znowu nigdy nie śpieszy i zawsze się też nieborak spóźnia. Swoją drogą, pisma nasze coraz fenomenalniej czytelników przymnażają. „*Kłosom*” prenumeratorów idzie już na siódmy tysiąc. Jenike zaś twierdzi, że „*Tygodnik*” ma w tym roku dwustu prenumeratorów więcej, niż ich miał w najświetniejszych czasach; od nowego roku b. przybyło im 600 prenumeratorów — *relata refero*<sup>16</sup>. W takim stanie rzeczy pytam się: na co tu wszelkie zabiegi około polepszenia pisma? Toteż nikt o tym ani myśli. Toż nawet ten lichy „*Przegląd Tygodniowy*” mistyfikacją swojej *Encyklopedii*<sup>17</sup> (na której skompletowanie czekać trzeba lat trzy i wtedy mieć za cenę trzech rubli rzecz wartą chyba zapalenia fajki, bowiem na samej karcie próbnej liczy już kilkanaście naukowych bąków) potrafił przecież zwabić sobie podobno aż pięćset nowych



Marcin Zaleski: Ulica Freta w Warszawie





prenumeratorów! *Mundus vult decipi — ergo decipiatur*<sup>18</sup>. Za to mędrzy, krytycy mnożą się jak grzyby. W tym względzie polecam Twojej uwadze w jednym z ostatnich numerów „Tyg. Il.” artykuł noszący szumny tytuł: *Liryzm i nowy zastęp liryków naszych*. Autor tego kazania (Bartkiewicz)<sup>19</sup>, mając nakompilowanych teorii torbę pełną, w dłoni zaś możnej nauczycielską ferułę<sup>20</sup>, Ilnicką<sup>21</sup> obok Pola i Siemieńskiego umieściwszy, zdaje się nic o Ujejskim nie wiedzieć, o Ordonie i Asnyku ledwie wspomina, Mirona stawia na równi z Aspisem, Sowińskiego zaś i Cieszkowskiego Henryka<sup>22</sup> (ten ostatni mógłby być moim ojcem) zalicza między świeżo występujących dopiero poetów. Podobnież uwagi jest godne nieco dawniej zamieszczone ocenienie Kraszewskiego zestawiające go z Wojciechowskim (Józefem z Mazowsza)<sup>23</sup>. No, ale dość już o tej kuchni.

Pytasz mię, czy to prawda, że Kaszewscy wybierają się do Szczawnicy? Wcale o tym nie słyszałem i nawet sędzę, że to tylko pogłoska. Co do Zachariasiewicza, ten dziś właśnie zaczął pisać dużą jakąś powieść, myślę tedy, że przynajmniej dopóty tu zostanie, póki jej nie skończy.

Twoja Żona czy zawsze jest zdecydowana jechać w tym roku do Zakopanego? Donieś nam o tym koniecznie i zarazem, kiedy to nastąpi, żebyśmy się także stosownie urządzić mogli. Tymczasem rączki ucałuj, a Siebie i Dzieciaki uściskaj za mnie. Polowi, Sujskiemu, Kremerowi<sup>24</sup> i wszystkim znajomym uprzejmie się kłaniaj. Odpisz mi także, jak będziesz mógł najprędzej.

Felicjan

<sup>1</sup> Karol Maurycy Talleyrand Périgord (1753—1838), minister spraw zagranicznych Napoleona I, autor wielu dzieł z zakresu historii i polityki.

<sup>2</sup> Karol Kucz (1815—1892), redaktor „Kuriera Codziennego”, umieścił w swym piśmie z d. 18 III 1871 r. „Łamigłówkę” z uwagą: „Jako premium przeznaczona się książka p. n. *Odgłosy z gór, poezje przez Felicjana*”.

<sup>3</sup> Faleński przypomina konkurs lwowski z 1868 r., na którym Lubowski otrzymał nagrodę za *Żyda*.

<sup>4</sup> Mowa tu o odbitce z „Tygodnika Romansów i Powieści” z 1871 r.

<sup>5</sup> Faleński wymienia nazwiska najpoczytniejszych wówczas powieściopisarzy i poetów, m. in. zmarłego w 1863 r. Józefa Korzeniowskiego i zmarłego również w tym roku Ludwika Kondratowicza (pseud. Władysław Syrokomla).

<sup>6</sup> Dramat nie drukowany, autograf w papierach Faleńskiego.

<sup>7</sup> *Świstki Sylena pozbięrała Etcetera Bomba Meandry*, Poznań 1876, drukiem J. I. Kraszewskiego.

<sup>8</sup> *Pieśni z motywów ludowych*, podpisane kryptonimem El-y, używanym przez

Asnyka, drukowały „Kłosy”, 1870, nr 276 i 287, 1871, nr 289 i 290. Pseudonimem: Stożek, który wymienia Faleński, Asnyk podpisywał inne utwory. Jerzego Byrona *Pielgrzymki Czajld-Harolda*, w przekładzie Fryderyka Krauzego, wychodziły w „Kłosach”, 1865, nr 12—21, Pieśń I—III; 1870, nr 281—282, i 1871, nr 289—292, Pieśń IV.

<sup>9</sup> *Pieśni* Franciszka Petrarcki w przekładzie Faleńskiego wyszły w Warszawie nakładem tłumacza w 1881 r.

<sup>10</sup> Chodzi o *Bibliografię polską* Estreichera.

<sup>11</sup> „Gazeta Polska” do 31 V 1871 r. wychodziła z drukarni Józefa Bergera, ul. Daniłowiczowska nr 619, potem z drukarni Józefa Sikorskiego, ul. Niecała nr 614, nowy: 11.

<sup>12</sup> Leopold Kronenberg (1812—1878), przemysłowiec warszawski, który niejednokrotnie wspierał materialnie działalność kulturalną.

<sup>13</sup> O losach projektowanego czasopisma „Figaro” zob. list 33.

<sup>14</sup> *Poezje Syrokomli* jako „wydanie zupełne na rzecz wdowy i sierot” wyszły w 1872 r. w Warszawie w 10 tomach z przedmową W. Korotyńskiego, nakładem Gebethnera i Wolffa, drukiem Ungra.

<sup>15</sup> *Dzieła* Korzeniowskiego, wydanie zupełne pod kierunkiem redakcji „Kłosów”, tomów 12, nakładem i drukiem Lewentala, 1871—1873.

<sup>16</sup> «donoszę, co słyszałem».

<sup>17</sup> *Podręczna encyklopedia powszechna* wychodziła najpierw w zeszytach przy „Przeglądzie Tygodniowym” (I zeszyt ukazał się d. 1 X 1871), osobno została wydana w latach 1873—1875 (3 części).

<sup>18</sup> «Świat chce być oszukiwany, a więc niech będzie».

<sup>19</sup> Artykuł Władysława Bartkiewicza pt. *Liryzm i nowy zastęp liryków naszych* ukazał się w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1871, nr 179—180, s. 264—267, 276—279.

<sup>20</sup> Tutaj w znaczeniu: powaga nauczycielska.

<sup>21</sup> Maria z Majkowskich Ilnicka (1825 lub 1827—1897), poetka i tłumaczka warszawska, w latach 1865—1896 redaktorka „Błuszczu”.

<sup>22</sup> Władysław Ordon (pseud., właśc. nazwisko: Władysław Szancer; 1847—1914), poeta zamieszkały od 1871 r. we Lwowie, utwory swe drukował w „Przeglądzie Tygodniowym”, „Opiekunie Domowym”, „Tygodniku Wielkopolskim”. — Miron (pseud., właściwie Aleksander Michaux; 1839—1895), dziennikarz, stały współpracownik „Przeglądu Tygodniowego”, współwłaściciel „Kurieru Warszawskiego” w l. 1868—1874. — Bogumił Aspiz (1842—1898), nauczyciel gimnazjalny, po 1864 r. współpracownik pism warszawskich, autor licznych, choć słabych wierszy. — Leonard Sowiński (1831—1887), zesłany w 1862 r. do Kurska, powrócił do kraju w 1868 r. i osiadł w Warszawie, pisał poezje i powieści, tłumaczył *Hajdamaków* i *Najemnicę* Tarasa Szewczenki. — Henryk Cieszkowski (1808—1873), Wołynianin, zamieszkały od 1849 r. w Warszawie, autor wielu słabych utworów wierszowanych i powieści.

<sup>23</sup> Faleński zwraca uwagę na *Przegląd piśmienniczy* pióra Dionizego Henkiela, drukowany w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1871, nr 176 i 178. Henkiel zestawia dwie powieści: *Dzieci wieku* Kraszewskiego oraz *Mężczyźni i kobiety* Józefa z Mazowsza, i dochodzi do wniosku, że powieść *Mężczyźni* jest dalszym ciągiem powieści Kraszewskiego. Nb. w autobiografie Faleński pomylił się pisząc „Wojciech” zamiast: Józef z Mazowsza.

<sup>24</sup> Stanisław Kremer, siostrzeniec Estreicherowej, syn architekta Karola, sędzia w Liszkach pod Krakowem, miłośnik teatru; tłumaczył na scenę kilka sztuk, m. in. komedię Meilhaca i Halevy'ego *Kamionka*, wystawianą w Krakowie d. 15 IV 1875 r., komedię Musseta *Bettiba*, graną w Krakowie d. 24 IV 1875 r.

## 30

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 5 sierpnia [18]71.

Kochany Karolu.

Piszę na prędce parę słów przez odjeżdżającego do Was Oskara Kolberga<sup>1</sup>.

*Syna Gwiazdy*<sup>2</sup> cenzura nasza po długim więzieniu ułaskawiła nareszcie, okaleczywszy go tylko z lekka w dwóch miejscach, tak więc sprzedawany tu być może. Kiedym się właśnie w tym interesie do Wolffa udał (który poprzednio skłonny się zdawał cały nakład nabyć), ten mi oświadczył wymijająco, że rzecz jest bardzo spóźniona, nadzwyczaj niedbale wydana i do tego przez cenzurę nadkąszona, co wszystko na jej pokup bardzo źle wpływa. Zdecydował się wreszcie w najlepszym razie wziąć 25 egzemplarzy. Ha! dobreć i to. Chciej tedy, proszę Cię, 50 egzemplarzy pod jego adresem wyprawić, może mi się uda coś z tego i drugim księgarzom powmawiać. Z resztą doprawdy ani wiem już, co począć. Może być raczył tymczasowo owe 250 egz. wziąć do siebie, bo — jak wiesz — stosunku z żadnym księgarzem w Krakowie nie mam. Nie przypuszczam też, żeby się co z tego na miejscu rozeszło. Ale może by próbować, choćby po kilka, po parę egzemplarzy. Tylko, proszę Cię, nigdy inaczej jak za gotówkę, bo z tych wszystkich tak zwanych dalszych porachunków nigdy, jak żyję, grosza nie widziałem. Do erraty, jeśli się jeszcze da, dopisz, proszę Cię, co następuje: str. 29, wiersz 2. powinno być: „z ręką na głowie klęczącego Bereszytha“, str. 48, w. 28. zamiast „odmówionego“ ma być: „odmownego“<sup>3</sup>.

Oto już i wszystko. Tymi dniami ma wyjść w „Opiekunie Domowym“ (który obecnie przeszedł na własność Aspisa) mój życiorys z portretem<sup>4</sup>. Nie chciałbym, żebyś sądził, że się w czymkolwiek do tego przyczynił, owszem, stawiałem wszelkie możebne przeszkody. Zachariasiewicz zaświadczyć może. Znajduję to bo-

wiem rzeczą śmieszną, a jak dla mnie dziwnie przykrą i obfitą w upokarzające następstwa. Jedyna pociecha, że się to odbędzie w porze letniej, w której nikt nie czyta, a oraz w piśmie, o którym prawie nikt nie wie.

*Vale et me ama!*

Felicjan

<sup>1</sup> Oskar Kolberg (1814—1890), zbieracz pieśni ludowych, od młodości związany z Warszawą, opuścił ją w 1871 r., osiadając najpierw w Modlnicy pod Krakowem, potem w samym Krakowie. W trakcie jego przenosin drukował się w Krakowie zasilkiem Towarzystwa Naukowego *Krakowskiego Lud polski. Seria V: Krakowskie, część 1*. Informuje o tym „Bibl. Warsz.”, 1871, t. 4, s. 166.

<sup>2</sup> Osobne odbicie z „Przeglądu Polskiego”.

<sup>3</sup> Na s. 29 poprawiono tekst według życzenia Faleńskiego, na s. 48 nie. Przyczynę tego połowicznego załatwienia korekty podają listy następne.

<sup>4</sup> Artykuł pt. *Felicjan Faleński*, podpisany inicjałami K. Ł. (najpewniej K. Łuniewskiego, który pisał życiorysy do „Opiekuna”), ukazał się w „Opiekunie Domowym”, 1871, nr 31, s. 241—242, i nr 32, s. 249—250. W nrze 31 znalazł się także portret Faleńskiego wykonany przez A. Regulskiego.

### 31

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 16 września 1871.

Kochany Felicjanie.

Dłużny Ci jestem odpowiedzi na dwa listy z 5 i 25 sierpnia<sup>1</sup>. Jeden i drugi list doszły rąk moich za powrotem do Krakowa we wrześniu, chcąc bowiem używać swobody górskiej w całej pełni nie kazałem przysyłać sobie listów z Krakowa, wszystkie więc korespondencje czekały sobie spokojnie na biurku aż do powrotu mojego. Sumienie mi jednak nieustannie czyniło wyrzuty o Ciebie, tym więcej że poczciwy Machnaur nieraz mi o Tobie przypominał. Pomimo zatem lenistwa ujmuję za pióro i dopełniam przyjemnego obowiązku. Dopełniając burczę najpierw, iż zawiedliście nadzieje nasze. Sądziłem, że według obietnicy zajrzycie do nas. Miałem wolny lokal dla Was do dyspozycji na półtora miesiąca. Żona bowiem moja powróci dopiero we wtorek z Krzeszowic. Bylibyście pilnowali mi mieszkania, na czym bym zyskał, a więcej Zachar. Gdy bowiem pozostawiłem mieszkanie kucharce pod opieką, kochanek jej, Sybirak, ubrał się w mój paletot zimowy, w Zachara

dwoje spodni i część niższą ubrania, w jego srebrny zegarek i dra-  
pnał z Krakowa, że go nawet policja nie wyśledzi. Widzisz z tego,  
że pobyt Wasz dogodziłby egoistycznej spekulacji naszej, że nie  
mówię o spekulacji szlachetniejszej! Ale cóż robić! Widać, że  
i Was coś zawiodło, bo nie wątpię, że wolałbyś tłumaczyć Petrar-  
kę mając z okien widok na mogiłę Kościuszki i na Wawel niżeli  
z widokiem na hotelowego kucharza w białej szlafmocy na gło-  
wie<sup>2</sup>.

Ale ja Cię zagaduję, a nie przystępuję do interesu. Z *Syнем  
Gwiazdy* rozprawa krótka. Nic dotąd nie zrobiono. Twój wykaz  
błędów dałem Powidajowi do wydrukowania<sup>3</sup>. Obiecał, że uczyni  
to natychmiast. Kilka razy przed odjazdem przypominałem mu. Po  
powrocie zgłaszam się jak po rzecz gotową, a tu mówią mi, że Po-  
widaj wyjechał do Królestwa po żonę i dopiero za dni parę wróci.  
Idę do drukarni, wypytyuję, tam nic o erracie nie wiedzą. Coś więc  
pobałamuciał swoim zwyczajem. Lecz jak tylko wróci, sam odbiorę  
mu rękopis erraty i przypilnuję druku. Ówczas przez Gebethnera  
poszlę Ci 50 egzemplarzy, to jeszcze w tym miesiącu nastąpi. Część  
zostawić można by u Friedleina, aby rozesłał do lwowskich księ-  
garzy, jeżeli zgodzisz się na to. Jaką cenę naznaczysz, tego nie  
wiem. Co się tyczy gotówki, żaden księgarz za gotówkę nie weź-  
mie. Friedlein atoli jest tak uczciwy, że bezwarunkowo zrobi ra-  
chunek po upływie roku. Tyle interes Twój.

Donoszę Ci, że Zachariasz, doznawszy smutku kradzieży na 20  
i kilka reńskich, odjechał 5-go do Radymna, aby się pocieszyć  
napisaniem powieści. Przed wyjazdem kupił sobie listów hipotecz-  
nych za 1600 reńskich. Ma więc już z literatury przeszło 3000 reń-  
skich grosiwa. Jedyne literat, co żyje i majątek zbija. Lubo bawilli-  
śmy 17 dni w gronie ładnych pań i panien, do żadnej nie wzdy-  
chał, acz towarzyszył tej i owej. Widać w tym palec starości.  
Proponowałeś mi do „Figara” rubrykę sprawozdań, dlaczego nie?  
Bylebym pismo widział i wiedział, jak się do niego zastosować.  
Często bym się nie odzywał, bo druk *Bibliografii* (której zeszyt  
3-ci, do wyrazu „Dramatycy” dochodzący, dzisiaj ukazał się  
w obiegu księgarskim) zajmuje mi cały czas wolny od zajęć biblio-  
tecznych. Jedno mnie się w piśmie nie podoba, to „Figaro” [z] na-  
zwy: jest to coś z błazeństwa i z francuszczyzny. Nasze pisma już  
za wiele błaznują. Jeśli jednak Ty doń wpływasz, mam rękojmię,  
że Kostrzewski i feuletoniści „Kurierków” nie przyłożą do pisma te-  
go ręki. Zachęcasz o poruszenie kwestii stypendium Lindego<sup>4</sup>. Tu-

taj o tym ani myśleć. Nieustanne składki na tych, co poza krajem, to znów wyduszanie składek na teatr w Poznańskim tak są na porządku dziennym, że o uczczeniu pamiątki człowieka zasłużonego ani myśleć.

U nas w domu wszystko po staremu. Dzieci zdrowe. Staś bardzo mądry, tak sobie przynajmniej wyobrażamy. Zosia zachorowała na gruźlicę, który z wilgoci krzeszowickiej nabrzmiał jej pod okiem, przeciął go doktor i ranka jest na zagojeniu. Tyle o nas. O drugich nic bliższego. Machnaur Wam opowie, co widział i słyszał. Nie pomnę, czy z Łepkowskimi<sup>5</sup> poznaliście się bliżej. Umarła im 9-letnia córeczka, równiczka Wandzi, na krup; przed śmiercią pisała list do Wandzi i w chwili zgonu martwiła się, że od niej nie ma odpowiedzi.

Sobota: Dziś o 8-iej rano złapałem Powidaję, który wczoraj powrócił. Oświadczył mi, że errata była daną do drukarni i przyrzekł, iż dziś jeszcze rzecz załatwi.

Ściskam Cię, Żonie ukłony.

Karol

<sup>1</sup> Brak listu Faleńskiego z d. 25 VIII 1871 r.

<sup>2</sup> Mowa o kucharzu z hotelu Meringe'a.

<sup>3</sup> Zob. list poprzedni, przyp. 3.

<sup>4</sup> Stypendium im. Samuela Bogumiła Lindego tworzono z inicjatywy redakcji „Kłosów” (sprawozdanie z wpływu składek podają „Kłosy”, 1872, nr 383).

<sup>5</sup> Rodzina Józefa Łepkowskiego.

## 32

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

1 X [1]871, Kraków.

Kochany Felicjanie.

Jakkolwiek w ostatnim piśmie donosiłem Ci, iż przypilnuję druku erraty, nie nastąpiło to dotychczas z powodu, iż naciskany przeze mnie Powidaj ciągle się bronił, iż dał ją do druku, obecnie dopiero wyznał, iż erratę zgubił. Dlatego co rychlej przyslij mi nowo ułożoną erratę, a ja sam ją dam do drukarni na rachunek „Przeglądu”. Zwykła to historia z Powidajem, który i nieporządny, i niedbały, i trudny do uchwycenia.

U nas wszystko pościagało na zimowe leże. Zach[ariasiewicz] z Radymna nie daje znać o sobie. Krzątają się tutaj około wydania

*Albumu* na dochód P. Stalmacha, który podniósł Polonią na Śląsku polskim wytrwałym wydawaniem „Gwiazdki Cieszyńskiej”<sup>1</sup>. Wydawnictwo „Gwiazdki” dobiega w r. 1873 d. 8 maja lat 25-ciu, zatem à propos tego chcą mu ofiarować album. Jeżelibyś miał co do dania na ten cel, to nie uchylaj się. Zresztą na to czasu jest dosyć, a mam nadzieję, że przed tym zobaczymy się na przyszłe lato.

Zapowiedziałeś „Figaro”, ale jakoś od 1-go nie wyjdzie, przynajmniej nie słyszałem ogłoszeń.

Mojej *Bibliografii* zeszyt III już wyszedł, ale żadne pismo o nim nie napisało. Red[akcja] „Kraju oświadczyła mi, że da wzmiankę, jeśli dam gratis egzemplarz. Odpowiedziałem, że nie dbam o to, zatem nic nie wzmiankowali. *Bibliografii* rozeszło się drogą prenumeraty w Warszawie 70, zaś w Galicji 79 egzemplarzy. Jeszcze sto egzemplarzy potrzeba sprzedać, aby się wróciły koszta druku i papieru.

Był tutaj Unger i dosyć się kręcił, ale zdaje mi się, że wrócił bez plonu. Bawił też Skimbor[owicz] tutaj, we Lwowie i w Poznaniu myszkując, czyby się gdzie nie można było ucześcić, ale na próżno. Nawet mnie zaszczycił wizytą, tak jak gdyby nic nie zaszło pomiędzy nami.

Spodziewam się prędkiego listu od Ciebie. Żoncy ukłony od nas obojga oświadczy. Ściskam Cię.

Karol

<sup>1</sup> Szło o uczczenie zasług Pawła Stalmacha (1824—1891), pisarza i działacza polskiego w Cieszynie na Śląsku, od 1848 r. redaktora „Tygodnika Cieszyńskiego”, przemianowanego w 1852 r. na „Gwiazdkę Cieszyńską”. Dopiero w 1873 r. wydana została w Krakowie *Wiśła, księga zbiorowa ku uczczeniu 25-cioletniej rocznicy pracy na polu dziennikarskim Pawła Stalmacha*. W *Wiśle* znalazł się fragment z Petrarki w tłumaczeniu Faleńskiego.

Warsz[awa,] 3 paźdz[iernika] 1871.

Kochany Karolu.

Nie chcę Cię już dłużej utrudzać zajęciem, które naprawdę ani Twego zachodu, ani drogiego czasu nie jest warte i któremu, jak sam powiadasz, fatum się złośliwie sprzeciwia.

Ów Syn Gwiazdy tyle mi już nawet z rozlicznych powodów kością w gardle stanął, że najkrócej byłoby podobno zniszczyć cały ten jego oplakany nakład, czego także zrobić nie mogę jak przez prokurację<sup>1</sup>, a to zajęłoby znowu ze dwa lata czasu. Każ go tedy, proszę Cię, tak już zbroszować, jak jest, i wysłać pożądane owe pięćdziesiąt egzemplarzy pod adresem księgarni Gebethnera i Wolffa. Książki tej w każdym razie tak mało się rozejdzie egzemplarzy, że może się nawet ludzie nie spostrzegą, że jest wydana lada jako. Nie wiem doprawdy, co zrobić z resztą. Czy nie byłbyś łaskaw wziąć to tymczasowo do siebie? Nie będzie to pewnie tak duża paka. Za jakie pół roku, jeśli da Bóg szczęśliwie doczekać, ulżę Ci ją z karku, a nawet może i prędzej daleko, ponieważ niewątpliwie i broszowanie zajmie także z kwartał, co jeszcze doda wartości książce, noszącej i tak już datę przeszłoroczną. Powiadają ludzie, że nie od razu Kraków zbudowano, snadź Kraków dobrze o tym pamięta, kiedy się i drugim w podobny sposób odpłaca. Ale byle cierpliwości mieć, toć i z Krakowa łatwo się doczekać pociechy.

Pytasz się o „Figara”? Gdyby tak więcej u nas krakowskiej flemy, to po dziewięciu miesiącach cierpliwego oczekiwania jużby i „Figaro” zyskał swoją koncesję. Ale cóż? Za gorąco się do niego brano, za bardzo łowiono ryby przed niewodem, ażci się i na kolicję dziennikarską zebrało (na czelę której bodaj czy nie stoi „Kurier Warsz.”), no i dotąd ani rusz z miejsca. Nakładcę właściciela dotąd już ten figiel przeszło 3000 rubli kosztuje, od pierwszego paźdz[iernika] drukarnię już płaci, redakcję, korespondentów, sprawozdawców, stałych współpracowników, lokal, i wszystko po dziś dzień bez nadziei najmniejszego zwrotu. Koncesja jednak od dawna już jest pomimo tysiącznych przeszkód i korowodów, trudności i utrudnień, zatwierdzono ją nareszcie, podpisano i z jaki miesiąc temu wyprawiono z Petersburga, ale spróbuj ją wydostać z szuflady biurka, w którym ją uwięziono; rzecz mała z pozoru, ale łatwiej sobie samemu głowę urwać, jak tego dokazać. Pojmujesz, że tu i pieniędzy nie żalowano, a wszystko na próżno. Ale pomyśl tylko, że samych pism codziennych wychodzi u nas 8, nie licząc ilustrowanych, powieściowych a humorystycznych, z których każdemu „Figaro” włązi w drogę. Co do mnie, dlatego w tym przedsięwzięciu udział przyjąłem, że idzie tu o człowieka, którego ono jest jedyną już, ostatnią ucieczką, a także ponieważ ktoś chłodniejszy a doświadczeńszy mocno się tu przydać może. Czy jednak będzie do



czego? Dotąd nie wiem. Jak tylko pismo wyjdzie (jeżeli tylko wyjdzie kiedy), pierwsze numera natychmiast Ci przysię.

Tymczasem kończę pozostawiając miejsce żonie, która się o to upomina. Ściskam Cię serdecznie, a Twojej Żonie rączki całuję.

Felicjan

P.S.<sup>2</sup> Prośba do Szanownego Pana Karola, aby to, co się pisze o „Figarze”<sup>3</sup> i o ciężkich jego przeprawach, przy sobie zatrzymał. Jednym z głównych ich powodów to, że o nim za wiele pisano i mówiono, niewczesna wzmianka o trudnościach w pismach krakowskich wszystko by zgubić mogła. Przy tym serdeczne Panu ode mnie pozdrowienie.

Kochana Stefcu, jakże mi żal szczerze, żeśmy się tego lata ani chwilę nie spotkały. Tak się jakoś złożyło, a widzę teraz, że złożyć się mogło inaczej, co więcej mię jeszcze smuci. Obawa słoty trapiącej nas tu ciągle głównie nas tego lata od podróży wstrzymała, do tego nie mając żadnej w owym czasie o Waszych projektach wiadomości nie liczyliśmy na to, aby Was można zastać w Krakowie lub w pobliżu, zatem głównego brakło do pobytu tam zachęcenia. Teraz widzę, że można było czas tu spędzony tam przebyć, mając Ciebie w Krakowie lub w Krzeszowicach. Ale dosyć o tym, co stracone nie wróci.

O znajomych Ci powiem, że Józia idzie za mąż za inżyniera, bardzo dobrze, jak się zdaje, tylko daleko trzeba za nim wyjechać. Zosia Regulska już za mąż poszła za prywatnego profesora, który od dawna o nią się starał. O jej siostrze mówią, że idzie za pana Sz., ale nic nie ma pewnego. Od p. Zach[ariasiewicza] miałam list nie bardzo dawno, ale tak kwaśny i niemiły, że wolałam poczekać z odpisem. Na parę bardzo niewinnych i przyjaźnych żartów odpowiedział mi w sposób raz na zawsze mię od nich oduczający. Cóż czynić, i jesień koniecznie jesienią być musi, tylko przy domowym ognisku cieplejszą i miłszą ona bywa. Biedny to człowiek.

Ściskam Cię serdecznie z całą małą Gromadką, Droga moja, daj nam Boże lata doczekać, a koniecznie zobaczyć się, niemniej tymczasem nie zapominajcie całkiem o nas.

M. F.

<sup>1</sup> *prokuracja* — zastępstwo, pełnomocnictwo.

<sup>2</sup> Dopisek Marii Faleńskiej.

<sup>3</sup> O niepozwoleniu wydawania „Figara” pisze Faleńska w liście z d. 9 XI 1871 r. Wcześniej o tym donosi „Afisz Teatralny” krakowski, 1871, nr 7 (7 X).

w komunikacie: „Słyszeliśmy, że zamierzone wydawnictwo «Figara» zabronionym zostało”. .W prasie warszawskiej z 1871 r. brak jakichkolwiek wzmianek o piśmie. Dopiero w d. 11 IV 1873 r. „Kurier Warszawski” informuje: „Mieliśmy zapowiedziane pismo codzienne pt. «Figaro», z tego dostała się nam *figa*, tylko *ro* niedostaje”.

## 34

{MARIA FALEŃSKA DO KAROLA ESTREICHERA}

[Warszawa,] 9 listopada [1871].

List ten miał być przed tygodniem napisany, aby na dzień ś-go Karola zaniósł Kochanemu Panu najserdeczniejsze nasze życzenia, tymczasem — skutkiem niespodzianego a bardzo smutnego zdarzenia zaszłego tymi dniami — nie mogłam wcześniej jak dziś do niego się zabrać. Chcę mówić o śmierci pani Ossolińskiej<sup>1</sup>, wielce zacnej i ogólnie szanowanej osoby, z którą nas bliskie i dawne łączyły stosunki. Strata ta tym więcej mi była dotkliwa, że nic jej nie zapowiadało, śmierć była nagła, a poprzedzająca ją kilkudniowa słabość już całkiem była ustąpiła. Niech nam Kochany Pan zechce darować to mimowolne opóźnienie i uwierzy, że potrzeba było tak ważnego powodu, abyśmy na dzień dorocznego święta domowego nie stawili się chociażby pismem w Bibliotece Jagiellońskiej.

M. F.

Jakże mi tego szkoda, żeśmy tam zeszłego lata zawitać nie mogli! Ale co uciekło, nie wróci, lepiej oto na przyszłość odbić krzywdę przeszłości. Tymczasem biedujemy tu przez zimę wyczekując dalekiej wiosny; drożyzna niesłychana, nawet na Warszawę: kartofle w sklepiku sprzedaje się po groszu sztuka, drzewo i węgiel dochodzą cen bajecznych. Bieda nie zebrząca z trwogą w przyszłość patrzy i w rzeczy samej aż strach pomyśleć, czym będzie ta zima dla wielu rodzin nędznie żyjących resztkami lepszego bytu.

Z nowin literackich nic dobrego nie mam do zwiastowania, spodziewana i prawie już pewna koncesja dla „Figara”, zdaje się, nie zostanie uzyskaną skutkiem umiejętnego zabrania się do rzeczy tych, którym na tym zależało. Szkoda, mogło to być pismo niezłe, a w każdym razie było potrzebne i na czasie. Kogóż bo już nie

zmęczeni obydwaj „Kurierowie”, jeden swą prostotą, drugi swą mądrością. Kogo nie utrudził „Tygodnik” nadmiarem kościołów i zamków pojawiających się koniecznie co tydzień na jego szpaltach? Wszakże w jednym z jego ostatnich numerów było aż trzy drzeworyty przedstawiające zamki, tyle dbała jest redakcja o rozmaitość treści i rycin. Już to co do urozmaicenia, to i dyrekcja teatrów naszych może walczyć o lepsze z „Tygodnikiem”; sądzę, że czytając afisza dzisiejsze mógłby Pan pomyśleć, że jesteśmy w r. 1860: *Śluby panięskie*, *Geldhab*, *Montjoie* i *Pamiętniki szatana*<sup>2</sup>, a czasem tylko nowa jaka sztuka, i to po większej części nie-szczęśliwie wybrana. Zdaje się, że Benda<sup>3</sup> tu nie zostanie pomimo bardzo życzliwego i pochlebnego przyjęcia, jakiego doznaje, publiczność bardzo go pragnie zatrzymać, ale z innej strony czynione są wszelkie wysilenia, aby gość ów nieproszony gościem tu tylko pozostał. Pani Modrz[ejewska] zawsze ukochana od publiczności, w teatrze jednak nic nie może; jeden tam tylko Chęciński wszechwładny uniżonością swoją i przebiegłością osłoniętą pozorami uczuć najzywszych i najszlachetniejszych. On to jeden powinien być odpowiedzialny za repertoar, bo on wszystko zrobić może, a nic dobrego zrobić nie chce.

Deotyma znowu rozpoczęła swe soboty od dnia imienin swych, w którym to wielbiciele jej geniuszu i wdzięków doręczyli jej srebrny wachlarz w kształcie berła wraz z dyplomem na królowę. Obecni temu aktowi byli wszyscy dworzanie „królestw nie z tego świata”, tak je wszechwładna pani nazywa, a na czele zdziecinniały Odyniec i spadły z etatu Skimborowicz<sup>4</sup>, który w onym królestwie zajmuje posadę bibliotekarza, za czym złotą książkę nosi w dziurce oś guzika tak jak znowu spowiednik kłódkę; paziowie wachlarz itp. Wszystko nie żartem powiadam, ale notuję na serio jako ciekawy objaw zbiorowego obłądu pewnej części ludzi; pierwiastkiem owego ich obłądu jest próżność, jak obłądem ich królowej jest pycha.

Ale dosyć już o tym, czas kończyć, mam tylko miejsce na dodanie słowa serdecznej pamięci dla Kochanej Stefci, którą ściskam z całą małą gromadką; proszę Ją bardzo o wiadomość o Was wszystkich, bo mi tego dawno braknie. Fel[icjan] pamięci i sercu Kochanych Państwa się poleca.

M. F.

Dodatkowa ćwiartka<sup>5</sup> samych próśb, które ośmielam się polecić łaskawym względom Kochanego Pana.

Naprzód: oddawcą tego listu jest Ludwik Brudzyński, którego losy już opowiedział Panu pan Jaworowski<sup>6</sup>, prosząc o pomoc dla niego w powierzeniu mu przepisywania, jeśliby jakie było. Tę prośbę ponawiam nadmieniając, że sprawowaniem swym tutaj Brudzyński zasłużył na przychyłność dobrych ludzi. To jedno. Druga prośba poleca względom Kochanych Państwa Józefa Wieniawskiego<sup>7</sup>, fortepianistę, który wkrótce wraca z Wiednia, ma Kraków nawiedzić i zapewne z koncertem tam wystąpi. Znakomitość to znana dobrze w artystycznym świecie, wszelako i w tym razie przychylna pomoc nie małe ma znaczenie. Niech Kochany Pan zechce wspomnieć muzykalnym znajomym, jakich posiada, o jego bliskim przybyciu i wpływem swoim nie odmówi mu dopomóc. Też wstyd do trzeciej próśby jeszcze się zabierać, ale ta ostatnia najżywiej mnie obchodzi. Czy nie mają Państwo Kochani jakiej drogi do Gołuchowskiego?<sup>8</sup> Idzie o wyłudzenie awansu lub choćby translukacji pomocnikowi starosty, Szalomonowi, obecnie urzędującemu w Białej, gdzie utrzymać się dla strasznej drożyzny nie może. Żona jego, znajoma też Panu, wychowanka Smoleńskich, przyjeżdżała tu błagając o protekcję. Czy mi w tym co Kochany Pan nie będzie mógł dopomóc, bo że zechce, ani o tym wątpię.

<sup>1</sup> Zofia z Chodkiewiczów Ossolińska („Gaz. Polska”, 1871, nr 246, 7 XI).

<sup>2</sup> Dramat w 5 aktach Oktawiusza Feuillet pt. *Montjoie* tłumaczył J. Chęciński. 3-aktową komedię Stefana Arago i Pawła Vermond *Pamiętniki szatana* przełożyli na jęz. polski Jasiński i Stolzmann.

<sup>3</sup> Feliks Benda (1832—1875), brat Heleny Modrzejewskiej, aktor i reżyser, za dyrekcji Skorupki i Koźmiana był jednym z filarów sceny krakowskiej i ulubieńcem publiczności. W Warszawie wystąpił on pierwszy raz w komedii Jana Fredry pt. *Mentor* w Teatrze Rozmaitości w d. 21 X 1871 r. („Gaz. Polska”, 1871, nr 228). Pochlebłą ocenę jego gry w *Ślubach panieńskich* i w *Miodzie kasztelańskim* Kraszewskiego drukowała „Gazeta Polska”, 1871, nr 251 i 259. W Warszawie Benda był tylko gościem.

<sup>4</sup> Skimborowicz stracił miejsce kustosza w Bibliotece Głównej.

<sup>5</sup> Dołączona ćwiartka arkusza listowego.

<sup>6</sup> Nie udało się ustalić, kim byli Ludwik Brudzyński i Jaworowski, wspomniani dość przypadkowo w tej korespondencji.

<sup>7</sup> Józef Wieniawski odbył koncert w Krakowie d. 22 XI 1871 r. („Czas”, 1871, nr 268).

<sup>8</sup> Agenor Gołuchowski (1812—1875), namiestnik Galicji.

{KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALENSKIEGO}

[Kraków,] 21 XII [1]871.

Kochany Felicjanie.

Korzystam z wyjazdu prof. Oczapowskiego<sup>1</sup>, aby Obojgu Wam przesłać życzenia noworoczne. Zarazem nadarza się sposobność doniesienia, iż w ten wtorek urodził się nam drugi syn, któremu zapewne będzie Tadeusz na imię<sup>2</sup>, a to zapewne, aby był czwartym po Rej[tanie], Czac[kim] i Koś[ciuszcze]. Przyszedł na świat w sam obiad o 1-ej, był głodny, bo wrzeszczał. Żona będzie sama karmić, jest zdrowa, gorączki nie ma. Będzie on do pary ze Stasiem i dobrze się stało, bo inaczej rozpieściłyby go siostrzyce.

W domu naszym po staremu. Od 1-go stycznia przybywa mi pensji o  $\frac{1}{3}$  część, zda się to dla pomnożonej rodziny. *Bibliografią* ciągle drukuję. Teraz stoję na *Elementarzach*<sup>3</sup>. Dzisiaj (środa) miał Pol prelekcję na korzyść uczniów w Tow[arzystwie] Naukow[ym]<sup>4</sup>, w której wiele mi kadził à propos *Bibliografii*. Zosia mi słaba od czasu pobytu w Krzeszowicach zawilgoconych. Pod powieką uformowało się dzikie mięso, które Rydel<sup>5</sup> wyrznął, a teraz od dwóch miesięcy wypada zrazu co dzień, a teraz co drugi dzień [chodzić do doktora]. Można sobie wyobrazić, ile jej lapis bólu sprawia, a ile dla mnie kłopotu chodzić z nią ciągle do doktora. Nie unikniemy z jej powodu kuracji na ten rok w Rabce.

Żonka Twoja, której ukłony zasyłam, trzy polecenia mi przesłała. Jedno co do Wieniawskiego, ale tego nie widziało oko moje, drugie co do Brudzyńskiego, ten był u mnie, polecałem go dalej. Sam nie mam czym go zająć, ale będę pamiętał. Twoje polecenie do Gołuchowskiego pozostanie bez rezultatu, bo nie mam tam żadnej drogi.

Do Ciebie zapytanie, coś zrobił z *Synem Gwiazdy*? Nie spotykam o nim wzmianek. Odważyłem się na moją odpowiedzialność dać Friedleinowi parę egzemplarzy, ale on nie wie, po jakiej cenie sprzedawać. Tegoroczna komisja niewiele będzie miała do roboty, bo dotąd zaledwie 6 sztuk scenicznych nadesłano i wątpię, by z wyjątkiem jednej dało się wybrać co znośnego. Główny filar, Narzymiski, dostarczył już. Bawi on dogorywając w Meran<sup>6</sup>. Bahlucki jeszcze nic nie złożył. Zwracam Twą uwagę na pismo, które

Kirkor miesięcznie wydaje. „Na dziś”<sup>7</sup> starać się będzie, aby poszło do Warszawy przez Petersburg. Trzy tomy już gotowe do druku. Za artykuły chce płać do 30 reńskich za arkusz, co jak na jego fundusze nieźle. Liczy on na to, że rozepcha na Litwę. Chciałbyś wejść z nim w stosunek, to wejdź. Nie namawiam, bom Cię już raz oparzył w Warszawie z redakcją z Szaniawskim<sup>8</sup>, a drugi raz tutaj z Powidajem<sup>9</sup>. Mam zatem rękę nieszczęśliwą. Dlaczego nic „Tygodnikowi” nie dajesz? Napisałem to Jenikemu, zmartwiłem go zapewne i tym, iż odsłoniłem tajemnicę powodzenia „Kłósów” z Matejką<sup>10</sup>. Ten wziął za ostatni rysunek na drzewie, w pół stronicy robiony, około 1000 zł polskich (w listopadzie t. r.), mimo iż Matejko sam nie rysuje tych rycin tylko Cynk<sup>11</sup>. Matejko zaś tylko wykańcza.

Ściskam Cię.

Karol

<sup>1</sup> Józef Bogdan Oczapowski (1840—1895), od 1865 r. profesor skarbości w Szkole Głównej w Warszawie, po jej zamknięciu przeniósł się do Krakowa, gdzie uzyskał nadzwyczajną katedrę nauki prawa.

<sup>2</sup> Tadeusz Estreicher (19 XII 1871 — 8 IV 1952), chemik, współpracownik i następca Karola Olszewskiego, do I wojny światowej profesor we Fryburgu szwajcarskim, potem profesor chemii organicznej na uniwersytecie krakowskim („Tyg. Powsz.”, 1952, nr 14, 20 IV).

<sup>3</sup> Zestawienie elementarzy zajęło w I tomie *Bibliografii* stron cztery (s. 459—462). Do zakończenia tego tomu brakło jeszcze Estreicherowi ok. 1/5 całości.

<sup>4</sup> Estreicher omyłkowo napisał „środa”. „Czas” bowiem, 1871, nr 291, 21 XII, podaje we czwartek: „Dziś o 6-tej wieczór prof. Wincenty Pol mówić będzie na dochód Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu w sali Towarzystwa Naukowego o wykładzie literatury polskiej”.

<sup>5</sup> Lucjan Rydel (1833—1895), lekarz, od 1870 r. profesor okulistyki na uniwersytecie krakowskim, bjeciec poety (także Lucjana).

<sup>6</sup> Meran — miejscowość klimatyczna w Tyrolu austriackim koło Innsbrucka: O śmierci Narzymskiego zob. list 26, przyp. 2.

<sup>7</sup> „Na dziś”, pismo zbiorowe, poświęcone literaturze, naukom, sztuce, gospodarstwu krajowemu, handlowi i przemysłowi, wydawał w Krakowie Adam Honory Kirkor. Pisma tego ukazały się tylko 3 tomy w 1871 r.

<sup>8</sup> Wzmianka o stosunkach „z redakcją z Szaniawskim” wskazuje może na stosunki jakieś Faleńskiego z redakcją *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda, z którą współpracował Józef Szaniawski. O tych stosunkach Faleńskiego skądinąd nic nie wiadomo.

<sup>9</sup> Druk *Syna Gwiazdy* w „Przeglądzie Polskim”, redagowanym przez Powidaję.

<sup>10</sup> W 1871 r. „Kłósy” zamieszczały reprodukcje rysunków Jana Matejki i te widocznie przyczyniały się do wziętości pisma.

<sup>11</sup> Florian Stanisław Cynk (1838—1912), malarz krakowski, w l. 1873—1877 był sekretarzem Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, potem profesorem rysunków w tejże Szkole. Przyjaźnił się z Matejką.

## 36

[MARIA FALEŃSKA DO STEFANII ESTREICHEROWEJ]

26 gr[udnia 1871], Warszawa.

Moja Droga Stefcu.

Nie mogąc być z Tobą w dniu imienin Twoich, myślą chociaż spędzam w Twoim Domu te godziny, w których Cię tam kółko bliskich i kochających otacza. Do liczby tych ostatnich wiesz, że mam prawo się liczyć. Niech Wam Bóg Obojgu i Dzieciom Waszym na każdym kroku błogosławi i dopomaga; wszystkich Was w tym życzeniu obejmuję, bo wiem, że nie ma dla Ciebie innego szczęścia jak to, które z drogimi sercu podzielasz.

Od dawna już nie odzywałam się do Ciebie, powodem tego były różne kłopoty i zmartwienia, które nas w ciągu tych ostatnich miesięcy nawiedziły. Głównym było dla mnie niezdrowie Felicjana, który teraz dopiero po wodach szczawnickich lepiej się czuć zaczyna. Było to osłabienie i nerwowe rozdrażnienie, które temu przypisują, żeśmy w ciągu lata lepszego nie poszukali powietrza na zapas, zdrowia na zimę. Jeśli da Bóg doczekać, to w roku przyszłym koniecznie do Zakopanego znowu podążymy, nie omieszkając zwykłej uczynić stacji w Krakowie.

Moja Droga Stefcu, łasce Twej polecam list do p. Zach[ariasiewicza], nie mogę pisać wprost do niego, nie wiedząc wcale, gdzie go szukać, i domyślając się tylko, że go już nie ma w Radymnie. Ostatni list, jaki miałam od niego bardzo już dawno temu, tak był kwaśny, że mi na długo do pisania odjął odwagę, zwłaszcza że nie pojmując, w czym mogłam mu się narazić, dłużej w tych ciemnościach iść omackiem nie miałam odwagi, ale teraz kiedy już może źle to jego usposobienie minęło, nie mogę sobie odmówić przyjemności odezwania się do dawnego przyjaciela, którego tyle cenię i szanuję, że mu nawet chwilę złego humoru z łatwością potrafię zapomnieć. Nie potrzebuję dodać, że to, co piszę, jest dla Ciebie jednej, Kochana Stefcu, nie rada bym, aby wiedział to p. Zach[ariasiewicz], że o tym uczyniła jaką wzmiankę.

Nic stąd nowego nie umiem powiedzieć. Warszawa taka sama zupełnie jak przed kilką laty była o tej porze; koncerty i teatru amatorskie się gotują, bazar<sup>1</sup> dobrze się powiodł, zwłaszcza pani Chłapowska dużo zebrała pieniędzy. Bywamy u nich często i oni też wieczory nieraz u nas spędzają i oboje są tak dobrzy i przyjemni, że godziny lotem z nimi schodzą. Chłapowski pracuje od trzech miesięcy w Banku Dyskontowym<sup>2</sup>, gdzie bardzo chwali jego zdolności i pracowitość. Robota tam duża, bo od rana do piątej godziny. Kaszewskich widzujemy czasem, ona teraz zdrowsza, w lecie bardzo źle się miała. Panny zawsze ładne, ale dotąd za męża nie idą. Deotymy wieczory jakoś mniej uczęszczane, nawet co do ilości gości, bo już o jakości to nie ma i mowy. Dworzanie królowej występują jednak zawsze ze swoimi insygniami. Wiecie zapewne o całym tym, z przeproszeniem, błazeństwem. Któż by był bibliotekarzem tego dworu jak nie Skimborowicz? Nosi też złotą książeczkę w dziurce od guzika. Jest tam i mistrz sprawiedliwości (p. Popławski)<sup>3</sup> noszący topór, który dopełnił niedawno egzekucji na fotografiach kilkunastu osób osądzonych na śmierć za nie wiem już jakie przestępstwa czy uchybienia. Ale dosyć już o tym, mniej dziwny obłęd pychy, któremu ulega „wieszczka” (mówiąc stylem kurierowym), jak on zbiorowy obłęd, w który wprawia ludzi atmosfera jej salonu.

Kończę serdecznym uściśnieniem prosząc o pamięć, Droga moja, a także i czasem o słówko będące jej dowodem. Panu Karolowi Kochanemu bardzo przyjazne życzenia na nowy rok od nas obojga. Dzieciom uściśnienia. Bogu Was wszystkich na ten rok nowy polecam.

M. F.

<sup>1</sup> Komitet bazarowy Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności urządził w ostatnim tygodniu przed Bożym Narodzeniem bazar targowy w salach reductowych Teatru Wielkiego. Znaczniejsze sklepy warszawskie oraz osoby sympatyzujące z Towarzystwem dawały towary, ze sprzedaży których pewien procent szedł na cele dobroczynne. Sprzedawczyniami były przedstawicielki arystokracji, bogatego kupiectwa i świata artystycznego (por. sprawozdanie w „Wieku”, 1875; nr 289).

<sup>2</sup> Bank Dyskontowy, towarzystwo akcyjne, typowe dla stosunków kapitalistycznych. Bank Dyskontowy Warszawski, założony przez bankierów, działał od II półrocza 1871 r. Ustawę jego publikowała „Gazeta Polska”, 1871, nr 155 i nast.

<sup>3</sup> Nie udało się ustalić bliższych szczegółów.



[FELICJAN FALENSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, [ok. 15] styczeń 1872.

Mój Drogi Karolu.

Serdecznie nas ucieszyła wiadomość o szczęśliwym rozwiązaniu Twojej Żony oraz przybycie na same święta nowego gościa, jak również o podwyżce w Twoich dochodach; co do nas, daleko mniej szczęśliwie rok ten rozpoczęliśmy. Trudności majątkowe, które nam już od 5-go Jana zagrażały, obecnie w całości runęły nam na głowę i bardzo będzie trudno spod nich się wygrzebać. Cóż zrobić, byle tylko zdrowie Pan Bóg dał, to się powoli i reszta odnajdzie. W przewidywaniu owej trzaskawicy, wiedząc że jej zażegnać nie zdołam, dopóki mogłem zagłuszałem się pracą. Jakoż wygotowałem pierwszy tom przekładów Petrarke, także nowy zbiór poezyj, nie licząc już dwóch rozpoczętych dramatów oraz kilku powiastek napisanych dla „Figara”. Obecnie pomimo mdłej głowy chciałbym opracować jeszcze wstępne studia nad Petrarcką, charakterem jego poezyj, wiekiem, w którym kwitnął itp. Jeślibyś mi mógł zacytować świeże jakie ku temu pomoce (w języku francuskim lub włoskim), mocno Ci za to będę wdzięczny. Pod ręką mam tylko Marsanda i Ugo Foscolo<sup>1</sup>, bodaj czy nie jedyne w tym przedmiocie studia włoskie.

Do „Na dziś” współpracownictwa stanowczo odmówić muszę; w obecnej chwili za Bóg zapłać lub za mało co więcej pisać żadną miarą nie mogę, sądzę, że wejdiesz w moje powody. Swoją drogą, serdecznie się cieszę z pisma, które tylu dotychczasowych współpracowników „Przeglądu Tygodniowego” do poważniejszej pracy ku sobie przeciąga. To, co mi piszesz o nieszczęściach Twojej ręki, zdaje się być do mojej osoby przywiązane. Ostatnimi czasy oddałem się „Figarowi”, wypracowałem dla niego najmniej za 300 rub[li] artykułów i pismo diabli wzięli, a ja nawet rękopisów moich odzyskać nie mogę. Obecnie Wojciechowski sprzedał „Opiekunowi Domowemu” swego *Margrafa Gerona*<sup>2</sup> za 50 rubli i mocno nad tym boleje, co do mnie — kontent będę, jeśli po najdłuższym czekaniu z *Syna Gwiazdy* choć 15 rubli na czysto wycisnę. Za wydanie *Sponad mogił* zapłaciłem talarów bitych 120 i dotąd ani jednego grosza z tego nie odebrałem, a nawet wątpię, czy co bądź

odbiorę, choć widzę, że tu wszędzie po księgarniach tę książkę sprzedają.

Na szczęście przybyło u nas kilka pism nowych. Dotąd wprowadzić nie odebrałem znikąd urzędowego zaproszenia, ale poczekawszy, może się i to zdarzy. Duże też na początek niedołęstwa. „Wieniec”, pismo rozporządzające najznaczniejszymi środkami, oddano pod redakcję Bogusławskiemu<sup>3</sup>. Jest to sobie niezły feuilletonista, ale na tym koniec. Część artystyczną prowadzi tam Gerson<sup>4</sup>, najcieńszy i najniesmacznější z ilustratorów. Dalszy skład jest następny: Sowiński, człowiek — jak wiesz — bardzo umiarkowanego talentu, Jeske, jeszcze umiarkowańszego, oraz najzdolniejszy z nich Korotyński, ale cóż, kiedy zabijany pracą w „Gazecie Warsz.”, która jest całym jego utrzymaniem z żoną i z kilkorgiem dzieci. W ostatnich dniach dopiero przyzwano tam Kaszewskiego. Numer pierwszy „Wienca” wcale już nie jest świetny, a cóż to dopiero dalej będzie? „Kłosa” i „Tygodnik” wcześniej już sobie ręce zacierają, a były w niemałym strachu.

Pytasz mię, dlaczego od tak dawna już w „Tygodniku” mię nie spotykasz. Pod własny Twój sąd oddaję to, co nastąpi. Zaraz po powrocie z Krakowa dałem im parę artykułów napisanych w drodze (między innymi komedyjkę jednoaktową), ale wydały im się za drogie (po 7 gr za wiersz) i odrzucili. Następnie proponowałem wyjątki z *Odgłosów z gór*, ale i te były za drogie (po 15 gr). Wtedy dałem je darmo w zamian za roczną prenumeratę pisma — i — i wzięli, jak Cię kocham. W ciągu roku Jenike narzekał, że mu brak do feuilletonu przekładów czego lekkiego. Przetłumaczyłem tedy jednotomową powieść Alfonsa Karra *Przerwana piosenka (Fa dièse)*<sup>5</sup>. Ugoda była po 3 gr od wiersza, po wydrukowaniu pokazało się, że wyrzucono z tego z jakie 300 wierszy najdelikatniejszego pyłu humorystycznego, będącego główną zaletą tej powieści, za resztę zaś (właśnie wracam z obrachunku) zapłacono mi pół trzecia grosza, gdyż Jenike w żywe oczy oświadczył, że nie mógł się inaczej zobowiązać, „ponieważ tylko najwyżej płacą po trzy grosze”, są to jego własne wyrazy. Dla kogo zaś jest chowane owo „najwyżej”, to już tego dojść nie mogłem, zapewne dla samego redaktora albo jeszcze prędzej dla Ungra, gdyby co kiedy przetłumaczyć raczył. Oto jak stoją moje stosunki z „Tygodnikiem”. Wierz mi, że jak na obecną chwilę, to już nawet „Tygodnik Mód” lepiej płaci.

Pytasz mię o *Syna Gwiazdy*? Wartość jego oznaczyłem po złp 4, tak się przynajmniej u Gebethnera sprzedaje, choć dotąd nie mogłem się doprosić, żeby go ogłoszono. W cenzurze wymazano tu z niego w dwóch miejscach po kilka wierszy, ale to wszystko nic w porównaniu z korektą, no — niech już tam tego waszego Powidaja śpiący Kraków sobie kocha.

Zresztą — nic u nas więcej nowego. Trochęśmy zdrowi, trochę chorzy, trochę zmartwieni. Powiedz mi, gdzie się to wreszcie wyłagł ów pomysł nieszczęśliwy obchodu owej wiadomej Ci rocznicy mającej opłakiwać to, co nie umarło? Dla nas jest to zaczynający się dopiero rok okrągły wszelkiego rodzaju prześladowań, przykrości, egzekucji, śledztw, podejrzeń, rewizji i rozlicznych policyjnych ucisków. Dobrze to wam za kordonem jakby za płotem siedząc fabrykować podobne pomysły, ale nam się one na grzbiecie odbijają. Do tego podejrzewam nawet, że statyści, którzy się na tę mądrość zdobyli, bodaj czy historii nie zostawili na boku. Jeśli mię pamięć nie zawodzi, konwencja petersburska nosi datę r. 1771, właściwe zaś uprawnienie zaboru stało się w r. 1773<sup>6</sup>.

Przed chwilą odebrałem list od Zachariasiewicza, pisze, że jest na wyjeździe (około 15 stycznia), ale nie wiem dokąd. W każdym razie zapewne przez Kraków przejeżdżać będzie, gdyż nie wątpię, że mu znowu każesz trzymać sobie syna, a przynajmniej asystować przyjęciu go w grono wielkiej chrześcijańskiej rodziny.

Żonie Twojej rączki ode mnie ucałuj, a buziaki Córkom i sam miej się, jak może być najlepiej.

Felicjan

Szymanowski wydaje jakiś zbiór poezyj<sup>7</sup>. Zawsze się cieszę z tego powrotu marnotrawnego syna, jak z każdego objawu życia starej gwardii<sup>8</sup>, zwłaszcza też, na te czasy pozytywizmu, w dziedzinie poezji. Natomiast przykro mi mocno, że z ostatnich powieści Zachariasiewicza publiczność tutejsza nie jest wcale zadowolona. Narzekano już nawet na *Posag* (w „Bluszczu”), ale mocniej jeszcze nierównie na *Człowieka bez jutra*, wprowadzie to „Przegląd Tygodniowy”<sup>9</sup>, no — ale i ten był dotąd dla niego wielce pobłażliwy. Wyczytuję z jego listu, że napisał znowu trzy duże powieści oraz wiele pomniejszych, czy nie za dużo to, a raczej, czy nie za pośpie-

sznie. Nic mu jednak o tych moich uwagach nie mów, proszę Cię, bo sąd może być przedwczesny. Proszę także, nie pisz już nic o moich zajściach z „Tygodnikiem” Jenikemu, rzecz się tylko zaogni, a wierz mi, wszelkie w tym względzie uwagi są tylko grochem na ścianę.

Zona moja uprzejmie Was wszystkich pozdrawia. *Valete.*

<sup>1</sup> Faleński miał najprawdopodobniej pod ręką wydanie dzieł Petrarcki w opracowaniu Antoniego Marsanda pt. *Le rime*, które w 2 tomach wyszło w Padwie w l. 1819—1820 (Jacques Charles Brunet, *Manuel du libraire*, Paris 1863, t. 4, kol. 555), oraz studium, które napisał Ugo Foscolo pt. *Essay on Petrarch*, drukowane w Londynie 1821 r. (Brunet, *op. cit.*, t. 4, kol. 572).

<sup>2</sup> *Gero Margraf, tragedia w 5 aktach z czasów pogaństwa Słowian*, wierszem przez Józefa z Mazowsza, wyszła w Warszawie nakładem „Opiekuna Domowego”, 1872 r.

<sup>3</sup> „Wieniec”, pismo czasowe ilustrowane, wychodziło dwa razy na tydzień w Warszawie z drukarni S. Orgelbranda nakładem Hipolita Orgelbranda. Redaktorem oficjalnym był Mieczysław Orgelbrand, a kierownikiem literackim Władysław Bogusławski (1838—1909). Faleński współpracował później z tym pismem.

<sup>4</sup> Wojciech Gerson (1831—1901), malarz, od 1872 r. profesor warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych.

<sup>5</sup> Powieść Alfonsa Karra pt. *Przerwana piosenka* wychodziła w dodatku „Tygodnika Ilustrowanego”, 1871, nr 204—208 (27 XI — 23 XII). Tłumacz nie został wymieniony.

<sup>6</sup> Mowa o jakimś projekcie żałobnego obchodu w stulecie I rozbioru Polski, o czym brak innych wiadomości.

<sup>7</sup> *Poezje i dramata* Wacława Szymanowskiego wyszły w 5 tomach w Warszawie dopiero w 1884 r.

<sup>8</sup> Szymanowski (ur. 1821 r.) zaczął pisać w latach czterdziestych, był nawet w kręgu literatów zwanych „cyganami warszawskimi”. Znaczna część jego twórczości przypada na okres międzypowstaniowy, który Faleński uważa za zasadniczo różny od późniejszego, pozytywistycznego, przez poszanowanie poezji.

<sup>9</sup> Powieść Jana Zachariasiewicza pt. *Posąg* drukował „Bluszcz”, 1871, nr 40—52. Z krytyką powieści Zachariasiewicza wystąpił „Przegląd Tygodniowy”. W nrze 42 z 1871 r. zamieścił on anonimowy artykuł pt. *Posagi*, który podkreślał, jak małą wartość ma problematyka zawarta w powieściach Zachariasiewicza. W nrze 48 „Przeglądu” z tego roku znalazła się recenzja pióra Chmielowskiego odnośnie do powieści *Człowiek bez jutra*. Recenzent uznał, że główną wadą powieści jest uczynienie bohaterem człowieka słabego, który nie może być wzorem do naśladowania.

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 23 III [1]872.

Kochany Felicjanie.

Nie odpisałem Ci na list z któregoś tam stycznia (bo jest bez daty), ale mnie nie wiń o to; nie przejdzie dzień, abym nie otrzymał jednego lub dwu listów, na które odpisywać trzeba. A jam tak zajęty pracami, że ani dziwić się, że nie od razu uiszczam się z długu. Dzisiaj ten list jest już ósmy z rzędu do Warszawy pisany, a każdy o dwu kartkach, a każdy jest pilny. Więc już mnie formalnie palce bolą.

Od razu interes sprawiam. Pytasz mnie o świeższe niż Marsand i Foscolo dzieła o Petrarce. Przeszło 50 autorów pisało osobne studia o nim. Nie umiem w tej liczbie wybrać. Nie wiem, co znasz; są np. Rastoul de Mongeot: *Petrarque et son siècle*, Bruxelles 1846, t. 2; Bozzoli: *Vita di Petrarca*, Ferrara 1845; Leoni Carlo: *Vita di Petrarca*, Padova 1843; Olivier Vitalis: *Châtelaine des environs de Vaucluse, la Laure*, Paris 1842; Campbell: *Life of Petrarch*, t. 2, London 1841; Dulaurens Achille: *Essais sur Petrarque*, Avignon 1839. Zresztą obszerną rzecz wraz z bibliografią masz w *Nouvelle biographie générale*, Paris, Firmin Didot, 1862, t. 39-ty<sup>1</sup>. Dzieło to sprowadziłem do biblioteki warszawskiej, więc Ci je da Przyborowski do przejrzenia na miejscu. Jest też autobiografia Petrarki, wydał ją Mazzucheli<sup>2</sup>: *Vita del Petrarca*, Brescia 1822, w 8<sup>o</sup>; None Giulio: *Lettera, una Biografia di P.*<sup>3</sup>, Padova 1845 (jest to krytyka dzieła Bozzolego).

Więcej w żadnym interesie nie pisałeś do mnie. Sądzę, że to był jedyny. Burczy mnie o to Zachar, że Tobie nie odpisuję. Teraz wzajem Zacharowi nie odpisuję, bo Tobie a jemu to jedno. On to i tak przeczyta. Odbywaliśmy sute wesele Kaz. Grabowskiego z Fryczówną<sup>4</sup>. Powiedz Zacharowi, że do kolacji kazano mi prowadzić p. Epszteinową i bawić ją przez 3 godziny, co niemałe zadanie. Gadałem z nią o Zacharze, więc rozpaplała się milcząca babina. Widać, że jej serce zabiło.

Powiedz też Zacharowi, że Szujski nic nie pisał o *Człowieku bez jutra*.

U nas wszystko po dawnemu. Kłopoty pieniężne niechaj Cię

nie rozstrajają. Jest to zapewne zło, jest to klęska w życiu, ale pogoda umysłu więcej znaczy. Na wszelki przypadek trzeba Ci wytchnienia na lato, dlatego przyjeżdżaj, usadowcie się u nas, a potem wio w góry.

Świąt wesołych Wam życzę. Że to jest ósmy list, więc wybaczysz, iż go urywam. Ściskam Cię.

Karol

Jenikemu nie pisałem o Tobie, ale go burczę w ogóle, iż jest brudno-skąpy, że publika narzeka, iż odstrychnęli się dobrzy pisarze, że poezja jest jałowa. Zgoła popisałem, co ślina na język przyniosła, jak to ja umiem nie oglądając się na nikogo.

<sup>1</sup> W tomie 39 dzieła *Nouvelle biographie générale*, publikowanego przez braci Firmin Didot (Paryż 1862, kol. 751), gdzie jest zestawienie bibliograficzne dotyczące Petrarke, znajdują się tylko 2 pozycje spośród wymienionych przez Estreichera. Mamy tam pracę Rastoula de Mongeot i pracę Campbella. Wiadomości o innych studiach czerpał Estreicher z jakichś źródeł, których nie udało się nam ustalić. Zauważymy tylko, że i dziś (mimo wzrostu aparatu bibliograficznego od czasu Estreichera) wspomniane w liście opracowania nastroczają trudności przy identyfikacji. Marię Józefa Bozzolego, włoskiego autora studiów biograficznych z XVIII w., notuje *Nouv. biographie générale*, t. 7, kol. 205. O Karolu Leonim, badaczu inskrypcji starożytnych, ur. 1814 r., pisze *Annale biografico universale* compilato del prof. At. Brunialti, Torino 1885, s. 89—92 (informacja Bibl. Narodowej w Rzymie z d. 7 XI 1953 r., N. 1277). Pełny tytuł pracy Hiacynta Ignacego Józefa Marcina d'Olivier-Vitalis brzmi: *L'illustre châtelaine des environs de Vaucluse, la Laure de Pétrarque* („Catalogue général des livres imprimés de la Bibliothèque Nationale. Auteurs”, Paris 1934, t. 126, kol. 1136). Tytuł opracowania Achilesa Du Laurens jest: *Essai sur la vie de Pétrarque* (tamże, t. 43, kol. 1130).

<sup>2</sup> Jan Maria Mazzucheli, biograf włoski z XVIII w., który w formie życiorysów pisał historię literatury (*Nouv. biographie génér.*, t. 34, kol. 625—627).

<sup>3</sup> Pełny tytuł pracy jest: *Lettera intorno ad una biografia di Petrarca*. Praca ta została podpisana pseudonimem: Giulio None. Dwaj autorzy włoscy: Jan Cittadella (1806—1884) i Ludwik Napoleon Cittadella (1806 — ok. 1877) używali tego pseudonimu, ale nie ustalono, który z nich napisał wymienione dzieło (informacja Bibl. Narodowej w Rzymie na podstawie *Dizionario biografico degli scrittori contemporanei* red. przez Angela De Gubernatis, Firenze 1879).

<sup>4</sup> Kazimierz Grabowski, syn Ambrożego, brat Estreicherowej, dr medycyny i doc. higieny publicznej i prywatnej na uniwersytecie krakowskim, współredaktor w 1872 r. „Dwutygodnika Higieny Publicznej Krajowej” w Krakowie, żenił się z Józefą Fryczówną.

[MARIA FALEŃSKA DO KAROLA ESTREICHERA]

21 maja [18]72, Łomna<sup>1</sup>.

Szanowny Panie.

List ten przeznaczony zarówno dla Obojga Państwa, nie adresuję wszelako do Stefania z tego powodu, że mi mówiono, iż wyjechała już na pobyt letni z Krakowa. Nie chce mi się wierzyć, aby to tak wcześniej nastąpiło, w każdym jednak razie upraszam Kochanego Pana o wiadomość w tym względzie i mam nadzieję, że pomimo rozlicznych Jego zajęć otrzymam choć słów kilka odpowiedzi. Chciałabym wiedzieć także, dokąd Stefcia wyjechała z dziećmi, bobyśmy się o to postarali, aby się z nią koniecznie zobaczyć. Jakkolwiek bowiem pan mój mało jeszcze o wyjeździe z Warszawy wspomina dowodząc, że interesa mogą nas w niej zatrzymać, ja w głębi ducha postanowiłam, że lata tegorocznego w mieście nie spędzimy. Zwłaszcza spróbawwszy już tego w przeszłym roku z niezbyt świetnym powodzeniem. W ciągu zimy Felicjan był tak niezdrów, że wody pić musiał, teraz jest wprawdzie lepiej, ale też i pora to roku najlepsza, potrzeba w niej na gorszą zapas zdrowia sobie zrobić. Z początkiem tedy lipca, a gdyby można, to i nieco wcześniej, chciałabym, żebyśmy mogli do Krakowa zawitać i tam (jeśliby Stefci i dzieci już w mieście nie było) pod gościnnym Waszym dachem zamieszkać dni kilka, zanim dalej ruszymy, korzystając z łaskawie nam uczynionej w ostatnim liście propozycji. Potem wybierzemy się po swojemu do Zakopanego zawiadując o Rabkę, jeśli tam będzie Stefania z całą gromadką i jeśli te wszystkie zamiary się spełnią, okaże się jawnie, że nie czczym jest wyrazem przysłowie twierdzące, że Bóg się przychyła do woli kobiety.

Tymczasem, zanim się nam na błękitnym tle nieba szczyty Tatr wykręślą, szukamy ochłody i wypoczynku przy tych niesłychanych upałach majowych opuszczając Warszawę choć na dni kilkanaście. List ten piszę ze wsi, bawimy od dni kilku u stryja mojego o trzy mile od Warszawy, do niej wszelako upraszam łaskawą odpowiedź adresować, bo okaże co dzień miewamy. Cicho tu, słoneczno i zielono, to jest niemała rozkosz po skwarze i kurzawie warszawskiej. Przechadzka w Ogrodzie Saskim stała się niemożliwą, odkąd przemysł magazynów mód potrafił przy-

wrócić tyle dla nich korzystną modę ogonów noszonych do spaceru. Jeden tuman okłębiał i drzewa, i fontannę, i mądre eleganterki, co tam swoje stroje na wystawę przynoszą<sup>2</sup>, i mało ubrane posągi, które się im przypatrują radując się w duszy, że je tak dobrze od kurzu zabezpieczono dając im raz na zawsze jego barwę. Smutny zdają doprawdy egzamin dojrzałości nasze kobiety tak się niby rwące do emancypacji, tak pogardliwie spoglądające na dotychczasowe swe stanowisko. Na odczytach dla nich pourządzanych bywało ich zaledwie po kilkanaście, tak iż wreszcie zaprzestać musiano; w Ogrodzie na głównej ulicy, choćby się dusić przychodziło od kurzu i tłumu, zawsze ich pełno; można wprowadzić na to odpowiedzieć, że panie te już się uczyć nie potrzebują, a tylko dawać się widzieć całym ich zadaniem. Doprawdy, dziwne to miasto ta Warszawa, taka bogata i taka uboga zarazem; za każdym sezonem co tu strojów nowych, a już wyraźnie nowych, bo już od tego modniarki, żeby się nic nie dało przerobić; u Salomońskiego w cyrku<sup>3</sup> tłumy, choć i nietanio, i niewygodnie, ale znowu pójść na teatr na *Marię Stuart* lub inną sztukę poważną, to nie każdy może, bo to droga zabawa, i także na przedstawienie dla chorych i bardzo biednych artystów teatru wcale nie każdy się wybrał, bo jak mi powiedział niejeden, czy to zawsze można o wszystkim wiedzieć? Nie słyszałam jednak, aby kto był tak zacofany, żeby nie wiedział o pierwszym wystąpieniu czarnego pudła w cyrku lub mniej więcej autentycznej Hiszpanki w teatrze Rappo<sup>4</sup>.

Nie tak to jakoś dawniej bywało, ale też dawniej i pisma wiedziały, o czym pisać, a o czym za wiele się nie rozpisywać i skutkiem tego niejeden czego by się sam nie domyślił, z nich się nauczył. Teraz, kiedy dano po raz pierwszy *Marię Stuart* Słowackiego, nuż dopiero „Kurier Warsz.” ją obrabiać<sup>5</sup>, bo co to za rozkosz Bogusławskiemu pokazać, że się on nie da przecie olśnić powadze jakiegokolwiek. Słowacki czy Kolankowski<sup>6</sup>, to wszystko jedno wobec jego wyroków, bez ogródki tedy wypowiedziawszy, co miał o pojęciu tragedii, zapomniał to jedno dodać, od czego zacząć i na czym skończyć należało: że powinien każdy pójść ją zobaczyć i ucieszyć się tym, że została wystawioną. Że zaś niemało lubowników *Pięknej Heleny* i *Życia paryskiego*<sup>7</sup> z cichym strapieniem na afisz *Marii Stuart* już i tak spoglądało, nie dziw, iż znajdując czarno na białym i w sposób rozumowany poparte własne przeczucia ani już pomyśleli o zadaniu sobie ja-





Teatr Wielki w Warszawie

Fotografia z pocz. XX w.



kiegokolwiek w tym razie przymusu. A jak tu znowu nie pójść do cyrku, kiedy tak obrazowo obadwaj „Kurierowie” opisują co dzień cuda, które tam można oglądać! Doprawdy, wiedząc o nich nie podobna ani na gorąco, ani na cenę biletu, ani na skąpe rozmiary krzeseł się użalać. Cóż więcej o zabawach Warszawy opowiem? Oto miała ona tymi dniami bal księdza Lasockiego na korzyść zakładu wychowania dziewczynek, tegoż duchownego<sup>8</sup>, wszystkie te wyrazy jeden z drugim (...) <sup>9</sup>

<sup>1</sup> *Łomna* — wieś leżąca na drodze z Warszawy do Modlina.

<sup>2</sup> W kilka lat później narzeka jeszcze Bolesław Prus na „modę ogonów”, pisząc w *Kronice Tygodniowej*: „Kurz, jaki podnoszą ogony sukien damskich w Saskim Ogródzie, jest dodatkiem zarówno kosztownym, jak i bezużytecznym” (*Kroniki*, t. 2, opracował Zygmunt Szweykowski, Warszawa 1953, s. 33).

<sup>3</sup> Cyrk Salomońskiego mieścił się przy dzisiejszej ul. Czackiego.

<sup>4</sup> Teatr Rappo znajdował się przy ul. Berga, dzisiejszej ul. Traugutta.

<sup>5</sup> Teatr Wielki w Warszawie po raz pierwszy wystawił *Marię Stuart* Juliusza Słowackiego w d. 1 V 1872 r. Wystąpili w niej: w roli tytułowej — H. Modrzejewska, jako paż — Bakałowiczowa, jako błazen Nick — Królikowski, jako Darnlej — Chęciński, jako Botwell — Świeszewski. Obszerna recenzja wystawionej sztuki pióra Władysława Bogusławskiego, podpisana inicjałem: B., ukazała się w „Kurierze Warszawskim”, 1872, nr 96, 2 V. Recenzent starał się analizować dramat i jego wystawienie, nie zaś zachęcić społeczeństwo do zobaczenia sztuki. Bardzo wnikliwie i słusznie skrytykowała Fałenka tę recenzję.

<sup>6</sup> Najprawdopodobniej mowa o Antonim Kolankowskim, miernym poecie, autorze tomu pt. *Łzy i uśmiechy. Poezje* (Warszawa 1871).

<sup>7</sup> *Piękna Helena* (zob. list 23, przyp. 11) i *Życie paryskie*, dwie operetki Offenbacha. *Życie paryskie* wystawiono pierwszy raz w Warszawie d. 2 IX 1871 r. w Teatrze Letnim („Gaz. Polska”, 1871, nr 189).

<sup>8</sup> „Kurier Warszawski”, 1872, nr 99, daje sprawozdanie z balu urządzonego w d. 5 V z inicjatywy księdza Lasockiego na dochód szkoły elementarnej żeńskiej przy ul. Nowogrodzkiej 15. Bal ten mimo upałów przyniósł 750 rubli dochodu, był na nim namiestnik Berg.

<sup>9</sup> Brak dalszego ciągu listu.

## 40

[FELICJAN FALENSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

[Warszawa, po październiku 1872].

Kochany Karolu.

Zdziwisz się zapewne widząc mnie znowu do konkursu stojącego, ale cóż robić, natura ciągnie wilka do lasu. Zrażony podwójnym fiasko obalającym z gruntu dotychczasowe moje

o dramacie pojęcia, długo nie wiedziałem, do jakiej kategorii zaliczyć utwór, który obecnie przesyłam<sup>1</sup>. Pewnie tak jak zawsze — pogadanka sceniczna (nawet mam wątpliwość, czy sceniczna?) lub prościej jeszcze, dialog mięsopustny. Że jednak komedia to nie jest, niech się więc sobie i na ten raz jeszcze dramatem zowie. Nie mam zarozumienia, żebym wziął choćby ostatnie z trzech zapowiadzianych premiów. Sztuka moja ani bezwzględnie, ani nawet względnie nie jest dobra, myślę także, że się nie okaże być względnie najlepszą, idzie mi tylko o wzmiankę. Sądę zaś, że na nią zasłuży. Zresztą, gdyby mię i to zawiodło, od czegoż mężny a niezłomny umysł w Twoim uniżonym słudze?

Rok ten w ogóle dość pracowicie spędziłem. Prócz pomienionego dramatu napisałem dwa zbiory poezyj, z tych jeden (*Melodie z domu niewoli*) złożony jest z kilkunastu pieśni, drugi zaś (*Świstki Sylena*)<sup>2</sup> z kilkudziesięciu, po większej części satyrycznej treści. Głównie zaś skomponowałem tom pierwszy przekładów Petrarcki. Wraz ze studiami (z których chcę urządzić dwa odczyty)<sup>3</sup> będzie to porządnie gruba książka, złożona ze stu kilkudziesięciu większych i mniejszych utworów, pomiędzy którymi sonetów samych będzie setka okrągła. Za to do czasopism w tym roku mało dostarczyłem artykułów, z wyjątkiem tylko „Tygodnika Mód”, któremu stale pisuję felietony pod nazwą: *To i owo*<sup>4</sup>.

W ruchu literackim niewiele tu u nas nowego. „Wieniec” tracić podobno zaczyna prenumeratorów, tak mi przynajmniej mówił Kaszewski; z nowym rokiem zapewne przejdzie na pismo tygodniowe. Chęciński stara się o koncesję na pismo dla dzieci. Jest to tak wielki brudas, że anibyś nawet uwierzył — tomy zapisać by można jego sprawkami, które dziś dopiero na wierzch wyłażą. Miał się teatr zupełnie bez niego nie móc obyć<sup>5</sup>; tymczasem istnieje jakoś i nieźle mu się powodzi, jak bądź w zarządzie dramatem panuje dotąd rodzaj bezkrólewia. Królikowski bowiem przejściowo tylko, i to bezinteresownie, reżyserię przejął. Na benefis Modrzejewskiej grana będzie *Maria de Lorme* Wiktora Hugo w przekładzie Szymanowskiego<sup>6</sup>, już nawet przez cenzurę przeszła. Coście wy tam Modrzejewskiej zrobili, że taka na was zawzięta? Zarzeka się, że więcej Kraków jej nie ujrzy. Myśmy tu coś podobnego Bendzie urządzili. Zdaje się, że

go tu sprowadzono z zamiarem zastąpienia nim Świeszewskiego<sup>7</sup>, który dostał bzika. Sądzę, że byłby to ze wszech miar pożądanym nabytkiem. Ale jak zaczęto go obrabiać, odjechał znowu z niczym, daj Boże, żeby go zapraszać nie potrzebowano, bo Świeszewski z pewnością nie wróci, a Tatarkiewicz<sup>8</sup> jeden nie wystarczy.

Mój Drogi Karolu, nie mogę odżałować, żeśmy się w tym roku z sobą nie zjechali. Stało się to w najgorszych dla nas warunkach, byłbym wolał z góry wiedzieć, że nic z tego nie będzie. Ale tak z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, doprawdy nic tak nie psuje życia jak interesa, to jest, chcę mówić, złe interesa, ale o tym i gadać nie warto. Jenikowa tyle mi naopowiadała o Twoich Córkach, tak jej uprzyjemniały pobyt w Rabce, tak ją rozrywały, że aż Jenike słuchając tego rozpogodził olimpijskie czoło i rzekł odchrząknawszy, że mu to równą sprawia przyjemność, jak kiedy spełniał przekład *Hermana i Doroty*<sup>9</sup>. Czy nie wiesz, co się tam dzieje tymczasem z Zachariasiewiczem? W październiku miał do nas wrócić, a tu ani go widać.

Ściskam Cię z całego serca, a Żonie Twojej rączki całuję.

Felicjan

Chcę<sup>10</sup> i ja kilku słowami przypomnieć się pamięci Twojej, Kochana Stefciu, zanim obszerniej napiszę osobno do Ciebie. Nie umiem Ci powiedzieć, ile mi żal, żeśmy w tym roku nie mogli z Wami choć dni kilka spędzić, oprócz straconej przyjemności krzywda stąd nie miała dla zdrowia Felicjana, że nam wypadło całe lato przebyć w Warszawie. Ale cóż tu już o tym mówić, co nie do odrobienia? Wiele o Was mówiłam z panią Jenikową, która umiała Was pokochać i ocenić należycie. Biedna kobieta nie przywiozła z sobą spodziewanego na zdrowiu polepszenia; teraz ma się położyć na parę miesięcy z porady doktorów, którzy tego jeszcze sposobu próbują chcąc, o ile można, szukać innych środków niż operacja wielce podobno niebezpieczna.

Ze znajomych naszych tutejszych niektórzy tymi czasami na nowe weszli drogi żywota, niektóre raczej, bo o paniach tu mowa. Wiesz już pewnie o zameściu panny Eugenii Sław., a dziś pani Kiernowskiej, teraz znowu pani Kuczyńska wyszła za p. Wej-

cherta<sup>11</sup>, młodego patrona, znacznie mniej od niej lat liczącego, porządny człowiek, jak mówią, i wielce stateczny sądząc z flegmatycznej powierzchowności, ale wcale niepowabny, *tous les goûts sont dans la nature*<sup>12</sup>.

Ściskam Cię serdecznie, Kochana Stefciu, wraz z całą małą gromadką; powiedz Wandzi, że upominek jej dotąd mi wiernie służy, niechże i uczucia jej równie wytrwałymi będą. P[ana] Karola najserdeczniej pozdrawiam i proszę, aby o mnie nie zapomniał, a z czasem — da Bóg — sama mu się przecie przypomnę.

Obraz Matejki (portret pani Zamojskiej)<sup>13</sup> nie cieszy się tu powodzeniem, każdy podziwia szczegóły, ale nie podobna w tym poznać rysy ani charakter fizjonomii osoby. (...) <sup>14</sup> panu podobno Matejko powiedział, że taką powinna być pani Zamojska, to samo już dowodzi, że taką nie jest.

Najmocniej Cię proszę, Kochana Stefciu, żebyś mi zaraz choć kilkoma słowami odpisała, żebyś wiedziała, że list ten i rękopism Felicjana nie zaginęły w drodze. Wszak zechcesz to uczynić.

M. F.

<sup>1</sup> *Juniusz Brutus*, o którym mowa w listach następnych.

<sup>2</sup> Zbiór poezyj pt. *Melodie z domu niewoli* nie był drukowany, autograf znajduje się w papierach Faleńskiego. *Świstki Sylena*, zob. list 29, przyp. 7.

<sup>3</sup> Faleński miał istotnie dwa odczyty o Petrarce. Sprawę z nich zdaje on Estreicherowi w liście z d. 1 XI 1872 r.

<sup>4</sup> Felietony *To i owo* zaczął Faleński umieszczać w „Tygodniku Mód i Powieści” w 1872 r. od nr 16 (20 IV). Pierwszy z nich podpisał pseudonimem: Jaś, następne ukazywały się anonimowo.

<sup>5</sup> Mowa o tym, że w sierpniu 1872 r. Chęciński stracił miejsce reżysera w teatrze.

<sup>6</sup> 5-aktowy dramat Wiktora Hugo *Maria Delorme* w przekładzie W. Szymanowskiego wystawiony był na benefis Modrzejewskiej w d. 29 I 1873 r. w Teatrze Wielkim w Warszawie. Spory artykuł o Wiktorze Hugo z okazji przedstawienia *Marii Delorme* drukował „Kurier Warszawski”, 1873, nr 15, 30 I. Artykuł podpisany inicjałem: B. jest zapewne pióra Bogusławskiego, który zajmuje negatywne stanowisko względem twórczości Wiktora Hugo. Według autora artykułu tylko dzięki Modrzejewskiej dramat Hugo dostał się do repertuaru polskiego.

<sup>7</sup> „Wiek”, 1875, nr 48, zamieścił apel do artystów teatralnych, aby urządzili koncert na rzecz Władysława Świeszewskiego, który chory umysłowo przebywał w szpitalu św. Jana Bożego i zalegał w opłatach za opiekę.

<sup>8</sup> Jan Tatarski (1843—1894), uczeń Chęcińskiego i Rychtera, pracę aktorską zaczął na scenie krakowskiej, w Warszawie grał role amantów.

<sup>9</sup> Poemat Jana Wolfganga Goethego pt. *Herman i Dorota* przełożył „sześciomiarem (heksametrem) polskim” Ludwik Jenike i ogłosił w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1872, nr 227—235 (4 V — 29 VI) wraz z ilustracjami T eg a z a a. W tymże roku wyszła także odbitka.

<sup>10</sup> Dołączony list Faleńskiej do Stefánii Estreicherowej.

<sup>11</sup> Nie udało się ustalić osób wymienionych w tym ustępie listu. Osoby te występują zresztą tylko raz i dość przypadkowo w korespondencji.

<sup>12</sup> «wszelkie upodobania są możliwe na świecie».

<sup>13</sup> Portret Anieli Zamojskiej wymienia Marian Gorzkowski jako dzieło Matejki z 1871 r. (*O artystycznych czynnościach Jana Matejki... do końca roku 1881*, Kraków 1882, s. 60).

<sup>14</sup> Wyraz nieczytelny.

## 41

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 28 X [1]872.

Kochany Felicjanie.

Tragedią nadesłaną na konkurs otrzymał Koźmian. Czytałem ją. Pod względem scenicznego układu nierównie wyżej stoi od poprzednich, dialogi są krótsze, monologów nie ma ani częstych przemian. Osnowa jednak poprzedniej sztuki więcej ma ognia i poezji. Ciekawy jestem, co powiedzą o niej. Dotąd na konkurs nie nadesłano wiele, a to, co nadesłano, to komedie jednoaktowe, studenckie i partackie. Koźmianowi zaleciłem czytanie *Brutusa*<sup>1</sup> i napisałem, iż sceniczną jest. Temat trudny do odegrania przez to samo, że brany ze świata starożytnego i że każda osoba do gry należąca jest bohaterem, postacią niedzielską i niepospolitą. Niezmiernie zatem trudno dobrać tak liczny komplet aktorów, aby grali równo, wzniośle i niejako z majestatem, że się tak wyrażę. Będzie to jeden ze szkopułów przy dyskusji o zastosowaniu tej sztuki do maluczkich zdolności dzisiejszych aktorów. Tegoczesna bowiem trupa, uszczuplona ciągłymi dezercjami najlepszych aktorów<sup>2</sup> do Lwowa, nader jest mizerną i oprócz Hoffmanowej<sup>3</sup> i Bendy, rzec można, nie mamy ani jednego prawdziwego artysty. Sami rzemieślnicy zostali. Tyle o literackich rzeczach.

Mimo zaklęć, aby żona moja pisała, nie odpisze ona, bo ją wczoraj wysłałem z Jadwisią<sup>4</sup> na czas pewien do Wiednia. Spozstrzeżliśmy bowiem we figurze Jadwigi jakąś nienormalność,

lewa łądzwia występowała wyżej; bojąc się zatem, by kość pa-  
cierzowa nie wygięła się i nie spowodowała ogarbacenia, posła-  
łem ją wraz z drem Ściborowskim<sup>5</sup> do Weila do Wiednia, aby  
się poradzić w zakładzie ortopedycznym, jakie by na to przed-  
siębrać środki. Tym była żona tak zatrwożoną, iż mocno roz-  
chorowała się na cierpienia żółciowe. W boleściach najogrom-  
niejszych leżała przez 8 dni, a kilka tygodni ciągle chorowała,  
a nawet i teraz uleczoną nie jest i pozostaje w kuracji. Cały  
więc ten miesiąc mieliśmy przykry. Mam nadzieję, że Weil  
uspokoi żonę i że Jadwisi nie będzie potrzeba zostawiać w za-  
kładzie.

Mówiłem Wolffowi, aby wziął na siebie druk Twoich poezyj,  
mianowicie zalecałem mu Petrarę jako podarunkową książkę  
noworoczną. Odrzekł mi na to, że teraz poezji ludzie nie czyta-  
ją, bo mają pokup Häckle<sup>6</sup> i inni naturaliści. Cóż więc było na  
takie *dictum acerbum*<sup>7</sup> odrzec?

Szkoda, żeście nie przyjechali do nas, rozszerzywszy bowiem  
lokal miałem dla Was dwa pokoje z osobnym wejściem do dy-  
spozycji, nawet gdyby żona była w Krakowie. Ale co się od-  
wlecze, to nie uciecze.

Od Zachara są wieści, że na grudzień przybędzie do War-  
szawy. Gdyby się mu były udały matrymonialne zamiary, był-  
by tam był już z początkiem października. Zawiedziony, kąpie  
się w Sanie i pisze powieści o dolegliwości stanu kawalerskiego.

Ściskam Cię. Żonce ukłony.

Karol

<sup>1</sup> *Juniusz Brutus*, sprawa w pięciu odsłonach. *Juniusz* wyszedł w I tomie *Utworów dramatycznych* Faleńskiego, wydany w Warszawie nakładem autora 1896 r. Odpowiadając na ten list Estreichera Faleński krytykuje wymagania komisji co do tego, aby nadesłane sztuki nadawały się do wystawienia na scenie krakowskiej.

<sup>2</sup> W 1872 r. Kraków stracił artystę Bolesława Ładnowskiego, który prze-  
niósł się do Lwowa, uzyskawszy lepsze warunki materialne. W sprawie utraty  
najlepszych aktorów przez Kraków pisze Estreicher w anonimowym artykule  
pt. *Teatry lwowski i krakowski*, drukowanym w „Tygodniku Ilustrowanym”,  
1872, nr 229, 18 V.

<sup>3</sup> Antonina Hoffmanowa (1841—1897), artystka występująca od 1863 r.  
w Krakowie (Estreicher, *Gwiazda spadająca*, *Antonina Hoffmanowa*, odblask  
z „Czasu”, 1897, nr 137).

<sup>4</sup> Córka Estreicherów, urodzona w 1859 r.

<sup>5</sup> Władysław Ludwik Ściborowski (1833—1903), lekarz, od 1863 r. se-



kretarz Towarzystwa Lekarskiego, od 1878 r. jego prezes, ogłosił kilka prac popularnonaukowych.

<sup>6</sup> Ernest Haeckel (1834—1919), przyrodnik niemiecki, propagator teorii Darwina o powstawaniu gatunków, wydał wiele dzieł naukowych, które rozpowszechniały ideę ewolucji. Jego praca *Natürliche Schöpfungsgeschichte* (1868) ukazała się w przekładzie polskim w 1871 r. pt. *Dzieje utworzenia przyrody* (tłumacze: J. Czarniecki i L. Masłowski, Lwów 1871).

<sup>7</sup> «słowo ostre», «gorzka prawda».

## 42

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 1 listopada 1872.

Kochany Karolu.

Daruj mi, że Cię raz powtórny w tym samym utrudzam interesie, ale ponieważ dotąd nie napisałeś mi, czyś rękopism odebrał<sup>1</sup>, przypuszczam tedy mogę, że rąk Twoich nie doszedł; pojmujesz zaś, że nie chciałbym pracy swojej zmarnować. Dlatego proszę Cię na wszystko, nie odsyłaj mię do żadnej domyślności, tylko po prostu odpisz krótko: odebrałem albo nie odebrałem, czasu Ci to przecie wiele nie zajmie, a mnie w kłopotach, których i tak mam niemało, choć z tej strony uspokoi.

U nas tu cholera na dobre się rozgościła<sup>2</sup>. Wacek<sup>3</sup>, porzucający żonę i dzieci, na wieś jak zwykle drapnął, ale bez jednego żołnierza wojna się jakoś odbywa. Miałem w tych czasach dwie prelekcje o życiu i działalności Petrarci<sup>4</sup>. Czytałem niemal przed pustymi ławkami. Prócz bowiem szczupłej garstki najbliższych znajomych była tylko młodzież, kto by przypuścił — przeważnie pozytywna. To mi jednak dało do myślenia. Toż doprawdy mają oni słuszość domagając się, żebyśmy im ustąpili miejsca. Jakże? Podobnaż, ażeby im był sympatyczny przedmiot, który obrałem? Przyszli jednak dla samej zasady, boć to przecie odczyt, rzecz publicznego pożytku. Przyszli z uprzedzeniem, o tym nie wątpię, ale cierpliwie wysłuchali wszystkiego aż do końca. Powiedzieli sobie: to jest nędzna bazgrota, ale chodźmy jednak przekonać się o tym naocznie. Wyszli zaś doznawszy zawodu, dowodem czego są bardzo uczciwe rozbiory mojej pracy: w „Wieńcu“, „Przeglądzie Tygodniowym“, „Opie-

kunie" i „Niwie"<sup>5</sup>. A za to ani w „Tygodniku Ilustrowanym" (dotąd przynajmniej), ani w „Kłosach", ani w „Gazecie Warszawskiej", ani w „Polskiej" wzmianki nawet nie znajdziesz, jak bądź tam o odczycie Bunelle'a<sup>6</sup> rozprawiano bardzo szeroko. Gdyż powiedzieli sobie ci przyjaciele: to jest zapewne wyborne, nie ma co sprawdzać, rzecz zresztą nudna; i nie przyszli wcale.

Pytam teraz: Kto tu lepszy? Kto gorszy? Kto tu idzie, a przynajmniej iść chce, a kto w miejscu stoi czy siedzi? I tamci do prawdy trzymają się z sobą w ścisłym szyku, my zaś mówimy jeden o drugim głośno: to wielki człowiek, po cichu zaś: to osioł. Wyznaję, zem ja w tym względzie dziwny prostaczek. Choć sprawozdawcą nie jestem, chodzę ja jednak naiwnie na wszystkie odczyty bez względu na to, czy o chemii, czy o ekonomii, statystyce lub emancypacji kobiet jest mowa, boć to przecie zawsze nauka; cóż by dopiero było, gdybym posłyszał, że taki wielki poeta jak Miron, lub tak ogromny myśliciel jak Sowiński, lub znakomity felietonista jak Lubowski, Szymanowski lub Rzętkowski<sup>7</sup>, lub taki genialny sędzia jak Szabrański<sup>8</sup>, lub taka serdeczno-łzawa redaktorka jak Ilnicka<sup>9</sup>, o czym publicznie mówić przedsięwzięli? Ale nie, milczą te geniusze i bardzo im z tym do twarzy. I nawet nikogo od siebie nie delegują, żeby poszedł posłuchać, o czym też tam ktoś drugi za nich gada. Tymczasem taka „Niwa", „Przegląd Tygodniowy", „Opiekun" gruszek nie zasypiają, tylko konkursy ogłaszają, to wydawnictwa, to wreszcie — jak tu — na odczyty uczęszczają, choć wcale nie z ich obozu. I ta „Biblioteka Warszawska" „Niwę" zamysła w kąć zapędzić! „Niwę", która, nie wiem, czy Ci wiadomo, powstała z dobrowolnej zmowy trzydziestu sześciu młodych ludzi, z których każdy złożył 25 rubli<sup>10</sup>. Pokaż mi po naszej stronie coś podobnego!

Natomiast znajdziesz rzeczy ucieszne, jakich się znowu gdzie indziej nie spotyka. Przypominam sobie na przykład pogrzeb Panczykowskiego<sup>11</sup>. Że to człek był bardzo scenie zasłużony, pożyteczny aż do chwili ostatniej, dziwnie kochający sztukę i bardzo uczciwy, powiedzieliśmy sobie tedy: dla samego zachęcenia artystów należy, żeby pogrzeb był liczny, i poszło nas istotnie dosyć dużo. Patrzą ja, Jenikego jakoś nie ma, czy nie chory? Więc tedy z Powązek wracając zachodzę do niego i cóż się pokazuje? Oto po prostu dzień to był i godzina, w którym przychodzi do

niego taki, co mu wycina nagniotki. Wygląda to na farsę z komedii, jednak słowem Ci ręczę, że tak było. Nie jesteśmy tedy istotnie wobec młodych *morituri?*...

Kończę, raz jeszcze usilnie Cię prosząc o jak najlakończiejszą choćby odpowiedź, byłem wiedział, czego się trzymać. Jeśli sam czasu nie masz, uproś o to Żonę lub choćby zleć Jadwisi. Czy nie ma tam u Was Zachariasiewicza? Uprzejmie wszystkich Was pozdrawiam.

Felicjan

<sup>1</sup> List Estreichera z d. 28 X 1872 r., w którym donosi o *Brutusie*, był jeszcze w drodze.

<sup>2</sup> O epidemii cholery w Królestwie Polskim i odczycie doktora Mayela w warszawskiej sali Dobroczynności na temat cholery donosi „Tygodnik Ilustrowany”, 1872, nr 257, 30 XI.

<sup>3</sup> Wacław Szymanowski.

<sup>4</sup> Pierwsza prelekcja Faleńskiego o Petrarce odbyła się d. 19 X 1872 r. („Kur. Warsz.”, 1872, nr 86), druga — d. 26 X 1872 r. („Niwa”, 1872, nr 21).

<sup>5</sup> Wspomniane przez Faleńskiego recenzje oceniają dodatnio odczyt o Petrarce. Zamieściły je następujące pisma: „Wieniec”, 1872, nr 86, „Przegląd Tygodniowy”, 1872, nr 43 (m. in. zdanie: „Czyniąc uwagę przeciwko wyborowi tematu tak mało żywotnego w dzisiejszej chwili, tak mało podającego się do wygłoszenia prawd rzetelnie użytecznych, musimy jednak uznać sumienność i znajomość rzeczy, z jaką p. F. przedstawił dzieje życia i utworów czułego śpiewaka Laury”), „Opiekun Domowy”, 1872, nr 44, „Niwa”, 1872, nr 21.

<sup>6</sup> Bunelle, aeronauta francuski, który przybył do Warszawy w drugiej połowie lipca 1872 r. Miał on odczyt o aeronautyce w auli uniwersytetu warszawskiego d. 22 VIII 1872 r., o czym powiadają „Przegląd Tygodniowy”, 1872, nr 34, i „Gazeta Warszawska”, 1872, nr 185.

<sup>7</sup> Stanisław M. Rzętkowski, autor wspomnianego w tej korespondencji dramatu *Livia Quintilla*, dawał felietony do „Tygodnika Ilustrowanego”, podpisując je niekiedy pseudonimem: Florian, częściej nazwiskiem.

<sup>8</sup> Antoni Józef Szabrański (1802—1882), jeden z założycieli „Biblioteki Warszawskiej”, pracował w sądownictwie, gdzie dosłużył się godności sędziego apelacyjnego.

<sup>9</sup> Mowa tu o Ilnickiej jako redaktorce „Bluszczu”. W określeniu Faleńskiego „serdeczno-izawa”, wynikającym z dużego stopnia krytycyzmu, jest sporo słuszności.

<sup>10</sup> „Niwa”, dwutygodnik naukowy, literacki i artystyczny, wychodził w Warszawie od I I 1872 r. Jako redaktor i wydawca pisma podpisywał się Julian Schönmán.

<sup>11</sup> Ludwik Panczykowski (1804—1871), artysta teatralny, znany z roli Dynalskiego w *Zemście*, Łykalskiego w *Majstrze i czeladniku J. Korzeniowskiego* i Łatki z *Dożywocia* (W. Szymanowski, *Ludwik Panczykowski*, „Tyg. Ilustr.”, 1871, nr 190).

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 23 listopada 1872.

Kochany Karolu.

Nie potrzebuję Ci mówić, jak dalece przykro dotknęło nas Wasze zmartwienie, głównie ze względu na Was, a zwłaszcza na Twoją Żonę, która to tak silnie odczuła; co do mnie bowiem, zdaje mi się na pewno prawie, że w tym wieku, jak jest Jadwisia, już się chyba nic gorszego rozwinąć nie może jak nieznaczne zboczenie w figurze, które stosownie przyrządzony gorset od oka ludzkiego raz na zawsze usunie. Ściśle nawet rzecz biorąc, gdzie tu dziś szukać idealnej kibici? Ja się tam takimi rzeczami już nie interesuję, ale spytaj tylko Zachariasiewicza lub podobnych jemu wybredniśiów — każdej coś braknie, a ile pomiędzy nimi takich, co by jak Twoje Dziewczątka i w głowach miały kształtnie, i w sercach powabnie? Nie bójcie się, powychodzą Wam one z domu prędzej może, niż sobie tego życzyć będziecie. Co do mnie, bylebym miał choć jedną córkę (zawsze sobie córkę marzyłem), to chciałbym właśnie, żeby była brzydka, głupia, zła, niezgrabna i co tam jeszcze gorszego, żeby jej nikt nigdy nie chciał i przeto żeby zawsze ze mną była; taki to jest egoizm starości, ale nie dał Pan Bóg rogów niejakej osobie, boby — jak wiesz — bodła, co by było nie całkiem po ludzku, acz może po darwinowsku cokolwiek.

To, co mi o dyskusjach waszych w przedmiocie sztuk konkursowych<sup>1</sup> piszesz, wydaje mi się więcej niż dziwnym. Proszę Cię, zapomnij na chwilę, żeś sam sędzią w tej sprawie, jak również, że i ja w niej interesowany, i pogadajmy po prostu jako adwokaci wspólnego wszystkim, bo powszechnego pożytku. Jakże? Podobnaż wierzyć, ażeby wartość utworu oceniano jedynie według warunków, którym za podstawę służą siły miejscowego teatru? Ależ w takim razie zasada to tak ruchoma, że ulegać musi zmianie nie tylko z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, ale nawet z dnia na dzień, w miarę, jak waś odwiedzi Modrzejewska, Królikowski, Rapacki lub opuści Hoffmanowa i Benda. W ten sposób sztuka, która była wyborną, kiedyście otwierali narady, może być całkiem do odrzucenia ku końcowi *et vice versa*. Nie jest to tedy, jak nazywacie, konkurs dramatyczny, ale raczej po prostu teatralno-krakowsko-okolicznościowy, w którym idzie tylko o napisanie ról dla miejscowych aktorów, i to jeszcze na

los szczęścia, w miarę jak ci aktorowie są lub ich nie ma. Oczywiście tym, co pieniądze na to przeznaczają, wolno jest położyć warunki, jakie im się podobają, czemuż jednak warunki te po trzech latach dopiero na jaw wychodzą? Myślę, że warto się nad tym zastanowić. Jest nas, jak się dowiaduję, dziewiętnastu do szarady, czyżby wszyscy byli jednego z Koźmianem zdania? Zresztą, jeśli istotnie takie u was ubóstwo techniczne, to któż tam u licha grywa, jak to czytamy: Szekspira, Słowackiego, Szujskiego, Mickiewicza<sup>2</sup> i wreszcie, jak się na to zanosi, Arystofanesa?<sup>3</sup> Mówię to wszystko jako człowiek całkiem prywatny; z konkursu czy tego, czy innych, przy największej nawet pobłażliwości, prawdopodobnie nigdy nie skorzystam, bom wcale nie jest pisarz sceniczny, sztuki zaś, jeśli posyłam, to dlatego tylko, że je mam gotowe i że konkurs znajduję rzeczą pożyteczną; dlatego, proszę Cię, wszystkie te moje uwagi zachowaj wyłącznie dla siebie. Zarzuty, które *Juniusowi Brutusowi* masz do zrobienia, raz jeszcze utwierdzają mnie w przekonaniu, że mimo największych usiłowań rozbijam się tylko w ciemnościach. Żądałbyś tam więcej życia i poezji. W *Synu Gwiazdy*<sup>4</sup> nazwano to liryzmem osłabiającym dramatyczność; tą razą tedy chcąc go uniknąć wpadłem, jak widzę, z Scylli na Charybdę, a tu i tam nic innego jak rozbić. Już to o scenie najmniejszego nie mam pojęcia. Sądziłem jednak, że chociaż teorię dramatu cośkolwiek rozumiem, ale wszędzie, jak powiadają, przeszkadza mi poezja.

Gdybym choć lepszym był poetą! W braku własnego bogactwa sposobności [musałem] ubrać się w cudze uznane już pierze i oto spłodziłem tylko gruby rękopism, który za pierwszą bytnością złożę w waszej Bibliotece, aby choć za jakie lat dwieście ktoś ciekawy wyciągnął go na światło Boże, jak się to stało za dni naszych z Grotkowskim<sup>5</sup>. W tym względzie jednak powiem Ci jeszcze rzecz ciekawą. Kończąc tu i ówdzie, żeby sobie nic do wyrzucenia nie mieć, udałem się i do Ungra i co powiesz na to, on jeden stanowczo na razie nie odmówił. Nawet, można powiedzieć, już, już się skłaniał, kiedy w tym wybił mu to z głowy współnik jego, Bonarski<sup>6</sup>, twierdząc (czemu nie wierzę), że na samo pokrycie kosztów potrzeba by sprzedać 800 egz., a tu można liczyć tylko na 500. Tedy, jak się patrzy, poezje wydawać a *Słownik bibliograficzny* — acz choć te rzeczy mało z sobą wspólnego mają — wyjdzie prawie na jedno.

Mój Drogi Karolu, serdecznie Cię przepraszam, żem o niczym nie wiedząc w chwilach największego Twego zmartwienia jeszcze Cię natarczywymi moimi listami kłopotał, da Pan Bóg, na przyszłe może lato osobiście Cię w łokieć za to pocałuję. Tymczasem ściskam Cię choć z daleka i Twojej Żony pamięci się polecam.

Felicjan

Opowiadała mi tu Jenikowa katastrofę z przyborami toaletowymi Ząchariasiewicza. Niegodziwy jesteś, żeś te rzeczy tak rozgłośnie po świecie roztrąbił, jakże my go teraz za jaką żonę wydamy?

Dopisuję jeszcze słów parę najświeższej wiadomości. „Kurier Warszawski” od wczora przestał wychodzić i nawet wiedzieć nie można, kiedy jego bezrobocie ustanie, stało się to bowiem z braku redaktora. Między nami mówiąc, jest to brudna, kuchenna robota. Wiadomo Ci zapewne, że od czasu, kiedy Szymanowski z Gebethnerem „Kuriera” na własność nabył, koniecznie usiłowali wydrzeć redakcję Statkowskiemu<sup>7</sup>, ten znowu długo nie dawał, aż wreszcie kiedy puścił, ci oto — jak widzisz — runęli na wznak, nakrywszy się nogami. Prenumeratorowie za to wszystko z góry już zapłacili. Statkowski pojechał do Petersburga starać się o koncesję na pismo polityczne, mające być wydawanym za kaucją, to jest bez cenzury, na ryzyko wydawcy. Ciekawym, czy co wskóra<sup>8</sup>. „Kronikę Domową” nabyli Ludwik Górski i Ludwik Krasieński<sup>9</sup>. „Wieniec” ma się stać podobno tygodniowym<sup>10</sup>. „Zorzy” redaktorem ma być Gregorowicz<sup>11</sup>.

<sup>1</sup> Zob. list 41.

<sup>2</sup> Czasopismo krakowskie „Afisz Teatralny” z 1872 r. potwierdza wiadomości Faleńskiego co do sztuk teatralnych granych w Krakowie. Przedstawiano tam bowiem Szekspira: *Króla Jana* (premiera 2 III), *Sen nocy letniej* (premiera 13 IV), *Wiele hałasu o nic* (premiera 9 XI) i *Poskromienie złoŃnicy* (premiera 23 XI); J. Słowackiego: *Beatrix Cenci* (premiera 18 II) i *Balladynę* (premiera 22 III); A. Mickiewicza *Konfederatów barskich*, z francuskiego tłumaczonych wierszem przez T. Olizarowskiego (premiera 1 I). „Afisz Teatralny”, 1872, nr 5, 28 IX, informuje o przygotowaniu na scenę dramatu Józefa Szujskiego *Maryna Mniszchówna*, ale — jak widać z dalszych numerów „Afisza” — w 1872 r. nie grano tego dramatu.

<sup>3</sup> Próby komedii Arystofanesa *Rycerze* w tłumaczeniu J. Szujskiego o zaczęły się od d. 3 V 1873 r. („Afisz Teatr.”, 1873, nr 129). Prapremiera komedii odbyła się d. 17 V 1873 r. (*tamże*, nr 138).

<sup>4</sup> Zdanie Estreichera o dramacie *Syn Gwiazdy* w liście 24.

<sup>5</sup> Jan Grotkowski, pisarz z XVII w., któremu Ludwik Nabelak w studium *Poeci polscy XVII w.*, ogłoszonym w „Bibliotece Ossolińskich”, 1864, t. 4, przypisał przekłady niektórych utworów Petrarki i Du Bartsa. Stwierdzenie jednak okazało się mylne, gdyż tłumaczenia te są dziełem S. S. Jagodyńskiego, co udowodnił K. Jarecki w artykule *Kto jest autorem tłumaczeń z Petrarki i Bartasa przypisywanych Grotkowskiemu?* („Pam. Liter.”, IV, 1905, s. 240—243).

<sup>6</sup> Postać występująca epizodycznie, bliższe szczegóły życia nieznanne.

<sup>7</sup> Julian Statkowski (1814—1874), ekonomista, od 14 III 1871 r. redaktor odpowiedzialny „Kuriera Warszawskiego”, po nieporozumieniach z Szymanowskim przestał podpisywać „Kuriera” w d. 21 XI 1872 r. i dziennik został zawieszony od nr 259 z powodu braku zatwierdzonego redaktora. Przerwa trwała do 14 I 1873 r. (*Kurier Warszawski. Książka jubileuszowa 1821—1896*, Warszawa 1896, s. 144—145). Przerwa w ukazywaniu się „Kuriera” spowodowała zmniejszenie się liczby prenumeratorów z 6000 na 5000 (J. Kucharzewski, *Czasopiśmiennictwo polskie XIX w. w Królestwie Polskim i na Litwie i Rusi oraz emigracji. Zarys bibliograficzno-historyczny*, Warszawa 1911, s. 89).

<sup>8</sup> Statkowski prawdopodobnie nie uzyskał koncesji na wydawanie pisma, bo w tym okresie nie pojawiło się żadne pismo pod jego redakcją.

<sup>9</sup> „Kronika Rodzinna”, pismo dwutygodniowe poświęcone literaturze, sprawom domowym i społecznym, redagowane przez Aleksandrę Borkowską, wychodziło w latach 1868—1872 z drukarni J. Jaworskiego. Od 1873 r., tj. od czasu nabycia „Kroniki” przez Ludwika Górskiego (1818—1908), ekonomisty, i Ludwika Kraszińskiego (1833—1895), bogatego ziemianina, tłoczona była w drukarni K. Ziemkowicza.

<sup>10</sup> „Wieniec” wychodził stale co 2 tygodnie, nie zmienił swej częstotliwości.

<sup>11</sup> „Zorza”, pismo dla ludu miejskiego i wiejskiego, od 1873 r. było redagowane przez J. K. Gregorowicza.

## 44

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 2 XII [1]872.

Kochany Felicjanie.

Korzystam, by choć kilku słowy odpisać Ci na ostatni list. Jeżeli Ci zarzucałem to i owo, to nie dlatego, by zarzuty te istotnie podnoszono, tylko w przewidywaniu ich. Być może, iż tak nie będzie. Przy innej okazji pytałem Koźmiana, czyli niemożność obsadzenia odpowiedniego siłami dzisiejszej trupy może wpływać na konkurs. Odrzekł tak, jak spodziewać się można było: że nie. Nie wiem, jak tam inni będą się zapatrywać. Konkurs będzie sutszy niż roku zeszłego. Dostaliśmy z Paryża jakąś wiele chwaloną sztukę wierszem, podobno głośnego autora<sup>1a</sup>, choć nie odgaduję go. Osnowanie atoli na wypadkach z r. 1863 jest jednym

ze szkopułów. Za świeże to czasy i za przykre, aby się znośne wydały na scenie. Z Kalisza przysłano komedią, a z Poznania aż pięć jednego autora, i wszystkie pięć takiego, po którym widno, że zjadł zęby na przeróbkach. Autor jednak niewiadomy, choć wolno się domyślać po wprawie i scenerii. Najważniejsi może zapaśnicy, jak Szujski (*Mniszchówna*<sup>1</sup>) i Kraszewski (dramat z Sejmu Czteroletniego)<sup>2</sup>, nie chcą wystąpić w szranki, acz mają prace gotowe.

W domu u nas wszystko po dawnemu. Żona wróciła z Wiednia zabawiwszy tam dwa tygodnie. Sądzę, że to był fałszywy alarm z jej strony i ze strony Ściborowskiego, bo ja tak lekkie zбочzenie widzę, że prawie iż go nie ma. Jakoż doktor powiedział, iż nie ma żadnej obawy, przepisał snurowadło, leżenie i spanie na wznak i wieszanie się u sznura. Inne dzieci zdrowe. Popiersie Zosi zrobił Celiński, jest na wystawie, bardzo je chwala. Teraz robi popiersie Bronci<sup>3</sup>.

Jenikemu powiedz ode mnie, że pokpił sprawę. Pisałem doń, mówiłem mu i drukowałem w „Tygodniku”, aby na wystawę wiedeńską odbili album najpiękniejszych drzeworytów z „Tygodnika”<sup>4</sup>. Nic to nie pomogło. Teraz moją inicjatywę pochwyliły „Kłosy” i odbijają *Album Matejki*<sup>5</sup>. Rozgłos i zyski sprzątają „Tygodnikowi” sprzed nosa. Unger woli zakrapiać się szampanem, niż podnosić znaczenie swego pisma.

Ściskam Cię, Żonie od nas obojga ukłony.

Karol

<sup>1a</sup> Prawdopodobnie L. Sowińskiego *Na Ukrainie* (Poznań 1873). Informacja prof. S. Pigoń.

<sup>1</sup> Dramat Szujskiego pt. *Maryna Mniszchówna* wyszedł drukiem dopiero w 1886 r. w II tomie *Dramatów*, wydanych w Krakowie (*Dzieła*, seria I, t. 3).

<sup>2</sup> *Trzeci maja*, dramat historyczny w 5 aktach przez B. Bolesławitę, ukazał się w Krakowie nakładem redakcji „Szkiców Społecznych i Literackich” w 1876 r.

<sup>3</sup> Sławomir Celiński (1852—1918), rzeźbiarz pochodzący z Warszawy, lata 70-te spędził w Krakowie kształcąc się pod kierunkiem Matejki, w 1878 r. wrócił do Warszawy. List mówi o wykonaniu przez Celińskiego popiersi dwu córek Estreichera: Zosi (ur. 1867) i Bronci (ur. 1860).

<sup>4</sup> W artykule pt. *Listy o wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r.*, drukowanym w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1872, nr 231, Estreicher wypowiadał myśl, aby „Tygodnik Ilustrowany” przygotował na wystawę wiedeńską księgę własnych drzeworytów.

<sup>5</sup> „Kłosy”, 1872, nr 387, ogłosiły przedpłatę na *Album Jana Matejki*. Przedpłata trwała od 28 XI 1872 do 1 V 1873 r. Pierwszy nr *Albumu*, obejmujący 16 tablic, ukazał się przed 24 XII 1874 r. („Bibl. Warsz.”, 1875, t. 1, s. 185).



[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Z Warszawy, 16 marca [18]75.

Kochany Karolu.

Rękopism dramatu, który Ci jeszcze w połowie października r. z. przesłałem, chciej mi odesłać, jeśli go odszukać zdołasz. Myślę bowiem, że się gdzieś zarzucił, skoro tytułu jego pomiędzy pracami nadesłanymi na konkurs wcale nawet nie było. Bądź co bądź teraz, kiedy rzecz już rozegrana<sup>1</sup>, i tak na nic się on tam nie przyda, tu zaś będę próbował umieścić go gdziekolwiek, da się bowiem u nas wydrukować, jak sądzę. Tytuł jego jest *Junius Brutus*. Proszę Cię tylko, nie odkładaj do sposobności rzadkiej, w której będziesz mógł parę słów do mnie napisać, tylko wprost rękopism zapakowawszy, na mój koszt odeślij niezwłocznie. Mam jeszcze do Ciebie drugą prośbę. U Kraszewskiego w Dreźnie mam jeszcze dwieście kilkadziesiąt egzemplarzy zbioru poezyj *Sponad mogli*<sup>2</sup>. Dla braku miejsca trzymać tego u siebie dłużej nie może. Próbowałem drugi raz książkę tę u nas przeprowadzić, zmieniłem nawet tytuł, nic nie pomogło, trafiłem bowiem, jak i wprzód, na Funkensteina<sup>3</sup>, taka to już moja szansa. Otóż czyżbyś nie był łaskaw czasowo egzemplarzom tym dać u siebie pomieszczenie, aż dopóki coś się dla niech nie obmyśli? Jest to fantazja, która mię kosztowała 120 bitych talarów (w owym czasie stały po dwa reńskie); do dziś dnia jednak, mimo że od Kraszewskiego samego rozeszło się 70 egzemplarzy, grosza jednego za to nie ujrzałem. Jeślibyś się skłonił zrobić dla mnie, o co Cię proszę, zaraz bym do Kraszewskiego w tym interesie napisał. A teraz trzecia prośba. Na kartce, którą do listu załączam<sup>4</sup>, zechciej napisać odpowiedź, o którą tam proszę.

U nas jak zwykle ruch niezwykły. Lewestam wydał już prospekt swojego „Wiek”<sup>5</sup> i na gwałt werbuje ochotników, ale jakoś to nie idzie. Zresztą, do lipca kawał czasu. Dotąd jeden tylko Czernicki<sup>6</sup> dał się wplątać i oba razem polują na Butlera<sup>7</sup>. Mieli już Henkla, ale ten się rozmyślił i przeszedł do „Gazety Polskiej”<sup>8</sup>. Lubowski ogromnie się tam zasługuje, na wszystkie strony ciągnie, namawia, rad by się tym sposobem sam wświdrować nieborak, ale i Lewestam nie w ciemię bity, dość mu tam już swojej własnej osoby, resztę rad by złożyć z ludzi uczciwych, za których by się sam mógł schować. Wszystkim zaręcza, że nie on bę-

dzie wyplacał i nie on rękopisma miał w ręku lub o nich decydował, twierdzi, że to będzie organ pobijający materializm i jego gorszące wpływy. Tymczasem, czyje tam są w tym pieniądze? — Któż zgadnie! Sikorski i Kenig nadrabiają miną i niby sobie z tego mało robią dowodząc, że to nic straszego, bo Lewestam, jak wiadomo, grosza nie ma przy duszy, ale — jak też tam Lewentał<sup>9</sup> pod spodem siedzi? Niedawno temu próbował Lewestam zbyć koncesję, częstował nią Golca<sup>10</sup>, ale zażądał 50 000 rubli, więc mu się w nos roześmiano. Czernickiego wciągnięto tym sposobem, że mu wyperswadował Wójcicki, jakoby go Zachariasiewicz im rekomendował. Okazało się to być fałszem, niemniej jednak Zachariasiewicz dość temu pismu sprzyja, mianowicie ze względu wypowiedzenia przezeń wojny pozytywizmowi. To ostatnie miało być niby zadaniem świeżo zreformowanej „Kroniki Rodzinnej”<sup>11</sup>, ale cóż, kiedy się tam dorwały żywioły, które z tego pisma robią po prostu „Przegląd Katolicki”<sup>12</sup>.

O Zachariasiewiczuz mówiąc wspomniałem sobie opłakane obecnie położenie Antosia. Myślę, że teraz więcej niż kiedy byłaby pora energicznie jakoś na niego podzielać, bo doprawdy, bodaj czy się on nie złapie. Daruj mi, że się do tych rzeczy mieszam, ale obowiązki przyjaźni nie pozwalają mi ukryć tego przed Tobą.

Cóż Ci więcej doniosę. Münchheimer<sup>13</sup> i Roszkowski<sup>14</sup> urządzili tu trzy wieczory, tak zwane literacko-muzyczno-deklamacyjne. Zadaniem ich miało być rzeczy poważne zniżyć do pojęcia ogółu, lekkie zaś podnieść znowu w stosownej mierze. Złapałem się na to<sup>15</sup> i skończyło się na samych przykrościach. Naprzód spróbowałem wprowadzić na estradę ekspozycję z świeżo napisanej przeze mnie tragedii (*Althea*) w stylu czysto Eschylesowskim<sup>16</sup>: że Rakiewiczowa jak zwykle chora, oddałem to Pałińskiej, ale ta śmiertelnie się obraziła, że jej nie ogłoszono pierwej jak Bakałowiczową, i pomysł mój wziął w łeb na miejscu. Dalej jeszcze oto co zaszło. Na pierwszym wieczorze odczyt miał Kaszewski i rzecz wyszła za ciężko<sup>17</sup>. Że zaś w tym razie więcej trochę liczono na mnie (ile, że miałem czytać rzecz humorystyczną), tedy przemądry ludek uniwersytecki wieczór mój na swoją korzyść przerobił. Tu już zmuszony zostałem położyć swoje veto. Od razu bowiem zastrzegłem sobie nie dla nich się trudzić, tylko albo na rzecz uczniów gimnazjalnych, albo osad rolnych dla małoletnich przestępców. Akademicy nasi aż nadto już w zebraniach są wyćwiczeni, a pożytku

z nich albo żadnego, albo jeszcze gorzej. Tak więc cofnąłem się stanowczo i tylko jeszcze została Modrzejewska z wierszem mojej roboty, którego jej odebrać nie mam serca. Zdaje mi się, że w tym wszystkim dobrało się dwóch ludzi bardzo niemądrych i bez najmniejszego taktu. Zresztą Roszkowskiego znasz, co do Münchheimera, to i o tym pewnie słyszałeś. Nasza wina, żeśmy się z nimi wdali.

Obecnie tłumaczę dla firmy Gebethnera i Wolffa *Życie Szope-na* przez Liszta, jest to diabła praca, ale za nią przynajmniej zapłacą. Wydanie ma być pomnikowe<sup>18</sup>.

Kończę, serdecznie Cię ściskając. Żonie Twojej rączki całuję. Raz jeszcze prośbę moją o odesłanie rękopismu Ci polecam.

Felicjan

Wątpię, czy i w tym roku w lecie się zobaczymy. Interesa moje równie źle idą, jak i poprzednio. Zachariasiewicz, zdaje mi się, że się już niedługo stąd wybierze z powrotem, tak przynajmniej mówi.

<sup>1</sup> Konkurs został rozstrzygnięty na początku marca 1873 r. Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu, drugą otrzymał Tomasz Olizarowski za dramat *Rognieda*, trzecią — Bałucki za komedię *Emancypowane*. Ponadto wyróżniono dwie komedie: *Życie Zofii Mellerowej* i *Celinę* Władysława Koziebrodzkiego, oraz dramat Jasińskiego pt. *Kłątwa*. O wynikach konkursu informował Warszawę „Kurier Warszawski”, 1873, nr 51.

<sup>2</sup> Zbiór poezyj wydany w 1870 r. Zob. list 10, przyp. 11.

<sup>3</sup> Funkenstein, cenzor warszawski.

<sup>4</sup> Brak tej kartki.

<sup>5</sup> Do osobnego prospektu nie udało się dotrzeć, ogłoszenia w czasopismach zapowiadały, że „Wiek” zacznie wychodzić od 1 VII 1873 r. („Bibl. Warsz.”, 1873, t. 3, s. 330).

<sup>6</sup> Gustaw Czernicki (1827—1911), pseud. Eliaz Jerzyna, literat i publicysta, pochodził z Krakowa, po 1870 r. przeniósł się do Warszawy, wszedł do redakcji „Wiek” organizowanego przez Lewestama i był wydatnym współpracownikiem pisma.

<sup>7</sup> Bliższych danych brak.

1

<sup>8</sup> Dionizy Henkiel (1844—1920) mieszkał w Warszawie od 1870 r., debiutował jako literat w „Tygodniku Ilustrowanym”, w 1872 r. został współpracownikiem „Wieńca”, potem przeniósł się do „Gazety Polskiej” i prowadził w niej Przegląd Literacki i Teatralny aż do zawieszenia dziennika.

<sup>9</sup> Lewental oprócz „Kłósów” wydawał swym kosztem „Kółko Domowe”, które nabył od Borkowskiej i przekształcił na „Tygodnik Romansów i Powieści”. W tym czasie był to jeden z najbardziej przedsiębiorczych nakładców warszaw-

skich. Od 1874 r. jego sumptem ukazywała się Biblioteka Najcenniejszych Utworów Literatury Europejskiej.

<sup>10</sup> Adam Goltz (Golec), radca komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.

<sup>11</sup> „Kronika Rodzinna” (zob. list 43, przyp. 9) została zreformowana w 1873 r. Rozszerzyła wtedy tytuł słowami: „pismo poświęcone literaturze, sprawom domowym i społecznym”, przekształciła zawartość, w której na pierwszym miejscu znalazły się artykuły z zakresu filozofii, spraw społecznych i pedagogii. Zarazem „Kronika” zwiększyła format i od tego czasu zaczęła się liczyć jako II seria.

<sup>12</sup> Porównując „Kronikę” z „Przeglądem Katolickim”, wychodzącym w Warszawie pod redakcją ks. Michała Nowodworskiego, Faleński wyraża swój sąd krytyczny o piśmie. Widocznie nie podobało mu się, że w „Kronice” był spory dział „filozofii, nauk społecznych i pedagogii”, w którym często zajmowano się sprawami religii i Kościoła.

<sup>13</sup> Adam Minchheimer (Münchheimer, 1830—1904), muzyk i kompozytor, po śmierci Moniuszki (1872) dyrektor opery warszawskiej.

<sup>14</sup> Prawdopodobnie Gustaw Roszkowski (ur. 1847), od 1873 r. patron przy trybunale cywilnym warszawskim, potem profesor prawa na uniwersytecie lwowskim.

<sup>15</sup> Wśród osób biorących udział w wieczorach literacko-muzycznych, urządzanych staraniem Minchheimera i Roszkowskiego, „Kurier Warszawski” wymienia Faleńskiego (1873, nr 45, 6 III).

<sup>16</sup> W 1874 r. Faleński przesłał *Altheę* na konkurs krakowski, mowa o niej w listach następnych.

<sup>17</sup> Sprawozdanie z wieczoru, na którym Kaszewski miał odczyt pt. *O pokrewieństwie narodów ze względu na język*, podaje „Kurier Warszawski”, 1873, nr 52. Odczyt ten „Kurier” ocenia ujemnie, zarzucając prelegentowi, że nie znał wcale ostatnich osiągnięć z zakresu nauki o języku.

<sup>18</sup> Przekład Faleńskiego wyszedł w Warszawie nakładem Gebethnera i Wolffa w 1874 r.

## 46

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 28 marca 1873.

Kochany Felicjanie.

Odpisuję Ci na list z 16 marca. Odpisuję po niejkiej zwłoce, ale nie moja wina. Drukuję na raz trzy rzeczy<sup>1</sup>, a wszystkie trzy pilne. To mi pożera czas i ani wytchnienie mam, ani spokój. Teraz siedzi mi na karku druk obszernego katalogu za lata 1871—[18]72, zażądane go na wystawę wiedeńską<sup>2</sup>. Rzecz ma być ukończoną w ciągu miesiąca, na co zwyczajnie potrzebują drukarnie pół roku. Możesz sobie wyobrazić, że z najuciążliwszych —

jakie sobie wyobrazić można — korekt wyjść nie można. To moja troska. Teraz do Twojej.

*Junius Brutus* był czytany, ale nie był chwalony co do sceniczności. Jeszcze inny zarzut podnosili: że był prozą. Mann Maurycy<sup>3</sup> oświadczył nawet, że gdyby był wierszem, toby od razu głosował za nagrodą, bo temat tylko do wiersza. Takie to wyobrażenia. Zalecałem ją, ale się nie powiodło. Koźmianowi podobało się tylko scen parę. Kilku rozpisało się o sztuce. Zarzucono owemu rozwikływaniu zagadek po kalemburowej przepowiedni delfickiej, owemu, że wszystkie kobiety tragedii są same prorokinie, że akcja nie wysnuwa się z samej istoty charakterów, lecz podbiera się wróżbami i jasnowidzeniami przyszłości, że niektóre sceny w akcie np. 2-gim — niezrozumiałe.

Przy głosowaniu, czy ją dopuścić do przedstawienia, były 3 głosy za, a 6 przeciw, zatem przepadła w tegorocznym konkursie, z którego sprawozdanie<sup>4</sup> drukuję we wtorkowym „Afiszu”; były zdania tak rozdzielone, tak sprzeczne, tak trudne do pogodzenia, że żadna sztuka nie otrzymała stanowczego zwycięstwa. Tak np. co do mnie: przeciw nagrodzonej sztuce Olizarowskiego *Rognieda* byłem do ostatka przeciwny i jestem pewny, że upadnie na scenie, bo prócz wiersza ładnego nic ją!!] nie zaleca. Komedią Bałuckiego, nagrodą trzecią odznaczoną, już grano i podobała się jako farsa, nie zaś jako utwór myśli wyższej. Rękopis Twój przesłę opieczętowany na ręce Gebethnera i Wolffa drogą księgarską, a to aby Ci oszczędzić chodzenia na komorę i pocztę.

Egzemplarze poezyj *Sponad mogli* przyslij mi, to je zachowam.

U nas w domu wszystko po staremu. Zdrowie służy. Żona od 1 lipca jedzie na 2 miesiące do Rabki. Zatem będzie wolne mieszkanie. Możecie zjechać i ani kłopotać się. Życie tu nie będzie Was więcej kosztować niż w Warszawie, tylko różnica kosztów drogi. Zachar Wam rozpowie, że teraz jest osobny lokal o dwóch izbach z osobnym wejściem, zatem nie będzie kłopotu. Wprawdzie nie było by usługi, bo żona zapewne służbę zabierze, ale Wy macie Waszą, więc jakoś to będzie.

O Antosiu wiem wszystko, ale na to lekarstwa nie ma. On jeszcze będąc studentem plątał się w podobne awantury i zawsze się cofał. Zepsuty jest, więc perswazje zaszkodziły jeszcze. Gdybyśmy byli w Warszawie, dałoby się zapobiec. Z daleka nie można. Zostawmy to czasowi. Albo on od niej, albo ona od niego ucieknie. Sposobu na to nie ma.

Zachar zapewne pojedzie ze mną w góry lub na wystawę. Wiadać, że się już przestał zakochiwać, skoro opuszcza Warszawę.

Wiadomości o Lewestamie ciekawe, bo zakulisowe. Zrobi on dobry interes. Złapie szlachcica głupiego, obłowi się i porzuci redakcją — to najlepsza praktyka literata. Ze też Ty tego nie umiesz! Byłbyś sobie co roku paradnie jeździł w góry, a nie pisał mi, o co się gniewam: „Wątpię, czy się w tym roku zobaczymy, interesa źle idą”. Ucz się od jednego L[ewestama] i od drugiego L[ubowskiego] interesa robić. Mówisz, że Ci za Liszta dobrze zapłacą, jestem pewny, że jeden L. i drugi L. dwa razy tyle wyzyskał.

Jenikemu miałem sposobność pouczyć, jak się z Tobą o cenę wiersza targował, wytknąć targ. Bo gdy pisał do mnie, by Szujski mu pozbył *Kopernika*<sup>5</sup>, odpisałem mu, że „Kronika” wzięła *Kopernika* płacąc po 20 groszy za wiersz bez targu, czego by on i z targiem nie dał. Wacek<sup>6</sup> wprawdzie chwalił się, że mu Unger płaci po 1 złp za wiersz, ale nie wierzę temu.

Ściskam Cię, Żonie ukłony.

Karol

Między zarzutami czynionymi Tobie napisano o sztuce: „O znajomości tła historycznego i ducha Rzymian nie świadczą ani charaktery, ani działania samo, ani język pełen nowoczesnych pojęć i sposobów mówienia. Patos prawie bez przerwy” itd.

Teraz znowu napisałeś tragedią *Althea*. W tym kierunku pisane utwory zawsze prawie spotykają się z zarzutami podobnymi, bo archeologia starożytnych dziejów tak przetrawiona, że istotnie trudno na wskroś zastosować się do niej. Czy nie spróbujesz kiedy przenieść się w dzisiejsze stosunki lub w niedawną przeszłość? Czy Cię to nie kusi kiedy? Przypadłoby to więcej do gustu publiki, która dzisiaj ochłodziła dla starożytności i przynajmniej na scenie nierada ją ogląda, chyba w formie swobodnej *Orfeusza w piekle*, *Galatei*, *Agamemnona* i *Pięknej Heleny*<sup>7</sup>. Zachar się nosi z jakimś pysznym tematem do tragedii *Matka Wiśniowieckiego*. On tego nigdy nie napisze. Czylibyście nie mogli ogadać tej materii?

Daruj, że Cię tak napastuję. Ale jestem obok bibliografii na wskroś teatralny. Dziś idę na sesję, na której ma być czytana tragedia świeżo przez Asnyka napisana *Cola di Rienzi*<sup>8</sup>, ma to być coś przepysznego. Wacek i Koźmian zachwycają się. Ma być

graną w ciągu kwietnia. Zatem u nas rącej biorą się do grania, bo w miesiąc i dwa po otrzymaniu sztuki od autora. Na ten rok będą większe premia, o ile zdaje mi się to 600, 400 i 200 zł reńskich, bo je daje Kraków i Lwów pospólnie.

Odpowiedź na pytanie daję Ci na przystanej kartce<sup>9</sup>.

<sup>1</sup> Estreicher publikował wtedy: *Sprawozdanie komisji konkursowej o rozdaniu nagród za utwory sceniczne w roku 1873* („Afisz Teatralny”, 1873, nr 113), *Spis abecadłowy do dzieła A. Jochera: „Obraz literatury i nauk w Polsce. Tomów III”*, Kraków, Druk. Uniw. Jagiellońskiego, który stanowił odbitkę drukującego się II tomu *Bibliografii polskiej XIX stulecia*, oraz *Teatra w Polsce. Rzecz w r. 1860*, ogłaszane odcinkami w „Afiszu Teatralnym”, 1873, od nru 59, i wydane osobno jako I tom dzieła.

<sup>2</sup> Estreicher był członkiem Komitetu Krakowskiego Wystawy Powszechnej Wiedeńskiej na rok 1873 i pełnił funkcję referenta działu informacji o ruchu umysłowym i księgarskim polskim („Kur. Warsz.”, 1872, nr 93, 165). Wymieniony przez Estreichera „katalog za lata 1871—1872” to *Zeszyt dodatkowy. 3000 druków od 1871 r.* (Kraków 1873, s. XII, 164, 1 nlb.), który wszedł w skład *Bibliografii polskiej XIX stulecia*.

<sup>3</sup> Maurycy Mann (1814—1876), publicysta, współredaktor i współpracownik „Czasu”.

<sup>4</sup> *Sprawozdanie komisji konkursowej* drukowane było anonimowo w „Afiszu Teatralnym”, 1873, nr 113, 1 IV. Na egzemplarzu Biblioteki Jagiellońskiej podpisał się własnoręcznie Estreicher.

<sup>5</sup> Józefa Szujskiego *Kopernik*, poemat dramatyczny na tle historycznym, którego prapremiera odbyła się w Krakowie w czterechsetną rocznicę urodzin Kopernika d. 19 II 1873 r., wyszedł drukiem w „Kronice Rodzinnej”, 1873, nr 6—7.

<sup>6</sup> Szymanowski.

<sup>7</sup> *Orteusz w piekle, Piękna Galatea i Piękna Helena*, operetki Offenbacha. W *Pięknej Helenie* występuje Agamemnon, król królów. Estreicher prawdopodobnie myślał o jego postaci.

<sup>8</sup> Dramat Adama Asnyka pt. *Cola Rienzi* ukazał się drukiem w Krakowie nakładem Księgarni Wydawnictwa Czytelni Ludowej A. Nowoleckiego w 1873 r. Grany był w Krakowie w maju 1873 r. (recenzja Powidajaja w „Przegl. Polskim”, 1873, z. 11, maj, s. 332—340).

<sup>9</sup> Kartki tej brak.

## 47

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 28 IV 1873.

Kochany Felicjanie.

Musi to być ważny ewenement, skoro raz pisawszy do Ciebie, biorę się do tego *pensum*<sup>1</sup> powtórnie, rzucając korektę jedną po

drugiej. Lenistwo moje łamię, aby się usprawiedliwić przed Tobą. Tyle było okazji zwrócenia Ci rękopisu, a nie dopełniłem tego. Gniewasz się i łajesz tam mnie. Otóż nie chcę, byś dalej się gniewał, lub chcę, byś miał nowy powód do tego. *Brutusa* nie odesłałem. Chcę go bowiem drukować w „Przeglądzie”, tak jak drukowałem poprzednią sztukę. Nie mam na to pozwolenia od Ciebie, to prawda. Dasz mi je, sądzę, a to z prostej racji, że *Brutus* Twój już dla tej przyczyny, że *Brutusem* zwie się, nie przeszedłby cenzury, a jeżeliby przeszedł, to oszpecony przywoicie. Jeden zachodzi śęk, to jest przyzwolenie Twoje, którego oczekuję. Drukowany jednak może być na sierpień lub wrzesień z powodu, iż teraz drukują komedią Fredry *Obce żywioły* (rodzaj *Rabagasa* polskiego<sup>2</sup>), która doznała szalonego powodzenia, że aż widzowie nie mogli ochłonąć z uniesienia. Jest to satyra na pseudopatriotów, krzykaczy. Potem drukują jakiś polityczny dramat, podobno Tarnowskiego<sup>3</sup>, zatem na Twój kolej następna. Oczywiście od goliarów honorariów nie wydobędziesz, bo dopłacają mając coś 300 prenumeratorów, atoli porcja odbitek byłaby dla Ciebie.

Drugi interes ten, że Anczyc, wydawca pamiętnika ku czci Stalmacha<sup>4</sup>, redaktora „Gwiazdki”, ma prace zebrane wszystkich celniejszych autorów (np. ja dotąd nic nie dałem, mimo że mnie do honorariów zalicza Anczyc, ale nie miałem czasu pisać), brakuje Twego artykułu, otóż zaklina na wszystko, aby mógł z *Brutusa* jedną scenę wydrukować. Na tak szlachetny cel nie odmówisz zezwolenia. Widzisz z tego, że nie jestem gorszy od drugich i umiem Ciebie eksploatować, jak należy. Choćbyś się za widzeniem pokłócił o to ze mną, będę Cię eksploatował, a za to będziesz mnie pamiętał do dnia sądnego.

Żoncy ukłony. Odpowiedzi rychłej spodziewam się. Stalmachowi pamiętnik ma być w maju doręczony.

Twój

Karol

<sup>1</sup> «zadanie».

<sup>2</sup> 5-aktową komedię Jana Aleksandra Fredry *Obce żywioły* wystawiono pierwszy raz na scenie krakowskiej d. 26 V 1873 r., drukiem ukazała się w „Przeglądzie Polskim”, 1873, z. 11, maj, s. 193—311. Określeniem „rodzaj polskiego Rabagasa” przyrównywał Estreicher komedię do sztuki W. Sardou pt. *Rabagas*, w której główną osobą jest hipokryta polityczny. Komedię Sardou wystawiono wówczas w Krakowie („Afisz Teatr.”, 1873, nr 114).



<sup>3</sup> „Przegląd Polski” z czerwca 1873 r. drukował *Wędrówkę po Galilei, komedię nie przyjętą na deski* nie podając autora. W komedii tej występują: War-dramat polityczny Tarnowskiego, nie notowany przez bibliografów. Prof. S. Pi-goń przypuszcza, że *Wędrówka* jest dziełem Szujskiego.

<sup>4</sup> Zob. list 32.

## 48

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

[Warszawa, przed 3 V 1873.]

Kochany Karolu.

Pomimo bardzo wielkiej mojej dla Ciebie przyjaźni *Juniusa Brutusa* „Przeglądowi Polskiemu” dać nie mogę, a właściwie mówiąc wcale sobie nie życzę, a to z następujących wielu powodów. Przede wszystkim sztuka ta nie jest, jak sądzisz, niecenzuralna, pisałem ją bowiem z tą myślą, ażeby się nie narażać więcej z tej strony na dotkliwy w ogóle stosunek z pismami pozakordonowymi. W tym względzie pozwól, że Ci przytoczę smutne losy *Syna Gwiazdy*. Tarnowski zgłosiwszy się o niego tu na miejscu, nie pytając nawet o warunki, z góry na wszystko przystał; dramat nade wszystko miał być wydrukowany natychmiast. Kiedy przyszło do zgody, w której sam pośredniczyłeś, przystałem na ofiarowane mi 120 reńskich, byle rzecz nie szła w przewłokę. Tymczasem czekałem na to całe pół roku, w ciągu którego stękać poczęto, że nie będzie pieniędzy. Przystąpiłem wtedy na pięćset odbitek, ale i tych dano tylko trzysta, i to z tylu błędami, że doprawdy wstyd jest coś podobnego po księgarniach wystawiać. Ostatecznie, kiedy jeszcze po tym wszystkim zaproponowałem *Powstanie w Dalekarlii*<sup>1</sup>, Powidaj, jak mi to napisałeś, z tego się wymówił. Z kolei tedy niech i mnie wolno będzie wymówić się od dalszych z „Przeglądem Polskim” stosunków. Zdaniem moim mijają już dzięki Bogu czasy, w których zaklinano w imię obowiązków obywatelskich dla zapewnienia mniej albo więcej zyskowej syneku-ry redaktorowi lub nakładcy pisma. U nas przynajmniej tak zwane kwestujące publikacje do przeszłości już należą. Ostatni jeszcze ich zabytek, Mieczynski<sup>2</sup>, zewsząd śmiesznością dobijany, odchodzi sobie bezpowrotnie z workiem, do którego nie dołoży już ani grosza cudzego. Mówiąc to nie mam wcale na myśli z tym tuzinkowym przemysłowcem stawiać na równi skład redakcji „Przeglądu Polskiego”. Już samo poważanie, jakie mam dla Szuj-

skiego, sprzeciwiałoby się temu niemało. Niewątpliwie „Przegląd” położył zasługi, nie takie jednak, ażeby dla nich bezwarunkowo zapomnieć mu można złe, które obok nich wyrządził. On to bowiem, nie kto inny, jego poglądy trzeźwe z wiadomej *Teki*<sup>3</sup> spłodziły nam cały ten zastęp bezojczyźniaków, którzy (wbrew nawet przewidywaniom „Przeglądu”) stali się oraz bezwyznaniowcami. I oto jeden jeszcze powód, dla którego „Przegląd Polski” niechaj sobie Pan Bóg kocha, ja go kochać nie mogę.

Z tych przyczyn proszę Cię koniecznie, rękopism mój przez najbliższą jaką pewną sposobność jak najprędzej mi odeślij. Nie uwierzysz, ile cierpię na tej zwłóce. Miałem już dla niego niejedno pomieszczenie, obecnie wszędzie już niemal pozajmowane miejsca, boć to dwa miesiące było na to czasu. W „Tygodniku Il.” wyprzedził mię Bałucki, w „Bluszczu” Bełcikowski, w „Kłosach” Asnyk<sup>4</sup>. Liczę tylko jeszcze na którą z „Gazet”, a może i „Kronikę Rodzinną”.

Przepraszam Cię, mój Dobry Karolu, że Ci to wszystko trochę za gorączkowo piszę, wiem, że po przyjaźni chciałeś mi jak najlepiej zrobić, ale widzisz, położenie moje dziś jest takie, że rad jestem, co napiszę, jak najprędzej w świat wypchnąć, gdyż — nie tając Ci — żyć z czegoś muszę. Anczycowi również wyjątków z *Juniusa Brutusa* żadną miarą dać nie mogę. Natomiast dołączam dla niego przekład jednej z najpiękniejszych canzon Petrarcki<sup>5</sup>, była w cenzurze, stąd jej przekreślenie.

Od dawna życzeniem moim było nadesłać coś dla książki Stalmacha, ale anim wiedział, kto się tym zajmuje, ani do kogo się o pośrednictwo udać. Jeśli to jednak Anczyc prowadzi jej wydanie, dopilnuj go, inaczej korekta będzie haniebna. Przekłady Petrarcki zaproponował mi wydać swoim kosztem Sikorski, ale pierwszej chciałbym jeszcze gdzie osobno umieścić studia.

W gazetach popłoch tu wielki z powodu „Wieku”. Sikorski przyjął aż dziewięciu nowych współpracowników, Kenig nadrabia miną, ale się już wynosi ze swej nory na Ś[wię]tojerskiej ulicy na lepsze światło przy ulicy Długiej. Z ludzi uczciwych udało się Lewestamowi zwerbować dopiero Czernickiego i Chomętowskiego<sup>6</sup> — zresztą, wychodzi na drogi i na opłotki, wziął już nawet Lubowskiego. Udaje także, że się poróżnił z Lewentalem, ale jestem pewny, że worek tego ostatniego pod spodem siedzi. Morzkowska i Orzeszkowa<sup>7</sup> tylko co nie założyły tu nowego pisma, byłby to jeszcze jeden filar do budowy tak zwanej nowej prasy,

która jak dotychczas ma już organów tyle: „Przegląd Tyg.‒, „Niwa‒, „Ognisko‒<sup>8</sup>, „Opiekun Domowy‒<sup>9</sup>, „Przyroda i Przemysł‒<sup>10</sup>, „Kurier Codzienny‒, „Wędrowiec‒ i wreszcie w niedalekiej przyszłości „Tygodnik Ilustrowany‒, który, uważać to musiałeś, coraz się uprzejmiej do nich umizga. Z tego powodu Kaszewski już się nawet usunął.

Inną razą obszerniej Ci o tym wszystkim napiszę, obecnie kończyć muszę, bo chciałbym list ten z powodu dołączonej canzony co prędzej wyprawić. Anczyca zaklinaj ode mnie, żeby się starał, ile możliwości, jak najmniej poezję moją udoskonalać (ma on do tego słabość niezwykłą), a także uspokój skrupuły jego sumienia co do jej ocenowania. Nie dano mi jej przeczytać publicznie (w dodatku do prelekcji), ale wydrukować będzie [mógł] bez najmniejszej zmiany.

*Vale et fave!*

Zachariasiewicz nudzi się tu i jak twierdzi, jest już prawie na wyjezdny. Myśli osiąść gdzieś na stałe — zapewne w Krakowie. Bywaj zdrow, Żonie rączki ucałuj.

Jeśli jeszcze z albumem Stalmacha poczekać można, przysłałyby co Morzkowska i Orzeszkowa.

Felicjan

<sup>1</sup> Zob. list 29, przyp. 6.

<sup>2</sup> Adam Mieczysławski (1828—1892), redaktor „Gazety Rolniczej‒, wydawanej przy „Gazecie Codziennej‒ w Warszawie w latach 1858—1874.

<sup>3</sup> *Teka Stańczyka*, najpierw głośny pamflet polityczny ogłoszony w „Przeglądzie Polskim‒, 1869, którego autorami byli: Stanisław Tarnowski, Stanisław Koźmian, Józef Szujski i Ludwik Wodzicki; potem stronnictwo powstałe wokół autorów *Teki*. Stronnictwo to było konserwatywne, przeciwne orientacji demokratycznej ze Smolką na czele, a także orientacji tzw. rezolucjonistów. Po 1869 r. odgrywało ono decydującą rolę polityczną w Galicji. Por. Kazimierz Wyka, *Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849—69*, Wrocław 1951.

<sup>4</sup> W „Tygodniku Ilustrowanym‒, 1873, nr 277—288, Bałucki drukował swoją komedię *Emancypowane*. Komedia Bełcikowskiego pt. *Franczeska di Rimini* wyszła w „Bluszczu‒, 1873, nr 22—30. Dramat Asnyka *Cola Rienzi* nie ukazał się w „Kłosach‒, ale wyszedł osobno w Krakowie 1874 r.

<sup>5</sup> Zapewne XVI canzona Petrarke, która znalazła się potem w księdze poświęconej Stalmachowi (*Wisła*, s. 250—254).

<sup>6</sup> Władysław Chomętowski (1829—1876), od 1861 r. bibliotekarz u Krasieńskich w Warszawie, wydawca źródeł historycznych.

<sup>7</sup> Waleria Morzkowska (1832—1903) i Eliza Orzeszkowa (1841—1910)

zamierzały wydawać jakieś pismo w Warszawie. Skądinąd o tym projekcie nic nie wiadomo.

<sup>8</sup> „Ognisko Domowe”, tygodnik poświęcony sprawom życia rodzinnego, wychowania fizycznego i umysłowego, redagowany przez Bronisława Korpa-czewskiego, wychodził w Warszawie od 1873 r.

<sup>9</sup> „Opiekun Domowy”, pismo tygodniowe sprawom wychowania, rzeczom społecznym, nauce, literaturze i sztuce poświęcone, istniało w Warszawie od r. 1865 pod redakcją H. Perzyńskiego.

<sup>10</sup> „Przyroda i Przemysł”, tygodnik popularnonaukowy, wychodził w Warszawie w r. I, 1872, pod red. B. Reichmanna, w r. II, 1873, pod red. K. Hertza.

## 49

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 3 V [1]873.

Kochany Felicjanie.

Odpisuję Ci na dziś otrzymane pismo. Posyłam rękopis Twój we wtorek przez księgarnią Friedleina do księgarni Gebethnera. Gdybym pocztą wysłał, musiałbyś chodzić na komorę i na cenzurę. Sądzę, że Ci tego trudu oszczędzę.

Stalmach wyjdzie w końcu maja<sup>1</sup>, więc powieści lub artykuły Orzeszkowej i Morzkowskiej są jak najpożądane. Wacek też obiecał, a nic nie dał<sup>2</sup>. Za jedną razą może być zebrał i pod adresem Anczyca (w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu lub na Podwału w domu Popiołków w mieszkaniu) przesłał około 15 maja. Artykuły niech nie przenoszą 1 arkusza druku każdy. Gdyby z uczciwych autorów kto co dawał jeszcze, to przygarnij.

W liście rzuciłeś klątwę na *Tekę Stańczyka*. Nie rozumiesz jej, bo nie rozumiesz stosunków galicyjskich. *Teką* trzech autorów: Szujski, Koźmian i Tarnowski, postawili pamięci swej pomniki. Oni zgnetli warchołów politycznych i afiszowaniom uczuć najświętszych dla rozgłosu położyli tamę na długi czas. To, co w Warszawie w literaturze się przewija, to nie owoce *Teki*, to owoce edukacji, która z tutejszą żadnej styczności nie ma. Sądzę zatem Twój bardzo a bardzo mylny.

Żonie ukłony. Ściskam Cię. Żonce ukłony[!]

Karol

<sup>1</sup> Z okazji wydania w Krakowie księgi zbiorowej ku czci Stalmacha i odbytego jubileuszu „Biblioteka Warszawska”, 1874, t. 1, s. 155, notuje: „Myśl tę szlachetną podjął Wł. hr. Koziembrodzki, znany pisarz dramatyczny[...] Czterdzie-

stu jeden towarzyszy pióra stańło do urzeczywistnienia[...] zamiaru i księga wraz z popiersiem Pawła Stalmacha wyszła w starannej edycji[...] W d. 8 grud. 1873 r. przypadł jubileusz «Gwiazdki Cieszyńskiej», natenczas wraz z przewodniczącym Wł. hr. Koziobrodzkiem[...] przybyło grono pisarzy i obywateli do Cieszyna i wraz ze Szlązakami, mając na czele Jerzego Cienciałę[...], udało się do[...] redaktora «Gwiazdki Cieszyńskiej»[...] Doręczono mu 3501 złr i 33 cent., zebranych z prenumeraty po odrzuceniu kosztów wydawnictwa, jako też i własność reszty egzemplarzy pozostałych *Wisły*”.

<sup>2</sup> Orzeszkowa i Szymanowski nic nie drukowali w księdze. Morzkowska - Marrenowa dała do niej opowiadanie *Biała brzoza. Obrazek z natury (Wisła, s. 244—249)*.

## 50

[FELICJAN FALENSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

[Warszawa, po 23, przed 28 II 1875.]

Kochany Karolu.

Po szczęśliwym rozstrzygnięciu waszego sądu konkursowego<sup>1</sup>, który, jak to z góry przewidzieć było można, po staremu zawodem się dla mnie zakończył, nie pozostaje mi, jak Cię prosić o odesłanie rękopismu *Althei*<sup>2</sup>, co skuteczniej, proszę, jak będziesz mógł najprędzej oraz drogą, jaką uznasz za najwłaściwszą. Jeśli pocztą, to tylko jak opakowaną przesyłkę z zadeklarowaniem rękopismu, gdyż pod opaską nie można — jeśliby zaś okazją, to tylko bardzo chyba pewną. W tym ostatnim razie, czyby nie można przez bawiącą obecnie w Krzeszowicach panią Różę ordynatową Krasieńską<sup>3</sup>, która właśnie za dni kilka do nas wraca, a sama mi się tą usługą ofiarowała. W takim razie uprosz o to Stanisława Tarnowskiego, może Ci to zechce ułatwić, jeśli tylko w podobnym wypadku liczyć na niego się godzi. Wyświadczyłbyś mi również usługę (ale na to już przecie za późno), gdyby w sprawozdaniu konkursowym jakkolwiek, choćby pobieżną, o tragedii mojej zrobiono wzmiankę. W jednym z listów pisanych do Zachariasiewicza wspomniałeś, że zwróciła uwagę, ale potem nic już podobnego nie wspominasz; sądzę tedy, że jak i reszta odrzuconych sztuk w zapomnienie poszła. O tę wzmiankę idzie mi dlatego, że ona by mi ułatwiła wypchnięcie w świat mojego utworu, bez tego zaś zmarnuje się jak nieszczęsnej pamięci *Juniusz Brutus*, o którym ponieważ jak o Ryczywole przemilczano, dotąd w tece u mnie, po części dzięki Ancycowi, siedzi.

Zachariasiewicz narzeka, żeś mu namową Twoją do komedii popsuł przedmiot do dwutomowej powieści. Zresztą krząta się około wystawienia jej na tutejszej scenie oraz umieszczenia w którymś z pism<sup>1</sup>, o co mu zwykle bardzo łatwo.

My w tym roku roimy sobie projekt zamieszkania przez parę miesięcy letnich w Krzeszowicach, moja żona uprzejmie Was Oboje pozdrawia i właśnie w tym interesie zamierza w tych dniach obszerniej do Twojej Pani napisać, wtedy i ja się także w różnych przedmiotach mojemu Panu obszerniej rozpiszę. Tymczasem ścisłkam Cię serdecznie, a Twojej Żonie rączki całuję, Panienki zaś — jeśli jeszcze można — w buziaki. *Vale!*

Felicjan

<sup>1</sup> „Afisz Teatralny”, 1875, nr 84, 23 II, podaje wyniki z konkursu teatralnego krakowskiego z posiedzenia komisji w d. 21 II 1875 r. Na posiedzeniu tym przyznano I nagrodę za dramat w 5 aktach wierszem *Król Mieczysław Bełcikowski*, II nagrodę sztuce *Dramat bez nazwy* w 5 aktach prozą bezimiennego autora, III nagrodę sztuce *Wesele zdobywcy* Juliana z Poradowa (Elżbiety Tuszowskiej) i IV nagrodę komedii *Kupno i sprzedaż* Jana Baptisty (Jana Zachariasiewicza) oraz zalecono do grania dramat Władysława Okońskiego (*Aleksandra Świętochowskiego*) pt. *Niewinni. Sprawozdanie komisji konkursowej o rozdaniu nagród za utwory sceniczne w r. 1875. Rok V*, pióra Estreichera, lecz nie podpisane, wyszło najpierw w „Afiszu Teatralnym”, 1875, nr 89—90, potem w „Przeglądzie Polskim”, 1875, kwiecień, s. 143—155, i jako odbitka.

<sup>2</sup> O tragedii Faleńskiego pt. *Althea* zob. list 53, przyp. 1.

<sup>3</sup> Róża, córka Adama Potockiego z Krzeszowic (ur. 1848), była żoną Władysława Krasieńskiego w Warszawie.

<sup>4</sup> Komedie *Kupno i sprzedaż* nie była grana w Warszawie, ale w Krakowie d. 10 IV 1875 r. („Czas”, 1875, nr 81 i 83). Drukiem ukazała się w „Kłosach”, 1875, nr 524—532.

[Kraków,] 28 II [1]875.

Kochany Felicjanie.

Na list dziś otrzymany odpisuję.

Co do przesyłki *Althei*, znowu propozycja. Nie chciałeś w r. 1873 powierzyć mi *Juniusa* do „Przeglądu”, nie myślałeś, że Ci Anczyc popsuje. Źle się stało. O *Juniuszu* nie przemilczałem

ówczas, pisałem w sprawozdaniu zaszczytnie, o ile mi koledzy pozwolili, bo niektórzy, mianowicie Szukiewicz<sup>1</sup>, mają dar wykreślenia lub opozycji. Tego roku poszło mi pomyślniej. O Tobie rozpisałem się dość szeroko, i o cud! przyjęto moje zdanie o *Althei* nawet z aplauzem. Zaczynam od niej przegląd tegorocznych<sup>2</sup> prac. Powiedziałem, iż to utwór znakomity, poemat *etc.*, że członkowie sekcji nie łudząc się tym, iż przeprowadzą możliwą sceniczność sztuki, polecili ją jednak do wspólnego odczytania utworu chcąc tym sposobem oddać cześć autorowi i zrobić sobie biesiadę literacką. Powiedziano tam, że od początku do końca utrzymana sztuka z wysokim nastrojem ducha poetyckiego, że jeszcze nic na konkursach dotąd nie pojawiło się równego, co by w tak prostej formie tyle poezji zawarło w sobie. Że w sztuce bogowie rozmawiają boskim językiem, a do odegrania jej potrzeba by nie zwykłych śmiertelników i nie przed zwykłą naszą publiką. Zgoła zatem, o ile się dało, złociłem Tobie pigułkę, choć zasłużenie, boć gdybym nie podzielał zdania, wierząc, że nie byłbym pisał tego. Zrobiłem tak z Zacharem<sup>3</sup>, żem w sprawozdaniu tak wiernie podnosił strony ujemne, iż wszyscy mnie zakrzyczeli, ci sami, co dzie sięć razy gorzej się o sztuce wyrażali i wszystko prawie, com o nim niekorzystnego mówił, wymazali mi. Uczyniłem to umyślnie, aby być bezstronnym, wiedząc, że gdy raz nagrodzono, nie będą chcieli dyskredytować.

Nie posiłam sztuki przez p. Krasieńską, bo nie wiem, czyli jest tu. Pewnie ona jest u Potockich w Krzeszowicach, bo tam mieszka ją. Friedlein atoli za tydzień wysyła książki, więc przez niego poszłę. Atoli proponować tymczasem wolno. Chcą kupić *Altheę* do „Przeglądu”. Powiedziałem im z góry, iż muszą zapłacić ceny warszawskie. Zgodzili się. Zatem naznacz cenę, abym Ci sprzedał ją, jeżeli Ci to do gustu przypada. *Althea* tym sposobem dojdzie i do Warszawy, albowiem „Przegląd” miesięczny dochodzi do was. Zatem nim egzemplarz odejdzie, to się spodziewam odpowiedzi.

Ciesz się żona, że będziecie w Krzeszowicach. Gdyby to na pewno, ówczas i żona z dziećmi osiadłaby na lato tam, aby z Wami czas dłuższy przepędzić. Zatem od Pani Marii oczekujemy bliższych i stanowczych wieści.

Zawsze ten sam

Karol

Sprawozdania mego wyjdzie osobna odbitka<sup>4</sup>, poszłę ją do „Gazety Polskiej”. Niech je przedrukują.

<sup>1</sup> Aleksander Szukiewicz (1816—1885), od 1852 r. redaktor polityczny „Czasu”, współpracownik „Przeglądu Polskiego”.

<sup>2</sup> W *Sprawozdaniu* Estreichera dwie strony samych pochwał poświęcono *Althei*, sztuce nie nagrodzonej. Rzecz jasna, że Estreicher odbiegał tu od tematu, zajął się jednak sztuką kierowany przychylnością dla utworu Faleńskiego. Listy dowodzą, że Estreicher wysoko cenił twórczość przyjaciela.

<sup>3</sup> Mowa o komedii *Kupno i sprzedaż*, która otrzymała na konkursie czwarte miejsce i 100 złr nagrody.

<sup>4</sup> Zob. list 50, przyp. 1.

## 52

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 14 III 1875.

Mój Felicjanie.

Mając okazję przesyłam Ci *Altheę*, wcześniej nie mogłem. Wprawdzie Koźmian proponował kupno jej do „Przeglądu Polskiego”, gdy jednakowoż na przesłaną Ci przeze mnie listowną propozycją nic nie odpowiedziałeś, wnoszę, iż masz widoki lepszej jej lokacji na miejscu. Również parę dni temu posłałem Ci sprawozdanie z konkursu teatralnego. Posłałem zarazem pod opaską do „Kuriera Warszawskiego”, „Gazety Polskiej”, zapewne je otrzymano, choć o wyjściu sprawozdania nie było tam wzmianek<sup>1</sup>.

Nagrodzone sztuki *Atylla*, *Dramat bez nazwy* już są w nauce, a pierwsza w najbliższą sobotę będzie graną<sup>2</sup>. Oto tak się tu Koźmian śpieszy. W tym względzie nie można mu nic zarzucić, szkoda tylko, że jest szkaradny sknera, a zarazem zapalony koster. Więc traci setki i tysiące na pikietę i preferansę, a na pensję dla dobrego aktora nie roztworzy worka. Stąd personale dzisiejsze niżej krytyki. Nie odegrają ani jednej sztuki porządnie, a ci, co zajmowali drugie i trzecie miejsce, dzisiaj grają role bohaterów.

Umie za to za pośrednictwem „Czasu”, „Diabła” i „Afisza” wybornie wybębnić sławę swojego hufca. Korespondencje jego trafiają i do „Gazety Polskiej”, i do „Gazety Narodowej”<sup>3</sup> (przez Sabowskiego). Więc robi alarm aktorom, na który nie zasłużyli. Już to najwięcej zawsze nim komenderuje Hoffmanowa, która sobie przybrała do spółki za drugiego domniemanego małżonka Stasia Kremera. Obadwaj Stasiowie<sup>4</sup> urządzają dla tej nierządniczy obrzydliwej od czasu do czasu teatralne owacje z bukietami i darami, które wiele kosztują, a niby od publiki pochodzą.



To wszystko dla mnie tak obrzydliwe, że już przestałem chodzić do teatru, aby nie patrzeć na jego upadek. Za to pobiera on podwyższoną subwencją do 8000 reńskich i udaje mimo tego, że traci na teatrze.

Ściskam Cię. Żonie i Zacharowi od nas obojga ukłony.

Karol

<sup>1</sup> Fragmenty ze *Sprawozdania Estreichera* wyszły tylko w „Gazecie Polskiej” z d. 18 III 1875 r., czyli o cztery dni później od daty listu.

<sup>2</sup> W sobotę 20 III 1875 r. teatr krakowski wystawiał nie dramat *Wesele zdobywcy (Atylla)* Tuszowskiej, ale operę komiczną M. Ch. Lecoqu'a pt. *Córka pani Angot* w przekładzie Chęcińskiego i Szobera („Czas”, 1875, nr 66).

<sup>3</sup> „Gazeta Narodowa” wychodziła we Lwowie pod redakcją Jana Dobrzańskiego w latach 1871—1876.

<sup>4</sup> Stanisław Koźmian i Stanisław Kremer.

## 53

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 23 marca 1875.

Kochany Karolu.

Dzięki przyjaznemu waszemu (nad zasługę) słowu, którym w sprawozdaniu konkursowym odprawę daną mojej *Althei* łaska-wieście obkadzili, a także listowi Bełcikowskiego w tym przedmio-cie do Ilnickiej pisany wytrzymałem tu formalne ze strony owej pani obłężenie, które się zakończyło zaszczytną kapitulacją na rzecz „Bluszczu”<sup>1</sup>. Warunki z mojej strony twarde były, ale też z Glücks-bergiem od dawna miałem na pieńku. Nieboraczysko przełknął nie-mało gorzkich pigułek, ale koniec końcem obecnie stał się właścicielem rękopismu, który też z tego powodu, proszę Cię, chciej wy-prawić jak najszybciej, i to po prostu w sposobie listu na koszt księgarni Michała Glücksberga na Krakowskim Przedmieściu w domu dawniej Grodzickiego. Podobno nie można wyżej na raz jak 15 łutów — gdyby to tedy tak się pokazało, w takim razie roz-dziel na dwie czy trzy części i każdą wypraw osobno. Proszę Cię, zrób tak, a nie inaczej, zależy mi bowiem na pośpiechu, a tą drogą rękopism nawet już do cenzury nie zboczy. Gdybyś zaś dotąd inną już taką drogą ten rękopism wprawił, niezwłocznie mi o tym donieś, za co wszystko z góry Cię przepraszam. Tyle o interesie.

We czwartek przeszły miała tu odczyt Orzeszkowa *O miłosierdziu wobec nauki*<sup>2</sup>. Wyjść nie mogłem z podziwu, jak tam ona kunsztownie przez półtorej godziny w podobnym przedmiocie prawiąc, o idei chrześcijańskiej ani wzmianki nie zrobiła. Mylę się — mówiąc o wiekach średnich nie omieszkała w jak najczarniejszych barwach przedstawić tej epoki zacofanie, całkiem naiwnie, zupełnie bezokolicznie, do nikogo wyraźnie nie pijąc; ze wszystkim widziałeś dobrze: jako tu ani o Anaksymandrze<sup>3</sup>, ani o Littrém<sup>4</sup>, ani nawet o Hartmannie<sup>5</sup> nie jest mowa. Następnie rozczłonkowała owo pojęcie miłosierdzia na składowe czynniki: współczucia, pamięci serca, miłości, przebaczenia uraz, wszystko to, jak się zdaje, przy pomocy analizy widmowej, popartej teorią siły i ruchu, drgania eteru i fosforanu wapna, przeciętnej statystyki oraz zdrowych pojęć o wyzwoleniu kobiety w niedoścignionej niczym Ameryce. Więc jej publika barania za przewodem Ćwierczakiewiczowej<sup>6</sup> klasowała zawzięcie, krytyka także bardzo uprzejmie tym poglądom przyszłości się pokłoniła. Psia krytyka! Niedawno temu sam na własnym grzbiecie miałem sposobność doświadczyć jej bezstronności. Mój odczyt w szmaty zszarpano w „Wieku”<sup>7</sup>. Nie zdziwiło mię to, bo od czegoż Lewestam, serdeczny mój przyjaciel, używający obecnie ogromnej konsyderacji (tak — tak — daję Ci słowo). Zdawało mu się, że wszyscy za nim pójdą. Tymczasem jakoś stało się przeciwnie. Widząc tedy, że sam jeden został, umywa sobie ręce (choć to dla niego trochę niemożliwe) wymieniając właściwego winowajcę. Był nim Kazimierz Zalewski<sup>8</sup>. W istocie ten niemądry człeczyna, jak się zdaje, z natchnienia mistrza ów artykuł sporządził. Powiadają mi: Widzisz, Zalewski to bardzo mściwy człowiek, po coś tam gadał coś niedobrego o jego komedii! (*Z postępem*) Mówięc nawiasem jest to fałsz wierutny. Na tej komedii dotąd nie byłem, nie czytałem jej (bo nawet nie była drukowana<sup>9</sup>), człowieka zaś samego ledwie znam z widzenia. Mówić tedy ani o nim, ani o jego komedii nie mogłem i nie mówiłem. Ale przypuściwszy nawet, że tak było, to pytam, jakąż mieć mogą wartość sądy krytyka, który w taki sposób rachunki swoje załatwia? Tak u nas we wszystkim.

Przeszłego piątku, po pierwszym akcie *Nietoperzy* Szymanowskiemu (aktorowi) ofiarowano kwiaty i pierścień brylantowy za to, że udaje Chłapowskiego<sup>10</sup>. W teatrze przygotowuje się kilka nowości. Zaraz po świętach *Wit Stwosz*<sup>11</sup> i *Filiberta* Augiera w przekładzie Kaszewskiego<sup>12</sup>, dalej być może *Maria Tudor* i *Wesołe*

*mieszczki z Windsoru*<sup>13</sup>. Zachariasiewicz także się tu około swej komedii mocno krząta.

W kalendarzu od dwóch dni już wiosna, a my tu w najlepsze po kolana brodzimy w śniegu lub latamy sankami. Zima bardzo nas w tym roku pokochała, czy i u Was tak samo? *Vale et me ama!*

Żonę uprzejmie od nas obojga pozdrów.

Nie wiem, czy Ci wiadomo, że księgarnia firmy Glücksberga jest dziś już własnością dwóch zięciów Szustra, który tej zimy podobno aż cztery córki jednocześnie za mąż wydał. Co do Glücksberga, co mu tam po kłopotach sklepowych, kiedy on z „Bluszczu” i innych kilku nakładów ma sobie rocznie na czysto 14 000 rubli, sam to od niego słyszałem. Sądzę, że raczej nie dosadził niż przesadził, tak przynajmniej powiadają. Tak się to miewają panowie, w których służbie my parobkujemy.

<sup>1</sup> *Althea*, opatrzona dedykacją dla K. Kaszewskiego, ukazała się w „Bluszczu”, 1875, nr 13—17, 31 III — 28 IV.

<sup>2</sup> Sprawozdanie z odczytu Elizy Orzeszkowej, który miała d. 18 III 1875 r. na korzyść Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych dla Małoletnich Przystępców, dał Lewestam w „Wiek”, 1875, nr 61. Ocenił on odczyt pochlebnie, m. in. wyraził takie zdanie: „W przytoczonych przez nią faktach i naukowych wynikach znać było częstokroć studia sumienne, w samych poglądach samodzielne ich przetrwanie, w obrobieniu miarę wzorową”.

<sup>3</sup> Anaksymander, filozof joński, żyjący na przełomie VII i VI w. przed n. e., zajmował się materią i prawami nią rządzącymi; on ma być autorem pierwszego dzieła filozoficznego *O przyrodzie*.

<sup>4</sup> Emil Littré (1801—1881), zwolennik Comte'a propagator pozytywizmu we Francji, autor dzieła *Analyse raisonne du cours de la philosophie positive* (1845).

<sup>5</sup> Karol Robert Edward Hartmann (1842—1906), filozof niemiecki, w 1896 r. ogłosił swe główne dzieło *Philosophie des Unbewussten*. W 1875 r. „Tygodnik Ilustrowany” (nr 366, 2 I) drukował studium Schopenhauera i Hartmanna pt. *Najnowszy zwrot filozofii niemieckiej, filozofia pesymistyczna* w przekładzie P. Chmielowskiego.

<sup>6</sup> Lucyna z Bachmanów Cwierciakiewiczowa (1829—1901), autorka znanych powszechnie książek kucharskich, stała współpracowniczką „Bluszczu”.

<sup>7</sup> Na temat odczytu Fałęńskiego pt. *Oliary szyku* znalazł się w „Wiek”, 1875, nr 37, 17 II, artykuł, w którym czytamy, że „prelegent starał się wystawić w formie felietonowej smutne objawy nurtowanego przez tę naleciałość francuski społeczeństwa” i że „przedmiot był rzeczywiście ponętny i zajmujący, niestety jednak przez prelegenta źle został użytowany”.

<sup>8</sup> Kazimierz Zalewski (1849—1919), od lutego 1875 r. współredaktor gazety „Wiek”, autor wielu sztuk teatralnych.

<sup>9</sup> 5-aktowa komedia *Z postępem* wystawiana była w warszawskim Teatrze

Rozmaitości d. 3 II 1875 r. („Wiek”, 1875, nr 24), a drukowana była — wbrew twierdzeniu Faleńskiego — jeszcze w 1874 r. w Warszawie.

<sup>10</sup> Władysław Szymanowski (ur. 1842), syn aktora Wojciecha, grał role charakterystyczne, przez pewien czas był reżyserem, znany też był jako rysownik i karykaturzysta. O obdarowaniu Szymanowskiego złotym pierścieniem z brylantem podczas przedstawienia *Nietoperzy* Lubowskiego w Teatrze Rozmaitości w d. 19 III 1875 r. pisze „Wiek”, 1875, nr 62.

<sup>11</sup> Zapowiedzi prób dramatu Wincentego Rapackiego *Wit Stwosz* z muzyką Władysława Zeleńskiego od d. 30 III 1875 r. oraz wystawienia sztuki w połowie kwietnia podaje „Wiek”, 1875, nr 62. Premiera sztuki odbyła się d. 19 IV 1875 r. Recenzje przedstawienia ogłosili: Henryk Sienkiewicz w „Niwie”, 1875, s. 941—946, Lubowski w „Bluszczu”, 1875, nr 18, 5 V.

<sup>12</sup> 3-aktowa komedia Emila Augiera *Filiberta* w przekładzie Kaszewskiego wystawiana była pierwszy raz d. 10 IV 1875 r. Recenzował ją Lubowski w „Bluszczu”, 1875, nr 14.

<sup>13</sup> W 1875 r. nie grano w Warszawie ani *Marii Tudor* Wiktora Hugo, ani *Wesołych mieszczek z Windsoru* Szekspira, obu sztuk tłumaczonych przez Faleńskiego.

## 54

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 25 III [1]875.

Kochany Felicjanie.

Podczas 6 stopni mrozu, śnieżycy i zadyмки winszuję Wam wesołych świąt, które wbrew zwyczajowi obchodzić będziemy we futrach. Cóż robić. Świat tak zimny, więc i natura zimnem się ǳpłaca.

Rękopis, o który piszesz, zapewne już dzisiaj masz w ręku. Wziął go bowiem prof. Józ. Oczapowski ze sobą we wtorek i miał Ci go zaraz oddać bądź przez Zachara, bądź przez Księgarnią Gebethnera. Więc się przypilnuj.

Szkoda, że nie napisałeś, ile Ci dał Glücksberg, bo że się przechwalasz zdarciem go, to jeszcze temu nie wierzę. Tobie i Glücksberg[owi], może się to tylko tak wydawać. Czy wzięłeś nad 150 rubli?

Że cię zaczepiono o prelekcją, nie ma sobie co robić z dziennikarskich półgłówek. Na tym cała niemal warszawska krytyka stoi. Nie wolno im zjadać się na polu wysokiej polityki, więc gryzą się na polu niskiej krytyki. To wcale naturalna kolej namiętności człowieczych.

Zdziwił mnie artykuł Jenikego w „Tygodniku Ilustrowanym“, który z pompą napisał, że konkursu teatralne krakowskie nie mają w Warszawie miru, bo tylko galicyjscy pisarze dostają nagrody<sup>1</sup>. Przecież tego motywu nie można bezkarnie pisać, gdy członkowie komisji nigdy nie wiedzą o autorze, bo ten jest pod pieczęcią. Mnie jednemu zdarza się, że ubocznie wiem o jednym i drugim, jeżeli na moje ręce co przyszle, tak jak to Ty i Zachar zrobiliście, a jednak ta wiadomość nie była dla mnie żadną pobudką do jakiegokolwiek stronnictwa i jestem pewien, że Ty sam, gdybym tylko dlatego ujmował się za Tobą, iż jesteś moim przyjacielem, nie poczytywałbyś mi tego za dobre<sup>2</sup>.

Jakiegokolwiek zaś są zdania sędziów, są oni wybrani z pocztu wykształconych osób i stojących na uboczu od protekcyjnych kno-wań. Przez te lat cztery nie zdarzyło mi się, aby protekcja wiele dokazać mogła. Zresztą — gdzież obejdzie się bez stronnictwa ówczas, jeżeliby były nazwiska autorów wiadome? Tego roku o nikim nie wiadomo, a w nagrodzonych ani się domyślano Bełcikowskiego i Tuszowskiej.

Rad jestem, iż sprawozdanie moje odniosło skutek. Posłałem Ci je pocztą, zapewne czytałeś, bo ustęp drukowała „Gazeta Polska“<sup>3</sup>. Czy nie znać z niego, żeśmy starali się sumiennie badać rzecz i dyskutowali nad szczegółami?

Bodajby tak było przy konkursie warszawskim<sup>4</sup>, który (według mnie) mniej ma szansy powodzenia z powodów cenzuralnych. U was autor musi się krępować. Takiego *Dramatu bez nazwy* nie może powstać na konkurs. Dlatego mogą mieć powodzenie sztuki bezbarwne, chłodne, deklamujące na czczo, jakimi są roboty rzemieślnicze dziś tak przechwalanego Chęcińskiego, a który — zdaniem moim — był miernym aktorem i mierniejszym komediopisarzem.

Od Zachara ani mrumru. Co gorsza, pisałem dwukrotnie, aby Wójcickiemu lub Majewskiemu powiedział, że jest mój rejestr do „Biblioteki Warszawskiej“ już wydrukowany i czeka zgłoszenia się redakcji do Kurca o wydanie egzemplarzy<sup>5</sup>. Zachar nie uczynił tego, a Majewski morduje mnie listami. Podstarzało się kawalerzy-sko, więc mu się nic już załatwiać nie chce.

Ukończyłem na święta druk *Bibliografii* 16-go stolecia, książka wielkiej wagi dla zbieraczy, która mnie cieszy niewymownie, bo Niemcom pokaże, iż mieliśmy 7000 druków w 16-tym wieku, gdy

inni Sławianie prawie nic nie mieli, a nasi najbliżsi i najtwardsi nie mieli ani jednej książki w swoim języku w tej epoce wydanej. Dlatego tytuł i przedmowę dałem i po niemiecku<sup>6</sup>.

Wesołych świąt Tobie i Żonie. Ściskam Cię.

Karol

Ile zapłacił za *Altheę*?

<sup>1</sup> W Kronice Tygodniowej „Tygodnika Ilustrowanego”, 1875, nr 375, Jenike pisze: „Do Krakowa zresztą ludzie nie mają przekonania i sztuk swoich na konkurs nie posyłają. Dziwny to jakiś przesąd, dziwne uprzedzenie, ale ten i ów prawi, żeby coś zdobyć na krakowskim konkursie, trzeba być koniecznie... Galilejczykiem”.

<sup>2</sup> W autografie: „nie poczytywałbyś mi tego za złe”. Niewątpliwie jest to pomyłka pióra. Z sensu zdania wynika, że powinno być: nie poczytywałbyś mi tego za dobre.

<sup>3</sup> „Gazeta Polska”, 1875, nr 60, 18 III, przedrukowała fragment ze sprawozdania Estreichera (zob. list 52, przyp. 1) podpisując autora kryptonimem: -c-. Fragment ten charakteryzuje sztuki, które komisja konkursowa czytała, na pierwszym miejscu wymieniona *Althea Faleńskiego*.

<sup>4</sup> Przewodniczącym konkursowej komisji warszawskiej był Muchanow, członkami: Bogusławski, Modrzejewska, Kaszewski, Kenig, Kossakowski, Królikowski, Leo, Popielówna, Rapacki i Szymanowski. Komisja ogłosiła termin nadsyłania sztuk dramatycznych do 31 XII 1875 r. („Czas”, 1875, nr 83, „Afisz Teatr.”, 1875, nr 111, 17 IV).

<sup>5</sup> Praca Estreichera pt. *Zestawienie przedmiotów zawartych w 136 tomach „Biblioteki Warszawskiej” z l. 1841—[18]74* została wydana w Krakowie 1875 r. drukiem L. Paszkowskiego, nakładem redakcji „Biblioteki Warszawskiej”, kosztem Aleksandra Kurca. Estreicherowi chodziło o to, by zawiadomić o wyjściu *Zestawienia* współredaktorów „Biblioteki”: K. Wł. Wójcickiego albo W. Majewskiego.

<sup>6</sup> *Bibliografia polska XV—XVI stulecia. Zestawienie chronologiczne 7200 druków w kształcie rejestru do Bibliografii, tudzież spis abecedłowy*, Kraków, czcionkami Druk. Uniw. Jagiell., 1875; przy tym drugi tytuł po niemiecku i dwie przedmowy: po polsku (s. I—XII) i po niemiecku (s. XIII—XVI).

## 55

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Słapanowo, 14 październik[ia] 1875.

Kochany Karolu.

Rad bym kilku słowy polecić uwadze Twojej pewnego człowieka, który acz — uczciwszy uszy — Niemiec, wydaje mi się być jednak osobliwszym jak na owe czasy zjawiskiem. Zresztą, sam się

on do Ciebie zgłosi, że zaś, jak sędzę, wzajemnie sobie użyteczni być możecie, chciałem Cię tylko uprzedzić, z kim mieć będziesz do czynienia, miałem bowiem sposobność człowieka tego poznać osobiście. Nazywa się on Louis Kurtzmann, specjalnością zaś jego są przekłady z polskich poetów<sup>1</sup>. Pomijając już własne jego w tym przedmiocie prace (wydał dotąd *Pieśni o ziemi naszej* oraz *W Szwajcarii*, a ma prócz tego gruby rękopism wyjątków z Brodzińskiego, Mickiewicza, Zaleskiego i innych), zgromadził on bardzo cenny księgozbiór przekładów niemieckich, czego zaś z powodu rzadkości na własność nabyć nie mógł, to najpracowiciej przepisywał tak, że ma nawet gruby foliał rzeczy zbieranych po pismach periodycznych i wreszcie bardzo bogaty do tego materiał bibliograficzny, który — jak sędzę — bardzo Ci się przydać może. Z tych wszystkich względów obiecałem mu, że mu stosunek z Tobą ułatwię. Mówi wybornie po polsku, stąd nie dziw, że piękności Pola, a nawet Słowackiego ocenić i uwydatnić, ile się da, potrafi. Obecnie jest on guwernerem w domu Hipolita Turny (brata Gotardowej<sup>2</sup>), gdzie go też poznałem, ale od przyszłej wiosny ma zamiar osiedlić się w Warszawie. Zresztą, bismarckista z przekonania i bezwyznaniowiec (choć się przede mną z tym nie popisywał), tym dziwniejszą stanowi dla mnie zagadkę, gdyż wszystko, co polskie, niesłychanie go obchodzi, literaturę naszą zna na wylot, a jest przy tym i archeolog, i lingwista, i w ogóle jako Niemiec mól biblioteczny niesłychany. Tyle o nim.

Objezierze, gdzie on obecnie przebywa, jest to także miejscowość, która, wydziwić się nie mogę, czemu dotąd nie zwróciła baczniejszej uwagi badaczy. Toćże to jedno całe najciekawsze w swoim rodzaju uroczysko przedchrześcijańskie, pomijając już kościół miejscowy, którego część przynajmniej osadzoną na silnym granitowym cokole niewątpliwie datują z XIV wieku, w nim zaś kielichy i relikwiarze — prawdziwe arcydzieła renesansu, mogące być ozdobą *Wzorów sztuki średniowiecznej*<sup>3</sup>; na przestrzeni osuszonego niedawno jeziora jest tu nadzwyczaj ciekawy nasyp półkolisty, w związku z którym idą w kilka rzędów paleofity<sup>4</sup>, dziś jeszcze w komplecie niemal sterczące, dopóki ich powoli chłopci na opał nie powyciągają. W innym zaś miejscu rozciąga się obszerne cmentarzysko, w którym oprócz kilkuset dotąd wybranych urn najrozmaitszych kształtów i wielkości, naczyń ofiarnych, kadzielnic, nalewek i dzbanów, znaleziono wiele także przedmiotów z brązu, ale szczególnie trzy siekiery kamienne i nóż krzemienisty długości

stopy. Jeśli się tu wasz Kirkor<sup>5</sup> nie wybierze, to ja koniecznie wypchnę z Warszawy Pawińskiego<sup>6</sup> albo Przyborowskiego, bo w tu-tejszym Towarzystwie Naukowym<sup>7</sup>, które to wszystko ma pod nosem, gadać o tym nie warto.

Jest i w Słopanowie (u brata mojej żony, Gotarda), gdzie obecnie czasowo rezyduję, także bardzo bogate cmentarzysko, ale to w porównaniu z tamtym błędnie jak klecha przed organistą. Doprawdy — pozornie niby to ja w tym roku z domu się niemal nie ruszałem, w rzeczy powiedzieć mogę, że kawał świata zwiedziłem, bo kto się naprzód Wilnu przypatrywał, a teraz Poznańskie bada, to już ciż na dwóch niejako biegunach gościł i dwa te życia kresowe z sobą zbliżając mniej więcej o żywotności naszej pojęcie sobie wyrobić może. Otóż tu i tam znalazłem powody mniemać niezachwianie, że chyba prędzej daleko jakie takie słońce wszędzie, niżeli nam utrapionym rosa oczy wyje. Wilno zgnębione jest, wycieńczone, do siebie niepodobne, ale dusza żywiąca gra w nim jak dudy miecharza w czasie podniesienia, byleś klawiszu dotknął, akordu się dogadasz. W Poznańskim także znalazłem opamiętania wiele. Jednak to niemieckie gospodarstwo bodaj czy nie jest przyszłością świata całego. Co za ład, co za życia ułatwienie, co za pomoce dla troski około chleba powszedniego! Powierzchnownie nawet rzeczy biorąc dość widzieć tutaj mięszinę lichą. Warszawa nasza to jeszcze od biedy środek niby trzyma. Ale takie Wilno proszę widzieć. Bo wierz mi, jeżeli Kraków piękny, to Wilno cudowne. Ale za to tak brudne, tak śmierdzące, tak plugawe, że tam bez wahania część miasta żydowską (ulica Niemiecka się też to zowie) za Krakowskie Przedmieście Wilna uważać można. Nie — doprawdy — najniechlujniejszym chyba byliśmy narodem, dopóki nam Kazimierz Wielki Żydów nie sprowadził. Następnie ci nam palmę odebrali, ale tylko dopóki Jagiełło Litwą nas nie obdarzył. Toż samo i z innymi życia materialnego na Litwie starej wzmiankami. Niezaradność, ospalstwo wschodnie, wreszcie brak poczucia szlachetniejszych potrzeb, oto, co tu jak chwast polny w najlepsze buja; na szczęście ucisk tutejszy ma charakter otwarcie drapieżny, więc nic dziwnego, że o wiele mniej jest groźny niż z niezblaganą swoją legalnością niemiecki dobrobyt. Patrzą ja ci i tu teraz na tę walkę na wyłomie i doprawdy wcale korzystną widzę w tym dla nas szkołę. Ale i wyście przez to przechodzili, tylko że wam to nie tyle wyszło na dobro, ale też i warunki były inne.



Mój Drogi Karolu, takem się lata tego cieszył, że z sobą czas jakiś przyjemnie spędzimy (bo już to i Kraków ma dla mnie w sobie magnes osobliwy), cóż kiedy jak zawsze Pan Bóg roznosi po świecie naboje ludzkich zamiarów. Okoliczności te same spowodowały, że i do Wielkopolski ledwie w jesieni wybrać się było można. Obecnie twarda tu już pora i najdalej za jaki tydzień o powrocie do domu myśleć będzie trzeba. Przez czas pobytu tutaj wydałem u Łebskiego zbiór poezyj w dwóch częściach, to jest: *Świstki Sylena i Meandry*, jak tylko książka gotowa będzie, zaraz Ci przyślę. Z powodów „od autora niezależnych” (jak się to u nas mówi) wydałem ją pod pseudonimem (Etcetera Bomba)<sup>8</sup>, co wiedząc nie będziesz sobie głowy łamał nad wyszukaniem prawdziwego sprawcy. Za powrotem do Warszawy mam zamiar wydać cztery tomy powieści<sup>9</sup>, przygotowałem zaś całość wydania moich dzieł w tomach dziesięciu<sup>10</sup>, ale to bodaj czy za mego życia nastąpi. Zresztą ciągle coś przybywa, Horacjusza listy<sup>11</sup> już kończę, choć czy skończę, nie wiem. W głowie mam trzy dramata i te mi dystrakcję robią. Zresztą, przez cały czas pobytu w tych stronach próżnuję najbezwstydniej, ale się to niebawem odrobi.

Żona moja przesyła Wam Obojgu najserdeczniejsze pozdrowienia i zaleciła mi dopytać się, czyście odebrali jej list, w którym prosi o przesłanie jej dwóch egzemplarzy *Sponad mogli* oraz ostatniego sprawozdania konkursowego. Jeśli ta przesyłka została wyprawiona, prosi, żebyś jej o tym doniósł, jeśli łaska. Adres: przez Poznań, Obrzycko w Słopanowie. Od Zachariasiewicza mieliśmy tu list niedawno. Doprawdy, człowiek ten dziecinnieje. Od początku do końca pisze tylko o swoim powodzeniu wpośród panienek coraz bliższych niemowlęctwa. Z tego powodu nie dziwię się czułym jego stosunkom z Odyńcem, który wyłącznie dla niego wyprawia tak zwane dziewczęce wieczorki, na których bywa przewodniczącym amorem. Z powodu tego ostatniego czytałeś zapewne dedykację Berga do przekładu *Pana Tadeusza*<sup>12</sup>, rzeczy takie mogą być po cichu zaszczytne, ale jawnie, nie myślę, żeby były przyjemne.

W ruchu piśmienniczym warszawskim za powrotem znajdę zmian niemało. Mianowicie — „Ateneum” i „Biesiadę”<sup>13</sup>. Pierwsze z tych jest własnością Pawińskiego, Benni<sup>14</sup> jest tylko podstawiony. Srogi to cios dla „Biblioteki Warszawskiej”, ale sama w łonie swoim zrodziła tę schizmę, jak Ci pewnie Zachariasiewicz już wyjaśnił. Lewestam usunął się z „Wieku”, ale sądzę, że jak zwykle

dotąd — pozornie, przez ustępstwo dla opinii, która pismu szkodzić mogła, zawsze podejrzewając tendencję. Mocno ciekawy jestem dalszych losów „Ogniska”, „Opiekuna” i „Niwy”.

Jak tam u was z teatrem? Tutejszy (poznański) urodził się widocznie pod gwiazdą przyświecającą horyzontowi Lwowa. Za ledwie go otwarto, zaraz kłótnie, zatargi, burze w szklance wody. Najwięcej — powiadają — wicherzy Dobrowolski<sup>15</sup>. Rychter<sup>16</sup> już zaraz po pierwszym przedstawieniu chciał się usunąć, potem jakoś został, ale Rychter także nie od czego jest Rychterem. Słowem — sejmik po staremu, a tu Niemcy grubo się śmieją. A przecież to teatr polski w Poznaniu. Panie Boże odpuść im łaskawie, bo chyba nie wiedzą, co czynią...

Kończę ściskając Cię serdecznie i Żonie Twojej rączki całując.

Felicjan

<sup>1</sup> Ludwik Kurtzman (Kurzman, znl. 1895), tłumacz utworów literackich polskich na język niemiecki, autor opracowań literackich po polsku, np. *Goethe w Polsce* („Warta”, 1887), właściciel dużej biblioteki.

<sup>2</sup> Hipolit Turno, dziedzic majątności Objezierze, w latach 1863—1864 więziony przez Prusaków, później wieloletni poseł na sejm berliński. Turno był spowinowacony z Faleńskimi, jego siostra była za bratem Faleńskiej.

<sup>3</sup> *Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki odrodzenia po koniec XVIII w.* wydali Aleksander Przeździecki i Edward Rastawiecki (Warszawa 1853—1869, 3 serie).

<sup>4</sup> *paleolity* — dawne rośliny, których skamieniałe szczątki znajdują się w warstwach osadowych ziemi.

<sup>5</sup> Adam Honory Kirkor od 1871 r. przebywał w Krakowie i był członkiem komisji historyczno-archeologicznej, zajmował się badaniami archeologicznymi.

<sup>6</sup> Adolf Pawiński (1840—1886), historyk, najpierw docent Szkoły Głównej w Warszawie, od 1871 r. do śmierci profesor historii powszechnej na ces. warszawskim uniwersytecie, od 1875 r. był także dyrektorem Archiwum Głównego.

<sup>7</sup> Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu powstało w 1857 r. mając na celu pielęgnowanie nauk, literatury i sztuk, organem jego były „Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego”. Pierwszym prezesem Towarzystwa był August Cieszkowski (w latach 1857—1867), potem Karol Libelt (do 7 VI 1875).

<sup>8</sup> Zob. list 29, przyp. 7.

<sup>9</sup> *Utwory powieściowe* wydał Faleński w jednym tomie dopiero w 1884 r. w Warszawie nakładem Gebethnera i Wolffa.

<sup>10</sup> Z prac Faleńskiego w zbiorowym wydaniu ukazały się tylko *Utwory dramatyczne* nakładem autora w Krakowie w l. 1896—1899, w 3-ch tomach.

<sup>11</sup> Fragmenty z Horacjusza publikował Faleński w tomie *Przekłady poetów obcych*, wydanym nakładem własnym w Warszawie 1878 r.

<sup>12</sup> *Pan Tadeusz Mickiewicza* w przekładzie rosyjskim Mikołaja Berga, lektora języka rosyjskiego na uniw. warszawskim, wyszedł z Drukarni Warsz.

Okręgu Naukowego w Warszawie w 1875 r. Na czele tłumaczenia znalazł się wiersz napisany przez Berga po polsku w formie dedykacji A. E. Odyńcowi.

<sup>13</sup> „Ateneum”, pismo naukowe i literackie, miesięczne, wychodziło w Warszawie z Drukarni Ungra pod redakcją Henryka Benniego, nakładem Włodzimierza Spasowicza od 1876 r. — „Biesiada Literacka”, pismo literackie, polityczne, ilustrowane, tygodniowe, wydawane było w Warszawie od 1876 r. w Drukarni Ungra. Redaktorem był W. Maleszewski, wydawcą Gracjan Unger.

<sup>14</sup> Fryderyk Emanuel Henryk Benni (1834—1900), lektor języka angielskiego na uniwersytecie warszawskim w latach 1871—1877, równocześnie odpowiedzialny redaktor i wydawca „Kuriera Warszawskiego”, jako redaktor i wydawca „Ateneum” podpisywał się na jego pierwszych pięciu zeszytach.

<sup>15</sup> Franciszek Dobrowolski (1830—1896), członek rządu powstańczego z 1863 r., po odzyskaniu przemieścił się w Poznańskie, od 1871 r. aż do śmierci był redaktorem „Dziennika Poznańskiego”, był popularny jako dziennikarz, zajmował się działalnością społeczną; od 1883 r. był dyrektorem Teatru Polskiego w Poznaniu.

<sup>16</sup> Józef Rychter (1820—1885), aktor, przemieszczał się z teatru do teatru, w Krakowie był przez jakiś czas dyrektorem teatru wraz z Koźmianem, po zerwaniu z nim przez kilka miesięcy prowadził teatr w Poznaniu.

## 56

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

21 X [18]75, Kraków.

Mój Felicjanie.

W odpowiedzi na ostatnie pismo Twoje odesłałem Ci niezwłocznie pocztą żądane dwa egzemplarze poezyj Twoich i sprawozdanie. Byłbyś je otrzymał wcześniej, ale jejmość moja upierała się ciągle, że chce do przesyłki list do Twojej Żony dołączyć, a pisanie listu zwlekała z dnia na dzień pomimo egzekucji, że jednak nieustannie zajęta i odbywająca wyścigi pracy z przeszkodami nie może dotąd zdobyć się na pisanie, zabieram się ja sam i odpisuję.

Co donosisz o Kurtzmannie, jest pocieszającym wobec dzisiejszej niezyczliwości Niemców, w czym mu będę mógł być pożyteczny, to mu służę. Pisziesz mi o Zacharze to i owo, ale tak piszesz, jakby mi wszystko z ust jego było wiadomym. Otóż tak nie jest. Zachar ledwie przenocował w Krakowie i drapnął do kuzynki. Nie było czasu nawet mówić z nim. Nie wiemy zatem, co porabiał, jak porabiał. Wiemy tylko, że przywiózł 1500 rubli i że za to kupił mu obligacyj. Więc pewna rzecz, iż w Warszawie gotówki nie przehulał, jedyny to literat, có robi pieniądze. Ma u mnie złożone 7000 reńskich. Ze dziecinnieje w swoich amorycznych za-

pędach, to wierzę [w] to tym bardziej, iż ma podniętę w kompanii z zaślinionym Odyńcem, który zacierą cały urok poezji, który z jego osoby z wieków mickiewiczowskich wiać by powinien. Owe połączenie Berga z Odyńcem, to także nie na poezją zakrawa.

U nas wszystko po staremu. Szkoda, żeście nie mogli być u nas tego roku, ale się to na rok przyszły powetuje. Może co z pobytu w Prusiech dobędzie się z Twojej mózgownicy dla teatru, skoro masz plany w głowie. Ale cóż, kiedy pisząc myślisz o poezji, a nie o formie, a tu trzeba, koniecznie trzeba skrupować się najściślejszymi pętami, wymagać teatru, i to teatru małego, bez maszynerii, bez rozległego pola. Termin do nadsyłek jest daleki, bo dopiero po konkursie warszawskim, a więc jeszcze jakie pięć miesięcy czasu.

Skoro masz poczet prac swoich zebranych, czyliby nie można znieść się z Gubrynowiczem, który we Lwowie dosyć się rusza. Wydaje Kraszewskiego, Zaleskiego, Asnyka<sup>1</sup>. Co do ostatniego: wydawał jego poezje Nowolecki<sup>2</sup>, ale go tak bez miłosierdzia orznął, że w rachunku, co by miał Asnykowi zapłacić, to jeszcze 232 zł reńskich] trzeba było jemu dopłacić. Rachunek był istotnie ciekawy. Gubrynowicz wdał się w to, zaspokoił Asnyków dług i przejął na siebie nową edycją *Poezji*, na czym Asnyk zyska niewątpliwie. Tak widzisz, że nie Ty jeden tracisz na poezji. Asnykowi zaś bardziej zależało na dochodach, bo właśnie tymi dniami jechał na wesele swoje do Poznania<sup>3</sup> i zapotrzebował złotej manny co rychło.

Doszły do Ciebie krzyki na Akademię à propos Walewskiego. Nie szło tu pismom galicyjskim o W[alewskiego], ale o zohydzenie Akademii, co się po części udało. Walewski czytał w Akademii ustęp ze swego dzieła, ale ustęp całkiem niewinny o Kadłubku, bez polityki mieszania. Więc przyjęto to. Lecz gdy zaczął całe dzieło drukować i okazały się herezje polityczne, Akademia odmówiła nakładu i firmy. Zatem wydał dzieło bez zezwolenia i na swoje ryzyko<sup>4</sup>. Tego dziennikarze umyślnie zrozumieć nie chcą, jak gdyby członkom Akademii mogła Akademia nakładać na pyski kagańce. Walewski sponiewierał się, ale Akademia żadnego nie brała udziału. Lwowska generacja mimo tego: hajże na Sopicę! Zdykredytowanie pracy i nauki, oto hasło tutejsze.

Kleczewski Ark[adiusz]<sup>5</sup> całkiem zbankrutował. W miejsce jego wydają „Diabła” Kazim[ierz] Bartoszewicz, Wołowski i Gawalewicz<sup>6</sup>, pierwszy syn Juliana, wszyscy trzej eks-studenci, którym uczyć się nie chciało. Są oni też redaktorami „Szkiców”<sup>7</sup> i w obu

pismach poniewierają uniwersytet, Akademią, a osobiwie Szujskiego, ostatniego z osobiwą nienawiścią. Bartoszewicz pięknie używa majątku krwawo przez ojca zapracowanego.

Żonce Twej ukłony. Sciskam Cię.

Karol

*Nietoperze*<sup>8</sup> doznały fiaska najzupełniej we Lwowie i w Krakowie. Krytyka była także surowa. Nie byłem na widowisku.

<sup>1</sup> Władysław Gubrynowicz, księgarz lwowski i zasłużony wydawca. Jego sumptem wyszły: w 102 tomach *Zbiór powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego* w l. 1871—1876, *Pisma zbiorowe Józefa Bohdana Zaleskiego* w 4 tomach w 1875 r., Adama Asnyka 2-tomowe *Poezje* w 1876 r. i wiele in.

<sup>2</sup> *Poezje przez El...y*, w 2 tomach, Kraków 1872, nakładem Księgarni Wydawnictwa Czytelni Ludowej A. Nowoleckiego.

<sup>3</sup> Adam Prot Asnyk (1838—1897) żenił się w 1875 r. z Zofią Kaczorowską z Poznańskiego, która po roku zmarła zostawiwszy mu syna.

<sup>4</sup> Antoni Walewski (1805—1876), profesor historii na uniw. krakowskim, w 1875 r. wydał pracę *Filozofia dziejów polskich i metoda ich badania*. Praca wyszła w Krakowie nakładem autora z Drukarni Uniw. Jagiellońskiego z nadrukiem na karcie tytułowej: „przez członka czynnego Akademii Umiejętności”.

<sup>5</sup> Arkadiusz Kleczewski, nakładca „Diabła”.

<sup>6</sup> Kazimierz Bartoszewicz (1852—1930), syn historyka Juliana, wbrew orzeczeniu Estreichera, że należał on do studentów, którym nie chciało się uczyć, ukończył na uniwersytecie krakowskim wydział filologiczny. Był płodnym publicystą po stronie demokratów krakowskich. — Michał Wołowski (1851—1900), powieściopisarz, karierę literacką rozpoczął jako dziennikarz w 1870 r. — Marian Gawalewicz (1852—1910) debiutował w pismach lwowskich, od 1876 r. mieszkał w Warszawie, w Krakowie był zatem przejściowo.

<sup>7</sup> „Szkicę Społeczne i Literackie” wychodziły w Krakowie w l. 1875—1876, były organem demokratów.

<sup>8</sup> Komedia Lubowskiego *Nietoperze*, zob. list 53, przyp. 10.

Warszawa, 7 stycznia 1876.

Kochany Karolu.

Pośpieszam z odpowiedzią na Twoją uprzejmą propozycję. Owszem, najzupełniej się na nią zgadzam. Koszta zaś przesyłki, jak tylko ta nastąpi, natychmiast zwrócę. W następstwie zrób z tym, co sam uznasz za stosowne.

U nas tu ruch niezmierny i wielka krzątanina. Nie wiem, czy doszła do Was wieść o nowym (trzecim) „Kurierze”. Uzyskał na niego koncesję Unger i wydawać go będzie ze współdziałaniem Nie-wiarowskiego i Fryzego<sup>1</sup>; tak więc po części będzie to schizma wy-  
 lęła w łonie redakcji przy Teatralnym placu<sup>2</sup>. Pismo wychodzić  
 będzie z rana o 9-ej oraz w niedziele i wszystkie święta. Dla uzy-  
 skania zaś prenumeratorów, tak słyszę, urządzono, że na jaki czas  
 kto pismo zapisze, mieć je będzie na przeciąg czasu podwójny, to  
 jest — jeśli na miesiąc, to na dwa miesiące, jeśli na kwartał, to na  
 pół roku itp. Z tego powodu skweres niemały. Wacek<sup>3</sup> oderwał się  
 na chwilę od stawiania domów, ocknął się i na sam Nowy Rok wy-  
 głosił reklamę, że przecież jego pismo istnieje już lat pięćdziesiąt  
 z okładem, że w jego zaczątkach redakcja, administracja i drukar-  
 nia obejmowały razem dwóch tylko pracowników, że od tego cza-  
 su skład ten pomnożył się do liczby 113, że są dwie maszyny po-  
 śpieszne, jakie, gdzie kupione i za ile. Wszystko to bardzo dowcip-  
 nie sparodiował „Kurier Świąteczny”<sup>4</sup>. Wyplęnęło też na jaw, że  
 nie dalej jak parę miesięcy temu Kuczowi<sup>5</sup> ofiarowano za jego  
 „Kuriera” rs 30 000 i ani chciał słyszeć, dziś może byłby mniej głu-  
 chy. Tę jednak cyfrę mając na uwadze, sędzę, co do Wacka, że je-  
 go „Kurier” wart chyba pięć do sześciu razy więcej, jest to więc  
 fortuna, której zmniejszenia nikt by tak dalece rad się nie okazał.  
 Ale też niech i drudzy żyć sobie próbują. Mówiąc to mam na my-  
 śli „Ateneum”, które, jak mniemam, do reszty dorznie czcigodną  
 „Bibliotekę”. Ale i to darmo. Myślę, że już bezpowrotnie minęły  
 czasy owych literackich, schowanych w przedśionki zakonów ze-  
 brzących w imię pożytku społecznego, obowiązków obywatelskich,  
 trzydziestoletniego istnienia i tym podobnie.

A jednak są jeszcze ludzie tyle naiwni, którzy jedynie dawne,  
 dobre spamiętali czasy. Do takich zaliczam Maleszewskiego. Poka-  
 zywała mi w tych dniach Morzkowska list od niego, w którym ją  
 zaprasza do współdziałania w „Biesiadzie”<sup>6</sup>, zapewniając, że honora-  
 ria będą płacone. To mię rozrzewniło, jest to człowiek średnio-  
 wieczny. Przekonać się z tego musisz, w jaki to las zawędrowała  
 nauka Twego toastu, wygłoszonego na owej „biesiadzie”<sup>7</sup>, której  
 na szczęście ani kolacji, ani wina, ani nawet herbaty z ciastkami  
 na sumieniu nie masz. Co do „Biblioteki”, ta wprawdzie domów  
 ani dóbr nie kupuje, ale Bóg wie, odkąd żywią się z niej tacy jak  
 Wójcicki *et consortes*, którzy z korzyścią mogliby nie być jej kie-  
 rownikami, zwłaszcza że się to dzieje wcale nie ich pracą. Do tego

nie poczuwa się ona do najmniejszego względem drugich obowiązku. Wiesz dobrze, że tam był przez lat ośm jednym z najbielszych murzynów, a jednak od czasu, jak mi podziękowano za służbę, całkowicie dla owego areopagu istnieć przestałem, nie tylko nie szukano sposobności wspomnienia o mnie kiedykolwiek, ale nawet z wszelką starannością tego unikano. W tym względzie sto razy więcej wyświadczył mi przysługi „Przegląd Tygodniowy“, „Niwa“ i „Rocznik“ Czarnowskiego<sup>8</sup>, bo choć mię miażdżyli, przynajmniej nie ignorowali. Tak więc: *habent sua fata libelli*<sup>9</sup>.

Przygotowują się tu znowu odczyty wielkopostne na korzyść osad rolnych. Wasz Tarnowski ma na nie zjechać podobno z rozbiorem komedii Fredry (starszego<sup>10</sup>). Co do mnie, przygotowałem na to studium o Mikołaju Sępie Szarzyńskim<sup>11</sup>.

Rozmawiając w tych dniach z Modrzejewską znalazłem ją skłoną do wystąpienia parę razy w Krakowie. Sądzę, że byłoby to bardzo pożądane dla Koźmiana. Idzie tedy o to, żeby on sam w tym względzie z inicjatywą wystąpił. Ale rzecz musi być zrobiona z wielkim taktem i bardzo oględnie, wiesz bowiem, że się jej Koźmian wcale mile nie zasłużył. Ponieważ wspominała, że zamierza grać w Poznaniu i we Lwowie, ja jej więc sam jeszcze Kraków podsunąłem, tak się to jakoś przygotowało. Twojej delikatności to polecam. *Vale!*

Felicjan

Twojej Żonie rączki całuję, a Ciebie ściskam.

<sup>1</sup> Trzecim „Kurierem“ był „Kurier Poranny“ (po „Warszawskim“ i „Codziennym“). Miał być on wydawany przy współudziale Aleksandra Niewiarowskiego (1824—1892), literata ze starszej generacji, wówczas współpracownika „Dziennika Warszawskiego“ i „Wieku“, oraz przy współudziale Feliksa Fryzego (1843—1907), dziennikarza. Redaktorem „Kuriera Porannego“ został Fryze. Pismo wychodziło od 29 III 1877 r. Był to pierwszy dziennik warszawski, który zerwał z tradycją wychodzenia po południu, przeznaczony był dla szerokich mas.

<sup>2</sup> Redakcja przy placu Teatralnym to redakcja „Kuriera Warszawskiego“, która mieściła się przy ul. Wierzbowej nr 5.

<sup>3</sup> Wacław Szymanowski, właściciel „Kuriera Warszawskiego“.

<sup>4</sup> W nrze 1 z 1876 r. „Kurier Warszawski“ drukował artykuł *Od redakcji*, w którym przypominał, że pismo rozpoczęło 57 rok istnienia, zwrócił uwagę, że cena prenumeraty od początku nie zmieniła się wcale. Dołączając faksimile pierwszego nr z 1821 r., składanego przez jednego zecera z 120 wierszy, podał, że obecnie pracuje 92 ludzi, są dwie maszyny pośpieszne, które dostarczają 3000 egzemplarzy na godzinę. Noworoczny artykuł „Kuriera Warszawskiego“

został sparodiowany przez „Kurier Świąteczny” w artykule *Od redakcji* z d. 9 I 1876 r., nr 2.

<sup>5</sup> Karol Kucz, właściciel i redaktor „Kuriera Codziennego”.

<sup>6</sup> Małeszewski redagował „Biesiadę Literacką” w ciągu 30 lat (od r. 1876).

<sup>7</sup> Zapewne był to wiersz Estreichera *Do Sławian uczujących w Warszawie — Serbów, Słowiańców, Rusinów i Czechów, ciągnących na wystawę etnograficzną w Moskwie*. Wiersz ten puszczony został w Warszawie d. 18 V 1867 r. w odpowiedzi na toast obiadowy Mikołaja Berga o zjednoczeniu Słowian w objęciach Rosji. Wiersz Estreichera ukazał się w „Warcie”, 1876, s. 1115—1116 (K. Świerkowski, *op. cit.*, poz. 516 a).

<sup>8</sup> Stanisław Jan Nepomucen Czarnowski (1847—1929), literat, historyk czasopiśmiennictwa (główne dzieła: *Postęp literatury periodycznej*, 1886, oraz *Literatura periodyczna i jej rozwój* w 2 tomach, 1892—1895), w l. 1871—1880 wydawał w Warszawie „Warszawski Rocznik Literacki”.

<sup>9</sup> «i książki mają swój los».

<sup>10</sup> Stanisław Tarnowski wygłosił serię odczytów *Komedie Aleksandra hr. Fredry* w warszawskiej sali ratuszowej w dniach 30 III, 2 IV i 4 IV 1876 r. Odczyty te wydrukowała „Biblioteka Warszawska”, 1876, t. 2, s. 249—260, t. 3, s. 1—28.

<sup>11</sup> Cykl odczytów w sali ratuszowej w Warszawie rozpoczął Faleński, który w d. 5 III 1876 r. mówił o Mikołaju Sepie Szarzyńskim. Dodatnią ocenę tego odczytu ogłosił „Wiek”, 1876, nr 51.

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 7 III 1876.

Kochany Felicjanie.

Donoszę Ci, że Kraszewski przysłał poezje Twe<sup>1</sup>, i takowe zachowałem aż do dalszej Twojej dyspozycji.

Z Koźmianem nie mówiłem jeszcze o M[odrzejewskiej], bo na to czas. Pomyślę o tym przy kończeniu się sesji teatralnych. Skończone będą przed 1 kwietnia, bo sądzę, że uporamy się z nagrodami<sup>2</sup>. Osobliwych sztuk nie ma. Mnie podoba się dramat *Marta Borecka*, patriotyzm w niej zdrowy i wysoce szlachetny. Komedie tegoroczne liche. Dramat *Gdzie szczęście*, z powieści Bałuckiego zrobiony (podobno przez niego), obrzydliwie złodziejski i nierządniczy. Mimo tego ma chwalców, sądzę jednak, że upadnie. Świętochowski dał komedią *Ojciec Makary*. W niej najprostsza nierządnicza — jego wzorem cnoty, tylko ją pozory plamiał. Ojciec Makary, bernardyn, biczuje się na scenie i wyrzekł na celibat. Tenże ma syna



i córkę. Syn kocha się w owej nierządniczy. Makary słucha jej w celi swej spowiedzi, a synowi każe podsłuchiwać spowiedniczkę, a gdy ona dowodzi mu, iż jest niewinną i czystą, woła Makary na ukrytego syna: — Pójdź, możesz ją kochać. To wszystko dzieje się na scenie. Prawda, że budujące. Odrzucono sztukę jednomyślnie. Świętochowski okazał się „bien obragé” (to polską francuszczyzną, znaczy wściekły)<sup>3</sup>, napisał list do młodzieży tutejszej uniwersyteckiej, że będzie tę sztukę czytał na dochód młodzieży podczas publicznych odczytów postnych. Będzie więc awanturka mała<sup>4</sup>. Już też pioruny ciskają na komisją, że autor sławnych *Niewinnych* i *Antei*<sup>5</sup> przez zawiść upadł. Zapewne on sam o tym do „Gazety Narodowej” donosi.

Jako sztuka ludowa wcale niezłą jest, choć za melodramatyczna, *Emigranci do Ameryki* w 4 aktach (pióra zapewne Anczyca), dobrze tam nakreślona dola chłopka polskiego w Ameryce<sup>6</sup>.

Na festyn Wacka<sup>7</sup> proponowano mi, bym co posłał, nie wiem, czyś sam czytał mój wiersz. Jeżeli czytałeś, rozumiałeś go. Był tam nastrój odpowiedni ważności tej chwili: „Tyś wiatrem wzdęty — w balonie”, lub „A z wysokości — twego fotelu”.

Jeżeli nie czytałeś, to przeczytaj i powiedz, czym przeprowadził myśl wydatnie. Ale to dla Waszej wiadomości.

Żonie ukłony. Czy na lato nie zobaczymy się? Czy Zachar sprawuje się dobrze? Ściskam Cię.

Karol

Mówiłem z Koźmianem. Chętnie widziałby M[odrzejewską] w rolach gościnnych, ale inicjatywy nie chce robić. Mówi, że w lecie ją przeprosił i była zgoda, aż tu naraz otrzymuje od Chłap[owskiego] męża list o 8 stronach, najniegrzeczniejszy, wypowiadający mu znajomość i twierdzący, iż przykrości doznawanych w Warszawie jest Koźmian przyczyną. Co wywołało ten list? Czy nie korespondencje Gerwazego (Lubowskiego) do „Afisza”, w których pomiała panią M.<sup>8</sup> W takim położeniu Koźmian powiada, iż chętnie przyjmie propozycją, ale on nie może po liście Chłapowskiego czynić od siebie propozycji. Jest w tym racja.

<sup>1</sup> *Świstki Sylena i Meandry*.

<sup>2</sup> Konkurs dramatyczny krakowski został rozstrzygnięty d. 26 III 1876 r.

<sup>3</sup> *bien obragé* — makaronizm polsko-francuski, po francusku byłoby: *bien enrage*, tj. bardzo obrażony.

<sup>4</sup> W sprawie komedii *Ojciec Makary* toczyła się zacięta polemika na łamach

ówczesnych periodyków. „Afisz Teatralny”, 1876, nr 101, 17 IV, wyjaśniał, że sztukę odrzucono z powodu „ujemnej i wstrętnej dążności”, przy czym dodawał: „Odczytanie publiczne *Ojca Makarego* przez autora i wydrukowanie go[...] przedstawiło błażość alarmu przez tych, co jeszcze sztuki nie znają. *Ojciec Makary* nie nadaje się w ogóle na scenę”. „Tygodnik Ilustrowany”, 1876, nr 71, 30 III, zwraca uwagę na list otwarty Świętochowskiego, w którym on podaje, że sztuka odsunięta od sceny nie tylko że była czytana, ale niebawem będzie publikowana w przekładach: francuskim, rosyjskim i niemieckim.

<sup>5</sup> Autorem obu sztuk jest Świętochowski.

<sup>6</sup> Wyniki konkursu krakowskiego były następujące: I nagrody nikt nie otrzymał (wspomniana przez Estreicherę *Marta Borecka*, tj. *Posadnica Marta*, dostała tylko 2 głosy), II nagrodę przyznano *Emigracji chłopskiej* Władysława Ludwika Anczyca. Do grania zalecono: *Dwojaki gwichty* Mellerowej, *Trzy Flory* T. Smolińskiej z Chicago i *Iwana Podkowę* Jerzego Horwata z Warszawy (nie podpisane *Sprawozdanie* Estreicherę w „Afiszu Teatralnym”, 1876, nr 101—103, 17—20 IV).

<sup>7</sup> Mowa o uroczystości 25-lecia pracy literackiej Wacława Szymanowskiego. Z okazji tej „Tygodnik Ilustrowany”, 1876, nr 11—12, drukował artykuł pióra S. M. Rzętkowskiego pt. *Wacław Szymanowski*.

<sup>8</sup> „Afisz Teatralny” z lat 1874—1875 ustosunkowuje się nieprzychylnie do Modrzejewskiej. Np. w korespondencji z Warszawy, drukowanej w nrze 16 1874 r. w związku z wystąpieniem Modrzejewskiej w sztuce *Slinks*, podaje, że „p. Modrzejewska nie lubi grać w sztukach oryginalnych, woli najjaskrawszy dramat obcy, najryzykowniejszą tezę reformatorskiej moralności młodych Dumasów lub lekkomyślnych Sardou’w. Dziwne zaślepienie...”. Korespondencję podpisał Weredyk. W „Afiszu” nie spotykamy artykułów z podpisem Gerwazy.

## 59

[MARIA FALEŃSKA DO STEFANII ESTREICHEROWEJ]

[Warszawa,] 7 stycznia [1878].

Kochana Stefcu.

Wierzę, iż dobre serca Wasze w połączeniu z przychylnością dla nas potrafią nam przebaczyć, iż spóźniliśmy się zarówno z noworocznymi życzeniami dla Was i dla Dzieci Waszych, jak i z tymi, które Ci się z osobna od nas należały na dzień święta Twojego. Powodem tego były liczne zajęcia i obowiązki nieuniknione w tej porze, gdy się ma na miejscu dużo osób do rodziny należących, którym wszystkim oddać potrzeba, co się której należy. Niech Was Bóg wszystkich chowa w zdrowiu, w powodzeniu i w ducha swobodzie; w życzenia te włączamy i p. Zachariasiewicza, który pewnie jest już z Wami. Czekamy go tu z upragnieniem — powiedz mu to; mówiąc o nim wczoraj z p. Kasznicową uznaliśmy

obie, że się można bardzo za nim zatęsknić. Otóż i wyznanie pochlebne, niechże sam to przyzna; ale że w tym zmaterializowanym czasie każdy rad wszelką sposobność na swą korzyść wyzyskać, zatem korzystam z wdzięczności, na jaką — sędzę — iż mam pewne prawo tu liczyć, aby się do niej odwołać z prośbą o przywiezienie mi butelki musztardy, tak zwanej węgierskiej, jeśli ten sprawunek nie okaże się nadto kłopotliwym w przewiezieniu.

My tu pędzimy życie naszym zwykłym trybem, kółko znajomych to samo prawie, jakie było za Was; młodych mało do niego przybywa, bo z dzisiejszym pokoleniem trudno starszym się porozumieć. Oni nam to za złe mają, że nie jesteśmy już młodymi, a my im, że nigdy nimi nie byli. — Cóż robić! Z mody wyszliśmy, a moda to przecie zawsze królowa, nawet wtedy, gdy nie bardzo ładnie wygląda.

Zima zapowiada się niebardzo ożywiona; na biedę narzekają, a przy tym młodzież coraz trzeźwiejsza, więc i nad chęć zabaw wyższa; minęły te czasy, gdy się zakochiwano na balach, dziś tam kawalerowie obliczają, co która suknia kosztuje, i cyfry te zestawiają z przypuszczalnym procentem od posagów czarownych istot, które przed nimi w tańcu wirują. Czy tak samo i u Was? Podobno w Krakowie ludno bywa teraz w zimie i dobrze się bawią, napisz mi, czy terazniejszy karnawał obiecuje trochę zabawy Twoim pańienkom.

Miałam dziś list od p. Modrzejewskiej z N. Yorku<sup>1</sup>, gdzie występowała z wielkim powodzeniem; po kilkunastu dniach wyjeżdża stamtąd do różnych miast z kolei; wędrówka to nadzwyczaj trudząca, bo trzeba grywać co dzień, a czasami i dwa razy dziennie. Za rok obiecują<sup>2</sup> do nas powrócić i pragnie ona tego koniecznie tęskniąc zawsze za krajem na tej dalekiej obczyźnie, gdzie wszystko tak dla nas dziwne i odmienne. Spodziewamy się tu na lato waszego teatru i bardzo się na niego cieszymy; powiedz mi, czy ma u was powodzenie p. Stachowiczówna<sup>3</sup> stąd przybyła, która się bardzo u nas podobała podczas krótkiego swego pobytu w trupie poznańskiej w letnim teatryku.

Kończę list mój serdecznym dla Ciebie uściśnieniem, Kochana moja Stefciu, i takimże pozdrowieniem dla Panów Karola i Jana, i Dzieci Wasze ściskam, i pamięci Waszej, i sercu się polecam, daj nam Boże zobaczyć się znowu kiedy.

Maria Faleńska

Kochany Karolu<sup>4</sup>.

Piszę do Ciebie niemal na kolanie, ale nie mogę odjąć się chęci korzystania ze sposobności, żeby Cię uściskać i przypomnieć Ci, że żyję, co może znowu na jaki czas wystarczy. Jeśli się tam już nacieszyłeś pobytę Zachariasza, proszę Cię, wypchnij go do nas, bo gotów z Krakowa retro drapnąć, czego bym nie chciał, bo z listów jego wnosząc widzę, że już dziś nie tyle jest od nas młodszy co dotąd i że jako jednolatkowie prędeż się porozumieć zdołamy.

Zajęcia mam w obecnej chwili kupę. Właśnie przygotowuję do cenzury rękopism książki, którą mam zamiar Kraśzewskiemu z okoliczności jego jubileuszu przypisać. Pojmiesz łatwo, że to nie będą żadne oryginalne moje utwory; choć przyznam Ci się poufnie, że do niektórych, mianowicie zaś (tu się za boki weźmiesz od śmiechu) do dramatów, mam słabość równającą się słabości Fryderyka Wielkiego do gry na fletrowersie<sup>5</sup>. Widzę, że napisałem grube głupstwo. Fryderyk bez fletrowersu nawet był i pozostanie wielkim, ja zaś nawet z fletrowersem — chcę mówić: z dramatai mymi — będę zawsze tylko chybnym geniuszkiem, który zamiast uczciwie pracować, życie całe byle czym prześwistał. Książka jednak, o której Ci wspominam, będzie miała przynajmniej pozory pracy i oto co mi daje śmiałość Kraszewskiemu ją ofiarować. Będą to wyłącznie przekłady. A mianowicie: Hezjoda *"Ἔργα καὶ ἡμέραι"*<sup>6</sup>, Horacjusza niektóre ody i cała księga *Listów*, Wirgiliusza pierwsza pieśń *Georgik*, ekloga *Pollio* i *Copa*<sup>7</sup>, dalej — nieco z Dantego, z Petrarkí, z Szekspira, Walter Scotta, Szyllera, Wiktora Hugo, Alfreda de Musset i Berangera. Więc sądzę, że mię może łajać za moją śmiałość nie będziesz. Prace te zrobiły mi niemało przyjemności — rzecz tedy chcę ofiarować mnie samemu przyjemną. Wydam to moim własnym kosztem nie więcej jak w stu egzemplarzach i nawet w handel księgarski nie puszczę, bo kto by dziś takie rzeczy czytał, nie dopiero kupował!<sup>8</sup> Zresztą, prócz tego mam jeszcze Bóg wie ile gotowych rękopismów w tece, ale ani jednego takiego, na który by się znaleźć mógł nakładca, więc tylko na siebie liczę, o ile środki na to pozwolą.

Zmartwiła mię niemało śmierć Siemińskiego<sup>9</sup>, był mi szczerze życzliwy. Jeślibyś się z nią kiedy widział, proszę Cię, oświadczyć jej moje współczucie i proszę, jeśli można, o jakąś po mężu pamiątkę. Może by mi to przywiózł Szujski, jak tu przyjedzie.

Sciskam Cię serdecznie, mój Drogi Karolu, a Dziewczęta Twoje (które się jeszcze dadzą) ucałuj na mój rachunek. Myślę, że Zosia dałaby mi się jeszcze żywcem pocałować.

Felicjan

Szanownej Waszej Pani rączki całuję i z całego serca życzę Jej wszystkiego dobrego; z okoliczności zaś świeżo rozpoczętego roku całej Czeladce serdeczne życzenia przesyłam. Proszę nas zawsze chować w miłej pamięci. Szczerze życzliwy przyjaciel i sługa

F. F.

<sup>1</sup> Modrzejewska wyjechała do Ameryki w czerwcu 1876 r. Na pożegnanie Warszawy wystąpiła w d. 19 VI 1876 r. w Teatrze Letnim w dwu scenach balkonowych z *Romea i Julii*. Na scenie amerykańskiej pierwszy raz grała w San Francisco jako Adrianna Lecouvreur w d. 13 VIII 1877 r. (Siedlecki, *op. cit.*, s. 73—90 i nast.).

<sup>2</sup> Tzn. Modrzejewska wraz z mężem.

<sup>3</sup> Felicja Stachowiczówna, aktorka teatru lwowskiego (zaczęła karierę teatralną w Krakowie), zamężna za znanym adwokatem lwowskim, Michałem Grekiem.

<sup>4</sup> Dołączony list Felicjana Faleńskiego do Karola Estreichera.

<sup>5</sup> *fletowers* — flet.

<sup>6</sup> Poemat dydaktyczny Hezjoda w przekładzie polskim ma tytuł *Prace i dzień*.

<sup>7</sup> Przypisywany Wergilemu wiersz pt. *Copa*, przedstawiający realistycznie karczmarkę i przechodnia w gospodzie, według ostatnich badań filologicznych nie jest dziełem Wergilego (K. Morawski, *Historia literatury rzymskiej*, Kraków 1916, t. 4, s. 113—114).

<sup>8</sup> Zapowiedziane w liście tłumaczenia Faleńskiego zostały wydane w tomie pt. *Przekłady z obcych poetów*, Warszawa 1878, nakładem tłumacza w 100 egzemplarzach.

<sup>9</sup> Lucjan Siemieński zmarł 27 XI 1877 r.

16 stycznia 1878, Kraków.

Kochany Felicjanie.

List Twój i Żony Twej doszedł nas w chwili bardzo dla nas przykryj. Żona moja tej chwili wyjeżdżała do Tarnowa na pogrzeb siostrzeńca swego Wład. Grabowskiego<sup>1</sup>. Ten młodzieniec wielkich nadziei, niezwyčajnego hartu duszy i nader utalentowany, pięknej

powierzchnowości i same zdrowie, uczęszczając na 1 kurs medycyny krajał w prosektorium tyfusowego. Od tego zaraził się, pojechał do rodziców na Wilią i tam rozchorował się i w dwa tygodnie umarł. Przerazenie i boleść były ogólne, a do dziś dnia smutne wrażenie niezatarte, dlatego nie dziwujcie się, że żona nie odpisuje.

Gdy jutro Zachar odjeżdża, nie mogę odpowiedzi zwlekać, dlatego piszę tym chętniej, że Zachar, a jeszcze więcej wieź się mająca musztarda dała Wam sposobność przypomnienia się mieszczanom nadrudawskim<sup>2</sup>. Musztarda atoli nie węgierską zowie się, ale angielską. Mniejsza o terminologią, byleby dobra była. Z rąk Zachara, sądzę, że będzie zawsze i dobrą, i słodką.

Pani się zapytuje o karnawał. My już o nim wiedzieć nie będziemy z powodu familijnej żałoby. Mieliśmy atoli w początku stycznia małe u nas zebranie z 12 par, które bawiło się do piątej rano. Nie przeczuwaliśmy ówczas, że choroba Władzia weźmie obrót tak fatalny.

O teatrze nic tu nie wiemy. Jakby nie istniał. Za dyrekcji Koźmiana upadł zupełnie. Dają widowiska kończące się o 9-tej, z pauzami między aktami po kwadransie. Zbywają grę, teatr prawie nie opalany. Publiczność zniechęcona nie uczęszcza. A Koźmian śmieje się z tego, bo subwencją 12 000 zł reń[skich] chowa do kieszeni płacąc aktorom lada jakim i lada co. Rychter to niby prowadzi to tałatajstwo, ale z tym nic nie robi. O Stachowiczównie nie słyhać tu. Zresztą nie znam jej, bo od jesieni byłem raz tylko w teatrze. Kraków tego roku wyludnił się. Wiele familli z powodu wojny<sup>3</sup> nie dopisało z waszych stron, więc też i o zabawach nie słyhać. Długi jest karnawał, może więc pod koniec będzie huczniej.

Myśl Twoją wydania przekładów w 100 egzemplarzach stanowczo ganię, potępiam, za dziwactwo uważam itp., jak chcesz to nazwać. Już tym samym, że to są przekłady klasyków, nie należy pomiatać swoją pracą. Najmniejszej wątpliwości nie ma, że na sprzedaż w krótkim czasie 300 egzemp. śmiało liczyć możesz. Koszta się opłaca, gdy wybijesz 500 egzemp. i jeszcze coś z tego będzie. Zawsze to dla publiki jest pokupniejsze niż np. teatralne rzeczy, bo młodź, choćby akademicka, lubi czytywać klasyków, co wiem z praktyki. Dla tego targ w targ, bij 500 egzempl. i basta!

Gdy masz zamiłowanie do podobnych przekładów, byłbyś pożądanym dla Akademii w tym kierunku. Prawda, że tu zachodzi potrzeba wynalezienia dobroczyńcy, który by dał fundusz na począ-

tek. Marzymy z Szujskim o tym, aby wydawać serią przekładów klasyków greckich i łacińskich. Taki Plutarch w przekładzie Ulrycha, Eurypid przekładu Szujskiego<sup>4</sup>, klasyk jaki Twego przekładu, dałyby nam poznać inaczej piękności, niż je przedstawia Wolfram, Węclewski lub Bronikowski<sup>5</sup>, ludzie z talentem filologicznym, ale bez języka poetyckiego.

Gdyby Ci przyszło do głowy obrobić jakiego poetę, choćby polsko-łacińskiego z przekładami, jak to czynił Kondratowicz<sup>6</sup>, jakżebyś był wdzięcznie tutaj przyjęty. Akademia pożąda prac źródłowych literackich, płaci za nie, o ile ją stać, lecz wszelkie kołatanie jest bezowocne. Dał Bielowski Szymonowicza, Węclewski Grodka<sup>7</sup>, miałożby się na tym skończyć? Weź do ręki tom VI Wiszniewskiego<sup>8</sup>, rozpatruj poetów 16 lub 17 wieku, a może Cię oskoma weźmie na jakiego.

Gdybyś Kaszewskiego mógł nakłonić, aby co opracował dla Akademii. Wszyscy z daleka są od niej, jakżeż więc może ona prosperować, mając do dyspozycji tylko dobre chęci miejscowych pracowników.

Dziś wychodzi z druku zeszyt IV *Bibliografii* tomu IV, czyli kończy się tom 4-ty literą: U. O *Bibliografii* tej, jednej z najpotrzebniejszych książek w literaturze naszej, dotąd w całym dziennikarstwie głuche milczenie. Jeden tylko Niemiec Petzholdt<sup>9</sup> omawia każde pojawienie się zeszytu. Byleby dzieło szło na pożytek.

Ściskam Cię, Żonie ukłony.

Karol

<sup>1</sup> Władysław Grabowski, wnuk Ambrożego, syn Maksymiliana, brata Estreicherowej, a więc jej brataniec, a nie siostrzeniec.

<sup>2</sup> Mieszczanie nadrudawscy, tj. krakowianie. Na terenie Krakowa wpada bowiem z lewej strony do Wisły rzeka Rudawa.

<sup>3</sup> Prawdopodobnie mowa o zatargach Austrii z Turcją, zakończonych okupacją prowincji tureckich Bośni i Hercegowiny przez Austrię w 1878 r.

<sup>4</sup> Leon Ulrych (ur. 1811), tłumacz Szekspira, według informacji Estreichera (*Bibliografia*, t. 4, s. 599) miał w rękopisie przekład *Sławnych mężów* Plutarcha. — Józef Szujski tłumaczył Arystofanesa i Ajschylosa, ale o jego przekładach Eurypidesa brak jakichkolwiek danych poza tą wzmianką w liście.

<sup>5</sup> Jan Szczepan Wolfram (1824—1870), profesor Szkoły Głównej, autor kilku prac na temat starożytności, tłumaczył 4 komedie Plauta, które wyszły w Poznaniu nakładem Biblioteki Kórnickiej. — Zygmunt Węclewski (1824—1887), filolog klasyczny, w l. 1863—1869 profesor Szkoły Głównej w Warszawie, od 1872 r. profesor uniwersytetu lwowskiego, tłumaczył tragedie Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa (*Szkoła Główna Warszawska*, t. 1, s. 161—178). — Anto-

ni Brońnikowski (1817—1884), filolog klasyczny, tłumacz Platona, Plutarcha, Herodota, Homera i in.

<sup>6</sup> W tłumaczeniu Kondratowicza wyszły *Poemata Klemensa Janickiego* (Wilno 1848) i *Przekłady poetów polsko-łacińskich epoki Zygmunto-wskiej* (6 tomów, Wilno 1851—1852).

<sup>7</sup> Prace Augusta Bielowskiego i Zygmunta Węcłewskiego należały do prac ostatnich złożonych w Akademii Umiejętności. Studium Bielowskiego pt. *Szymon Szymonowicz* wydane zostało przez Akademię Umiejętności w Krakowie 1875 r. Węcłewskiego *Wiadomość o życiu i pismach Gotfryda Ernesta Grodka* wyszła w Krakowie 1876 r. (odb. ze *Sprawozdań Akad. Umiej.*).

<sup>8</sup> W autografie omyłkowo: „tom VIII”. Estreicherowi nie mogło chodzić o tom VIII Wiszniewskiego, w którym mieści się *Dalszy ciąg literatury historycznej epoki Zygmunto-wskiej. Historia kościelna. Historia literatury kościoła ruskiego*, ale o tom VI *Historii literatury polskiej* (Kraków 1844), który zawiera *Historię poezji polsko-łacińskiej*.

<sup>9</sup> Juliusz Petzholdt (1812—1891), bibliograf niemiecki, wydawca czasopisma „Neuer Anzeiger für Bibliographie und Bibliothekwissenschaft”. W piśmie tym ogłaszał Juliusz Petzholdt recenzje poszczególnych tomów *Bibliografii Estreichera*. Pierwsza recenzja wyszła w 1875 r. pt. *Polnische Bibliographie und ihr Pfleger Estreicher* (Świerkowski, *op. cit.*, cz. 2, poz. 6). Już po dacie tego listu ukazały się następne recenzje w „Neuer Anzeiger”, a mianowicie o V tomie *Bibliografii* w 1880 r. (s. 374), o VI — w 1881 r. (s. 72 i 354), o VII i VIII — w 1882 r. (s. 359).

## 61

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 11 lutego 1878 r.

Kochany Karolu.

Odwołuję się do Twojej wielmożnej powagi w kwestii obcho-dzącej niewątpliwie ogół ludzi dobrej chęci, ale — jak w obecnej chwili — dla mnie nader ważnej. Powiadano mi, żeś się zniósł z Kraszewskim z okoliczności obchodu jego jubileuszowego i że-ście wspólnie udecydowali, czy to ma być rok bieżący, czy też do-piero przyszły. Co do mnie, głosowałbym za bieżącym, bo czy to każdy dożyje przyszłego? Z tym wszystkim nie czekając na spo-sobność proszę Cię, odpisz mi, choćby na odwrotnej stronicy i na kolanie, bo na to czeka rozpoczęcie druku mojej książki, o której Ci już wspominałem<sup>1</sup>. Co do odbicia jej, jak postanowiłem — w stu tylko egzemplarzach, to mimo całej Twojej argumentacji *contra*, pozostałem przy swoim i z miejsca mię nie ruszysz; czyż to ja bę-dę do nieskończoności makulaturę tylko moim kosztem pomnażał? Żadnej mojej książki dotąd nie rozeszło się ani na jotę więcej, tak



że zawsze zmuszony byłem zniszczyć resztę, żeby nie poszła na obwijaki do masła u przekupek. Stąd mogę Cię zapewnić, że w braku innej zasługi posiadają przynajmniej wartość rzadkości bibliograficznych, a za jakie lat sto z okładem zmuszony zostaniesz *nolens volens* uznać je za „białe kruki” na równi z *Marcholtem sprośnym*<sup>2</sup> i grubymi *Figlikami* Reja<sup>3</sup>. Tych lat nawet serdecznie Ci życzę doczekać, bo mam nadzieję, że będą lepsze niż te, które nadchodzą. Zresztą, *quis scit*, co za górą?

Proszę Cię, co mówią na owe publikacje jubileuszowe, z których dochodu nakładcy przede wszystkim swoją pieczę okrawają? Czy to nie wstyd? Ci, co miliony na Kraszewskim zarobili — podczas kiedy zecerzy, biedaki żywiący z krwawego swego wyrobku żony i dzieci, chcieliby od siebie coś dla niego bezinteresownie zrobić. Sądzę, że papiernie powinny by się poczuć do obowiązku i księgarze, żeby nie brać rabatu. Warto by o tym wszystkim porządne cięgi rozpisać. Tu bo nie ma gdzie. Wszystkie prawie pisma znajdują się w ręku owych mecenasów, a komitety powysadzane z samych ich sług najuniżeńszych. Wiedząc, że się te rzeczy czasem na przekorę drugim udają, spróbowałem podbechtać do tego Ilnicką, a raczej do ułożenia publikacji oddzielnej właśnie w taki sposób, jak ja to pojmuję. Może się uda poszczuć na to wspaniałość Glücksberga. Tylko przy sobie to zachowaj — aż do czasu.

Za musztardę moja żona uprzejmie Ci dziękuje, *stante pede*<sup>4</sup> zburczała Zachariasza, że Ci za nią nie zapłacił, choć był do tego upoważniony, ale rzecz ta bez sądu się załatwi. Co do mnie, wcale Ci nie dziękuję za to, co bajesz w Twoim liście, żeśmy tylko dla tej utrapionej musztardy do Was napisali. List nasz nawet nie był do Ciebie, tylko z powinszowaniem imienin do Twojej Żony, przyznaj się, żeś go Jej nawet nie pokazał? Prawda, żeście mieli wtedy zmartwienie w domu; no, niech Cię tam już Pan Bóg ma w swojej opiece. Nie będę z Tobą wojował, bo wojna i kosztuje, i jeszcze się czasem w skórę bierze w dodatku. Zachariasiewicz dotąd poważnie się zachowuje, umiarkowanie się bawi i z panienkami jakoś dotąd jest z daleka. Wspominał mi, że masz kłopot z tutejszym procentem, który na walutę waszą zredukowany na stratę Cię naraża. Radziłbym Ci kupować za niego tutejsze papiery, np. listy zastawne miejskie, które przynoszą do 6% i bywają losowane dwa razy do roku.

*Vale et me ama!*

Felicjan

Żonie Twojej rączki całuję, a Dzieciaki ściskam.

Coście też uradzili o wydawnictwie dzieł Siemieńskiego? Do-  
nieś mi też, jak się ma Szujski.

<sup>1</sup> Zob. list 59.

<sup>2</sup> *Jana z Koszyczek Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprośnym* (przekład z łaciny) wyszły pierwszy raz w Krakowie drukiem Hieronima Wietora w 1521 r. Wydanie to i następne z XVI w. zachowały się jedynie we fragmentach i należą do rzadkości bibliotecznych.

<sup>3</sup> *Figliki albo rozlicznych ludzi przypadki dworskie*, stanowiące część dalszą *Zwierzyńca* Rejowskiego, drukowane były u Wietora w Krakowie 1574 r. Dzieła tego zachowało się niewiele egzemplarzy.

<sup>4</sup> «od razu».

<sup>5</sup> *Dzieła* Lucjana Siemieńskiego w 7 tomach wyszły nakładem i drukiem J. Ungra w Warszawie 1881 r.

## 62

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 2 marca 1878.

Kochany Felicjanie.

Wielmożna powaga odpisuje Ci na list z 11 z[eszłego] m[iesią-  
ca]. Pytasz o Kraszewskiego. Oznajmiam zatem wszem i wobec, że  
obchód nastąpi dopiero w r. 1879, bo nie podobna czcić kogoś za  
50 lat pracy w 48 roku pracy. Byłoby to kłamstwem, a na cóż ma-  
my sami siebie i jubilatą okłamywać. Co pisze „Wiek“, że Kra-  
szewski już w r. 1828—[182]9 tłumaczył Cyncerona<sup>1</sup>, należy do rzę-  
du fantazji. Tłumaczeń tych nikt nie widział, a jeżeli je wtedy tłu-  
maczył, to były to pensa 16-letniego studenta, które nie drukowane  
utonęły w aktach gimnazjalnych. Gdybyśmy od pensów gimnazjal-  
nych obchodzili rocznice, mógłbym sobie niezadługo wymyślić jaką  
40-letnią rocznicę bazgralstwa, gdy naprawdę dopiero 30 lat upły-  
wa. Na zwłóce nie ma straty. Kraszewski, acz kawęczy, przeżyje  
może niejednego z nas, boć to koło skrzypiące. Na co przypusz-  
czać, że on tego roku umrzeć może. Choćby tak było, to już teraz  
ma dosyć zadowolenia tym, że cały kraj zajmuje się nim i wymy-  
śla najdziwaczniejsze projekta. Do rzędu niedorzecznych dziwactw  
zaliczam wydanie całej książki o Kraszewskim tylko. Będą tam baj-  
durstwa że aż strach, bo każdy *minorum gentium*<sup>2</sup> będzie usiłował  
przyczepić wspomnienie o Kraszewskim do siebie samego. Tego ro-  
dzaju apoteoza za życia człowieka nie może być ani wierną, ani  
bezstronną, ani prawdziwą, ani niezależną.





Książka Twoja niech się drukuje, choćby w 300 egzemplarzy. Sto jest za mały [nakład] na przekłady z klasyków. Jest rzeczą pewną, że można liczyć na pewniaka [na] rozejście się 250 do 300 egzemplarzy.

Co się tyczy dzieł Siemieńskiego, nie uradziliśmy nic. „Czas” podjął się drukować na kredyt, aby strącać należytość ze sprzedaży egzemplarzy, ale wdowa nie chce pono przystać, uważając to za jałmużnę. Tymczasem Żupański<sup>3</sup>, Himmelblau, Brockhaus<sup>4</sup> protestują co do niektórych rzeczy (np. Brockhaus *Poezje*, Lewentał na *Odyseję*). Żupański chce 900 marek odstępnego. Mimo tego dąłoby się złożyć tomów kilkanaście, lecz jeżeli nie pojawi się jaki nakładca z Warszawy, to o wydawnictwie ani myśleć.

Szujski niby zdrowszy, ale zawsze piersiowy. Kazano mu jechać do Mentony<sup>5</sup>. Miał jechać 15-go, teraz odłożył na 25-go marca, a co gorsza, chce z nim żona jechać. Nie będzie miał więc spokoju. Nie wierzę w jego odjazd, a jeżeli wyruszy, to może utonie w Wenecji i nic po kuracji, której potrzebuje koniecznie.

Mnie kazano przewodniczyć wydziałowi literackiemu. Z tego powodu Świętochowski zrobił wykrzyknik w „Przeglądzie Tygodniowym”<sup>6</sup>. Nie może widać przeboleć dwóch konkursów teatralnych wiedząc, że był sprawozdawcą<sup>7</sup>. Ale ani wie o tym, że sztuka jego była prawie jednomyślnie odrzuconą, gdy ją podjął na nowo, odczytał, proponował granie, a nawet nagrodę. Z mojej inicjatywy grano ją, bo mimo tendencji szkodliwej znakomicie pisał. Chwaliłem też *Niewinnych*, za to też niewinnie mnie pochłostał, co jednak nie boli, bom dyrektorstwa nie chciał i dotąd nie chcę. Wyprosiłem się, aby prowizoryczne było. Nic tu się bowiem nie da w tym wydziale zrobić. Nikt bowiem nie nadsyła prac tego rodzaju, bo woli je drukować w „Bibliotece Warszawskiej”, „Ateneum” lub „Przeglądzie”. Stąd już 5 miesięcy nie było sesji z powodu braku materiałów. Na listy nawet nie mam odpowiedzi. Nikt nie dopomaga umyślowo Akademii oprócz miejscowych członków, ale wielu jest ciskających na nią kamieniami. Sztuczna egzystencja instytucji mimo gorących zabiegów znamionuje, iż jeszcze kraj nie dorósł do posiadania naukowych zgromadzeń.

Żonie Twojej od nas obojga ukłony. Ściskam Cię.

Karol

<sup>1</sup> Wzmianka o tłumaczeniach Cycerona przez Kraszewskiego pewnie pomyłona, gdyż brak jej w „Wiek”.  
<sup>2</sup> «niższego rzędu».

<sup>3</sup> Jan Kopstanty Żupański, księgarz i nakładca poznański z II poł. XIX w.

<sup>4</sup> Lipska księgarnia nakładowa pod firmą „Brockhaus” wydała w ciągu XIX w. dużo książek polskich, m. in. serię pt. Biblioteka Pisarzy Polskich, której 61 tomów wyszło w l. 1860—1870.

<sup>5</sup> Mentona — miasto francuskie, położone nad Morzem Śródziemnym w pięknej okolicy, gdzie łagodny klimat działa leczniczo na różne schorzenia.

<sup>6</sup> „Przegląd Tygodniowy”, 1878, nr 5 (3 II, s. 60), umieścił w Kronice Zagranicznej następującą wiadomość: „Wydział filologiczny Akad. Krak. wybrał po śmierci Siemieńskiego swym dyrektorem Estreichera (słuchajcie! Estreicher filologiem!)...”

<sup>7</sup> Mowa o sprawozdaniach Estreichera z konkursów: w 1875 r., na który Świętochowski przysłał dramat *Niewinni*, i w 1876 r., na który dał dramat *Ojciec Makary*. Komisja konkursowa zaleciła *Niewinnych* do grania i dramat ten był wystawiany w Krakowie d. 17 IV 1875 r., *Ojciec Makary* spotkał się z ostrą krytyką (zob. list 58).

## 63

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 25 kwiet[nia] 1878 r.

Kochany Karolu.

Jednocześnie z tym listem wyprawilem dwa egzemplarze moich przekładów, jeden dla Biblioteki Jagiellońskiej, drugi dla Akademii Umiejętności, oba w charakterze jedynie rzadkości bibliograficznych, bowiem tak, jakem to postanowił, książki tej odbito tylko sto egzemplarzy i wcale jej nie będzie w handlu księgarskim. Porozsyłałam je po bibliotekach, czytelnich i stowarzyszeniach akademickich, resztę zaś może się uda powoli wyprzedać na rzecz zawiązku zaproponowanej przez Rolę<sup>1</sup> Kasy Wsparcia dla Wdów i Sierot po Literatach. Z wydaniem tym nie bardzo się popisał Sikorski, jak bądź z pedantyczną ścisłością sam pilnowałem korekty, marząc, że przecie nareszcie choć jedna książka polska wyjdzie bez omyłek. Pokazuje się, że jeszcze przed samym odbijaniem należy nos wtykać pomiędzy zecera i prasę. W jaki zaś sposób te idealne nieomyłności drukowe praktykują się poza obrębem naszego kraju, doprawdy pojąć nie umiem. Faktem jest jednak, że się nimi od dawna już zalecają nawet olbrzymie tematy pism codziennych. U nas pod tym względem nie zbudziło się nawet poczucie potrzeby. Toćże nie dalej jak *Encyklopedia Orgelbrandów*<sup>2</sup> przygotowywana do stereotypów w poprawności swojej wygląda jak coś fantastycznego. Z samych jej omyłek druku dałby się ułożyć osobny tom su-

plementów, nie licząc już tych, które mają poprawiać baki historyczne.

Jak tam stoi wydawnictwo dzieł Siemińskiego? Donieś mi też, jak się ma Szujski i czy się zdobył nareszcie wyjechać na południe — byle mu ono nie tak pomogło, jak Kraszewskiemu, który się zaraz z powrotem do łóżka położył<sup>3</sup>. Chciałbym też wiedzieć Twoje zdanie o *Maćku*<sup>4</sup>. Rapacki zachwycony jest jego powodzeniem. Słyszałem go czytającego ten dramat u Kraushara<sup>5</sup>. Chwalono półgębkiem. Mnie się on również nie wydał Maćkiem nad Maćkami, ale zapewne się mylę. Sam, jak wiesz, mam słabość do dramatu i jak wiesz — także w znacznej części platoniczną. Mnie się zdaje po prostu, że dramatem jest coś takiego, co nawet przy dwóch świeczkach, jak niegdyś *Cyd* lub *Horacjusze*<sup>6</sup>, powinno robić wrażenie i być pięknym, choćby grane w pierwszym lepszym podwórku, jak się to działo z Kalderonem<sup>7</sup>, albo mając za cały przybór kilka żerdzi z napisami: Zamek Makbeta, Ogród Kapuletów lub Sala w pałacu Lira<sup>8</sup>. Prawda, że nie było wtedy aktorów, ale za to sztuka kwitła; a także i to nie kłamstwo, że taki bywa wiesz, jaki słuchacz...

Wyczytawszy odezwę Komisji Archeologicznej Akademii Umiejętności przypomniałem sobie, że w notatkach moich mam zapisany nagrobek jeden, który z nieśmiałością Ci tu załączam, bo się na tych rzeczach niewiele rozumiem. Zrobisz z tym, co sam będziesz uważał. Może on już jest gdzie zużytkowany, może nie ma żadnej wagi, ale znów nuż się i na co przyda? Widziałem go lat temu będzie z dziesiątek w Wojciechowie, w Lubelskiem. W miejscowości tej istniał niegdyś zameczek ze zborem ariańskim, z czego pozostała jeszcze dość dobrze zachowana czworoboczna strażnica (dziś na spichrz obrócona i przeto jako tako podtrzymywana; zdaje mi się, że jest odwzorowana w *Albumie* Leruego<sup>9</sup>), także część murów i fosy. Otóż w murze pomienionym znajdowała się owa tablica marmurowa, którą tu załączam w dokładnym zarysie<sup>10</sup>. Ród Spinaków<sup>11</sup> znany jest zresztą jako nader żarliwych kacaczy<sup>12</sup>.

<sup>1</sup> T. J. Rola, pseudonim Teodora Justyna Piekarskiego. Zob. list 16, przyp. 8.

<sup>2</sup> 28-tomowa *Encyklopedia powszechna* wydana przez S. Orgelbranda w Warszawie w latach 1859—1868.

<sup>3</sup> W papierach Faleńskiego znajduje się list Kraszewskiego datowany d. 14 IV 1878 r. z Drezna, w którym pisze on: „Wróciłem z kuracji z Florencji tylko że żyw, tak źle, że mi się łóżko uśmiecha, że nie bardzo chętnie siadam nawet do listu, a o żadnej dłuższej pracy pomyśleć nie mogę”.

<sup>4</sup> 5-aktowy dramat Rapackiego *Maćko Borkowic* wyszedł drukiem u J. Ungra w Warszawie w 1878 r.

<sup>5</sup> Aleksander Kraushar (1843—1931), adwokat warszawski, autor wielu prac historycznych, w tym 8-tomowego dzieła *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk* (Warszawa 1900—1906). Dom jego gromadził literatów, stanowił salon literacki.

<sup>6</sup> Dwa utwory Piotra Corneille'a, dramaturga francuskiego z XVII w., *Cyd* i *Horacjusze*.

<sup>7</sup> Pedro Calderon de la Barca (1600—1681), poeta i dramaturg hiszpański, autor m. in. *Księcia Niezłomnego*, znanego z przekładu Juliusza Słowackiego.

<sup>8</sup> Miejsce akcji w dramatach Szekspira: zamek Makbeta w tragedii *Makbet*, ogród Kapuletów w *Romeo i Julii*, sala pałacu Lira w *Królu Lirze*.

<sup>9</sup> *Album lubelskie* Adama Lerue (rysownika zm. w 1863 r.) wyszło w Warszawie w 1857 r. nakładem litografii A. Pecq et Comp.

<sup>10</sup> Załączonego rysunku brak.

<sup>11</sup> O rodzie Spinków herbu Prus pisze Kasper Niesiecki w *Herbarzu* (t. 7, Lipsk 1841, s. 322). Tadeusz Grabowski w pracy *Literatura ariańska w Polsce* (Kraków 1908, s. 57) wymienia Spinka jako uczestnika synodu ariańskiego w Bełżycach w 1569 r. — Wojciechów lubelski, wspominany w tym liście, leży w pobliżu Bełżyc.

<sup>12</sup> W autografie umieszczona jest ręką Karola Estreichera uwaga: „Faleńskiego list nie dokończony“.

## 64

[MARIA FALEŃSKA DO KAROLA ESTREICHERA]

[Warszawa,] 4 grudnia [1878].

Szanowny Panie.

Przepraszając za nadużycie uprzejmości Jego, którego sobie dziś pozwalam, zanoszę następującą prośbę. Poezje Felicjana *Sponad moglił* oraz dramat jego *Syn Gwiazdy* otrzymały kiedyś z łaski Pana czasowe u Niego schronienie. Otóż gdy dzisiaj oba te utwory otrzymały prawo rozprzedaży tutaj i mąż mój pozwala mi rozrządzić nimi według mojego uznania, prosić będę, aby Szanowny Pan był łaskaw wyprawić cały nakład obu tych dzieł do Warszawy pod adresem księgarni pana Franciszka Zabłockiego na Krakowskim Przedmieściu w pałacu Krasieńskich. Wielką mi Pan tym łaską wyświadczy, jeśli to będzie mogło nadejść niedługo, gdyż pora terazniejsza najlepsza do rozprzedaży. Jeśliby koszt wysyłki mógł być tu opłacony przy odbiorze, najlepiej by było, w razie zaś gdyby go Szanowny Pan poniósł, należność z wdzięcznością ode-



szlę, skoro tylko kwota będzie mi wiadoma. Raz jeszcze przepraszając za moją prośbę, łączę wyrazy niezmiennej przyjaźni i poważania od siebie i od Felicjana dla Państwa Obojga, polecając się Ich łaskawej pamięci.

Maria Faleńska  
Marszałkowska N. 69.

## 65

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, dnia 20 listop[ada] 1879.

Kochany Karolu.

Nie umiem wyrazić, ile Ci wdzięczny jestem, że wspomniawszy sobie starych przyjaciół nie zaniedbałeś szczęściem się Twoim z nami podzielić. Wiem, że ani wątpisz, jak dalece sercem odczuwamy wszystko, co Was z bliska dotyczy; Bóg Ci zapłać wszelakimi pociechy i błogosławieństwem dla tego pierwszego dziecka, które zacie wypieściwszy w świat Boży z ufnością puszczacie. Ta Jadwiśka<sup>1</sup> — Boże drogi — dziś widzę jeszcze to małe stworzenie w Bibliotece tutejszej w kątku gdzieś z książką siedzące, lalka przy niej, owa sławna Meteorica oraz jakiś krakowiak drewniany. Dziś to już przyszła matka pokoleń, a mnie się zdaje, że to było wczora, jak też to czas leci! Jak się to wtedy jeszcze młodym było! Dziś — srebrne we włosach nici, już tylko różaniec bierz i Bogu polecaj duszę. Mnie się zdaje, że ja już odprawy godzien, że ja już być przestał pożytecznym sługą. Umysł mi się rozpręga, pamięć tracę, myślę, że to już początek rozmiękczenia mózgu, które mię minąć nie może. Zbliża się to powoli, cierpliwie, aż narzeczcie przyjdzie, ani na chwilę o tym nie wątpię. Powiesz mi, że to tylko nedorzeczne przywidzenie. Znam Cię, że mi to powiesz, bo Ty się do takich rzeczy nie niżysz, boś Ty żelaznej woli człowiek i herkulesowej pracy i o Tobie powiedzą kiedyś, żeś być musiał chyba legionem, a jam z rasy Pigmeów, których nawet przeciągające górą żorawie straszą, cóż robić; daj Boże, żebym się mylił, ale takie mam przecucie, zresztą, wszystko w rękę Boga.

Koniecznien wyprawiała mię żona na uroczystość jubileuszową<sup>2</sup> i już, już o małym się na to nie skusił, ale potem pomyślałem sobie, że przecie bez jednego żołnierza wojna się odbędzie, cóż dopiero bez takiego jak ja z babińskiej wyprawy. Jakoż i obeszło się,

jako żywo. Do tego miałem robotę, którą koniecznie co rychlej skończyć chciałem, bo ja do stracenia czasu nie mam. I tę też istotnie skończyłem. Jest to przekład *Canzoniera* Petrarke<sup>3</sup>. Pracy tej dość ciekawe są dzieje. Zacząłem ją lat temu kilkanaście w okolicznościach dość zachęcających, jak to jeszcze było owymi czasy. Jużem był odrobił sto kilkadziesiąt pieśni (jest to zaledwie część trzecia), kiedy w tym nastąpiła dyktatura Lewestama, a z nią i ostracyzm mojej osoby wszędzie, gdzie się go tylko lękano. Naraz wyczytuję w programie będącej jego pomysłu Biblioteki Arcydział<sup>4</sup> przy „Kłosach” w dziale włoskim Petrarke. Wtedy rzuciłem w kął rozpoczętą pracę, bom był przekonany (i nawet słusznie, jak się potem pokazało), że ją komuś innemu powierzą na to właśnie, bym ja ze swoją na koszu osiadł. Jakoż najęli sobie jakiegoś Maliszkiewicza, ale ten ich tylko w pole wywiódł, jak to później w „Gazecie Polskiej” ku wielkiemu ich zgorzeniu wykazywać byłem zmuszony<sup>5</sup>. I proszę Cię, czym to był wpływ, a raczej terroryzm takiego jednego Lewestama, Ty sobie wyobrazić nawet nie potrafisz! Dość Ci powiedzieć, że kiedy on umarł w końcu grudnia<sup>6</sup>, to już nie dalej jak na początku stycznia zjawił się u mnie Kaszewski w imieniu Lewentala, dopraszając się owego przekładu, o którym poprzednio wszyscy udawali, że nie wiedzą. Zażądałem osobiście z Lewentalem się o to układać i wtedy ten potentat dzisiejszy usłyszał słowa prawdy, jakich by mu zapewne nikt się już dziś powiedzieć nie ośmielił. Koniec końcem, mając w tym niejaką zachętę, jak najzarliwiej znów do mojej roboty wróciłem. Obecnie brakuje już tylko studiów przedwstępnych, do których się właśnie zabieram. Czy jednak Lewental mieć to będzie — dotychczas nie wiem. Jeśli się na moje warunki nie zgodzi (co przewiduję, bo tak się stało z Krajewskim, którego przekład *Fausta* wzięść chcieli, a następnie powierzyli go Feliksowi Jezierskiemu<sup>7</sup>, czego im i literaturze wcale nie wieszuję), wydam swoim kosztem i znowu nie więcej jak w stu egzemplarzach (nie uwierzysz, jak się o takie wydania ludzie dobijają), wtedy może nabędzie drugą edycję na warunkach o wiele już uciążliwszych; bo że nikt drugi tej roboty nie podejmie, tego aż nadto jestem pewny. W ogóle pracę tę dość ja wysoko sobie cenię, nie jako wykonanie, choć zrobiłem najlepiej, jak umiałem, ale jako pewną zasługę literaturze, będącą dowodem cywilnej odwagi jak na te jałowe nasze, nic nie poetyckie, a także tak mało uczuciowe czasy. Próby tych przekładów znajdziesz w „Kronice Rodzinnej”<sup>8</sup>, a może i w „Tygodniku Ilustr.”<sup>9</sup>, jeśli dru-

kować zechce, o czym nie mam pewności, bo kiedyś (wprawdzie za panowania Lewestama jeszcze) grzecznie się z tego Jenike wymówił. Ale i drudzy nie byli lepsi, tak że tylko w *Kalendarzu Jaworskiego* parę wyjątków zamieścić mogłem<sup>10</sup>, i to jeszcze całkiem bezpłatnie. Jeślibyś mi na ten list odpisał (co się przecie wyjątkowo zdarzyć może), powiedz mi, jak Ci się ta robota wyda<sup>11</sup>.

Donieś mi także, czym się to dzieje, że Zachariasiewicz tak tajemniczo (obiecawszy w Warszawie zimę przepędzić) do Wenecji znowu z błędnymi swymi penaty zawitał. Pisze mi stamtąd, że mu się nudzi, bo nie zastał tam nikogo ze swoich, a jednak — jak się zdaje — wracać nie myśli. Nic z tego nie rozumiem. I jak to być może, żeby on Twojej Córki do ślubu nie prowadził? Coś chyba zaszło. Czy czasem od Jadwisi nie dostał odkosza? Gubię się w domysłach. Donieś mi o tym, proszę. Jadwisię Twoją uściskaj od nas i pobłogosław, i zapewnij ją, że modlić się za nią będziemy w godzinie, kiedy ona klęcząc pierwszą w życiu swoim wykona przysięgę. Zonie Twojej rączki serdecznie ucałuj.

*Vale, benigne et me ama!*<sup>12</sup>

Felicjan

Wydanie dzieł Siemieńskiego wydaje mi się bajecznie drogim. Dwadzieścia cztery ruble dziesięć tomów, trzy ruble tom pojedynczy<sup>13</sup>, na iluż wy to liczycie krezusów? Czy nie będzie z tym jak z wiedeńskim wydaniem dzieł Pola<sup>14</sup>, który przecie od Siemieńskiego o wiele był na całej przestrzeni naszego kraju głośniejszy?

<sup>1</sup>Jadwiga Estreicherówna (zm. 1945) wyszła za mąż za Leona Kulczyńskiego, dyrektora gimnazjum ś. Anny i docenta pedagogiki na Uniw. Jagiellońskim, przebywała stale w Krakowie.

<sup>2</sup> Obchód jubileuszowy 50-lecia pracy literackiej J. I. Kraszewskiego odbył się w październiku 1879 r. w Krakowie. Z okazji jubileuszu Kraszewskiego urządzono w Krakowie bal, na którym zebrano 8000 guldenów na pomnik Mickiewicza, a Ludwik Grabowski ofiarował 20 000 rubli na wydawnictwo naukowe ku szczeniu oświaty wśród ludu, później jednak cofnął on swą ofiarę (wiadomość o L. Grabowskim zawdzięczał prof. Z. Szweykowskiemu). Artyści polscy zobowiązali się wtedy utworzyć muzeum sztuki w Sukiennicach krakowskich (pierwszy Henryk Siemiradzki dał swój obraz *Świeczniki chrześcijaństwa*).

<sup>3</sup> Druk tego przekładu zaczął się w 1880 r., książka ukazała się z datą 1881. Zob. list 68, przyp. 3.

<sup>4</sup> Mowa o serii wydawniczej pt. Biblioteka Najcelniejszych Utworów Literatury Europejskiej, która wychodziła nakładem Lewentala pod kierunkiem redakcji „Kłósów” od 1874 r.

<sup>5</sup> Artykułu tego w „Gazecie Polskiej” nie udało się odnaleźć.

<sup>6</sup> Fryderyk Henryk Lewestam zmarł 23 XII 1878 r. Nekrolog w „Wieku”, 1878, nr 289.

<sup>7</sup> Aleksander Krajewski (1819—1903) tłumaczył I część *Fausta* Goethego, którą drukowała „Biblioteka Warszawska”, 1857, i osobno „Biblioteka Mrówki”, t. 84—86, Lwów 1883. — Feliks Jezierski (1817—1901) przełożył I i II część *Fausta*, które ukazały się w Bibliotece Najceln. Utworów Literatury Europejskiej w 1880 r.

<sup>8</sup> „Kronika Rodzinna”, 1879 (s. 710—711), ogłosiła kilka sonetów Petrarcki w tłumaczeniu Faleńskiego, mianowicie *Ze zbioru pieśni* Petrarcki ukazały się sonety: 61, 62, 64, 258, 265, 288 i 291 z podpisem: Felicjan.

<sup>9</sup> „Tygodnik Ilustrowany” w 1880 r. publikował *Ze zbioru pieśni* Petrarcki w przekładzie Faleńskiego następujące sonety: 54, 79, 125 (nr z d. 3 IV), 159 (nr z d. 1 V), 252, 300 i 315 (nr z d. 1 V).

<sup>10</sup> „Kalendarz Ilustrowany” Jana Jaworskiego na rok 1876 umieszcza na s. 128 *Z Petrarcki sonet 31* z podpisem tłumacza: Felicjan.

<sup>11</sup> Odpowiedź Estreichera w liście następnym.

<sup>12</sup> «Bądź zdrow, łaskawco, i kochaj mnie».

<sup>13</sup> Projektowane wydanie krakowskie dzieł Siemieńskiego w 10 tomach miało kosztować w Warszawie 24 ruble („Bibl. Warsz.”, 1879, t. 4, s. 497).

<sup>14</sup> Mowa o jakimś niedoszłym do skutku pośmiertnym wydaniu dzieł Wincentego Pola w Wiedniu.

## 66

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 5 XII [18]79.

Kochany Felicjanie.

Dziękuję Ci za życzenia przesłane. Wierzę, iż szczerze są, a cieśzy mnie, że ta sposobność przypomniła Wam, że istniejemy. Nie dlatego, iżbyście nie pamiętali, ale dlatego, że wymiany [listów] dawno nie było. A jednakowoż to źle. Co roku liczymy na ujrzanie Was, a tu ani słyhu. W lecie gdzieś w ustronne świąty uchodźcie, a dla Ciebie działałoby to orzeźwiająco, gdybyś mógł w góry się wydobyć. Że Szczawnica jest akademicką, nawoływałbym do Szczawnicy. Zaprawdę, wody tam tak cudownie smaczne, nawet dla zdrowych. Człowiek po nich i lżejszy, i weselszy, a cóż dopiero powietrze w Zakopanem. Raz tam osiadłszy, co roku się wraca. Modrzejewska aż z Ameryki zjechała do Zakopanego i zakupiła 9 morgów lasu, aby go wykarczować i zbudować dom, założyć ogród.

Narzekasz na rozstrój umysłu swego, utratę pamięci, co gorsza, na osłabienie mózgowe. Jeżeli to o pamięć chodzi, będzie to raczej

znamię roztargnienia, które rozwija się z wiekiem. Mnie to już zdarza się, że nie mogę sobie przypomnieć najprostszej nazwy, najznajomszego nazwiska, a jednakowoż zdaje mi się, że jestem ten sam, jaki byłem przed laty 20. Też siły, też równowaga umysłu. Możesz być znużony, może fantazja poety nie dopisuje tak, jak niegdy bywało — to rzecz zwyczajna, to postępek wieku. Atoli *nil desperandum*<sup>1</sup>, tylko odmładzać się w wakacje świeżą naturą, górskim powietrzem, to jedyne lekarstwo, to medycyna nad medycyny.

Jubileusz Kraszewskiego byłby Cię na chwilę i oszołomił, i roztargnął, było w nim wiele ciepła, wiele naiwnej serdeczności, może nie od nas, lecz raczej od tych, którzy pielgrzymowali do Mekki. Fantasmagoria z tysiąca dni i nocy przewinęła się czarodziejsko, teatralnie, a jednak do serc przemówiła. Nie powtórzy się to drugi raz w życiu.

Do Petrarki tylko zachęcać się. Takimi robotami żyjesz. Trudne to, męczące, razem niewdzięczne, ale dla nas potrzebne, koniecznie potrzebne. Wstyd, że dotąd nie mamy opracowanych pieśniarzy świata. Trzeba się imać ich po kolei, bo sami z siebie nie wydobędziemy wiele. Przeżuwalibyśmy w końcu jedno i toż samo; gdyby to raz znalazł się kto, co by powydobywał skarby poezji hiszpańskiej, jakież by dobrodziejstwo uczynił. Toć znaczna część poezji francuskiej oparła się na hiszpańszczyźnie i tam korzenie zapuściła. My uczymy się od Francuzów, a o ich ojcach duchowych nie wiemy.

Zapewne, że skoro na rozchody się poważne publikuje, drukować godzi się w 100 egzemp., lecz nie wiem, czybyś nie wyszedł lepiej na tym, gdybyś ogłosił pierwej przekłady swe w „Przeglądzie Polskim”. Mniemam, że redaktor dzisiejszy, Hugo Zathej<sup>2</sup>, gdybyś się do niego zgłosił, chętnie by porozumiał się z Tobą i co do honorarium, i co do odbitek. Również mniemam, że Łoziński umieściłby pracę Twą chętnie w „Przeglądzie Lwowskim”<sup>3</sup>. Byłoby praktyczniej im zaproponować wydanie przekładów, aniżeli same-mu tym się zajmować. Wszak to nic nie szkodzi zawiązać z tymi panami literacki stosunek, a sądzę, że oni więcej wiedzą o Tobie niż warszawski świat.

Co się tyczy wydawnictwa dzieł Siemieńskiego, sądzę, że do tego nie przyjdzie, bo S[iemieński] po śmierci pokupu nie ma, a to rzecz naturalna. S[iemieński] zawsze pływał po wierzchu. Pięknie,

bardzo pięknie pisał, ale niczego nie zgłębił. Dziś więc nie może on służyć do studiów. Luźne tomy mogą mieć wartość, ale połowa śmieciem jest. Na to wszystko oznaczyli Szujski z Tarnowskim ceny odstrasżające. O wydawnictwie nikt tu na serio nie myśli.

Zachar nie wyjechał tajemniczo. On od razu mówił o Wenecji. Wolny jak ptak, leci też jak ptak do cieplejszego klimatu w zimie. Szkoda tylko, że zawsze do Wenecji. Lepiej do Neapolu. Jeden koszt, a przecie różnaitość. Dla powieściarza to potrzebne. Ale jemu romansować trzeba, a w Wenecji zawsze znajdzie się 15-letni podłotek. Jemu ani na myśl przyszło o obowiązku asystowania przy ślubie. Wszak to starzy kawalerowie, a tacy tylko siebie kochają. Rodziny nie pojmują i obowiązków nie pojmują. Listy regularnie przysyła. Zaniechanie przyjazdu usprawiedliwia kosztami. Nie dziwię się, mógł tylko wyjazd zwlec, ale by też za długo czekać musiał, chodząc codziennie u nas i cały dzień przesiadując.

Kraszewski zebrał po jubileuszu więcej 30 000 rubli, a jednak piszą mi tajemniczo, że potrzebuje na gwałt pieniędzy, tak go wyszastały te uroczystości, że dlatego jeszcze do 16 dzieł jako Bolesławita sprzedałby za 10 000 marek, i to co rychlej. Sekret ten jednak nie tylko mnie udzielony z propozycją. Co to ma znaczyć? Dalibóg nie pojęte.

Zonie od nas obojga ukłony. Ściskam Cię.

Karol

<sup>1</sup> «nie należy rozpaczać».

<sup>2</sup> Hugo Z a t h e y (zm. 1896), dr filozofii, nauczyciel gimnazjalny w Krakowie, w l. 1879—1880 redaktor „Przeglądu Polskiego”.

<sup>3</sup> Władysław Ł o z i Ń s k i (1843—1912), od 1873 r. redaktor urzędowej „Gazety Lwowskiej” i jej dodatku „Przewodnik Naukowy i Literacki”. Estreicher miał pewnie na myśli „Przewodnik Naukowy”, omyłkowo zaś wymienił „Przegląd Lwowski” wydawany przez E. P o d o ł s k i e g o od 1871 r.

Warszawa, 7 maja 1880 r.

Kochany Karolu.

Stosownie do życzenia Zachariasiewicza przez uprzejme pośrednictwo panny Józefy Sokalskiej<sup>1</sup> przesyłam na Twoje ręce odebrane tu dla niego pieniądze według następującego rachunku:

Z redakcji „Echa”<sup>2</sup> rs 27,32

„ „Kłosów” rs 38,39

razem rs 65,71 kop[iejek]

Prosił mię, żebyś je natychmiast mógł wysłać do Wiednia. Według ostatniego listu ma się lepiej.

Ściskam Cię serdecznie. Żonie oboje uprzejmie przesyłamy ukłony.

Felicjan

<sup>1</sup> Postać występująca epizodycznie, szczegóły życia nieznanne.

<sup>2</sup> „Echo”, dziennik wychodzący w Warszawie od 1 I 1877 r., redagował Zygmunt Sarniecki.

## 68

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

[Warszawa,] 14 maja [1880].

Kochany Karolu.

Pozwalam sobie polecić łaskawym Twoim względom oddawcę niniejszego listu, p. Justyna Wojewódzkiego<sup>1</sup>, jadącego do Was na uroczystość Długoszową<sup>2</sup>. Jest to znany autor broszury w kwestii zapisu Staszycy oraz kilku innych, o czym zapewne wiesz lepiej ode mnie.

Cieszę się, że Cię przy tej sposobności uściskać mogę choć listownie. Mam niejaką nadzieję, że się tego lata zobaczymy, jak się tylko ułatwię z rozpoczętym już od niejakiego czasu drukiem Petrarki<sup>3</sup>.

Żonie Twojej śliczne ukłony. *Vale et me ama!*

Felicjan

<sup>1</sup> Justyn Wojewódzki (1820—1883), członek Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, w związku ze sprawą filantropii publicznej wydał kilka broszur, napisał też dziełko pt. *Myśl Staszycy w zapisie na dom zarobkowy*, publikowane w Warszawie 1875 r.

<sup>2</sup> Jubileusz z okazji 400-lecia śmierci Jana Długosza urządzony został staraniem Akademii Umiejętności w Krakowie w dniach 18—21 V 1880 r.

<sup>3</sup> *Pieśni Petrarki* w przekładzie Felicjana Faleńskiego wyszły nakładem tłumacza w Warszawie 1881 r.

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 12 stycznia 1881 r.

Kochany Karolu.

Z polecenia osób, które rzecz ta bliżej obchodzi, śmiem się udać do Ciebie z prośbą o zainteresowanie się księgozbiorem, którego niektóre rzadkości poniżej Ci wyszczególniam. Nic Ci o nim bliższego powiedzieć nie umiem, jak tylko to, że się znajduje w Pińsku, liczy do 4000 numerów druków i rękopisów i jest własnością jakiegoś księdza<sup>1</sup> w bardzo już podeszłym będącego wieku, stąd obawa o przyszłość cennego zapewne zbioru, mozolnie gromadzonego przez całe życie w warunkach dość, jak Ci wiadomo, trudnych. Chce go zbyć w całości lub też częściowo, szczegółów mogę Ci na żądanie Twoje później dostarczyć, kładę jednak nacisk na to, że pośpiech jest tu rzeczą niezbędną. Gdybyś dla Biblioteki Jagiellońskiej nic tu odpowiedniego nie znalazł, proszę Cię, chciej mi być pośrednikiem do zbiorów Akademii Umiejętności, a dalej do Biblioteki Czartoryskich, Wiktora Baworowskiego lub Medyki<sup>2</sup>, wreszcie dokąd (przy stosunkach Twoich rozległych) uznasz za stosowne. Oto wykaz niektórych rzadkości:

*Herbarz* Siennika. Cały fol. str. 539. Kraków 1568<sup>3</sup>.

*Zielnik* Syreniusza, fol. str. 1540, bez początku<sup>4</sup>.

*Orbis terrarum* Abrah. Orteliusa, 1570, mapy kolorowane<sup>5</sup>.

Elias Hutterus, *Evangelia S. Mathei et Marci* (w dwunastu językach, między tymi i w polskim), 4 °, Norimbergae 1599<sup>6</sup>.

*Poczet herbów* Wacława Potockiego, Kraków 1696, fol. str. 741<sup>7</sup>.

Łazarza Baranowicza arcyb. czernich. *Notia*. W Nowogródku Siewierskim, 4 °, druk gocki<sup>8</sup>.

Kojałowicz, *Hist. Lithuana*, Dantisci 1650 et Antverpia 1669, dwa tomy in 4-to<sup>9</sup>.

*Das erste Buch der Fortification* Freitag Torunianina. W Lejdzie Elzew<sup>10</sup>.

Seb. Munsteri *Cosmographia universalis*, Basileae 1550, fol. z wielką ilością map i widoków<sup>11</sup>.

Synody diecezjalne wileńskie, żmudzkie, łuckie, płockie itp.

Gazety polskie pisane i drukowane do 1796 r.

„Monitor” prawie kompletny<sup>12</sup>.



Broszury polityczne z czasów Augusta II, III, Stanisława Leszczyńskiego oraz Sejmu konstytucyjnego w wielkiej ilości. „Kalendarz” krakowski Duńczewskiego i inne<sup>13</sup>.

Jacobi Stapulensis *In artium divisionem introductio*, Cracoviae 1524<sup>14</sup>.

*Ordo Missae*, Cracoviae 1529<sup>15</sup>.

Jac. Stapulensis dwa inne dzieła, druki krakowskie 1518<sup>16</sup>.

Jana z Głogowy *Tractatus de judiciis astronomiae*, Cracoviae<sup>17</sup>.

Pomponii Laeti *De magistratibus*, Crac. 1518<sup>18</sup>.

*Ortus sanitatis* kompletny<sup>19</sup>.

Kaspar Hochfeder, *Exercitium veteris artis*, Crac. 1503<sup>20</sup>.

Jana z Głogowy *Argumentum in lib. Porphyrii*. Crac. 1504<sup>21</sup>.

*Proemium circa initium secundae partis Alex. Quir.*, Crac. 1504<sup>22</sup>.

*Physica Aristotelis* per Joan. Argyropylum, Crac. 1519<sup>23</sup>.

W zbiorze rękopisów uderzyły mię szczególnie *Notata varia*, *Silva rerum* łacińsko-polskie z 17-go wieku oraz *Notata varia curiosa* w całości polskie.

Oto spis pobieżny niektórych osobliwości tego księgozbioru, ale są tam i rzeczy mieszane, półdruki, półrękopisma, może nie mniej ciekawe jak np. *Calendarium historicum* z r. 1573 przekładane czytymi kartami, na których pełno także różnych zapisków. Powtarzam -- rzecz jest warta bliższego rozpatrzenia. Co jednak w tym względzie postanowicie, raz jeszcze proszę Cię usilnie o odpis jak najprędniejszy.

Tobie, Żonie Twojej i całej Rodzinie przesyłamy oboje życzenia noworoczne (acz nieco spóźnione) jak najserdeczniejsze. Żyjemy tu w gorączce oczekiwania jakichś zmian, daj Boże, na lepsze. Zresztą wiesz to zapewne z naszych dzienników, którym obecnie bardzo wiele mówić pozwolono<sup>24</sup>. Twój przyjaciel i sługa

Felicjan  
Marszałkowska 69

Łączę<sup>25</sup> serdeczne pozdrowienia dla Kochanych Państwa, nadmieniając, że do Stefci dwa listy obszerne pisałam, wiem, że do odpowiedzenia mogły jej przeszkodzić liczne zajęcia, ale chciałybym chociaż wiedzieć, czy doszły. Panienki Kochane i Chłopaczków ściskam.

Maria F.

<sup>1</sup> Ks. Antoni Moszyński (1800—1893), współpracownik pism wileńskich, autor książek dla młodzieży oraz pracy pt. *Wiadomość o rękopisach oddziału teologicznego w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu* (1874), członek Akademii Umiejętności, posiadał cenny księgozbiór w Pińsku. K. Estreicher poświęca mu artykuł w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1893, t. 2, nr 191, s. 140.

<sup>2</sup> Biblioteka Akademii Umiejętności w Krakowie powstała w 1873 r. (Edward Chwałewik, *Zbiory polskie*, t. 1, Warszawa 1926, s. 193—196). Biblioteka Czartoryskich, gromadzona od XVIII w., pomieszczenie znalazła w Krakowie w l. 1876—1880 (Chwałewik, *op. cit.*, t. 1, s. 196—200). Biblioteka Wiktora Baworowskiego, tworzona od 1850 r. w dobrach właściciela w Myszkowicach, przeniesiona została do Lwowa w 1900 r., gdzie ją otwarto do użytku publicznego (Chwałewik, *op. cit.*, t. 1, s. 376—379; Rudolf Kotuła, *Biblioteka Wiktora Baworowskiego we Lwowie*, Lwów 1926). Biblioteka Pawlikowskich w Medyce, w pow. przemyskim (Chwałewik, *op. cit.*, t. 1, s. 453).

<sup>3</sup> Marcin Siennik, *Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie*, Kraków, Mikołaj Szarffenberger, 1568, 2°; całość obejmuje: k. tyt., 5 knlb., s. 632, 4 knlb., 47.

<sup>4</sup> Szymon Syrenius, *Zielnik herbarzem zwany, to jest opisanie ziół*, Kraków, druk Bazylego Skalskiego, 1613, 2°.

<sup>5</sup> Abraham Ortelius, *Theatrum orbis terrarum*, Antverpiae, Aegid. Coppenius Diesth, 1570, 2°.

<sup>6</sup> *Evangelium s. Matthei et s. Marci duodecim linguis opera Eliae Hutteri*, Nürnberg 1599, 4°. M. in. tłumaczeniami znajduje się również polskie.

<sup>7</sup> W autografie listu znajdujemy omyłkowo nazwisko autora: „Rzewuski”, zamiast Potocki. Mowa tu bowiem o dziele Wacława Potockiego, *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego* (Kraków, druk. M. A. Schedla, 1698, 2°, s. 741).

<sup>8</sup> Łazarz Baranowicz, *Notii pięć ran Chrystusowych pięć*, typ. Monastera ś. Trójcy Ilińskiego Czernichowskiego, 1680, 4°.

<sup>9</sup> Wojciech Kojalowicz, *Historiae Lithuaniae pars prior*, Dantisci sumpt. G. Försteri, 1650, 4°; „pars posterior” Antverpiae apud J. Meursium, 1669, 4°.

<sup>10</sup> Adama Freytaga *Architectura militaris oder neue Fortification* miała kilka wydań u Elzewirów w Lejdzie, mianowicie w l. 1631, 1635, 1642 i 1663.

<sup>11</sup> Sebastian Münster, *Cosmographia universalis*, Basileae apud H. Petri, 1550, 2°.

<sup>12</sup> W dawnym piśmiennictwie polskim było kilka „Monitorów”: 5-numerowy, wydany w 1763 r.; warszawski, zainicjowany przez Stanisława Augusta i prowadzony przez jego stronników od 1765 r., oraz „Monitor Różnych Ciekawości” wydawany w Krakowie w 1795 r. Tutaj zapewne mowa o komplecie „Monitora” warszawskiego. „Monitor” ten wychodził od 23 III 1765 do 31 XII 1785 r. i odegrał doniosłą rolę wychowawczą, przygotowując do reform prawno-politycznych.

<sup>13</sup> „Kalendarze” Stanisława Duńczewskiego wychodziły w l. 1725—1775 z drukarni Akademii Zamojskiej.

<sup>14</sup> Jacobus Faber Stapulensis, *In artium divisionem introductio*, Cracoviae per H. Vietorem, 1524, 4°.

<sup>15</sup> *Ordo missae, Cracoviae per Matth. Szarffenberg, 1529, 4°.*

<sup>16</sup> Znane są dwa dzieła Fabera drukowane w Krakowie w 1518 r.: *Introductio in Aristotelis octo physicae libros i Introductio in libros de anima Aristotelis*, oba druki Vietora, 4°. Pewne o nich powiadał Faleński.

<sup>17</sup> Joannes Glogoviensis, *Tractatus in judiciis astrorum, Cracoviae per F. Ungler et W. Lern, 26 I 1514, 4°.*

<sup>18</sup> Pomponius Laetus, *De Romanorum magistratibus libellus, Cracoviae per H. Vietorem, 1518, 4°.*

<sup>19</sup> Dzieło pt. *Ortus sanitatis*, tj. *Hortus sanitatis*, jak podaje Hain (poz. 8941—8957), drukowane było już w XV w. Trudno jednak sądzić, czy zanotowany przez Faleńskiego egzemplarz był inkunabułem.

<sup>20</sup> Aristoteles, *Lectura veteris artis, Cracoviae per Casparum Hochfeder, in vig. s. Laurenti, 1503, 4°.* Prawdopodobnie pomyłkowo zapisane „Exercitium” zamiast „Lectura”.

<sup>21</sup> Joannes Glogoviensis, *Argumentum in librum Porphyrii peripatetici, Cracoviae, J. Haller, 1504, 4°.*

<sup>22</sup> Joannes Glogoviensis, *Exercitium secundae partis Alexandri, Cracoviae 1504, 4°.* Faleński podał tytuł z karty „a”, na niej czytamy: *Proemium circa initium secundae partis Alex. Quir.*

<sup>23</sup> Aristoteles, *Physica*, trad. lat. Jo. Argyropyli cum annotationibus W. Mosneri, Cracoviae, J. Haller, 1519, 4°.

<sup>24</sup> Pod groźbą organizacyj rewolucyjnych rosyjskich (Narodnaja Wola) car Aleksander II, powoławszy do rządów hr. Loris-Melikowa, miał plany daleko idących reform w duchu liberalnym. Zamiary te odbiły się i w stosunkach z Królestwem Polskim, w którym „pozwolono więcej mówić pismom”. W owym czasie syn Aleksandra Wielopolskiego, Zygmunt, przedłożył carowi memoriał w sprawie równouprawnienia Polaków, memoriał napisany według orientacji bliskiej „stańczykom” galicyjskim. Memoriał ów pozostał bez odpowiedzi. Car zginął w zamachu d. 13 III 1881 r. (H. Wereszcycki, *Historia polityczna Polski w dobie powstaniowej*, Warszawa 1948, s. 76—78).

<sup>25</sup> Dopisek Faleńskiej.

## 70

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 16 III [18]81.

Kochany Felicjanie.

Nie odpisałem na list z 12 stycznia zaraz z dwóch względów. Raz, że żona ciągle mi terkotała, że chce do Pani Marii także pisać, dlatego zwlekałem. Mimo to nie doczekałem się. Po wtóre, że na ów proponowany mi księgozbiór Moszyńskiego z Mińska<sup>1</sup> jestem srodze zagniewany. W tym interesie pisałem listy już przez lat kilka dobrowolnie na różne strony. Zawiązywałem układy z ks. Czerwertyńskim i ks. Radziwiłłem, a gdym już bliskim był celu, do-

wiaduję się, że Moszyński sprzedał Wilanowskiemu<sup>2</sup> kilka pak ze swego zbioru, i to rzeczy najcenniejszych. Czyniłem mu wymówki, tłumaczył się, że to dublety były, co jednak nieprawda. Łakomy ksiądz chciałby wziąć bajeczne sumy, a zarazem czerpać z kilku źródeł, a po dobitym targu okazałoby się, że nie dostaje jednego i drugiego.

Z tego, co mi opisałeś, większa część do osobliwości nie należy i wartość ma małą. Radzę Ci dać pokój zachodom, bałamucił mnie ksiądz lat kilka, niechże drugich nie bałamuci. Zgłaszał się do Ciebie za pośrednictwem Gawalewicza listownie Tadeusz Rutowski o współpracownictwo do „Muzeum”<sup>3</sup>. Czemu nie odpisałeś mu? Zdaje się, że pismo się utrzyma, a on ma chęci dobre. Pismo to dochodzi do Warszawy, możesz więc rozpatrzeć się w jego osnowy.

Z Zacharem zawsze źle. Przynajmniej na drugie oko nie ma ataku, ale i do tego kiedyś przyjdzie. Dzisiaj podrażniony swoim stanem pracować nie może. Z końcem marca ma na dłuższy czas zjechać do Krakowa.

Deotyma obchodziła tryumfy swoje<sup>4</sup>. Nie brałem udziału w tym. Może i to zawiść moja, że była wszędzie, tylko nie w Bibliotece, choć ją prosiłem, aby przyszła podpisać się w pergaminowej księdze. Mnie się widzi, że to cieplarniana wieszczka. Tam w głowie i piórze salon i salon, wosk na posadzce, liberia, nic więcej. Pisałem o niej obszernie studium w r. 1854 do „Dzienn[ika] Literac[kiego]”<sup>5</sup> lwowskiego w porze, gdy cała Polska gorączkowała w uwielbieniu, ja jeden chłodno ceniłem, i to, co przed 27 laty napisałem, i dziś powtórzylibym o niej<sup>6</sup>. Za każdym widzeniem się ze mną zadawała mi pytanie: Pan zapewne wiesz lata moje? Odpierałem, że to mnie nie obchodzi. Ale co to za pretensja o lata w 50 latach życia?

Znakomicie pisze, biegle i świetnie, ale co z tego. Jej poezje to nie są owe świeże ciastka cukiernicze, ale owe ciastka tortowe, robione z ciastek nieświeżych. Będą one smaczne, bardzo smaczne, ale zawsze smak ich przypomina ich pochodzenie. Tak tutaj Hugo, Lamartin, Szekspir, może i Kalderon daliby się w smaku odszukać. Namawiałem ją, aby napisała poemat na cześć Kalderona na konkurs<sup>7</sup>. Odpowiedniejszego talentu nie mamy do roboty potrzebującej połysku, blasku i formy.

Wypadki zaszły odbijają się i u nas. Gdybym był na miejscu dzisiejszego panującego, rozpocząłbym od zmiany stolicy. Jak dłu-



22-82  
12

Sala Obiedzińskiego (druga).

*Wojciech Tetmajer*

*Wawrzyn czołoty mieszka w Górczy i kłose  
Dziwrytowie ze kłose w górczy i kłose*

Sala Obiedzińskiego (druga)

Reprodukcja z listu Karola Estreichera z 22 XII 1882 r.



go nad Newą, tak długo nie ma bezpieczeństwa i wolności. Kijów położeniem się prosi o stolicę. Wzniósłby się zdrów i mający wielką przyszłość żywiol małoruski i pojednałby się z naszym, a wielkor[osyjski] żywiol zostałby w Azji, to jego los w przyszłości. Tą tylko drogą pomyślność monarchii może być. Trzeba innej ziemi, innego klimatu i innych ludzi. To, co mrozi, to, co szalbierstwem żyje, raz ustąpić winno.

Ale co nam po polityce, wracam do literatury. Chciano Asnyka wysforować na posta<sup>9</sup>. Kręcił się około tego ks. Słotwiński<sup>9</sup>. Asnyk wierzył temu, ale nikt na serio nie brał tej propozycji. Za to nie dało się Bobrzyńskiego<sup>10</sup> przemycić, którego kariera polityczna będzie kiedyś wielka, bo ma do tego wszelkie warunki.

Za burmistrza dostaliśmy wielkie zero, wielkie nic, ale za to popularnego u tłumów<sup>11</sup>, bo umie się chwalić niesłychanie, wszystkim obiecywać wszystko, a literalnie nic nie robić. Jak to tu będzie z tymi rządami miasta, trudno wróżyć co dobrego. Zapewne myszy tańcować będą w nieobecności kota. Musiałem w „Gazecie Pols[kiej]” prostować głupstwa, które ktoś z Krakowa napisał o wyborach<sup>12</sup>.

Ściskam Cię, Żonie ukłon.

Karol

<sup>1</sup> W liście z 12 I 1881 r. Faleński informuje o księgozbiorze Moszyńskiego w Pińsku, w liście tym Estreicher pisze o zbiorach Moszyńskiego w Mińsku. Obydwaj jednak postępują słusznie: Moszyński był proboszczem w Pińsku, a potem prałatem w Mińsku Litewskim. Zbiory Moszyńskiego przeszły do Biblioteki Jagiellońskiej.

<sup>2</sup> W autobiografii: „Wilamowski”. Również w *Bibliografii polskiej* Estreicher notuje: „Wilamowski”, zapewne przez skojarzenie z Wilamowskim i Willamowiuszem, pisarzami z XVIII w. Powinno być jednak: Wilanowski, gdyż tak podpisywał się on na swym wydawnictwie „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny”, w tej też formie spotykamy jego nazwisko we współczesnych ogłoszeniach. Cezary Wilanowski był antykwariuszem i księgarzem w Warszawie, wspomniany „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny” wydawał od 1881 do 12 XI 1882 r.

<sup>3</sup> Tadeusz Rutowski (1850—1918), ekonomista, wybitniejszy działacz demokracji galicyjskiej, od 1881 r. redagował w Krakowie dwutygodnik „Muzeum”

<sup>4</sup> O gościnie Deotymy w Krakowie piszą „Kłosa”, 1881: nr 817, 24 II (udział w balu na pomnik Mickiewicza), nr 818, 3 III (odczyty *Bolesław Chrobry i Biesiada u Ziemiomysła*).

<sup>5</sup> Rozprawka Estreichera pt. *Panna Łuszczewska Jadwiga (Deotyma), poetka ośmnastoletnia. Ze szkiców biograficznych* drukowana była w „Dzienniku Literackim” lwowskim 1854, nr 38—43 (23 IX — 27 X). Rozprawka ta nie

została skończona z powodu zawieszenia pisma aż do 1 V 1856 r. (Świerkowski, *op. cit.*, cz. 1, poz. 18).

<sup>6</sup> W autografie: „o nim”; stanowi to jednak omyłkę pióra, poprawione zostało na: o niej. \

<sup>7</sup> W 200-lecie śmierci Calderona akademia madrycka ogłosiła konkurs na napisanie poematu na cześć poety. Z okazji tej „Biblioteka Warszawska”, 1881, t. 1, s. 479, zakomunikowała: „Między językami, w których ten poemat może być napisany, jest i język polski. Nagrodą zwycięzcy[...] ma być złoty medal wartości 1000 fr, dyplom honorowy na członka akademii i 500 egz. uwieńczonego poematu[...] Poemat ma liczyć najmniej 200 wierszy, a termin jego nadesłania[...] do 31 III r. b.”

<sup>8</sup> „Czas”, 1881, nr 51, 4 III, wymienia Adama Asnyka wśród trzech kandydatów na posła do Rady Państwa.

<sup>9</sup> Adam Słotwiński (zm. 1894), rektor pijarów w Krakowie, autor kilku prac naukowych; jego staraniem stanął w Krakowie pomnik Stanisława Konarskiego.

<sup>10</sup> Michał Bobrzyński (1849—1935), profesor historii prawa na uniwersytecie krakowskim od 1877 r., wybrany w 1885 r. posłem do sejmu galicyjskiego i austriackiej Rady Państwa, przerwał pracę uniwersytecką, do której wrócił dopiero w 1903 r., przywódca „stańczyków”, reprezentant krakowskiej szkoły historycznej.

<sup>11</sup> 18 II 1881 r. burmistrzem miasta Krakowa został Ferdynand Weigel (1814—1902), docent prawa na uniwersytecie krakowskim i adwokat, prezydentem był on w Krakowie w l. 1881—1883.

<sup>12</sup> „Gazeta Polska”, 1881, nr 57, 15 III, podaje nie podpisaną korespondencję z Krakowa, która stanowi replikę na inną korespondencję również z Krakowa, donoszącą o wyborach prezydenta („Gazeta Polska”, 1881, nr 51, 7 III). Z listu tego wynika, że autorem korespondencji krakowskiej w nrze 57 jest Estreicher (Świerkowski, *op. cit.*, nie zna tego artykułu). Odpowiadając Estreicher nie zgadza się na twierdzenie poprzedniego korespondenta, że od jubileuszu Kraszewskiego partia stańczyków traci wpływ, nie widzi też, by przez wybór Weigla zwyciężyła partia liberalna, postępowca.

## 71

[FELICJAN FALENSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Z Warszawy, 3 listop[ada] 1882 r.

Kochany Karolu.

Przede wszystkim z okoliczności Twoich imienin przesyłam Ci jak najserdeczniejsze życzenia wszystkiego jak najpomyślniejszego dla Ciebie i całej Twojej Bożej Czeladki, moja żona całym sercem do tych życzeń moich swoje dołącza.

Szczęśliwie powitaliśmy nareszcie domowe penaty, zastaliśmy tu nieco zmartwień i w miarę kłopotów, ale Pan Bóg jakoś powoli



zmartwienia ukołysał; więc może i kłopoty uda się jakoś przykładem starego Jana „uderzyć o ziemię”. Przesyłam Ci tymczasem wyszczególnienie kompletów gazet, które Ci obiecałem, ażebyś wiedział, o co masz się u Wolffa upomnieć. Obiecał niezwłocznie przysłać po nie, dotąd wprawdzie bez skutku, ale ja mu tu długo nie dam spokojności. Gdybym Cię nie znał jako wierutnego leniucha (do listów), to bym cośkolwiek z tej strony na Ciebie liczył, ale myślę, że się to na nic nie zdało i dlatego sam sobie z tym dam radę. Wykaz jest następujący.

1. „Gazeta Warszawska” z r. 1857 (całoroczna, oprawna)
2. „Gazeta Codzienna” „ 1861 „
3. „Gazeta Polska” „ 1862 „
4. „ „ „ 1871 półrocze
5. „ „ „ 1873 kwartał
- „ „ „ 1875 całoroczna
6. „ „ „ 1876 „
7. „ „ „ 1877 „
8. „ „ „ 1878 „
9. „ „ „ 1879 „
10. „ „ „ 1880 „
11. „ „ „ 1881 „
12. „Echo” za cały rok „ 1877
13. „ „ „ 1878
14. „ „ „ 1879
15. „ „ „ 1880
16. „ „ „ 1881
17. „ „ „ 1882 półrocze
18. „Słowo”<sup>1</sup> półrocze z r. 1882

Powyżej opuściłem przez pomyłkę „Gazetę Polską” z r. 1875, więc jest właściwie wszystkiego 19 woluminów i o te w danym czasie masz prawo się upomnieć.

Na tym kończę ściskając Cię serdecznie i całując rączki Twej Żony. Na nieszczęście coraz mniej masz córek, które by po dawnemu całować można w buzię, została już tylko Marylka<sup>2</sup>. No, niech Was wszystkich Pan Bóg chowa w zdrowiu i szczęściu na pociechę tych, którzy Was kochają, a jest takich porządna kupa.

*Vale et me ama!*

Felicjan

Obecna tu moja żona poleciła mi zapowiedzieć, że niebawem nader obszernie do Twojej (ale nie do Ciebie) napisze.

<sup>1</sup> „Słowo”, dziennik polityczny, wychodziło w Warszawie od 2 I 1882 r. pod redakcją Henryka Sienkiewicza.

<sup>2</sup> Maria Estreicherówna (ur. 1876), doktor filozofii w zakresie filologii polskiej, nauczycielka krakowska, przebywa w Krakowie.

## 72

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALENSKIEGO]

[Kraków,] 22 XII 1882.

Kochany Felicjanie.

Wczoraj doszły mnie i gazety, i kloce drzeworytowe, za które Ci uprzejmie dziękuję. A że to wypada pora świąteczna, więc korzystam z niej, aby Wam życzyć możliwego powodzenia i przyjemności w tak ciężkich stosunkach naszych. My spokojnie spędzamy ten czas, bowiem Wandę<sup>1</sup> wysłaliśmy jeszcze we wrześniu do Dunajewskich<sup>2</sup>, którzy jej puścić nie chcą, a za to u nas i pusto, i głucho. Będę musiał w styczniu jechać po nią, bo Dunajewski powiedział, że tylko mnie ją odda. Chciałbym zaś ją mieć na karnawał.

Do Was na karnawał wybiera się Zachar, i to ze *Sztuką kochania*<sup>3</sup>, bo teraz ją napisał, szkoda, że w praktyce jej nie pokazał, lecz przekazuje na starość na papierze. Jeszcze dotąd bawi u siostry. Zabierał się z powrotem do Radymna, lecz zaziębił się. Czeką zatem mrozu jako pory lepszej do jazdy.

Czytałeś pewnie, co Wierzbowski na mnie popisał<sup>4</sup>, ale nie wiesz, że to jego pierwszy popis na polu historii literatury polskiej. Rzecz tę wydrukował osobno jeszcze w lipcu r. b. w Warszawie, lecz odmiennie, bo w I edycji broni Makuszewa<sup>5</sup> przeciw mnie, każe dalej druki nasze rusińskie w Polsce drukowane przysądzić na własność rosyjskiej literaturze i odmawia moim cyfrom porównawczym z cyframi rosyjskimi ważności. Ten dokument błahonadziejności był przez Makuszewa dołączony do jego dowodów kwalifikacyjnych i motywem do dania mu posady. Tę edycję pierwszą rozdawał Wierzbowski zaufanym. Egzemplarz otrzymał Pauli<sup>6</sup> w Krakowie.

Wilanowski niehonorowo pogrzebał swoje pismo drukując rzecz antynaszą, antynarodową<sup>7</sup>. Co gorsza, [Wierzbowski] wyty-

kając mnie kupe pomyłek istotnych, sam w tak krótkim kawałku popełnia błędów drugie tyle świadczących o grubym nieuctwie i zarozumiałości. Al[eksander] Brzostowski odpisał mu na to obszernie, lecz nie wiem, czy mu „Biblioteka Warszawska“ to przyjmie<sup>8</sup>.

Ściskam Cię, Żonie ukłony.

Karol

<sup>1</sup> Wanda Estreicherówna (zm. 1920), nauczycielka w Krakowie.

<sup>2</sup> Julian Dunajewski (1822—1907), ekonomista, profesor nauk politycznych i prawa karnego w Bratysławie, we Lwowie i Krakowie. W 1870 r. wybrany został posłem, a w 1880 r. mianowany ministrem skarbu Austrii. Ożeniony był z Marią, siostrą Estreichera. Jako minister skarbu mieszkał w Wiedniu.

<sup>3</sup> Utworu Zachariasiewicza pod tytułem wziętym z Owidiuszowskiej *Ars amandi* nie notuje ani Estreicher, ani Korbut.

<sup>4</sup> Mowa o artykule krytycznym Teodora Wierzbowskiego dotyczącym VIII tomu *Bibliografii polskiej* Estreichera, który ukazał się w „Przeglądzie Bibliograficzno-Archeologicznym“ Wilanowskiego z 1883 r. (t. 3, s. 459—464).

<sup>5</sup> W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się pod sygnaturą 11959/II/178 artykuł Wierzbowskiego w innej redakcji niż artykuł publikowany w piśmie Wilanowskiego. Redakcja egzemplarza B-ki Jagiellońskiej jest obszerniejsza, zawiera nie istniejący w „Przeglądzie“ ustęp na temat stosunku Makuszewa, profesora filologii na rosyjskim uniwersytecie warszawskim do Estreichera. Ustęp ten świadczy o schlebieniu Makuszewowi. Kończy go zdanie: „Dziwnym jest żądać, aby prof. M. uważał za możebne prowadzenie z p. E. naukowego sporu“. Paginacja artykułu (s. 300—304) zdaje się wskazywać, że jest to część większej całości wydawniczej. Nie udało się jednak ustalić, skąd pochodzi. Może właśnie ze wspomnianego w liście wydania z lipca 1882 roku. Świerkowski (*op. cit.*, cz. 1, poz. 553) uznaje tę odbitkę za falsyfikat.

<sup>6</sup> Żegota Pauli (1814—1895), od 1870 r. pomocnik bibliotekarza w Bibliotece Jagiellońskiej.

<sup>7</sup> Za „rzecz antynarodową“ w „Przeglądzie“ Wilanowskiego Estreicher uważał wspomnianą recenzję VIII tomu swej *Bibliografii*, napisaną przez Wierzbowskiego.

<sup>8</sup> Aleksander Bolesław Brzostowski (1848—1920), literat, bibliograf i antykwariusz, w 1880 r. był bibliotekarzem przy zbiorach Kraszewskiego w Dreźnie. Na skutek aresztowania Kraszewskiego przeniósł się do Warszawy, pisał artykuły treści pamiętnikarskiej i bibliograficznej do czasopism. W obronie VIII tomu *Bibliografii* Estreichera występował w sierpniu i wrześniu 1882 r. na łamach „Wiadomości Bibliograficznych Warszawskich“ wydawanych przez Teodora Paprockiego (nr 7 i 8). „Biblioteka Warszawska“ widocznie nie przyjęła artykułu Brzostowskiego. Artykuł ten pt. *O „Bibliografii“ E. i jej krytyku panu T. Wierzbowskiemu* ukazał się w dodatku do 4 nru „Wieku“, 1883 (Świerkowski, *op. cit.*, cz. 1, poz. 553).

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 4 listopada [1884].  
w dzień Karola Boromeusza

Mój Kochany.

Aby się ufetować na imieniny, piszę list do Ciebie. Pragnęliśmy Was widzieć u siebie, pani Gorecka<sup>1</sup> zapowiadała rychły przyjazd, a tu ani słychu o Was.

Nagle i niespodzianie doszła nas smutna wieść ze Lwowa<sup>2</sup>, więc wytłumaczyliśmy sobie, żeście wyjechali do Lwowa, i znowu cicho. Aż tu dowiadujemy się o rzeczy gorszej, że Żona Twoja ciężko zaniemogła. Jak i gdzie, nikt nie umie powiedzieć, nawet Zachar nie wie. Rzeczą więc Twoją jest zaspokoić nas. Jak choroba [się] rozwinęła i jak jej zapobieżono, aby się dalej nie rozwijała. Mówiono nam o jakimś zawianiu, że Żona dyktuje listy. Kto ją w kuracji ma? I czy są jakie polepszenia oznaki? Na to mi rychło daj odpowiedź.

Zachar także nic nie wie dotąd, przynajmniej nic nie wspominał donosząc, że tymi czasy zjedzie do Krakowa, aby potem wyruszyć do Warszawy. Na pożarze utracił do 1000 flor[enów], co raczej jest stratą jego siostry, bo ona gospodaruje.

Obchodziliśmy tu 25-lecie Bałuckiego<sup>3</sup>, a raczej obchodziło Koło literacko-artystyczne. Poza nim udziału nie było: raz, że wziął to w rękę niesmaczny Kaz. Bartoszewicz, drugi raz, że jeszcze 25 lat nie ma, a trzeci raz, że tu nie szło o niego, lecz raczej o polityczny objaw żywotności tej partii, która chciałaby coś znaczyć nic nie pracując. Bałucjusz był tylko parawanem. W powodzi mów pominęto szczegół, że on był spółzałożycielem „Diabła” i że go przez kilka lat z chwałą redagował zdawszy potem rządu Wołowskiemu, Bartoszewiczowi i Borkowskiemu<sup>4</sup>. Naszarpanych tam osobistości co niemiara.

Ściskam Cię.

Karol

<sup>1</sup> Zapewne Maria, córka Mickiewicza, znajoma Estreicherów.

<sup>2</sup> Wiadomość o śmierci macochy Faleńskiego. Zob. list 74.

<sup>3</sup> Echo jubileuszu Bałuckiego doszło też do Warszawy: „Tygodnik Ilustrowany”, 1884, nr 95, publikował życiorys komediopisarza, „Biblioteka Warszawska”, 1884, t. 4, s. 316, informowała o jego działalności. W Krakowie obchód

25-lecia działalności literackiej Bałuckiego był pewnego rodzaju manifestacją partii demokratycznej.

<sup>4</sup> Emil Borkowski (1829—1896), redaktor i wydawca dwutygodnika „Diabeł”. Pismo to nabył w 1876 r. i użył jako narzędzia w walce z kierunkiem ugodowym w polityce polskiej.

## 74

[FELICJAN FALENSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 6 listop[ada] 1884.

Mój Dobry Karolu.

Serdecznie Ci wdzięczny jestem za Twoje współczucie i za pocziwe Twoje o nas obawy. Niestety porównać by się dało do feldfebla, który powołuje do apelu wszystkich stojących w jednym szeregu. Istotnie, zdaje mi się, że nam w tym razie nikogo nie zabrakło. Nie tylko bliżsi, ale i dalsi dali nam dowody swej życzliwości i to nas wbijać zaczyna w grzeszną pychę, żeśmy może razem z lepszymi od nas jednakowo warci. Z utrapieniami naszymi rzecz się tak miała. Na samym wyjeździe z Vösslau<sup>1</sup> żona moja uczuła w twarzy pewne drętwienie, mianowicie po wypadku, jaki miała nastąpiwszy w ciemności na ogromnego psa podwórzowego, który się na nią rzucił; na szczęście miał na pysku kaganiec. Przestrach z tego powodu w połączeniu z zawianiem spowodował porażenie nerwu twarzowego, o czym mię lekarz miejscowy natychmiast ostrzegł. W Wiedniu z tego powodu zatrzymaliśmy się przez tydzień cały, ale że się 2 dniem każdym pogorszało, nie ufając lekarzom tamtejszym postanowiłem zabrać chorą i bądź co bądź do domu ją przywieźć, i to tłumaczy, dlaczegośmy przez Kraków nie przejeżdżali. Ale zaledwieśmy na miejscu stanęli, ja sam z utrudzenia, zmartwienia i przykrych wrażeń dostałem tak silnych kurczów nerwowych, że niemal ruszyć się nie mogąc, do łóżka położyć się musiałem. To się stało 9-go paźdz., a nazajutrz przyszła wiadomość ze Lwowa o śmierci matki, tak więc nie mogłem jej oddać nawet ostatniej przysługi i to mi dotąd przykrość sprawia niemałą. Właściwie mówiąc, była mi tylko macochą<sup>2</sup>, ale doprawdy, nie każda matka rodzona godna by była stanąć z nią na równi. Wypielegnowała mię i wychowała od ósmego roku życia i z pewnością wszystko, co mam w sercu, a w znacznej części i w głowie, jej zawdzięczam. Cóż robić? Smutna to rzecz ten pochód przez życie, coraz samotniejszy, coraz gęściej kośćmi drogich osób usiany!...

Żona moja w obecnej chwili znacznie ma się lepiej dzięki elektryzacji, których już odbyła kilkanaście. Co do mnie, z korzyścią niejaką przewietrzyłem móżg mój w cudownych wyziewach żywiczno-górskich i byłoby mi wystarczyło tego na czas pewien, gdyby nie zaszło potem wstrząśnienia, które sprawiły, że kto by mi zdołał poprzez czaszkę palec w materii szarej umoczyć, przekonałby się, że tam jest jedynie woda czysta, przydatna za ledwie do rozprawienia tęgość artykułu sprawozdawczego w sensacyjnym sposobie.

O, mój Kochany, Ty tam miałeś w Krakowie wszystkiego jeden jubileusz i już na niego narzekasz, a co byś powiedział, gdybyś się do nas przejechał? My tu jubileuszami żyjemy, oddychamy, kaszlemy, kichamy, nawet ziewamy. Jenike w ciągu trzech lat miał już trzy jubileusze, co wynosi po jednym na rok: pierwszy z powodu tysięcznego numeru „Tygodnika“, drugi z przyczyny dzierżenia przez lat dwadzieścia pięć buławy redakcyjnej<sup>3</sup>, trzeci z okoliczności dwudziestopięciolecia jego zasług literackich (?). Cóż Ty, Lichy Bibliografie, wobec tego wszystkiego znaczysz? Czy zjedzono kiedy lub wypito na cześć Twoją z jakie kilka tysięcy rubli? Czy Ci ofiarowano kiedy kałamarz honorowy, album uszlachetniające albo zaszczytne pióro? Nigdy, jako żywo, aleś o tyle szczęśliwszy od tych, których to wszystko już spotkało, że im później kreska na Ciebie przyjdzie, tym rozsądniejszych czasów doczekać możesz, a to mianowicie takich, w których zamiast grube pieniądze przez gębę i gardła przepuścić, będzie wołała ludzkość rozczulona instytucję jaką imieniem twoim zaszczycić, co daj Boże — amen.

W końcu, ponieważ powiedzianym gdzieś zostało, że dopiero w postskrypcie mieścić się zwykła treść listu właściwa, przeto pozwól, ażeby Ci z okoliczności przypadłego ohegdaj dnia Twoich imienin nie tylko jubileuszu jak najrozsądniejszego życzył, ale oraz spełnienia wszystkiego, co Ci jeszcze w tym życiu do szczęścia być może potrzebne. A teraz: *vale et me ama!*

Żonie Twojej rączki całuję, Paniąkom buzie i rączki, stosownie do tego, jak która pozwoli czy też sobie życzy, Chłopaków ściskam serdecznie.

Żona moja poleciła mi Wszystkich Was uprzejmie pozdrowić, a razem zapowiedzieć, że sama do Twojej Żony w tych dniach napisze.

Felicjan

<sup>1</sup> Vösslau (Vöslau) — miejsce kąpielowe w dolnej Austrii w obwodzie Baden, znane z pięknej okolicy.

<sup>2</sup> Matka Felicjana Faleńskiego umarła, gdy miał 6 lat. Ojciec jego Józef (zm. 1839), sędzia sądu najwyższego Królestwa Polskiego, niedługo potem ożenił się powtórnie (W. Przecławski, *Felicjan Medard Faleński. Żywot i dzieła*, Poznań 1922, s. 5—10). O czułym stosunku Felicjana Faleńskiego do macochy mówią jego *Wspomnienia*, a także wypisy utworów Sylwiusza Pellico, sporządzone przez macochę, przechowane w jego papierach. Wypisy te zaczynają słowa: „Zebrałam i przepisałam dla Ciebie, kochany Felisiu, kilka myśli z ulubionego dzieła Silvio Pellico, razem z Tobą go czytałam, rozbierałam...”

<sup>3</sup> „Tygodnik Ilustrowany” upamiętnił swoje 25-lecie numerem 94 z 1884 r. W nim znalazł się artykuł Jenikego pt. *Cwierć wieku temu* i trzy listy z okazji jubileuszu: J. I. Kraszewskiego z Magdeburga z d. 25 IX 1884 r., T. T. Jeża z Genewy z d. 28 IX 1884 r. i A. Pawińskiego.

## 75

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Z Warszawy, 22 marca 1885 r.

Kochany Karolu.

Przesyłając Ci wyrazy wdzięczności za pamięć o nas wyrażoną w liście do Zachariasiewicza, korzystam ze sposobności, ażeby Ci przesłać kilka moich uwag w przedmiocie owej zamieci stepowej, która się rozsrożyła około mającego się postawić, choć jeszcze legalnie nie urodzonego, pomnika naszej duchowej dojrzałości<sup>1</sup>. Przede wszystkim chciej wierzyć, że względem Dykasa<sup>2</sup> osobiście żywię jak najdokładniejszą sympatię. Nie dalej bowiem jak roku zeszłego sam byłem takim jak on dziś laureatem: przez złość do Gudowskiego<sup>3</sup> przemocą dano mi premium, on zaś przez złość na tych, co mu na złość zrobili, zamknął mi przed nosem drzwi teatru<sup>4</sup>, sprawozdanie zaś o tym wszystkim zlecił Kotarbińskiemu<sup>5</sup>, to znaczy, że go sobie wcale nie życzył, co też się i spełniło. Z tego powodu Dykas ma tę wyższość nade mną, że robotę jego kto chce ogląda, wszystkie zaś przeciw niemu zółcie robią mu jaskrawą reklamę. Ja zaś na mojej pracy zyskałem naprzód czterdziestu dwóch nieprzyjaciół (bo tyłu miałem współkonkurentów), dalej obskoczyli mnie z pięściami przyjaciele tychże nieprzyjaciół, dzienniki, które im sprzyjały, i ich prenumeratoremie (toćże to kupa niemała!), a naprawdę nikt się nawet nie dowiedział, co moja robota była warta; bowiem dzięki tym wszystkim obrotom wydawcy nie raczyli mieć ze mną do czynienia. W rezultacie, myślę, że *mutatis mutandis* los

podobny i Dykasa czeka, i z tego powodu może być pewnym serdecznego mego współczucia. Takie jest prywatne moje na obronę całej tej rzeczy usposobienie. Co się zaś tyczy ogólnoobywatelskiego, to jestem tego zdania (nie przesądając bynajmniej wartości technicznej nagrodzonego dzieła), że naród nie tylko ma prawo, ale i obowiązek w nadgrodeń za pomnik, jaki Mickiewicz mu wystawił, dać mu w zamian od siebie coś o wiele okazalszego, a zwłaszcza wymowniejszego, niż ogólnikowa o nim pogadanka. Najdosadniejszą krytyką pomysłu Dykasa jest, moim zdaniem, propozycja tarnowian dopraszających się zużytkowania go w ogóle na mogile Szujskiego. W istocie, owe posągi przeszłości i przyszłości (których nie radzę przerabiać na Koronę i Litwę, bo to, jak wiadomo, ideą jagiellońską pachnie), owo źródło żywej wody i wreszcie ów orzeł (byle nie biały i nie w czerwonym polu) zarówno przydać się mogą Szujskiemu, jak Śniadeckiemu lub Lindemu, jak Moniuszce, Suchodolskiemu, Kremerowi, wreszcie nawet Wielopolskiemu lub Andrzejowi Zamojskiemu<sup>6</sup>. Słowem, pomnik ten ma to do siebie, że jest cenzuralny, czyli właściwiej mówiąc — międzynarodowy, więc jakoś jakby niezupełnie nasz, co zdaje mi się chybiać celu, bo przecież sprawa to ma być domowa. Z tego powodu uważam, żeście się trochę nieopatrznie pośpieszyli rzucając w oczy jak piasek tym, co są niezadowoleni (nawet z proponowanych poprawek), zarzut niekarność, a zwłaszcza warcholstwa. Przecież to nie sam Kraków ten pomnik stawia, bo nie tylko Kraków się na niego składał. Nie przeczę, w tym tak zwanym przez jednego z waszych „protestantyzmie dramatycznym” czai się niejedna reklama, ale naprawdę też sama reklama składki zbierała i za ich użycie słusznie się wobec swoich kontrybuentów za odpowiedzialną uważa. Kochany Karolu, zawierz słowu przyjaciela, nie tacy my warchoły, jak się to wam z daleka przedstawia. Gdybyście mieli mniej namiętnych, a za to nieco zdolniejszych rzeczników, niż jest np. nasze „Słowo”, może byśmy łatwiej do porozumienia przyszli. Nie zapieram się, osobiście mogę być nawet profanem w przedmiocie sztuki, ale też i na sztuczki się nie znam. Zresztą — jak tu, zdaje mi się, że to nie tyle smaku sprawa, ile uczucia. Ale dosyć już o tym przedmiocie, który jest pewnie tylko pliką postulatów, dobrą do zachowania wśród warstwy kurzu w archiwum zapomnienia.

Pytasz, co porabiam. Niewiele mając do powiedzenia żyjącym ze zmarłymi gadam. Juwenalisa i Dantego tłumaczę<sup>7</sup>, a także i dra-



mat piszę (ósmy z rzędu), w który pośpiesznie wkładam resztki myśli uciekające z coraz płynniej rzedniejącego mózgu. Moja żona drukuje w „Tygodniku Ilustr.” własną powieść (pod pseudonimem Mariana Korabia<sup>8</sup>). Miała znowu niedawno temu, nie wiem już który z rzędu, wypadek. Skręciła sobie nogę. Obecnie już chodzi. Ja także przez parę tygodni cierpiałem bardzo dotkliwie kurcze diafragmy, ale także już zdrow jestem, tylko że szpetnie goły, bo ludzie płacić nie chcą, co są winni, a dojść swego bardzo tu trudno u nas. Nie wiem nawet, czy w tym roku będzie za co choćby czasowo od nieuchronnego idiotyzmu się ratować i co za tym idzie, Was też po drodze odwiedzić, ale to jeszcze do tego daleko — *quis scit?* co za górą? Więc tymczasem, proszę Cię rączki Żony i Panienek ucałuj, Marylkę zaś koniecznie w buzię, tak sobie życzę, listownie, to jej przecie do zamążpójścia nie przeszkodzi. Chłopców sciskam. Wreszcie przyjaźni Twojej się polecam. Od żony mojej także tysiące przyjemnych rzeczy.

Felicjan

<sup>1</sup> Mowa o projekcie pomnika Mickiewicza w Krakowie. W początkach marca 1885 r. rozstrzygnięty został konkurs na projekt pomnika, nagrody otrzymali: I — Tomasz Dykas ze Stanisławowa, II — Sławomil Celiński z Warszawy, III — Tadeusz Barącz ze Lwowa. Wyniki konkursu wywołały żywą polemikę na łamach czasopism.

<sup>2</sup> Tomasz Dykas (ur. 1850), rzeźbiarz, który pochodził z ludu, ze Stanisławowskiego. Studiował przez jakiś czas w Krakowie, znał go bliżej Estreicher, a także i Faleński. Odznaczenie Dykasa I nagrodą w l. 1881 i 1885 spowodowało wystąpienie wielu oponentów.

<sup>3</sup> Longin Gudowski, dyrektor teatrów warszawskich od 1883 r., dbał bardziej o administrację teatralną niż o repertuar.

<sup>4</sup> Na konkursie dramatycznym, zorganizowanym przez dyrekcję teatrów warszawskich i rozstrzygniętym w 1884 r., Faleński otrzymał II nagrodę za sztukę pt. *Florynda*, która jednak nie była wystawiana (drukowana w 2 t. jego *Utworów dramatycznych*, Kraków 1898).

<sup>5</sup> Józef Kotarbiński (1849—1928), artysta dramatyczny i dyrektor teatru, krytyk; od 1867 r. pisywał recenzje teatralne najczęściej do „Przeglądu Tygodniowego”, „Niwy” i „Kłosów”.

<sup>6</sup> Faleński wymienia przykładowo zasłużonych w różnych dziedzinach Polaków. Wśród nich mniej znany jest może January Suchodolski (zm. 1875), malarz.

<sup>7</sup> Tłumaczenia te ogłosił Faleński w 2 tomie *Przekładów poetów obcych* (Kraków, nakład tłumacza 1892).

<sup>8</sup> *Powieść mojego życia*, opowiadanie Mariana Korabia, drukował „Tygodnik Ilustrowany”, 1885, nr 105—123, 3 I — 9 V.

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

23 III [18]85, Kraków.

Kochany Felicjanie.

Rzeczony „warcholstwo” wyszło nie z „Czasu”, ale z Warszawy ze „Słowa” i było istotnie nieprzyzwoitością. Aby zaś o to Antos i Kazio<sup>1</sup> strzelali się, byłoby również nieprzyzwoitością. Rzecz zbyt małej wagi. To gradowa chmura, zahaczało, przeszło, a ludzie zapomnieli. „Czas” tylko powtórzył ze „Słowa” artykuł<sup>2</sup>. Także niepotrzebnie. A wszystkiemu winni zawiedzeni rzeźbiarze. Gdy doszedł bowiem do Tura telegram, że dopiero ma zapaść wyrok niekorzystny dla nich, zawrzało w kawiarni, „krzyknęli: Nie pozwalam, uciekli na Pragę”<sup>3</sup> — tam u Rygiera<sup>4</sup> zredagowali ów sławny manifest protestujący. Czyż bywa na świecie, iżby ci, co w konkursie odpaść mają, naprzód wyjeżdżali z opozycją, i to gburowatą. Cała burza wywołana telegramami z umyślnymi kłamstwami, wysyłanymi przez osoby, które pół roku temu także wojnę toczyły za prezydenturą Weigla przeciw Starkowskiemu. Gdyby był Weigel mógł i nadal jako prezydent przewodniczyć komitetowi Mickiewicza, nie dopuściłby redaktor „Nowej Reformy”, Lesio Boroński<sup>5</sup>, siostrzeniec Weigla, tego codziennego szkalowania i podejrzewania jury. Może się mylę, ale mnie o to wszystko idzie, że z razu motywem mogło być zdyskredytowanie nowego prezydenta z punktu patriotyzmu, nic więcej; kontynuacja walki przeciw nowemu porządkowi rzeczy w mieście. Powtarzam Ci, że może się mylę.

Jan<sup>6</sup> bierze mi za złe, że odezwałem się<sup>7</sup>. Przeciwnie, to musiałem zrobić. „Czas” od siebie nie chciał brać żadnego bezpośrednio udziału tak dalece, że nawet o wystawie modeli i ich wartości milczał. Dykas, syn chłopca, nie zasługiwał na obronę w ich pojęciu. Musiał więc ktoś biedaka ratować od potwarzy tak niegodziwych, jak np. co „Wiek” natrącił, iż związku z Czartoryskim<sup>8</sup> go łączą. Miałyby być synem naturalnym, gdy Dykas jest o lat 6 czy 8 młodszy od Czartoryskiego. D. ma swój punkt honoru, gdy kiedyś otrzymał pożyczkę od starej ks-ny Czartoryskiej, zaraz jej odesłał pieniądze po zarobieniu w pierwszym konkursie, a gdy nie chciała odebrać, on polecił, aby te pieniądze dała znowu jakiemu biednemu artyście. To przecie szla-

chetnie. W stosunkach z nimi nigdy nie był, tyle czas pewien przed laty wyrobiła mu p. R., że za darmo jadał w kuchni u Czartoryskich, ale że tego darmo nie chciał, więc p. R. dla pozoru zapłaty poleciła mu uczyć rysunku wszystkie swoje dzieci. Więc jest szlachetna natura w tym człowieku. Najsmutniej w całej tej sprawie wypadł Juliusz Kossak, który i żonie swej, i mnie, i innym mówił, że D. zasługuje na nagrodę pierwszą, a teraz podpisuje protesta. Więc robota nie może być złą i niegodną, gdyż kochany Juliusz o stronność posądzany być nie może.

Dobrze, że doniosłeś, iż Żona Twoja drukuje powieść. Nabierze ona dla nas więcej interesu. Proszę Cię, niech mi Pani Maria da dokładny spis drukowanych swoich tłumaczeń, bo mam biedę z jedną kilkuarkuszową powiastką dodawaną arkuszami. Są to środkowe arkusze, do których nie mogę dobrać tytułu i końca, bo u spodu arkuszy nie zanotowano, jaka to powieść. Będzie to zapewne dodatek do „Tygodnika Ilustrowanego“, bo ten najmniej na staranność wydawania arkuszy uważa. Mam zaś w bibliotece mnóstwo dodatków powieściowych, więc jest kłopot z segregowaniem. Dziewczęta mówią, że to jakieś tłumaczenie r[oku] z[eszłego] czy też 1883 Pani Marii.

*Nb.* nikt nie proponował, aby Dykasa pomnik dla Szujskiego przeznaczyć. To tylko figiel puszczoney w dzienniki, by D. zdyskredytować. Zresztą, gdy pomnik ma być z granitu (zatem — gładkiego i polerowanego, bo w granicie kuć nie można) i brązu, zadanie rzeźbiarza jest niesłychanie trudne, by mu nadać specjalnie mickiewiczowską cechę. Tylko emblematami można go nacechować, ale zasada pomnika może być nadająca się dla każdego. O tym z rzeźbiarzami i malarzami mówiłem, żaden nie umie mi podać wskazówki, jakby to specjalnie Mickiewicza w tych warunkach pomnik wyglądał, bo nawet główne figury mogą być tylko kosmopolityczne. Ilustrować dzieł pisarza rzeźbiarze nie zwykli, boć to nie scena ani jasełka. Ilustruje się tylko moment życia uczonego. Można więc ilustrować Kordeckiego, jak broni, Kościuszkę w chwili przysięgi, a Mickiewicza raz tylko, raz jedyny na Judahu skale, ale to nie na rynku krakowskim możliwe. Zastanów się nad tym i podaj mi radę, jak Tobie myśl by przyszła, bo u mnie w mózgownicy ani rusz.

Pytałem Celińskiego<sup>9</sup>, Herncisza<sup>10</sup>, ci jeszcze mniej. A już projekt Jana M[atzejki]<sup>11</sup> — to fantazja. Choćby nawet pół miliona nie kosztowała, to techniczne przeszkody rzeźby czynią go nie-

możliwym, a jednak M., zdaje mi się, ma to przekonanie, że on tylko powinien stawiać pomnik. To złe jest, że mimo wielu zabiegów on wytrwale usuwa się od udziału, a przecież to obowiązek obywatelski. Ależ z dzieckiem rozkapryszonym trudna rada, zwłaszcza mając swe echo w osobie Gorzkowskiego<sup>12</sup>. Gdyby nie on, ileżby się uniknęło głupstw, jak np. mowa o szaleństwie Munkaczego<sup>13</sup> lub przemowa o Żydach, uczniach malarskich, która wyгнаła z Krakowa Żydów artystów i zniechęciła<sup>14</sup>, jak nieprzyjęcie berła od miasta<sup>15</sup>. Geniuszowi bijmy pokłony, ale postęпки sądzmy, bo im kto wyżej, tym odpowiedzialność większa.

Ściskam Cię.

Karol

Żonie ukłony. Reszta w liście do Zachara.

<sup>1</sup> Wzmianka o zjściach między Antosiem i Kaziem odnosi się zapewne do stosunków zachodzących między dwoma wydawcami „Słowa” i „Wieku”, między Antonim Zaleskim i Kazimierzem Zalewskim.

<sup>2</sup> „Czas”, 1885, nr 66, 21 III, przytacza ze „Słowa” wyjaśnienie pióra Antoniego Zaleskiego (podpisane inicjałami), które odnosi się do artykułu pt. *W sprawie konkursu Mickiewiczowskiego*, drukowanego w „Wieku”.

<sup>3</sup> Wyrażenie Juliana Niemcewicza z *Powrotu posła* (akt 1, sc. 2): „Powiedział — nie pozwalałam — i uciekł na Pragę”, ale zmienione tak samo, jak to uczynił Mickiewicz biorąc je za motto do swej rozprawy *O krytykach i recenzentach warszawskich*.

<sup>4</sup> Teodor Rygiel (1841—1919), rzeźbiarz. Jego pomysłu był pomnik Mickiewicza wystawiony w Krakowie 1898 r.

<sup>5</sup> „Nowa Reforma”, dziennik polityczny, będący przeobrażeniem „Reformy”. „Nowa Reforma” istniała od 29 XI 1882 r., redakcję jej tworzyli demokraci krakowscy, wśród których do ważniejszych należał Lesław Boroński (1854—1897), publicysta i działacz społeczny.

<sup>6</sup> Zachariasiewicz.

<sup>7</sup> Estreicher ma na myśli swoje artykuły w sprawie pomnika Mickiewicza, drukowane w „Czasie”, 1885, nr 57 i 59 (11 III i 13 III), a zwłaszcza pierwszy z nich pt. *Pomnik Mickiewicza*, w którym broni Dykasa wobec napaści „Tygodnika Ilustrowanego” z d. 7 III 1885 r. (artykułu tego nie wymienia Świerkowski w cytowanej pracy).

<sup>8</sup> W „Wieku” brak wiadomości o związkach Dykasa z Czartoryskimi, natomiast są one w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1885, nr 114 (Kronika Tygodniowa).

<sup>9</sup> Sławomil Celiński, rzeźbiarz z Warszawy, zdobywca II nagrody w konkursie.

<sup>10</sup> Emanuel Herncisz (1858—1889), malarz krakowski, naśladowca i ulubiony uczeń Matejki.

<sup>11</sup> Matejko protestował przeciw nagrodzeniu Dykasa, sam nawet wykonał dwa projekty rysunkowe pomnika Mickiewicza, które mieli opracować rzeźbiarze.

<sup>12</sup> Marian Gorzkowski (ur. 1830), sekretarz Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, za dykcji Matejki był jego „prawą ręką”, autor objaśnień do obrazów Matejki oraz 2-tomowej jego biografii.

<sup>13</sup> Michał Munkácsy (1844—1900), malarz węgierski.

<sup>14</sup> Matejko jako rektor Szkoły Sztuk Pięknych wystąpił przeciw uczniom Żydom w 1882 r. Szczegóły tego incydentu zob. M. Gorzkowski, *Jan Matejko, epoka lat dalszych...*, Kraków 1898, s. 288 i n.

<sup>15</sup> Po wykonaniu obrazu *Bitwa pod Grunwaldem* w 1878 r. Jan Matejko jako mistrz malarstwa polskiego otrzymał od Krakowa berło (Gorzkowski, *op. cit.*, s. 78—83). Tutaj pewnie mowa o jakimś późniejszym zatargu malarza z przedstawicielami miasta Krakowa.

## 77

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 26 marca 1885.

Kochany Karolu.

Widzę, że sprawa Dykasa nie jest rzeczą tak mało ważną, jak sobie wyobrażałem, skoro spokojnego jak Ty obywatela zdołała do tyła z równowagi wytrącić, że aż: *1-mo* — posądzić śmiałeś Jenikego o zbrodnię, która ze względu na stanowisko tego prezesa gminy protestantów (mniej więcej także i z powodu pomienionego Dykasa)<sup>1</sup> mocno by jego nadwreżęła (u nas tu piszą nawet: nadwyrężyła) powagę, a *2-do* — że mi przysyłasz łamigłówkę do rozwiązania, której w sobie samym (któż by dał wiarę?) nie czujesz odpowiednio bibliograficznej energii.

*Quo ad primum* — mogę Ci zareczyć, że się Jenike nigdzie na żadnym arkuszu Dodatku do „Tygodnika” opuszczenia wzmianki o tym nie dopuścił, nie żeby nie mógł, ale że nie chciał, będąc — jak Ci wiadomo — mężem około pożytku swego wielce skrętnym. I nawet naprawdę nie znam pisma u nas wychodzącego, które by się dobrowolnie wyrzekło reklamy; chyba by to był „Hodowca Bydłał”<sup>2</sup>, którego bliżej nie znam, albo zapowiedziana szumnie „Chwila”<sup>3</sup>, która aż do tej chwili wychodzić nie zaczęła. Co do drugiego zaś, czyż Ty mię masz za Świętego Ducha, że sądzisz mię zdolnym odgadnąć, co może być za jeden ów utwór bez głowy i ogona, skoroś mi nie wyjaśnił ani o czym tam ludzie gadają, ani gdzie się rzecz dzieje, ani choćby — jak się od biedy nazywają działające tam zwierzęta Boże. Żeby Ci w tym jednak według przemożenia mego dopomóc, załączam spis, ile się

dało na prędcę dokładny, zarówno tłumaczonych, jak i oryginalnych prac mojej żony<sup>4</sup>, a mianowicie, jak następuje:

Przekłady.

- 1864 *Obrazy miasta chińskiego* (dzieła dra Yvan: *Un coin du celeste Empire*) w „Wędrowcu“.
- 1865 *Joanna Eyre* (z ang. Currer Bell) w „Tyg. Mód“.
- 1869 *Złota ptaszyna* (*A lady bird*), lady Fullerton w „Gaz. Polskiej“.
- 1870 *Pierścień Amazysa* (Ovena Meredith, młodszego Bulwera) w „Tyg. Il.“
- 1871 *Dombey i syn* Dickensa w „Tyg. Mód.“
- 1872 *Marzenia* Gilberty Amad. Acharda w „Tyg. Mód“.
- 1873 *Robert Lisle* z ang. (autora?) w „Gaz. Polskiej“.
- Jan Dorrien* Julii Cavanagh w „Bluszczu“.
- Siostra Stefana Bede* z ang. (aut.?) w „Bluszczu“.
- 1875 Powiastka z włoskiego (aut.?) w „Tyg. Mód“.
- 1876 Również powiastka z włoskiego (aut.?) w „Bluszczu“.
- Jeszcze jakaś inna, również włoska (aut.?), tamże.
- Narzeczony S. Maur* (aut.?) w „Gaz. Polskiej“.
- Jan Dorrien* Julii Cavanagh w „Bluszczu“.
- Postrzelona* (*Madcap Violet*) Williama Blacka w „Ateneum“.
- Fromont i Rizlos* Alf. Daudeta w „Gaz. Polskiej“.
- 1878 (Tytuł i autor?) w „Kurierze Codziennym“.
- Pamiętnik kobiety* (aut.?) w „Kur. Warszawskim“.
- 1879 *Ślady na śniegu* Dory Russel w „Echu“.
- 1880 *Córka Jozuego Haggarda* M. Braddon w „Echu“.
- 1882 *Mole Ouidy* w „Echu“.
- 1883 *Nedda* z włoskiego (Verga) w „Słowie“.
- Zemsta zdradzonego męża* (*L'innocence d'un forçat*) Ch. de Bernard. „Romans i Powieść“.
- 1884 *Eros* z włosk. (Verga) w „Tyg. Powszechnym“. Jest tego osobna odbitka.
- 1885 *Miernoty*, również z włoskiego (Emma), w „Tyg. Il.“
- Izmael* Miss. E. Braddon w „Wiek“ (jeszcze idzie).

Rzeczy oryginalne.

- 1877 *Teka dziwaka* — „Echo“ z września.
- 1878 Toż samo tamże. Styczeń, lipiec, grudzień.
- Pogawędka w „Bluszczu“.
- Dwa artykuły w „Kurierze Warsz.“

191

Rok 1841. - Dzień Zapomni.

1. Styczeń. Wieszam raskiem, stędzij' dostawczy się do naszego mieszkania utworzeniem Izraeli i wytaraniem Fenicjaka, skradł z przedpokojem dwa różnomy potta - w bawiającym pokoju, stworzył szafkę z książkami i powyrzucił wszystkie z biurka, szukając pierniczki, ale bez skutku. - Mrozy, bardzo silne od trzech tygodni, kieliaty, Lanna dobra, choć śniegu nie wiele.

3. Styczeń. Pani Madryjwska dziś przyjechała do Warszawy <sup>na dworzec</sup>.

5. Śniegu więcej przypadło - zabiera się na edwiltki.

21. Przy świątecznych mrozech, śniegu niestannie przybywa od dwóch tygodni. Rozrwanie go z drzewami i wywołanie z podwojony i ulicę bajonuje tysiące ludzi. Turmianie brakuje do wywozu. Duszony je wódekha przyryta, sta wyrobkiem rozobkiem. Pomimo tak asiluj mrozy, na ulicach po obu stronach leżą waty na kilkadziesiąt wierzchołku, tak iż jądrych pomiędzy nimi nawet kotłowych przewozu, z chodników w wielu miejscach wcale nie widać. Śnieg pada prawie ciągłe zapyki drobniutki, z rana zawsze widać śnieg, w nocy kółka całi przybyły. - Pienią ogromne, thomacze w ciężej przed emigracją. Fabryki coraz rzadziej z liczbą robotników, korzystają z tego, pokatani ajenci - ma się rozumieć i dziś, przeważnie dają swój werbanek.

lutego 13. Od tygodnia przybyła tu Helena Madryjwska i rozpoznała gościnne swoje występy, letorych bydzie tytko śniegi, przeważnie niechęci dyschajny, jabb, iż publicyści na dzień w dzień większą liczbę zapalników, sale. Samych bzdur na łóżu, którzy ostat wszystkiego wron w detrium teatrze, byli kilkadziesiąt. Widać mamy się nimis często; zawczasaj byli u nas na obiedzie. Ona zawsze pięknie orastujez niezmiernym miarobiem; on pełen dowcipu i rozumu; boji żueni i sympatyceni nad wszelki wyraz.

Fragment pamiętnika Marii Faleńskiej





- 1879 *Teka dziwaka*. „Echo” — styczeń, kwiecień, listopad.  
 1880 Toż samo tamże — maj i listopad.  
 1881 ? w „Kurierze Warsz.” w styczniu.  
*Teka dziwaka* w „Echu” za lipiec.  
 1883 ? w „Kurierze Warszawskim”.  
 1884 *Z notatek pesymistki*. „Kłosy” — styczeń, luty, maj i lipiec.  
*Dwie sylwetki* w „Świcie” z kwietnia.  
*O znaczeniu drobnych oszczędności*. Tamże w czerwcu.  
 (Oba artykuły z podpisem: Minus.)  
 1885 *Z notatek pesymistki* w „Kłosach” z lutego.  
*Powieść mojego życia* (Marian Korab) w „Tyg. Ilustr.” (jeszcze się ciągnie).

Oto, jak się patrzy, niezbyt wyczerpujący obraz tej kilkadziesiątletniej działalności, dopełniony z dość niedbałych notatek i nie zawsze dopisującej pamięci. Chcąc spis uzupełnić, a zwłaszcza — udokładnić, należałoby zajrzeć do źródeł, a tych nie mam, bo w znacznej części do Ciebie poszły. Więc sam z tym sobie radź, jak możesz. Zresztą, może Ci się to nie wyda rzeczą dostatecznie ważną.

Odbył się tu już pojedynek pomiędzy Domejką i Dowejką. Z tych ten, co ma w w nazwisku, moim zdaniem, wyszedł górą<sup>5</sup>. Nie myśl, żebym się w tym uwodził stronnością względem tego, któremu losem przypadło skarcić samochwalstwo machające w nie swoim imieniu zarzutem warcholstwa. Zwycięzca ani mi sympatycznym nie jest, ani osobiście przyjaznym, nawet całkiem przeciwnie; więc mię niczym kupić nie mógł, zresztą własne załatwiał sprawy. Ale — *amicus Plato, sed magis amica veritas*. Po prostu zimna krew musiała koniecznie poskromić popędliwość ślepą. Daj Boże, aby zawsze w sposób równie pomyślny kończyły się te ordalia<sup>6</sup>. Być może dojdą Cię o tym inne relacje, ale wierz mi, że moja jest prawdziwa. Bliżej rzecz wyjaśniać byłoby, jak się wyraża Jan Śty (w liście wtórym): „Niebaczenie się powierzać papierowi i inkaustowi”, a — jak wiesz — lepsze *verba*, które *volant*<sup>7</sup>. Nawet i tak zachowaj przy sobie to, co Ci o tym piszę.

*Vale et me ama!*

Felicjan

<sup>1</sup> Aluzja do wypowiedzi Jenikego przeciw Dykasowi w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1885, nr 114, i wypowiedzi w „Czasie”, 1885, nr 63 (korespondencja polemizująca z Estreicherem).

<sup>2</sup> „Hodowca”, pismo tygodniowe, które wychodziło pod redakcją Henryka Kotłubaja w Warszawie w l. 1884—1889, albo „Hodowla Bydła”, pismo wydawane przez Wagę od 1883 r. w Warszawie.

<sup>3</sup> „Chwila”, dziennik polityczny, literacki i społeczny, założony przez Walego Przyborskiego w październiku 1885 r., zamieniony na tygodnik w 1886 r. i przed upływem roku zaniechany (Kucharski, *op. cit.*, s. 101).

<sup>4</sup> Do listu z d. 5 VI 1896 r. (nr 95) Faleński dołącza również spis prac swojej żony. Ponieważ spis z 1896 r. jest pełniejszy od tego, przeto dopiero przy tamtym dajemy objaśnienia.

<sup>5</sup> Mowa o Kazimierzu Zalewskim i Antonim Zaleskim, dwóch redaktorach warszawskich. Zob. list 76, przyp. 1.

<sup>6</sup> *ordalia* — próby, którym poddawano obwinionych, tzw. sądy boże w średniowieczu.

<sup>7</sup> «słowa, które uciekają».

## 78

[MARIA FALEŃSKA DO KAROLA ESTREICHERA]

Ul. Marszałkowska N. 143 nowy  
17 lipca 1885, Warszawa.

Szanowny Panie.

Spodziewaliśmy się dotychczas, że dorocznym zwyczajem nawiedzimy w letniej porze Kraków, dokąd — wiecie dobrze — że nas najbardziej nęci sposobność spędzenia kilku dni z Wami, ale ponieważ zdaje się, że w tym roku wyrzec się przyjdzie tej uciechy, muszę się zatem pismem tylko przypomnieć się Waszej pamięci, a także prosić o kilka słów powiadomienia, których mi pewnie dobroć i uczynność Kochanego Pana nie odmówi.

Oto o co rzecz chodzi: czy żyje dotąd i czy mieszka w Krakowie Pol, niegdyś tłumacz powieści Felicjana *Z daleka i z bliska* na niemiecki język?<sup>1</sup> Rada bym bardzo namówić mojego męża o postaranie się, aby niektóre jego prace zostały przełożone na tę samą mowę, a wiem, że chętniej by dał się do tego nakłonić mając drogę ułatwioną, dlatego bardzo usilnie proszę Kochanego Pana, aby mi udzielił pomienionej wiadomości i także, czy oprócz Pola nie ma w Krakowie kogo innego do podobnej pracy uzdolnionego.

Mam tu głównie na myśli utwór dramatyczny, który znalazłby może w Niemczech właściwą dla siebie publiczność. Pomimo że — o ile się zdaje — nie będziemy mogli w tym roku wybrać się w dalszą podróż, nie wyrzekłam się jeszcze w zupełności nadziei wycieczki choćby do Krakowa tylko i dlatego proszę bardzo Kochanego Pana o wiadomość, jakie macie na lato zamiary, kiedy Stefcia z dziećmi i dokąd wyjeżdża, i także, jak długo Pan będzie w Krakowie nieobecny? Gdybyśmy wiedzieli, że gdzie blisko lato spędzicie — na przykład w Krzeszowicach, to pewnie postaralibyśmy się choć na parę tygodni ku Wam się wybrać.

Rok ubiegły był dla nas ze wszech miar ciężkim i kłopotliwym. Zaledwie się wyleczyłam z paraliżu twarzy, uległam wypadkowi silnego nadwężenia nogi, co mię na długie cierpienia naraziło. Teraz wszystko to już przeminęło i oboje nieźle się mamy; tylko kieszeń też w tym roku znacznie przychudła przez to, iż z zaprowadzeniem nowej procedury odebranie wszelkiej należności stało się rzeczą prawie niemożliwą, o czym też dowiadując się coraz lepiej lokatorowie nabierają zwyczaju nie płacić komornego. Tak też i nasi uczynili, a rozpoczęta sprawa po długim czasie i znacznych kosztach doprowadziła nas tylko do przekonania, że lepszy już układ, choćby ze znaczną stratą, byleby mieszkanie odzyskać. Położenie to jest tutaj ogólnym i dlatego też domy tak ogromnie z ceny spadają, że dochód z nich — dawniej najpewniejszy — na żadnej dziś nie jest oparty rękami.

Co się dzieje z Zachariasiewiczem? Obiecał mi napisać z Krakowa o interesie, którym muszę dziś Pana trudzić, ale znać zaudto był zajęty rozlicznymi jubileuszami, aby mógł o tej małej rzeczy pamiętać. Stefcię serdecznie ściskam i także wszystkie dzieci kochane, Pana równie serdecznie pozdrawiamy, a Felicjan rączki Stefci całuje.

Daj Boże, abyśmy się jeszcze tego lata mogli zobaczyć, tęsknię bardzo do kochanego Krakowa i do Was, Drodzy Przyjaciele moi.

M. Faleńska

<sup>1</sup> W autografie: „Pohl”. Marian Emil Pol, tłumacz literatury pięknej polskiej na język niemiecki, ongiś główny współpracownik gazety „Krakauer Zeitung”, dla której przetłumaczył powieść Faleńskiego *Z daleka i z bliska* (1857, nr 92—112, pt. *Von Nah und Fern*).

[KAROL ESTREICHER DO FALEŃSKICH]

27 VII 1885, Szczawnica.

Kochani Państwo.

Odpisując na otrzymany list z 17 z. m. donoszę, iż bawię tu w górach, gdy żona moja pielęgnuje<sup>1</sup> swoim zwyczajem w Zakopanem. Dopiero na sierpień tam pojedę. Szkoda, że zamiast po Badenach peregrynować, raz nie odwiedzić Szczawnicy, nie wątpię, żebyście tutaj byli jak u siebie, a powietrze stokroć lepsze niż w Badenie.

Abyśmy się mogli widzieć tego roku, nie przypuszczam, skoro nie radzi jesteście porzucić Warszawę, my zaś w Zakopanem do końca sierpnia pobędziemy. List Pani już żony nie zastał w Krakowie, bo ona od lipca nieobecna.

Co się tyczy Pola Emila, ten miészka w Krakowie w wielkiej nędzy wegetując, ale o pomieszkaniu jego nigdzie nie można zasięgnąć języka. Z niego nic by Wam nie przyszło. Stał się cudakiem, z którym nikt rady sobie dać nie potrafi. Tyle, że w domu wariatów nie siedzi, ale się na to kwalifikuje. Za tym poszło, że i niemczyzna jego najeżona dziwactwy, nie do użycia. Łepkowski, który dawniej używał Emila Pola, dziś radzi pannę Stanisławę Strzyżewską (Kraków, ulica Straszewskiego, № 27), która ma bardzo pięknie tłumaczyć na niemieckie.

Był u mnie w przejeździe do Iwonicza Jenike i smutne wywarł wrażenie. Jakoś mało uważny, zapominający, jakby mu sił pamięci i przytomności ubywało. Widocznie obumiera on zwolna i staje się maszyną czującą, ale nie myślącą. Nie pragnąłbym takiej dożyć starości. Sierdził on się na Matejkę o projekt mickiewiczowski. Ale gdy był u Rygiera i widział model projektu, nabrał przekonania, że to będzie piękna rzecz. Nie wierzę. Zawsze majestatyczniejsi Dykas i Celiński, niezasłużenie przez wartogłowów sponiewierani. Wasze pisma po obejrzeniu modeli jakoś zapomniały języka, widocznie wstyd je powiązał.

Zachariasiewicz bawi teraz u siostry na wsi. Dotąd odczuwa swoje tryumfy. Na tym punkcie nieco dzieciinniał.

Gdybyście zdecydowali się we wrześniu być w Krzeszowicach, a wrzesień bywa zawsze piękny, moglibyśmy się widywać.

Felicjana ściskam, Pani me uszanowanie.

Estreicher

<sup>1</sup> Tu w znaczeniu: przebywa.

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Warszawa, 8 stycznia 1886 r.

Kochany Karolu.

Zawiadamiam Cię niniejszym, że przez pośrednictwo Księgarni Gebethnera i Wolffa masz do odebrania dla Biblioteki Jagiellońskiej z daru mojego szwagra dra Wieniawskiego dwie paki dzieł treści lekarskiej<sup>1</sup>; ode mnie zaś przesyłkę pism periodycznych, a mianowicie: „Gazetę Polską” z lat czterech (1882—[188]5), „Wiek” z r. 1885, „Słowo” (kwartał tylko) z r. 1882, „Tygodnik Mód” z lat czterech (1865—[18]78, oraz część r. 1879), „Bluszcz” z lat sześciu (1876—1880 oraz 1884), „Nowe Mody Paryskie”<sup>2</sup> z lat dwóch (1880, [188]1) oraz osobną jeszcze pakę różnych luźnych niedoborów, stosownie do Twego życzenia.

Proszę Cię, jeśliby się w pakach z książkami lekarskimi znalazł przypadkiem tom I *Listów Kołłątaja* (wyd. krak. Kojsiewiczza, 1844<sup>3</sup>), chciej go u siebie dla mnie zachować; bo się tam, jak przypuszczam, w pośpiechu pakowania zabłąkał, brak zaś jego psuje mi wartość całego dzieła.

Życzenia noworoczne wszystkim Wam zasyłając, rączki Żony Twojej całuję, a Maryłkę w samą buzię.

Felicjan

Lewental zdobył się tu na odwagę niewytłumaczoną drukowania w „Kłosach” najnowszej komedii Zalewskiego<sup>4</sup>, która zawczasu już ogromną zewsząd wrzawę spowodowywa. Myślę, że tak jak „Słowo” *Potopem* arkę swoją redakcyjną na Ararat wynioślejszej prenumeraty wydzwignąć umyśliło<sup>5</sup>, tak i on z tegoż sentymentu „Kłosy” swoje „Świttem”<sup>6</sup> po faraonowemu schudłe napęcznić usiłuje. Byle tylko ci *Zięciowie*, z żydowska wymawiając, „żeńcami” się owych „Kłosów” nie stały. „Tygodnik Ilustrowany” pozbył się Rzętkowskiego, a za to pojął (na sekretarza czy od poufnej reporterii?) Czapelskiego<sup>7</sup>, Gawalewicz zaś w „Gazecie Polskiej” polityką się para (w zastępstwie Rembowskiego<sup>8</sup>), w „Świcie” zaś Rachunki<sup>9</sup> reguluje (po Konopnickiej — *risum teneatis*<sup>10</sup>). Prawdopodobnie stało się to pod wpływem Marrenowej<sup>11</sup>, która nie zdaje mi się, żeby miała wiele jasnowidztwa, jak na Egerię przystało, choć ją Lewental, właśnie w tym charakterze, jako Numa<sup>12</sup> po świeżo

zaszłym porwaniu Romulusa do chwały bogów (chcę toć mówić figurycznie o wsiąknięciu „Tygodnika Powszechnego”<sup>13</sup> w „Ilustrowany” — bodajby się nikiem<sup>14</sup> nie zachłysnął!) do boku swego przywołał.

Vale

<sup>1</sup> Tadeusz Wieniawski, lekarz w Warszawie, brat Henryka i Józefa, artystów muzyków, ożeniony był z siostrą Faleńskiego, Apolonią (Faleńskie-go *Wspomnienia mojego życia*).

<sup>2</sup> „Nowe Mody Paryskie”, pismo ilustrowane dla kobiet, tygodniowe, wychodziło w Warszawie pod redakcją Marii Ratyńskiej od 7 IV 1880 r.

<sup>3</sup> *Korespondencja listowna Hugona Kołłątaja z Tadeuszem Czackim*, wydania przez F. Kojśewicza, t. 1, Kraków 1844.

<sup>4</sup> Komedia 5-aktowa Kazimierza Zalewskiego *Nasi zięciowie* wyszła w „Kłosach”, 1886, nr 1071—1086.

<sup>5</sup> Mowa o *Potopie* Henryka Sienkiewicza, którego pierwodruk dało „Słowo” w odcinku powieściowym od 1884, nr 292 (23 XII) do 1886, nr 201 (10 IX).

<sup>6</sup> „Świt”, pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet wraz z dodatkiem wzorów robót i ubrań kobiecych, wychodziło od 1 IV 1884 r. pod redakcją i nakładem S. Lewentala.

<sup>7</sup> Tadeusz Czapełski (1853—1930), publicysta. Pochodził ze Lwowa, ok. 1874 r. przeniósł się do Krakowa, a potem do Warszawy, gdzie wraz z M. Gawalewiczem zrobił szybko karierę literacką. Był sekretarzem redakcji „Kuriera Warszawskiego”, „Kuriera Codziennego” i „Tygodnika Ilustrowanego”.

<sup>8</sup> Prawdopodobnie Aleksander Rembowski (1847—1906), prawnik, który głównie zajmował się politycznym ustrojem Polski (*Konfederacja i rokosz w dawnych prawach polskich*, 1893) oraz pisał sporo recenzji.

<sup>9</sup> Kierowniczką literacką „Świtu” od 1 IV 1884 -do 30 III 1886 r. była Maria Konopnicka (działalność Konopnickiej jako redaktorki „Świtu” przedstawia Tadeusz Zapczyński w sprawozdaniu ogłoszonym w *Sprawozdaniach z czynności i posiedzeń Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*, Łódź 1953, nr 24). Felieton aktualności tygodniowych „Świtu” miał tytuł *Rachunki*. Początkowo felieton ten podpisywał nieznaną: Zero, potem m. in. Quis, czyli Marian Gawalewicz.

<sup>10</sup> «wstrzymajcie śmiech».

<sup>11</sup> Od 6 IV 1886 r. kierowniczką literacką „Świtu” była Waleria Marrené. List Faleńskiego wskazuje, że była ona znacznie wcześniej upatrzona na to stanowisko przez wydawcę „Świtu”, S. Lewentala.

<sup>12</sup> Egeria, nimfa z Lacjum, która natchnęła króla rzymskiego, Numę Pompiliusza (VII w. przed n.e.), do zaprowadzenia praw wsławiających jego imię.

<sup>13</sup> „Tygodnik Powszechny” był kontynuacją warszawskiego „Opiekuna Domowego”, redagowali go: Feliks Ehrenfeucht i Henryk Perzyński od 1877 r.

<sup>14</sup> Tu w znaczeniu: nim.

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

26 I 1886, Kraków.

Kochany Felicjanie.

Nie mogłem Ci od razu odpisać na list z d. 8, bo jeszcze bałamuciałem w Wiedniu u ministra<sup>1</sup>, gdzie od świąt trzy tygodnie przewiśtowałem, a następnie — czekałem na przesyłkę, która dopiero niedawno mnie doszła. Za podarunki dziękuję Ci najuprzejmiej. Należałoby może osobno p. Wieniawskiemu podziękowanie napisać, ale że Wy jesteście razem jedno trzydzieści<sup>2</sup>, więc niechaj przyjmie *per plenipotentiam*<sup>3</sup> i uściśnienie, i podziękę, pierwsze ode mnie, drugie od Biblioteki.

W przesyłce nie znalazłem tomu I *Listów Kołłątaja*, ale gdybyś nie odszukał u siebie, to Ci poszlę bądź moje, bądź biblioteczne, bo to u nas nie jest trudnym, a Tobie się komplet uzupełni.

Ja tu zostaję osieroconym wdowcem od 11 bm., bo żona moja pojechała do Wiednia do córki i tak szczęśliwie trafiła, że w dzień później urodził się dzielny, różowy, krzykliwy, z długim nosem Jaś. Uciecha wielka nawet babki. Sama Broncia karmi<sup>4</sup>. Więc teraz jestem i ojciem, i matką, co mnie zmusza do obowiązku przesiadywania na balach do 6-ej godziny rano. Dwa razy mnie to szczęście spotkało, a teraz czeka w sobotę raz trzeci, gdyż prof. Olszewski<sup>5</sup>, stary kawaler, urządza piknik dla pańien.

Żona powróci w połowie lutego, a wtedy pojedzie do Dunajewskich Wanda, aby hasać na sobotnych zebraniach w salach złotych, niegdyś arcyksiążęcych. Choć, prawdę mówiąc, raźniej się ona bawi na zwykłej froterowanej posadzce niżeli na perskim dywanie. Ale rodzinnym stosunkom nieraz trzeba ustępować.

Pociechą osamotnionych dni jest nam Zachar odwiedzający nas codziennie od dwóch tygodni. Ochłonął już z jubileuszowej gorączki, więc już mnie nie łaje, że ja moim artykułem zepsułem jubileusz warszawski<sup>6</sup>. Jednak jeszcze w tym miesiącu spełnialiśmy na wieczorku u Rettingerów<sup>7</sup> pełnym kielichem za powodzenie jubilat. Jubilatowi powodzi się, bo mu na pierwszą ratę tegoroczną za przedruki powieści przysłał Gebethner 500 rubli. Te raty będą płynąć co roku przez cały szereg lat. Nie wiedziałyby Zachar, co z tyłoma pieniędzmi czynić, gdyby nie potrzeba nakrycia nowym dachem chałupy radymiczańskiej, co z wiosną ma nastąpić.

Tymczasem nasz jubilat spokojnie sobie odwiedza wieczorami

Hallerów, Kremerów, Pawlikowskich i nieśmiertelną Marią Górczyńską<sup>8</sup>. A rano spędza pod n[rem] 53 w Hotelu Saskim<sup>9</sup> dyktując studentowi fabrykacją nowej powieści. Szczęśliwy człowiek, wszystko mu idzie jak po maśle i nic go zgoła nie trapi.

Przyjęcie Czapelskiego na redaktora „Tygodnika Ilustrowanego” zadziwiło mnie. Byłoby takie ubóstwo literackie w Warszawie? Maż „Tygodnik” „Kurierkiem” zostać? Miarę jego pojęć o drobnostkowości zadań życia maluje mi jego rozstrojenie się na mnie, że gdy mnie go Wolff przedstawił, jam podał Wolffowi prawą, a jemu lewą rękę na przywitanie. Czyniłem to mechanicznie, bez myśli, i niejednemu dygnitarzowi to uczyniłem, lecz żaden nie zwrócił uwagi na to. Tymczasem przyszły redaktor siedział cały czas mocno nasrożony, milczący, a gdy wyszli na ulicę, wybuchnął dopiero gniewem wołając: — Wolałbym, aby mi wcale ręki nie podawał. Gniewy te przypadkowo słyszała córka moja przechodząc ulicą. Chociaż więc *savoir vivre* nic nie pisze o lewej ręce, redaktor „Tygodnika” ma swoje drobiazgowość pojęcia o godności człowieka nadwerężonej lewą ręką, a głaskanej prawą. Biedni majkuci, do których ja się liczę, zawsze będą uważani za źle wychowanych. Ale żart na stronę. Taka drobna okoliczność charakteryzuje wartość człowieka.

Wiesz, że Wydział Krajowy mianował mnie członkiem komitetu teatralnego. Obowiązki nasze są chodzić co reprezentacja gratis do n[r] 2 łoży I piętra, a po upływie pół roku poświadczyć, że Glikson<sup>10</sup> czyni starania według materii krajac, więc że mu subwencja wpłaconą być ma. Nic więcej. Bardzo to wygodnie, ale celu nie ma, a zazdrości niemało.

Konkurs dramatyczny wasz<sup>11</sup> zapowiada już teraz jakąś znakomitą komedią. Tytuł jej nasuwa mi podejrzenie, że to Lubowskiego, bo już reklamowana przed osądzeniem. Kto będzie referował zebranie zdań, kto będzie autorem udzielać wskazówek, jak mają przerobić sztuki? Tutaj na mnie ciążył obowiązek względem Anczyca i Narzyskiego. Tam może podejmie to Bogusławski<sup>12</sup>, który, zda mi się, że zbyt jest teoretykiem. Dziwna, że Kaszewski usunął się. Chyba że i on do konkursu wystąpił. Sztuka Zalewskiego *Zięciowie* upadła we Lwowie<sup>13</sup>. Glikson jej grać w Krakowie nie chce, bo Zalewski żąda 250 flor[enów], gdy teatr krakowski stale udziela 10% od dochodu, a dochód zawisł od powodzenia.

Żonie ukłony. Ściskam Cię.

Karol



<sup>1</sup> U swego szwagra Dunajewskiego, ministra skarbu Austrii.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie Wieniawski i Faleńscy mieli ten sam numer mieszkania.

<sup>3</sup> «przez upoważnienie».

<sup>4</sup> Bronisława, córka Estreichera (1860—1932), wyszła za mąż za Wacława Domaszewskiego (1842—1911), dyrektora Banku Krajowego we Lwowie. List mówi, że Domaszewscy w 1886 r. mieszkali w Wiedniu.

<sup>5</sup> Karol Olszewski (1846—1915), wybitny chemik, od 1886 r. profesor i dyrektor zakładu chemicznego uniwersytetu krakowskiego, członek Akademii Umiejętności, pracował nad otrzymywaniem niskich temperatur, w 1883 r. razem z prof. Wróblewskim skroplił tlen.

<sup>6</sup> Nie dało się ustalić, jaki artykuł napisał Estreicher na jubileusz Zachariasiewicza.

<sup>7</sup> Józef Rettinger, adwokat krakowski, ożeniony z Marią Czyrniańską, córką prof. uniwersytetu krakowskiego, miał dom otwarty dla ludzi świata literackiego i artystycznego (informacja dr M. Estreicherówny).

<sup>8</sup> Wśród wymienionych osób znaleźli się tu i Pawlikowscy, tj. rodzina Mieczysława Pawlikowskiego, właściciela cennej biblioteki w Medyce, osiadłego w Krakowie od 1858 r. Mieczysław (1834—1903) i jego dwaj synowie: Jan Gwalbert i Tadeusz, brali czynny udział w życiu kulturalnym Krakowa tego czasu. — Maria Gorczyńska, piękność krakowska tych lat (informacja dr Estreicherówny).

<sup>9</sup> Hotel Saski w Krakowie przy ul. Sławkowskiej.

<sup>10</sup> Jakub Glikson od 1885 r. dzierżawił teatr krakowski, był dobrym administratorem i podźwignął teatr z ruiny finansowej, nie podniósł jednak poziomu artystycznego przedstawień.

<sup>11</sup> Konkurs dramatyczny im. Wojciecha Bogusławskiego organizowała w Warszawie „Gazeta Polska” na przełomie 1885/1886 r. (o składzie komitetu i o nadesłanych sztukach informuje „Tygodnik Ilustrowany”, 1886, nr 159).

<sup>12</sup> Władysław Bogusławski, krytyk teatralny, muzyczny i literacki.

<sup>13</sup> Właściwie tytuł: *Nasi zięciowie*, premiera we Lwowie d. 15 I 1886 r. (*Dramat mieszczański epoki pozytywizmu*, Wrocław 1953, wstęp Siverta, s. XLVII).

Kochany Karolu.

Przed wszystkim chciej przy sobie zatrzymać to, o co prośbę do Ciebie zasyłam. Jest ona taka. Wiadomo Ci, że po Janickim jest do objęcia posada kustosa Biblioteki u Krasińskich<sup>1</sup>. Kiedyś, zaraz po Chomętowskim, miejsce mi to ofiarowano, ale go wtedy nie przyjął, nie chcąc komuś potrzebniejszemu może mniej potrzebnie wchodzić w drogę. Dziś, wiesz dobrze, jak się czasy zmieniły. Do dochodów z dniem każdym coraz zawodniejszych w znacznej czę-

ści dorabiać musimy, aby jako tako koniec z początkiem związać. Więc podobnie stała, jak bądź skromna, podstawa bytu wielce by mi była pożądana. Otóż gdyby się do Ciebie o opinię w tym przedmiocie udano, wszak mogę liczyć na to, że mię zechcesz poprzeć? Praktyki bibliotecznej posiadam nawet nieco, boim był lat kilka przy urządzaniu zbiorów Ordynacji Zamojskiej, a następnie w Sielcu na Wołyniu Feliksowi Czackiemu<sup>2</sup> sam porządkowałem księgozbiór dość znaczny. Wprawdzie to temu lat już blisko trzydzieści, ale przecież nie święci garnki lepią, a zresztą, pewny jestem, że mi w potrzebie nie odmówisz światłej Twojej porady. Oto i wszystko.

Co tam porabiacie? I co się dzieje z Zachariasiewiczem? Czy go tu prędko ujrzymy? Czy wcale nie? Pozdrów go ode mnie. Wydanie jego powieści przy „Tygodniku Ilustrowanym” bardzo okazałe<sup>3</sup>. Jenike opuszcza kierunek tego pisma, a na jego miejsce powołano, słyszę, Korotyńskiego<sup>4</sup>. Zresztą, wszystko u nas dobrze. Bawimy się wesoło, choć zewsząd — jak wiesz — bieda. Zwyczajnie: *sclavus saltans*<sup>5</sup>.

Posyłam Ci pod opaską dwa numera brakujące w przesłanym Ci komplecie „Gazety Polskiej”.

Żonie rączki całuj i Wszystkich uściskaj, zaczynając od Siebie, jeśli potrafisz. *Vale!*

Felicjan

<sup>1</sup> Ignacy Janicki od 1876 r., tj. od śmierci Chomętowskiego, do końca życia (11 II 1886) był kustoszem Biblioteki Krasińskich. Gdy chodzi o Faleńskiego, brak dowodów, by pracował jako bibliotekarz u Krasińskich.

<sup>2</sup> W latach 1848—1850 Faleński był więziony w Cytadeli, po zwolnieniu nie mógł dostać posady rządowej, znalazł wtedy pracę przy urządzaniu biblioteki Ordynacji Zamojskiej. Pisze o tym Faleński we *Wspomnieniach*, przypominając, że bibliotekarz Ignacy Lojola Rychter już nie żył, „zbiory znajdowały się w nieładzie” i „wypadało po prostu od inwentarza zaczynać”.

W latach 60-tych Faleński porządkował znaną z zasobności bibliotekę Feliksa Czackiego, bratańca Tadeusza.

<sup>3</sup> Nakładem „Tygodnika Ilustrowanego” wychodził w Warszawie od 1886 r. *Wybór pism Zachariasiewicza*. W pierwszym roku ukazały się tomy: I—III *Święty Jur* i IV *Nemezys*.

<sup>4</sup> L. Jeniké był redaktorem „Tygodnika Ilustrowanego” do przedostatniego numeru z r. 1886 (nr 207), od numeru 208 prowadził pismo nie W. Korotyński, ale Józef Wolff.

<sup>5</sup> «niewolnik tańczący» (nb. w 1886 r., tj. w roku pisania tego listu, Pius Weloński, rzeźbiarz polski, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, stworzył rzeźbę *Sclavus saltans*).

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Z Warszawy, 3 lutego 1890.

Kochany Karolu.

Mam znów dla Ciebie kilkanaście kompletów gazet i pism różnych. Zechcesz zapewne, ażeby Ci je przez Gebethnera odesłać. Zarazem proszę Cię, chciej mi donieść o terminie ogłoszonego u was dramatycznego konkursu<sup>1</sup>, mam bowiem powierzony sobie rękopis, który rad bym oddać Ci w opiekę, byleś mi wskazał adres i sposób przesłania. Zastrzegam sobie wszakże, abyś w tym nie podejrzewał wytworu mojej własnej głowy, która — jaki Ci wiadomo — od dość dawnego czasu początki rozstroju mózgowego cierpi i nawet nie zdobyłaby się na napisanie altruistycznego abecadła dla niemowląt pragnących co prędzej dorwać się do Häckla<sup>2</sup>, Büchnera<sup>3</sup>, Spencera<sup>4</sup>, Hartmanna<sup>5</sup> lub choćby Mantegazzy<sup>6</sup>. Zresztą wiem, że konkursu wasze mają na celu wyłącznie dobro sceny miejscowej z szczególniejszym uwzględnieniem kieszeni owego syna szczęścia, który jest zarządcą waszych przyjemności i sędzią waszych wymagań, a wreszcie — co za tym idzie (nie ubliżając komitetowi nadzorczemu) — jedynym rozdawcą patentów na powodzenie. A potem — co tu i gadać — właściwie dziś operetka tylko (wyrażając się słowy Lewentala) „odchodzi”. To znaczy, że — niby w straganie z bibułą — ta tylko zasłużonym cieszy się powodzeniem, która jest do bezpośredniego użytku dostatecznie miękka. Tyle o siłach i środkach sceny tego świata, który, jak Lubowski, zdaje się, że pod niewłaściwą gwiazdą się urodził.

U nas tu obecnie słyhać tylko to, co się u was dzieje. Korczyński i Rostafiński<sup>7</sup> wydają mi się być duumwirami, jakoś nie w porę rządzącymi akademickim państwem, w którym widocznie jak w Danii za Hamleta coś się popsulo. Ale zostawiam to sądowi potomności.

Święciliśmy tu jubileusz najznakomitszego z trzech wyliczonych przez Stebelskiego Włodzimierzów (pod-Górski, Górski i narzeczcie za-Górski<sup>8</sup>), którego zasługi, nie wiem dlaczego, u nas przypadło wielbić, skoro on wcale gdzie indziej opłacał składkę emerytalną. Nie mówię: Gerson<sup>9</sup>, bo ten jest nie tylko warszawski, ale i wileński, i kijowski, i lwowski, i poznański, nawet sądzę, że i trochę krakowski — słowem, nasz razem wzięty, chociaż daleko mu, jak się zdaje, do Jenikego, który już obchodzi aż cztery jubi-

leusze, a jeszcze nie tracę nadziei, że mu się coś i od Goethego należeć będzie. Zresztą, tańczymy jak za najlepszych czasów. I nie tylko ludzi fetujemy, ale i psy, jak miało to miejsce u niejakiej pani Słubickiej, dostojnej obywatelki z ziemi grójeckiej. ●

Co do literatury naszej — to ta się zawsze utrzymuje w podatnej mierze. Jest stale fotograficzno-mikroskopowo-przyrodniczo-reportersko-doraźna. Trochę niechlujna, dużo niepoprawna, ale za to całkowicie niezależna. Dla jej urozmaicenia wzięliśmy się za łby z Żydami, nie mając nawet pejsów do stracenia. Zrazu szło to dość nieśmiało. Ale kiedy obywatel Szczery (jak się zdaje, jeden z tych, co tu u wejścia w Grodzką spokojnych przechodniów za poły łapią) zagroził, że się aż sam sobie zabije, tak zaraz to sprawie dodało papryki i dziś już pożar bardzo paskudnie obkoczył zewsząd synagogę. Już tu nie z jedną „Rola” nietrudna robota. „Głos”, „Wiek”, „Niwa”, „Biesiada”, „Życie”, „Kurier Codz.”, „Dziennik dla Wszystkich”<sup>10</sup> — aj waj — co tu tego! Niech ich wszystkich czarny rok ogarnie! Dojść może do tego, że jedynie „Izraelita”<sup>11</sup> z Świętochowskim w obwodzie, słabo strzykając z rozpylacza, na wyłomie zostaną. Bo przypuszczam, że nawet kurator szpitala żydowskiego<sup>12</sup> obrachowawszy, że tylko „taki towar odchodzi”, zechce niebawem „Kłosy” swoje i „Kuriera Warszawskiego” stosownie poddać dezynfekcji, byle handel szedł. Oto co grozi naszym stosunkom, dotąd wcale dla wielu dogodnym, choć nie zawsze wygodnym. Deotyma poświadcza, że dość już mamy nieprzyjaciół prawdziwych, po co tu jeszcze tworzyć sobie sztucznych? Pług<sup>13</sup> powiada — właściwie Pług nic ważnego nie powiada, tylko daje sobą orać, bo od tego jest pługiem. Marrenowa już nie mówi ani tak, ani owak, tylko patrzy na Orzeszkową, co ona zrobi, ta zaś zrobi to, co będzie z jej pożytkiem. Gdzie ty, Bismarcku narodowy, który byś i miliardy wziął, i do Canossy się przeszedł, i wyprosił za drzwi tałatajstwo? — jak się o tym wyraził wasz Masłowski<sup>14</sup>. Kwestia to nie tak łatwa do rozstrzygnięcia, jak ostatecznie oświadcza Prus<sup>15</sup> świeżo rozwiedziony z Judytą z rodu asymilowanych (tak twierdzi o nim „Izraelita”). Oto np. trzeci już rok dobiega, jak dla braku funduszków zalega w niewoli izraelskiej gotowy już od dawna pomnik dla Kraszewskiego. Potrzeba jeszcze najmniej półtora tysiąca rubli, a skąd je wziąć, gdyśmy już tam dali, co mogli, i więcej nie mamy. Zebraliśmy się tedy na naradę i prawie z tego wypadło, że nie pozostaje, jak się udać do łaski wszystkichomożnych bankierów. Jużci prawdą jest niezbitą, że ci

ostatni, kiedy dają, to raczej powiedzieć można, że oddają (*redde quod debes, ut tibi credam*<sup>16</sup>). Ale cóż z tego, skoro za to nasi nieobecni ani do tego się nie poczuwają, ani do tamtego. Ale dość już o tym, bo i cierpliwy papier ma swój koniec.

Zachariasiewicz budzi tu powszechny podziw swoim odmłodnieniem. Sądzę, że na Hajocie stanowczo się urwały jego filantropijne aspiracje, i myślę także, że na wzór Petrarcki zdobyłby się na napisanie poematu o Afryce, w którym nawet opis choroby morskiej, wielce byłby w stylu odpowiednim dzisiejszej estetyce — tylko, że próbowała już tego sama czarodziejka i jakoś nie zrobiło jej to reklamy<sup>17</sup>. Zresztą jest nam zawsze miłym towarzyszem i tym pożądanym, że nam zwykle świeże przynosi od Was wieści.

Nie wiem, czy się nawet i w tym roku z sobą zobaczymy. Poprzedniego jeździliśmy do kąpieli morskich w Sobotach poza Gdańskiem. Wycieczka niezrównanie przyjemna, jak dla mnie wielce nauczająca. Gdańsk, Malbork, Oliwa, cóż to za olbrzymie muzea. Kończę wreszcie, bo już ledwie wiem, co piszę, tak mi się spać chce (godzina druga).

Pamięci Waszej oboje się polecamy. Żonie Twojej rączki całuję. Dzieciaki wszystkie mile pozdrawiam.

Proszę Cię, tylko zaraz mi odpisz, nie odkładaj dając mię zwyczajem swoim *ad Calendas Graecas*, to znaczy poniekąd: aż do skończenia opieszalego grecko-wschodniego miesiąca.

Szkolna nr 4.

Felicjan

<sup>1</sup> Mowa o konkursie na sztukę na otwarcie budującego się teatru w Krakowie.

<sup>2</sup> Ernst Haeckel zob. list 41, przyp. 6.

<sup>3</sup> Ludwik Büchner (1824—1899), niemiecki przyrodnik, materialista, autor m. in. dzieł *Kraft und Stoff* (przekład polski, Lwów 1869), *Darwinismus und Socialismus*.

<sup>4</sup> Herbert Spencer (1820—1903), filozof i socjolog angielski, rozwinął teorię ewolucji, główne jego dzieła: *A system of synthetic philosophy* (10 t., 1862—1893), *The classification of the science* (1864, przekł. polski, 1873).

<sup>5</sup> Robert Hartmann zob. list 53, przyp. 5.

<sup>6</sup> Paolo Mantegazza (1831—1910), antropolog włoski.

<sup>7</sup> O „rządach” na uniwersytecie krakowskim Edwarda Korczyńskiego (1844—1905), profesora patologii i rektora uniwersytetu w r. ak. 1889/1890, oraz Józefa Rostafińskiego (1850—1928), profesora botaniki na uniwersytecie od 1878 r., w liście następnym.

<sup>8</sup> Włodzimierz Stebelski (1848—1891) od 1886 r. przebywał w Warszawie współpracując z „Kurierem Codziennym” i „Tygodnikiem Ilustrowanym”. Uwagi Faleńskiego odnoszą się do artykułu Stebelskiego, podpisanego kryptonimem „Q”, pt. *Włodzimierz Zagórski*, ogłoszonego w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1890, nr 4. Jubilat Zagórski (1834—1902) mieszkał od 1883 r. w Warszawie pisując poezje i powieści często pod pseudonimem „Chochlik”. Wspomnianego Włodzimierza Podgórskiego nie udało się ustalić. Włodzimierz Górski był redaktorem „Wędrowca” w latach 1863—1867, później przebywał w Galicji.

<sup>9</sup> Mowa o obchodzie 30-lecia pracy malarskiej Wojciecha Gersona. Z okazji tej „Tygodnik Ilustrowany”, 1890, nr 5, drukował artykuł W. Bogusławskiego pt. *Wojciech Gerson*.

<sup>10</sup> W latach 80-tych na łamach prasy warszawskiej toczyła się kampania antyżydowska. Na ten antagonizm wpłynęły pogromy Żydów w Rosji (1881) i panujący kryzys ekonomiczny. Ruch przeciwyżydowski w Warszawie znalazł przewodnika w osobie J. Jeleńskiego, redaktora tygodnika pt. „Rola”, wydawanego od 1883 r. Wśród pism, biorących udział w kampanii przeciwyżydowskiej, znajdujemy: „Głos”, tygodnik narodowo-demokratyczny, redagowany przez J. L. Popławskiego i J. K. Potockiego od 1886 r.; „Życie”, tygodnik, wydawany przez Teodora Paprockiego od 1887 r.; „Dziennik dla Wszystkich i Anonsowy”, wychodzący od 1883 r. pod redakcją Henryka Perzyńskiego.

<sup>11</sup> „Izraelita”, tygodnik poświęcony sprawom judaizmu, wychodził od 1866 r. pod redakcją H. S. Peltyna.

<sup>12</sup> „Kurator szpitala żydowskiego” to F. S. Lewentał, właściciel „Kłosów”, od 1887 r. miał znaczną część akcji „Kuriera Warszawskiego”.

<sup>13</sup> Adam Pług, pseud., właściwie: Antoni Pietkiewicz (1823—1903), pochodził z Mińska, w 1874 r. przeniósł się do Warszawy, od 1875 r. był współredaktorem, a od 1879 r. redaktorem „Kłosów”, redagował też *Wielką encyklopedię powszechną ilustrowaną*.

<sup>14</sup> Mowa tu o poglądach wyrażonych przez Ludwika Mastowskiego, publicystę galicyjskiego, który do 1883 r. był radykałem i liberałem (redagował wtedy „Bibliotekę Umiejętności Przyrodniczych” przy krakowskim „Kraju”, do której tłumaczył Darwina *O pochodzeniu człowieka*, 1873), a potem przeszedł na stronę konserwatystów. Utworem jego ze stanowiska konserwatywnego są *Listy do przyjaciela* (1884), potępiające liberalizm. Może do nich Faleński robi aluzję.

<sup>15</sup> Faleński ma tu na myśli opuszczenie przez Bolesława Prusa w 1887 r. „Kuriera Warszawskiego” i przejście jego do „Kuriera Codziennego” (wyjaśnienie zawdzięcza prof. Szweykowskiemu).

<sup>16</sup> «oddaj, coś winien, abym mógł ci wierzyć».

<sup>17</sup> Hajota, pseud., właściwie: Helena Janina z Bogusławskich Rogozińska (1862—1927), żona podróżnika Stefana Szolc-Rogozińskiego, autorka nowel i powieści egzotycznych, publikowała w „Kurierze Warszawskim”, 1890, nr 1, opowiadanie *I w Afryce są rusałki*.

5 II [18]90, Kraków.

Moje Serce.

Najprzód uściskaj Żonę ode mnie, zaś od mojej żony poburcz ją, że gdy tak umie i tak lubiała dawniej pisywać, dzisiaj milczy, okrutnie milczy, a my przez to pozbawieni wieści syrenich.

Co do czasopismów, afiszów, kartek pogrzebowych i listów autografów (należą mi się i od Kaz. Kaszewskiego listy do niego, część ich dał, resztę, na Boga, wyegzekwuj), te odeszlij przez Gebethnera.

Rękopis komedii na otwarcie nowego teatru niech spoczywa<sup>1</sup>, czas mu odleżeć się lat dwa (do końca 1891), a jeżeli teatr nie stanie, to jeszcze do r. 1892. Szkoda, że autor nie przysłał na tegoroczny konkurs Anczyca, bo nie było w czym wybierać<sup>2</sup>.

Jeske Choiński dusi tu Gliksona, aby mu wystawił grubo antyżydowską jego komedią<sup>3</sup>, ale — o ile znam stosunki — grać Glikson nie będzie. I słusznie. Tutaj Żydzi polonizują się na serio i na wielką skalę, na co więc do nienawiści podniecać. Dla narodowości polskiej to nie zysk, ale strata. Znam Żydów bardzo uczciwych i szlachetnych, za co ich winić, że są Żydami.

Co mi piszesz, że masz jakieś rozmiękczenie, to tylko farsa. Styl Twój nie pokazuje tego i gorąco pragnę, abyś na Petrarce nie poprzestał. Tyle jeszcze pola do poetycznej pracy pozostaje. Ja czuję także starość, ale nie mówię: amen.

Miał Krzemiński w „Bluszczu” dać mój portret, ale cenzura wzbronila<sup>4</sup>. Jeżeli im zatem klocek z portretem niepotrzebny, poproś o niego i przyslij mi go w pace z książkami.

Co do studenckiej awantury<sup>5</sup>, Ty i Zachar idealnie bierzecie rzecz brudną, cuchnącą, nadneweńską. Na relegacją zanosiło się od lat sześciu, bo knowania wywrotu polskości od lat sześciu systematycznie są nawiązywane z Pet[ersburga], Warsz[awy] i Genewy. To nie prosty wybryk studencki, ale z namysłem obmyślana największa ze zbrodni wyparcia się własnej przeszłości. To nie szła młodzieży, to związek za pieniądze z funduszów bezimiennych. Senat uczynił to po wielkim namyśle, a uczynił z rektorem, największym przyjacielem młodzieży, i najwięcej przez nich [!] lubianym. W całej tej sprawie to było trudnym, że senat musiał motywa dać blade

i niejasne, bo gdyby był motywował tym, do czego się przyznali i z czego się chlubil, byłby prokurator wystąpił z procesem kryminalnym przeciw 30, a nie przeciw trzem. Ze w liczbie 3 relegowanych jest dwóch synów profesorów uniwer., mężów kochanych przez kolegów, jest dowodem konieczności. „Ognisko”<sup>6</sup> wychodzi kosztem młodzi syreniego grodu. Syn prof. Nowickiego wypędzony był przez własnego ojca za niegodne postęпки, a Janikowskiego syna d[okt]or wasz Baranowski prawie za syna swego wychowywał, byłby go może swoim spadkobiercą zrobił, a teraz i on się wychowawca wyparł jako łajdaka, który mu dawał trzy razy słowo honoru i trzy razy je złamał. Musiano parszywe owce wypędzić, bo zaraza antypolska była straszna, a dopomagali jej Rusini w Klub związani, wiedzeni machiawelską polityką. Energia Korczyńskiego zasługuje na największą cześć.

Za hasło mieli to, co wydrukowali w „Ognisku”: „Kościuszko niegodnie postąpił, że z chłopstwem bił Moskali, on był powinien z Moskalami złączyć się, bo ci są ideą prawdziwą, sławiańską. Nie wasz szlachcic Andrzej Zamojski i jemu podobni tyrani ludu deklamujący o uwłaszczeniu włościan zbawili lud, ale pierwsi zbawcy ludu polskiego są Czerkawski i Milutyn”<sup>7</sup>. To stało w piśmie młodzieży. Cenzura skonfiskowała numer<sup>8</sup>. Takie bluźnierstwa ciągle się wtórzają. Oni tylko „sympatyzują z umarłą Polską”, ale uznają teraz tylko etnograficzną Sławiańszczyznę. Głównie te idee na zewnątrz rozpowszechniają uczniowie z Królestwa napływowi i Żydkowie.

Ściskam Cię.

Karol

<sup>1</sup> Blżej nic nie wiadomo, co to była za komedia przygotowana na otwarcie teatru krakowskiego.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie skończyło się na zamiarach. O konkursie krak. 1890 r. nie piszą wydawnictwa współczesne, nie notuje też go Mieczysław Rulikowski w art. *Konkursy dramatyczne* („Twórczość”, 1947, z. 10, s. 96—120).

<sup>3</sup> Teodor Jeske Choiński (1854—1920) początkowo współpracował z „Przełgądem Tygodniowym”, „Nowinami” i „Ateneum”, później przeszedł do grupy „młodych konserwatystów” pisząc do „Niwy” i „Słowa”. Nie udało się ustalić, jaka to była antyżydowska jego komedia. Na podstawie *Bibliografii Estreichera* można by przypuszczać, że był to *Pogrom Rosenbergów, obrazek* (Kraków 1890, u Anczyca).

<sup>4</sup> S. Krzeziński dał jednak portret Estreichera do „Bluszczu”. Była to reprodukcja według fotografii Schuberta, rytowana przez J. Holewińskiego. Zna-





Aleksander Gryglewski, Jan Matejko: Stare Sukiennice w Krakowie



laża się ona w 1 nrze „Bluszczu” 1890 r. na początku artykułu Krzemieńskiego o Karol Estreicher.

<sup>5</sup> Wiadomości Faleńskiego co do „rządów Korczyńskiego i Rostafińskiego w akademickim państwie”, jakie znalazły się w liście z 3 II 1890 r., pochodziły zapewne z artykułu na ten temat drukowanego w „Czasie” z d. 28 I 1890 r. Artykuł ten powiadamia o wystąpieniach młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie przeciw władzom szkolnym, na skutek czego senat akademicki relegował trzech uczniów na przeciąg 4 półroczy. List Estreichera poświadcza te relacje „Czasu”. Wszystko to odnosi się niewątpliwie do socjalistycznej młodzieży akademickiej w Krakowie.

<sup>6</sup> „Ognisko”, pismo socjalistyczne młodzieży akademickiej, które wychodziło w Krakowie od 1889 r. pod redakcją: W. Szukiewicza, L. Janikowskiego, G. Górskiego, F. Nowickiego i E. Breitera.

<sup>7</sup> Mikołaj Aleksiejewicz Milutin (1818—1872), współtwórca wielkiej reformy włościańskiej w Rosji, jako sekretarz stanu dla spraw Królestwa Polskiego przeprowadzał w 1864 r. uwłaszczenie w Królestwie. — Władimir Aleksandrowicz Czerkasski (1824—1878), pomocnik Milutina w przeprowadzaniu reformy na terenie polskim.

<sup>8</sup> Skonfiskowany został nr 1 „Ogniska” z 1890 r.

## 85

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Z Warszawy, d. 1 września 1891.

Kochany Karolu.

Wyczytawszy świeżo w ostatnim zeszycie „Świata” wzmiankę, jakoby Kallenbach<sup>1</sup> miał znaleźć w Rapperswyłu nie znaną dotąd poezję Mickiewicza, którą odnosi do epoki tworzenia czwartej części *Dziadów*<sup>2</sup>, uważam za stosowne prosić Cię, ażebyś czy od siebie, czy w moim imieniu (nie znam bowiem adresu wydawców „Pamiętnika Mickiewiczowskiego”<sup>3</sup>) pośpieszył sprostować tę wiadomość nie licującą z powołaniem ludzi stowarzyszonych w celu utrwalenia pamięci wielkiego poety. Już to my, niedzisiejsi, mniej w życiu naszym rozprawialiśmy o Mickiewiczu, ale za to lepiej umieliśmy go na pamięć. Otóż w ustępie pomienionym, będącym po prostu wyjątkiem znanej parafrazy XIV *Canzony* Petrarcki, cztery tylko wiersze są istotnie wariantem znanych z druku:

Ten kwiatek do nóg jej pada,  
Ten odleciał i smutny chce się w strumień rzucić,  
Inny błądzi w powietrzu i zdaje się nucić:  
Tu miłość włada...

Za to całą resztę (w liczbie dwunastu) znaleźć można dosłownie w każdym wydaniu poezyj Mickiewicza, który skądinąd nigdy tego za swój oryginalny utwór nie podawał. Przydawajmy złoto do złota, czemu nie? — tylko nie bierzmy tego złota z kupy, na której ono już leży, bo powiedzą, żeśmy co najmniej prestydygatorowie mniej zręczni, o co zapewne starać się nie ma potrzeby.

W tym roku mieliśmy Was oglądać twarzą w twarz, bośmy powzięli zamiar przepędzenia lata w Krzeszowicach, ale słoty i zimna zupełnie nam to z głowy wybiły. Nawet szkoda dla mnie, że się tak stało, choć nie ma złego, które by na dobre nie wyszło, bo miałem zamiar przy tej zręczności wydać u was książkę, może nawet dwie, jeśli tylko nie trzy, a tu *periculum in mora*<sup>4</sup>, gdyż klepki mojej głowy w coraz mniej pewnym zaczynają układać się porządku. Miało to być naturalnie moim kosztem i ku osobistej autora uciecze, o czym tylko ścisła bibliografia przyszłości (i to przy drzwiach zamkniętych) kiedyś tam byłaby próbowała się dowiedzieć. Ale Pan Bóg kule nosi nawet takie, które proch bezdymny w świat wyprawia, co właśnie do mnie zastosować się godzi.

U nas tu wszystko po staremu, tylko coraz przestronniej. Dni temu kilka odprowadziliśmy z pożegnaniem Szumowskiego<sup>5</sup>. Odrobił swój dzień i poszedł do domu. Nie ma go co żałować. Bo jak to kiedyś powiedziała Deotyma:

On nie nad zmarłym, ale nad tymi  
Płakał, co idąc po nim płakali...  
Aż i on wreszcie poszedł gdzieś dalej —<sup>6</sup>

a też za nią Horacjusz: „*Mors ultima linea rerum est*”<sup>7</sup>. Mówiąc to, ten jegomość dobrze żywiony, sądzę, że o Powązkach, mniej strawnego obiad zjadłszy, pomyślał. Jak zaś wyglądać będą po nas czynniki tego podsumowania? Są to rzeczy, sądzę, okultywistom nawet w kurzawie sprzed nosa uciekające. Wydaje mi się, jakoby według tej właśnie modły przykrawało się obecnie wydawnictwo „Biblioteki Warszawskiej”. Staruszce tej eliksir odmłodnienia tyle tylko podziałał, że co wprzód wychodziła w świat co rano szlarki od czepka w porządku mając i gładko zawiązana pod brodą, jak bądź o kiju, to dziś pozbawiona tej podpory coraz skrzętniej utyka, i to w taki sposób, że oto jej wrzesień np. w październiku jął przypadać. Za dużo tam gospodarzy, bo aż trzech, i to takich, którzy się

poza siebie oglądają rękę trzymając na Pługu. Mówię to bez przenośni. Pług, równie tu jak i w innych wielu redakcjach, jest pańszczyźnianym wyrobnikiem, w tym razie zaś ze swej doli na tyle markotnym, że go nie dość w jego mniemaniu energicznie poganiają.

Gdyby Ci przypadkiem rzecz ta miała umysł pogodny zachmurzyć, na pocieszenie przysłać Ci mogę obecnie, jak już nieraz poprzednio, komplety chowanych już w mogile pism niektórych, wskaż mi tylko, czy tą samą drogą ma to być wysłane co wprzód, to jest przez Księgarnię Geb. i Wolffa. Składa się to z następujących pozycji:

|                       |   |
|-----------------------|---|
| „Gazeta Polska” z lat | 1886, [18]87, [18]88, [18]89, [18]90 i [18]91 |
| „Gazeta Warsz.”       | 1890 i [18]91                                 |
| „Wiek”                | 1886, [18]88, [18]89 i [18]90                 |
| „Słowo”               | 1887  |
| „Rola”                | 1890  |

Bądź zdrow, mój Kochany. Mogę Ci zazdrościć, że masz dotąd zdrową głowę na karku, niemniej nie przestanę uznawać, że Ci się też to słuszniej niż mnie należy. Żonie Twojej rączki ucałuj. Moja żona oboje Was uprzejmie pozdrawia.

Felicjan

<sup>1</sup> Józef Kallenbach (1861—1929) w l. 1889—1901 był profesorem literatur słowiańskich we Fryburgu szwajcarskim.

<sup>2</sup> Wzmianka o odkryciu Kallenbacha znajduje się w recenzji Adama Dobrowolskiego pt. *Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza*, drukowanej w „Świecie”, 1891, s. 428.

<sup>3</sup> „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” wychodził we Lwowie od 1887 r. pod redakcją Romana Pilata.

<sup>4</sup> Dosłownie: «niebezpieczeństwo w odwłóce».

<sup>5</sup> Aleksander Szumowski, nauczyciel szkół publicznych, zajmował się historią i archeologią (*Wspomnienia pośmiertne* w „Bibl. Warsz.”, 1891, t. 4, s. 227).

<sup>6</sup> Cytat niedokładny z wiersza Deotymy pt. *Pielgrzym*, w którym czytamy:

On nie nad trumną, ale nad tymi  
Płakał, co idąc za trumną płaczą...  
Aż i on z nimi poszedł... tam... dalej.

(*Wybór poezyj*, Warszawa 1898, ks. I, s. 14—15).

<sup>7</sup> «Śmierć jest granicą wszystkich rzeczy».

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FAŁENSKIEGO]

[Kraków,] 4 XI [18]91.

Kochany Felicjanie.

Odpisuję Ci na list datowany 1 września, lecz wysłany w październiku, że nie dawałem Ci odpowiedzi od razu, bo myślałem, że przesyłka darów dla Biblioteki dojdzie tymczasem rąk moich. Tymczasem ani rusz! Więc sobie na imieniny sprawiam przyjemność i jak tylko fala stereotypowych życzeń przepłynęła, kapelusze za drzwiami, ujmuję pióro i rozmawiam z Tobą, a oczywiście i [z] najpocziwszą Magnifiką Twoją.

A najpierwej żałuję, żeście w nasze strony nie zawitali. Bądź co bądź i gdzie bądź — u nas jest wytchnienie i prawdziwe źródło chwilowego zapomnienia. Stosunki wcale niezłe, a rosnące pokolenie wiele dobrego rokuje na przyszłość. Kraj nawet materialnie rośnie, a cóż dopiero intelektualnie. Wyjątkiem jestem wśród starszych, który nie twierdzę, że za młodych lat moich było lepiej. Dziś dla młodych sił a zdolnych jest pole szerokie wybicia się, a nikt nie tamuje kariery. Talentów naukowych wiele, a i wytrwałości więcej, niż bywało. Gdybyście na lato zjechać mieli, sądzę, że nierównie byłoby Wam lepiej w Szczawnicy niż w Krzeszowicach, które są deszczowe. Myśmy mieli cały sierpień precudowny, ledwie dwa lub trzy deszcze chwilowe. Kompanią można sobie wybierać lub obejść się bez niej. Tego roku zaciągnąłem Dunajewskich. Całym towarzystwem byłem ja tylko, a jednak zachwycali się pobylem, tak ich upajało powietrze tej okolicy.

Moja żona pozostała wierną Zakopanemu, które jest przepiękne Warszawa. Też same fizjonomie z wód w Saskim Ogrodzie przesuwają się w serdakach popod Giewontem, tańczą na podziw górali i podziwiają góralski spryt wykpigroszowy. Towarzystwo warszawskie ściągnęło za sobą i drożyzną warszawską rozsiedlającą się w arcyprozaicznych izbach cywilizowanej sielanki.

Od Jana nie miałem dawno wiadomości. Jeszcze na łonie natury w Radymnie nad Sanem. Zapewne na zimę podąży do Warszawy. Umarł tymi dniami Karol Widman<sup>1</sup>, niegdyś jego nierozłączny towarzysz mieszkania i życia tak dalece, że ich każdego z osobna nigdzie nie widywano. Czas może przytarł nieco tej jednolitej spójni dwojga istot, ale mimo tego może na Zacharze wywarła śmierć ta pewne wrażenie. Bo dziwna rzecz, ten człowiek tak roztropny,

zdaje się, że obawia się kresu życia. Omal sobie go na całe życie nie naraziłem, gdy mu zaproponowałem, że gdy już dochodzi lat kresowych, powinien by myśleć o testamencie. Nie ma takiej rodziny bliskiej, o której by powinien pamiętać, zatem radziłem, aby zabezpieczył mienie na cele publicznego dobra. Kto chce go sobie narazić, to tylko niechaj mu wspomni, że on majątek zebrał. To jego najdrażliwsza strona. A ja tymczasem co roku kapitalizuję sumy i mogę mieć kłopot, że kiedyś sukcesorowie nieznani rozdrapią i pozapijają.

Ale co mi tam być szafarzem dobroczynnym z cudzej kieszeni, kiedy własnej nie umiem utrzymać. Siedmioro rośnie i o to rośnięcie wzrasta co roku wydatek. Szczęściem, że się to nie zmarni. Staś świetnie ukończył uniwersytet, teraz zdaje doktorat prawa i już teraz zwraca na siebie powszechną uwagę. On rychło wypłynie o własnych siłach. Tadeusz jeszcze nie wyrobiony, ale zapalczywy chemik. Jest na trzecim roku filozofii. Trzeba będzie wysłać go za granicę po ukończeniu studiów. Domaszewskim wybornie się wie-dzie we Lwowie. Stanowisko znaczące i poważanie wielkie. To nie przeszkadza, że nie uszanowała tego stanowiska influenza, która nie chce ustąpić. Mają troje dzieci.

Kulczyńskiemu także dobrze idzie, choć mają co poganiać czwórka córek. Ona przechodzi influencę. My od wizyty tej damy wolni, lubo Zosia coś podobnego mieć mogła, bo cztery dni leżała chora na osobliwą pokrzywkę z silną gorączką. Zosi zaślubiny ciągle w zawieszeniu, bo Rosner<sup>2</sup> wystąpił z urzędu i przeniósł się do adwokata na praktykę. Po złożeniu egzaminu adwokackiego będzie się mógł żenić. Tymczasem — połowę dnia poświęca redakcji „Czasu“, które pismo trzyma na siebie jego szwagier Chyliński<sup>3</sup>. Rosner jest niesłychanych zdolności pisarskich. „Czas“ dziś głównie zasila wybornymi artykułami politycznego [rodzaju], a nawet pisywał czas pewien recenzje teatralne, które niezwykłą wytwornością sądu zwracały na siebie powszechną uwagę. Czasami pisuje i do „Świata“ jako: Neroz. Ostatnio o Grewym, Bulangerze<sup>4</sup> itd. Tak zdolny człowiek nie zginie.

Wanda zajęta nauczycielstwem ani myśli o pójściu za mąż i już na jej zamiary matrymonialne trzeba położyć krzyżyk.

Twoje spostrzeżenie co do Kallenbachowskiego odkrycia — arcycyśluszne. Zaraz je od Ciebie zakomunikowałem Rom[anowi] Piłatowi, redaktorowi „Pamiętnika Mickiewiczowskiego“, aby w tym „Pamiętniku“ od siebie sprostowali<sup>5</sup>. To najmniej kompromitujące.

Młodzi uczeni siłą się nie na studia, lecz na odkrycia. Tak p. Windakiewicz telegraficznie rozniósł wieść, że znalazł tragedią Kochanowskiego nieznaną, gdy to było po prostu kilkadziesiąt wierszy z przekładu wcielonych do najnieudolniejszego szkolnego dialogu. Wstyd było cofać to odkrycie. A wyrocznia „Kurier Warszawski” pokrył tę blagę wytłumaczeniem<sup>6</sup>, że to odkrycie obudziło zazdrość drugiej [osoby], oczywiście że moją. Byłoby też czego zazdrościć, kompromitacji.

Wydalem tom XII *Bibliografii*, w przedmowie musiałem się rozprawić ze Stan. Krzemińskim, który o mnie pisał w najlepszej intencji, ale popisał takie bałamutne zdania, że one całą moją wieoletnią pracę redukowały do zera<sup>7</sup>.

Sciskam Cię. Żonie osobny uścisk ręki od nas obojga.

Karol

<sup>1</sup> Karol Widman (1821—1891), publicysta i działacz lwowski, w 1848 r. redagował wraz z Zachariasiewiczem czasopismo „Postęp” i powstała zeń „Gazetę Powszechną”, w 1852 r. współredagował „Tygodnik Literacki”, później w 1871 r. redagował „Dziennik Lwowski”.

<sup>2</sup> Ignacy Rosner (1865—1926), syn lekarza krakowskiego i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, polityk i publicysta, poseł na sejm austriacki z ramienia partii konserwatywnej, współpracownik „Czasu”. Był on ożeniony z Zofią, córką Estreicherów. Pod koniec życia w l. 1921—1925 redagował „Kuriera Polskiego” w Warszawie.

<sup>3</sup> Michał Chyliński (1856—1925), ożeniony z Anną Rosner, siostrą Ignacego Rosnera, pedagog, dziennikarz i działacz polityczny. Od śmierci redaktora Kłobukowskiego (1892) do 1904 r. kierował „Czasem”, wtedy współpracownikiem tego pisma został Rosner.

<sup>4</sup> Artykuł *Znad świeżych mogił*, podpisany pseudonimem: Neroz, drukował „Świat” z d. 21 XI 1891 (nr 21). Artykuł ten poświęcony jest pamięci Juliusza Grevy’ego i Boulanger’a.

<sup>5</sup> „Pamiętnik Tow. Literackiego im. A. Mickiewicza”, R. V, 1891, s. 231, umieścił sprostowanie Józefa Kallenbacha, że w IV roczniku „Pamiętnika” dał mylną wiadomość o nieznanym utworze Mickiewicza, podczas gdy jest to Mickiewiczowska znana parafraza z Petrarci.

<sup>6</sup> Artykułu w „Kurjerze Warszawskim” w sprawie doniesień Windakiewicza o Kochanowskim nie udało się odnaleźć.

<sup>7</sup> Mowa o artykule Stanisława Krzemińskiego pt. *Karol Estreicher*, ogłoszonym w „Bluszczu”, 1891, nr 1—2, 4—5 (1 I — 29 I). Estreicher nie omieszkał go sprostować w przedmowie do XII tomu *Bibliografii polskiej*, który wyszedł z datą: 1891. W przedmowie tej Estreicher zaprzecza, aby było prawdą, co podaje Krzemiński, że do pracy nad *Bibliografią* używał młodzieży uniwersyteckiej i że pomysł wziął od Jana Szlachtowskiego, a całej bibliografii jednolitą postać nadał Józef Szujski. W związku z tym Estreicher pisze: „Cały fun-



dament dzieła jest moją wyłączną własnością, dlatego nie mogę godzić się na wyrażenie dziennikarskiego orzeczenia, że praca samego Estreichera w tej książce jest mniejszą od innych ludzi, jego własnym jest ostateczne zredagowanie mozołnie zapewnić, ale niesystematycznie zbieranych wiadomości" (s. IX).

## 87

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 11 XI [18]92.

Kochany Felicjanie.

Dziękuję Wam obojgu za życzenia, żałuję, iż nie mogę odplacić się miłą wiadomością. Oto mimo szczerých zabiegów Morawskiego<sup>1</sup> redaktor Mycielski<sup>2</sup> odmówił druku dramatu<sup>3</sup> w „Przeglądzie“ pod pozorem, że hrabia Stanisław<sup>4</sup> na dramata nosem kręci, a on daje na pismo pieniądze. Widziałem się sam z M., on mi to samo powtórzył, więc pozostaje zostawić rękopis u mnie, aż nowy teatr weźmie Pawlikowski, jeżeli dostanie<sup>5</sup>. W takim razie grać ją będzie z wielkim pietyzmem, bo się do niej zapalił.

Za notaty dziękuję. Znalazło się coś i w „Niwie“ z r. 1872, i „Tygodniku Powszechnym“, i innych źródłach. Ten, kto pisze rozbiór prac Twoich, korzystać będzie z tych źródeł. Ma się drukować w „Czasie“, ale kiedy?<sup>6</sup> Aż się figa odleży.

Tymczasem 295 egzemplarzy *Przekładów*<sup>7</sup> leżą u mnie. Czas je puścić, bo Nowy Rok za pasem, a to najlepsza pora do sprzedaży. Pisałem o tym do Wolffa. Można by mu 250 egzemp. sprzedać, a resztę zachować w rezerwie. Zapewne dałeś egzemplarz do cenzury. To najpilniejsze.

Zachar pisał, że z powodu cholery w Krakowie (której *nb.* nie ma) on zimę przepędzi we Lwowie i tam powieść napisze. Co za troskliwość o życie mając już lat 70. On dojdzie 200 lat życia.

Ściskam Cię.

Karol

<sup>1</sup> Kazimierz Morawski (1872—1925), od 1880 r. prof. Uniw. Krak., autor *Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego* (1900).

<sup>2</sup> Jerzy Mycielski (1856—1928), od 1882 r. profesor historii sztuki na uniwersytecie krakowskim, od 1885 r. redaktor „Przeglądu Polskiego“.

<sup>3</sup> Idzie o utwór Faleński o pt. *Franczeska z Rawenny*, sprawa w trzech odsłonach, który wydał Faleński swoim nakładem dopiero w 1898 r. (*Utwory dramatyczne*, t. 2, Kraków).

<sup>4</sup> Stanisław Tarnowski.

<sup>5</sup> Tadeusz Pawlikowski (1862—1915) objął dyrekcję teatru krakowskiego w październiku 1893 r., w czasie wykańczania budowy nowego gmachu teatralnego.

<sup>6</sup> W „Czasie” z 1892 r. (po 11 XI) i w I pñr. 1893 brak artykułu o twórczości literackiej Faleńskiego. Prawdopodobnie nie ukazał się wcale.

<sup>7</sup> II tom *Przekładów obcych poetów* Felicjana Faleńskiego, który wyszedł nakładem tłumacza w Krakowie 1892 r.

## 88

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Z Warszawy, 20 listop[ada] 18[92].

Kochany Karolu.

Oddawcy tego listu, panu Frenklowi<sup>1</sup>, z którym i bez tego zapewne będziesz miał przyjemność zabrać znajomość, chciej — proszę Cię — powierzyć dwa egzemplarze moich *Przekładów*, które on natychmiast wyprawi do Petersburga pod adresem tamtejszej cenzury. Rzecz jest pilna.

Wkrótce napiszę do Ciebie obszerniej. Ściskam Cię.

Felicjan

<sup>1</sup> Mieczysław Frenkiel (1859—1935), artysta dramatyczny, w 1890 r. został zaangażowany na stałe w Teatrze Rozmaitości w Warszawie.

## 89

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Z Warszawy, 21 listop[ada] 1892.

Kochany Karolu.

Kiedy ktoś pytał sławnego niegdyś bankiera Miresa: Jakim sposobem przyszedł do swoich milionów? Oto — powiada — unikałem zawsze współki z ludźmi, którym się nie wiodło. Proszę Cię, racz tej samej rady udzielić Pawlikowskiemu. Dopóki się trzymać będzie *Franczeski*<sup>1</sup>, ręczę, że teatru waszego nie dostanie. Że ją do „Przeglądu” nie puszczono, wcale mię nie dziwi. Dziwiła mię raczniej Twoja pewność w przeciwnym kierunku. Nie od dziś żyję na świecie i złożonych pigulek połknąłem już niemało. Wcale nie o to tu chodziło, że ona jest dramatem; ale że się nie umywała do wymagań „Przeglądu”. Zresztą, byłem pewny, że o ile to będzie od Tarnowskiego zależnym, ja się tam nie dostanę. Tedy mając już

## Meandry.

1.

Była za kłosa wiekista chwasta,  
Kłosa ci może skrzydła nawet spali,  
Podzięci co najdalej,  
Nie, zół, jak kłosa, w miobu wzbicie li śniad-  
Choćby tu potem i utronę miało  
Wśród zapomnienia fali.

2.

Życie - to tylko jedna wiezi za droga,  
Nikogo noc niedospała,  
Ciągłe bez bratku, bez rana;

7  
Aż kiedy świat już uprząca maż nie długi:  
- Jaki spaci - pan mówi - do paciera długo  
Wprzód zgiąwszy oba kolana -

3.

5  
Kiedy bóg stworzył w dniu Chwały,  
A kłosa czuł z daleka -  
Siatłon z kłosa da człowieka,  
Ciemności cieni mu przypały.  
Ugię cielec bez cienia nie cały,  
Choi on od niego niechka.

4.

6  
Głupoty wzrostem zdrażli tu wypięda  
Myl, choi za kłosa ja skryjem.  
I próżno grai zlatuchem, gdy tu w kryjem

Fragment „Meandrów” Felicjana Faleńskiego



tylko na siebie liczyć, rad nie rad, jako syn marnotrawny ku temu wracam, którego Heine mimo najlepszej chęci — jak ci zapewne wiadomo — uściskać nie mógł<sup>2</sup>.

Niedawno temu w „Kraju” petersburskim bardzo pochlebnie o *Meandrach* się odezwano<sup>3</sup>. Korzystając więc z tego, powziąłem myśl zawiązać stosunek z Piltzem<sup>4</sup>, licząc na to, że mi w cenzurze miejscowej w sprawie *Przekładów* moich dopomoże, gdyż się pokazało, że tylko tamtędy przejście ich przez roгатkę graniczną uzyskać można. Właśnie odjeżdżającego stąd do Was Frenkla uprosiłem, aby wzięte od Ciebie dwa egzemplarze pod opaską wprost do Petersburga wyprawił. Gdyby się do Ciebie nie zgłosił albo przy zaprzątaniu swoim czasu na to nie znalazł, to — proszę Cię — Ty mi to chciej zrobić, przylepiwszy na wierzchu adres w dwóch językach, który Frenkiel na ten cel wziął z sobą. Koszta, jakie to za sobą pociągnie, czy Tobie, czy Frenklowi, potrąć, proszę, z tych kilkunastu reńskich, które u Ciebie zostały. Ponieważ skutkiem nieoczekiwanego zaćmienia mojej mazurskiej gwiazdy nie mogę już liczyć na żadne pieniężne wpływy z Krakowa, tedy — proszę Cię — złożony u Ciebie rachunek z drukarni Anczyca chciej przez tegoż Frenkla mi odesłać, abym go mógł tu ostatecznie zaspokoić. Z Wolffem dotąd o interesie nie gadałem. Nie wiem, co Ty do niego o tym pisał, ale że się do mnie nie zgłosił, przypuszczam tedy, że raczej czeka owej zapłaty, aniżeli rad by ją egzemplarzami umorzyć. Zapewne zaproponuje mi jak zawsze wziąć nakład w komis, na co zgodzić się nie mogę, boby to było po prostu rzecz całą żywcem pogrzebać. W każdym razie, jak tylko się z cenzurą załatwię (a proszę Cię tu o pośpiech możebny w wysyłce egzemplarzy), po złożoną u Ciebie makulaturę drogą księgarską zaraz się zgłoszę i będę próbował sam od siebie, co się da, za gotowiznę tu wysprzedać. Tym sposobem może choć z kilkadziesiąt egzemplarzy odejdzie.

Niebawem wyprawię do Ciebie przesyłkę z bardzo cennym podobno rękopisem, który Glogier<sup>5</sup> gdzieś wyszarpał. Są to pamiątniki któregoś z Chodźków<sup>6</sup> — nic bliższego o tym jeszcze nie wiem, ale mi je gorąco zalecono.

Ściskam Cię i wszystkich Was uprzejmie pozdrawiam. Rydlowi powiedz, że w dalszym ciągu poezje jego w „Tygodniku II.” wychodzić będą<sup>7</sup>, tak przynajmniej Gawalewicz zaręcza. W ogóle bardzo się tu podobały, tak jak na to zasługują. Byle go tylko dekadentyzm nie kusił, od którego jest o całe niebo wyższy. A także Tetmajera, Rossowskiego, Kasprowicza<sup>8</sup> i wszystkich w ogóle She-

lejowiczów<sup>9</sup> niech w kącie zostawi mając przed sobą własną swoją bardzo świętą drogę. Mówię tu w szczerości serca, bo mię przyszłość tego tyle obiecującego dzieciaka bardzo żywo obchodzi. Zdaje mi się, jakby to była niemal moja własna, nie dograna przeze mnie, ale zawsze jeszcze do wygrania sprawa. *Vale!*

Felicjan

Raz jeszcze usilnie Cię o pośpiech w wysłaniu egzemplarzy upraszam.

<sup>1</sup> Sztuka nie była grana w teatrze krakowskim ani też w żadnym innym.

<sup>2</sup> Aluzja Faleńskiego do wiersza Henryka Heinego, który w przekładzie jego ma tytuł *Z powrotu w dom* (*Przekłady obcych poetów*, t. 1, Warszawa 1878, s. 149).

<sup>3</sup> „Kraj” petersburski w nrze 42 z d. 28 X 1892 r. drukował recenzję „*Meandry*”, *strzępy myśli rozwianych*. Recenzja jest krótka, ale pochlebna. Czytamy w niej m. in.: „Ktokolwiek będzie mówił lub pisał o dzisiejszej poezji, ten *Meandrom* przyzna jedno z miejsc naczelnych”.

<sup>4</sup> Erazm Piłtz (1851—1929), zwolennik ugody z carską Rosją; w l. 1879—1882 wydawał w Warszawie „*Nowiny*”, w l. 1882—1907 redagował w Petersburgu razem ze Spasowiczem tygodnik „Kraj”.

<sup>5</sup> Zygmunt Gloger (1845—1910), zbieracz pieśni i zwyczajów ludu, autor *Encyklopedii staropolskiej* (Warszawa 1900—1902, 4 tomy).

<sup>6</sup> Faleński zapewne nie wyprawił przesyłki z obiecany rękopisem pamiętników, gdyż nie znajdujemy go w Bibliotece Jagiellońskiej.

<sup>7</sup> „Tygodnik Ilustrowany” na swych łamach ogłosił już wtedy kilka utworów Lucjana Rydla: *Lampa gaśnie* (1892, nr 50, 12 XI), *Księżyc wyszedł i płynie jak łódź połączana* (1893, nr 166, 2 III), *W maju* (1893, nr 176, 13 V).

<sup>8</sup> Kazimierz Tetmajer (1865—1944). W owym czasie były znane jego *Poezje* wydane w 1886 r. — Stanisław Rossowski (1864—1940), poeta, nowelista, jego *Poezje* wyszły we Lwowie w 2 tomach w l. 1886 i 1892. — Jan Kasprowicz (1860—1926) znany już był z tomu *Poezji* (Lwów 1889) i wierszy o tematyce społecznej, np. *Z chłopskiego zagona* (1891).

<sup>9</sup> Zainteresowanie twórczością P. B. Shelleya, romantycznego poety angielskiego, w okresie Młodej Polski było duże. Jego tragedię *Rodzina Cenci* tłumaczył Kasprowicz (1887). Głośny był utwór Antoniego Langego pt. *Pogrzeb Shelleya* (1890), również inni dawali wyraz zainteresowaniu poetą.

Zapewne, doznałem zawodu niemiłego. Tak byłem pewny. Morawski stanowczo przyrzekał<sup>1</sup>. Prawda, wiedzieliśmy, że Tarnowski uznaje dwóch tylko współczesnych poetów, to jest Krasiń-

skiego i Szujskiego. Siostrzeniec jego a redaktor, Mycielski, lala bez przekonania, ale ufałem w szczęśliwą gwiazdę kontrabandzistów. Stało się. W drugie udanie się wierzę. Pawlikowski, jeżeli weźmie teatr, wystawi z pietyzmem. W innej sytuacji nie zalecałbym na scenę, bo nie jest sceniczną według miary zwykłych wymagań. Ale Pawlikowski nie będzie to [!] wystawiać jako dramat, lecz jako poemat. Nie byłoby więc recytowania skomplikowanych wierszy za podmówcą, ale deklamacja artystycznie opracowana. Nie dla publiczności, ale dla szczupłego zastępu smakoszków. *Vederemo*<sup>2</sup>. Morawski, który się gniewa na rezultat, nie oddał jeszcze rękopisu. Rachunek drukarni odsyłam. Książki do przesyłki oddałem Frenklowi, jak tylko przyjechał i zanim list od Ciebie nadszedł. Dlatego z owych 15 reńskich nic mu nie dałem i jeżeli go już nie zobaczę, to i nie dam. Może więc je wypłacić *à conto* rachunku. Pisałem do Wolffa i gorąco zaleciłem przekłady, ale odpisał, że tylko w rozprzedaż weźmie. Zapewne zraziła go zbyt mała ilość nakładu. Musiałby egzemplarz sprzedawać po cenie wysokiej, aby odbić cenę kupna. Oni nawykli bić po tysiąc egzemplarzy i z takiego jednego tomu robić dwa. Druk jest nader ścisły, za wiele pochłania treści.

Z pism już wiesz, że daliśmy nagrodę Helenie Zeisingerówniej<sup>3</sup>. Sztuka *Zwalczeni* jest utworem myśli gorącej i nie w dzisiejszym, rzemieślniczym guście. Dlatego pomimo iż nie ma osobliwych warunków scenicznych, była jedyną możliwą do odegrania w nowym teatrze. Bałuckiego *Kiliński*<sup>4</sup>, niedołeżne naśladownictwo Anczyca, odznacza się tylko grubijaństwem. Dobrodziejstwo mu cenzura uczyni, jeżeli grać nie dozwoli. Honor autora ocalony będzie. Sztuka Graybnera *Fredzio*<sup>5</sup> doskonała sceniczenie, ale bohater lekkoduch, taki urwisz, że go dać do kryminału, nie na scenę. Autorowie jeszcze nie pojmują, że co innego jest prawda w życiu, a co innego prawda w sztuce. Są to dwie prawdy, niby podobne do siebie, a całkiem odrębne.

Chciej się poinformować, kto jest ta Zeisingerówna. Mieszka w Warszawie, Złota 22, ma lat 23, jej imienniczka i kuzynka była aktorką i żyje podobno na wiarę z jakimś Piotrowskim. O autorce coś Ci powie Ilnicka, bo p. Helena pisuje do „Bluszczu”. Jej zajęcie i jej pojęcia towarzyskie. Czy to nie jaka postępową lwica. Być może, iż ona zawita do Krakowa. Według tego będzie się jej przyjęcie kierować.

Sarnecki złożył w 2-ch egzemplarzach powieść *Żony Twej* w „Kurierkach”<sup>6</sup>, ale się nie podejmuje wydobywania pieniędzy. Co więc Pani Maria postanowi. Może mu poleci, aby pieniądze złożył w drukarni Gebethnera na kosztą druku. Drukarz da sobie z nim radę. Powieść sądziłbym wyciąć z „Kuriera”, zbroszować i w tej formie oddać do przesyłki do Warszawy przez Gebethnera lub czekać, aż kto z Warszawy przybywszy weźmie. Może by oni polecieli to Frenklowi.

Ściskam Cię, Żonie ukłony.

Karol

Rękopisu od Glogiera oczekuję.

<sup>1</sup> Jeszcze mowa o sztuce Faleńskiego pt. *Franczeska*.

<sup>2</sup> «Zobaczmy».

<sup>3</sup> O wynikach konkursu galicyjskiego im. Wołodkowicza, który rozegrał się w końcu 1892 r., informuje „Biblioteka Warszawska”, 1893, t. 1, s. 203. Pierwszą nagrodę otrzymała Helena Ceyssinger za dramat osnuty na tle historii południowych Słowian pt. *Zwalczeni*.

<sup>4</sup> *Kiliński*, obraz historyczny w 5 aktach, drukowany był pod pseudonimem Załęga najpierw w „Kurierze Polskim” (Kraków 1893), potem osobno.

<sup>5</sup> Komedia Stanisława Czesława Graybnera pt. *Fredzio* została jednak odznaczona na konkursie 1892 r.

<sup>6</sup> Powieść Marii Faleńskiej *Świetne stosunki* drukował „Kurier Polski”, (Kraków) 1892, nr 282—307 (23 X — 17 XI).

Warszawa, z 4 listopada 1893,  
Szkolna 4.

Z umysłu o dzień jeden się spóźniamy z wysłaniem tego listu przewidując, iż nie byłoby nawet czasu na przeczytanie go w dniu, w którym oprócz rodziny tyłu przyjaciół otacza Pana i każdą Mu chwilę zabierze. Niechże więc te wyrazy naszych serdecznych uczuć i życzenia nieustannej Boskiej pomocy dojdą do Szanownego Pana, a Najzacieńszego Przyjaciela naszego, w chwili swobodniejszej, aby nas myślą zobaczył znowu przy tym gościnnym stole Waszym, gdzie niedawno tyle miłych godzin dla nas upłynęło. Kiedy one znowu wrócą? Daj to Boże, jak najprędzej. Tymczasem



ożywcze stamtąd powietrze ku nam chwilowo powiało, gdy Kochany Staś do nas zawitał, ale niestety, trwało to niedługo i już wczoraj opuścił naszą Warszawę zostawiwszy najkorzystniejsze po Sobie wrażenia wszystkim, którzy byli z Nim w zetknięciu. Można śmiało powiedzieć, że potrafili ocenić Jego wartości ludzie poważni, tego Młodego Chłopaka, w którym rzadkim a dziwnie ujmującym darem zapał i siła uczucia młodości umieją się kojarzyć z rozważą dojrzałego wieku. Niech Go Bóg dalej chowa Rodzicom na pociechę, a innym na pożytek.

Ustępując miejsca Felicjanowi mam już tylko możliwość przesłania Panu wyrazów niezmiennej przyjaźni i wysokiego poważania, przy czym łączę uściśnienia serdeczne dla Stefcy i dla całej Rodziny. Żądany adres załączam:

Mr. Ralph Modjeski<sup>1</sup> Chicago 1117 Clerk St.

Maria F.

Kochany Karolu<sup>2</sup>.

Dołączam najserdeczniejsze moje życzenia wszystkiego jak najlepszego równie dla Ciebie, jak dla Wszystkich Twoich. Staś odwiedzinami swymi zrobił nam tu nieopisaną przyjemność. Jest to młodzieniec nad swój wiek poważny, w którym niewątpliwie tkwi materiał na głęboko uczonego człowieka. Wszystkim się tu bardzo podobał, a my staraliśmy się, ile się dało, ułatwić Mu stosunki. Nie wiem, czy odjechał tyle z nas zadowolony, ile my z Niego. Sądzę jednak, że uwierzył, iż Go kochamy jak swego.

Śtruci tu jesteśmy wszyscy stratą Matejki<sup>3</sup>. Jest to cios w samo serce narodu. Nie wątpię o tym, że go obok Mickiewicza złożycie, bo taki olbrzym nawet by Skalkę rozszarpał swoją wielkością. Dlatego przypuszczam, że pochowanie go na zwykłym mogilniku jest tylko uroczystością przejściową. Nie umiem się oswoić z tą myślą, że ten wielki człowiek nas już opuścił.

Ściskam Cię serdecznie, Żonie rączki całuję, wszystkich uprzejmie pozdrawiam.

Felicjan

<sup>1</sup> Ralph Modjeski (1861—1940), syn artystki Heleny Modrzejewskiej, nazwisko zmienił przyjąwszy obywatelstwo amerykańskie, znany inżynier, budowniczy mostów.

<sup>2</sup> Dopisek Felicjana Faleńskiego.

<sup>3</sup> Jan Matejko zmarł 1 IX 1893 r.

[STANISŁAW ESTREICHER DO FALEŃSKICH]

Berlin, Ziegelstr., 31 II  
17 XI 1893.

Łaskawi Państwo.

Przyjechawszy i rozgospodarowawszy się na dobre w Berlinie biorę czym prędzej za pióro, aby podziękować Łaskawym Państwu za serdeczne i tak gościnne przyjęcie mnie w Warszawie. Czuję dobrze, ile winienem wdzięczności wszystkim znajomym w Warszawie, a przede wszystkim Państwu, za ułatwienie mi w tak niesłychanie ujmujący sposób poznania miasta i przepędzenia w nim kilku dni. Dzięki temu tylko — pomimo że czas, który spędziłem w Warszawie, był dość krótki — będzie miał on dla mnie bardzo ważne znaczenie: tyle osób poznałem i tyle rzeczy nauczyłem się rozumieć!

Z Warszawy pojechałem do Torunia, gdzie zatrzymałem się przez pół dnia i odwiedziłem Danielewskiego<sup>1</sup>, a stamtąd udałem się na dwa dni do Poznania i Gniezna. Zwiedziwszy wszystko dość dokładnie dzięki uprzejmości Erzepkiego<sup>2</sup> stanąłem nareszcie w Berlinie. Był już na to czas najwyższy, bo włóczęga moja — a co za tym idzie pracowite próżniactwo — trwały 2 tygodnie, trzeba się więc było wziąć na pazury, żeby to odrobić.

Siedzę więc cicho w domu przez pół dnia, a przez pół dnia w Bibliotece Królewskiej, odgrodziwszy się jak można najwięcej „od Europy hałasów“, które do moich uszu tylko za pośrednictwem listów z Krakowa i dzienników dochodzą. Jak widzę z listów, w Krakowie wre i kipi. Wczoraj dostałem od Mamy tylko tymczasową, krótką wiadomość, że Madejski<sup>3</sup> powołał Ignasia<sup>4</sup> na sekretarza Ministerium Oświaty do Wiednia. Stało się to nagle, telegraficznie. Ignas oczywiście przyjął, bo jest to bardzo dużo pola dla zdolnego człowieka dająca posada. Porzuca więc zarówno dziennikarstwo, jak adwokatūrę. Ja się z tego bardzo cieszę, bo zarówno w jednym, jak w drugim byłyby się niewątpliwie zmarnowały jego zdolności polityczne, które ma w wysokim stopniu, a teraz otrzymuje świetną okazję do wybicia się i do zużytkowania sił. Naznaczono mu termin 10 dni do przeniesienia się do Wiednia, wyobrażam więc sobie, jakie u nas zamieszanie.

Zwłaszcza że w Krakowie panuje teraz silna influenza i w tym tygodniu wstała z łóżka Mama, a położył się Tata, Tadzio i Wandzia oraz dwie małe Kulczyńskie. Natomiast Jadwisia ma się już zupełnie dobrze. Pisze mi także Mama, że ciocia Józia Grabowska<sup>5</sup> zdała po parotygodniowym przygotowywaniu się egzamin z wydziałowej szkoły i już może się starać o posadę na poczcie. Dzięki Bogu, weszła więc już i ta sprawa na lepszą drogę.

Z literackich ewenementów sensację pewną zrobił prolog Górskiego<sup>6</sup>. Bardzo mi się podobał i ucieszył jako objaw rozwoju talentu. Przyzwyczajeni byliśmy do tego, że Górski pisze rzewnie, tkliwie, subtelnie, ale nie po męsku, bez siły. „Nie potrafi nigdy krzyknąć“ — przepowiadał mu Sienkiewicz. Otóż tutaj spróbował krzyknąć i krzyknął doskonale: „...zanim drgnie zasłona — i nad obrazem dziwnych czasów wstanie — ja, wciąż zwalczana, ale nie zwalczona — przychodzę dom ten objąć w posiadanie...“ itd., itd. Otóż pierwszy raz jest w tym, co G[órski] pisze, siła i szerokość oddechu, i to jest taką przyjemną niespodzianką.

Doszedł mnie również tom nowych poezyj Miriama (Przesmyckiego)<sup>7</sup>. Przede wszystkim dużo pretensyj zarówno w zewnętrznej stronie książki, jak i we wnętrzu. Tytuł opiewa: *Z czary młodości. Liryczny pamiętnik duszy, etc.* Forma bardzo wyrobiona, ale język przepełniony wyrazami cudzoziemskimi, trudno zrozumiałymi, a które według intencji autora mają świadczyć o jego erudycji i o wzniesieniu się wysoko ponad *profanum vulgus*<sup>8</sup>. Co do zarozumiałości i pewności siebie, jest pewne zbliżenie z Liederm<sup>9</sup>, tylko to wszystko podane jest w smaczniejszej i dojrzalszej formie. W każdym razie jest talent, ale nie tak wielki, jak sobie autor wyobraża i jak raczy wmawiać w czytelnika. Przepisuję jeden wiersz, bo nie wiem, czy do Państwa na innej drodze tak prędko dojdzie, a jest w nim wzmianka o sonetach Felicjana:

Sonet.

Ty pierwszy miłość wonną fiołka, o smętny  
Szarzyński, wlałeś w czasę Danta i Petrarcki.  
Zmilkleś, zmilkl sonet z tobą. Aż olbrzyma barki  
Dźwignęły go — i zadrgał potężnymi tętny.

Poryk fal — i miłości wybuchy namiętnej,  
Myśli gon — i wichrowe na stepach poswarki,  
Tęsknot ból — niepamięci lot po grobach szparki,  
Krym! Mickiewicz! Któż nie drgnie zimny, obojętny?

Truwer dźwięczny — Gaszyński i Garczyński — rycerz,  
Słów malarz — Gomulicki, Felicjan — zdań snycerz,  
Asnyk, rybak idei, zapątrzony w głębie...

Po nich ja — nie ostatni (dajcie, druhy, ręce,  
Kasprowicz, Lange — strażę na dni nowych zrębieł).  
Kielich sonetu winem wzlotów, zwątpień święcę.

To „ja” wychodzi u Miriama ciągle jak szydło, zazwyczaj zupełnie niepotrzebnie.

Kończąc powtarzam jeszcze raz wyrazy najserdeczniejszej wdzięczności dla Łaskawych Państwa i ośmielam się prosić o powtórzenie ode mnie podziękowania i najpiękniejszych ukłonów dla pp. Korzonów<sup>10</sup> i p. Ilnickiej, którzy byli łaskawi mnie u siebie przyjąć. P. Korzonowi załatwiłem to, co mi polecił, ale kwitu nie posiłam, bo trudno. Wszystkim znajomym, a przede wszystkim siostrze Pana upraszam o oświadczenie przy sposobności również ukłonów.

Przywiązany i wdzięczny

Stanisław Estreicher

<sup>1</sup> Ignacy Danielewski (1829—1907), drukarz i wydawca, pisarz ludowy, po 1872 r. przebywał w Toruniu, gdzie wydawał poczytnego „Przyjaciela”, kalendarze i broszury patriotyczne.

<sup>2</sup> Bolesław Erzepki (1852—1932), filolog, od 1885 r. konserwator zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, od 1893 r. prezes wydz. historyczno-literackiego T. P. N. poznańskiego.

<sup>3</sup> Stanisław Jerzy Madejski (1841—1910), poseł na sejm w Galicji, minister oświecenia w Austrii w l. 1893—1895.

<sup>4</sup> Ignacy Rosner.

<sup>5</sup> Józefa Grabowska, żona Kazimierza, brata Estreicherowej, po stracie majątku zdała egzamin szkoły wydziałowej krakowskiej, aby móc pracować zarobkowo (informacje dr Estreicherówny).

<sup>6</sup> Konstantego Mariana Górskiego *Na dzień otwarcia nowego teatru w Krakowie (prolog przed rozpoczęciem „Balladyny”)* wyszedł w „Przeglądzie Polskim” z listopada 1893 r. i osobno.

<sup>7</sup> Zenon Przesmycki (pseud. Miriam, 1861—1944) opublikował w Krakowie w 1893 r. tom wierszy pt. *Z czary młodości*.

<sup>8</sup> «pospółstwo».

<sup>9</sup> Wacław Lieder Rolicz (1867—1912), poeta.

<sup>10</sup> Tadeusz Korzon (1839—1918), historyk.

To "Ja" wychodzi u Miriama ciagle jak syfko,  
zarzucaj zupełnie niepotrzebnie.

Koniecz, postaram jesore raz wyraz naj-  
bardziejniejzej wdziaczosci dla Laskowych pan-  
stwa i oswiadam sig przu o postolenie  
odemnie podziakowania i najwiekszej  
uklonow dla pp. Koronow i p. Hnickiej-  
ktory byi takawi mnie u siebie przyje.  
P. Koronowi kasatitem to, co mi potrzeb, ale  
Listu nie posyłam, bo trudno. Wzrostkiem  
Inejonym a przedwzrostkiem siostra sama  
uprasam o oswiadczenie przy sposobnosci  
rowniez uklonow.

Przyjaciel i wdziacz  
Stanislaw Estreicher



[KAROL ESTREICHER DO FALEŃSKICH]

17 XI [18]93, Kraków, piątek.

Kochani Felicjanowie.

Dziękuję Wam za życzenia. Zostały mnie jeszcze zdrowego. Niebawem zapanowała ogólna influenza. Żona położyła się na dni kilka, a dotąd jeszcze chrypi i kaszle. Ja też pokładałem się z jednodniową migreną i dotąd z kataru nie uwolniony, co mi nie przeszkadza zażywać teatru. Tadzio dwa dni leżał. Leżały też po kilka dni wnuczki. Zgoła szpital u nas, a tymczasem u Kulczyńskiej wszystko się karbolizuje po 7-tygodniowym odosobnieniu od nas z powodu szkarlatyny, na którą Jadwiga zapadła. Pojutrze dopiero nastąpi dzień normalny.

Oczywiście jako do rodziny należący Zachar uroił sobie, że i on influencę mieć musi. Więc od trzech dni chodzi z nią i pokłada się na nią, tylko do nas zaziera. Mimo czego nie słyszałem go ani kaszlącego, ani chrapiącego, choć od czasu do czasu sapiącego może.

Staś już z Berlina pisał. Stał na Ziegelstrasse № 31, płaci coś miesięcznie 34 marek za mieszkanie z usługą i kawą, a obiad kosztuje go 75 fenigów. Nie może być taniej. Już się rozgościł w uniwersytecie i bibliotece. Tylko wieczorami zapraszany do Kościeliskich<sup>1</sup>, a i na obiad, gdyż mu bardzo są radzi. Dostał od pani K. jej fotografią.

Ignas Rosner miał na wiosnę otworzyć na siebie kancelarią adwokacką i robić pieniądze. Okoliczności sprawiły, że i nadal gołym pozostanie. Tak to bywa z politykami. Zmiana ministerstwa zmienia postanowienia. Jak tylko Madejski został ministrem oświecenia, zawezwał do siebie Ignasia i zaproponował mu, aby wstąpił do służby. Ofiarował mu zrazu nominacją komisarza Namiestnictwa we Lwowie z przydzieleniem do Ministerium Oświecenia, a po upływie kilku miesięcy nominacją na wicesekretarza w Ministerium przy jego boku. Rzecz tak nagle proponowana i przyjęta bez wiedzy Ignasia, już z namiestnikiem omówiona, iż nominacja spadnie jak piorun ku wielkiemu zadziwieniu stanu urzędniczego. Pominięto i formalności, i rangi. Zapewne więc w poniedziałek otrzyma nominację. Jest to tylko dowodem, jakie mają wyobrażenie o uzdolnieniu Ignacego, skoro go minister przygarnia. Oczywiście

ta konstelacja daje nadzieję, że tak młody urzędnik kiedyś rychło utworuje sobie drogę, po której go zadziwiający jego talent powiedzie. Jakkolwiek zrazu jest licha płaca (2000 złr, a wkrótce 3000 złr), na utrzymanie w Wiedniu nie wystarczająca, jednakowoż ta kariera obudzi i zazdrość, i da otuchę, że on we Wiedniu nie zginie. W niedzielę Ignasiowie jadą, aby w Wiedniu wyszukać dla siebie mieszkanie.

Dunajewski silnie zapadł na oczy. Zrazu Rydel<sup>2</sup> był przerażony, ale teraz jest nadzieja, że zatamuje postęp choroby.

Ściskam Was.

Karol

<sup>1</sup> Mowa o berlińskim domu Józefa Kościelskiego z Miłosławia poznańskiego. Kościelski, znany z dużej wiedzy, a także jako autor utworów dramatycznych i poetyckich, był wówczas posłem do parlamentu i członkiem pruskiej Izby Panów.

<sup>2</sup> Lucjan Rydel, lekarz.

## 94

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

Kraków, 28 V [18]96.

Kochany Felicjanie.

Wczytuję w dziennikach o śmierci Twojej Żony<sup>1</sup>. Męczyła się biedaczka tyle czasu, przygotowany być mogłeś od tyłu miesięcy na Jej zgon, a jednak pojmuję boleść Twojego sierocenia i podzielam ją, i szlę Ci od nas obojga słowa pociechy. Myśleliśmy o Niej tu ciągle, nawet w ostatnim liście do Zachara zapytywałem o Nią, a nie tak dawno, jak śniło mi się, żem Cię odwiedzał. Tyś przyjął mnie w przedsiönku i wskazałeś mi ręką, aby zobaczyć już nieżyjącą. Wszedłem, byłem w ogrodzie wypełnionym kwieciami wśród wodotrysku, a na gradusach willi był fotel, w nim siedziała już nieżyjąca. Gdy mnie ujrzała, otwarła zamknięte oczy, podniosła się, stanęła, rękę ku mnie wyciągnęła i usiadła w fotelu zamknawszy oczy. Opowiadałem to żonie pewny będąc, że katastrofa się zbliża.

Po przeminięciu pierwszych tygodni smutku może by Ci było wskazanym wypocząć po trudach czuwania. Może zwrócisz się w nasze strony lub w góry. Odmiany i spokoju Ci potrzeba.



O kartę pogrzebową celem zachowania jej w bibliotece upraszam. Może pozostawiła jakie notaty, które od czasu do czasu robiła. Byłoby dobrze tutaj je przechować.

Ściskam Cię.

Karol

<sup>1</sup> Maria z Trembickich Faleńska, ur. 6 XII 1821 r., zmarła 24 V 1896 r. (nekrolog w papierach Faleńskiego).

## 95

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Z Warszawy, 5 czerwca [18]96.

Kochany Karolu.

Z całego serca wdzięczny Ci jestem za kilka braterskich słów gorącego współczucia w mojej niedoli. Jak bądź nieuniknione to nieszczęście już od lat paru nieubłagane wisiało mi nad głową, niemniej ostatecznie jego ziszczenie mocno dotkliwą było mi niespodzianką. Jestem bardzo zgnębiony i dzięki temu, być może, spotkamy się tego lata w Krakowie, wyprowadzają mię bowiem dla odzyskania nieco sił do Krynicy.

Mimo niezbyt świetnego stanu mojej głowy pośpieszam przesłać Ci żądane szczegóły dotyczące życia mojej żony. Urodziła się ona w Warszawie 6 grudnia 1821 r. z ojca Stanisława, generała wojsk polskich, i matki Józefy z Laskowskich. Była zaś wnuczką Antoniego, posła z Inflant na Sejm Czteroletni, znanego obrońcy ustawy 3-go Maja, autora *Zbioru praw* i członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a także Kołłątajowskiej „Kuźnicy”<sup>1</sup>. Wychowana jak najstaranniej przez matkę, po jej utracie a oraz i śmierci starszej siostry z porady lekarzy udała się za granicę w towarzystwie przyjaciółki swojej, Marii Calergis. Tam bawiąc lat parę miała sposobność wejść w stosunki z wielu znakomitościami owoczesnymi, jak: Juliusz Janin, Rossini, Liszt, Aleksander Humbołdt, Ida Hahn-Hahn, kardynał Mezzofanti, Frerichs<sup>2</sup>. Tam również zawiązała stosunki z Adamem Potockim, Leonem Rzyszczewskim, ale osobliwie z Cyprianem Norwidem i Edmundem Chojeckim<sup>3</sup> (z tym ostatnim była nawet w jakimś powinowactwie, stryjeczna jej bowiem siostra była za rodzonym bratem Edmunda). Autografy korespondencji jej, zwłaszcza z dwoma ostatnimi, złożyłem kiedyś na Twoje

ręce dla pomieszczenia w dziale rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej<sup>4</sup>. Być może, nierównie więcej znajdę w jej papierach. Dołączam zaś tymczasem żądany przez Ciebie wykaz prac zmarłej. Dodam tylko jeszcze, że ani jeden grosz z jej honorariów nie szedł inaczej jak na biednych.

Ściskam Cię serdecznie, a Żonie Twojej rączki całuję. Daj Boże — do widzenia.

Felicjan

### Spis prac Marii Faleńskiej.

#### I. Prace oryginalne.

- 1877 *Teka dziwaka*. „Echo” z września.
- 1878 Toż samo tamże. Styczeń, lipiec i grudzień<sup>5</sup>.  
Pogawędka w „Bluszczu”<sup>6</sup>.  
Dwa artykuły w „Kurierze Warszawskim”<sup>7</sup>.
- 1879 *Teka dziwaka*. „Echo” — styczeń, kwiecień, listopad.
- 1880 Toż samo tamże. Maj i listopad<sup>8</sup>.
- 1881 (?) w „Kurierze Warsz.” w styczniu<sup>9</sup>.  
*Teka dziwaka* w „Echu” z lipca<sup>10</sup>.
- 1883 (?) w „Kurierze Warsz.”<sup>11</sup>
- 1884 *Z notatek pesymistki*. „Kłosa” — stycz., luty, maj i lipiec<sup>12</sup>.  
*Dwie sylwetki* w „Świcie” z kwietnia (z podp.: Minus).  
*O znaczeniu drobnych oszczędności* — tamże w czerwcu<sup>13</sup>.
- 1885 *Z notatek pesymistki* w „Kłosach” z lutego<sup>14</sup>.  
*Powieść mojego życia* (Marian Korab) w „Tyg. Ilustr.”<sup>15</sup>  
*Z kilkodniowego pobytu w Berlinie* w „Świcie”, n[r] 20 (60)  
i n[r] 21 (61)<sup>16</sup>.  
*Z notatek pesymistki* w „Kłosach”, n[r] 1046<sup>17</sup>.  
*Jedna z plag bieżących* (z podpisem: Dolores) w „Słowie”,  
n[r] 159 i 160<sup>18</sup>.
- 1886 *Ognisko domowe*. „Niwa”, zeszyt 268<sup>19</sup>.  
*Kilka słów z powodu zbytku*. Tamże, z. 271<sup>20</sup>.  
*Kilka wspomnień z Wiednia i jego okolic*. „Bluszcz”,  
n[r] 39 i 40<sup>21</sup>.
- 1887 *Tużurek pana Alfreda*. „Wiek”, przez maj<sup>22</sup>.  
*Poznali się u wód*. „Bibl. Warsz.” z paźdz., list. i grud.<sup>23</sup>
- 1888 *Z niedawnych wrażeń*. „Kurier Codz.”, n[r] 115<sup>24</sup>.
- 1889 *Co mieści w sobie spojrzenie?*, „Kurier Codz.”, n[r] 206<sup>25</sup>.
- 1891 *Wyprzedaż* w „Echu Muzycznym”, n[r] 398(20)<sup>26</sup>.

- 1892 *Dar tęsknoty* w „Kurierze Codziennym”<sup>27</sup>.  
*Święte stosunki* w „Kurierze Polskim”<sup>28</sup>.  
 1893 Przedruk w „Gazecie Warszawskiej”<sup>29</sup>.

## II. Przekłady.

- 1864 *Obrazy miasta chińskiego* (z dzieła dra Yvan *Un coin du celeste Empire*) w „Wędrowcu”<sup>30</sup>.  
 1865 *Joanna Eyre*. Romans Currer Bell w „Tyg. Mód”<sup>31</sup>.  
 1869 *Złota ptaszynà* (*A lady bird*) Fullerton w „Gaz. Polskiej”<sup>32</sup>.  
 1870 *Pierścień Amazysa Owena* Meredith (młodszy. Bulwera). „Tyg. Ilustr.”<sup>33</sup>  
 1871 *Dombey i syn* Dickensa w „Tyg. Mód”<sup>34</sup>.  
 1872 *Marzenia Gilberty* Amad. Acharda. „Tyg. Mód”<sup>35</sup>.  
 1873 *Robert Lisle* w „Gazecie Polskiej”<sup>36</sup>.  
*Jan de Thommeray* Juliusza Sandeau w „Bluszczu”<sup>37</sup>.  
*Siostra Stefana Bède* w „Bluszczu”<sup>38</sup>.  
 1875 Powiastka włoska (ale jaka?) w „Tyg. Mód”<sup>39</sup>.  
 1876 Również powiastka z włoskiego (?) w „Bluszczu”<sup>40</sup>.  
 Jeszcze jedna, również z włoskiego, w „Bluszczu”<sup>41</sup>.  
*Czy nie za późno* — powieść Braddon w „Bluszczu” z odbitką czterotomową<sup>42</sup>.  
*Narzeczony s. Maur* (?) w „Gazecie Polskiej”<sup>43</sup>.  
*Jan Dorien* Julii Cavanagh w „Bluszczu”<sup>44</sup>.  
*Postrzelona* (*Madcap Violet*) W. Blacka w „Ateneum”<sup>45</sup>.  
*Fromont i Risler* Alf. Daudeta w „Gazecie Polskiej”<sup>46</sup>.  
 1878 (?) w „Kurierze Codziennym”<sup>47</sup>.  
*Pamiętnik kobiety* (?) w „Kurierze Warsz.”<sup>48</sup>  
 1879 *Ślady na śniegu* Dory Russel w „Echu”<sup>49</sup>.  
 1882 *Mole Ouidy* w „Echu”<sup>50</sup>.  
 1883 *Nedda* z włoskiego (Vergi) w „Słowie”<sup>51</sup>.  
*Zemsta zdradzonego męża* (*L'innocence d'un forçant*) Karola de Bernard „Romans i Powieść”<sup>52</sup>.  
 1884 *Eros* Vergi w „Tyg. Powszechnym”<sup>53</sup>.  
 1885 *Miernoty*, również z włoskiego (Emma), w „Tyg. Ilustr.”<sup>54</sup>  
*Izmael* Miss Braddon w „Wieku”<sup>55</sup>.  
*Monte Carlo*, powieść Mrs. Campbell w dodatku do „Słowa” (14 list[opada] do 30 grud[nia])<sup>56</sup>.  
*Diabli ogon*, nowela Vergi w „Słowie” nr 165, [16]6 i [16]7<sup>57</sup>.

- 1886 *Modlitwa Carmen Sylvy* w „Kur. Codz.” n[r] 64—85<sup>58</sup>.  
*Losy upośledzonej Ouidy*, „Romans i Powieść”, 298<sup>59</sup>.  
*W pogoni za reklamą* w „Słowie” od lutego do maja<sup>60</sup>.
- 1888 *Siostry ślubu* Matyldy Sarras, „Świat”, 1—13<sup>61</sup>.  
*Królowy dwór* (z angiels.) w dodatku do „Wieku” od lipca<sup>62</sup>.
- 1889 *Jonathan i jego lady* (z ang. Maks O'Rell) w dodatku do „Wieku” od 1 czerwca<sup>63</sup>.  
*Zamek Netherleigh* Henry Wood, 2 tomy w odcinku „Wieku” poczynając od n[ru] 205 z 13 września<sup>64</sup>.  
*Tajemnica grobu* M. E. Braddon, dodatek do „Tyg. Ilustr.” poczynając od sierpnia<sup>65</sup>.
- 1891 *Saint Hilario* p. Marion Crawford w dodatku do „Tyg. Ilustr.” poczynając od stycznia<sup>66</sup>.
- 1891—[189]2 *Romans tenora*, tegoż. Dodatek do „Wieku” po koniec lutego<sup>67</sup>.
- 1892 *Jan Dhasp* Edmunda Chojeckiego w dodatku do „Tygodnika Ilustr.” od początku roku po marzec, n[r] 105—115<sup>68</sup>.
- 1893 *Kropla wody letejskiej* Roy Tellet w dodatku do „Tyg. Ilustrowanego” od n[r] 165—180, z tego zrobiono odbitkę<sup>69</sup>.
- Prócz tego na język francuski: przekład *Pamiętników* Rufina Piotrowskiego, znajdujący się w rękach Seweryny Duchinińskiej<sup>70</sup>, przekład *Mogił* Kraszewskiego<sup>71</sup>.

<sup>1</sup> Antoni Trembicki (Trębicki, 1764—1842) współpracował z Kołłątajem w okresie Sejmu Czteroletniego, wydał dzieło pt. *Prawo polityczne i cywilne Korony Polskiej i W. Ks. L.* (Warszawa, t. 1—2, 1789—1791).

<sup>2</sup> Julian Gabriel Janin (1804—1874), aktywny literat francuski, współpracownik czasopisma „Figaro”, krytyk w „Journal des Débats”, członek Akademii Francuskiej. — Jan Joachim Rossini (1792—1868), kompozytor włoski, m. in. autor muzyki do *Cyrulika sewilskiego* i *Otella*. Franciszek Liszt — (1811—1886), kompozytor i pianista węgierski. — Aleksander Humboldt (1769—1859), twórca geografii opartej na doświadczeniu, autor dzieła przyrodniczego pt. *Kosmos* (4 tomy, 1845—1858), inicjator międzynarodowej organizacji do badania zjawisk magnetycznych, członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. — Ida Maria Gustawa księżna Hahn-Hahn (1805—1857), literatka niemiecka. — Józef Kaspar Mezzofanti (1774—1849), kardynał Włoch, filolog i poliglota, który władał 12 językami, a rozumiał około 58. — Fryderyk Teodor Frerichs (1819—1885), medyk niemiecki, autor *Dictionnaire de chimie* (1837).

<sup>3</sup> Adam Potocki (1822—1872), właściciel Krzeszowic. — Leon Ryzyszczewski (1813—1882), przez pewien czas redaktor „Biblioteki Warszawskiej”, kolekcjoner i wydawca źródeł do historii Polski. — Cyprian Kamil Norwid (1821—1883), w latach szkolnych kolega Faleńskiego, od 1842 r. przebywał

za granicą. Jeszcze w kraju poznał Marię Trembicką i jej przyjaciółkę, Marię Kalergis. — Edmund Franciszek Maurycy Chojewski (1822—1899), literat i publicysta, od 1844 r. mieszkał w Paryżu, brał żywy udział w wypadkach polityczno-kulturalnych lat 40-tych, uczestniczył w zjeździe słowiańskim w Pradze 1848 r.

<sup>4</sup> Korespondencja Marii Faleńskiej znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej, rkps nr 4285.

<sup>5</sup> Faleński nie notuje zupełnie dokładnie. Opowiadanie Marii Faleńskiej *Z teki dziwaka*, podpisywane pseudonimem: M. Korab, zaczęło wychodzić w warszawskim „Echu” z sierpnia 1877 r. Ukazywało się ono częściami. W 1877 r. drukowane były: cz. I w nr 174—175 (9—10 VIII) i cz. II w nr 269—272 (5—10 XII). W 1878 r. wyszły: cz. III w nr 128—135 (z przerwami, 26 V — 17 VI), cz. IV w nr 231—232 (15—16 X) i cz. V w nr 284—286 (18—20 XII).

<sup>6</sup> W „Bluszczu” pogawędki drukowane były anonimowo, trudno więc ustalić, która z nich jest Faleńskiej.

<sup>7</sup> Brak bliższych danych do ustalenia tych artykułów.

<sup>8</sup> *Z teki dziwaka*: cz. VI w „Echu”, 1879, nr 86—88 (16—21 IV), cz. VII — nr 248—249 (5—6 XI), cz. VIII — 1880, nr 85—86 (17—19 IV), cz. IX — nr 251—252 (10—11 XI).

<sup>9</sup> Prawdopodobnie *Przyczynek do sprawy opieki na dziećmi*, podpisany inicjałem: F, publikowany w „Kurierze Warszawskim”, 1881, nr 6 (8 I).

<sup>10</sup> *Z teki dziwaka*, „Echo”, 1881, nr 154—157 (14 VII — 18 VII).

<sup>11</sup> Nie zostało zidentyfikowane.

<sup>12</sup> *Z notatek pesymistki* przez M. F., drukowały „Kłosy”, 1884, nr 936 (24 I), s. 52—54.

<sup>13</sup> *Dwie sylwetki* w „Świcie”, 1884, nr 4, 22 IV; *O znaczeniu drobnych oszczędności*, tamże, 1884, nr 13, 24 VI, z podpisem: Minus.

<sup>14</sup> *Z notatek pesymistki*, podpisane inicjałami: M. F., drukowały „Kłosy”, 1885, nr 1024, 12 II, s. 100—101; nr 973, 21 II, s. 124—125; nr 987, 29 V, s. 343—346; nr 1046, 16 VII, s. 37—38.

<sup>15</sup> Zob. list 75, przyp. 8.

<sup>16</sup> Artykuł *Z kilkudniowego pobytu w Berlinie*, podpisany przez M. Faleńską, drukował „Świt”, 1885, nr 20—21, 19—26 V.

<sup>17</sup> *Z notatek pesymistki*, podpisane inicjałami Faleńskiej, wyszło rzeczywiście w „Kłosach”, 1885, nr 1046, 16 VII.

<sup>18</sup> Artykuł *Jedna z plag bieżących*, podpisany pseud.: Dolores, ukazał się w „Słowie”, 1885, nr 159—160, 22—23 VII.

<sup>19</sup> *Ognisko domowe* z podpisem: Maria Faleńska, umieściła „Niwa”, 1886, z. 268, s. 217—224.

<sup>20</sup> *W przedmiocie zbytku uwag kilka* z podpisem: Maria Faleńska, drukowała „Niwa”, z. 271, s. 449—455.

<sup>21</sup> *Kilka wspomnień z Wiednia i z jego okolic* drukował anonimowo „Bluszczy”, 1886, nr 39—40, 29 IX — 6 X.

<sup>22</sup> *Tużurek pana Alfreda*, powiastka Marii Faleńskiej, wyszła z podaniem nazwiska autorki w „Wieku”, 1887, nr 114—124, 24 V — 7 VI.

<sup>23</sup> *Poznali się u wód... Obrazek współczesny* przez Marię Faleńską, drukowała „Biblioteka Warszawska”, 1887, t. 4, s. 99—115, 243—272, 395—409.

<sup>24</sup> *Z niedawnych wrażeń*, artykuł podpisany kryptonimem: Efem, zamieścił „Kurier Codzienny”, 1888, nr 115, 26 IV.

<sup>25</sup> *Co mieści w sobie spojrzenie*, artykuł podpisany przez autorkę, drukował „Kurier Codzienny”, 1889, nr 206, 28 VII.

<sup>26</sup> Artykuł *Wyrzedaż*, podpisany przez Faleńską, ogłosiło „Echo Muzyczne”, 1891, nr 398, s. 258—260.

<sup>27</sup> W 1892 roku nie było w „Kurjerze Codziennym” artykułu pt. *Dar tęsknoty*.

<sup>28</sup> Nie udało się ustalić, co to za artykuł.

<sup>29</sup> Zob. list 90, przyp. 6. *Nb.*: to samo, ale pt. *Obrazek* drukowała „Gazeta Warszawska”, 1893, nr 1—26, 1 I — 30 I.

<sup>30</sup> *Obrazy miasta chińskiego (z dzieła dra Yvan „Un coin du celeste Empire”)* drukował „Wędrowiec”, 1864, nr 76—79.

<sup>31</sup> *Joanna Eyre*, powieść panny Brontë (Curren Bell), z angielskiego, znajduje się w „Tygodniku Mód”, 1865, dod. do nr 9—27, 4 III — 8 VII.

<sup>32</sup> Zob. list 4, przyp. 5.

<sup>33</sup> *Pierścień Amazysa*, powieść Owena Mereditha (pseud., właściwie: Bulwera młodszego), wychodziła w arkuszach jako dodatek do „Tygodnika Ilustrowanego”, 1870.

<sup>34</sup> Zob. list 15, przyp. 4.

<sup>35</sup> Właściwy tytuł: *Wspomnienie żołnierza* przez Amadeusza Acharda, tłumaczone przez F., drukował „Tygodnik Mód”, 1871, nr 49—52, dalszy ciąg: 1872.

<sup>36</sup> *Sir Robert Lisle*, powieść panny Braddon (z angielskiego), drukowała „Gazeta Polska”, 1873, nr 42—77, 21 II — 5 IV, nie wymieniając tłumaczki.

<sup>37</sup> W dodatku do „Bluszczu”, 1873, wyszła powieść Juliusza Sandeau pt. *Jan de Thommeray*.

<sup>38</sup> Jako dodatek do „Bluszczu”, 1873, wyszła *Siostra Stefana Bede*, powieść przez Mistr. Oliphanta, przekład z angielskiego.

<sup>39</sup> Prawdopodobnie jest to *Ze szkiców życia żołnierskiego* Edmunda de Amicisa (przekład z włosk., tyt. oryg.: *Carmela*), druk w „Tygodniku Mód”, 1875, nr 30—32, 24 VII — 7 VIII; tłumacz nie podany.

<sup>40</sup> Prawdopodobnie jest to przekład z włoskiego pt. *We framudze okna*, który wychodził jako dodatek powieściowy do „Bluszczu”, 1876. Do egzemplarza nie udało się dotrzeć, w spisie dodatków powieściowych tłumacz nie wymieniony.

<sup>41</sup> W spisie dodatków powieściowych „Bluszczu”, 1876, brak drugiej „powiastki tłumaczonej z włoskiego”.

<sup>42</sup> M. E. Braddon, *Czy nie za późno?*, powieść z angielskiego w 4 tomach w przekładzie Marii Faleńskiej, wyszła w Warszawie nakładem redakcji „Bluszczu”, 1876.

<sup>43</sup> *Naręczony panny Saint-Maur*, powieść Wiktora Cherbuliez, wyszła w „Gazecie Polskiej”, 1876, nr 42—80, 23 II — 9 IV, bez wymienienia tłumacza.

<sup>44</sup> Jako dodatek powieściowy „Bluszczu”, 1876, wyszła *Poezja i życie (Jan Dorrien)* przez autorkę *Panny bez posagu*, przekład z angielskiego.

<sup>45</sup> *Postrzelona*, powieść Williama Blacka w przekładzie Marii Faleńskiej, ukazała się w „Ateneum”, 1876, z. 10, s. 103—144, z. 12, s. 86—135; 1877, s. 87—128, 394—423, 578—609.

<sup>46</sup> Alfonsa Daudeta *Firma Fromont i Risler. Obrazek z życia paryskiego*, drukowała „Gazeta Polska”, 1876, nr 231—289, 19 X — 30 XII, nie wymieniając tłumaczki.

<sup>47</sup> Nie udało się ustalić, co to było.

<sup>48</sup> Powieść Oktawiusza Feuilleta pt. *Dziennik kobiety* ukazywała się w „Kurierze Warszawskim”, 1878, nr 204—253, 13 IX — 11 IX; tłumacz nie był podany.

<sup>49</sup> *Ślady na śniegu*, powieść Dory Russel, tłumaczona z angielskiego, wyszła w „Echu”, 1879, nr 112—193, 21 V — 29 VIII; tłumacz nie został wymieniony.

<sup>50</sup> *Mole*, powieść Ouidy, drukowało „Echo”, 1881, nr 255—291, 14 XI — 29 XII; 1882, nr 1—42, 2 I — 23 V.

<sup>51</sup> Z noweli G. Vergi (z włoskiego) *Nedda. Obrazek sycylijski* w „Słowie”, 1883, nr 147—154, 3 VI — 10 VI; nr 162—168, 17 VI — 24 VI; wychodziło w „Dziale Literackim” dodawanym do nrów niedzielnych.

<sup>52</sup> Drukowana w warszawskim tygodniku „Romans i Powieść”, jak notuje Faleński, do wydawnictwa tego nie udało się jednak dotrzeć.

<sup>53</sup> Powieść G. Vergi *Eros* drukował „Tygodnik Powszechny”, 1884, nr 14—26, 6 IV — 29 VI, jako dodatek powieściowy.

<sup>54</sup> Nie udało się sprawdzić, być może: dodatek powieściowy.

<sup>55</sup> *Izmael* przez M. E. Braddon, przekład M. Faleńskiej, drukowany był w „Wiek”, 1885, nr 23—188, 30 I — 27 VIII.

<sup>56</sup> Powieść mrs Campbell *Monte Carlo*, w przekładzie z angielskiego Marii Faleńskiej, dołączona jako dodatek jeszcze w styczniu 1886 do „Słowa” (zob. ogłoszenie w „Słowie”, 1886, nr 17—23).

<sup>57</sup> *Diabli ogon*, nowela G. Vergi (z włoskiego), wychodziła w „Słowie”, 1885, nr 165—167, 29 VII — 31 VII, tłumacz nie był wymieniony.

<sup>58</sup> *Modlitwa* (Carmen Sylva) wychodziła w „Kurierze Codziennym”, 1886, nr 64—85, 5 III — 26 III, bez wymienienia tłumaczki.

<sup>59</sup> Druk w tygodniku „Romans i Powieść” nie sprawdzony z powodu braku egzemplarza.

<sup>60</sup> Jako dodatek „Słowa” w okresie luty — maj 1886 wyszła powieść Pawła Fevala *Pokwitowanie o północy*. Powieści pt. *W pogoni za reklamą* i w odcinku „Słowa” (1886), i w jego dodatku nie ma.

<sup>61</sup> Matyldy Sarras *Siostry ślubne*, przekład z włoskiego M. Faleńskiej, wyszły jako dodatek do „Świata”, 1888.

<sup>62</sup> Nie udało się dostać dodatku do „Wiek” z II pól. 1888. Prawdopodobnie powieść tę bez wymienienia tłumacza notuje Estreicher w ostatniej serii swej *Bibliografii* (t. 1, s. 337): „*Dwór królowy*, powieść z angielskiego, Warszawa 1889, 2 tomy w jednym”.

<sup>63</sup> Maxa O'Rella *Jonathan i jego lądy. Obrazy społeczeństwa amerykańskiego*, w przekładzie Marii Faleńskiej, drukowała „Biblioteka Wiek”, XIV, Warszawa 1891.

<sup>64</sup> Henry Wood, *Zamek Netherleigh*, powieść w 2 tomach w tłumaczeniu

Marii Faleńskiej, wyszła w „Wiekui”, 1889, nr 205—292, 13 IX — 31 XII; 1890, nr 1—63, 2 I — 20 III.

<sup>65</sup> M. E. Braddon, *Tajemnica grobu*, powieść w przekładzie Marii Faleńskiej, drukował „Tygodnik Ilustrowany” jako dodatek w 1890 r.

<sup>66</sup> *Saint' Ilario*, powieść Marion Crawforda, w przekładzie z angielskiego Marii Faleńskiej, wyszła jako dodatek do „Tygodnika Ilustrowanego”, 1891, nr 53—68.

<sup>67</sup> *Romans tenora*, powieść Marion Crawforda, w przekładzie z angielskiego Marii Faleńskiej, wyszła w „Bibliotece Wiekui”, XXIII, 1891.

<sup>68</sup> Edmunda Chojeckiego powieść *Jan Dasp* wyszła jako dodatek do „Tygodnika Ilustrowanego”, nakładem Gebethnera i Wolffa, 1892.

<sup>69</sup> Telleta Roya *Kropla wody letejskiej*, przekład z angielskiego Marii Faleńskiej, drukowana była jako dodatek do „Tygodnika Ilustrowanego”, 1893.

<sup>70</sup> Zob. list 8, przyp. 7.

<sup>71</sup> Przekład francuski *Mogil* Kraszewskiego znajduje się w rękopisie wśród papierów Faleńskiego.

Nb. Spis ten nie obejmuje jednej wcześniejszej pracy Faleńskiej, którą znajdujemy w spisie załączonym do listu z d. 26 III 1885 r. Jest to przekład 2-tomowej powieści M. E. Braddon pt. *Córka Jozuego Haggarda*, który drukowało „Echo”, 1880, nr 94—169, 28 IV — 31 VII, nie wymieniając tłumacza.

## 96

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

[Kraków,] 19 VI [18]96.

Mój Felicjanie.

Odpisuję Ci na list z 5 bm., ponieważ jedziesz do Krakowa, kazała Ci żona powiedzieć, że jest u nas osobny pokój z osobnym wejściem i władzą dysponowania do woli czasem swoim. Byłoby Ci zapewne przykro samemu w hotelu pokutować. Pokój będzie wolny od poniedziałku, bo teraz w nim mieszkają Rosnerowie.

O Twej Żonie może mi jakie bliższe pozbierasz szczegóły, bo dziennikarskie ogólniki są bez znaczenia. Przecież lat temu 30 wiele dobrego ludziom świadczyła. Miała też pośredni wpływ na uszlachetnienie teatru za Muchanowa. Może jeszcze jakie notaty przywieziesz, bo pono spisywała jakiś pamiętnik<sup>1</sup>.

Ściskam Cię.

Karol

<sup>1</sup> W papierach Faleńskiego znajdują się fragmenty dziennika Faleńskiej. Są to karty formatu 4°, pisane drobno, z lat 1879, 1890 i 1891. Zachowało się jedynie 6 kart.



[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Z Warszawy, 28 X [18]99.

Kochany Karolu.

Ośmielam się polecić Twoim względom człowieka, którego wcale nie znam, owszem, o którym Ty sam więcej może wiesz ode mnie, bo on podobno w Krakowie mieszka. Jest to niejaki Balicki<sup>1</sup>. Stara się on o wakujące obecnie miejsce w Bibliotece Jagiell. i ma podobno stopień naukowy oraz kwalifikacje ku temu potrzebne. Bardzo gorąco prosiła mię za nim Marrenowa i ja jej pośrednictwa mego odmówić nie mogę, Ty zaś zrobisz, co uznasz za stosowne.

U nas nic tak dalece nowego, chyba by to, że właśnie w dniu dzisiejszym odbył się ślub ostatniej wnuczki Odyńca. Za to onegdaj pochowaliśmą Wójcicką<sup>2</sup>. Wszystkiego w dziale nekrologii powiedziano o niej, że była wdową po literacie. Dziś lada autor wzmianki o wyrzuconym ze śmietnika szczerze zdechłym nazywa się literatem. Niektórzy nawet „z Bożej łaski“, dla odróżnienia od tych, którzy są tylko z łaski jednej redakcji, podczas gdy w drugiej siedzieć by ich nawet nie proszono. Myślę, że po mojej śmierci odpowiednio temu nazwany będę po prostu mieszkańcem któregoś domu na niejakej ulicy i tylko macierzyńska policja tkliwie się zakłopotuje około tego, czym ja był aby zameldowany.

Czy przyjęliście zapis biblioteki Szczerbowicza?<sup>3</sup> W razie przyjęcia może tu kto z was po nią się wyprawi. Próżno bym Cię pytał, co się dzieje z Zacharem, bo mi swoim zwyczajem może dopiero za jaki rok odpiszesz. Żonie Twojej rączki ode mnie ucałuj i Wszystkich Twoich uprzejmie pozdrów, a nawet pogłaszcz Dzymusia<sup>4</sup>.

Z świeżo wydanej mojej książki<sup>5</sup> cenzura wyszarpnęła 30, wyraźnie trzydzieści stronic, skutkiem czego nie ma jej po co sprowadzać. Myślę, że może by już wcześniej (uprzedzając konkurencję) ten cały nakład „w drodze ugodowej“ Hawełce<sup>6</sup> na obwijaki sklepowe sprzedać, boć przecie na namiętności czytelniczek Krakowa, a cóż dopiero Galicji, liczyć w tym razie nie podobna. Ludwik Michałowski<sup>7</sup> byłby może kupił jeden egzemplarz, ale cóż kiedy i jego nie ma.

Chociaż w tym życiu idzie po grudzie,  
Jak mi Bóg miły... lepiej w psiej budzie.

Wprawdzie Pol, nieuleczalny optymista, nieco inaczej śpiewał, ale jedno z dwojga, albo za jego czasów lepiej było, albo on sam lepszy był od nas dzisiejszych, co nawet prawdopodobniejsze. *Vale!*

Felicjan

<sup>1</sup> Zygmunt Balicki (1858—1916), prawnik, należał do tajnego stowarzyszenia, które z czasem wystąpiło z programem narodowym. Balicki jest autorem broszury *Egoizm narodowy wobec etyki* (1902), stanowiącej wykład podstaw ideologii nacjonalistycznej.

<sup>2</sup> Hanna z Magnuszewskich Wójcicka, siostra literata Dominika Magnuszewskiego, wdowa po Kazimierzu Władysławie.

<sup>3</sup> Ludomir Ludwik Szerbowicz-Wieczór (ur. 1842), nauczyciel gimnazjalny, od 1872 r. przebywał w Warszawie.

<sup>4</sup> Dżimuś, mały charcik, którego ktoś darował dyrektorowi Bibl. Jagiellońskiej, Karolowi Estreicherowi, „na pociechę, gdy dwie jego ulubione papugi spaliły się po wprowadzeniu gazowego oświetlenia w Bibliotece”. Dżimuś przywiązał się bardzo do Estreichera i towarzyszył mu wszędzie pobrzękując dzwoneczkiem przywiązany do szyi. (K. Estreicher — wnuk, *op. cit.*, s. 37).

<sup>5</sup> Trzeci tom *Utworów dramatycznych*, wydany nakładem Faleńskiego w Krakowie w 1899 r., zawiera *Syna Gwiazdy*, *Królowę* i cykl *Z tańców śmierci*.

<sup>6</sup> Hawełka posiadał restaurację i sklep kolonialny w Rynku Krakowa.

<sup>7</sup> Ludwik Michałowski, kolekcjoner krakowski.

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

Kraków, 15 listopada [18]99.

Kochany Felicjanie.

Odpisując Ci na list z 28 z[eszłego] m[iesiąca] donoszę, iż p. Balicki był u mnie. Przedstawił się wcale przyzwoicie i zdaje się, że nadałby się. Również miałem list od Marrenowej. Uchodzi on jednak za socjalistę. Miałem raz w Bibliotece socjalistę Rembowskiego<sup>1</sup>, narobił mi rozmyślnie mnogo spustoszenia, musiałem go oddalić, wskutek czego odebrał sobie życie, co zrobił najlepsze, jakie zrobić mógł.

Nie stosuję to [!] do B., bo go nie znam. Prawdopodobnie to teoretyk, do praktyki nie stosuje teorii. Jednak trudność jedna, że teraz miejsca nie ma, druga, że kandydat musi być doktorem jednego z uniwersytetów austriackich i być poddanym.

Co do Wójcickiej, dziwiło mnie, iż tak ją tylko mimochodem wspomniano, a przecież ona kierowała przyjęciami literackimi

i miała pewne zasługi. Ale to zasługi względem tych, którzy już dawno w grobie.

Co do pamięci po Twej śmierci, o to obawy nie ma. Społeczeństwo dopiero wtedy nagle przypomina sobie istotne lub urojone zasługi, gdy osobnik już drugim nie zawadza. Gorszym jest, że Ci pokieroszowano dzieło. Ale to nie przeszkadza sprowadzeniu; każesz te 15 kart wyciąć, kto kupi, to sobie sprowadzi odłożone wycinki. To się przecie często praktykuje.

Co się tyczy zapisu Szczerbowicza, jest on tak stylizowany głupio, że uważać go mogę za żart. Boć skoro są zastrzeżenia, że w razie niezatwierdzenia zapisu ma otrzymać Bibl. Uniw. Warszaw., to przez to samo Szczerbowicz wzywa, aby nie zatwierdzono, co też się stanie. Zapis się robi komuś miejscowemu, a temu osobnym listem poufnym poleca się, aby rzecz zapisaną jemu pozornie odstawił właściwemu spadkobiercy. Przecież rząd nigdy nie zatwierdza zapisów zrobionych za granicę. Czabanowa musiała osobiście jechać do Krakowa i dać Akademii<sup>2</sup> to, czego rząd nie dopuścił. Toż samo będzie z zapisem Jankowskiej i innych.

Zachar z Zakopanego rozbawiony przez hrabiny i nie-hrabiny przybył na parę dni do Krakowa, a stąd na parę tygodni do Joczów. Na zimę jedzie do Warszawy. Rosner dostał się do ministerium dla Galicji, z czego kontent, bo mając wiele wolnego czasu może literacko pracować. U nas wszystko dobrze. Dżymuś dziękuje za pamięć i polecił od siebie polizać Cię po ręce.

Ściskam Cię.

Karol

<sup>1</sup> Bolesław Rembowski, syn Jana Nepomucena, radykał, zastrzelił się w 1884 r. (indeks Estreichera do własnej korespondencji).

<sup>2</sup> Mowa o zapisie bogatego handlowca warszawskiego Edwarda Pawła Czabanana na rzecz Akademii Umiejętności, dokonany drogą testamentu.

Z Warszawy, 31 V [1]900.

Kochany Karolu.

Mam do Ciebie prośbę następującą. Oto niespodzianie pokrzyżowały mi się godne lepszej doli (jak sam uznasz) zamiary w sposób zgoła osobliwy, a dla mnie nawet mało pożądanym. Jedno-

wcześnie bowiem z tym, co poniżej wyszczególnię, doszła mię wiadomořć o śmierce Łuszczkiewicza<sup>1</sup> i teraz nie wiem, do kogo się zwrócić w osieroconym przezeń Zarządzie Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Prawdopodobnie objął tam władzę Ziemięcki<sup>2</sup>, ale ja nie wiem, jak do niego trafić, i Ty mi w tym dopomóc musisz. Idzie o to, że właśnie w tej porze zdecydowałem się wyprawić i wyprawiłem do Krakowa z dawna już przyobiecany Łuszczkiewiczowi do zbiorów Muzeum ciekawy zabytek, będący może unikatem. Jest to klawikord, w swoim czasie zwany szpinetem (*épinette*), w najzupełniej dobrym stanie, a ma jeszcze za sobą to zalecenie, że nieraz się na nim Szopen popisywał i słynna Sontag<sup>3</sup> przy nim śpiewała. To się działo w wielce muzykalnym domu ojca mojej żony, po którym ona ten sprzęt odziedziczyła<sup>4</sup>. Pojmujesz tedy, że równie z tego, jak i z powyżej wyluszczonego powodu podwójnie mi na sercu ciężą losy owej przesyłki. Dopełnia się ona za pośrednictwem firmy Wróblewskiego, jak to już było trzy lata temu z Łuszczkiewiczem ułożone. Idzie mi tedy o to, ażebyś był tak dobry i zawiadomił Zarząd Muzeum o spodziewanym przyjsciu z Warszawy tej przesyłki. Przepraszając Cię za ten trud ponawiam przyrzeczenie oddania do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej całego zapasu starych nut, jakie się w moim ręku znajdują. Właśnie obecnie, zmuszony zmienić mieszkanie, będę miał możność ich skatalogowania, obawiam się bowiem, że bez tego przy księgarskiej przesyłce amatorowie mogliby sobie powybierać, co by im się podobało.

Rączki Żonie Twojej całuję, a Was wszystkich ściskam serdecznie. Nie wiem, a nawet wątpię, czy się w tym roku obaczymy, choć — Bóg widzi, chciałbym. Czuję się nad wyraz rozbitym. Zresztą — wzrok tracę, umysłowo zaś tak szybko zlatuję na dół, że mózg mój z gąbki poprzedniej, a następnie galarety, już się ku rozplnięciu zupełnemu skłania. Że ja tak skrzypię, to nic dziwnego, bom od tego spróchniałe drewno, ale Zachariasiewicz, ten taki jeszcze niedawny młodzieniec, nieustannie stęka i, zdaje się, nawet sam przypuszcza, że już zdziadział. Nie poznają go. Sądzę, że nawet Pług by go przeskoczył przy jakim wysiłku. *Vale!*

Felicjan

Szkolna 4, ale tylko do 8 lipca, po czym Warecka 10.

<sup>1</sup> Władysław Łuszczkiewicz (1828—1900), historyk sztuki, profesor malarstwa w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, dyrektor Muzeum Narodowego w Sukiennicach.

<sup>2</sup> Teodor Ziemięcki, kustosz Muzeum w Sukiennicach, w wcześniejszym okresie redaktor „Dwutygodnika Naukowego”, poświęconego archeologii, historii i lingwistyce.

<sup>3</sup> Henryka Sontag, śpiewaczka niemiecka.

<sup>4</sup> Ojciec Faleńskiej, Stanisław Trembicki, gen. wojsk polskich, miał w czasach Królestwa Kongresowego dom otwarty dla ludzi sztuki.

## 100

[KAROL ESTREICHER DO FELICJANA FALEŃSKIEGO]

12 VI [1]900, Kraków.

Kochany Felicjanie.

Odpisuję Ci w oktawę imienin Twoich. Pamiętała żona moja o nich, ale co do mnie, jubileusz<sup>1</sup> zawrócił mi czas i głowę, więc ani sposób pisać i życzyć. I czego życzyć na starość? Oto wegetacji spokojnej, a razem przybycia do Krynicy, do Baczyńskiej.

Z powodu urządzania wystawy jagiellońskiej nie było sposobu schwytać Ziemięckiego, ale śmierć Łuszczkiewicza nie wpływa na przyjęcie pianina. Tymi dniami wyszukam Ziemięckiego na wystawie. Może dziś po południu.

Osobno wyslij dla mnie, jak zwykle, czasopisma Tobie niepotrzebne i pakę nut. Nie mieliśmy ani jednej sztuki, a przeze mnie utworzyła się kolekcja wielu tysięcy, przeważnie polskich. Tego nikt nie uzna, bo nie wiedzą, ile to zabiegać trzeba.

O swoim rozbiciu umysłowym nie trąb, bo temu nie wierzę. Człowiek, który całe życie żył pracą umysłu, nie wędnieje. Niszczą się tylko próżniacy. Wierzę atoli, że Zachar podupadł fizycznie, bo to już było znać w Krakowie, a owo niedomaganie nogi od czasu do czasu jest złym znamieniem.

Ściskam Cię.

Karol

<sup>1</sup> W czerwcu 1900 r. Kraków obchodził 500-lecie istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. O tym jubileuszu pisały szeroko ówczesne pisma (np. „Tyg. Ilustr.”, 1900, nr: 21, 32 — korespondencje z Krakowa). Głównym dniem obchodu był 7 czerwca, w którym reprezentanci uniwersytetu otrzymali adresy, dary i wydawnictwa jubileuszowe, nastąpiła promocja 72 doktorów honorowych, a na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej odsłonięty został pomnik Mikołaja Kopernika dłuta Godebskiego.

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Z Warszawy, 26 VI [1]902.

Kochany Karolu.

Nie wiem, czy się kiedy zobaczymy jeszcze w tym życiu, bo się czuję coraz mniej dołącznym i bodaj czy nie czeka mię dola (*si parva licet comparare magnis*<sup>1</sup>) Trembeckiego<sup>2</sup>, a jak obecnie podobno i Klaczki<sup>3</sup>. Z tego powodu chcę Cię zawiadomić, że rękopisy moje wszystkie rozporządzeniem ostatniej woli życzę sobie mieć pomieszczone w Bibliotece, której jesteś dyrektorem. Jeżeliby Ci to z jakich bądź względów niekoniecznie było po myśli, napisz mi, a zamiar odmienię. Milczenie zaś Twoje uważać będę za przyzwolenie<sup>4</sup>.

Jest tam kupa rzeczy nie tylko nie wydanych, ale i pewnie za życia mego wydać się już nie mających. Kilka zbiorów poezyj, dalszy przekład *Orlanda Oszalatego*, Dantego i wiele innych. Czwarty tom robót dramatycznych, *Tańce śmierci*, *Wiersze i Pamiętniki*, *Silva rerum*, dalszy ciąg *Meandrów* (których Marylka<sup>5</sup> ma jeszcze pewnie zapas niemały) i tym podobne szpargały.

Książka, którą Ci obecnie przesyłam<sup>6</sup>, jest niejako protestacją moją przeciw ostracyzmowi, który — zarówno w literaturze jak i w sztuce wszelkiej — za drzwi świątyni wyprosił prostotę, nie mówiąc już o pokorze, w tych czasach, w których każdy sobą tylko rad jest uwagę świata zaprzętać. Wiem, że na chwilę obecną jest to tylko kiwanie palcem w bucie, ale co ma robić ten palec, kiedy mu dolegają nagniotki? Jak się but zetrze, może na jego kiwanie nie dziś, to jutro kto bądź uwagę zwróci. Zdarza się czasami, że zwrot niejaki nie od mędrców, ale od maluczkich przychodzi. Taka to jest zarozumiałość moja na odchodnym, podobna do strzału, który niegdyś puszczał poza siebie Part uciekający. Szło mi też tu niemało o sprawę języka, który na gwałt się doprasza o zwrócenie go ku wzorom z lepszych czasów.

Ale na teraz są to tylko zapewne dumania nad starą miotłą, jak i wszystko, com kiedy w *Meandrach* wypowiedzieć się starał. Niech tam już będzie, jak jest: „Dosyć ci ma dzień na swej nędzy...”

Do zobaczenia, mój Drogi, bez wątpienia na Józefata dolinie. Żonie Twojej rączki całuję i Was wszystkich ściskam jak najserdeczniej.



Marcin Zaleski: Rynek Starego Miasta w Warszawie, targ w zimie





Za parę tygodni z ciężkim sił nakładem wybieram się do Nałęczowa, bo mi tak zalecono, a nigdzie na dalszą podróż zdobyć bym się nie zdołał.

Prawie dnia nie ma, żebym kogoś z bliższych nie stracił, ja jeden jakoś jeszcze się plącę. Aleksander Krajewski dogorywa tu jak prawdziwy męczennik i końca doczekać się nie może<sup>7</sup>. Ma niepozbyte cierpienia w krzyżu, niewyczerpane niczym kamienie w pęcherzu i wreszcie — raka w przełyku. A swoją drogą umysł w najzupełniejszym porządku, co tylko w najboleśniejszy sposób uwydatnia całą męskość jego ducha.

Smutne rzeczy Ci piszę. Ale też schyłek życia nie bywa wesoły. Wybacz mi wreszcie, że się obecnie z żądaniem przytułku dla moich bazgroł ku Tobie zwracam, ale bo naprawdę już nie mam tak dobrze do kogo.

*Vale et me ama!*

Felicjan

Warecka 10.

<sup>1</sup> «jeżeli rzeczy małe można równać z wielkimi».

<sup>2</sup> Stanisław Trembecki (zm. 1812) pod koniec życia przebywając w Tulczynie dostał obłędu.

<sup>3</sup> Julian Klaczko (zm. 1906) od 1888 r. mieszkał w Krakowie.

<sup>4</sup> Jednak papiery swoje przekazał Faleński nie do Bibl. Jagiellońskiej, ale do Bibl. Wilanowskiej koło Warszawy. Stało się to prawdopodobnie już po śmierci przyjaciela, Estreichera. W sprawie tej znany jest tylko Faleńskiego kodycył do testamentu, pisany w Warszawie d. 19 III 1909 r. W kodycyłu tym czytamy: „Resztę moich zbiorów pomieściłem w Bibliotece Wilanowskiej, pozostaje jeszcze do oddania tamże trzy teki, mieszczące w sobie pamiętniki, autografy i wreszcie rękopisy nie wydanych dotąd robót moich literackich z lat kilkunastu” (papiery Faleńskiego).

<sup>5</sup> Estreicherówna.

<sup>6</sup> Zapewne *Przekłady z Pisma Starego Zakonu*, wydane w Warszawie w 1902 r.

<sup>7</sup> Aleksander Krajewski umarł d. 4 I 1903 r.

Kraków, 16 VII 1902.

Kochany Felicjanie.

Dziękuję ci za przesyłkę *Poezjy* Twoich, świadczą one przeciw Twemu twierdzeniu, iż niedołączniejsz. Mam przekonanie, że to nie

ostatni druk, bo jesteś nałogowy. Od nałogu nie odstręczy się wiek i owa potrzeba pracy, bez której życie nic nie warte.

Za obiecane rękopisma bardzo Ci [jestem] wdzięczny. Powiększą one Twe zbiory w Bibliotece i przecie może kiedyś się zdadzą, gdy się chorobliwa nuda nowotworów wierszowanych odmieni. Chorobą jest poniewieranie dawnymi formami i dawną prostotą myśli, ale to nie na długo.

Piszesz mi o Zacharze. Otóż istotnie miał swoją Beatrice na południu i jej dyktował krótką nowelkę. Inna go odprowadziła do Krakowa. Tu od tygodnia odpoczywa u Pawlikowskiego i wkrótce jedzie na wieś do Joczów na zimowe leże, bo bądź co bądź choć Odyńcowe żądze, jednakowoż już siły nie dopisują. Więcej udaje rzeńskiego, niż jest nim. Rozkoszować się względami podlotków jeszcze jego temat opowiadań. O przeszłości dyktować pamiętnika nie chce, choć go namawiam do tego.

Zresztą dziecinniałość[!] to wada starości. Wyobraź sobie, *sub secreto*, i mnie się czepiła. Od 16 lat będąc referentem teatru dla Wydziału Krajowego ocieram się codziennie prawie o warstwy teatralne, a że — jak wiesz — lubię dla siebie gryzmolić wiersze odwiedzając aktorki *minorum gentium*, czyniłem spostrzeżenia nad gustami, życiem, lekkomyślnością a najlepszym gruntem aktorek. Chwytałem ich wyrażenia, zapatrywania, sposób kłamania i oszukiwania wśród najbliższych. Z tego to chodząc z Dżymusiem co dzień na Planty układałem rodzaj obrazków niby spowiedź aktorki. Uformowała się więc całość na jakie 10 arkuszy druku, rzeczy na pół z humorem, na pół serio, które chowałem dla siebie. Dorwał się tego Koneczny<sup>1</sup>, referent teatralny „Przeglądu Powszechnego“, i zaczął się zachwycać, że nic podobnego nie ma w żadnej literaturze. To oczywiście pochlebiło próżności pół dziecinniałego staruszka, ale nie ufając Konecznemu, dałem rękopis Kniaziołuckiemu<sup>2</sup> prowadzącemu feuleton „Czasu“, który również unosił się i wyraził się, że mój wiersz przypomina Trembeckiego.

Otóż narobiła sobie baba kłopotu. Pomyślałem sobie, a nuż ja coś wart jestem z moimi rymami. Aby sprawdzić, posłałem przez trzecią osobę bezimiennie rękopis Rydlowi jako *versatus* w sprawach życia aktorskiego. Ten wyciął list, w którym pisze: iż autor podaje pełny i jednolity obraz psychologiczny, że nikt ani u nas, ani w żadnej innej literaturze nie stworzył takiego tomika poezji na wskroś teatralnej. Zakulisowa kobieta, otaczająca ją atmosfera

szminki, kwiatów i cukierków, oklasków, intrygi, miłostek, intryzek, wszystko to, cały świat teatralny odbija się w tych wierszach. Co miłe i ciekawe, to właśnie, że aktorka w tych wierszach nie jest wyidealizowaną ani oczernioną, ani anioł i nie szatan, tylko biedna, słaba, trochę wykolejona, trochę nadpsuta, ale z dobrym sercem, [jest] kapryśną córką Ewy, która na przemian budzi współczucie, śmiech ironiczny, pobłażanie, czasem żal, a zawsze prawie sympatię. Jeżeli każdy z tych wierszy ma pozory dowcipnego cacka poetycznego, to całość nabiera przez psychologiczny podkład głębszej treści. Forma zawsze nieposzlakowana, lekka, płynna i zwinna, muzykalna i wiotka, język czysty, zgrabny i łatwy. Zmiany w uczuciach, nastrojach i obrazach przepływają naturalnie, bez sztucznych łamańców, bez cienia pretensjonalności. Dalej porównywa na wiersze z najlepszymi pieśniami Bartelsa<sup>3</sup> i mówi, że przypominają niektóre piosenki Berangera.

Wzywa autora, aby drukował wiersze<sup>4</sup>. Na dobitkę przysłał mi nakładkę, który chce bić 1000 egzemplarzy i przyjmuje z góry zażądać mogące [!] honorarium.

Księgarz-nakładca krakowski, i nie targujący się — to niebywała dotąd rzecz!

Albo oni zgłupieli, albo mnie zgłupieć przyjdzie, bo dotąd nie wierzę, aby to, co bezmyślnie dla siebie spisywałem, mogło mieć jaką wartość literacką. To nie skromność, to przekonanie moje.

Może bym uległ pokusie, lecz dotąd wstrzymuje mnie moja powaga wieku, moje stanowisko członka Akademii. Jest tylko tytuł gotów i autorka lwowianka: Realistka, ten wyraz ma znaczenie. Każda litera tłumaczy, kto układał i kto był pobudką powstania wierszy. Mimo bezimienności wchodzi do wierszy tych postaci niejakiego rezonera, opiekuna strofującego, którego autorka oznacza przez: On. Ten „on“ mógłby komuś wydawać się, że to ja.

Tyle dla Ciebie samego. Listu Rydla nawet rodzinie nie prezentowałem. Rydel chce go ogłosić na czele książki. Ja waham się dotąd, że mię względy towarzyskie wstrzymują, zrozumiesz mnie łatwo. Nie chcę zejść na Odyńca lub Zachara. Pisałem dla siebie samego i tworzyłem poezję prawdy tak, jak mi się ta prawda w prozie przedstawiała.

Stas w Warszawie był, szukał Cię, lecz adresu nie miał, więc nie znalazł.

Może Ty mi co tu doradzisz. Datuję każdy wiersz z Krakowa, Łodzi, Sosnowca, aby nie zdradzić autora.

Ściskam Cię.

Karol

Od 20-tego miesiąca adres mój: Zakopane, willa „Szopenówka“.

<sup>1</sup> Feliks Koneczny (1862—1949), historyk, ówczesny kustosz rękopisów Bibl. Jagiell. i referent teatralny „Przegl. Polskiego“, a nie „Powszechnego“, jak pisze, omyłkowo Estreicher.

<sup>2</sup> Zbigniew Książkowski (1852—1905), historyk, nauczyciel gimnazjum św. Anny w Krakowie, potem archiwista, od 1900 r. pracował w Bibl. Jagiellońskiej jako skrypty i prowadził dział literacki w „Czasie“.

<sup>4</sup> Artur Bartels (1818—1898), popularny piosenkarz, satyryk i rysownik.

<sup>5</sup> Prawdopodobnie z tego zbioru wierszy Estreichera ogłoszone zostały już po jego śmierci niektóre utwory w „Życiu Teatru“, 1920 (z. 1, s. 27—28, 31) i 1923 (s. 35) oraz w „Przeglądzie Teatralnym i Kinematograficznym“, 1922 (nr 20 i 21). Notuje te wiersze Świerkowski, *op. cit.*, I, poz. 702 i 703.

## 103

[FELICJAN FALEŃSKI DO KAROLA ESTREICHERA]

Z Warszawy, 30 X 1903.

Kochany Karolu.

Oddawca tego listu, Kazimierz Stołyhwo<sup>1</sup>, którego właściwie chciałbym polecić przyjaznym względem Twojego Tadzia z przyczyny obranych przez niego zajęć przyrodniczych, osobiście nie jest mi dotąd znany, obchodzi mię jednak o tyle, że jest mężem kuzynki mojej żony<sup>1a</sup>, będącej oraz wnuczką Artura Chojeckiego, rodzzonego brata Edmunda; chciej mu tedy, proszę, łaskawej nie odmówić opieki.

O sobie nic Ci innego nie mam do doniesienia, jak tylko, że się powoli rozsycham i rozklejam, ale to już taka nieodzowna kolej rzeczy... aż do skutku. Niedawno temu wykruszyli się już szczęśliwie: Karłowicz, Badowski, Marrenowa; obecnie Pług<sup>2</sup> zdaje się już zbierać manatki na drogę. Coraz puściej. Na to już nie ma rady. Stara gwardia zrobiła już, co do niej należało, z kolei niech młoda z życiem się boryka. Nie wiem jak kto drugi, ale co do mnie czuję się zawalidrogą nieprzydatnym na nic nikomu, a przynajmniej sobie. Ale podobno tak było i wtedy, kiedy jeszcze sądził, że się około dobra publicznego krzątam. Nie upatruj w tym goryczy. Jest

to tylko pogląd człowieka, który robiąc rachunek sumienia oddaje sobie sprawiedliwość równą jego zasłudze.

Żegnam Cię, bo zapewne w życiu tutejszym już się nie spotkamy. O podróżach dalszych myśleć mi nawet nie wolno. W tym roku z ledwością do Nałęczowa się wybrałem<sup>3</sup>.

Ściskam Cię serdecznie. Żonie rączki ode mnie ucałuj. Wszystkich Twoich uprzejmie pozdrów. *Vale et me ama!*

Felicjan

<sup>1a</sup> Maria Stołyhwo z Brudzyńskich (ur. ok. 1875 r.) była ciotką M. Trembickiej (informacja prof. K. Stołyhwy).

<sup>1</sup> Kazimierz Stołyhwo (ur. 1880) po studiach w Warszawie kształcił się w Paryżu w zakresie antropologii, od 1920 r. prof. antropologii na Wolnej Wszechnicy w Warszawie, po ostatniej wojnie prof. antropologii na Uniw. Krak.

<sup>2</sup> Jan Karłowicz, językoznawca i ludoznawca, ur. 1836 r., zm. 14 VI 1903 r. — Adam Badowski, artysta malarz, ur. 1857 r., zm. 1903 r. — Waleria Marrené-Morzowska zmarła 10 X 1903 r. — Antoni Pietkiewicz (Adam Pług) zmarł 2 XI 1903 r.

<sup>3</sup> Felicjana Faleńskiego z ostatnich lat jego życia wspomina Stefan Żeromski, pisząc: „Jak anioł srebrnowłosy przesuwa się w mym wspomnieniu przez ciemne aleje Nałęczowa ze swym Ariostem w ręku, zatopiony w nim jak w modlitewniku, daleki od świata, sam jeden, zaiste obcy na ziemi” (*Projekt Akademii Literatury Polskiej*, Warszawa 1918, s. 48). — Faleński żył jeszcze 7 lat, umarł 11 X 1910 r., Karol Estreicher zakończył życie o 2 lata wcześniej, d. 30 IX 1908 r.

**ZESTAWIENIE LISTÓW**  
według zespołów korespondencyjnych.  
(Liczby po datach oznaczają numery listów.)

Karol Estreicher do M. i F. Faleńskich

27 VII 1885 — 79

Karol Estreicher do F. Faleńskiego

|                  |                              |                        |
|------------------|------------------------------|------------------------|
| 15 III 1869 — 5  | 28 III 1873 — 46             | 4 XI 1884 — 73         |
| 2 XII 1869 — 10  | 28 IV 1873 — 47              | 23 III 1885 — 76       |
| 26 III 1870 — 14 | 3 V 1873 — 49                | 26 I 1886 — 81         |
| 7 VI 1870 — 17   | 28 II 1875 — 51              | 5 II 1890 — 84         |
| 4 II 1871 — 24   | 14 III 1875 — 52             | 4 XI 1891 — 86         |
| 3 III 1871 — 26  | 25 III 1875 — 54             | 11 XI 1892 — 87        |
| 6 VI 1871 — 28   | 21 X 1875 — 56               | 24 XI 1892 — 90        |
| 16 IX 1871 — 31  | 7 III 1876 — 58              | <b>17 XI 1893 — 93</b> |
| 1 X 1871 — 32    | 16 I 1878 — 60               | <b>28 V 1896 — 94</b>  |
| 21 XII 1871 — 35 | 2 III 1878 — 62              | 19 VI 1896 — 96        |
| 23 III 1872 — 38 | 5 XII 1879 — 66              | 15 XI 1899 — 98        |
| 28 X 1872 — 41   | 16 I <sup>II</sup> 1881 — 70 | 12 VII 1900 — 100      |
| 2 XII 1872 — 44  | 22 XII 1882 — 72             | 16 VII 1902 — 102      |

Stanisław Estreicher do M. i F. Faleńskich

17 XI 1893 — 92

Maria Faleńska do S. i K. Estreicherów

|                |                  |                  |
|----------------|------------------|------------------|
| 1 XII 1868 — 2 | 20 XII 1869 — 11 | 19 VII 1870 — 19 |
| 5 IV 1869 — 6  | 18 II 1870 — 13  | 21 XI 1870 — 22  |
| 14 V 1869 — 7  | 13 IV 1870 — 15  |                  |
| 22 X 1869 — 8  | 27 VI 1870 — 18  |                  |

## Maria Faleńska do K. Estreichera

|                  |                  |                |
|------------------|------------------|----------------|
| 21 V 1870 — 16   | 21 V 1872 — 39   | 4 XI 1893 — 91 |
| 29 VII 1870 — 20 | 4 XII 1878 — 64  |                |
| 9 XI 1871 — 34   | 17 VII 1885 — 78 |                |

## Maria Faleńska do S. Estreicherowej

|                           |                  |               |
|---------------------------|------------------|---------------|
| między 6 a 15 II 1869 — 4 | 16 III 1871 — 27 | 7 I 1878 — 59 |
| 23 II 1871 — 25           | 26 XII 1871 — 36 |               |

## Felicjan Faleński do K. Estreichera

|                           |                             |                  |
|---------------------------|-----------------------------|------------------|
| jesień 1867 — 1           | 23 XI 1872 — 43             | 6 XI 1884 — 74   |
| 31 XII 1868 — 3           | 16 III 1875 — 45            | 22 III 1885 — 75 |
| między 6 a 15 II 1869 — 4 | przed 3 V 1875 — 48         | 26 III 1885 — 77 |
| 22 XI 1869 — 9            | między 23 a 28 II 1875 — 50 | 8 I 1886 — 80    |
| 7 I 1870 — 12             | 23 III 1875 — 53            | 14 II 1886 — 82  |
| 25 VIII 1870 — 21         | 14 X 1875 — 55              | 3 II 1890 — 83   |
| 10 XII 1870 — 23          | 7 I 1876 — 57               | 1 IX 1891 — 85   |
| 23 II 1871 — 25           | 7 I 1878 — 59               | 20 XI 1892 — 88  |
| 16 III 1871 — 27          | 11 II 1878 — 61             | 21 XI 1892 — 89  |
| 12 VI 1871 — 29           | 25 IV 1878 — 63             | 5 VI 1896 — 95   |
| 5 VIII 1871 — 30          | 20 XI 1879 — 65             | 28 X 1899 — 97   |
| 3 X 1871 — 33             | 7 V 1880 — 67               | 31 V 1900 — 99   |
| 15 I 1872 — 37            | 14 V 1880 — 68              | 26 VI 1902 — 101 |
| po X 1872 — 40            | 12 I 1881 — 69              | 30 X 1903 — 103  |
| 1 XI 1872 — 42            | 3 XI 1882 — 71              |                  |

## INDEKS

- Achard Amédée 208, 245, 248  
*Wspomnienie żołnierza (Marzenia Gilberty)* 208, 245, 248  
 „Afisz” zob. „Afisz Teatralny”  
 „Afisz Teatralny” 105, 132, 139, 141, 142, 148, 150, 156, 167, 168  
 Akademia Francuska 246  
 Akademia Medyko-Chirurgiczna w Warszawie 25  
 Akademia Sztuk Pięknych w Petersburgu 218  
 Akademia Umiejętności w Krakowie 7, 10, 162, 163, 172—174, 177, 178, 187, 188, 190, 217, 253, 259  
 Akademia w Rzymie 47  
 Akademia Zamojska 190  
*Album na dochód Stalmacha* zob. *Wiśła, księga zbiorowa ku uczczeniu pracy Pawła Stalmacha*  
 Aleksander II 191  
 Amicis Edmondo 248  
*Carmela (Ze szkiców życia żołnierskiego)* 248  
 Anaxymander 152, 153  
*O przyrodzie* 153  
 Anczyc Władysław Ludwik 37, 38, 142, 144—148, 167, 168, 216, 223, 224, 233, 235  
*Emigracja chłopska (Emigranci do Ameryki)* 167, 168  
 Anglia 28  
 Arago Étienne 108  
*Pamiętniki szatana* 107, 108  
 Archiwum Główne w Warszawie 160  
 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie 5  
 Archiwum Potockich w Wilanowie 5, 11  
 Argyropylos Joannes 189, 191  
 Ariosto Lodovico 261  
*Orland Szalony* 256  
 Aristoteles 189, 191  
*Lectura veteris artis* 189, 191  
*Physica* 189, 191  
 Aristophanes 131, 132, 173  
*Rycerze* 132  
 Asnyk Adam 96—98, 140, 141, 144, 145, 162, 163, 193, 194, 240  
*Cola Rienzi* 140, 141, 145  
*Pieśni z motywów ludowych* 96, 97  
*Poezje* 162, 163  
*Poezje przez El-y* 163  
 Asnykowa Zofia z Kaczorowskich 163  
 Aspis Bogumił 97—99  
 „Ateneum” 159, 161, 164, 177, 208, 224, 245, 249  
 Auerbach Berthold 25  
*Willa nad Renem* 25  
 Augier Emile 152, 154  
*Filiberta* 152, 154  
 August II 189  
 August III 189  
 Austria 173, 197, 201, 217, 240  
 Auszig (Aussig) 40, 41, 43  
 Avignon 117



- Baczyńska 255  
 Baden 201, 212  
 Badowski Adam 260, 261  
 Bakalowiczowa Wiktoryna 34, 36, 121, 136  
 Balicki Zygmunt 251, 252  
   *Egoizm narodowy wobec etyki* 252  
 Bałucki Michał 30—32, 37, 38, 50, 64, 65, 75, 77, 78, 109, 137, 139, 144, 145, 166, 198, 199, 235  
   *Emancypowane* 137, 145  
   *Gdzie szczęście* 166  
   *Kiliński* 235, 236  
   *Polowanie na męża* 32, 37, 38  
   *Pracowici próżniacy* 77, 78  
   *Radcy pana radcy* 30, 32, 37, 55  
 Baranówic Łazarz 188, 190  
   *Notii pięć ran Chrystusowych pięć* 188, 190  
 Baranowski 224  
 Barącz Tadeusz 203  
 Bartels Artur 259, 260  
 Bartkiewicz Władysław 97, 98  
   *Liryzm i nowy zastęp liryków nasy-  
 szych* 97, 98  
 Bartoszewicz Julian 19, 21, 23, 71, 72, 162, 163  
 Bartoszewicz Kazimierz 162, 163, 198  
 Barycz Henryk 50  
   *Stanisław Estreicher i rozwój jego  
 twórczości* 50  
 Bełcikowski Adam 24, 25, 31, 144, 145, 148, 151, 155  
   *Dwaj Radziwiłłowie* 31, 32  
   *Franceska di Rimini* 145  
   *Król Mieczysław* 148  
 Bełżyce 180  
 Benda Feliks 31, 32, 107, 108, 122, 125, 130  
 Benni Henryk 159, 161  
 Bentkowski Feliks 9  
   *Historia literatury* 9  
 Béranger Pierre Jean 170, 259  
 Berg Fedor Fedorowicz 121  
 Berg Mikołaj 159—162, 166  
   *Pan Tadeusz* (tł.) 160  
 Berger Józef 98  
 Berlin 6, 238, 241  
 Bernard Charles de 208, 245  
   *L'innocence d'un forçat (Zemsta  
 zdradzonego męża)* 208, 245  
 Biała 108  
   *Bibliografia słowiańska* zob. *Bi-  
 bliografia* Estreichera  
 Biblioteka Akademii Umiejętności 188  
 Biblioteka Czartoryskich w Krakowie 188, 190  
 Biblioteka Główna w Warszawie 17, 21, 44, 51, 108  
 Biblioteka Jagiellońska w Krakowie 7, 9, 11, 20, 44, 71, 106, 131, 141, 178, 188, 192, 193, 197, 213, 215, 228, 234, 244, 247, 251, 252, 254—258  
 Biblioteka Kórnicka 173  
 Biblioteka Krasieńskich w Warszawie 58, 145, 217, 218  
 Biblioteka Królewska w Berlinie 238  
 „Biblioteka Najcelniejszych Utworów Literatury Europejskiej” 138, 182, 183, 184  
 „Biblioteka Mrówki” 184  
 Biblioteka Narodowa w Rzymie 118  
 Biblioteka Narodowa w Warszawie 5  
 Biblioteka Ordynacji Zamojskiej w Warszawie 218  
 „Biblioteka Ossolińskich” 133  
 Biblioteka Pawlikowskich w Medyce 188, 190  
 „Biblioteka Pisarzy Polskich” (w Lipsku) 178  
 „Biblioteka Umiejętności Przyrodniczych” 222  
 Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie 253  
 „Biblioteka Warszawska” 6, 20, 21, 26, 28, 33, 52, 53, 83, 86, 87, 90, 100, 128, 129, 134, 137, 146, 155, 156, 159, 164, 166, 177, 184, 194, 197, 198, 226, 227, 236, 244, 246, 248  
 „Biblioteka Wieku” 249, 250  
 Biblioteka Wiktora Baworowskiego w Myszkowicach 188, 190  
 Biblioteka Wilanowska 257  
 Biblioteka Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie 25  
 Biedrońska-Borkowska Marcelina 70, 71

- Bielowski August 173, 174  
     *Szymon Szymonowicz* 174  
 „Biesiada” zob. „Biesiada Literacka”  
 „Biesiada Literacka” 30, 159, 161, 164,  
 166, 220  
 Bismarck Friedrich Wilhelm 220  
 Black William 208, 245, 249  
     *Madcap Violet (Postrzelona)* 208,  
 245, 249  
 Blouet Paul 246, 249  
     *Jonatan i jego lądy (Jonatan i je-  
 go dwór)* 246, 249  
 „Bluszcz” 29, 35, 39, 75, 91, 98, 115,  
 116, 129, 144, 145, 151, 153, 154, 208,  
 213, 223—225, 230, 235, 244, 245, 247,  
 248  
 Błaszczuk Leon Tadeusz 10  
     *Szkoła Główna Warszawska 1862—  
 1869 i jej rola w kształtowaniu  
 ideologii pozytywizmu* 10  
 Bobrowski Wincenty 31, 32, 63  
     *Sto tysięcy posagu* 31, 32  
 Bobrzyński Michał 193, 194  
 Bogusławski Władysław 114, 116, 120,  
 121, 124, 156, 216, 217, 222  
     *Wojciech Gerson* 222  
 Bogusławski Wojciech 217  
 Bolesławita (pseud.) zob. Kraszewski  
     Józef Ignacy  
 Bonarski 131  
 Bonin Sławianowska zob. Sławianowska  
     Eugenia z Bokalskich  
 Borkowska Aleksandra z Chomętow-  
 skich 83, 133, 137  
 Borkowska Marcelina zob. Biedrońska-  
 -Borkowska Marcelina  
 Borkowski Emil 198, 199  
 Boroński Lesław 204, 206  
 Borowski Stanisław 17  
     *Szkoła Główna Warszawska 1862—  
 1869. Wydział prawa i administra-  
 cji* 17  
 Bośnia 173  
 Boulanger 229, 230  
 Bourgeois Anicet 63  
     *Pociecha rodziny* 63  
 Bozzoli Maria Giuseppe 117, 118  
     *Vita di Petrarca* 117  
 Braddon Mary Elizabeth 208, 245, 248—  
 250  
     *Czy nie za późno?* 245, 248  
     *Córka Jozuego Haggarda* 208, 250  
     *Izmael* 208, 245, 249  
     *Sir Robert Lisle* 208, 245, 248  
     *Tajemnica grobu* 246, 250  
 Brandl K. 18, 21  
 Bratysława 197  
 Breiter Emil 225  
 Brockhaus, wyd. 117, 178  
 Brodziński Kazimierz 157  
 Bronikowski Antoni 173, 174  
 Brontë Charlotte 208, 245, 248  
     *Joanna Eyre* 208, 245, 248  
 Brudzyński Ludwik 108, 109  
 Brunet Jacques Charles 116  
     *Manuel du libraire* 116  
 Brunialti Attilio 118  
     *Annale biografico* 118  
 Brzostowski Aleksander 197  
     *O „Bibliografii” Estreichera i jej  
 krytyku panu T. Wierzbowskiemu* 197  
 Buchowska 85  
 Bulwer zob. Lytton Edward Robert Bul-  
 wer  
 Bunelle, lotnik 128, 129  
 Butler 135  
 Büchner Ludwig 219, 221  
     *Darwinismus und Socialismus* 221  
     *Kraft und Stoff* 221  
 Byron George Gordon 96, 98  
     *Pielgrzymki Czajd-Harolda* 96, 98  
 c (krypt.) zob. Estreicher Karol  
 Calderon de la Barca Pedro 179, 180,  
 192, 194  
     *Księżę Niezłomny* 180  
 Cammerana Salvator 41  
     *Trubadur (libr.)* 41  
 Campbell Thomas 117, 118  
     *Life of Petrarch* 117  
 Canossa 220  
 Campbell mrs 245, 249  
     *Monte Carlo* 245, 249  
 Carmen Sylva (pseud.) zob. Elisabeth  
     Pauline Ottilie-Louise  
     *Catalogue général des livres imprimés*

- de la Bibliothèque Nationale de Paris. Auters* 118  
 Cato 79, 83  
 Cavanagh Julia 208, 245  
     *Jan Dorrien (Poezja i życie)* 208, 245, 248  
 Celiński Sławomir 134, 203, 205, 206, 212  
 Cercha Maksymilian 25  
 Cetner Eugeniusz 49, 50  
 Ceysinger Helena 235, 236  
     *Zwalczeni* 235, 236  
 Cherbuliez Victor Charles 248  
     *Naręczony panny Saint Maur* 208, 245, 248  
 Chęciński Jan 28, 30, 31, 41, 44, 46, 55, 73, 88, 107, 108, 121, 122, 124, 151, 155  
     *Córka pani Angot* (tł.) 151  
     *Montjoie* (tł.) 108  
     *Piękna Helena* (tł.) 46  
 Chicago 168, 237  
 Chłapowscy 54, 55, 82, 89  
 Chłapowska-Modrzejewska Helena zob. Modrzejewska Helena  
 Chłapowski Karol Bodzanta 19, 21, 55, 96, 112, 152, 167  
 Chmielowski Piotr 10, 116, 153  
     *Najnowszy zwrot filozofii niemieckiej, filozofia pesymistyczna* (tł.) 153  
 Chochlik (pseud.) zob. Zagórski Włodzimierz  
 Chodźkowie 233  
 Chojecki Artur 260  
 Chojecki Edmund 243, 246, 247, 260  
     *Jan Dasp* 246, 250  
 Chomętowski Władysław 144, 145, 217, 218  
 Chopin Fryderyk 254  
 Chwałewik Edward 190  
     *Zbiory polskie* 190  
 „Chwila” 207, 210  
 Chylińska Anna z Rosnerów 230  
 Chyliński Michał 229, 230  
 Cicero Marcus Tullius 176, 177  
 Cienciąła Jerzy 147  
 Cieszkowski August 160  
 Cieszkowski Henryk 97, 98  
 Cieszyn 103  
 Citadella Giovanni 117, 118  
     *Lettera intorna ad una biografia di Petrarca* 117, 118  
 Citadella Luigi Napoleone 117, 118  
     *Lettera intorna ad una biografia di Petrarca* 117, 118  
 Comte Auguste 153  
 Copenius Aegidius Diesth 190  
 Corneille Pierre 179, 180  
     *Cyd* 179, 180  
     *Horacjusze* 179, 180  
 Crawford Francis Marion 246, 250  
     *Romans tenora* 246, 250  
     *Saint' Ilario* 246, 250  
 Curren Bell (pseud.) zob. Brontë Charlotte  
 Cynk Florian Stanisław 110, 111  
 Czaban Edward Paweł 253  
 Czabanowa 253  
 Czacki Feliks 218  
 Czacki Tadeusz 109, 218  
 Czapczyński Tadeusz 214  
 Czapelski Tadeusz 213, 214, 216  
 Czarna 56, 58  
 Czarnecki Jan 127  
     *Dzieje utworzenia przyrody* (tł.) 127  
 Czarnowski Stanisław Jan Nepomucen 165, 166  
     *Literatura periodyczna i jej rozwój* 166  
     *Postęp literatury periodycznej* 166  
 Czartoryscy 188, 190, 205, 206  
 Czartoryska 204  
 Czartoryski 204  
 „Czas” 26, 32, 49, 50, 57—59, 65, 66, 78, 83, 85, 93, 108, 110, 126, 141, 148, 150, 151, 156, 177, 194, 204, 206, 210, 225, 229—232, 258, 260  
 Czechy 39, 41, 45, 57  
 Czerkasski Władimir Aleksandrowicz 224, 225  
 Czernicki Gustaw 55, 135—137, 144  
     *Salanduły* (tł.) 55  
 Czetwertyński 191  
 Czymbańska Maria zob. Rettingerowa Maria

- Ćwierciakiewiczowa Lucyna z Bachmanów 152, 153
- Dalewska Tekla zob. Jenikowa Tekla Dania 219
- Danielewicz Jerzy 10  
*Szkoła Główna Warszawska 1862—1869 i jej rola w kształtowaniu ideologii pozytywizmu* 10
- Danielewski Ignacy 238, 240
- Dante Alighieri 53, 170, 202, 239, 256  
*Boska komedia* 53
- D'Artois 32  
*Schadzka, czyli pasztet z węgorza* 31, 32
- Darwin Charles 127, 222  
*O pochodzeniu człowieka* 222
- Daudet Alphonse 208, 245, 249  
*Firma Fromont i Risler* 208, 245, 249
- Dawidowicz A. 50
- Decourcelle Adrien 63  
*Pociecha rodziny* 63
- De Gubernatis Angelo 118  
*Dizionario biografico* 118
- Delavigne Casimir Jean François 24  
*Robert Diabeł* (libr.) 24
- Demostenes 58
- Deolyma (pseud.) zob. Łuszczewska Jadwiga
- Dębniak 56, 58
- „Diabeł” 64, 65, 84, 150, 162, 163, 198, 199
- Dickens Charles 7, 60, 63, 208, 245  
*Dombey i syn* 7, 60, 63, 208, 245
- Didot Firmin 117, 118
- Dietl Józef 49
- Disterlo, aktorka 55
- Długosz Jan 187
- Dmuszewski Antoni 24  
*Robert Diabeł* (tł.) 24
- Dobrowolski Adam 227  
*Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza* 227
- Dobrowolski Franciszek 160, 161
- Dobrzański Jan 151
- Dolores (pseud.) zob. Faleńska Maria
- Domaszewscy 229
- Domaszewska Bronisława z Estreicherów 52, 134, 215, 217
- Domaszewski Jan 215
- Dor Henriette 36
- Doré Gustaw Paul 52, 53  
*Boska komedia* (ilustr.) 53
- Dowiakowska Bronisława 53
- Dramat bez nazwy* 148, 150, 155
- Dramat mieszczański epoki pozytywizmu* (opr. T. Sivert) 217
- Drezno 6, 35, 36, 40, 42, 43, 45, 51, 55, 56, 58, 68, 75, 135, 179, 197
- Duskieniki 32
- Du Bartas Guillaume 133
- Duchiński 41
- Duchińska Seweryna z Żochowskich I<sup>o</sup> voto Pruszkakowa 41, 42, 49, 50
- Duchiński Franciszek 42, 50
- Dudrak J. A. 23, 25
- Du Laurens Achille 117, 118  
*Essai sur la vie de Pétrarque* 117, 118
- Dumas Alexandre (ojciec) 46  
*Panna de Belle-Isle* 44, 46
- Dunajewscy 196, 215, 228
- Dunajewska Maria z Estreicherów 197
- Dunajewski Julian 196, 197, 217, 242
- Duńczewski Stanisław 189, 190  
*Kalendarze* 189, 190
- Dupin-Dudevant Aurore 46  
*Mauprat* 44, 46
- Duveyrier Anne-Honoré-Joseph 24  
*Zampa* (libr.) 22, 24
- Dwór królowy (Królowy dwór)* 246, 249
- „Dwutygodnik Higieny Publicznej Krajowej” 118
- „Dwutygodnik Naukowy” 255
- Dygasiński Adolf 10
- Dykas Tomasz 201—207, 210, 212
- Dylewska 73, 76
- „Dziennik dla Wszystkich i Anonsowy” 220, 222
- „Dziennik Literacki” 57, 59, 192, 193
- „Dziennik Lwowski” 230
- „Dziennik Poznański” 50, 161
- „Dziennik Warszawski” 18, 21, 87, 90, 165
- Dzikowski Mieczysław 88, 91

- „Echo” 148, 187, 195, 208, 209, 244, 245, 247, 249, 250
- „Echo Muzyczne” 244, 248
- Efem (krypt.) zob. Faleńska Maria
- Ehrenberg Gustaw 84, 85  
*Zimowa powieść* (tł.) 84, 85
- Ehrenfeucht Feliks 214
- Elba 43
- Eliasz Jerzyna (pseud.) zob. Czernicki Gustaw
- El-y (pseud.) zob. Asnyk Adam
- Elisabeth Pauline Ottilie-Luise 246, 249  
*Modlitwa* 246, 249
- Elzewirowie 190
- Encyklopedia powszechna* S. Orgelbranda 93, 110, 178, 179
- Encyklopedia „Przeglądu Tygodniowego”* zob. *Podręczna encyklopedia powszechna* wyd. przez „Przegląd Tygodniowy”
- Epsztajn 22
- Epsztajnowa 117
- Ergo (pseud.) zob. Sabowski Władysław
- Erzepki Bolesław 238, 240
- Eschylus 173
- Estreicher Antoni 23, 25, 49, 76—78, 136, 139
- Estreicher Karol 5, 78, 252  
*Nie od razu Kraków zbudowano* 78, 79
- Estreicher Karol Józef Teofil *passim*  
*Bibliografia polska* 7, 9, 13, 58, 65, 66, 98, 101, 103, 109, 110, 141, 155, 156, 173, 174, 193, 197, 224, 230, 249  
*Do Słowian uczujących* 166  
*Dr Jan Kanty Szlachtowski* 25  
*Gwiazda spadająca — Antonina Hołimanowa* 126  
*Józef Ignacy Kraszewski. Przypomnienie czterdziestolecia zasług piśmienniczych i pracy* 85  
*Listy o Wystawie Powszechnej w Wiedniu 1873 r.* 134  
*Niepokój domowy...* 31, 32
- Panna Łuszczewska Jadwiga (Deotyta)...* 193
- Pomnik Mickiewicza* 206
- Spis abecedłowy do dzieła A. Jochera „Obraz literatury”* 141
- Sprawozdania z konkursów teatralnych krakowskich* 84, 93, 141, 148, 150, 151, 168
- Teatra w Polsce* 141
- Teatry lwowski i krakowski* 126
- Wiersze o życiu aktorów 258—261*
- Zestawienie przedmiotów zawartych w 136 tomach „Bibl. Warsz.” z l. 1841—74* 156
- Przekłady:
- Artois d' i Simon H.: *Schadzka* 31, 32
- Hartenbusch J. E.: *Kochankowie z Teruelu* 31, 32
- Kock P. de i Lemoine G.: *Awanturnica* 31, 32
- Estreicher Stanisław Ambroży 5, 6, 48, 50, 52, 64, 71, 81, 102, 109, 229, 237, 240, 241, 259
- Estreicher Tadeusz 109, 110, 229, 239, 241, 260
- Estreicherowa Stefania z Grabowskich 5, 26, 33, 66, 67, 69, 71, 81, 83, 88, 89, 91, 93, 99, 105, 107, 111, 118, 119, 123—125, 168, 169, 173, 189, 211, 273, 240
- Estreicherowie 5—7, 9, 17, 20, 25, 33, 36, 39, 41, 51, 54, 59, 66, 67, 69, 71, 126, 198
- Estreicherówna Bronisława zob. Domaszewska Bronisława
- Estreicherówna Jadwiga zob. Kulczyńska Jadwiga
- Estreicherówna Maria 195, 196, 203, 213, 217, 240, 256, 257
- Estreicherówna Wanda 52, 64, 90, 91, 102, 124, 196, 197, 215, 229, 239
- Estreicherówna Zofia zob. Rosnerowa Zofia
- Etcetera Bomba (pseud.) zob. Faleński Felicjan Medard
- Euripides 173

- Faber zob. Stapulensis Jacobus Faber  
Faleńscy 5, 7, 9, 11, 13, 24, 29, 41, 217,  
241
- Faleńska, macocha Felicjana Faleńskiego  
199, 201
- Faleńska, matka Felicjana Faleńskiego  
201
- Faleńska Apolonia 214
- Faleńska Maria z Trembickich *passim*  
*Co mieści w sobie spojrzenie?* 244,  
248  
*Dar tęschnoty* 245, 248  
*Dwie sylwetki* 209, 244, 247  
*Jedna z plag bieżących* 244, 247  
*Kilka słów z powodu zbytku*  
(*W przedmiocie zbytku uwag kil-*  
*ka*) 244, 247  
*Kilka wspomnień z Wiednia i jego*  
*okolic* 244, 247  
*Obrazek* 248  
*Ognisko domowe* 244, 247  
*O znaczeniu drobnych oszczędno-*  
*ści* 209, 247  
*Powieść mojego życia* 203, 209,  
244  
*Poznali się u wód* 244, 248  
*Przyczynek do sprawy opieki nad*  
*dziećmi* 245, 247  
*Świetne stosunki* 236, 245  
*Teka dziwaka* 208, 209, 244, 247  
*Tuzurek pana Alfreda* 244, 247  
*Wypredaź* 244, 248  
*Z kilkomiesięcznego pobytu w Ber-*  
*linie* 244, 247  
*Z niedawnych wrażeń* 244, 248  
*Z notatek pesymistki* 209, 244, 247
- Przekłady:  
Achard A.: *Wspomnienia żołnierza*  
(*Marzenia Gilberty*) 208, 245, 248  
Amicis.: *Carmela* (*Ze szkiców ży-*  
*cia żołnierskiego*) 248  
Bernard Ch.: *Zemsta zdradzonego*  
*męża* 208, 245  
Blouet P.: *Jonatan i jego dwór* 246,  
249  
Black W.: *Postrzelona* 208, 245,  
249
- Braddon M.: *Czy nie za późno?*  
245, 248  
— *Córka Jozuego Haggarda* 208,  
250  
— *Izmael* 208, 245, 249  
— *Sir Robert Lisie* 208, 245, 248  
— *Tajemnica grobu* 246, 250  
Brontë Ch.: *Joanna Eyre* 208, 245,  
248  
Campbell: *Monte Carlo* 245, 249  
Cavanagh J.: *Jan Dorrien* 208, 245,  
248  
Cherbuliez V.: *Narzeczony panny*  
*s. Maur* 208, 245, 248  
Chojecki E.: *Jan Dasp* 246, 250  
Crawford F.: *Romans tenora* 246,  
250  
— *Saint Hilario* 246, 250  
Daudet A.: *Firma Fromont i Risler*  
208, 245, 249  
Dickens Ch.: *Dombey i syn* 60, 63,  
208, 245  
*Dwór królowy* (*Królowy dwór*)  
246, 249  
Elisabeth P. O.-L.: *Modlitwa* 246,  
249  
Feuillet O.: *Dziennik kobiety* 208,  
245, 249  
Féval P.: *W pogoni za reklamą*  
246, 249  
Fullerton G.: *Złota ptaszyna* 27,  
29, 32, 35, 36, 208, 245  
Kraszewski J. I.: *Mogiły* 246, 250  
Lytton Bulwer: *Pierścień Amazysa*  
208, 245, 248  
Oliphant M.: *Siostra Stefana Bede*  
208, 245, 248  
O'Rell: *Jonatan i jego dwór* 246,  
249  
Ouida L.: *Losy upośledzonej* 246  
— *Mole* 208, 245, 249  
Piotrowski R.: *Pamiętniki* 42  
Roy Tellet: *Kropla wody letejskiej*  
246, 250  
Russel D.: *Ślady na śniegu* 208,  
245, 249  
Sandeau L.: *Jan de Thommoray*  
208, 245, 248

- Sarras M.: *Siostry ślubne* 246, 249  
 Verga G.: *Diabli ogon* 208, 245, 249  
 — *Eros* 208, 245, 249  
 — *Nedda* 208, 245, 249  
*We framudze okna* 248  
 Wood H.: *Zamek Netherleigh* 246, 249  
 Yvan M.: *Obrazy miasta chińskiego* 208, 245, 248
- Faleński Felicjan Medard *passim*  
*Althea* 136, 138, 140, 147, 149, 150, 153, 156  
*Florynda* 203  
*Franczeska z Rawenny* 231, 232, 236  
*Juniusz Brutus* 124, 125, 126, 131, 135, 139, 142, 143, 144, 147, 148  
*Królowa* 252  
*Kwiaty i kolce* 26  
*Meandry* 8, 159, 167, 233, 234, 256  
*Melodie z domu niewoli* 122, 124  
*Mikołaj Sęp Szarzyński* 165  
*Nad morzem* 91  
*Odgłosy z gór* 71, 72, 75, 79, 80, 83, 86, 90, 92, 93, 95, 97, 114  
*Ofiary szyku* 153  
*Pamiętniki* 256  
*Pod Kannami* 61, 63  
*Poezje* 49, 257  
*Powstanie w Dalekarii* 21, 95, 143  
*Silva rerum* 256  
*Sponad mogił* 42, 50, 113, 135, 139, 159, 180  
*Syn Gwiazdy* 75—77, 79, 83, 85, 86, 91—94, 99, 101, 104, 109, 110, 113, 115, 131, 132, 143, 180, 252  
*Świstki Sylena* 96, 97, 122, 124, 159, 167  
*Tańce śmierci* 252, 256  
*To i owo* 122, 124  
*Wiersze* 256  
*Wspomnienia* 8, 91, 201, 214, 218  
*Utwory dramatyczne* 160, 203, 231, 252  
*Utwory powieściowe* 160  
*Z daleka i z bliska* 210, 211
- Z Drezna do Wrocławia*. Wrocław 46, 58  
*Z dziedziny malarstwa i rzeźby* 25  
 Przekłady:  
 Ariosto L.: *Orlando Szalony* 256  
 Hugo V.: *Człowiek śmiechu* 28, 38  
 Hugo V.: *Maria Tudor* 24, 26, 31, 154  
 Karr A.: *Przerwana piosenka* 114  
 Liszt F.: *Życie Szopena* 137  
 Petrarca F.: *Pieśni* 96, 98, 144, 184, 187  
 Przekłady obcych poetów: 160, 170, 171, 203, 231—234  
 Przekłady z *Pisma Starego Testamentu* 257  
 Shakespeare W.: *Wesołe mieszczki z Windsoru* 153, 154  
*Ze zbioru pieśni* 184
- Faleński Józef 201  
 Ferdynand II 46  
 Ferrara 117  
 Feuillet Octave 108, 249  
*Dziennik (Pamiętnik) kobiety* 208, 245, 249  
*Montjoie* 107, 108  
 Féval Paul Henri Corentin 249  
*W pogoni za reklamą (Pokwitowanie o północy)* 246, 249  
 „Figaro” 96, 98, 101, 103—106, 113  
 „Figaro” francuskie 246  
 Filipowicz H. 46  
*Flick et Flock* 44, 46, 51, 52  
 Florencja 76, 179  
 Florian (pseud.) zob. Rzętkowski Stanisław  
 Foscolo Ugo 113, 116, 117  
*Essay on Petrarch* 116  
 Förster Jerzy 190  
 Francja 29, 153  
 Fredro Aleksander 21, 165, 166  
*Dożywocie* 129  
*Pan Geldhab* 107  
*Śluby .panieńskie* 36, 73, 75, 107, 108  
*Zemsta* 129

- Fredro Jan Aleksander 71, 108, 142  
*Mentor* 108  
*Obce żywioły* 142  
*Posażna jedynaczka* 70, 71
- Frenkiel Mieczysław 232, 233, 235, 236
- Frerichs Friedrich Theodor 243, 246  
*Dictionnaire de chimie* 246
- Freudensohn Dawid 69  
*Z pamiętników aktora teatru w Gawronowie* 69
- Freytag Adam 188, 190  
*Architectura militaris oder neue Fortification* 190
- Friedlein Józef 35, 36, 49, 101, 109, 146, 149
- Fryburg 110, 227
- Fryczówna Józefa zob. Grabowska Józefa
- Fryderyk Wielki 170
- Fryze Feliks 164, 165
- Fullerton Georgiana Charlotte 7, 29, 208, 245  
*Złota ptaszyna (A lady bird)* 7, 29, 32, 35, 36, 208, 245
- Funkenstein, cenzor 135, 137
- Gaboriau Emile 73, 75  
*Pan Lecoq* 75  
*Sprawa Prospera Berthomy* 75
- Galicja 10, 25, 32, 43, 45, 57, 76, 83, 103, 108, 145, 222, 240, 251, 253
- Garczyński Stefan 240
- Gaszyński Konstanty 240
- Gawalewicz Marian 162, 163, 192, 213, 214, 233
- „Gazeta Codzienna” 145, 195
- „Gazeta Lwowska” 186
- „Gazeta Narodowa” 150, 151, 167
- „Gazeta Polska” 18, 20, 27, 29, 32, 35, 36, 38, 46, 65, 90, 96, 98, 108, 112, 121, 128, 135, 137, 149, 150, 151, 155, 156, 182, 184, 193—195, 208, 213, 217, 218, 227, 245, 248, 249
- „Gazeta Powszechna” 230
- „Gazeta Rolnicza” 145
- „Gazeta Warszawska” 18, 20, 75, 90, 114, 128, 195, 227, 245, 248
- Gdańsk 188, 189, 221
- Gebethner zob. Gebethner i Wolff
- Gebethner i Wolff 31, 32, 58, 59, 75, 79, 83, 86, 90, 94, 98, 99, 101, 104, 115, 126, 132, 137—139, 146, 154, 160, 195, 213, 215, 216, 219, 223, 227, 231, 233, 235, 236, 250
- Genewa 201, 223
- George Sand (pseud.) zob. Dupin-Du-devant Aurore
- Gerson Wojciech 114, 116, 219, 222
- Gerwazy (pseud.) zob. Lubowski Edward
- Giewont 228
- Girsztowt Polikarp 22, 25
- Glikson 216, 217, 223
- Gloger Zygmunt 10, 233, 234, 236  
*Encyklopedia staropolska* 234
- Glogoviensis Joannes zob. Jan z Głogowy
- Glücksberg Jan 83
- Glücksberg Michał 27, 29, 59, 93, 151, 153, 154, 175
- „Głos” 220, 222
- Głowacki Aleksander 10, 121, 220, 222
- Gniezno 238
- Godebski Cyprian 255
- Goethe Johan Wolfgang 125, 160, 184, 220  
*Faust* 182, 184  
*Herman u. Dorothea* 123, 125
- Golc Adam 136, 138
- Goltz Adam zob. Golc Adam
- Gołuchowski Agenor 108, 109
- Gomulicki Wiktor 240
- Gorczyńska Maria 216, 217
- Gorecka Maria z Mickiewiczów 198
- Gorzowski Marian 125, 206, 207  
*Jan Matejko...* 207  
*O artystycznych czynnościach Jana Matejki* 125, 207
- Goślicki Stanisław 83  
*Frou-frou* (tł.) 83
- Górski Gabriel 225
- Górski Konstanty Marian 239, 240  
*Na dzień otwarcia nowego teatru w Krakowie* 240
- Górski Ludwik 132, 133
- Górski Włodzimierz 219, 222



- Grabowska Józefa z Fryczów 117, 118, 239, 240
- Grabowski Ambroży 33, 118, 173
- Grabowski Kazimierz 84, 117, 118, 240
- Grabowski Ludwik 183
- Grabowski Maksymilian 173
- Grabowski Tadeusz 180  
*Literatura ariańska* 180
- Grabowski Władysław 171—173
- Graybner Czesław 235, 236  
*„Fredzio* 235, 236
- Gregorowicz Jan Kanty 29, 30, 80, 83, 132, 133  
*Pogadanka tygodniowa* 30
- Grek Michał 171
- Grekowa zob. Stachowiczówna Felicja
- Grévy Jules 229, 230
- Groddek Gotfryd Ernest 173, 174
- Grodzicki 151
- Grotkowski Jan 131, 133
- Gryglewski Aleksander 44, 46  
*Kaplica Zygmuntów na Wawelu* 46
- Gubrynowicz Władysław 162, 163
- Gudowski Longin 201, 203
- Gumplowicz Ludwik 59
- „Gwiazdka” zob. „Gwiazdka Cieszyńska”
- „Gwiazdka Cieszyńska” 103, 142, 147
- Haeckel Ernst 126, 127, 219, 221  
*Natürliche Schöpfungsgeschichte* 127
- Hahn-Hahn Ida Maria Luise 243, 246
- Hain Ludwig 191
- Hajota (pseud.) zob. Rogozińska Helena Janina
- Halévy Louis 46, 76, 83, 99  
*Frou-frou* 46, 76, 82, 83, 99  
*Kamionka* 99  
*Piękna Helena* (libr.) 46, 76
- Haller Jan 191
- Hallerowie 216
- „Harap” 84
- Hartmann Karl Robert Edward 152, 153, 219, 221  
*Philosophie des Unbewussten* 153
- Najnowszy zwrot filozofii niemieckiej, filozofia pesymistyczna* 153
- Hartzenbusch Juan Eugenius 32  
*Kochankowie z Teruelu* 31, 32
- Hawełka 251, 252
- Heine Heinrich 233, 234
- Henkiel Dionizy 98, 135, 137  
*Przegląd piśmiennictwa* 98
- Henricpetrus Sebastianus 190
- Heppen Julian 31, 33, 76  
*Cukiernie warszawskie* 76
- Hercegowina 173
- Hercisz Emanuel 205, 206
- Herodot 174
- Herold Louis Joseph Ferdinand 24  
*Zampa* (muz.) 22, 24
- Hertz K. 146
- Hesiodos 170, 171  
*Prace i dni* 170, 171
- Himmelblau Jakub Maurycy 78, 79, 177
- Hochfeder Kaspar 189, 191
- Hochstimm Fabian 48, 50
- „Hodowca” 210
- „Hodowca Bydła” zob. „Hodowca Bydła”
- „Hodowca Bydła” 207, 210
- Hoffmanowa Antonina 125, 126, 130, 150
- Holewiński J. 224
- Homer 174  
*Odyseja* 177
- Horatius Quintus Flaccus 159, 160, 170, 226  
*Listy* 170
- Hortus sanitatis* zob. *Ortus sanitatis*
- Horwat Jerzy z Warszawy 168  
*Iwan Podkowa* 168
- Hugo Victor 7, 26—29, 53, 66, 122, 124, 154, 170, 192  
*Człowiek śmiechu* (*L'homme qui rit*) 28, 29, 36  
*Maria de Lorme* 122, 124  
*Maria Tudor* 24, 26, 31, 66, 152, 154
- Humboldt Aleksander 243, 246  
*Kosmos* 246

- Hutterus Elias 188, 190  
*Evangelium s. Matthaei et s. Marci...* 190  
*Hymn uwielbienia* 83
- Inflanty 243
- Ilnicka Maria z Majkowskich 29, 97, 98, 128, 129, 151, 175, 235, 240
- Innsbruck 110
- Iwonicz 212  
 „Izraelita” 220, 222
- Jagiellonowie 48
- Jagodyński Stanisław Serafin 133
- Jan Baptysta (pseud.) zob. Zachariasiewicz Jan
- Jan z Głogowy 189, 191  
*Argumentum in librum Porphyrii peripatetici* 189, 191  
*Exercitium secundae partis Alexandri* 189, 191
- Jan z Koszyczek 176  
*Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marcholtem...* 175, 176
- Jan Sobieski 83
- Janicki Ignacy 56, 58, 217, 218
- Janicki Klemens 174  
*Poemata* 174
- Janikowski Ludwik 224, 225
- Janin Jules Gabriel 7, 243, 246
- Janowski Stanisław 82, 83
- Jarecki Kazimierz 133  
*Kto jest autorem tłumaczeń z Petrarcki i Bartasa...* 133
- Jasiński Ignacy 70, 71
- Jasiński Jan Tomasz Seweryn 24, 31, 32, 46, 71, 108, 137  
*Klątwa* 137  
*Mauprat* (tł.) 46  
*Pamiętnik szatana* (tł.) 108  
*Robert Diabeł* (tł.) 24  
*Zampa* (tł.) 22, 24
- Jaskółka (pseud.) zob. Zeitheimówna Jadwiga
- Jaś (pseud.) zob. Faleński Felicjan Medard
- Jaworowski 108
- Jaworski Jan 133, 183, 184  
*Kalendarz ilustr.* 183, 184
- Jaworzno 85
- Jeleński Jan 222
- Jenike Ludwik 27, 29, 31, 37, 38, 52, 57, 60, 61, 63, 64, 70, 71, 75, 80, 86, 96, 110, 114, 116, 118, 123, 125, 128, 134, 140, 155, 156, 183, 200, 201, 207, 210, 212, 218, 219  
*Ćwierć wieku temu* 201  
*Herman i Dorota* (tł.) 125  
*Teatr Letni w Warszawie* 60
- Jenikowa Aniela 26, 28, 29, 61
- Jenikowa Tekla z Dalewskich 61, 63, 123, 132
- Jenikowie 26
- Jerzyna Eliaz (pseud.) zob. Czernicki Gustaw
- Jeske August Adam 39, 88, 90, 114  
*Kupiec wenecki* (tł.) 39, 90
- Jeske Choiński Teodor 223, 224  
*Pogrom Rosenbergów* 224
- Jezierski Feliks 182, 184  
*Faust* (tł.) 184
- Jeż Teodor Tomasz (pseud.) zob. Miłkowski Zygmunt
- Jocher Adam 141
- Jocze 253, 258  
 „Journal de Débats” 246
- Jules (pseud.) zob. Sandeau Léonard Silvain Julien
- Julian z Poradowa (pseud.) zob. Tuszowska Elżbieta
- Juvenalis Decius Julius 202
- Kadłubek Wincenty 162
- Kalergis Maria zob. Muchanowa Maria „Kalina” 49, 50, 64
- Kalisz 134
- Kallenbach Józef 225, 227, 229, 230
- Karłowicz Jan 260, 261
- Karr Alphonse 114, 116  
*Przerwana piosenka* (Fa dièse) 114, 116
- Karski 96
- Kasa Wsparcia dla Wdów i Sierót po Literatach w Warszawie 178

- Kasprowicz Jan 233, 234, 240  
*Poezje* 234  
*Z chłopskiego zagona* 234
- Kaszewscy 22, 37, 52, 70, 92, 112
- Kaszewska Eugenia 22
- Kaszewski Kazimierz 20, 24, 44, 46, 49, 52, 53, 62, 73, 80, 114, 122, 136, 138, 145, 152—154, 156, 173, 182, 216, 223  
*Filiberta* (tł.) 152, 154  
*Raj Milтона* (tł.) 44, 46
- Kasznica Józef 27, 29
- Kasznicowa Izabela z Trembickich 27, 29, 168
- Kasznicowie 82
- Kazimierz Wielki 48, 50, 158
- Kenig Józef 20, 73, 75, 87, 90, 136, 144, 156
- K-i (krypt.) 83
- Kiersnowska Eugenia ze Sławianowskich 123
- Kijów 193
- Kirkor Adam Honory 110, 158, 160
- Klaczko Julian 41, 42, 256, 257
- Kleczewski Arkadiusz 65, 82, 84, 85, 162, 163
- Kłobukowski Antoni 59, 77, 78, 230
- „Kłosy” 23, 25, 46, 49, 55, 57—59, 61, 63, 64, 71, 75, 76, 80, 83, 88, 96, 98, 102, 110, 114, 128, 134, 137, 144, 145, 148, 182, 183, 187, 193, 203, 209, 213, 214, 220, 222, 244, 247
- Kniaziółucki Zbigniew 258, 260
- Kochanowski Jan 230
- Kock Paul 32  
*Awanturka* 31, 32
- Kojałowicz Wojciech 188, 190  
*Historiae Lithuanae pars prior* 190
- Kojsiewicz Ferdynand 213, 214
- Kolankowski Antoni 120, 121  
*Łzy i uśmiechy. Poezje* 121
- Kolberg Oskar 99, 100  
*Lud polski* 100
- „Kolce” 88, 91
- Kollar Jan 47, 49
- Kołątaj Hugo 213—215, 246  
*Listy* 213—215
- Komisja Archeologiczna Akademii Umiejętności 179
- Komisja Bibliograficzna 7, 56—59
- Komisja Historyczna 57, 58
- Komitet Krakowski Wystawy Powszechnej Wiedeńskiej 141
- Konarski Stanisław Hieronim 194
- Kondratowicz Ludwik 95—98, 173, 174  
*Poezje* 98  
*Poemata Klemensa Janickiego* (tł.) 174  
*Przekłady poetów* (tł.) 174
- Koneczny Feliks 258, 260
- Kongresówka zob. Królestwo Polskie
- konkurs na pomnik Mickiewicza w Krakowie 44, 47, 201, 202, 203, 206, konkurs teatralny w Krakowie 65, 73—76, 78, 84, 125, 130, 131, 133, 134, 137—139, 147, 148, 166—168, 223, 224, 235, 236
- konkurs teatralny we Lwowie 20, 21, 97
- konkurs teatralny w Warszawie 155, 156, 162, 201, 203, 216
- Konopnicka Maria 213, 214
- Kopernik Mikołaj 46, 141, 255  
*De revolutionibus...* 46
- Korab Marian (pseud.) zob. Falańska Maria
- Korbut Gabriel 197
- Korczyński Edward 219, 221, 224, 225
- Kordecki Augustyn 205
- Korotyński Wincenty 24, 25, 98, 114, 218
- Korpaczewski Bronisław 146
- Korpała Józef 59  
*Zarys dziejów bibliografii w Polsce* 59
- Korsarz, balet 36
- Korzeniowski Józef 95—98, 129  
*Dzieła* 98  
*Majster i czeladnicy* 129
- Korzon Tadeusz 240
- Korzonowie 240
- Kossak Juliusz Fortunat 44, 46, 205  
*Dwóch pocztynionów* 46  
*Omnibus warszawski* 46
- Kossakowie 49
- Kossakowski 156

- Kostrzewski Franciszek 44, 46, 91, 101  
*Polowanie na słonki* 46  
*Sobótka* 46
- Kościelscy 241
- Kościelski 242
- Kościuszek Tadeusz 101, 109, 205, 224
- Kotarbiński Józef 201, 203
- Kotlubaj Henryk 210
- Kotula Rudolf 190  
*Biblioteka Wiktora Baworowskiego we Lwowie* 190
- Koziebrodzki Władysław 137, 146, 147  
*Celina* 137
- Koźmian Stanisław 25, 77, 78, 84, 108, 125, 131, 133, 139, 140, 145, 146, 150, 151, 161, 165—167, 172  
*„Kółko Domowe”* 83, 137  
*„Kraj”* krakowski 57, 59, 64, 85, 92, 93, 103, 222  
*„Kraj”* petersburski 233, 234
- Krajewski 87, 90
- Krajewski Aleksander 87, 182—184, 257  
*Faust* (tł.) 182, 184
- Krajewski Henryk 87  
*„Krakauer Zeitung”* 211
- K r a k ó w *passim*
- Kraków *Mickiewiczowi* (praca zbiorowa) 50
- Krasińscy 58, 145
- Krasińska Róża 147—149
- Krasiński Ludwik 132, 133
- Krasiński Władysław 148
- Krasiński Zygmunt 44, 47, 49, 58, 93, 234, 235  
*Irydion* 92, 93  
*Nieboska komedia* 93
- Kraszewski Józef Ignacy 9, 36, 40, 42, 50, 55, 56, 58, 75, 76, 85, 92, 95, 97, 98, 108, 134, 135, 162, 163, 165, 166, 170, 174—177, 179, 183, 185, 186, 197, 201, 220, 246, 250  
*Dzieci wieku* 134  
*Miód kasztelański* 108  
*Mogiły* 246, 250  
*Przygody pana Marka Hińczy* 85  
*Trzeci maja* 134
- Kratzer 32  
*Schadzka* (muz.) 32
- Kraushar Aleksander 10, 179, 180
- Krauze Fryderyk 96, 98  
*Pielgrzymki Czajid-Harolda* (tł.) 96, 98
- Kremer Józef 47—50, 78, 97
- Kremer Karol 99
- Kremer Stanisław 99, 150, 151, 202
- Kremerowie 216
- Kronenberg Leopold 96, 98  
*„Kronika Domowa”* zob. *„Kronika Rodzinna”*  
*„Kronika Rodzinna”* 132, 133, 136, 138, 140, 141, 144, 182, 184,
- Kropiwnicka Zofia 30
- Królestwo Kongresowe zob. *Królestwo Polskie*
- Królestwo Polskie 6, 10, 48, 65, 74, 90, 92, 101, 129, 191, 201, 224, 225, 255
- Królikowski Józef 34, 35, 39, 63, 73, 91, 121, 122, 130, 156
- Krym 239
- Krynica 33, 37, 243, 255
- Krzemiński Stanisław 24, 25, 223—225, 230  
*Karol Estreicher* 225, 230
- Krzeszowice 56, 58, 64, 100, 105, 109, 147—149, 211, 212, 226, 228, 246
- Księgarnia D. E. Friedleina 59
- Księgarnia Gebethnera i Wolffa zob. *Gebethner i Wolff*
- Księgarnia Glücksberga 153
- Księgarnia M. Leitgera i Sp. 50
- Księgarnia Wydawnictwa Czytelnicy Ludowej 141, 163
- Księstwo Poznańskie zob. *Wielkie Księstwo Poznańskie*
- Kucharzewski Jan 133, 210  
*Czasopiśmiennictwo polskie XIX w. w Królestwie Polskim...* 133, 210
- Kucz Karol 91, 95, 97, 164, 166
- Kuczyński Józef 59
- Kulczyński 229
- Kulczyńska Jadwiga z Estreicherów 52, 125, 126, 129, 130, 181, 183, 239, 241
- Kulczyński Leon 183, 229

- Kulczyńskie 239  
 Kunicki A. 91  
 Kurc Aleksander 155, 156  
 „Kurier Codzienny” 62, 63, 88, 91, 97,  
 101, 107, 145, 165, 166, 208, 214, 220,  
 222, 244—246, 248, 249  
 „Kurier Lubelski” 28—30  
 „Kurier Polski” 230, 236, 245  
 „Kurier Poranny” 164, 165  
 „Kurier Powszedni” zob. „Kurier Co-  
 dzienny”  
 „Kurier Świąteczny” 81, 83, 84, 88, 164,  
 166  
 „Kurier Warszawski” 18, 20, 21, 29, 30,  
 33, 36, 62, 63, 71, 72, 76, 88, 90, 98,  
 101, 104, 106, 107, 120, 121, 124,  
 129, 132, 133, 138, 141, 150, 161, 165,  
 208, 209, 214, 216, 220, 222, 230, 244,  
 245, 247, 249  
 Kurier Warszawski. Książka jubileu-  
 szowa 1821—1896 133  
 Kursk 98  
 Kurtzmann Ludvig 157, 160, 161  
     *Goethe w Polsce* 160  
     *Pieśń o ziemi...* (tł.) 157  
     *W Szwajcarii* (tł.) 157  
 Kuźnica Kołłątajowska 243  
 „Kwiaty” 62—64  
 Kwitka Georgij Fedorowicz 65, 66  
  
 Lachnicki Cyprian 19, 21, 23  
 Lacroix A. 29  
 Laetus Pomponius 189, 191  
     *De Romanorum magistratibus libel-*  
     *lus* 189, 191  
 Lamartine Alphonse 192  
 Lange Antoni 234, 240  
     *Pogrzeb Shelleya* 234  
 Lasocki, ksiądz 121  
 Lecocq M. H. 151  
     *Córka pani Angot* 151  
 Legnica 43  
 Leksycki Franciszek 19, 21  
     *Taniec śmierci* 19, 21  
 Lemoine Gustave 32  
     *Awanturka* 31, 32  
 Lenartowicz Teofil 72, 75, 76, 93  
 Leo 156  
  
 Leoni Carlo 117, 118  
     *Vita di Petrarca* 117  
 Lern Wolfgang 191  
 Lerue Adam 179, 180  
     *Album lubelskie* 179, 180  
 Lesser Aleksander 46  
     *Z dziedziny rzeźby i malarstwa* 46  
 Leszczyński Bolesław 22, 24  
 Lewental Franciszek Salezy 20, 52, 80,  
 83, 98, 136, 137, 144, 177, 182, 183,  
 184, 213, 214, 219, 222  
 Lewestam Ferdynad Henryk 46, 55, 59,  
 63, 71, 75, 80, 83, 88, 90, 91, 135—  
 137, 140, 144, 152, 153, 159, 182—184  
     *Prelekcja o „Hamlecie”* 91  
 Libelt Karol 47, 50, 160  
     *Wcielające się idee czasu* 50  
 Lieder Waclaw Rolicz 239, 240  
 Limanowski Bolesław 49  
     *Historia demokracji polskiej* 49  
 Linde Samuel Bogumił 101, 102, 202  
 Lipsk 180  
 Liszki pod Krakowem 99  
 Liszt Franz 7, 137, 140, 243, 246  
     *Życie Szopena* 137  
 Littré Emile 152, 153  
     *Analyse raisonnée du cours de*  
     *philosophie positive* 153  
 Litwa 71, 110, 158, 202  
 Löbenstein 49  
 Londyn 116  
 Lorentz Stanisław 21  
     *Muzeum Narod. w Warszawie* 21  
 Loris Melikow hr. 191  
 Lours 74, 76  
 Lubelskie 179  
 Lublin 95  
 Lubowski Edward 18, 20, 21, 23, 28,  
 30, 31, 39, 52, 55, 73—76, 80, 88, 91,  
 95, 97, 128, 135, 140, 144, 154, 163,  
 167, 216, 219  
     *Aktorka* 73, 75, 95  
     *Nietoperze* 152, 154, 163  
     *Pokłosie* 74, 76  
     *Ubodzy w salonie* 28, 30  
     *Występy p. Rapackiego* 39  
     *Żyd* 20, 21, 23, 25, 55, 97

- L w ó w 25, 32, 50, 63, 65, 91, 98, 103,  
125—127, 141, 151, 160, 163, 165,  
190, 197—199, 203, 214, 216, 217—227,  
229, 231, 234, 241  
Lytton Edward Robert Bulwer 208, 245,  
248  
*Pierścień Amazysa* 208, 245, 248
- Ł a b a 41  
Ładnowska-Rakiewiczowa Aleksandra  
zob. Rakiewiczowa Aleksandra  
Ładnowski Aleksander 36  
Ładnowski Bolesław 126  
Łamanski Władimir Iwanowicz 66  
Łebski W. 76, 159  
Łepkowsy 102  
Łepkowski Józef 47—50, 102, 212  
Ł o m n a 119, 121  
Łoziński Władysław 59, 185, 186  
Ł ó d ź 49, 260  
Łubieński Franciszek 75, 78  
Łuniewski K. 100  
Łuszczewska Jadwiga 54, 55, 81, 83, 86,  
87, 90, 107, 112, 192, 193, 220, 226,  
227  
*Bolesław Chrobry* 193  
*Biesiada u Ziemiomysła* 193  
*Pielgrzymi* 227  
*Polska w pieśni* 83  
*Wanda* 81, 83, 87, 90  
*Wybór poezji* 227  
Łuszczkiewicz Władysław 254, 255
- Machnaur Jan Wacław 69, 71, 89, 100,  
102  
Madejski Stanisław Jerzy 238, 240, 241  
Majer Józef 85  
Majewski Wincenty 155, 156  
M a g d e b u r g 201  
Magnuszewski Dominik 252  
Makuszew Wikentij Wasiliewicz 196,  
197  
M a l b o r k 221  
Maleszewski Władysław 29, 30, 161,  
164, 166  
Maliszkievicz 182  
Mann Maurycy 139, 141  
Mantegazza Paolo 219, 221  
Marconi Leonard 45, 47, 48  
Marian Korab (pseud.) zob. Faleńska  
Maria  
Marrené Waleria zob. Morzkowska  
Waleria  
Marsand Antonio 113, 116, 117  
*Le rime* 116  
Marta Borecka zob. Posadnica Marta  
Masłowski Ludwik 126, 127, 220, 222  
*Dzieje utworzenia przyrody* (tł.)  
126  
*Listy do przyjaciela* 222  
*O pochodzeniu człowieka* (tł.) 222  
Matejko Jan 11, 19, 23, 25, 110, 111,  
124, 125, 134, 205, 206, 207, 212, 237  
*Album („Kłósów”)* 134  
*Bitwa pod Grunwaldem* 207  
*Portret Anieli Zamojskiej* 124, 125  
*Władysław Biały* 25  
*Zygmunt i Barbara* 19, 23  
Mayel, lekarz 129  
z Mazowsza Józef (pseud.) zob. Woj-  
ciechowski Józef  
Mazzucheli Giovanni Maria 117, 118  
*Vita del Petrarca* 117  
Meandry, strzępy myśli rozwianych  
(rec.) 234  
Mecenseffy Maria 76, 78, 81, 82, 86,  
88—90  
Mecherzyński Karol 79  
*Historia literatury polskiej dla  
młodzieży* 79  
M e d y k a 188, 190, 217  
Meilhac Henri 46, 76, 83, 99  
*Frou-frou* 46, 76, 82, 83, 99  
*Kamionka* 99  
*Piękna Helena* (libr.) 46, 76  
Mellerowa Zofia 137, 168  
*Dwojaki gwichty* 168  
*Życie* 137  
Mélesville (pseud.) zob. Duveyrier An-  
ne-Honoré-Joseph  
M e n t o n a 177, 178  
M e r a n 109, 110  
Meredith Oven (pseud.) zob. Lytton  
Edward Robert Bulwer  
Meursius Joannes 190  
Meyerber Giacomo 24  
*Robert Diabeł* (muz.) 22, 24

- Mezzenzefi Maria zob. Mecenseffy Ma-  
ria
- Mezzofanti Giuseppe Gaspare 243, 246
- Mianowski Józef 24, 26
- Michałowski Ludwik 251, 252
- Michaux Aleksander 91, 97, 98, 128
- Mickiewicz Adam 11, 44, 47, 49, 131,  
132, 157, 160, 183, 193, 198, 202—206,  
225, 226, 230, 237, 239  
*Dziady* 225  
*Konfederaci barscy* 132  
*O krytykach i recenzentach war-  
szawskich* 206  
*Pan Tadeusz* 159, 160
- Mieczynski Adam 143, 145
- Mikulski Tadeusz 46  
*Spotkania wrocławskie* 46
- Milutin Mikołaj Aleksiejewicz 224, 225
- Miłaszewski Adam 18, 21, 50
- Milkowski Zygmunt 201
- Miłosław 242
- Minus (pseud.) zob. Faleńska Maria
- Mińsk 191, 193, 222
- Mires, bankier 232
- Miriam (pseud.) zob. Przesmycki Ze-  
non
- Miron (pseud.) zob. Michaux Aleksan-  
der
- Modjewski Ralph 237
- Modlin 121
- Modlnica pod Krakowem 100
- Modrzejewska Helena z Bendów 18—  
22, 31, 34, 37, 44, 46, 52, 54, 55, 60,  
63, 66, 70, 73—75, 82, 89, 91, 95, 107,  
108, 112, 121, 122, 124, 130, 137, 156,  
165—169, 171, 184, 237
- Molière Jean Baptiste 57, 59  
*Oeuvres* 57, 59
- „Monitor” 188, 190
- „Monitor Różnych Ciekawości” 190
- Moniuszko Stanisław 39, 76, 138, 202  
*Figle szatana* (muz.) 73, 76  
*Halka* 22  
*Kupiec wenecki* (muz.) 39
- Moraczewski Jędrzej 49  
*Wypadki poznańskie* 49
- Morawski Kazimierz 171, 231, 234, 235  
*Historia literatury rzymskiej* 171  
*Historia Uniwersytetu Jagielloń-  
skiego* 231
- Morawy 57
- Morze Śródziemne 178
- Morzowska Waleria 144—147, 164,  
213, 214, 220, 251, 252, 260, 261  
*Biała brzoza* 147
- Moskwa 166
- Mosnerus Wolfgangus 191
- Moszyński Antoni 190—193  
*Wiadomość o rękopisach... w Ce-  
sarskiej Bibl. Publicznej...* 190
- „Mucha” 88, 91
- Muchanow, małżonkowie 34
- Muchanow Sergiusz 20, 35, 53, 156, 250
- Muchanowa Maria 1<sup>o</sup> voto Kalergis 6,  
7, 35, 36, 76, 78, 89, 243, 247
- Munkácsy Michael 206, 207
- Musset Alfred 99, 170  
*Bettiba* 99
- „Muzeum” 192, 193
- Muzeum Czeskie 43
- Muzeum Narodowe w Krakowie 254,  
255
- Muzeum Narodowe w Warszawie 21
- Muzeum Starożytności w Warszawie* 51
- Münchheimer Adam 76, 136—138  
*Figle szatana* 73, 76
- Münster Sebastian 188, 190  
*Cosmographia universalis* 190
- Mycielski Jerzy 231, 235
- Myszkowice 190
- „Na dziś” 25, 110, 113
- Nabielak Ludwik 133  
*Poeci polscy XVII w.* 133
- „Nadwiślanin” 90
- Należczów 257, 261
- Napoleon Bonaparte 97
- Narzymiski Józef 65, 66, 77, 78, 84, 85,  
109, 110, 216  
*Epidemia* 76—78, 80, 83, 85, 86
- Neapol 186
- Neroz (pseud.) zob. Rosner Ignacy
- Nesselrode Maria zob. Muchanowa  
Maria
- „Neuer Anzeiger für Bibliographie u.  
Bibliothekwissenschaft” 174

- New a 193  
 Niemcewicz Julian Ursyn 206  
     *Powrót posła* 206  
 Niemcy 39, 41, 78, 211  
 Niesiecki Kasper 180  
     *Herbarz* 180  
 Niewiarowski Aleksander 164, 165  
 „Niwa” 10, 128, 129, 145, 154, 160, 165,  
 203, 220, 224, 231, 244, 247  
 None Giulio (pseud.) zob. Citadella  
     Giovanni i Citadella Luigi Napole-  
     one  
 Norwid Cyprian 7, 36, 243, 246  
     *Dzieła wszystkie* 7  
 Nostitz hr. 43, 46  
*Nouvelle biographie générale* 117, 118  
 „Nowa Reforma” 204, 206  
 Nowakowski Franciszek Kandyd 58  
 „Nowe Mody Paryskie” 213, 214  
 Nowe Sioło 49  
 Nowicki 224  
 Nowicki Franciszek 225  
 „Nowiny” 224, 234  
 Nowodworski Michał 138  
 Nowolecki A. 141, 162, 163  
 Nowogródek Siewierski 188  
 Nowy Jork 169  
 „Nowy Przegląd Liter. i Sztuki” 8  
 Nowy Targ 68  
 Numa Pompilius 213, 214
- Obiedziński Tomasz 11  
 Objezierze 157, 160  
 Oborniki 41  
 Obrzycko 159  
 Oczapowski Józef Bogdan 109, 110, 154  
 Odra 43  
 Odyniec Antoni Edward 87, 90, 107,  
 159, 161, 162, 251, 258, 259,  
     *Wspomnienie z przeszłości* 90  
 Offenbach Jacob 46, 76, 121, 141  
     *Orfeusz w piekle* 140, 141  
     *Piękna Galatea* 140, 141  
     *Piękna Helena* 44, 46, 51, 53, 74,  
     76, 120, 121, 140, 141  
     *Życie paryskie* 120, 121  
 „Ognisko” 224, 225  
 „Ognisko Domowe” 145, 146, 160
- Okoński Władysław (pseud.) zob. Świę-  
 tochowski Aleksander  
 Oliphant Margaret 248  
     *Siostra Stefana Bede* 208, 245, 248  
 Olivier Vitalis Hiacynte 117, 118  
     *L'illustre châtelaine des environs  
     de Vacluse, la Laure de Pétrar-  
     que* 117, 118  
 Oliwa 221  
 Olizarowski Tomasz August 132, 137,  
 139  
     *Konfederaci* (tł.) 132  
     *Rognieda* 137, 139  
 Olszewski Karol 110, 215, 217  
 Oława 43  
 „Opiekun Domowy” 98, 100, 113, 116,  
 127—129, 145, 146, 160, 214  
*Ordo Missae* 189, 191  
 Ordon Władysław (pseud.) zob. Szancer  
     Władysław  
 O'Rell Max (pseud.) zob. Blouet Paul  
 Orgelbrand Hipolit 116  
 Orgelbrand Mieczysław 116  
 Orgelbrand Samuel 93, 110, 116, 179  
 Orgelbrandowie 178  
 Ortelius Abraham 188, 190  
     *Theatrum orbis terrarum* 188, 190  
*Ortus sanitatis* 189, 191  
 Orzeszkowa Eliza 144—147, 152, 153,  
 220  
     *O miłosierdziu...* 152  
 Osnowianenko (pseud.) zob. Kwitka  
     Georgij Fedorowicz  
 Ossolińska Zofia z Chodkiewiczów 106,  
 108  
 Ostrowski Krystyn 91  
     *Hamlet* (tł.) 91  
 Ouida Louise de La Ramée 208, 245,  
 246, 249  
     *Losy upośledzonej* 246  
     *Mole* 208, 245, 249
- Padwa 116  
 Palińska Kenigowa Salomea 18, 20, 28,  
 29, 34, 136  
 „Pamiętnik Literacki” 50, 133  
 „Pamiętnik Mickiewiczowski” zob. „Pa-  
 miętnik Towarzystwa Literackiego  
 im. Adama Mickiewicza”



- „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 225, 227, 229, 230
- Panczykowski Ludwik 128, 129
- Paprocki Teodor 197, 222
- Partia pikiety* 73, 75
- Par y ż 27, 42, 49, 69, 70, 133, 247, 261
- Paszkowski Leon 156
- Pauli Żegota 196, 197
- Pawiński Adolf 158—160, 201
- Pawlikowscy 190, 216, 217
- Pawlikowski Jan Gwalbert 217
- Pawlikowski Mieczysław 217, 258
- Pawlikowski Tadeusz 217, 231, 232, 235
- Pawliszczew Mikołaj Iwanowicz 87, 90
- Pellico Silvio 201
- Peltyń H. S. 222
- Perzyński Henryk 146, 214, 222
- Petersburg 104, 110, 132, 190, 223, 232—234
- Petrarca Francesco 96, 98, 101, 103, 113, 116—118, 122, 124, 126, 127, 129, 133, 144, 145, 170, 182, 184, 185, 221, 223, 225, 230, 239
- Canzoniera* 182
- Pieśni* 98, 187
- Ze zbioru pieśni* 184
- Petri H. 190
- Petzhold Julius 173, 174
- Poinische Bibliographie und ihr Pflieger* Estreicher 174
- Piekarski Kazimierz 63
- Piekarski Teodor Justyn 62, 63, 178, 179
- Pieniążek Czesław 63
- Pietkiewicz Antoni 220, 222, 227, 254, 260, 261
- Pigoń Stanisław 134, 143
- Pilat Roman 227, 229
- Pillati T. 91
- Piltz Erazm 233, 234
- Pińsk 188, 190, 193
- Piotrowski 235
- Piotrowski Rufin 41, 42, 246
- Pamiętniki z pobytu na Syberii* 41, 42
- Plato 23, 25, 174, 209
- Plautus 173
- Pląskowski Włodzimierz 83
- Plutarch 173, 174
- Żywoty sławnych mężów* 173
- Pług Adam (pseud.) zob. Pietkiewicz Antoni
- Podgórski Włodzimierz 219, 222
- Podolski E. 186
- Podręczna encyklopedia powszechna* wyd. przez „Przegląd Tygodniowy” 96, 98
- Pol Marian Emil 210—212
- Z daleka i z bliska* (tł.) 211
- Pol Wincenty 45, 47, 75, 81, 83, 85, 95, 97, 109, 110, 157, 183, 184, 252
- Pieśń o ziemi naszej* 157
- Politechnika we Lwowie 47
- Polowa Aniela z Rościszewskich 83
- Polski słownik biograficzny* wyd. przez Polską Akademię Umiejętności 8, 9, 21, 131
- Popielówna Romana 62, 63, 156
- Popiołkowie 146
- Popławski 112
- Popławski Jan Ludwik 222
- z Poradowa Julian (pseud.) zob. Tuszowska Elżbieta
- Posadnica Marta* 166, 168
- „Postęp” 230
- Potoccy 149
- Potocki Adam 57—59, 65, 148, 243, 246
- Potocki J. K. 222
- Potocki Wacław 188, 190
- Poczet herbów szlachty Korony Polskiej...* 190
- Powidaj Ludwik 84, 85, 91, 92, 94, 101, 102, 110, 115, 141, 143
- Poznań 8, 42, 43, 76, 93, 103, 134, 159, 161, 162, 165, 173, 238, 240
- Poznańskie zob. Wielkie Księstwo Poznańskie
- Pracki Józef 23, 25
- Praga 39, 40, 42, 43, 46, 47, 247
- Prelekcja prof. Lewestama o „Hamlecie”* 91
- Prus Bolesław (pseud.) zob. Głowacki Aleksander

- Prusy 71, 162  
 Pruszkowa Seweryna zob. Duchnińska Seweryna  
 Przasnyskie 66  
 Przeclawski Wiktor 8, 201  
     *Felicjan Medard Faleński. Żywot i dzieła* 201  
 „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny” 193, 197  
 „Przegląd Katolicki” 136, 138  
 „Przegląd Lwowski” 143, 185, 186  
 „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” 10  
 „Przegląd Polski” 26, 31, 32, 50, 64, 77—79, 83, 85, 86, 91—95, 100, 102, 110, 141—145, 148—150, 177, 185, 186, 231, 232, 240  
 „Przegląd Powszechny” 258  
 „Przegląd Teatralny i Kinematograficzny” 260  
 „Przegląd Tygodniowy” 10, 75, 81, 83, 88, 90, 91, 96, 113, 115, 116, 127—129, 144, 145, 165, 177, 178, 203, 224  
 „Przewodnik Naukowy i Literacki” 8, 186  
 Przesmycki Zenon 239, 240  
     *Z czary młodości* 240  
 Przeździecki Aleksander 160  
     *Wzory sztuki średniowiecznej...* 157, 160  
 Przyborowski Józef 44, 47, 117, 158  
 Przyborowski Walery 10, 210  
 „Przyjaciół” 240  
 „Przyjaciół Dzieci” 30  
 „Przyroda i Przemysł” 145, 146  
 Q (krypt.) zob. Stebelski Włodzimierz  
 Quis (pseud.) zob. Gawalewicz Marian  
 R a b k a 64, 85, 109, 119, 123, 139  
 R a d y m n o 25, 49, 101, 102, 111, 196, 228  
 Radziwiłł 191  
 Rakiewiczowa Aleksandra z Ładnowskich 34, 36, 136  
 Rapacki Wincenty 30, 32—39, 41, 42, 55, 57, 63, 73, 75, 130, 154, 156, 179, 180  
     *Maćko Borkowic* 179, 180  
     *Wit Stwosz* 152, 154  
 Raperswil 225  
 Rappo zob. Teatr Rappo  
 Rastawiecki Edward 160  
     *Wzory sztuki średniowiecznej...* 157, 160  
 Rastoul Alphonse Simon zob. Rastoul de Mongeot  
 Rastoul de Mongeot 117, 118  
     *Pétrarque et son siècle* 117  
 Ratyńska Maria 214  
 „Reforma” 206  
 Regulska Zofia 104, 105  
 Regulski A. 100  
 Reichmann B. 146  
 Rej Mikołaj 175, 176  
     *Figliki* 175, 176  
     *Zwierzyniec* 176  
 Rejtan Tadeusz 109  
 Rembowski Aleksander 213, 214  
     *Konfederacja i rokosz w dawnych prawach polskich* 214  
 Rembowski Bolesław 252, 253  
 Rembowski Jan Nepomucen 253  
 Rettinger Józef 217  
 Rettingerowa Maria z Czyrniańskich 217  
 Rettingerowie 215  
 „Revue des Deux Mondes” 42  
 „Rocznik Literacki” zob. „Warszawski Rocznik Literacki”  
 Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego 160  
 Rogalin 49  
 Rogozińska Helena Janina z Bogusławskich 221, 222  
     *I w Afryce są rusalki...* 222  
 „Rola” 220, 222, 227  
 Rola T. J. (pseud.) zob. Piekarski Teodor Justyn  
 „Romans i Powieść” 245, 246, 249  
 Rosja 57, 222, 225, 234  
 Rosner Ignacy 229, 230, 238, 240, 241, 253  
     *Znad świeżych mogił* 230  
 Rosnerowa Zofia z Estreicherów 52, 81, 102, 109, 134, 171, 229, 230  
 Rossini Giovanni Gioachimo 243, 246  
     *Cyrułek sewilski* (muz.) 246  
     *Otello* (muz.) 246

- Rossowski Stanisław 233, 234  
*Poezje* 234
- Rostafiński Józef 219, 221, 225
- Roszkowska Maria 62, 63
- Roszkowski Aleksander 17
- Roszkowski Gustaw 136—138
- Rościszewska Aniela zob. Polowa Aniela
- Roy Tellet 246, 250  
*Kropla wody letejskiej* 246, 250  
 „Rozrywki dla Młodocianego Wieku” 42
- R u d a w a 173
- Rulikowski Mieczysław 224  
*Konkursy dramatyczne* 224
- Russel Dora 208, 245, 249  
*Ślady na śniegu* 208, 245, 249
- Rutowski Tadeusz 192, 193
- Rychter Ignacy Lojola 218
- Rychter Józef 160, 161
- Rydel Lucjan, lekarz 109, 110, 242
- Rydel Lucjan, poeta 110, 233, 234, 258, 259  
*Księżyc wyszedł i płynie jak łódź pozłacana* 234  
*Lampa gaśnie* 234  
*W maju* 234
- Rygier Teodor 204, 206, 212
- Rzewuski Wacław 190
- Rzętkowski Stanisław 29, 128, 129, 168, 213  
*Livia Quintilla* 28, 129  
*Wacław Szymanowski* 168
- Rzym 47, 48, 118
- Rzyszczyński Leon 243, 246
- Sabowski Władysław 77, 78, 83, 84, 150  
*Chińczyki* 83, 84  
*Pół miliona* 77
- Saksonia 41
- Salomoński, właśc. cyrku 120
- San 126, 228
- San Francisco 171
- Sandeau Léonard Silvain Julien 208, 245  
*Jan de Thommoray* 208, 245, 248
- Sanguszko 53
- Sardou Victor 55, 142, 168  
*Rabagas* 142  
*Safanduly* 55
- Sarneccy 54
- Sarnecki W. 63
- Sarnecki Zygmunt 55, 96, 187, 236
- Sarras Mathilde 246, 249  
*Siostry ślubne* 246, 249
- Schedel Mikołaj Aleksander 190
- Schiller Friedrich 170  
*Zbójcy* 20, 22, 24, 34, 35, 37, 38
- Schoppenhauer Artur 153  
*Najnowszy zwrot filozofii niemieckiej...* 153
- Schönman Julian 129
- Schubert, fotograf 224
- Scott Walter 170
- Scribe Eugène Augustin 20, 24, 171  
*Adrianna Lecouvreur* 20  
*Robert Diabeł* (libr.) 24
- Semadeni, cukiernik 74, 76
- Serbia 57
- Shakespeare William 38, 39, 84, 85, 88—91, 131, 132, 154, 170, 173, 180, 192  
*Hamlet* 88—91  
*Król Jan* 132  
*Król Lear* 180  
*Kupiec wenecki* 37, 38, 90  
*Makbet* 180  
*Otello* 24  
*Poskromienie złościcy* 132  
*Romeo i Julia* 171, 180  
*Sen nocy letniej* 132  
*Wesołe mieszczki z Windsoru* 152—154  
*Wiele hałasu o nic* 132
- Shelley Percy Bysshe 234  
*Rodzina Cencich* 234
- Siedlecki Adam Grzymała 20  
*Świat aktorski moich czasów* 20
- Siedlecki Franciszek 20, 171  
*Helena Modrzejewska* 20, 171
- Sielec 218
- Siemiński Lucjan 24, 26, 64, 65, 78, 97, 170, 171, 176—179, 183—185  
*Dzieła* 176  
*Odyseja* (tł.) 177

- Poezje* 177  
*Wacław Rzewuski i przygody jego w Arabii* 78  
 Siemiradzki Henryk 183  
     *Świeczniki chrześcijaństwa* 183  
 Sienkiewicz Henryk 10, 75, 154, 196, 214, 239  
     *Potop* 213, 214  
 Siennik Marcin 188, 190  
     *Herbarz* 188, 190  
 Sigismundus, policmajster 22  
 Sikorski Józef 20, 35, 36, 65, 86, 90, 96, 98, 136, 144, 178,  
 Simon H. 32  
     *Schadzka, czyli paszlet z węgorza* (libr.) 32.  
 Sivert Tadeusz 217  
     *Dramat mieszczański...* (opr.) 217  
 Skalski Bazyl 190  
 Skimborowicz Hipolit 18, 21, 23, 44, 49, 51, 87, 103, 107, 108, 112  
 Skorupka Adam 23, 25, 30—32, 78, 108  
 Sławianowska Eugenia z Bokalskich 52, 70, 71, 123  
 Słopanowo 39, 41, 156, 158, 159  
 Słotwiński Adam 193, 194  
 Słowacki Juliusz 44, 47, 49, 120, 121, 131, 132, 157, 180  
     *Balladyna* 132, 240  
     *Beatrice Cenci* 132  
     *Księżę Niezłomny* 180  
     *Maria Stuart* 120, 121  
     *Mazepa* 24, 35  
     *W Szwajcarii* 157  
 Słowaczyna 57  
 „Słowo” 195, 196, 202, 204, 206, 208, 213, 214, 224, 227, 244—247, 249  
 Słubicka 220  
 Smoleńscy 108  
 Smolińska T. 168  
     *Trzy Flory* 168  
 Smolka Franciszek 145  
 Sobieszkański Franciszek Maksymilian 60  
     *Ratusz warszawski* 60  
 „Sobótka” 48, 50  
 Sofokles 53, 173  
 Sokalska Józefa 186  
 Sontag Henriette 254, 255  
 Sophien Insel 39  
 Sopot (Soboty) 221  
 Sosnowiec 260  
 Sowiński Leonard 97, 98, 114, 128, 134  
     *Hajdamaki* (tł.) 98  
     *Najemnica* (tł.) 98  
     *Na Ukrainie* 134  
 Spasowicz Włodzimierz 161, 234  
 Spencer Herbert 219, 221  
     *A System of synthetic Philosophy* 221  
     *The Classification of the Science* 221  
 Spinkowie 179, 180  
 Sprawozdania Akademii Umiejętności 174  
 Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Łódzkiego Tow. Naukowego 214  
 Sprawozdanie Komisji Nagrodowej dla utworów scenicznych 93  
 Stachowiczówna Felicja 169, 171, 172  
 Stalmach Paweł 103, 142, 144—147  
 Stanisław August 190  
 Stanisław Leszczyński 189  
 Stanisławów 203  
 Stapulensis Jacobus Faber 189, 190  
     *In artium divisionem introductio* 189, 190  
 Starkowski 204  
 Staszic Stanisław 187  
 Statkowski Julian 132, 133  
 Stebelski Włodzimierz 219, 222  
     *Włodzimierz Zagórski* 222  
 Stolzmann F. 108  
     *Pamiętnik szatana* (tł.) 107, 108  
 Stołyhwo Kazimierz 260, 261  
 Stowarzyszenie Sybiraków 50  
 Stożek (pseud.) zob. Asnyk Adam  
 Stryj 49  
 Stryker Mikołaj 53  
 Strzyżewska Stanisława 212  
 Suchodolski January 202, 203  
 Sue Eugene 71  
     *Tułacz* 70, 71

- Syrenius Szymon 188, 190  
*Zielnik herbarzem zwany...* 188, 190
- Syrokomla Władysław (pseud.) zob.  
 Kondratowicz Ludwik
- Szabrański Antoni Józef 128, 129
- Szalomon, starosta w Białej 108
- Szancer Władysław 97, 98
- Szaniawski Józef 92, 93, 110
- Szarffenberger Mikołaj 190
- Szarzyński Mikołaj Sęp 165, 239
- Szcza w n i c a 37, 92, 97, 184, 212, 228
- Szczepański Alfred 59
- Szczerbowicz-Wieczór Ludomir Ludwik 251—253
- Szczery (pseud.?) 220
- Szewczenko Taras 98  
*Hajdamaki* 98  
*Najemnica* 98
- „Szkice Społeczne i Literackie” 134, 162, 163
- Szkoła Główna w Warszawie 6, 10, 17, 20—22, 25, 26, 29, 31, 46, 47, 52, 75, 110, 160, 173
- Szkoła Sztuk Pięknych w Krakowie 50, 111, 207
- Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie 77, 116, 254
- Szlachtowski Jan Kanty 23, 25, 31, 33, 49, 56, 58, 59, 74, 230
- Szober 151  
*Córka pani Angot* (tł.) 151
- Szolc-Rogoziński Stefan 222
- Szujski Józef 24, 26, 57, 58, 77—79, 85, 91, 92, 94, 117, 131, 132, 134, 140, 141, 143—146, 163, 170, 173, 176, 177, 179, 186, 202, 205, 230, 235  
*Dziela* 134  
*Maryna Mniszchówna* 132, 134  
*Kopernik* 140, 141  
*Rycerze* (tł.) 132
- Szukiewicz Aleksander 149, 150
- Szukiewicz Wojciech 225
- Szumowski Aleksander 226, 227
- Szuster 153
- Szwajcaria Saska 40, 43
- Szweykowski Zygmunt 121, 183, 222
- Szymanowscy 18
- Szymanowski Wacław 18, 20, 21, 46, 62, 63, 69, 71, 80, 83, 90, 115, 116, 122, 124, 127—129, 132, 133, 140, 141, 146, 147, 156, 164, 165, 167, 168  
*Ludwik Panczykowski* 129  
*Maria de Lorme* (tł.) 122, 124  
*Michał Sędziwój* 21  
*Poezje i dramata* 116  
*Salomon* 21, 62, 63  
*Teatr Wielki. Adrianna* 20
- Szymanowski Władysław 152, 154
- Szymanowski Wojciech 154
- Szymonowicz Szymon 173, 174
- Ściborowski Władysław Ludwik 126, 134
- Śląsk 13, 56, 57, 85, 103  
 „Śląsk” 46
- Śniadecki Jędrzej 26, 202
- Św. Jan 209
- „Świat” 225, 227, 229, 230, 246, 249
- Świerkowski Ksawery 8, 166, 174, 194, 197, 206, 260  
*Karol Estreicher...* 8, 166, 174, 206
- Świeszewski Władysław 121, 123, 124
- Świętochowski Aleksander 10, 11, 75, 148, 166—168, 177, 178, 220  
*Antea* 167  
*Niewinni* 148, 167, 177, 178  
*Ojciec Makary* 166—168, 178
- „Świt” 209, 213, 214, 244, 247
- Taczanowski Władysław 52, 53  
*Wspomnienia z podróży odbytej po Algerii...* 53
- Talleyrand Périgord Charles 95, 97
- Targowska, aktorka 50
- Tarnowski Stanisław 24, 26, 77—79, 85, 92, 94, 142, 143, 145—147, 165, 166, 186, 231—234  
*Komedie Aleksandra Fredry* 166
- Tarnów 53, 56, 57, 171
- Tatarkiewicz Jan 123, 124
- Tatry 40, 41, 43, 72, 93, 119

- Tausig Karol 33, 35  
 Teatr Letni w Warszawie 60, 74, 121, 171  
 Teatr Rappo 120, 121  
 Teatr Rozmaitości w Warszawie 32, 46, 63, 108, 153, 154, 232  
 Teatr Wielki w Warszawie 29, 34, 36, 38, 46, 63, 76, 91, 112, 121, 124  
 Tegazzo Franciszek 125  
*Teka Stańczyka* 26, 69, 144—146, 194  
 Tenczynek 56, 58  
 Tetmajer Kazimierz 233, 234  
*Poezje* 234  
 Toruń 44, 238, 240  
 Towarzystwo Naukowe Krakowskie 7, 10, 25, 57, 58, 100, 109, 110  
 Towarzystwo Oświaty zob. Towarzystwo Przyjaciół Oświaty  
 Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu 158, 160, 240  
 Towarzystwo Przyjaciół Oświaty w Krakowie 49, 50, 57, 59  
 Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie 180, 243, 246  
 Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie 21, 46, 70, 72  
 Trembecki Stanisław 256—258  
 Trembicka Gotardowa z Turnów 157, 160  
 Trembicka Izabela zob. Kasznicowa Izabela  
 Trembicka Józefa z Laskowskich 243  
 Trembicka Maria zob. Faleńska Maria  
 Trembicki Antoni 243, 246  
*Prawo polityczne i cywilne Korony Polskiej...* 243, 246  
 Trembicki Gotard 41, 157, 158  
 Trembicki Stanisław 243, 255  
 Trzeciecki Franciszek 57, 59  
 Tułczyn 257  
 Turcja 173  
 Turno Hipolit 157, 160  
 Turska Jadwiga 8  
 Turyn 118  
 Tuszowska Elżbieta 148, 150, 151, 155  
*Wesele Zdobywcy (Atylla)* 148, 150, 151  
 „Twórczość” 224  
 „Tydzień” 42, 56, 58, 64, 75  
 „Tygodnik Cieszyński” zob. „Gwiazdka Cieszyńska”  
 „Tygodnik Ilustrowany” 6, 18, 20, 23, 25, 28, 29, 31, 33, 46, 49—53, 57, 58, 60, 61, 64, 72, 75, 78—80, 83, 85, 86, 90, 96—98, 107, 110, 114, 116, 125, 126, 128, 129, 134, 137, 144, 145, 153, 155, 156, 168, 182, 190, 198, 200, 201, 203, 205—210, 213, 214, 216—218, 222, 233, 234, 244—246, 248, 250, 255  
 „Tygodnik Ilustrowany” warszawski 65  
 „Tygodnik Literacki” 230  
 „Tygodnik Mód” zob. „Tygodnik Mód i Powieści”  
 „Tygodnik Mód i Powieści” 29, 30, 60, 83, 95, 114, 122, 124, 208, 213, 245, 248  
 „Tygodnik Powieści i Romansów” zob. „Tygodnik Romansów i Powieści”  
 „Tygodnik Powszechny” 110, 208, 214, 231, 245, 249  
 „Tygodnik Romansów i Powieści” 18, 20, 23, 24, 44, 52, 73, 75, 83, 95, 97, 137  
 „Tygodnik Wielkopolski” 92, 93, 98  
 Tyrol 110  
 Tyrowicz Marian 8, 9  
 Ujejski Kornel 97  
 Ulrych Leon 173  
 Unger Gracjan 161  
 Unger Józef 18, 20, 24, 27, 57, 64, 72, 80, 98, 103, 114, 131, 134, 140, 161, 164, 176, 180  
 Ungler Florian 191  
 Uniwersytet Jagielloński 10, 11, 26, 50, 110, 118, 141, 163, 183, 194, 217, 221, 230, 231, 255  
 Uniwersytet Krakowski zob. Uniwersytet Jagielloński  
 Uniwersytet Lwowski 29, 138, 173  
 Uniwersytet Warszawski 29, 129, 160, 161

- Verdi Giuseppe Fortunio Francesco 41  
*Il Trovatore (Trubadur)* (muz.) 39, 41
- Verga Giovanni 208, 245, 249  
*Diabli ogon* 208, 245, 249  
*Eros* 208, 245, 249  
*Nedda* 208, 245, 249
- Vergilius Publius Maro 70, 171  
*Georgiki* 170
- Vermond Paul 107, 108  
*Pamiętniki szatana* 107, 108
- Vösslau 199, 201
- Walewski Antoni 162, 163  
*Filozofia dziejów polskich* 163
- Wallenstein Albrecht Wenzel 43, 46
- Warszawa *passim*
- Warszawskie Tow. Dobroczynności 112, 187
- „Warta” 160, 166
- We framudze okna* 248
- Weigel Ferdynand 194, 204
- Weil, lekarz 126
- Wejchert 123, 124
- Wejchertowa I<sup>o</sup> voto Kuczyńska 59, 89, 123
- Wejchertową z Kuczyńskich 123, 124
- Weloński Pius 218  
*Sclavus saltans* 218
- Wenecja 177, 183, 186
- Wereszycki Henryk 191  
*Historia polityczna Polski* 191
- Węclewski Zygmunt 173, 174  
*Wiadomość o życiu i pismach Gotfryda Ernesta Grodcka* 174
- „Wędrowiec” 18, 20, 145, 208, 222, 245, 248
- Wędrowka po Galilei...* 143
- Wężyk Franciszek 8
- „Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie” 197
- Widman Karol 228, 230
- Wiedeń 69, 108, 125, 126, 134, 184, 187, 197, 199, 215, 217, 238, 242
- „Wiek” 76, 112, 124, 135, 137, 144, 152—154, 159, 165, 166, 176, 177, 184, 197, 204, 206, 208, 213, 220, 227, 244, 246, 247, 249, 250
- Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana* 222
- Wielkie Księstwo Poznańskie 6, 41—43, 45, 49, 57, 102, 158, 159, 161, 163
- Wielkopolska zob. **Wielkie Księstwo Poznańskie**
- Wielopolski Aleksander 21, 42, 191, 202
- Wielopolski Zygmunt 191
- Wieniawski Henryk 214
- Wieniawski Józef 33, 35, 108, 109, 214
- Wieniawski Tadeusz 213—215, 217
- „Wieniec” 114, 116, 122, 127, 129, 132, 133, 137
- Wierzbowski Teodor 196, 197
- Wietor Hieronim 176, 190, 191
- Wilamowski Julian 193
- Wilanów 5, 11
- Wilanowski Cezary 192, 193, 196, 197
- Wilczyński Włodzimierz 47, 49, 50
- Willamowiusz Jan Bogumił 193
- Wilno 49, 158
- Windakiewicz Stanisław 230
- „Wisła” 173
- Wisła, księga zbiorowa ku uczczeniu pracy Pawła Stalmacha* 103, 142, 145, 147
- Wisłocki Teofil 22, 25
- Wiszniewski Michał 173, 174
- Wiślicki Adam 83, 91
- Władysław Jegiełło 158
- Włochy 78
- Wodzicki Ludwik 145
- Wojciechowski Józef 78, 97, 98, 113, 116  
*Gero margrał* 77, 78, 113, 116  
*Mężczyźni i kobiety* 98
- Wojciechowski T. 50, 78
- Wojciechów 179, 180
- Wojewódzki Justyn 187  
*Myśl Staszica w zapisie na dom zarobkowy* 187
- Wolff zob. Gebethner i Wolff
- Wolff Józef 218
- Wolfram Jan Szczepan 173
- Wolna Wszechnica w Warszawie 261

- Wolscy 67  
 Wołody Skiba (pseud.) zob. Sabowski  
 Władysław  
 Wołowski Michał 162, 163, 198  
 Wołyń 218  
 Wodd Henry 246, 249  
*Zamek Netherleigh* 246, 249  
 Wójcicka Hanna z Magnuszewskich  
 251, 252  
 Wójcicki Kazimierz Władysław 31, 33,  
 58, 59, 80, 83, 86, 136, 155, 156, 164,  
 252  
 Wrocław 8, 43, 58, 59, 145  
 Wróblewski, firma 254  
 Wróblewski Zygmunt 217  
*Wspomnienia, pośmiertne* 277  
 Wszechnica Jagiellońska zob. Uniwer-  
 sytet Krakowski  
 Wydawnictwo Dziej Tanich i Pożytecz-  
 nych 50  
 Wyka Kazimierz 145  
*Teka Stańczyka...* 145  
 Yvan Melchior 208, 245, 248  
*Obrazy miasta chińskiego (Un coin  
 du celeste Empire)* 208, 245, 248  
 Zabłocki Franciszek 180  
 Zachariasiewicz Jan 9, 23, 25, 35, 36,  
 38, 45, 48—51, 55, 56, 58, 63, 67,  
 68, 71, 75—78, 81—83, 85, 86, 92, 95,  
 97, 99—102, 105, 111, 115—117, 123,  
 126, 129, 130, 132, 136, 137, 139, 140,  
 145, 147—149, 151, 153—155, 159, 161,  
 167—170, 172, 175, 183, 186, 192,  
 196—198, 201, 204, 206, 211, 212, 215,  
 217, 218, 221, 223, 228, 230, 231, 241,  
 242, 251, 253—255, 258, 259  
*Chleb bez soli* 48  
*Człowiek bez jutra* 115, 116  
*Idealizm i realizm* 58  
*Kupno i sprzedaż* 148  
*Matka Wiśniowieckiego* 140  
*Milion na poddaszu* 48, 50  
*Nemezis* 218  
*Oda na urodziny S. Estreichera* 140  
*Posag* 115, 116  
*Sztuka kochania* 196  
*Święty Jur* 218  
*Wybór pism* 218  
 Zachęta zob. Towarzystwo Zachęty  
 Sztuk Pięknych w Warszawie  
 Zagórski Włodzimierz 219, 222  
 Zakopane 6, 37, 61, 67, 68, 111,  
 119, 184, 212, 228, 253, 260  
 Zaleski Antoni 204, 206  
 Zaleski Józef Bogdan 157, 162, 163  
*Pisma zbiorowe* 163  
 Zalewski Kazimierz 152, 153, 204, 206,  
 210, 213, 214, 216, 217  
*Nasi zięciowie* 213, 214, 216, 217  
*Z postępem* 152, 153  
 Załęga (pseud.) zob. Bałucki Michał  
 Zamojska Aniela 125  
 Zamojski Andrzej 202, 224  
 Zamojski Jan 75  
 Zapolska Gabriela 83  
 Zathéy Hugo 185, 186  
 „Ze skarbcza kultury” 8  
 Zeisingerówna Helena zob. Ceysinger  
 Helena  
 Zeithimówna Jadwiga 83  
*Z gór. Listy do przyjaciółki* 80, 83  
 Zeltt Józef 62, 63  
 Zero (pseud.) zob. Gawalewicz Marian  
 Zgliński Dawid (pseud.) zob. Freuden-  
 sohn Dawid  
 Ziemięcki Teodor 254, 255  
 Ziemkowiec K. 133  
 „Zorza” 132, 133  
 Zeleński Władysław 78, 90, 154  
 Żeromski Stefan 261  
*Projekt Akademii Literatury Pol-  
 skiej* 261  
 Żółkowski Alojzy ojciec 32  
 Żółkowski Alojzy syn 30, 32, 55, 70,  
 74  
 Żupański Jan Konstanty 42, 177, 178  
 „Życie” warszawskie 220, 222  
 „Życie Teatru” 260



### SPIS ILUSTRACJI

|  | po str. |
|--|---------|
| 1. Karol Estreicher. Fotografia Schuberta ok. 1882 r. (fot. L. Sempoliński)  | 16      |
| 2. Felicjan Faleński. Drzeworyt A. Regulskiego, reprodukowany w „Opiekunie Domowym”, 1871, nr 31 (fot. Stacja Mikr. Bibl. Narodowej)                     | 40      |
| 3. Aleksander Gryglewski: Wnętrze Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu (reprodukcja z fotografii W. Rzewuskiego)   | 64      |
| 4. Marcin Zaleski: Ulica Freta w Warszawie (fot. Z. Kruze-Tomaszewska)   | 96      |
| 5. Teatr Wielki w Warszawie. Fotografia z pocz. XX w. (fot. J. Mierzecka)  | 120     |
| 6. Ostatnia strona listu Karola Estreichera z 16 I 1878 r. do Felicjana Faleńskiego — autograf (fot. Stacja Mikr. Bibl. Narodowej)                       | 176     |
| 7. Sala Obiedzińskiego (druga). Drzeworyt W. Ciechomskiego. Reprodukacja z listu Karola Estreichera z 22 XII 1882 r. (fot. Stacja Mikr. Bibl. Narodowej) | 192     |
| 8. Fragment pamiętnika, autograf Marii Faleńskiej (fot. Stacja Mikr. Bibl. Narodowej)  | 208     |
| 9. Aleksander Gryglewski, Jan Matejko: Stare Sukiennice w Krakowie (fot. Z. Kruze-Tomaszewska)   | 224     |
| 10. Fragment <i>Meandrów</i> , autograf Felicjana Faleńskiego (fot. Stacja Mikr. Bibl. Narodowej)  | 232     |
| 11. Fragment listu Stanisława Estreichera z d. 7 XI 1893 r. (fot. Stacja Mikr. Bibl. Narodowej)  | 240     |
| 12. Marcin Zaleski: Rynek Starego Miasta w Warszawie, targ w zimie (fot. J. Mierzecka)   | 456     |

## SPIS TREŚCI

|  |     |
|--|-----|
| Wstęp. Napisała Jadwiga Rudnicka . . . . .                                     | 5   |
| KORESPONDENCJA KAROLA ESTREICHERA Z MARIĄ I FELICJANEM<br>FALEŃSKIMI . . . . . | 15  |
| Zestawienie listów . . . . .   | 262 |
| Indeks . . . . .   | 264 |
| Spis ilustracji . . . . .  | 289 |